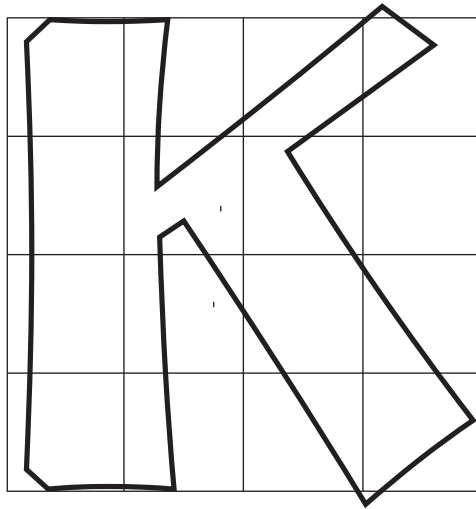


**BIAŁOSTOCKIE  
ARCHIWUM  
JĘZYKOWE**

**NR 11**



UNIwersYTET W BIAŁYMSTOKU  
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY



**BIAŁOSTOCKIE  
ARCHIWUM  
JĘZYKOWE**

**NR 11**

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku  
Białystok 2011

### **RADA NAUKOWA:**

Stanisław Dubisz (Warszawa), Sabine Fiedler (Lipsk, Niemcy),  
Irine Goshkheteliani (Batumi, Gruzja), Shin'ichiro Ishikawa (Kobe, Japonia),  
Irena Masojć (Wilno, Litwa), Kazimierz Ożóg (Rzeszów),  
Ewa Sławkowa (Katowice), Elżbieta Umińska-Tytoń (Łódź),  
Bogdan Walczak (Poznań), Aleksander Zubow (Mińsk, Białoruś)

### **KOMITET REDAKCYJNY:**

Elżbieta Awramiuk, Lilia Citko, Leonarda Dacewicz,  
Beata Kuryłowicz (sekretarz), Zenon Leszczyński,  
Bogusław Nowowiejski (redaktor naczelny), Urszula Sokólska,  
Irena Szczepankowska, Joanna Szerszunowicz, Halina Święczkowska

### **REDAKCJA JĘZYKOWA:**

Olga Anchimiuk, Lutz Harbig, Kirk Palmer, Konrad K. Szamryk

### **ADRES REDAKCJI**

„Białostockie Archiwum Językowe”  
15–420 Białystok, Plac Uniwersytecki 1, pok. 146  
telefon: 85 7457446, 85 7457444; fax: 85 7457478  
mail: filolog@uwb.edu.pl

### **Projekt okładki:**

Andrzej Kisielewski

### **Korekta:**

Zespół

*Publikacja została dofinansowana ze środków na działalność statutową  
Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku*

**ISSN 1641–6961**

### **Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku**

15-097 Białystok, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 14, tel. 85 7457120  
<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl>, e-mail: [ac-dw@uwb.edu.pl](mailto:ac-dw@uwb.edu.pl)

---

Druk i oprawa: „QUICK-DRUK” s.c., Łódź

Nakład 120 egz. Format B-5. Papier offsetowy 80 g.

## SPIS TREŚCI

<b>ARTYKUŁY</b> .....	9
<i>Urszula Andrejewicz</i>	
Jednostka <i>trafić</i> w składni i frazeologii – analiza wybranych cech składniowych .....	11
<i>Elżbieta Awramiuk</i>	
Homonimia w funkcji impresywnej .....	29
<i>Urszula Brzozowska</i>	
Gdy rozpacz i beznadziejność sięgały już dna... Wartościowanie świata i ludzi w rzeczywistości wojennej na podstawie wspom- nień Sary Nomberg-Przytyk <i>Kolumny Samsona</i> .....	41
<i>Monika Famielec</i>	
Charakterystyka językowa materiału onomastycznego (na przykładzie nazw terenowych z powiatu ełckiego) .....	57
<i>Marzena Guz</i>	
O nazwiskach żydowskich w formie złożzeń niemieckich (w Prusach) .....	67
<i>Joanna Kuć</i>	
Mikrotoponimy z okolic Łukowa w XIX-wiecznych aktach nota- rialnych .....	75
<i>Beata Kuryłowicz</i>	
<i>Jak purpurowy zapach róży...</i> Metafory synestezyjne w młodo- polskich tekstach poetyckich .....	99
<i>Anna Majewska-Wójcik</i>	
Brachygrafia – wybrane problemy z terminologią i miejscem jednostek skrótowych w systemie języka .....	115
<i>Bogusław Nowowiejski</i>	
Cytaty z Mickiewicza u Mrongowiusza .....	125

<i>Agnieszka Oskiera</i>	
Stereotyp Araba w świetle badań ankietowych . . . . .	147
<i>Beata Piecychna</i>	
Odpowiednie dać rzeczy słowo, czyli rozważania na temat ekwiwalencji konotacyjnej w świetle teorii językowego obrazu świata . . . . .	161
<i>Krzysztof Rutkowski</i>	
Kilka uwag o asymilacji zapożyczeń z zakresu terminologii komputerowej w języku rosyjskim . . . . .	177
<i>Justyna Samsel</i>	
Kiedy sukienki urzekają, a bransoletki uwodzą – animizacje wybranych atrybutów kobiecości w czasopismach kobiecych . . . .	187
<i>Diana Saniewska</i>	
Grzeszne myśli, grzeszne czyny. Obraz zmysłowości w <i>Lalce</i> Bolesława Prusa . . . . .	199
<i>Elżbieta Sękowska</i>	
Świat języka i kultury w życiu emigracji . . . . .	213
<i>Mirosława Siuciak</i>	
Historyczne podstawy świadomości narodowej Ślązaków . . . . .	223
<i>Konrad Kazimierz Szamryk</i>	
Fonetyka rękopiśmiennych kazań Krzysztofa Kluka na tle ogólnopolskiej normy językowej drugiej połowy XVIII wieku (część II: konsonantyzm) . . . . .	237
<i>Joanna Szerszunowicz</i>	
Z badań nad synonimią jednostek frazeologicznych . . . . .	257
<i>Urszula Tatur</i>	
Rzecz o damach, rycerzach i bałwanach... Semantyka 'spojrzenia' w powieści Witkacego 622 <i>upadki Bunga, czyli Demoniczna kobieta</i>	283
<i>Elżbieta Zaniewska</i>	
Stylotwórcze funkcje wybranych kategorii słownictwa w twórczości Michała Witkowskiego . . . . .	295
<b>RECENZJE</b> . . . . .	315
<i>Beata Kuryłowicz</i>	
Elżbieta Umińska-Tytoń, <i>Polszczyzna dziewiętnastowiecznych     salonów</i> , Łódź 2011 . . . . .	317

*Konrad Kazimierz Szamryk*

*Ewelina Kwapien, Kształtowanie się zasobu leksykalnego polszczyzny  
XIX wieku – rzeczowniki (na podstawie danych leksykograficznych),*

Warszawa 2010 ..... 325

*Joanna Szerszunowicz*

*Etnolingwistyka a leksykografia. Tom poświęcony Profesorowi  
JERZEMU BARTMIŃSKIEMU, red. nauk. Wojciech Chlebda,*

Opole 2010 ..... 331





# ARTYKULY



**Urszula ANDREJEWICZ**

Uniwersytet w Białymstoku

## **JEDNOSTKA TRAFIĆ W SKŁADNI I FRAZEOLOGII – ANALIZA WYBRANYCH CECH SKŁADNIOWYCH**

*Artykuł dedykuję  
Profesorowi Markowi Świdzińskiemu,  
wspaniałemu człowiekowi, niezawodnemu  
przyjacielowi, inspirującemu badaczowi  
– w 40-lecie Jego pracy naukowej.*

1. Celem artykułu jest charakterystyka składniowa jednostki *trafić* w języku polskim. Zakładam, że w systemie istnieją dwie jednostki *trafić*: leksem czasownikowy TRAFIĆ i komponent czasownikowy TRAFIĆ, będący składnikiem związków frazeologicznych. Temat pracy obejmuje analizę zależności między różnymi jednostkami systemu składniowego i frazeologicznego języka, należy zatem na wstępie zastanowić się, czy uprawnione jest założenie, że między komponentami związku frazeologicznego zachodzą relacje, które możemy nazwać składniowymi, skoro powszechnie uważa się frazeologizmy za jednostki leksykalne, za swoiste – bo nieciągłe – leksemy<sup>1</sup>; tym bardziej należy zdecydować, czy można szukać zależności syntaktycznych „zewnątrznych” między jednym z komponentów frazeologizmu a formami zdania, jeśli traktuje się związek frazeologiczny jak jednostkę o semantycznych i gramatycznych cechach przypisanych jej jako całości. Wydaje się, że takie ujęcie tematu jest uzasadnione. Umożliwi ono bowiem podjęcie problemu, na ile składniki związku frazeologicznego – biorąc pod uwagę, że powstał on na gruncie określonego systemu językowego, zatem musiał podlegać jego regułom – pozostają wierne swoim bazom, a na ile się emancypują. Najlepszy

---

<sup>1</sup> To, że jakieś relacje zachodzą, to oczywiste, natomiast nasuwa się pytanie, czy można określić je terminem „składniowe” w świetle tak ujmowanej kwestii związków frazeologicznych. Podstawy opisu składniowego związków frazeologicznych stworzył na gruncie polskim A. M. Lewicki (2003).

punkt wyjścia dla tego typu badań stanowi analiza związków frazeologicznych zawierających komponent czasownikowy, można bowiem zakładać, że w dużej mierze – jak leksem czasownikowy w składni – stanowi on centralny element takich jednostek. Przedmiotem niniejszego artykułu są związki frazeologiczne zawierające komponent *TRAFIĆ*, stanowiące podstawę rozważań nad podobieństwami i różnicami cech składniowych tego komponentu i leksemu czasownikowego *TRAFIĆ*.

Dla przejrzystości opisu rozróżniam tu frazeologiczne komponenty gramatyczne, czyli jednostki stanowiące elementy konkretnych wystąpień związków frazeologicznych, np. *trafi* w: *Niech to szlag trafi*, *trafiła* w: *Ta myśl trafiła Annie do przekonania* czy *trafił* w: *Jan zagrał na chybił trafił*, oraz frazeologiczny komponent leksemowy *TRAFIĆ*, będący abstrakcyjną reprezentacją tych wszystkich komponentów gramatycznych. W kontekstach, w których to rozróżnienie nie ma znaczenia, będę używała pojęcia „komponent”.

Frazeologizmy zostały wyekscerpowane z czterech słowników języka polskiego: *Słownika frazeologicznego współczesnej polszczyzny* pod red. Stanisława Bąby i Jarosława Liberka (dalej: SFWP), *Słownika języka polskiego* pod red. M. Szymczaka (dalej: SJP), *Uniwersalnego słownika języka polskiego* pod red. S. Dubisza (dalej: USJP) oraz *Innego słownika języka polskiego* pod red. M. Bańki (dalej: ISJP). Istotne było, by lista tych jednostek była możliwie najszerza. Nie dyskutuję natomiast w niniejszym artykule pojęcia związku frazeologicznego ani jego zakresu, definicje przyjmując za A. M. Lewickim i A. Pajdzińską (Lewicki, Pajdzińska 2001, s. 318–319).

Ponadto w pracy wykorzystuję zmodyfikowany (por. Andrejewicz 2004, 2006)<sup>2</sup> aparat pojęciowy i terminologiczny zaproponowany w *Składni współczesnego języka polskiego* Zygmunta Saloniego i Marka Świdzińskiego<sup>3</sup>. Specyficzny materiał językowy, którym się zajmuję, nie pozwala na ograniczenie się tylko do składni dystrybucyjnej. Narzuca on niejako „nieczystość” metodologiczną, tj. odwoływanie się do znaczenia i pewnie w zbyt dużej mierze do intuicji językowej.

2. Znalezienie różnic gramatycznych między leksemem a odpowiadającym mu frazeologicznym komponentem leksemowym jest bardzo

<sup>2</sup> Modyfikacji tego aparatu podjęli się w swoich pracach również inni autorzy, por. Wiśniewski 2005, Moroz 2010, Gębka 2011.

<sup>3</sup> W budowie aparatu metodologicznego pomocne były również prace Marka Świdzińskiego (1996, 1999).

trudne i to już od pierwszego etapu badań, tj. ustalenia, które wystąpienia analizowanej jednostki językowej są wystąpieniami formy wyrazowej (są „systemowe”), a które – komponentu gramatycznego (są „frazologiczne”). Jest to dość oczywista konstatacja, wszak frazeologizmy powstają w tym samym systemie językowym i podlegają początkowo tym samym regułom gramatycznym. Te najczęstsze i najbardziej utrwalone konteksty o nieregularnym znaczeniu zostają uznane za związki frazeologiczne, a stanowiące ich elementy formy stają się komponentami tych nowych jednostek. Problem jednak w tym, że nie da się wyznaczyć ostrej granicy między tym, co regularne i nieregularne. Co do części wystąpień danych jednostek istnieją zatem wątpliwości, czy należą one do składni, czy do frazeologii<sup>4</sup>. Co więcej, często zanim w ogóle zaczniemy się zastanawiać, czy dane wystąpienie jest już związkiem frazeologicznym, czy jeszcze nie – natrafiamy na równie poważny problem: czy występująca w nich jednostka należy do tego samego leksemu, czy do różnych. Przeanalizujmy to na przykładzie jednostki *trafić*.

Leksemowi TRAFIĆ słowniki przypisują wiele znaczeń: SJP – 5, USJP – 8, a ISJP – 18<sup>5</sup>. Dodatkowo, co istotne, zdarza się, że różnica znaczenia powiązana jest z różnicą wymagań składniowych leksemu. Czy w takim wypadku można zakładać istnienie jednego leksemu TRAFIĆ, czy należy wyróżnić kilka leksemów TRAFIĆ? Przyjrzyjmy się temu problemowi bliżej. SJP i ISJP jako pierwsze wyróżniają znaczenie:

SJP: „«o strzelającym, rzucającym czymś; o pocisku: dosięgać celu; nie chybiać, nie pudłować»

Trafiać do rzutków, do celu.

Trafiać w bramkę.

Pocisk trafił w dom.”

ISJP: „Jeśli rzucając, strzelając lub uderzając w coś trafiliśmy jakąś osobę lub rzecz albo nasze pięści, kamienie, pociski itp. trafiły ją, to dosięgły jej i zwykle zraniły ją lub uszkodziły.

Wszyscy Indianie strzelali do niego, nie trafiając nawet konia...

Przypadkowa kula trafiła w okno i zabiła synka.

<sup>4</sup> Dowód na to stanowi chociażby różnica między zasobem związków frazeologicznych w istniejących słownikach.

<sup>5</sup> W niniejszym artykule parę aspektową TRAFIĆ – TRAFIAC traktuję jako jeden leksem, nie ma to bowiem znaczenia na tym etapie badań; ponadto nie zajmuję się tu jednostką *trafić się*.

USJP przytoczone przez SJP konteksty kwalifikuje do dwóch znaczeń, por.:

„«strzelając, rzucając czymś, osiągnąć (dosięgać) celu, nie chybić (nie chybiać), nie spudłować (nie pudłować)»

- Trafić do rzutków, do celu.
- Trafić w bramkę.

△ *sport*. Trafić w dziesiątkę «w strzelaniu do tarczy: trafić w środek tarczy, w czarne pole»

«o pocisku: osiągnąć (dosięgać) celu»:  
Pocisk trafił w dom.”

Ponieważ jednak wymagania składniowe jednostki *trafić* są dla analizowanych tu wystąpień takie same (por. 3.1.1), należy postulować istnienie jednego leksemu TRAFIĆ. Inaczej przedstawia się sytuacja w wypadku kolejnego znaczenia wyróżnionego w SJP:

„«dostać się dokądś, dotrzeć gdzieś, znaleźć się gdzieś»

Trafić do szpitala, do więzienia, do domu poprawczego.

Trafić w dobre ręce.

Towar trafił do sklepów.

Trafić do czyichś uczuć i myśli.

Coś trafia do czyichś rąk.

Trafić po nitce do kłębka.

Trafić do czyjejś kieszeni.”

i USJP:

„«dostać się (dostawać się) dokądś, dotrzeć (docierać) gdzieś, znaleźć się (znajdować się) gdzieś»:

Towar trafił do sklepów.

- Trafić do szpitala, do więzienia, do domu poprawczego.
- Trafić w dobre ręce.
- Trafić do czyichś uczuć i myśli.
- Trafić do czyjejś kieszeni.
- Coś trafia do czyichś rąk.” (USJP)

Nasuwa się pytanie, czy opisana w przytoczonych tu podhasłach jednostka to na pewno ten sam leksem co w podhasłach poprzednich? Ma ona zupełnie inne wymagania składniowe. Sprawę komplikuje dodatkowo to, że w przytoczonych przykładach za należące do tego samego znaczenia zostały uznane na przykład konteksty: *trafić do szpitala, do więzienia, do domu poprawczego* i *trafić w dobre ręce, trafić do czyichś uczuć i myśli*,

*trafić do czyjejs kieszeni czy coś trafia do czyichś rąk* (por. też niżej), co wydaje się dyskusyjne (ISJP notuje je w oddzielnych podhasłach). Ponadto należy się jeszcze zastanowić nad tym, czy nie stajemy przed następnym problemem, a mianowicie koniecznością odróżnienia konstrukcji składniowej od związku frazeologicznego, a co za tym idzie: formy leksemu od frazeologicznego komponentu gramatycznego.

Przyjrzyjmy się następującym wypowiedziom:

- (1) *Jan trafił dzika z łuku.*
- (2) *Jan trafił do domu.*
- (3) *Jan trafił na imieniny cioci.*
- (4) *Jan trafił na dobry humor Marii.*
- (5) *Jan trafił w oczekiwania klientów.*
- (6) *Jan zawsze w końcu trafi do kieszeni ojca.*
- (7) *Argumenty Jana trafiły Marii do przekonania.*
- (8) *Jan trafił dobrze<sup>6</sup>.*

Nie ma wątpliwości, że zdania (1)–(3) są konstytuowane przez formę leksemu TRAFIĆ i występujące w tym zdaniu zależności wynikają z cech składniowych tego leksemu. Już przy przykładzie (4) natomiast zaczynamy mieć wątpliwości: czy występujące w nim słowo *trafił* jest tą samą jednostką co *trafił* z poprzednich przykładów? A im dalej – tym nasze wątpliwości są większe. Na przykład zgodnie z opisem SJP i USJP struktura *coś komuś trafia do przekonania* jest frazeologizmem, natomiast *ktoś, coś trafia do czyichś uczuć i myśli, coś trafia do czyichś rąk, ktoś trafia do czyjejs kieszeni* – już nie. Decyzje te wydają się niekonsekwentne. W rozstrzygnięciu wątpliwości dotyczących statusu omawianych jednostek nie pomogą słowniki, bowiem ich autorzy również napotykali na trudności interpretacyjne i dochodzili do różnych – często niekonsekwentnych – wniosków, np. *trafić dobrze* to w SJP i USJP frazeologizm, a w ISJP – nie, natomiast SFWP nie notuje ani jednej z tych jednostek. Jak widać, analizowany materiał jest bardzo trudny do jednoznacznej klasyfikacji. Między wystąpieniami „systemowymi” a „frazeologicznymi” jednostki *trafić* mamy duży obszar zjawisk pośrednich, a co za tym idzie – dyskusyjnych (por. niżej). Należy zatem z góry założyć, że w wielu wypadkach badacz omawianej tu problematyki będzie musiał podejmować decyzje arbitralnie.

---

<sup>6</sup> Przykłady z cytowanych wyżej słowników.

3. Charakterystykę gramatyczną jednostki *trafić* otwiera badanie wymagań akomodacyjnych leksemu TRAFIĆ, przy założeniu, że w języku polskim istnieje tylko jeden leksem TRAFIĆ<sup>7</sup>. Analiza wypowiedzeń konstytuowanych przez jego formy pozwala przypisać mu następujące kategorie modulujące:

TRAFIĆ (Nom, Acc a. W+Acc a. Do+Gen, Inst, Z+Gen), por.:

- (9) *Jaś trafił kolegę z procy ciężkim kamieniem.*  
 (10) *Jaś trafił w kolegę z procy ciężkim kamieniem.*  
 (11) *Jan trafił do tarczy z łuku bambusową strzałą.*

W analizie akomodacyjnej leksemu TRAFIĆ dyskusji wymaga jego łączliwość z grupą przyimkową *na+acc*, por.:

- (12) *Jan trafił na imieniny cioci.*  
 (13) *Jan trafił na dobrą pogodę.*  
 (14) *Jan trafił na dobry humor Marii.*  
 (15) *Jan trafił na dobrych ludzi.*

Czy forma *trafił* w przytoczonych wyżej kontekstach akomoduje frazę przyimkowo-nominalną? Odpowiedź nie jest prosta. Z jednej strony intuicyjnie wyczuwamy tu wymaganie określonej jednostki (przyimka NA), z drugiej – testy powszechnie stosowane w badaniach składniowych<sup>8</sup> nie dają jednoznacznych rezultatów, por.

- (16) *W sobotę Jan trafił nie na imieniny cioci, lecz do pracy.*  
*W sobotę Jan trafił na imieniny cioci i do pracy.*  
 ?*W sobotę Jan trafił na imieniny cioci do pracy.*
- (17) *Na urlopie Jan trafił nie na dobrą pogodę, lecz pod strugi deszczu.*  
*Na urlopie Jan trafił na dobrą pogodę i pod strugi deszczu.*  
 \**Na urlopie Jan trafił na złą pogodę pod strugi deszczu.*
- (18) *Wczoraj Jan trafił nie na dobry humor Marii, lecz pod grad jej wymówek.*  
*Wczoraj Jan trafił na dobry humor Marii i pod grad jej wymówek.*  
 ?*Wczoraj Jan trafił na zły humor Marii pod grad jej wymówek.*

<sup>7</sup> Choć zgodnie z postulatami opisu dystrybucyjnego powinno się wyróżniać tyle leksemów, ile różnych wymagań akomodacyjnych. Cel opisu każe jednak założyć, że na początku była jedna jednostka o jakimś znaczeniu, potem znaczenia się metaforyzowały, za czym szły różnice składniowe. Nie chcę przesądzać, czy na tym etapie to jeden czy kilka leksemów – chcę bliżej przyjrzeć się konsekwencjom gramatycznym tego zjawiska.

<sup>8</sup> Na przykład w pracach I. Bobrowskiego, M. Gębki-Wolak, K. Kallas, I. Kosek, A. Moroz, M. Wiśniewskiego itd. Autorzy Ci wskazują też na ograniczenia testu koordynacji i (nie)współwystępowania (np. Wiśniewski 2005, s. 72–75).



(19) *W pracy Jan trafił nie na dobrych ludzi, lecz na bezwzględnych karierowiczów.*

Jak widać, dla konstrukcji *trafić na dobrych ludzi* nie udało się zbudować związku współrzędnego z inną grupą niż przyimkowo-nominalna o strukturze *na+acc*. Jaki zatem wniosek wyciągnąć na podstawie obserwacji tych kontekstów? W wypowiedzeniach, w których omawiana tu konstrukcja z przyimkiem NA bliska jest znaczeniu konkretnemu, lokatywnemu (np. *na imieniny, na film*), jej związek z formą leksemu TRAFIĆ wydaje się nieakomodacyjny. Im znaczenie grupy przyimkowo-nominalnej jest dalsze od lokatywności, bardziej abstrakcyjne – tym prawdopodobniejsze wydaje się wymaganie konkretnego przyimka przez formę finitywną. Jakiego typu jest to związek? Ze względu na silne powiązanie ze znaczeniem wydaje się, że we wszystkich tych kontekstach mamy do czynienia nie z akomodacją, ale z semantyczną motywacją przyimka. Jeśli nie można skonstruować przykładów z innym przyimkiem, to tylko dlatego, że występują tu silne ograniczenia znaczeniowe.

Następny typ konstrukcji nie budzi wątpliwości: z grupami *trafić do lasu / na polanę / nad morze* formy leksemu TRAFIĆ wiążą się związkami nieakomodacyjnymi.

3.1. Analiza drugiego typu oddziaływań gramatycznych, mianowicie konotacyjnych, pozwala stwierdzić, iż omawiany leksem charakteryzuje się konotacją alternatywną, na podstawie której można mu przypisać – oprócz wymagania frazy nominalnej mianownikowej – zapowiadanie jednej z czterech fraz, por.:

TRAFIĆ → NP(nom), NP(acc) a. PrNP(w+acc) a. PrNP(do+gen) a. AdvP  
gdzie:

- NP(nom) – fraza nominalna w mianowniku, np. *Jaś, Jan*<sup>9</sup>
- NP(acc) – fraza nominalna w bierniku, np. *kolegę*
- PrNP(w+acc) – fraza przyimkowo-nominalna zbudowana z leksemu przyimkowego W akomodującego biernik, np. *w kolegę*
- PrNP(do+gen) – fraza przyimkowo-nominalna zbudowana z leksemu przyimkowego DO akomodującego dopełniacz, np. *do tarczy*
- AdvP – fraza przysłówkowa, np. *na imieniny, do lasu*.

<sup>9</sup> Przykłady fraz ze zdań (9)–(15).

Ponadto leksem ten otwiera pozycje dla fraz niewymaganych: dwóch fraz przyimkowo-nominalnych: NP(inst) (np. *kulką*) i PrNP(z+gen) (np. *z procy*) oraz – właściwej wszystkim leksemom czasownikowym – niewymaganej frazy przysłówkowej.

Pełną charakterystykę konotacyjną leksemu TRAFIĆ, uwzględniającą wszystkie frazy, dla których otwiera on pozycje, zarówno te wymagane, jak i niewymagane, można przedstawić za pomocą następujących schematów:

TRAFIĆ →

- I. NP(nom), NP(acc) a. PrNP(w+acc) a. PrNP(do+gen), [NP(inst)]<sup>10</sup>, [PrNP(z+gen)], [AdvP]

[*Na zawodach*] *Jaś trafił kolegę / w jelenia / do tarczy [z procy] [ciężkim kamieniem]*<sup>11</sup>

- II. NP(nom), AdvP, [AdvP]

*Jan trafił nad morze (na imieniny cioci, na dobrą pogodę) [it przypadkiem].*

3.1.1. Schemat I wymaga dokładniejszego objaśnienia. Zawiera on trzy alternatywne frazy: frazę nominalną w bierniku, frazę przyimkowo-nominalną o wartości *w+acc* i frazę przyimkowo-nominalną o wartości *do+gen*, między którymi zachodzi ciekawa relacja. Otóż jeśli w zdaniu występuje NP(acc), otwierają się w nim również pozycje dla grup przyimkowo-nominalnych, stanowiących realizację frazy niewymaganej, konkretyzujących miejsce trafienia, por.:

(20) *Jaś trafił kolegę w nos / pod oko / za uchem.*

Konstrukcja: *Jaś trafił kolegę w nos* mogłaby błędnie sugerować, iż frazy NP(acc) i PrNP(w+acc) nie są alternatywne. Przy pozostałych frazach możliwość wystąpienia tego typu grup jest zablokowana, por.

(21) \**Jaś trafił w kolegę w nos.*

(22) \**Jaś trafił do kolegi w nos.*

Ponadto refleksji wymagają właściwości dwóch niekonotowanych fraz: nominalnej w narzędniku i przyimkowo-nominalnej o wartości *z+gen*,

<sup>10</sup> W nawiasach kwadratowych zapisywane są frazy niewymagane.

<sup>11</sup> Warto zauważyć, że jeżeli NP(nom) jest realizowana przez tzw. rzeczownik nieżywy, to realizacja frazy [PrNP(z+gen)] zostaje zablokowana, a [NP(inst)] jest ograniczona lekсыkalnie, por. *W czasie zawodów strzała trafiła tarczę / w tarczę / do tarczy końcem grotu.*

mianowicie trzeba rozstrzygnąć, czy występują one przy formie leksemu TRAFIĆ alternatywnie. Na pozór mogłoby się tak wydawać, por.:

(23) *Jaś trafił kolegę kulką.*

(24) *Jan trafił kolegę z procy.*

(25) *?Jaś trafił kolegę kulką z procy.*

Ograniczenia wystąpienia obu fraz w jednym wypowiedzeniu są jednakże natury semantycznej: 'trafić z łuku' to 'trafić strzałą'<sup>12</sup>. Wystarczy zróżnicować to znaczenie, żeby otrzymać poprawne zdanie z dwiema omawianymi frazami, por.:

(26) *Jaś trafił kolegę w nos papierową kulką z procy wykonanej przez dziadka.*

3.1.2. O ile schemat I jest skomplikowany ze względu na wewnętrzne relacje między jego elementami, o tyle nie sprawia większych problemów klasyfikacyjnych: w zasadzie można jednoznacznie stwierdzić, które wypowiedzenia są jego realizacją. Inaczej rzecz się ma w wypadku schematu II. Jego budowa jest prosta, natomiast problemy stwarza interpretacja gramatyczna wielu należących doń konstrukcji. Za realizację tego schematu z pewnością można uznać zdania typu:

(27) *Jan trafił do domu.*

Fraza przysłówkowa *do domu* jest konotowana, ale nieakomodowana. Jej realizację przy formach leksemu TRAFIĆ stanowią najczęściej grupy przyimkowo-nominalne o różnych wartościach (zastępowalne tylko przez tzw. zaimki przysłówne), por.:

(28) *Jan trafił do domu (nad jezioro, pod właściwą salę, przed ołtarz, dokądś).*

Według tego schematu zbudowane są także takie zdania, jak:

(29) *Jan trafił do szpitala, do więzienia. Towar trafił do sklepów.*

Tu również mamy frazy konotowane, ale nieakomodowane, por.:

(30) *Jan trafił do szpitala (na izbę przyjęć), do więzienia (na katorgę).*

*Towar trafił do sklepów (na lady sklepowe).*

Zgodnie z podjętymi wcześniej decyzjami również konstrukcje *trafić na imieniny, na obiad, na dobry humor, na znajomego* itd. należy przypisać do schematu II, a zatem uznać, że są to zdania z konotowaną, ale nieakomodowaną frazą przysłówkową, por.:

(31) *Jan trafił na imieniny cioci, na obiad, na dobry film, na trop wilka, na znajomego* itd.

<sup>12</sup> Chyba że mamy na myśli sytuację, w której myśliwy rzuca łukiem.

Wątpliwości pojawiają się przy konstrukcjach: *trafić do czyjejs kieszeni, trafić do czyichś ręk, trafić do czyichś uczuć i myśli, trafić w dobre ręce*, które autorzy wymienionych słowników umieszczają w tym samym podhaśle co *trafić do szpitala, do więzienia* itd. bez żadnego kwalifikatora. Grupy: *do kieszeni, do uczuć i myśli, w ręce* – jak wskazuje test substytucji – mają ustalony przyimek. Gdyby zatem zgodzić się z ich klasyfikacją w słownikach, należałoby je uznać raczej za realizacje wymaganej frazy przyimkowo-nominalnej niż niewymaganej frazy przysłówkowej. Wydaje się jednak, że bardziej uzasadniona jest tu inna interpretacja, mianowicie uznanie ich za związki frazeologiczne, tym bardziej, iż analogiczne konstrukcje: *trafić do gustu, do serca, do rozumu*, redaktorzy SJP, USJP i ISJP za takie uznają.

Przytoczone wyżej wypowiedzenia (27)–(31), stanowiące ilustrację schematu II, można oczywiście uzupełnić jeszcze niekonotowaną frazą przysłówkową, por.:

(32) *Jan trafił do domu przed ósmą (rankiem, na prośbę cioci, z powodu złej pogody, wcześniej itd.).*

(33) *Jan trafił na imieniny cioci domu przed ósmą (rankiem, na prośbę cioci, z powodu złej pogody, wcześniej itd.).*

3.2. Reasumując, leksemowi czasownikowemu TRAFIĆ przypisuję dwa alternatywne schematy wymagań składniowych, z zastrzeżeniem, że dokonuję pewnych uogólnień, a niektóre decyzje podejmuję arbitralnie. Nie twierdzę, iż wszystkie wypowiedzenia konstytuowane przez formy leksemu TRAFIĆ dają się jednoznacznie zakwalifikować do któregoś z tych dwóch schematów. Więcej, uważam, że nie da się tego zrobić – zawsze pozostaną wystąpienia, których interpretacja będzie budziła dwojakiego rodzaju wątpliwości. Po pierwsze, czy dana konstrukcja jest realizacją któregoś z dwóch schematów (bo może jest ich za mało), a jeśli tak – to którego; po wtóre – czy jest wynikiem mechanizmów składniowych, czy należy do frazeologii<sup>13</sup>. Przyjęcie powyższych zastrzeżeń pozwala

<sup>13</sup> Na przykład, czy w *trafić na dobrą pogodę* grupa przyimkowo-nominalna na pewno jest realizacją nieakomodowanej frazy przysłówkowej, a nie akomodowanej frazy przyimkowo-nominalnej; czy *trafić do czyjejs kieszeni, trafić do czyichś ręk, trafić do czyichś uczuć i myśli, trafić w dobre ręce* to na pewno związki frazeologiczne, czy raczej należy je uznać za konstrukcje zbudowane według jeszcze innego schematu; jak traktować konstrukcje: *trafić do kogoś czymś*, np. *trafić do dziecka dobrym słowem, do Jana pieniędzmi, do górników podwyżką* itd., w których leksem TRAFIĆ wyraźnie realizuje schemat I, tylko nie otwiera pozycji dla PrNP(z+gen), a jednocześnie jego znaczenie jest coraz bardziej metaforyczne itd.; czy *trafić klienta, trafić forszę* uważać za poprawne konstrukcje itd.

przejsz do analizy porównawczej wybranych cech składniowych leksemu czasownikowego TRAFIĆ i frazeologicznego komponentu leksemowego TRAFIĆ.

4. W celu wstępnego uporządkowania materiału poszczególne związki frazeologiczne zostaną przyporządkowane do jednego z dwóch wyróżnionych wyżej schematów. Najmniej problemów klasyfikacyjnych sprawiają frazeologizmy oparte na schemacie I, zapewne dlatego, że – jak już zostało to stwierdzone wyżej – również konstrukcje składniowe oparte na tym schemacie nie budzą wątpliwości klasyfikacyjnych. Spośród zanotowanych w SJP, USJP, ISJP i SFWP związków frazeologicznych do schematu I:

TRAFIĆ → NP(nom), NP(acc) a. PrNP(w+acc) a. PrNP(do+gen), [NP(inst)], [PrNP(z+gen)], [AdvP]

można przypisać następujące jednostki:

- a) *trafić w (samo) sedno*;
- b) *trafić w dziesiątkę*;
- c) *trafić w czyjś czuły punkt / czyjesz czule miejsce / czyjąś czułą strunę*;
- d) *trafić (jak) kulą w płot*;
- e) *coś szlag trafił*;
- f) *szlag/apopleksja kogoś trafił/a*;
- g) *niech kogoś, coś szlag trafi!; szlag by to trafił!; niech to szlag trafi!*;

Już po pobieżnym ich oglądzie można stwierdzić, iż w wymienionych wyżej związkach frazeologicznych komponent leksemowy TRAFIĆ przejmuje cechy składniowe leksemu czasownikowego, choć oczywiście z ograniczeniami, o których wspomniano już wyżej. Dziedziczenie cech składniowych leksemu czasownikowego przez komponent czasownikowy widać zarówno w składni wewnętrznej frazeologizmu, tj. w zależnościach między komponentem TRAFIĆ a innymi elementami związku frazeologicznego, jak i w jego składni zewnętrznej – między nim a formami leksemów w zdaniu. Najłatwiej oczywiście zauważyć taką samą akomodację morfologiczną: komponent TRAFIĆ tak jak leksem TRAFIĆ wymaga na przykład biernika (*apopleksja kogoś trafiła, coś szlag trafi, szlag by to trafił*), narzędnika (*trafić kulą w płot*) czy mianownika (*niech coś szlag trafi, ktoś trafi w sedno*).

A oto dokładny opis zależności między komponentem TRAFIĆ a jego leksemowym odpowiednikiem. W związkach frazeologicznych (a)–(d)

z alternatywnych fraz: NP(acc) i PrNP(w+acc) komponent czasownikowy wybiera tę ostatnią, a także odrzuca PrNP(z+gen), realizując schemat:

TRAFIĆ → NP(nom), PrNP(w+acc), [NP(inst)], [Adv], por.:

(34) *Na wczorajszym zebraniu Jan swoim stwierdzeniem trafił w sedno (trafił kulą w płot<sup>14</sup>).*

*Na wczorajszym zebraniu Jan swoim pomysłem trafił w dziesiątkę.*

*Wczoraj Jan głupim żartem trafił w czuły punkt / czułe miejsce / czułą strunę Marii<sup>15</sup>.*

gdzie: NP(nom) – *Jan*; PrNP(w+acc) – *w sedno, w dziesiątkę, w czuły punkt / czułe miejsce / czułą strunę*; NP(inst) – *swoim stwierdzeniem, swoim pomysłem, głupim żartem*; [Adv] – *na wczorajszym zebraniu, wczoraj*.

W związkach frazeologicznych (e)–(g) – odwrotnie niż w poprzednich frazeologizmach – omawiany komponent otwiera pozycję dla frazy biernikowej, nie przyimkowo-nominalnej. Ponadto blokuje on wystąpienie obu pozostałych fraz akomodowanych, co daje schemat:

TRAFIĆ → NP(nom), NP(acc), [Adv], por.:

(35) *Przez Ciebie szlag trafił moją nową fryzurę.*

*Jana omal nie trafiła apopleksja / nie trafił szlag, kiedy usłyszał o planach córki.*

*Niech tych naprawiaczy świata szlag trafi!*

*Szlag by to trafił!*

*Niech to szlag trafi!*

gdzie: NP(nom) – *szlag, apopleksja*; NP(acc) – *moją nową fryzurę, tych naprawiaczy świata, Jana, to*; [Adv] – *przez ciebie, omal, kiedy usłyszał o planach córki*.

To oszczędne czerpanie z możliwości systemu związane jest zapewne z tym, iż w pozycji mianownikowej pojawia się tu tzw. rzeczownik niezwygotny. Komponent przejmuje tu, jak się zdaje, ograniczenia leksemu czasownikowego (por. przypis 10).

<sup>14</sup> Frazeologizm ten występuje również w wariacie: *trafić jak kulą w płot*. Tylko w tej postaci notują go SJP i USJP, a także SJP pod red. Doroszewskiego. W tym ostatnim źródle zostały jednak przytoczone wypowiedzenia poświadczające wariant bez *jak*. ISJP notuje oba warianty, natomiast w Korpusie IPI PAN występują też warianty: *strzelić kulą w płot, strzał kulą w płot* (por. <http://korpus.pl/poliqarp/poliqarp.php?context=5>).

<sup>15</sup> Pojawia się tu dodatkowe wymaganie: frazy nominalnej w dopełniaczu, ale nie jest to wymaganie komponentu czasownikowego.

Jak widać z powyższego zestawienia, w analizowanych związkach frazeologicznych komponent *TRAFIĆ* „bazuje” na wymaganiach składniowych leksemu czasownikowego *TRAFIĆ*, ale wybiera tylko niektóre z nich, i to różne w różnych frazeologizmach. Zauważmy, że nie dubluje on pozycji, tzn. jeśli dana pozycja jest zajęta przez element związku frazeologicznego – to zostaje zablokowana dla innych form leksemów. Na przykład, w jednostkach: *trafić w sedno*, *trafić w dziesiątkę*, *trafić w czyjś czyły punkt* itd. fraza PrNP(w+acc) jest zrealizowana przez komponent frazeologizmu, w związku z czym w zdaniu konstytuowanym przez analizowany komponent czasownikowy nie ma miejsca na grupę przyimkowo-nominalną *w+acc*. Co więcej, komponent ten nie otwiera nawet pozycji dla frazy biernikowej, która jest alternatywnie konotowana przez formy leksemu *TRAFIĆ* – pomimo że semantycznie byłoby to dopuszczalne, np.:

(36) *Na wczorajszym zebraniu Jan swoją wypowiedzią trafił w sedno problemów organizacji.*

*\*Na wczorajszym zebraniu Jan swoją wypowiedzią trafił problemy organizacji.*

(37) *Wczoraj Jan głupim żartem trafił w czyły punkt Marii.*

(38) *\*Wczoraj Jan głupim żartem trafił Marię w czyły punkt.*

4.2 Analizowane wyżej związki frazeologiczne bez większych trudności zostały przyporządkowane do schematu I, wystarczyła bowiem konstatacja, iż stojący w ich centrum komponent czasownikowy akomoduje frazę/frazy o określonej wartości kategorii przypadku: biernika ewentualnie narzędnika. Udowodnić to można chociażby za pomocą prostego testu substytucji, por. poprawne *trafić kulą w płot* i niepoprawne *\*trafić kulę/kuli w płot*. Do schematu II:

*TRAFIĆ* → NP(nom), AdvP, [Adv]

przyporządkujemy wstępnie związki frazeologiczne zawierające tylko komponent wyrażony grupą przyimkowo-nominalną i ewentualnie jeszcze mianownikową, por.:

h) *trafić po nitce do kłębka*

i) *trafić z deszczu pod rynnę*

j) *coś trafiło do szuflady*

k) *trafić pod właściwy adres*

l) *trafić pod strzechy*

- m) *trafić na ławę oskarżonych*<sup>16</sup>
- n) *trafić na afisz*
- o) *trafić na podatny grunt*
- p) *trafić na trop, ślad (czegoś, czyjś).*
- q) *trafić w dobre ręce*
- r) *coś trafia w próżnię*

Podobnie jak leksem TRAFIĆ komponent czasownikowy łączy się tu z grupami przyimkowo-rzeczownikowymi o różnych przyimkach, przy czym przyimki mają motywację semantyczną taką jak w konstrukcjach frazeologicznych. Na pozór do tego schematu należałoby zaliczyć również serię związków frazeologicznych zawierających grupę *do+gen*:

- s) *trafić do czyichś rąk,*
- t) *trafić do czyjejs kieszeni*
- u) *trafić do czyjegoś serca/rozumu/gustu,*
- v) *trafić do czyichś uczuć i myśli.*

Zweryfikujmy tę hipotezę na podstawie analizy następujących wypowiedzeń:

- (39) *Książka trafiła do rąk miłośnika fantasy.*
- (40) *Jan trafił jak zawsze w końcu trafił do kieszeni ojca.*
- (41) *Jan trafił do serca/rozumu/gustu Marii **wspaniałą literaturą.***
- (42) *Jan trafił do uczuć i myśli Marii **swoją poezją.***

Na podstawie wypowiedzeń (41)–(42), które wskazują, iż komponent TRAFIĆ akomoduje we frazeologizmach (u)–(n) narzędnik, zaklasyfikujemy je do schematu I, jednostki (s)–(t) – zgodnie z hipotezą – do schematu II.

5. Poza omówionymi wyżej związkami frazeologicznymi, w których konstytuujący je komponent czasownikowy zachowuje cechy bazowego leksemu czasownikowego, pozostają następujące jednostki:

- w) *coś trafia komuś do gustu/serca/rozumu/przekonania*
- x) *coś trafia komuś do smaku*
- y) *trafić dobrze/szczęśliwie/źle/nieszczęśliwie*
- z) *na chybił trafił*

Analiza składniowa nie pozwala na jednoznaczne przyporządkowanie ich do żadnego z dwóch wyżej wymienionych schematów. Kompo-

<sup>16</sup> Dyskusyjne, dlaczego słowniki uważają tę jednostkę za związek frazeologiczny.



ment leksemowy *TRAFIĆ* wykazuje się w nich bowiem nowymi, nieodziedziczonymi po leksemie czasownikowym cechami gramatycznymi. W związkach frazeologicznych (w)–(x) akomoduje celownik, który nie należy do kategorii selektywnych leksemu *TRAFIĆ*. Można by tu zatem postulować istnienie nowego schematu dla komponentu czasownikowego, a mianowicie: *TRAFIĆ* → NP(nom), NP(dat), PrNP(do+gen), [AdvP].

Bardzo ciekawy pod względem składniowym jest frazeologizm *trafić dobrze/szczęśliwie/źle/nieszczęśliwie*. Komponent przejął tu po leksemie czasownikowym – oprócz frazy nominalnej mianownikowej – tylko niewymaganą frazę przysłówkową (w szczególności realizowaną przez grupę przymiotnikową o wartości *adv*<sup>17</sup>), frazę najluźniej związaną z konotowaną formą finitywną. Wypowiedzenie konstytuowane przez formę leksemu *TRAFIĆ* z wypełnionymi tylko tymi dwiema pozycjami jest oczywiście eliptyczne, niepełne jest również wypowiedzenie z komponentem *trafić* – jeśli nie zawiera dodatkowych fraz o określonym znaczeniu, natomiast nietypowość kryje się w tym, że pod względem formalnym realizację tych konotowanych przez komponent gramatyczny fraz mogą stanowić dowolne grupy, por.

(43) *Dziewczyzna trafiła dobrze, wychodząc za mąż.*

(44) *Dziewczyzna trafiła dobrze z tą swoją nową szefową.*

(45) *Dziewczyzna trafiła dobrze, ponieważ jej szefowa jest rozsądna itd.*

Ostatnia z analizowanych jednostek to związek frazeologiczny *na chybił trafił*, który powstał wbrew jednej z podstawowych reguł gramatycznych języka polskiego, mianowicie takiej, iż przyimki łączą się tylko z grupami nominalnymi. Formalnie należy go uznać za grupę czasownikową o nadrzędniku *trafił* z frazą przysłówkową realizowaną przez grupę przyimkowo-czasownikową *na chybił*. Chociaż jego nadrzędnik stanowi komponent równokształtny z formą finitywną, pełni on w wypowiedzeniu funkcję frazy przysłówkowej – skrajnie nietypową dla form finitywnych<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> Tradycyjnie: przysłówek odprzymiotnikowy.

<sup>18</sup> Zapewne bliższa intuicji językowej jest inna interpretacja, a mianowicie taka, że *na chybił trafił* stanowi konstrukcję egzocentryczną zbudowaną z przyimka *na* i jednostki *chybił trafił*, którą skłonni jesteśmy traktować jako współrzędną (sugerujemy się tu znaczeniem i pełnią w zdaniu funkcją – widzimy podobieństwo do: *na wariata, na bezczelnego* itd.). Z formalnego punktu widzenia taką interpretację trudno jednak obronić, bowiem między elementami konstrukcji współrzędnej zawsze występuje jakiś element spajający: przecinek bądź spójnik.

6. Charakterystyka składniowa leksemu czasownikowego TRAFIĆ i frazeologicznego komponentu leksemowego TRAFIĆ, której celem było porównanie cech tych dwóch typów jednostek, prowadzi przede wszystkim do wniosku, iż tego rodzaju analizy są bardzo trudne do przeprowadzenia. Brak ostrej granicy między wystąpieniami frazeologicznymi a niefrazeologicznymi, a dokładniej – istnienie sfery zjawisk pośrednich, powoduje szereg trudności już na wstępie: w przypisaniu leksemowi czasownikowemu wymagań składniowych. Niemniej jednak można pokusić się o częściowe wnioski. Na podstawie analizy związków frazeologicznych z komponentem czasownikowym TRAFIĆ i zawierających je wypowiedzi można stwierdzić, iż wymagania składniowe omawianego komponentu czasownikowego są w wielu konstrukcjach analogiczne do wymagań form leksemu TRAFIĆ. Nie można tu mówić o pełnej odpowiedniości, ponieważ pewne ograniczenia narzuca specyfika związku frazeologicznego. Na przykład jeśli leksem czasownikowy ma wymaganie alternatywne, to komponent musi „wybrać” jedną z możliwości, gdy dotyczy to członu stałego frazeologizmu.

Jeśli chodzi o składnię zewnętrzną, to choć frazeologizmy uznaje się za jednostki języka o swoistych cechach nie tylko semantycznych, ale i składniowych, wchodzących w zależności z innymi elementami zdania jako całość – w większości badanych tu kontekstów wymagania w stosunku do form podrzędnych względem frazy finitywnej narzuca komponent czasownikowy, a nie związek frazeologiczny. Najczęściej „przejmuje” on wymagania po leksemie czasownikowym, ale w kilku analizowanych frazeologizmach różnią się one wyraźnie od wymagań czasownika. To bardzo ciekawe zjawisko. Co jest jego przyczyną, czy można znaleźć jakieś reguły nim rządzące – odpowiedź na te pytania będzie celem dalszych analiz.

#### LITERATURA

- Andrejewicz U., 2004, *Pojęcie frazy i grupy w formalnym opisie składniowym*, Białostockie Archiwum Językowe, Białystok, s. 7–14.
- Andrejewicz U., 2006, *Uwagi metodologiczne i terminologiczne na marginesie dystrybucyjnego opisu leksemów czasownikowych stanowiących komponent frazeologizmów polskich*, w: *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*. Materiały pokonferencyjne, Białystok, s. 7–17.
- Gębka-Wolak M., 2011, *Pozycje składniowe frazy bezokolicznikowej we współczesnym zdaniu polskim*, Toruń.
- ISJP, 2000, *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. I–II, Warszawa.

- Lewicki A. M., 2003, *Studia z teorii frazeologii*, Łask, s. 10–152.
- Moroz A., 2010, *Parenteza ze składnikiem czasownikowym we współczesnym języku polskim*, Toruń.
- Saloni Z., Świdziński M., 1998, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- SFWP, 2002, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, red. St. Bąba, J. Liberek, Warszawa.
- SJP, 1978–1981, *Słownik języka polskiego*, t. I–III, red. M. Szymczak, Warszawa.
- Świdziński M., 1996, *Własności składniowe wypowiedników polskich*, Warszawa.
- Świdziński M., 1999, *O ograniczeniach aparatu pojęciowego schematów zdaniowych*, w: *Studia lingwistyczne ofiarowane Profesorowi Kazimierzowi Polańskiemu na 70-lecie Jego urodzin*, red. W. Banyś, L. Bednarczuk, S. Karolak, Katowice, s. 187–197.
- USJP, 2003, *Uniwersalny słownika języka polskiego*, t. I–IV, red. S. Dubisz, Warszawa.
- Wiśniewski M., 2005, *Dystrybucyjne właściwości odprzymiotnikowych nazw cech we współczesnej polszczyźnie*, Toruń.
- Lewicki A. M., Pajdzińska A., 2001, *Współczesny język polski, Frazeologia*, Lublin, s. 315–333.

## THE UNIT TRAFIĆ IN SYNTAX AND PHRASEOLOGY – THE ANALYSIS OF SELECTED SYNTACTICAL PROPERTIES

### Summary

The aim of this article is to provide a syntactical characterization of the unit *trafić* in the Polish language. I assume the existence of two units in the system: a verbal lexeme TRAFIĆ and a verbal component TRAFIĆ, which constitute collocations. A subject of the distributional analysis are two kinds of utterances, that is to say those containing collocations with the component *trafić* as well as those constituted by finite forms of the lexeme TRAFIĆ. The result of this comparative analysis reveals their common and distinct properties.



**Elżbieta AWRAMIUK**

Uniwersytet w Białymstoku

## **HOMONIMIA W FUNKCJI IMPRESYWNEJ**

### **1. WSTĘP**

Homonimia – najogólniej mówiąc – polega na wyrażaniu różnych znaczeń za pomocą identycznej formy językowej. Pojęcia „formy” i „znaczenia” wiążą się z teorią znaku językowego. Do komunikacji między ludźmi dochodzi za pomocą obiektów fizycznych, mówionych lub pisanych. Obiekty te są jednostkami unilateralnymi i dopiero ich interpretacja semantyczna (bilateralizacja) pozwala mówić o znaku językowym i stwierdzić, czy mamy do czynienia z jedną jednostką czy z większą ich ilością<sup>1</sup>. W żartobliwym, znanym wierszu Jerzego Ficowskiego: *I wywiesił szyld na płocie / Że ochotę ma na płocie* temu samemu ciągowi liter po uwzględnieniu jego cech syntaktycznych i semantycznych można przypisać dwojaki sens. Słowo *płocie* uznaje się za homonimiczne ze względu na zbieżność form fleksyjnych leksemów *plot* i *plotć*.

Homonimia oznacza sytuację, w której dwie językowe jednostki bilateralne mają ten sam wykładnik tekstowy. Ponieważ formalna tożsamość może dotyczyć realizacji graficznej (ten sam ciąg liter: *płocie*) lub fonicznej (ten sam ciąg dźwięków: /płóće/), to w zależności od tego, jakiego typu obiekt unilateralny jest punktem wyjścia (ciąg liter czy ciąg dźwięków), na jakim poziomie się dokonuje się bilateralizacji i na jaki aspekt utożsamienia zwraca się uwagę, homonimiczne okazać się mogą różne obiekty językowe. Oto kilka przykładów takich utożsamień.

---

<sup>1</sup> Por. Z. Saloni, *Unilateralne i bilateralne podejście do znaków języka (naturalnego)*, [w:] *W świecie znaków. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Jerzego Pelca*, Warszawa 1996, s. 287–294.

- (1) *Pies na łapie łapie pchły.*
- (2) *Kobiety, tam nie ma żadnej kobiety.*
- (3) *Żeby nie było Nietzschego.*
- (4) *Ten cis jest nieciekawny.*
- (5) *Podaj parasol Oli.*
- (6) */'manas'troje/*

W zdaniu (1) homonimiczne są wykładniki form należących do różnych leksemów, w zdaniu (2) – wykładniki form wyrazowych należących do jednego leksemu. W przykładzie (3) homonimia obejmuje jedynie stronę dźwiękową (zjawisko homofonii), a w (4) – jedynie poziom ortografii (homografia). W zdaniu (5) homonimiczne okazuje się zdanie, a wieloznaczność wypowiedzi wynika z możliwości dwójakiej interpretacji składniowej. Bilateralizacja sekwencji dźwięków z przykładu (6) prowadzi do różnej segmentacji ortograficznej tekstu i wyodrębnienia różnych komunikatów: fraza */'manas'troje/* oznaczać może trzy – jednoznaczne w zapisie ortograficznym – komunikaty: *ma na stroje*, *ma nas troje* oraz *ma nastroje*. Zjawisko homonimii spotyka się w różnych podsystemach języka i w różnych jego realizacjach substancjalnych.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie – głównie na przykładzie tytułów prasowych tygodnika „Polityka” – sposobów wykorzystania zjawiska homonimii do realizacji funkcji impresywnej.

## 2. HOMONIMIA JAKO PROBLEM JĘZYKOZNAWCÓW I UŻYTKOWNIKÓW JĘZYKA

Homonimia jako zjawisko językowe w sposób naturalny interesuje językoznawców i stanowi dla nich problem teoretyczny<sup>2</sup> i praktyczny<sup>3</sup>. Językoznawcy nie są zgodni co do sposobu jej definiowania i systematyzowania, a jednocześnie muszą przyjmować konkretne rozwiązania, np. podczas tworzenia słowników lub automatycznego przetwarzania korpusów tekstów.

<sup>2</sup> Zob. M. Majewska, *Homonimia i homonimy w opisie językoznawczym*, Warszawa 2002.

<sup>3</sup> Zob. U. Andrejewicz, *Homonimiczność form wyrazowych jako problem słownikowy*, [w:] *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. II, pod red. Z. Saloniego, Białystok 1988, s. 289–298; Z. Saloni, *Homonimia a hasła w słownikach polskich*, „Język Polski” 1996, z. 4–5, s. 303–314; M. Świdziński, M. Derwojedowa, M. Rudolf, *Dehomonizacja i desynkretyzacja w procesie automatycznego przetwarzania wielkich korpusów tekstów polskich*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, 2002, z. LVIII, s. 187–199.

Teoretyczne problemy związane z homonimią dotyczą niejednoznacznych definicji, rozbieżności metod analizy, rozbudowanego, ale i niespójnego aparatu pojęciowego wykorzystywanego przy opisie zjawiska<sup>4</sup> (obejmującego m.in. następujące terminy: homonimia fleksyjna, międzyparadygmatyczna i wewnątrzparadygmatyczna, homonimia składowa i leksykalna, homografia i homofonia, homonimia tekstowa i systemowa, homonimia międzyjęzykowa<sup>5</sup>, homonimia częściowa i całkowita, homoformy, homonimy rdzenne i słowotwórcze), a także zależności między pojęciami homonimia i polisemia<sup>6</sup>.

Dostrzeganie homonimii w języku rodzimym jest uzasadnione potrzebą opisu systemu leksykalnego i z tego względu homonimia dla językoznawców stanowi problem praktyczny (niewątpliwie mający jednak związek z zasygnalizowanymi wyżej problemami teoretycznymi). Twórcy słowników muszą przyjmować pewne rozwiązania praktyczne, gdyż zdarza się, że dwa w sposób oczywisty różne – według przyjętych przez dany słownik założeń – leksemy mają identyczną formę hasłową, np. *wieść* zarówno dla czasownika (*wiedzie spór*), jak i rzeczownika (*o dziwnych wieściach*). Jednostki takie opatruje się różnymi indeksami, np. zgodnie z konwencją przyjętą w słownikach polskich *I wieść* i *II wieść*. Należy podkreślić, że przyjęty w tradycyjnych ujęciach leksykograficznych sposób prezentacji materiału językowego eksponuje jedynie homonimię nazw leksemów, podczas gdy prawdziwe bogactwo homonimiczności polszczyzny widać dopiero wtedy, kiedy „zagląda” się w paradygmaty. Polska homonimia międzyparadygmatyczna została poddana badaniom, odkąd w pracach leksykograficznych zaczęto opierać się na automatycznej analizie tekstu (por. *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*<sup>7</sup>). Homonimiczność języka okazała się wtedy bardzo poważnym problemem technicznym.

<sup>4</sup> Więcej na ten temat zob.: E. Awramiuk, *Systemowość polskiej homonimii międzyparadygmatycznej*, Białystok 1999, s. 11–17.

<sup>5</sup> Inne nazwy: *falszywi przyjaciele tłumacza*, *pozorne odpowiedniki*, *pułapki leksykalne*, por. ros. *balagan* ‘barak’, ang. *sympathy* ‘współczucie’, słowackie *poprava* ‘egzekucja, stracenie’.

<sup>6</sup> Por.: D. Buttler, *Słownik polskich homonimów całkowitych*, Wrocław 1988, s. 6; H. Jadacka, *Neosemantyzacja w perspektywie polisemii i homonimii (przyczynki leksykologiczno-leksykograficzne)*, „Prace Filologiczne” t. 46, (2001), s. 217–221; M. Grochowski, *Zarys leksykologii i leksykografii*, Toruń 1982, s. 80; R. Grzegorzczak, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa 1990, s. 41.

<sup>7</sup> I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, K. Szafran, J. Woronczak, *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, t. 1–2, Kraków 1990.

Homonimia stanowi kłopotliwy obiekt badań lingwistów, gdyż nagromadzone podejścia i ujęcia (np. synchroniczne lub diachroniczne, od leksemu do form wyrazowych lub od form wyrazowych ku leksemom) nakładają się na siebie, tworząc obszar bardzo niejednorodny. Niewątpliwie każdy, kto w sposób spójny zechce wypowiedzieć się na temat homonimii, musi przyjąć pewne podstawy teoretyczne. Zaprezentowana na wstępie teoria znaku językowego jest taką spójną metodologią i pozwala w sposób zdyscyplinowany omawiać zjawisko homonimii.

Użytkownik języka najczęściej uświadamia sobie istnienie homonimii w szkole, podczas nauki czytania i pisania oraz doświadczając różnego rodzaju nieporozumień komunikacyjnych podczas pisania/czytania i mówienia/słuchania. Homonimia jest źródłem ortograficznych trudności, takich jak odróżnianie wyrazów pospolitych od nazw własnych (np. *arab* – *Arab*, *szwedka* – *Szwedka*, *prusak* – *Prusak*, *polka* – *Polka*) czy pisownia wyrazów zawierających charakterystyczne dla polszczyzny zbieżności fonetyczne (np. *jerzyk* ‘mały ptak’ / *język* ‘mały jeź’; *masaż* ‘zabieg leczniczy lub relaksacyjny’ / *masarz* ‘osoba zajmująca się wyrobem wędlin’). Błąd ortograficzny popełniony przez nadawcę może skierować odbiorcę tekstu pisanego na manowce, podobnie jak niedbała wymowa w komunikacji bezpośredniej może w konkretnej sytuacji komunikacyjnej doprowadzić do nieporozumienia. Przykładem wspomnianej sytuacji jest realizacja spółgłosek /tʃ/ (w zapisie *trz*) jako /č/ w wyrazach *trzy* lub *trzysta* lub realizacja spółgłosek /stʃ/ (w zapisie *strz*) jako /šč/ w wyrażeniu *strzał w nocy*. Niezamierzona homonimiczność i będąca jej konsekwencją niezamierzona niejednoznaczność w piśmie mogą być spowodowane brakiem znaków przestankowych (np. \**Czytając pilnie śledził tok myśli autora*) lub niejednoznacznością pewnej frazy (por. *Nie podoba mi się bicie nastolatków*). W wypowiedziach ustnych częstym powodem niejednoznaczności jest dwójaka możliwość segmentacji ortograficznej danego ciągu fonicznego, co ilustrują następujące przykłady: *spożyciem* / *z pożyczciem*, *żeby coś tam się działo* / *żeby coś tam siedziało*. Dostrzeżenie takiej homonimiczności następuje w momencie uświadomienia sobie niezgodności odbioru z intencją nadawcy.

Homonimiczność z punktu widzenia komunikatywności wydaje się zjawiskiem zbędnym, a nawet szkodliwym, gdyż jest źródłem ortograficznych trudności i komunikacyjnych niejednoznaczności. Są jednak obszary, w których homonimia jest bardzo świadomie eksploatowana. Należy do nich komunikacja masowa, a konkretnie te jej elementy, które re-



alizują funkcję impresywną, czyli tytuły (prasowe, filmowe, radiowe itp.) lub reklama. Funkcja impresywna polega na wpływaniu na zachowanie odbiorcy, wywołaniu u niego określonych reakcji w postaci postaw lub przekonań oraz nakłonienu go do podjęcia pewnych działań (np. przeczytania całego tekstu, obejrzenia filmu, kupna danego produktu). Do standardowych środków językowych realizujących tę funkcję zalicza się czasowniki niewłaściwe (*należy, musieć, trzeba*), rozkazniki (*kup, usiądź, naprzód marsz*), bezokoliczniki (*nie wychylać się, przechodzić prawą stroną*) oraz inne formy czasownika o znaczeniu dyrektywnym (*proszę natychmiast przestać, zarządzam wymianę dokumentów, masz to zrobić*). Wspomniany rejestr można rozszerzyć o homonimiczność, która z powodzeniem bywa wykorzystywana w funkcji nakłaniającej.

### 3. HOMONIMIA W TYTUŁACH PRASOWYCH

Role tytułu lub nagłówka prasowego jest przyciągnięcie uwagi czytelnika wertującego prasę w poszukiwaniu czegoś interesującego. Dobry tytuł powinien zaskoczyć nieoczekiwanym zestawieniem, zaintrygować, przykuć uwagę czytelnika i skłonić go do przeczytania tego właśnie artykułu. Dziennikarze „Polityki” znakomicie osiągają te cele, wykorzystując homonimiczność form nazwy pospolitej i własnej oraz form pochodzących z różnych języków, homofonię wynikającą z różnych możliwości segmentacji tekstu, a także homonimie form różnych leksemów. Każdy z wymienionych sposobów zostanie zobrazowany tytułami prasowymi z wybranych numerów tygodnika „Polityka” z lat 2004–2008<sup>8</sup>.

#### 3.1. HOMONIMIA FORM NAZWY POSPOLITEJ I NAZWY WŁASNEJ

- (7) *No to **Bach!*** (P 2005/33: 58)<sup>9</sup>
- (8) ***Stan** ciężki, urojony* (P 2005/23: 83)
- (9) *Królowa **ULa*** (P 2005/20: 28)
- (10) ***Koni** goni* (P 2008/1: 11)
- (11) *Nie damy **Czadu*** (P 2008/2: 44)

---

<sup>8</sup> Korzystałam z dostępnego on-line archiwum tygodnika: <http://archiwum.polityka.pl>.

<sup>9</sup> Zapis oznacza: „Polityka” z roku 2005 nr 33, s. 58.

Przykład (7) stanowi tytuł artykułu poświęconego Festiwalowi Bachowskiemu w Świdnicy. Jego treścią jest m.in. rywalizacja miast na tle kultury. Homonimiczność wynika tu z przenikania – identycznych w postaci fonicznej – znaczeń nieodmiennego wykrzyknika onomatopiecznego (zwykle zapisywanego z wykrzyknikiem) oraz nazwiska słynnego kompozytora. Pisownia wyrazu w tytule (wielka litera na początku oraz wykrzyknik na końcu) wzmacniają dwuznaczność.

Przykład (8) dotyczy Stana (czyli Stanisława) Tymińskiego, który kiedyś niewielką ilością głosów przegrał wybory z Lechem Wałęsą, a w 2005 roku chciał znowu stanąć do walki o prezydenturę. Homonimiczność obejmuje skróconą formę imienia brzmieniowo tożsamą z wyrazem pospolitym, zestawioną z przymiotnikiem zwykle współwystępującym właśnie z nazwą pospolitą (*ciężki stan*).

Tytułowa królowa z przykładu (9) to Izabela Jaruga-Nowacka, w 2005 roku szefowa Unii Lewicy (UL). Przykład wykorzystuje homonimie form trzech leksemów: D lp. rzeczownika r. m. *ul*, M lp. żeńskiego imienia *Ula* oraz D lp. skrótowca UL. W oryginalnym tekście wieloznaczność została wzmocniona przez zapis: w imieniu *Ula* pierwsze dwie litery zostały zapisane czerwonymi wersalikami.

Artykuł poświęcony uruchomieniu systemu nawigacji satelitarnej Glonass (przykład (10)), konkurenta amerykańskiego GPS uruchamianego w Rosji, informuje, że prezydent Władimir Putin dopytywał, kiedy to Koni (jego labrador) będzie mógł otrzymać satelitarną broń. Nazwa własna (rosyjskie imię psa) jest homonimiczna z formą polskiego rzeczownika *koń*. Tytuł *Koni goni* czytelnikowi przed lekturą mówi niewiele, ale intryguje, skłania do przeczytania pełnego tekstu, pełniąc tym samym funkcję impresywną.

Wyrażenie *dać czadu* w przykładzie (11) zostało wykorzystane dla wzmocnienia efektu zaskoczenia. Artykuł dotyczy wojny domowej w Czadzie, której kres miała położyć interwencja ONZ. Polska w ramach misji pokojowej posłała tam wojska. Tytuł wykorzystuje homonimie form nazwy państwa i rzeczownika *czad*, a jego forma graficzna (wielka litera w drugim wyrazie wyrażenia) wzmacnia wieloznaczność.

Homonimiczność w wielu przykładach tego typu (por. przykłady (7), (9) i (11)) najpełniej uwidacznia się, gdy homonimiczną formę foniczną wspiera niehomonimiczna forma graficzna. Takie zestawienie podkreśla przenikanie znaczeń i przykuwa uwagę odbiorcy.

## 3.2. HOMONIMIA FORM Z RÓŻNYCH SYSTEMÓW JĘZYKOWYCH

- (12) *Murem za Moorem* (P 2004/32: 89)
- (13) *Od grata – non grata* (P 2004/32: 82)
- (14) *Bushujący w kukurydzy* (P 2006/8: 74)
- (15) *Kieliszek cavy* (P 2007/29: 82)
- (16) *Stonesi i Depesze* (P 2006/1: 10)

Felieton Daniela Passenta (przykład (12)) poświęcony jest autorowi filmu „Fahrenheit 9/11”<sup>10</sup> i traktuje o różnym wartościowaniu tego filmu w Polsce i za granicą. Autor wykorzystał zbieżność fonetyczną nazwiska amerykańskiego reżysera z brzmieniem formy polskiego wyrazu *mur*. Graficzna parafraza wyrażenia *stać za kimś murem* dała doskonały efekt zaskoczenia.

Kolejny tytuł (przykład (13)) pochodzi z czasów, kiedy po wejściu Polski do Unii zaczęto sprowadzać z zagranicy stare auta, a Skarb Państwa zaczął pobierać (zaskarżoną później) akcyzę na samochody. Została w nim wykorzystana zbieżność D lp. rzeczownika r. m. *grat* z formą wyrażenia *persona non grata* ‘osoba niepotrzebna’.

Przykład (14) wykorzystuje homofonię wyrazu *busz* oraz nazwiska amerykańskiego prezydenta, George’a Busha. Jego nietypowość polega na tym, że homonimiczność obejmuje tu jedynie morfem rdzenny w wyrazie *buszujący*, co zostało wyeksponowane na poziomie graficznym. Tekst omawia plany uniezależnienia się Ameryki od arabskiej ropy poprzez badania nad alternatywnymi źródłami energii, m.in. biopaliwami.

*Cava* z przykładu (15) to musujące wino ze 150-letnią tradycją, którego sprzedaż rośnie bardzo szybko i wyprzedza eksport szampana, a *Depesze* z przykładu (16) – to polska potoczna nazwa brytyjskiej grupy Depeche Mode. Oba przykłady wykorzystują foniczną zbieżność formy obcej nazwy z formą wyrazu polskiego.

Większość przykładów w omawianej grupie opiera się na homofonii (przykłady (12), (14)–(16)), która w odbiorze słuchowym może być niedostrzegalna, natomiast w zapisie jest przez twórcę tytułu świadomie eksponowana poprzez zastosowanie wielkiej litery. Nieprzypadkowy jest fakt, że zbieżność foniczna wyrazu obcego najczęściej dotyczy nazwy własnej.

---

<sup>10</sup> Film odnosił się bardzo krytycznie do ówczesnego prezydenta USA George’a Busha i wywołał wiele kontrowersji.

## 3.3. HOMOFOFONIA WYNIKAJĄCA Z RÓŻNYCH MOŻLIWOŚCI SEGMENTACJI

- (17) *Nauki po PiS* (P 2008/6: 8)  
 (18) *O, scypek!* (P 2007/47: 44)  
 (19) *Marka Jurka sPiS zagrywek* (P 2006/35: 16)  
 (20) *ZaPiSy* (P 2006/2: 15)  
 (21) *NieLOT* (P 2007/11: 42)

Wieloznaczność tytułu (17) wynika z homofonii wyrazu *popis*, wyrażenia *po PiS* (rzecz dotyczy kampanii wyborczej po rządach Prawa i Sprawiedliwości) oraz popularnego przez lata, choć dziś nieco zapomnianego, skrótowca POPiS, oznaczającego wielką koalicję dwóch partii politycznych. Co prawda dwa pierwsze ciągi powinny być inaczej akcentowane, nie są więc w pełni homofoniczne, jednak w prezentowanej grze słów nie stanowi to przeszkody, a ponadto użytkownicy języka nie zawsze akcentują zgodnie z normą.

Artykuł, którego tytuł stanowi przykład (18), traktuje o oscypku, jego ochronie w Unii Europejskiej i związanych z tym kłopotach. Tytuł zapisany jest w sposób niestandardowy, jakby wyraz *oscypek* został podzielony na dwa słowa (*o, scypek*), co wiąże się z faktem, że omawiany w tekście produkt Mlekovity stanowi substytut oscypka. Firma, nie mogąc sprostać wymogom zatwierdzonej nazwy, nazwała swój produkt inaczej. Gra znaczeń wynika z homofonii dwóch ciągów graficznych (*o, oscypek* oraz *oscypek*).

Tytuł artykułu poświęconego nadużywaniu władzy przez marszałka sejmu w walce z politycznymi przeciwnikami (przykład (19)) wykorzystuje homofonię wyrazu *spis* oraz wyrażenia z *PiS*.

Przykład (20), który powstał po wyborczym zwycięstwie PiS, kiedy partia przeżyła wzmożone zainteresowanie, także ze strony członków innych partii, opiera się na zbieżności fonicznej wyrazu *zapis* i wyrażenia *za PiS*. Homonimiczność wzmacnia forma graficzna tytułu.

Nielotem w przykładzie (21) nazwano naszego narodowego przewoźnika PLL LOT, a tytuł wykorzystuje znany skrótowiec, eksponując go graficznie w wyrazie *nielot*, co zaskakująco celnie obrazuje kłopoty polskiej firmy.

Wszystkie przykłady w omawianej grupie bazują na zbieżności fonicznej formy wyrazu z więcej niż jednowyrazowym ciągiem graficznym. Podobnie jak w grupach omówionych wcześniej, pełna gra słów ujawnia

się dopiero, kiedy formie fonicznej towarzyszy forma graficzna. Niestandardowe zapisy uwypuklają możliwość przenikania znaczeń, sprawiając, że czytelnik zatrzymuje się na tych tytułach z zaciekawieniem.

#### 3.4. HOMONIMIA FORM RÓŻNYCH LEKSEMÓW

(22) *Damy raczej nie damy* (P 2004/31: 31)

(23) *Mecz o miedź* (P 2008/10: 42)

(24) *Złoty złoty* (P 2008/10: 42)

(25) *Nie daj BOR-ze* (P 2008/6: 8)

Przykład (22) to tytuł artykułu o sporze między Krakowem a Fundacją Książąt Czartoryskich wokół „Damy z łasiczką” Leonarda da Vinci. Zestawienie obok siebie zbieżnych form dwóch różnych leksemów: 1 os. lm. czasu przeszłego czasownika *dać* oraz D lp. rzeczownika r. ż. *dama*, nie zdarza się w tytułach prasowych często, czym przykuwa uwagę czytelnika.

Przykład (23) pochodzi z artykułu poświęconego rozważaniom, czy zawodowy sport powinien być finansowany przez państwowe firmy. Tekst został opatrzony tytułem dwuznacznym na poziomie fonicznym: ostatni wyraz tytułu może odnosić się do rzeczownika *miedź* oraz czasownika *mieć*. Treść artykułu wzmacnia wrażenie wieloznaczności, gdyż dotyczy kary finansowej, jaką grupa kapitałowa KGHM Polska Miedź dostała za aferę korupcyjną swojej drużyny piłkarskiej.

Tytuł tekstu poświęconego silnej złotówce (przykład (24)) opiera się na homonimii form przymiotnika *złoty* oraz rzeczownika nazywającego polską walutę.

Wyrażenie *nie daj Boże* w przykładzie (25) stało się podstawą utworzenia tytułu tekstu poświęconego zmniejszeniu przez Biuro Ochrony Rządu (BOR) ochrony Jarosława Kaczyńskiego, byłego premiera. Homofonia form wyrazu *Boże* i skrótowca *BOR-ze* została tu wzmocniona odpowiednim kontekstem oraz zapisem.

Omawiana grupa jest najmniej jednorodna. Zawiera przykłady homonimii (zbieżności graficznej i fonicznej) form różnych leksemów (przykłady (22) i (24)), charakterystycznej dla polszczyzny homofonii bazującej na ubezdźwięcznieniu w wygłosie absolutnym (przykład (23)) oraz homofonii obejmującej przypadek zależny skrótowca (przykład (25)).

#### 4. HOMONIMIA JAKO ŹRÓDŁO PERSWAZJI W INNYCH TYPACH TEKSTÓW

Wykorzystywanie homonimii w funkcji impresywnej, do zatrzymania uwagi odbiorcy i skłonienia go do jakiegoś działania, ma miejsce nie tylko w tytułach prasowych<sup>11</sup>. Zdarza się zarówno w tytułach innego typu, jak i w reklamie, w każdym z tych obszarów opierając się na mechanizmach, które zostały scharakteryzowane wyżej.

Tytuł *Opentaniec* spektaklu tanecznego w Teatrze Muzycznym w Gdyni<sup>12</sup> opiera się na homonimiczności ciągu fonetycznego /opentańec/: może to być polski wyraz *opętaniec* 'ktoś opętany przez coś, fan, miłośnik czegoś' lub angielskie wyrażenie *open taniec* 'taniec otwarty, dla wszystkich'. Obydwa znaczenia „iskrzą”, przenikają się.

Homonimię form dwóch leksemów wykorzystali tłumacze tytułu amerykańskiego serialu *Hoży doktorzy*<sup>13</sup>. Użycie homofonów *hoży* i *chorzy* spowodowało, że komediowy serial o perypetiach młodych lekarzy na ostrym dyżurze (a więc – serial jakich wiele) zwraca uwagę nietypowym tytułem, nietypowym szczególnie dla tych, którzy najpierw go usłyszą, a dopiero później zobaczą napis.

Podobną funkcję zaskoczenia opartą na dwojakiej możliwości interpretacji wyrazu fonetycznego pełnił slogan w reklamie telefonii komórkowej *luźne gadki*. Opozycja między słowem mówionym /gatki/ a pisanym (*gatki/gadki*) została w niej wzmocniona obrazem, przedstawiającym dziewczynę w zbyt dużych spodniach.

Reklama ma do spełnienia podobną funkcję jak tytuł prasowy: ma przyciągnąć uwagę, zaskoczyć, sprawić, aby odbiorca zapamiętał nazwę produktu lub firmy. Współczesne reklamy rzadko sięgają po bezpośrednią impresję i komunikat typu *kup, to najlepsze*, za to częściej wykorzystują grę słów, inteligentną zabawę, szczególnie wtedy, gdy celem akcji promocyjnej jest nie tyle prezentacja nowego produktu, ile utrwalenie pewnej marki na rynku.

<sup>11</sup> Analizowany materiał zawierał więcej przykładów tytułów wykorzystujących zjawisko homonimii, np. *SKOK na media*, *SKOK na wolność słowa*, *Wuj Sam nie chce sam*, *Za mao o rewolucji*, *Reggaeneracja*, *Kochan już nie Kochan*, *Pozycja Lotosu*, *Już tylko POPiS?*, *Zarżnąć CAP-a*, *Co mógł Moog?*

<sup>12</sup> Tytułem *Opentaniec* opatrzone także rozmowę z Adamem Sztabą (kompozytorem muzyki do tanecznego show), w „Kurierze Porannym” z 4.01.2008, s. 8.

<sup>13</sup> Film reżyserowali Will Mackenzie i Gail Mancuso (USA 2001), a tytuł oryginału brzmiał *SCRUBS* 'busz, rezerwat, pęta, wypierdek'.

Reklamy telewizyjne operujące wizją i fonią mają dodatkowy atut – mogą wykorzystywać opozycję między pisanim a mówionym, z kolei reklama radiowa, która ma do dyspozycji jedynie bodźce dźwiękowe, szuka innych możliwości szokowania czy przyciągania uwagi. W przypadku wspomnianej reklamy telefonii komórkowej efekt zaskoczenia został wzmocniony przemyślaną kampanią (najpierw tylko reklama radiowa, a dopiero potem uruchomienie obrazu). Kolejnych przykładów wykorzystywania homonimii do celów perswazyjnych dostarczają bazujące na homonimii nazw własnych i nazw pospolitych reklamy produktów z sieci Biedronka, takie jak *dżem z Biedronki* ('z sieci sklepów Biedronka' lub 'z biedronki', jak dżem z jabłek lub śliwek), czy piwa biało-stockiego browaru Dojlidy, takie jak *Żubr występuje w puszczy* ('zwierzę' lub 'nazwa własna piwa'). Oparte na grze słów telewizyjne i radiowe reklamy odniosły sukces, gdyż odbiorcy mówili o nich, polecając je sobie nawzajem, tym samym realizując intencje ich twórców.

## 5. PODSUMOWANIE

Homonimia w polszczyźnie stanowi zjawisko niewątpliwie regularne, choć różne jej odmiany występują w zróżnicowanym nasileniu. W polszczyźnie współczesnej liczne są homofony, co wynika z właściwości morfonologicznych języka polskiego, por. *snop* – *snob*, *powieść* – *powieźć*, z kolei homografia jest zjawiskiem sporadycznym. Regularna jest homonimia form różnych leksemów, czyli homonimia międzyparadygmatyczna.

Homonimia bywa obiektem zainteresowania językoznawców i pozostałych użytkowników języka. Dla językoznawców, ze względu na jej wiele wcieleń, stanowi ona problem teoretyczny i praktyczny, a najbardziej interesujące zjawiska związane są z homonimią jako właściwością danego systemu językowego. Homonimia okazuje się zjawiskiem nie mniej interesującym dla zwykłych użytkowników języka, jednakże z zupełnie innych, niejęzykoznawczych powodów. Użytkowników języka wykorzystujących ją świadomie w funkcji impresywnej najbardziej interesują te elementy, które pozostają poza obszarem badawczym językoznawstwa: homonimia wynikająca z różnej możliwości segmentacji tekstu i nietypowa (bo powstająca na skrzyżowaniu nazw własnych, neologizmów, nazw doraźnych) homofonia.

Zaprezentowane przykłady wykorzystania homonimiczności w funkcji impresywnej opierają się na dwuznaczności wynikającej z nałożenia się formy nazwy własnej i pospolitej, fonetycznej zbieżności form pochodzących z różnych systemów językowych, zbieżności form różnych leksemów oraz dwojakiej możliwości segmentacji pewnego ciągu fonicznego. Wykorzystanie homonimów utrzymuje dwuznaczność poprzez jednoczesną aktualizację przynajmniej dwóch znaczeń, uatrakcyjnia, wprowadza dynamikę i element humoru oraz – jak wszelkie odstępstwo od normy – zaskakuje, przyciągając uwagę odbiorcy. Przytoczone przykłady pozwalają na stwierdzenie, że impresywność często wspierana jest funkcją poetycką, gdyż zastosowane w tytułach nietypowe użycia, gra słów czy zwracanie uwagi na formę, uruchamiają w odbiorcy uznanie dla pomysłowości i językowego kunsztu ich twórców.

## HOMONYMY IN THE IMPRESSIVE FUNCTION

### Summary

The article discusses different ways of using the phenomenon of homonymy to realize the impressive function as exemplified by the titles (mainly press headlines from a weekly magazine "Polityka" (*Politics*)) and advertisements. The impressive function, which involves affecting the recipient's behavior, by evoking specific reactions such as attitudes or beliefs as well as persuading their recipients to undertake specific actions (e.g. reading the whole text, watching the film or buying a certain product), is realized through the use of homonymic forms of common and proper names, forms originating from various languages, forms of different lexemes as well as homophony resulting from various possibilities of segmentation. Impressiveness is frequently supported by the poetic function.



**Urszula BRZOWSKA**

Uniwersytet w Białymstoku

**GDY ROZPACZ I BEZNADZIEJNOŚĆ SIĘGAŁY JUŻ DNA...  
WARTOŚCIOWANIE ŚWIATA I LUDZI W RZECZYWISTOŚCI  
WOJENNEJ NA PODSTAWIE WSPOMNIEŃ  
SARY NOMBERG-PRZYTYK *KOLUMNY SAMSONA***

„Kolumny Samsona” to relacja Sary Nomberg-Przytyk z jej pobytu w białostockim getcie. Autorka urodziła się w 1915 roku w Lublinie, gdzie spędziła dzieciństwo. Ukończyła studia na Uniwersytecie Warszawskim. Podczas pobytu w Warszawie zaangażowała się w działalność ruchu komunistycznego, co spowodowało, że przez pięć lat była więziona jako więzień polityczny. Gdy wybuchła II wojna światowa, uciekła na Wschód, do Białegostoku, który znajdował się pod okupacją sowiecką. Pracowała tam jako nauczycielka. W wyniku ataku Niemiec na Związek Radziecki Białystok znalazł się w strefie wpływów hitlerowców. Sara Nomberg-Przytyk, tak jak inni Żydzi, zamieszkała w białostockim getcie. Przebywała tam przez 2 lata, do ostatecznej likwidacji getta w sierpniu 1943 r. Stamtąd trafiła do obozów w Stutthofie, Oświęcimiu i Ravensbrück. Po zakończeniu II wojny światowej wróciła do Lublina i podjęła pracę dziennikarki. W 1968 r. wyjechała do Izraela, a w 1975 r. – do Kanady, gdzie w 1996 r. zmarła.

W „Kolumnach Samsona” Sara Nomberg-Przytyk opisuje swoje przeżycia i refleksje związane z funkcjonowaniem ludzi zamkniętych w getcie, zmuszonych do życia w nieludzkich wręcz warunkach, upokarzanych i poniżanych, codziennie narażonych na śmierć. Relacja autorki jest subiektywnym obrazem życia pod okupacją niemiecką. Stara się ona jak najpełniej przedstawić ówczesne realia, nie stroniąc przy tym od oceny i wartościowania poszczególnych aspektów życia oraz spotykanych ludzi – współbraci Żydów i hitlerowskich oprawców. Szczególne okoliczności, w jakich przyszło jej żyć, tym bardziej potęgują wartościowanie otaczającego ją świata.

Świadomość dobra i zła jest obecna w życiu człowieka zawsze. Wiąże się to z koniecznością dokonywania wyborów, wartościowania sytuacji, rzeczy i osób. Ma to swoje odzwierciedlenie w języku, który wg M. Ossowskiej „musi oceniać, taki już jest”<sup>1</sup>. „Wartościowanie towarzyszące ludzkiemu oglądowi i przeżywaniu świata, znajduje wyraz w ogromnej liczbie językowych wykładników ocen, ale również głębiej, na poziomie utrwalonych w języku sądów. Analiza różnorodnych faktów językowych pozwala dotrzeć do swoistego dla danej społeczności widzenia świata, pozwala odtworzyć organizację tego świata, panujące w nim hierarchie i akceptowane wartości.”<sup>2</sup>

Celem niniejszego artykułu jest zbadanie języka wspomnień Sary Nomberg-Przytyk, wyodrębnienie z niego środków wartościujących i wskazanie, w jaki sposób ówczesne realia życia w białostockim getcie znalazły swoje odzwierciedlenie w języku.

## 1. WARTOŚCI I WARTOŚCIOWANIE

Wartości przenikają i kształtują wszystkie dziedziny życia społecznego. Nie ma takiej działalności ludzkiej, która odbywałaby się bez udziału wartości. Czym jest wartość? Jest ona bez wątpienia pojęciem filozoficznym. Lecz rozważania o niej są tak samo trudne dla językoznawcy, jak i dla filozofa, ponieważ filozofia wartości wciąż stanowi dziedzinę otwartą. W sensie aksjologicznym termin ten oznacza ‘własność rzeczy lub rzecz tę własność posiadającą’<sup>3</sup>. Ponadto *wartość* to także ‘własność wyłącznie w znaczeniu dodatnim’ (o brzydocie mówi się, że nie ma wartości)<sup>4</sup>. W takim znaczeniu pojawia się ona głównie w mowie potocznej. *Wartość* można też ujmować wyłącznie jako cechę. Wyznawcy pragmatyzmu, m.in. Dewey, uważają, że wartość jest jakością rzeczy, wydarzenia lub czynu, o ile ta rzecz (wydarzenie, czyn) stanowi środek do zrealizo-

---

<sup>1</sup> M. Ossowska, *Rola ocen w kształtowaniu pojęć*, w: *Metaetyka*, red. I. Lazari-Pawłowska, Warszawa 1975.

<sup>2</sup> A. Pajdzińska, *Motywacja semantyczna przymiotników wartościujących*, „Etnolingwistyka” z. 7, 1995, s. 5.

<sup>3</sup> W. Tatarkiewicz, *Pojęcie wartości, czyli co historyk filozofii ma do zakomunikowania historykowi sztuki*, w: tegoż, *Parerga*, Warszawa 1978, s. 62.

<sup>4</sup> Tamże, s. 62.

wania celu<sup>5</sup>. Jest więc ona cechą szeroko rozumianego przedmiotu (może nim być przedmiot materialny, człowiek, czynność, efekt czynności itd.).

Liczne pozycje z literatury dotyczącej aksjologii wskazują wiele różnych klasyfikacji wartości. Nadrzędnym w stosunku do wszystkich typologii jest rozróżnienie na wartości pozytywne i negatywne (antywartości). Pierwsze z nich osoba dokonująca wartościowania uznaje za dobre pod jakimś względem, zaś drugie – za złe. Inny podział wskazuje wartości odczuwane, uznawane i deklarowane. Można też wyróżnić wartości absolutne (inaczej podstawowe lub ostateczne) i wartości instrumentalne (inaczej służebne lub pragmatyczne). Pierwsze z nich mają wartość samą w sobie, nie są traktowane jako środki do zdobywania innych. Zaś drugi rodzaj wymienionych tu wartości stanowi pośredni etap w osiągnięciu innych wartości<sup>6</sup>. Najwięcej trudności sprawia podział wartości ze względu na ich treść. M. Scheler wyróżnia wartości: hedonistyczne (to, co przyjemne i nieprzyjemne; wartościom tym odpowiada funkcja zmysłowa czucia stanu przyjemności i bólu), witalne (dotyczące funkcji życiowych, stanu zdrowia i choroby, słabości i mocy, pełni sił, starzenia się i śmierci), duchowe i kulturowe (tu: estetyczne, poznawcze, moralne), sakralne („dla człowieka wierzącego nosicielem wartości tych jest Bóg i wszystko, co do Boga prowadzi. Dla człowieka niewierzącego miejsce Boga zajmuje np. Ojczyzna, Ludzkość, Obowiązek, itp.”<sup>7</sup>). Językoznawcy podjęli się „wyznaczenia w języku semantycznej kategorii, którą nazywamy kategorią wartościowania, a między środkami językowymi wskazania wykładników jej właściwych oraz omówienia zastępczych sposobów wyrażania postawy wartościującej”<sup>8</sup>. *Wartościowanie* jako kategoria semantyczna oznacza „przywiązywanie przez mówiących do pewnych elementów lub zjawisk językowych z dziedziny fonologii, morfologii, składni lub leksyki wartości emocjonalnej ujemnej lub dodatniej, która z kolei jest – drogą asocjacji psychicznej – przenoszona na słuchającego, mówiącego lub treść mówienia. To wartościowanie uczuciowe oparte jest albo na jakimś elemencie gramatycznym,

<sup>5</sup> H. Buczyńska-Garewicz, *Wartość i fakt*, Warszawa 1970, s. 303, cyt. za: E. Laskowska, *Wartościowanie w języku potocznym*, Bydgoszcz 1992, s. 11.

<sup>6</sup> J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992; też, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin 1997, s. 31.

<sup>7</sup> Z. Zaron, *Wybrane pojęcia etyczne w analizie semantycznej*, Wrocław 1985, s. 15.

<sup>8</sup> Z. Leszczyński, *Wyraz postawy wartościującej w języku naturalnym*, w: *Problematyka aksjologiczna w nauce o literaturze*, red. S. Sawicki, A. Tyszczyk, Lublin 1992, s. 74.

z którym w poczuciu mówiących łączy się cecha dodatnia lub ujemna, albo na elemencie leksykalnym, czyli na istnieniu synonimów środowiskowych”<sup>9</sup>. Kryteria, według których dokonuje się wartościowania obiektów, są zbieżne z rodzajami wartości. Natomiast środki wyrażania wartościowania dzieli się przede wszystkim na systemowe (skonwencjonalizowane) oraz tekstowe (fakultatywne, zależne od kontekstu). Z tą klasyfikacją wiąże się podział na wykładniki parajęzykowe oraz językowe: fleksyjne, składniowe, słowotwórcze i leksykalne (systemowe bądź tekstowe). Koniecznie należy też powiedzieć o środkach opartych na tropach skonwencjonalizowanych, a także na tropach i figurach tekstowych, charakterystycznych zwłaszcza dla języka o funkcji poetyckiej<sup>10</sup>. Wartościowanie może wyrażać się środkami opisowo-wartościującymi (poprzez ogromną liczbę wyrazów, w których element oceny nie jest wpisany w definicję słowa, nie jest on obligatoryjny, ale na zasadzie kulturowych konotacji mniej lub bardziej ustabilizowany i przez użytkowników języka dla różnych celów wykorzystywany), a także poprzez kondensacje (np. *wolność, prawo, demokracja, prześladowanie*). Szczególnym sposobem wartościowania jest ironia.

## 2. „KOLUMNY SAMSONA” – WARTOŚCIOWANE OBIEKTY

### 2.1. NIEMCY

Wartościowanie Niemców odbywa się przede wszystkim poprzez nazywanie osób, ich cech oraz wykonywanych przez nie czynności.

S. Nomborg-Przytyk dla określenia żołnierzy niemieckich używa następujących wyrazów: *oprawcy, kanalie, zbiry, zbrodniarz, bandyci, mordercy, bestia, dzika bestia, panowie życia i śmierci, panowie świata*. Nazwy te stosuje zamiennie z rzeczownikiem określającym nazwę narodowości wroga. Można wskazać tu 3 zasadnicze grupy nazw: pierwsza – nazwy ludzi, którzy dokonali przestępstwa, zbrodni (np. *morderca, zbrodniarz, bandyta, zbir, oprawca*); druga – nazwy odnoszące się do zwierząt (*bestia*), trzecia – nazwy wskazujące na posiadaną władzę.

<sup>9</sup> Z. Gołąb, A. Hainz, K. Polański, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1968, s. 612, hasło: *wartościowanie*.

<sup>10</sup> Zob. Puzynina, *Język...*, op. cit., s. 111–138.

Pierwsza grupa nazw jednoznacznie pejoratywnie wartościuje Niemców, wskazując przede wszystkim na nikczemność dokonywanych przez nich czynów, działalność niezgodną z prawem. Stosuje pogardliwy wyraz *kanalia* dla podkreślenia podłości człowieka określanego tym mianem, a także wskazuje swoje emocjonalne nastawienie do niego. Pogarda to stan przekonania o niższej wartości drugiego człowieka. Taki stosunek uczuciowy nadawcy wypowiedzi spowodowany jest zachowaniem Niemców wobec ludności żydowskiej wyrażającym się w postawie okazywania dumy, wyższości, a także traktowaniem Żydów jak „podludzi”. Autorka wykorzystuje tu przede wszystkim kondensację, które zawierają negatywny składnik oceny, np. *zbrodniarz, bandyci, morderca*.

Rzeczownik *bestia*, wzmocniony przymiotnikiem *dzika*, jest metaforycznym określeniem człowieka złego, okrutnego. Metafora ta konotuje takie cechy, jak: agresywność, nieokiełznanie, brutalność, okrucieństwo. Ze względu na to, że ludzie postrzegają swój gatunek jako wyżej zorganizowany, a więc lepszy, porównanie człowieka do zwierzęcia lub przypisanie mu cech zwierzęcych wiąże się z degradacją istoty ludzkiej<sup>11</sup>. Autorka wspomnień, podkreślając u wroga brak cech właściwych człowiekowi, przede wszystkim wskazuje na nieludzki charakter poczynań Niemców, okrucieństwo i brutalność, z jaką traktowali oni Żydów.

Ostatnia grupa nazw jest ironicznym uwypukleniem wysokiego mniemania o sobie żołnierzy hitlerowskich. Hiperboliczne wyrażenia *panowie świata* i *panowie życia i śmierci* wskazują na rolę, jaką odgrywali Niemcy w ówczesnym świecie. Dając im władzę nad najważniejszą wartością absolutną – życiem oraz nad antywartością – śmiercią, autorka czyni ich istotami równymi samemu Bogu. Obrazuje w ten sposób, jak zorganizowany był świat w czasie II wojny światowej. Władza nad nim spoczywała w rękach Hitlera i jego podopiecznych, którzy zajęli miejsce Boga – Pana Wszechświata.

Charakterystyka tejże grupy to przede wszystkim charakterystyka pośrednia. Zaledwie w kilku miejscach tekstu autorka posługuje się przymiotnikami wprost nazywającymi cechy żołnierzy. Podkreśla ona wtedy ich dumę, wyniosłość, zarozumiałstwo. Duma odbierana jest jako wartość pozytywna, wiązana z godnością i honorem. Jednak w przypadku opisu

<sup>11</sup> Zob. P. Wróblewski, *Językowy obraz ludzkich zachowań w świetle metaforycznych użyć czasowników zwierzęcych i odzwierzęcych*, w: *Prace Filologiczne*, t. XLV, Warszawa 2000.

osobowości Niemców nabiera ona wydźwięku negatywnego ze względu na to, że autorka użyła nacechowanego pejoratywnie przymiotnika *dufny* należącego do ciągu synonimicznego leksemu *duma*.

Charakterystyczne jest to, że do przedstawienia działalności i zachowania Niemców posługuje się ona słownictwem należącym do kręgu semantycznego *zwierzę*. Uwidacznia się to przede wszystkim w nazywaniu wydawanych przez oprawców dźwięków. Obok czasowników *wrzasnąć*, *krzyknąć* pojawia się czasownik *ryczeć* i cieszący się dużą frekwencją rzeczownik *ryk*. „Połączenie czasownika *ryczeć* z rzeczownikami nie będącymi nazwami zwierząt (...) wykazuje metaforyczność. O ile połączenia tego czasownika z rzeczownikami abstrakcyjnymi lub konkretnymi nieżywotnymi generują znaczenia zbliżone do ‘wydawać bardzo głośny dźwięk’ (...), to w połączeniach z rzeczownikami osobowymi oprócz elementu znaczeniowego odnoszonego do natężenia dźwięku pojawia się komponent znaczeniowy o charakterze pejoratywnym, zdradzającym niechęć, krytycyzm, lekceważenie lub grubiaństwo.”<sup>12</sup> Ryk jest najdonioślejszym dźwiękiem wydawanym przez istoty żywe. Ryk zwierzęcia najczęściej kojarzony jest z bólem i wściekłością (dowodzą tego frazeologizmy: *ryczeć jak ranny / rozjuszony zwierz*, *ryczeć jak ranny bawół*)<sup>13</sup>. W przypadku ryczących Niemców chodzi o zaprezentowanie ich wściekłości, pogardliwego stosunku do osób, na które „się ryczy”, zastraszenia ofiary. O śmiechu hitlerowców wyraża się S. Nomberg-Przytyk, posługując się również czasownikiem zwierzęcym – *rechotać*. W ten sposób definiuje ona go jako głośny, chrapliwy, rubaszny śmiech. Deprecjację niosą ze sobą też leksemy: *łapy*, *paszcza*, *dziki*. Przymiotnik opisowo-wartościujący *dziki* wiąże się z przeciwstawieniem sobie cywilizacji i prymitywności. Ma on zdecydowanie negatywne konotacje: ‘srogi, okrutny, rozjuszony, gwałtowny, niepohamowany’.

Neutralne cechy zachowania zwierząt zostają przeniesione na człowieka i zrelatywizowane: człowiek odnosi je do swoich wyobrażeń o pięknie i brzydocie. Dzięki odczuciom człowieka określenia te nabrały charakteru ewaluacyjnego. Użyte przez autorkę wspomnień słownictwo przynosi jednoznaczną deprecjację osób nim określanych.

<sup>12</sup> Tamże, s. 665–666.

<sup>13</sup> Zob. A. Nowakowska, *Człowiek jak zwierzę. Sfrzeologizowane porównania odczasownikowe na podstawie Słownika frazeologicznego języka polskiego*, w: *Język a kultura*, t. 15, Wrocław 2003.

## 2.2. ŻYDZI

Drugą grupą ludzi, o których mówi Sara Nomborg-Przytyk, są jej współbracia Żydzi. Wydawać by się mogło, że dokona ona wartościowania dwóch przeciwstawnych sobie grup: oprawca-Niemiec – ofiara-Żyd na zasadzie opozycji obcy – swój i pierwszą grupę oceni jednoznacznie negatywnie, a drugą, ze względu na przynależność narodowościową do niej – pozytywnie. Jednak materiał językowy wskazuje na to, że autorka stara się obiektywnie ukazać otaczającą ją rzeczywistość i dokonuje ambiwalentnej oceny mieszkańców białostockiego getta. Przede wszystkim należy zaznaczyć, że nie skupia się ona na szczegółowej charakterystyce Żydów, jej uwagi mają raczej charakter marginalny.

Autorka „Kolumn Samsona” dostrzega w towarzyszach swojej niedoli ludzi dobrych, serdecznych, życzliwych, niosących pomoc w trudnej sytuacji. Swoją koleżankę, która ofiarowuje jej niezbędne przedmioty codziennego użytku, określa mianem *kochana Bella*. Leksem *kochana* wyraża sympatię do określonej nim osoby, a także wskazuje na uczucie wdzięczności, którym darzy ją nadawca wypowiedzi. Podstawę tego imiesłowu stanowi czasownik *kochać*, który odnosi się do jednej z ważniejszych dla człowieka wartości – miłości. Troska, którą bohaterowie wspomnień darzą autorkę, wzbudza w niej pozytywne odczucia. Mówiąc o niej, pośrednio wartościuje osoby, które się nią odznaczają. Używa tu porównania *ta troska koła mnie jak balsam* konotującego ocenę melioratywną. Czasownik *koić* oznacza ‘wpływać łagodząco na kogoś lub na coś, łagodzić, uśmierzać ból’.

Autorka pozytywnie wartościuje spokój swoich współtowarzyszy. Osoby, które są spokojne, w obliczu beznadziejności sytuacji, budzą jej podziw. Wyraża się to w użyciu przymiotnika *spokojny* i przysłówka *spokojnie*, które już w swojej definicji zawierają nazwę wartości. Jednakże są sytuacje, w których deprecjonuje ona spokój. Dotyczy to głównie Żydów, którzy odseparowywali się od twardej rzeczywistości getta, uciekali od problemu biedy, zdawali się nie dostrzegać nieszczęść i szerzącego się zła. Swoją negatywną ocenę takiej postawy autorka wyraża w sformułowaniu *denerwował mnie ten ich spokój*, gdzie czasownik *denerwować* wskazuje na stan emocjonalny podmiotu mówiącego i konotuje deprecjację obiektu wywołującego stan rozdrażnienia, złości.

S. Nomborg-Przytyk w wielu miejscach swoich wspomnień podkreśla, że również wśród ludności żydowskiej znalazły się jednostki zasłu-

gujące na potępienie. Wartościuje je ona, posługując się rzeczownikami *cwaniak*, *kombinator*, *denuncjator*, *donosiciel*. Wskazują one na rodzaj działalności, którą trudniły się określane w ten sposób osoby. Są to leksemy opisowo-wartościujące, które implikują predykat wartościujący. Donoszenie i denuncjowanie postrzegane jest jako zdrada, a ta jest powszechnie nieakceptowana przez społeczeństwo. Podobnie rzecz ma się z kolokwializmem *cwaniak* używanym w odniesieniu do człowieka przebiegłego, radzącego sobie w każdej sytuacji, często czyimś kosztem oraz *kombinator* oznaczającego osobę załatwiającą coś nieuczciwie, robiącą podejrzanе interesy. Nadawca wypowiedzi wyraża swoją negatywną ocenę ludzi, którzy „z najgorszego nieszczęścia i biedy potrafią wyciągnąć dla siebie korzyść”<sup>14</sup>. Mamy tu do czynienia z pośrednim odwołaniem się do wartości moralnych takich jak: uczciwość, sprawiedliwość, prawość<sup>15</sup>. To samo kryterium oceny zostało zastosowane w przypadku stwierdzeń *ludzie mają dziś twarde serca* oraz *nikt nie zwraca uwagi na słabszego*. Frazelogizm *mieć twarde serce* konotuje pejoratywne wartościowanie związane z brakiem współczucia, wrażliwości, empatii. Natomiast drugie stwierdzenie wiąże się z utartym zwrotem *zwracać na coś uwagę / skierować na coś uwagę* wskazującym na koncentrację myśli człowieka na jakimś przedmiocie, fakcie, osobie. Skupienie to pozwala wysnuć wniosek, że obiekt, na którym się koncentrujemy, jest pod jakimś względem dla nas ważny. W stwierdzeniu narratora wspomnień owa koncentracja miałyby dotyczyć osób słabszych. Zwykle, jeżeli chodzi o opozycję silny – słaby, to z siłą, potęgą, witalnością kojarzą się wartości pozytywne, zaś ze słabością, marnością, chorobą – negatywne. Jednakże istnieją środki językowe należące do ciągu synonimicznego leksemu *słaby* nacechowane melioratywnie, np. *delikatny*. W omawianym przypadku nie tyle chodzi o opozycję silny – słaby, ale o wartościowanie motywowane sympatią lub współczuciem. Człowiek słaby będzie więc budził pozytywne odczucia. Fakt, że w opisywanym

<sup>14</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny Samsona*, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1966, s. 14

<sup>15</sup> Warto zauważyć, że we współczesnej polszczyźnie leksem *cwaniak* funkcjonuje jako synonim rzeczownika *spryciarz* oznaczającego ‘osobę sprytną, umiejącą sobie radzić w życiu’. Spryt i zaradność postrzegane są jako pozytywne cechy człowieka, pożądane, ułatwiające życie. Zatem w pewnych kontekstach leksem *cwaniak* może nieść ze sobą znaczenie podziwu i idące za tym wartościowanie dodatnie. Wypowiedź S. Nomberg-Przytyk: *Trafiło się także kilku cwaniaków i kombinatorów. Ci z najgorszego nieszczęścia i biedy potrafią wyciągnąć dla siebie korzyści. Nigdy nie opuszcza ich dobre samopoczucie i pewność siebie* zawiera obok pogardy dla bezwzględnego, niemoralnego zachowania Żydów nutkę właśnie takiego podziwu dla ich umiejętności.



przez autorkę świecie nikt nie zwraca uwagi na słabszego, konotuje negatywną ocenę, gdyż w świecie tym odmawia się pomocy lub nawet zainteresowania potrzebującym, bezbronnym, słabym.

Negatywne oceny dotyczą też działalności i zachowań członków Judenratu. S. Nomberg-Przytyk funkcjonowanie tej instytucji sprowadza do *działalności idącej w kierunku zdrady, upodlenia i ogłupienia ludzi*<sup>16</sup>. Przywołuje tu ona takie antywartości jak zdradę, upodlenie i głupotę, dzięki czemu nasuwa się jednoznaczna negatywna ocena poczynań przywódców żydowskich. Także ich zachowania w stosunku do autorki nazwane przy użyciu frazeologizmów *spojrzeć spode łba* i *rzucić od niechcenia* nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do wartościowania tych ludzi. Użyte przez autorkę zwroty podkreślają nieprzyjazne nastawienie urzędników do niej, ich gburowatość, a także poczucie wyższości. Mówiąc o przewodniczącym Judenratu, Efraimie Baraczu, posługuje się ironiczną peryfrazą *mąż opatrnościowy getta*. Odwołuje się ona do symboliki biblijnej, aby podkreślić kontrast pomiędzy propagowanym wizerunkiem przewodniczącego a jego rzeczywistymi działaniami.

### 2.3. WARUNKI ŻYCIA

Sara Nomberg-Przytyk, ukazując warunki życia mieszkańców getta, przede wszystkim skupia się na dwóch zasadniczych kategoriach: pożywienie i woda oraz mieszkanie. Tylko w jednym miejscu wspomina o potrzebie posiadania przedmiotów codziennego użytku. Kilkakrotnie mówi o wadze pracy, z którą Żydzi wiązali nadzieję na przeżycie. Najwięcej miejsca jednak poświęca opisowi sposobów zdobywania żywności, a tym samym podkreśla, jak wielką wartość stanowiła ona dla ludności zamkniętej w getcie, pozbawionej możliwości swobodnego zakupu potrzebnych produktów. Wielokrotnie wspomina o braku, niedostatku jedzenia, używając rzeczowników *nędza*, *głód*, pojawia się zwrot *głód dokucał im mocno*, wyrażenia *głodowe porcje*, *wygłodniałe/zgłodniałe oczy*. Brak pożywienia zestawia z nieuchronnością śmierci: *Nie masz, to giń*<sup>17</sup>, a pojawienie się końskiego mięsa w prowizorycznym sklepie oddala *widmo głodowej śmierci*<sup>18</sup>. Jedzenie stanowi ogromną wartość, gdyż dzięki niemu

<sup>16</sup> Tamże, s. 35

<sup>17</sup> S. Nomberg-Przytyk, *Kolumny...*, s. 28.

<sup>18</sup> Tamże, s. 56.

można zachować życie, które jest najwyższą wartością. O jedzenie *się walczy, stacza formalne boje, troszczy się o nie*. Metafory odwołujące się do batalistyki wskazują, że zdobycie żywności przypominało wręcz działalność na froncie. Jedzenie występuje tu także w zestawieniu z marzeniem i snem, zaprzęta wszystkie myśli człowieka. Autorka pisze: *Myślimy wszyscy tylko o jednym, by kupić jak najwięcej mąki, kaszy, grochu, kartofli, by wytopić dużo masła i słoniny*<sup>19</sup>. Zwrot *myśleć tylko o jednym* wskazuje na wagę tego, o czym się myśli. Podobnie jest w przypadku metafory *i będzie chleb, który już śnił nam się po nocach*. Widoczne jest tu pozytywne wartościowanie chleba (który w kulturze polskiej i tak stanowi wartość) poprzez wskazanie nieustanności myślenia o nim, ukazanie go jako marzenia, snu, którego spełnienia pragnie człowiek. Chleb dający ludziom szczęście pojawia się też w presupozycji *byliśmy szczęśliwi nie tylko dlatego, że mamy chleb, ale że udało nam się tak śmiało przedsięwzięcie*<sup>20</sup>. Produkty żywnościowe stanowiły też środek płatniczy. Narratorka wspomnień otrzymywała zapłatę za uczenie dzieci żydowskich w postaci kilku kartofli, odrobiny kaszy, kilku łyżek tłuszczu, kawałka chleba. Wymienione przez nią produkty oraz informacja *każdy przynosił, co miał*<sup>21</sup>, implikuje ich pozytywne wartościowanie, wskazuje, że były one cenne. Pozytywną wartość w świecie getta stanowi też woda, bez której życie Żydów było poważnie zagrożone. Autorka mówi: *Bez wody życie stało się od razu nie do zniesienia*<sup>22</sup>. Mamy tu do czynienia z wartościowaniem pośrednim, ukazana została pejoratywna ocena życia, w którym zabrakło wody. Pojawia się też opozycja woda – ogień, której zadaniem jest uwypuklenie pozytywnej wartości wody (*pragnienie paliło nas żywym ogniem*). O wodzie S. Nomberg-Przytyk mówi, posługując się podobnymi środkami językowymi jak w przypadku żywności. Przywołuje skojarzenia związane z bitwą (*wywalczyłam dla niej miskę wody*) oraz odnosi się do stanu snu, marzenia (*majaczyła mi się kropla wody*). Kroplę wody określa epitetami *duża, kryształowa*, które niosą ze sobą pozytywne konotacje związane z melioratywnym wartościowaniem tego, co wielkie, a także kryształowo czyste, przejrzyste. Dodatnia ocena zawarta w przymiotniku kryształowy uwidacznia się m.in. w wyrażeniu *kryształowy charakter*.

<sup>19</sup> Tamże, s. 28.

<sup>20</sup> Tamże, s. 137.

<sup>21</sup> Tamże, s. 53.

<sup>22</sup> Tamże, s. 135.

Kolejnym obiektem, który stanowi wartość dla mieszkańców getta, jest mieszkanie i jego przestrzeń. Znalezienie dla siebie domu i zagospodarowanie go było celem większości Żydów w pierwszych dniach po przesiedleniu. Zrealizowanie tego celu dawało im poczucie chwilowego szczęścia, bo kiedy przyjrzymy się bliżej słownictwu opisującemu miejsca zamieszkania, widzimy, że jest ono nacechowane pejoratywnie. Warunki, w jakim przyszło żyć mieszkańcom getta, sprawiły, że mieszkania oceniane są w sposób negatywny, pomimo tego, że bez wątplenia stanowiły one wartość. Autorka osiągnęła to poprzez zastosowanie słownictwa związanego z ciemnością, np.: *przekroczyłam próg ciemnego jak grób pomieszczenia, aż przestraszyłam się tych ciemności* oraz wskazującego na brak przestrzeni, np.: *zlikwiduje ciasnotę w getcie, mieszkanie było zatłoczone lokatorami do granic możliwości, jak źle musiała się czuć teraz w tej graciarni, byliśmy więc stłoczeni w tych dwóch pokojach, ciasnota uniemożliwiała poruszanie się, dławiała mnie po prostu bliskość podłogi, absolutny brak przestrzeni*. Szkołę, którą prowadziła autorka w czasie wojny, nazywa *miniaturową* nie tylko ze względu na znikomą ilość uczniów, ale również odnosi się ona do przestrzeni kilku metrów kwadratowych swojego pokoju dzielonego z innymi lokatorami, w którym odbywały się zajęcia. Biorąc pod uwagę opozycję jasny – ciemny, tylko w niektórych przypadkach ciemność wartościowana jest pozytywnie (przeważnie dotyczy to odczuć estetycznych związanych z wyglądem zewnętrznym człowieka), jednak w większości sytuacji niesie ona ze sobą negatywne konotacje związane ze złem, strachem, niepokojem, niebezpieczeństwem. Pejoratywnie nacechowane są też leksemy *ciasnota, zatłoczony/stłoczony, graciarnia*. Realia, które są nimi nazwane, wywołują w człowieku dyskomfort, uczucie zniewolenia, zamknięcia, braku swobody. Stan taki oceniany jest jednoznacznie negatywnie. Pejoratywna ocena mieszkań jest też skutkiem niszczącej działalności Niemców – *mogliśmy (...) wrócić do naszych zdemolowanych domów*. Pozytywnie wartościujemy ład i porządek, natomiast deprymująco patrzymy na chaos, bałagan, nieład, który tutaj konotuje nacechowany emocjonalnie imiesłów *zdemolowany*.

#### 2.4. PRZESTRZEŃ MIASTA

Przestrzeń miasta wydzielona dla mających zamieszkać ją Żydów również podlega opisowi i ocenie autorki wspomnień. Na początku zwraca ona uwagę na przeludnienie getta (*szliśmy ulicami getta pełnymi*

ludzi, którzy się na nich po prostu nie mieścili), lecz w dalszej części książki eksponuje panującą tam pustkę i ciszę wynikającą z tego, że liczba mieszkańców dzielnicy żydowskiej zmniejszała się w zastraszającym tempie. Taki stan wiąże się z pejoratywnym wartościowaniem. Autorka zastosowała środki językowe konotujące negatywną ocenę: *martwy spokój, dworce ciemne i puste, za oknami cicho i pusto, cisza, zupełna cisza*. Cisza ta brzmi złowrogo, świadczy o zaniknięciu normalnego życia miasta. Taki obraz dzielnicy żydowskiej potęgują określenia: *strasznie w tym wymarłym mieście; martwe ulice, martwe domy; my, ostatni Mohikanie wymarłej dzielnicy miasta; w tym wymarłym mieście, w którym cisza aż dzwoniła w uszach*. Przymiotniki *martwy, wymarły* łączą się z antywartością – śmiercią. „Pojęcie „śmierć”, w opozycji do pojęcia „życie” stanowi centrum negatywnych wartości witalnych i dlatego wiążą się z nim silne konotacje pejoratywne (smutku, strachu, żałoby).”<sup>23</sup> O pozbawieniu życia miasta świadczy też zdanie: *byłe dalej od miasta, o którym wiadano już, że jest ono skazane na śmierć*. Narratorka wspomnień wartościuje też to miejsce poprzez ukazanie go w opozycji do obrazu normalnego miasta: *i trzeba będzie wyjść z tego mieszkania na ulicę getta tak odmienną od każdej normalnej ulicy*. To, co zgodne z normą, z powszechnie przyjętymi zasadami podlega ocenie pozytywnej, natomiast odstępstwo od normy może implikować ocenę negatywną. Świadczą też o tym słowa: *Matki dziękowały mi za trud, moi uczniowie również. Tylko kwiatów nie było, bo skąd? W getcie kwiaty nie rosły*. Wykorzystana tu hiperbola ma za zadanie przedstawić gorzką prawdę o tragicznym i smutnym życiu w getcie, wskazać na niezwykłość panujących tam warunków. Tragizm wydarzeń eksponuje wyrażenie *cała ulica zbrukana krwią*. Użyty tu imiesłów pochodzący od czasownika *zbrukać* informuje, że krew zniszczyła nieskazitelność, czystość ulic miasta. Pomimo tego, że opisywany przez S. Nomeberg-Przytyk Białystok miał być dla niej miejscem azylu, schronienia przed okrucieństwem Niemców, to jej ocena tego miejsca jest negatywna. Powodem takiej ewaluacji jest działalność okupanta i warunki życia przez niego stworzone.

<sup>23</sup> A. Krzyżanowska, *O wyrażaniu wartości w polskiej i francuskiej frazeologii śmierci*, w: *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*, vol. XVIII, Lublin 2000, s. 147.

## 2.5. NOWA SYTUACJA ŻYCIOWA

Autorka „Kolumn Samsona” bardzo wyraźnemu wartościowaniu poddaje nową sytuację, w której przyszło żyć jej i tysiącom białostockich Żydów. Przede wszystkim zwraca uwagę na fakt, że odbiega ona znacząco od rutyny dnia codziennego, normalnego życia w warunkach pokoju. Wojnę ocenia kategorycznie negatywnie, jednoznacznie wiążąc ją ze złem, okrucieństwem, nieludzkim traktowaniem drugiego człowieka, śmiercią. Podkreśla to, nazywając sytuację wojenną *piekłem, okrutnym tchnieniem wojny, czasami pogardy, dnem*. Wielokrotnie powtarzający się leksem *piekło*, z którym wiążą się negatywne asocjacje, odnoszący się do religijnego miejsca wiecznego potępienia utożsamia rzeczywistość wojenną z tym miejscem straszliwej męki. Zdarzenia i sytuacje, których świadkiem była S. Nomberg-Przytyk, łączą się z epitetami *okrutny, bezlitosny, straszny, okropny, ohydny, makabryczny*. Te wszystkie przymiotniki niosą ze sobą nacechowanie emocjonalne oraz opisowo negatywnie wartościują określane nimi obiekty. Narratorka wspomnień mówi także o elementach charakterystycznych dla prowadzonych działań wojennych: bombardowaniu, strzałach, huku samolotów. Ten ostatni nazywa, używając metafory *ciężki oddech samolotów*. Z wyrażeniem *ciężki oddech* kojarzy się stan chorobowy pogarszający jakość życia człowieka, a nawet niosący niebezpieczeństwo jego utraty. W kilku miejscach pojawia się też informacja o bezwzględnym odcięciu ludności żydowskiej od świata zewnętrznego poprzez wydzielenie terenu getta: *świat odcięty murami, getto hermetycznie zamknięte*. W ten sposób eksponuje fakt, że odebrano tym ludziom jedną z najważniejszych wartości absolutnych – wolność. Autorka pejoratywnie wyraża się też o przyszłości, mówiąc, że *każdy dzień mógł przynieść tylko nieprzyjemne niespodzianki*. Często tą niespodzianką była śmierć nazywana za pomocą peryfrazy *dzień krwawego żniwa*, a także negatywnie nacechowanych rzeczowników *zagłada, likwidacja*. Podkreśleniem jedności losu wszystkich mieszkańców getta jest metafora: *może był to wpływ getta, które (...) spawało wszystkich ogniwem śmierci*. Śmierć Żydów autorka zestawia ze śmiercią zwierząt, nazywając ją *polowaniem*. W ten sposób dokonuje jej negatywnej aksjologizacji poprzez odebranie Żydom cech ludzkich, a „uzwierzenie” ich. Wartościowanie nowej sytuacji życiowej S. Nomberg-Przytyk oraz innych białostockich Żydów odbywa się także poprzez nazywanie towarzyszących im uczuć i emocji. W przeważającej części są to odczucia negatywne, nieprzyjemne dla człowieka. Dominują

nazwy związane ze strachem, przerażeniem, niepokojem (*pełna była najgorszych przeczuć; wystraszone twarzyczki; poszłyśmy spać z ogromnym niepokojem; uciekali w panicznym strachu; pełna przerażenia patrzyła; bałam się; cisza (...) potęgowała grozę*) oraz smutkiem i rozpaczą (*smutek i strach wyzierały z każdego zakamarka; byłam załamana; strach, rozpacz i zupełna apatia doprowadziły do tego, że cały czas żyłam na pograniczu świadomości; w nocy rozpamiętywałam pierwsze smutne wrażenia; z rozpaczą myślałam o ich niedoli*). Wszystko to, co wywołało taki rodzaj emocji, podlega deprecjacji.

### 3. SYSTEM WARTOŚCI PRZEDSTAWIONY W „KOLUMNACH SAMSONA”

Wyekscerpowany ze wspomnień S. Nomberg-Przytyk materiał wskazuje, jakie wartości cenione były przede wszystkim przez nią i współtowarzyszy jej tragicznego pobytu w białostockim getcie. Bez wątplenia naczelną wartością jest tu życie – podstawowa wartość witalna (*uparcie myślała tylko o jednym: co zrobić, by ocalić życie; łączyła go tylko jedna myśl: gorące pragnienie uratowania swego życia*). Za cenne autorka uznaje życie samo w sobie, ale też egzystencję spokojną, normalną, niezmaconą żadnymi niespodziewanymi zdarzeniami. Wydawać by się mogło, że skoro życie stanowi wartość, to antywartością będzie przeciwstawiana mu śmierć. I tak zasadniczo jest, ale im dłużej Żydzi żyją pod okupacją niemiecką i są świadkami ogromnego okrucieństwa oraz nieludzkiego traktowania ich, wówczas zaczynają traktować śmierć jako coś pożądanego. Przede wszystkim cenią godną śmierć, z honorem, ale też szybką, która oszczędzi im długotrwałej męki i upokorzenia (*całe swoje życie gotowa byłam wówczas oddać (...) za godną śmierć; koniecznie chciał zginąć w walce*). Negatywnie wartościowanej śmierci z rąk niemieckiego oprawcy przeciwstawiają śmierć samobójczą. Z godnością, która również ceniona była niezwykle wysoko, wiąże się aktywność i walka z wrogiem (*bronią nie tyle swego życia, ile godności ludzkiej w obliczu śmierci; gdy nas zechcą wziąć, będziemy walczyli, co było jasne; byliśmy szczęśliwi, (...) że udało nam się tak śmiało przedsięwzięcie*). Wysokie pozycje w hierarchii wartości ówczesnego świata zajmowały też wolność, wiara i nadzieja, a także miłość okazywana jako troska o drugiego człowieka. Ważna była również rodzina, często rozumiana jako wspólnota ludzi żyjących pod jednym dachem (*pani Małeczka żegnała się z nami ożywiona i szczęśliwa, że ma bliskich, którzy o niej i o jej dzieciach myślą; Podał mi list od mamy i brata. List ten przechowywałam jak relikwię*). Na-

leży wspomnieć też o wartościach instrumentalnych, takich jak jedzenie, mieszkanie, praca, nauka, które służyły do osiągnięcia wartości podstawowych, takich jak życie, normalne życie, poczucie bezpieczeństwa.

Sara Nomberg-Przytyk we wspomnieniach pt. „Kolumny Samsona” przedstawia obraz życia w białostockim getcie. Opisywane przez nią elementy podlegają wartościowaniu. W zdecydowanej większości przypadków jest to ocena negatywna wzbogacona o czynnik emocjonalny. Autorka stosuje szereg różnorodnych językowych środków wartościowania, zarówno bezpośrednich, jaki i opisowo-wartościujących, które implikują lub konotują wartościowanie. Najczęściej są to środki tekstowe, które element wartościujący często uzyskują dzięki kontekstowi wypowiedzi, kontekstowi kulturowemu.

**WHEN DESPAIR AND HOPELESSNESS ALREADY TOUCHED THE BOTTOM...  
EVALUATION OF THE WORLD AND PEOPLE IN THE REALITY OF WAR  
BASED ON SARA NOMBERG-PRZYTYK'S REMINISCENCES  
SAMSON'S COLLUMNS**

**Summary**

The article depicts the issue of evaluating the world and people in the reality of war. It defines the value as a philosophical concept and presents its basic typologies. The research material derives from reminiscences of Sara Nomberg-Przytyk, a Polish Jew who lived in the Bialystok ghetto during the war. She describes the war reality, presents her thoughts and reflections connected with the functioning of people who experienced humiliation and were forced to live in inhumane conditions.

The analyzed material distinguishes several essential groups of the objects being thus evaluated. They comprise: people (Germans – oppressors, and Jews – victims), living standards and conditions, the city space and a new life situation. They are, in general, evaluated as negative. Linguistic devices applied by S. Nomberg-Przytyk emphasize Germans' cruelty and refer to Jews in an ambivalent way; those Jews who were honest and helpful deserve respect whereas spying, cunning and egocentric activities are connected with depreciation. Whenever living standards are discussed, attention is paid, most of all, to lack of food, clean water and housing space. Although the author negatively evaluates the ghetto's overpopulation, she occasionally calls it a lifeless deserted city thus emphasizing the fact of a permanent relation with death. A new wartime life situation of Bialystok Jews is determined with the help of emotional lexemes which are always carrying a negative evaluation.

The final part of the article is devoted to the system of values professed by S. Nomberg-Przytyk and the companions of her tragic stay in the ghetto.





**Monika FAMIIELEC**

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

## **CHARAKTERYSTYKA JĘZYKOWA MATERIAŁU ONOMASTYCZNEGO (NA PRZYKŁADZIE NAZW TERENOWYCH Z POWIATU EŁCKIEGO)**

Obszar dzisiejszego powiatu ełckiego, znajdującego się we wschodniej części województwa warmińsko-mazurskiego, to ziemie dawnych Prus Wschodnich, po roku 1945 włączonych w granice państwa polskiego. Napływ osadników z pobliskiego Mazowsza, sprawił, że przedstawiony poniżej materiał toponimiczny odzwierciedla wiele cech dialektalnych charakterystycznych dla północnopolskiego obszaru językowego. Po roku 1945 – na skutek innego kierunku fal osadniczych<sup>1</sup> – pojawiły się na tym obszarze także cechy dialektalne typowe dla języka osób pochodzących z dawnych województw Polski centralnej, z Podlasia, Augustowszczyzny, Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny. Natomiast żywe cechy wschodniosłowiańskie, które przeniknęły na teren powiatu są widoczne głównie w nazwach toni rybackich oraz w takich toponimach (antroponimach) zebranych podczas eksploracji terenowej<sup>2</sup>, jak *Kapałko*, *Sewaściuk*, *Wasilczyczka*, *Woznalis* czy *Zubowicz*. Ponieważ powiat ełcki – podobnie jak i cały obszar Warmii i Mazur – nie został objęty programem badawczym Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych,

---

<sup>1</sup> Klęska III Rzeszy Niemieckiej w 1945 roku zmieniła całkowicie obraz społeczny Mazur, które stały się częścią państwa polskiego. W miejsce deportowanej z tych obszarów (w różnych kierunkach) ludności przybywali osadnicy z utraconych przez Polskę Kresów Wschodnich. Ziemie powiatu ełckiego zasiedlane były głównie przez przybyszów z Grodzieńszczyzny, Wileńszczyzny oraz z Podlasia i południowego Mazowsza, a także przez deportowaną z Bieszczad i Lubelskiego (w wyniku tzw. „Akcji Wisła”) ludność ukraińską, zamieszkującą pierwotnie południowo-wschodnią część Polski.

<sup>2</sup> Eksplorację terenową przeprowadziłam na potrzeby rozprawy doktorskiej pt. *Mikrotoponimia powiatu ełckiego* (Gdańsk 2001), napisanej pod kierunkiem prof. Krystyny Szcześniak.

mikrotoponimy występujące na jego obszarze nie zostały nigdzie zarejestrowane<sup>3</sup>.

Podstawę materiałową niniejszego artykułu stanowią – ze względu na przynależność powiatu ełckiego do tak zwanych Ziem Odzyskanych – głównie formy oboczne nazw słowiańskich zgromadzone przez autorkę w kartotece nazw terenowych lądowych oraz wodnych<sup>4</sup>. Przytaczane w pracy toponimy zostały wyekscerpowane w znacznej mierze z zapisów eksploracyjnych G. Leydinga-Mieleckiego<sup>5</sup>, autochtona, który w latach 1923–1939 gromadził nazwy terenowe zasłyszane z ust miejscowej ludności – bezcenne dla współczesnego badacza – onomasty tego obszaru<sup>6</sup>. Ciekawe uzupełnienie materiału stanowi niewielka grupa toponimów znajdujących się w Tece Toruńskiej Marcina Giersza<sup>7</sup>, zebranych na prośbę wymienionego w tytule pracy Mazura przez pastorów ewangelickich w połowie XIX wieku, głównie z obszaru Warmii i Mazur. Obydwa źródła dostarczają wiele ciekawych przykładów dialektalnych, charakterystycznych dla północnego Mazowsza, obejmującego również teren powiatu ełckiego. Zdaniem A. Kowalskiej „najsilniejszy stopień powiązań językowych daje się zaobserwować między wschodnią częścią Mazur a Suwalszczyzną. Można zaryzykować twierdzenie – kontynuuje badaczka – że w powiatach ełckim i oleckim więcej jest nazw związanych z obszarem położonym dalej na wschód niż z pozostałym terenem Mazur. Niewiele też jest takich desygnatów, które nie miałyby przynajmniej jednej nazwy wspólnej z Mazowszem i Podlasiem”<sup>8</sup>.

<sup>3</sup> Problem ten omawia M. Biolik w artykule *Badania onomastyczne na Warmii i Mazurach. Problemy badawcze i metodologiczne*, [w:] *Metodologia badań onomastycznych*, pod red. M. Biolik, Olsztyn 2003, s. 83–90.

<sup>4</sup> Za formy oboczne uważam wszystkie warianty nazw terenowych, zapisanych w źródłach do których udało mi się dotrzeć pisząc rozprawę; w niniejszym artykule wymieniam podstawowe prace, zawierające ten ciekawy materiał nazewniczy.

<sup>5</sup> G. Leyding-Mielecki, *Słownik nazw miejscowych okręgu mazurskiego. Cz. II. Nazwy fizjograficzne (zlokalizowane)*, Poznań 1959 (dalej Ley).

<sup>6</sup> Pojedyncze nazwy odnotowują również prace: L. Kohutka *Słownik nazw miejscowych Pomorza Mazurskiego zwanego Prusami Wschodnimi*, Cieszyn 1945 (dalej Koh), W. Kętrzyńskiego *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś Krzyżackich*, Lwów 1882 (dalej Kęt.) oraz *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* pod red. W. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, Warszawa 1880–1902, t. I–XV (dalej SG).

<sup>7</sup> K. Szcześniak, *Teka Toruńska Marcina Giersza. Analiza materiału nazewniczego*, Gdańsk 1994 (dalej G.). Dla badanego obszaru zapisana jest niewielka ilość nazw terenowych w postaci gwarowej, zob. np. s. 153 *Cziborka, zamcista gora, Mleczowka* etc.

<sup>8</sup> A. Kowalska, *Podziały językowe Mazowsza na tle podziałów pozajęzykowych*, Prace Komisji Językoznawczej MOBN nr 54, Warszawa 1991.

Wśród cech konsonantycznych, które odzwierciedlają zgromadzone toponimy, występuje mazurzenie (a także wszelkie hiperpoprawne formy powstałe na jego tle), rozumiane jako przechodzenie szeregu spółgłosek podniebiennych *cz, sz, ź, dź* w syczące *c, s, z, dz*. Spośród dialektalnych cech wokalicznych nazwy terenowe odbijają mieszanie *i* z *y* (a w grafii również *j* z *i*), przechodzenie *e > y, o > ó* (graficznie *u* lub *ó*), a jednocześnie oddawanie literackiego *ó* przez *o*. Wpływy gwarowe widoczne są też w występujących wśród toponimów apelatywach: *buchta* 'zatoka'<sup>9</sup>, *dębniak* 'nazwa lasu'<sup>10</sup> (las dębowy), *jeglja* 'świerk'<sup>11</sup>, *kał* 'błoto', *kociółek* 'mały staw'<sup>12</sup>, *nieciecz* 'woda stojąca, tworząca zwykle rodzaj małego jeziora'<sup>13</sup>, *ostrów* 'wyspa, też: miejsce wyżej położone na łące lub polu'<sup>14</sup>, *parchaty* 'nierówny, niegładki', *parowa* 'wąwóz'<sup>15</sup>, *piaskownica* 'miejsce, gdzie jest piasek', *piecek* 'piec'<sup>16</sup>, *róg* 'półwysep', *spalonki* 'miejsce spalone przez pożar', *szlama* 'szlam, muł, błoto'.

W zebranych materiale toponimicznym najliczniej reprezentowane są zarówno nazwy terenowe lądowe (NL), jak i wodne (NW), uwidaczniające **proces mazurzenia**. Przykładem zastępowania spółgłosek szeregu szumiącego przez spółgłoski szeregu syczącego są następujące anojkonimy:

- *č* : *c*: *Carne Ł.* (≤ Czarne 1928 Ley 28, NL); *Cartówkja* (≤ Czartówka 1928 Ley 37, NL); *Zamcysko* (≤ Zamczysko 1. 1928 Ley 23; 2. 1928 Ley 37, NL); *Jilca Par.* (≤ Wilcza Parowa 1928 Ley 37, NL); *Carna Struga* (≤ Czarna 1930 Ley 31, NW); *Carne B.* (≤ Czarne Bagno Ley 33, NW); *Cartówkja* (≤ Czartówka 1930 Ley 22, NW);

<sup>9</sup> *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, opracowany przez Pracownię Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur Zakładu Językoznawstwa w Warszawie, pod red. Z. Stamirowskiej, Wrocław 1987, t. 1, s. 239 (dalej SOWM).

<sup>10</sup> SOWM, Wrocław 1991, t. 2, s. 34.

<sup>11</sup> SOWM, pod red. Z. Stamirowskiej i H. Perzowej, Wrocław 1993, t. 3, s. 94. Nazwa ta na badanym terenie ma znaczenie 'świerk' 'Picea excelsa'; Por. też litewskie *ėglė*, dial. *āglė* 'świerk', łot. *egle* 'świerk', stprus. *addle* 'ts' (M. Kondratiuk, *Elementy bałtyckie w toponimii i mikrotoponimii regionu białostockiego*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1985, s. 112). W literaturze przedmiotu mówi się, iż możliwe było także znaczenie bardziej ogólne 'drzewo iglaste', a zatem dopuszcza się również znaczenie 'sosna'.

<sup>12</sup> SOWM, t. 3, s. 239.

<sup>13</sup> J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, Warszawa 1903, t. 3, s. 293 (dalej SGP).

<sup>14</sup> SOWM, pod. Red. H. Perzowej i D. Kołodziejczykowej, Wrocław 2006, t. 5, s. 186.

<sup>15</sup> SGP, Warszawa 1906, t. 4, s. 41.

<sup>16</sup> SGP, t. 4, s. 85.

*Krzycyzna, Krzacyzna* (≤ *Kszycyzna* 1928 Ley 33, NL); *Mechjac* (≤ *Mechacz* 1928 Ley 38 → *Godle*<sup>17</sup>, NW); *Gorcycyko* (≤ *Gorczyczka* 1929 Ley 23, NW); *Penckówko* (≤ *Pęczkówko* 1928 Ley 28 → *Kniewo*, NW); *Lepacek* (≤ *Lepaczek* 1928 Ley 27, NW); *Duza Mlecówkja* (≤ *Mleczówka* 1928 Ley 25, NW); *Nieciece* (≤ *Nieciecze* 1928 Ley 25, NW); *Parchjac* (≤ *Parchacz* 1928 Ley 31, NW); *Płocicankja, Płociczna Strugja, Płocicki potok* (≤ *Płociczanka* 1928 Ley 31, NW); *Płocicenka, Płocicne Jez.* (≤ *Płociczno* 1928 Ley 22, NW); *Stace* (≤ *Stacze* 1928 Ley 35, NW); *Carne Jezioro* (≤ *Czarne Jezioro* Ley 84 → *Wylewy*, NW);

- *ż : z*: *Księżyniny* (≤ *Księżyny* 1928 Ley 28, NL); *Stróz* (≤ *Stróż* 1928 Ley 30, NL); *Różanica* (≤ *Różanica* 1928 Ley 29, NW); *Stozenskie* (≤ *Stożeńskie* 1928 Ley 35, NW); *Strózki* (≤ *Stróżki* 1928 Ley 38, NW); *Zydzienko* (≤ *Żydzienko* → *Żydowskie Jezioro* 1928 Ley 34, NW);
- *ś : s*: *Pjetraskja* (≤ *Pietraszka* 1928 Ley 34, NW), *Subjenica* (≤ *Szubenica* 1. 1928 Ley 33; 2. 1930 Ley 23, NL); *Sarek* SG X 314, *Sareckie Koh* 132 (≤ *Szarek* 1928 Ley 33, NW); *Sqstak, Sónstak* (≤ *Szóstak* 1928 Ley 34, NW); *Sybska Zatoka* (≤ *Szybska Zatoka* 1928 Ley 35, NW);
- *šč : sc*: *Klescówkja* (≤ *Kleszczówka* 1928 Ley 28, NW); *Wyscące, Łyscónce* (≤ *Błyszczące* 1928 Ley 29 → *Liczonka*, NW); *Woscelska Strugja* (≤ *Woszczelska Struga* 1928 Ley 37, NW); *Woscelskie Jez.* (≤ *Woszczelskie Jezioro* 1928 Ley 31, NW).

Częstym zjawiskiem typowym dla obszaru północnego Mazowsza jest występowanie asynchronicznej wymowy *j* przed samogłoskami *a*, *e*, *i*, *o*. Pojawia się ona stosunkowo często po *k*, *g*, *x* w nazwach terenowych lądowych i wodnych w pozycjach:

- nagłosowej: *Kjarbojizna* (≤ *Karbowizna* 1928 Ley 26, NL); (*Małe Kjemпно* (≤ *Kępienka* 1928 Ley 27, NW);
- śródgłosowej: *Bochjenek* (≤ *Bochenek* 1928 Ley 37, NL); *Bogjacewko* (≤ *Bogaczewko* 1928 Ley 22, NW); *Mechjac* (≤ *Mechacz* 1928 Ley 38 → *Godle*, NW); *Niechjowska Strugja* (≤ *Miechowska Struga* 1928 Ley 31, NW);
- wygłosowej: *Cartowkja* (≤ *Czartówka* 1928 Ley 37, NL); *Kowalkja* (≤ *Kowalka* 1928 Ley 38, NL); *Dziaduskja* (≤ *Dziadowska Góra* 1928 Ley 21, NL); *Bociania Strugja* (≤ *Bocianka, struga* 1928 Ley 35, NW);

<sup>17</sup> Zapis po → oznacza ostateczne hasło wyjściowe dla artykułu hasłowego w słowniku nazw terenowych.

*Górkja* (≤ *Górka* 1928 Ley 37, NW), *Kalinkja* (≤ *Kalinka* 1928 Ley 34, NW); *Cartowkja* (≤ *Czartówka* 1930 Ley 22, NW); *Legja* (≤ *Lega* 1930 Ley 29, NW); *Klescówkja* (≤ *Kleszczówka* 1928 Ley 28, NW); *Górkja* (≤ *Kościelna Górka* 1928 Ley 38, NW); *Krzywkja* (≤ *Krzywka* 1928 Ley 32, NW); *Płocicankja*, *Płocicna Strugja* (≤ *Płociczanka* 1928 Ley 31, NW); *Przykopkja* (≤ *Przykopskie Jezioro* 1928 Ley 21, NW); *Puckjarz* (≤ *Puckarz* 1945 Ley 38, NW), *Skupkja* (≤ *Skupka* 1928 Ley 37, NW), *Sybkja* (≤ *Szybka* 1928 Ley 36, NW), *Ułówkja* (≤ *Ułówki* 1928 Ley 22, NW); *Wiśniewska Strugja* (≤ *Wiśniewska Struga* 1928 Ley 28, NW); *Woscelska Strugja* (≤ *Woszczelska Struga* 1928 Ley 37, NW); *Duza Mlecówkja* (≤ *Mleczówka* 1928 Ley 25, NW); *Mała Mlecówkja* (≤ *Mleczówka Mała* 1928 Ley 28, NW); *Parchjac* (≤ *Parchacz* 1928 Ley 31, NW); *Pjetraskja* (≤ *Pietraszka* 1928 Ley 34, NW).

Asynchroniczna *j* pojawia się również po spółgłoskach wargowych *p*, *b* ( $p' > pj$ ;  $b' > bj$ ) w następujących toponimach: *Pjilochjoja* (≤ *Pilochowia* 1945 Ley 36, NL); *Pjistkowski O.* (≤ *Pistecki Ostrów* 1928 Ley 29, NW); *Pjetraskja* (≤ *Pietraszka* 1928 Ley 34, NW); *Pjecuch* (≤ *Piecuch* 1928 Ley 31, NW); *Ślepjeniec* (≤ *Ślepieniec* 1928 Ley 38); *Subjenica* (≤ *Szubienica* 1. 1928 Ley 23, 2. 1930 Ley 23, NL); *Zabjeniec*, *Zabjinek* (≤ *Żabieniec* 1928 Ley 32, NW). Na ciekawy proces daleko idącej palatalizacji spółgłosek wargowych miękkich *v'*, *p'*, *b'* zwraca uwagę etnograf O. Kolberg, pisząc iż, „Pod Lecem, Orłową, Margrabową, Ełkiem, Janowem i Sąsborkiem zamiast *wi* wymawiają *ji*: *jidły* – widły; *jilk* – wilk; *josna* – wiosna (...)”<sup>18</sup>.

Zebrany materiał toponomastyczny odzwierciedla proces przejścia  $v' > vj > j$  w następujących zapisach: *Kjarbojizna* (≤ *Karbowizna* 1928 Ley 26, NL); *Krzijanka* (≤ *Krzywianka* 1928 Ley 38, NL); *Pjilochjoja* (≤ *Pilochowia* 1945 Ley 36, NL); *Płojecka G.* (≤ *Płowiecka Góra* 1928 Ley 32, NL); *Jelga Góra* (≤ *Wielka Góra* 1. 1928 Ley 38, 2. 1928 Ley 24, NL); *Jelka Góra* (≤ *Wielka Góra* 1928 Ley 33, NL); *Jilca* (≤ *Wilcza Parowa* 1928 Ley 37, NL); *Zapojeda* (≤ *Zapowieda* 1928 Ley 33, NL); *Jityńskie Jez.* (≤ *Wityńskie Jez.* 1928 Ley 36 → *Jachimowo*, NW); *Karbojanka* (≤ *Karbowianka* 1928 Ley 36, NW); *Krzyjijł* (≤ *Krzywił* 1928 Ley 32 → *Krzywe*, NW); *Krzijanka* (≤ *Krzywianka* 1930 Ley 28, NW); *Łapojidne J.* (≤ *Łapowidne Jez.* 1928 Ley 29, NW); *Zajindki* (≤ *Zawindki* 1928 Ley 27 → *Sawinda Mała*, NW);

<sup>18</sup> O. Kolberg, *Mazury Pruskie*, Kraków 1966, s. 24.

*Zajindy* (≤ *Zawindy* 1928 Ley 24 → Sawinda Wielka, NW). Przykłady hydronimów: *Niechjowska Strugja* (≤ *Miechowska Struga* 1928 Ley 31) i *Niedzkie J.* (≤ *Miedzkie Jez.* 1928 Ley 30)<sup>19</sup> odnotowują efekt innej realizacji wargowych miękkich, a mianowicie przejście  $m' > mn > n$ . Przedstawione powyżej realizacje spółgłoskowe mogą wskazywać na kierunek napływu osadników na teren powiatu ełckiego.

Kolejnym zjawiskiem fonetycznym typowym dla gwar z terenu północnego Mazowsza jest przejście literackiego *ó* w *o* widoczne w anojkonimach: *Dziadowa gora* G. 153 (≤ *Dziadowska Góra* Ley 21, NL); *Długa gora* G. 153 (≤ *Wielka góra* 1928 Ley 38, NL); *Rożanica* SG IX 853 (≤ *Różanica* Kęt. 456, NW); *Rożynka, Rożanica* Kęt. 460 (≤ *Różynka*, NW). Przejście *e* w *y* widoczne jest w nazwach wodnych: *Rygielnica* (≤ *Regielnica* 1928 Ley 32), *Rygielskie* Kęt. 457, *Rygiel, Rygielsk* Koh 121 (≤ *Regielskie Jez.*), *Rygielski Róg* (≤ *Regielski Róg* Koh 122). Północnopolskie mieszanie *y* z *i* obserwujemy w hydronimach: *Kraksztin* (≤ *Kraksztyn* 1924 Ley 28) i *Krzywkja* (≤ *Krzywka* 1928 Ley 32) oraz w nazwie terenowej lądowej *Ulasky* (≤ *Ulaski* Ley 38). Zjawisko to jest charakterystyczne dla powiatu ełckiego, co potwierdza szereg zapisów nazw miejscowości, np. *Czymoski, Czymochi, Kozikj* itd.<sup>20</sup>

Następnym zjawiskiem fonetycznym odnotowanym w nazwach fizjograficznych na terenie powiatu ełckiego jest zgodne z ogólnopolską wymową potraktowanie samogłosek nosowych *a, ę* przed spółgłoskami zwartymi i zwarto-szczelinowymi, które obserwujemy w następujących toponimach: *Démbek* (≤ *Dębek* 1930 Ley 22, NW), *Démbowi Grónd* (≤ *Dębowy Grąd* 1928 Ley 37, NW); *Głémbocek, Mały Głémbocek* (≤ *Głębocek Mały* 1928 Ley 27, NW); *Duży Głémbocek, Głémbokie Jez.* (≤ *Głębocek Wielki* 1928 Ley 24, NW); *Małe Kempnio, Kempienko* (≤ *Kępienko* 1928 Ley 27, NW); *Penckówko* (≤ *Pęczkówko* 1928 Ley 28 → *Kniewo*, NW); *Rekient* Kęt. 503 (≤ *Rekięty* 1928 Ley 32 → *Rekąty*, NW); *Selmentek* (≤ *Selmeęt Mały* 1928 Ley 27, NW); *Selment* (≤ *Selmeęt Wielki* 1928 Ley 25, NW); *Skomentno* (≤ *Skomeętno* 1928 Ley 34, NW). Rozszczepienie samogłosek nosowych przed spółgłoską szczelinową jest widoczne w zapisach: *Ksiénzynny* (≤ *Księżyny* 1928 Ley 28, NL) i *Zdrenzno, Zdrenzne Jez.* (≤ *Zdrężno* 1928 Ley 33, NW).

<sup>19</sup> W przykładach nie odnotowano etapu pośredniego widocznego w zapisie: *Miedzkie* ≥ *\*Miedzkie* ≥ *Niedzkie*.

<sup>20</sup> Zob. G. 160.

Jednostkowo pojawiają się w zebranych materiale przykłady odzwierciedlające dialektalne cechy konsonantyczne<sup>21</sup>, a mianowicie:

- uproszczenie grup *bł* do *ł*: **Błyszczące** ≥ *Łyscónce*;
- zamiany *b* na *v*: **Błyszczące** ≥ *Wysqące*;
- hiperpoprawne *š* na miejscu literackiego *s*: *Sztroc* ≤ **Stróż** (przy czym zmianę wygłosowej spółgłoski *z* ≥ *c* *Stróż* ≥ *Sztroz* ≥ *Sztroc* należy rozpatrywać prawdopodobnie nie w kategorii zamiany fonetycznej, ale graficznej);
- wymowa spółgłoski nosowej miękkiej *ń* w pozycji przed spółgłoską szczelinową *s* jako *j*: *Wilkijskie* SG XIII 476 (≤ *Wilkińskie* → *Łaśmiady*);
- zamiana tylnojęzykowej spółgłoski *g'* na *j*: *Jiły* (≤ *Gil* 1928 Ley 23);
- zastępstwo *b* z *d*: *Zdeby* (≤ *Zdedy* 1928 Ley 35).

W materiale znajdują się ponadto 2 przykłady świadczące o stwardnieniu wygłosowego lub śródgłosowego *ń*: *Dobryn* (≤ *Dobrzyń* 1928 Ley 35), *Stozenskie Jez.* (≤ *Stożeńskie* 1928 Ley 35). Do cech konsonantycznych, utrwalonych w zgromadzonych toponimach, zaliczyć należy także przejście *n* w *m*: *Sumowo* SG XI 588 (≤ *Sunowo* 1928 Ley 34), a także mieszanie spółgłosek dźwięcznych z bezdźwięcznymi: *Jelga Góra* (≤ *Wielka Góra* 1. 1928 Ley 38, 2. 1928 Ley 24) i *Sowa* (≤ *Sofy* SG IX 9), co jest prawdopodobnie skutkiem oddziaływania języka niemieckiego, w którym cecha ta nie stanowi opozycji fonologicznej.

Materiał anojkonimiczny odzwierciedla także pewne zjawiska fleksyjne. W toponimach zdarza się bowiem zamiana z liczby pojedynczej (w nazwie urzędowej) na liczbę mnogą np. *Bajorka* (≤ *Bajorko*)<sup>22</sup>; *Dalnice* (≤ *Dalnica*), *Garbasy* (≤ *Garbas*) i *Przepiórki* (≤ *Przepiórka*). Zamianę liczby pojedynczej na mnogą w toponimach występujących na obszarze byłych Prus Wschodnich tłumaczy się oddziaływaniem niemieckiego suf. *-en* jako wykładnika liczby mnogiej. W analizowanym materiale odnajdujemy również wypadki odwrotne, tzn. użycie nazwy urzędowej (zapisanej w formie liczby mnogiej) w liczbie pojedynczej, np.: *Tatarskie Góry* → *Tatarska Góra*. Niekiedy towarzyszą temu procesowi dodatkowe zjawiska językowe, jak np. mieszanie szeregu dźwięcznych z bezdźwięcznymi (praw-

<sup>21</sup> To, że wystąpiły one jednostkowo, nie musi świadczyć, że występowały one w takim stopniu w mowie mieszkańców tego obszaru. Może to wynikać z małej liczby toponimów, w których owe zjawisko mogłoby wystąpić. Por. nazwy miejscowości z cechami gwarowymi w *Tece Giersza* (G.).

<sup>22</sup> Forma z wygłosowym *a* może być skutkiem nieświadomego zapisu, dokonanego przez osobę nieznałą języka białoruskiego, a więc i wschodniosłowiańskiego akania.

dopodobnie pod wpływem języka niemieckiego): *Zawindy* ( $\leq$  Sawinda Wielka) czy derywacja paradygmatyczna *Kały* ( $\leq$  Kałek).

Zgromadzony materiał odzwierciedla również specyficzne procesy nazewnicze. Porównując nazwy oboczne z nazwą urzędową, odnotowano na przykład fakt przypisania jednemu obiektowi innego lub kilku innych określeń, np. *Barańskie Lasy*  $\geq$  Ełcki Bór; *Kluskie Jez.*, *Klusy*, *Lipieńskie Jez.*  $\geq$  Lipieńskie; *Wityny*, *Wityńskie Jez.*  $\geq$  Jachimowo; *Sordaskie Jez.*  $\geq$  Mrozy; *Rajgrodzkie*  $\geq$  Stackie; *Dąbrowski Bór*  $\geq$  Długoski Bór. Nierzadko wynikał on z sąsiedowania danych obiektów z kilkoma wsiami.

Różnice polegają również na zastępstwie członów określających: *Długa* – Wielka bez dodatkowych zmian rodzaju czy liczby, np. *Długa góra*  $\geq$  Wielka Góra. Niekiedy zmiany dotyczą całkowitej wymiany członów określanych, odnoszących się do obiektów, np. *Szwedzkie Wały*  $\geq$  Wielka Góra lub też pojawienia się formy deminutywnej: *Mogilki*  $\geq$  Mogilna Góra.

Zdarzają się również przykłady pełnego zerwania strukturalnego i semantycznego między nazwą oboczną i urzędową, które obserwujemy w następujących anojkonimach: *Zamkowa Góra*  $\geq$  Chojniczka; *Krauzówki*  $\geq$  Czarne Łąki; *Mączna Góra*  $\geq$  Stróż; *Uroczysko Korzecina*  $\geq$  Księżyny; *Jerusalem*  $\geq$  Mogilna Góra; *Dąbrowy*  $\geq$  Nowowiejskie Bagno; *Uroczysko Karbowizna*  $\geq$  Karbowizna (z opuszczeniem członu eliptycznego), *Czar-tówka*  $\geq$  Kamińska; *Siedliskie Kępy*, *Francuskie Wyspy*  $\geq$  Kępy; *Pęczkówko*  $\geq$  Kniewo; *Pancernik*  $\geq$  Krzywka; *Moldzie*  $\geq$  Lepaki; *Dębniak*  $\geq$  Lepaczek; *Rogate Małe*  $\geq$  Leśne; *Juska Struga*  $\geq$  Młyńska Struga; *Sincek*, *Zierczyk*, *Szeneczek*  $\geq$  Małe Jezioro; *Ołtuniek*, *Mącze*  $\geq$  Mąckie Jezioro; *Grądzawka*  $\geq$  Bajorko; *Trzaskowy Grónd*  $\geq$  Brzozowy Ostrów; *Długie Jez.*, *Długochorzelskie*, *Długochorzele*  $\geq$  Długochwały; *Rożyńskie Jez.*, *Rożyńsk*  $\geq$  Dybowskie; *Kuterka*, *Jez. Głębokie*  $\geq$  Głęboczek Wielki; *Mechacz*  $\geq$  Godle; *Lipno*  $\geq$  Gorczyczka; *Długie*  $\geq$  Guzki; *Ałek Ałówka (Ulówka)*, *Staleckie Jez.*, *Ołówka*  $\geq$  Jez. Haleckie; *Lisewo*  $\geq$  Przepiórka; *Kukowo*, *Kuków*, *Gąskie*  $\geq$  Przytułskie Jez.; *Kociołek*  $\geq$  Rydzewo; *Chrzanowskie Jez.*  $\geq$  Sunowo; *Regielek*, *Mały Regiel*  $\geq$  Szlam; *Kamienny Bród*  $\geq$  Turowska Struga; *Karmelówka*  $\geq$  Wiśniewska Struga; *Małkiń*  $\geq$  Woszczelskie Jez.; *Moksty*  $\geq$  Zawadzkie; *Strzęszezewskie*  $\geq$  Zdrężno; *Leśne Jez.*, *Herta Duża*  $\geq$  Żabie Oczko; *Ślepe*  $\geq$  Żabieniec.

Niekiedy dochodzi do całkowitej zmiany członów dystynktywnych, por. *Białojańskie Jez.*  $\geq$  Białojańskie Łąki<sup>23</sup>. Zdarzają się także pominięcia

<sup>23</sup> Historycznie jezioro to już w czasie zbierania materiału przez G. Leydinga-Mielec-kiego było typowym zbiornikiem zarastającym i przez to stopniowo zmieniającym się



tych członów z rozszerzeniem sufiksalnym *-sk-* lub *-ck-*, o czym świadczą zapisy: *Bajtkowo, Bajtkowo Duże* ≥ *Bajtkowskie Jezioro*; *Barany* ≥ *Barańskie Jezioro*; *Grabnik* ≥ *Grabnickie Jezioro*; *Halek* ≥ *Haleckie Jezioro*.

Niektóre toponimy odzwierciedlają proces derywacji wstecznej, por. *Bielskie Jezioro* ≥ *Białe Jezioro*; *Druglińskie Jez.* ≥ *Druglin Duży* (z dodaniem członu odróżniającego); *Kociołek* ≥ *Kocioł*; *Rydzewskie Jez.* ≥ *Rydzewo*; *Sunowskie Jez.* ≥ *Sunowo*; *Zdedzkie* ≥ *Zdedy*.

Niekiedy dochodzi do zmiany nazwy pierwotnej, bądź obocznej na formę deminutywną: *Mały Bocian* ≥ *Bocianek*; *Bociania Strugja* ≥ *Bocianka*. Sporadycznie mamy do czynienia z rozszerzeniem za pomocą sufiksów *-ck-* i *-sk-* hydronimów: *Przykop* ≥ *Przykopeckie Jezioro* i *Stradunek* ≥ *Straduńskie*.

Podsumowując, warto zaznaczyć, że w nazwach terenowych powiatu ełckiego – w odróżnieniu od nazw miejscowości – dialektalne wpływy wschodniosłowiańskie odzwierciedliły się jedynie śladowo, wyłącznie w nazwach toni rybackich. Nie stwierdzono uproszczeń grupy *dl, tl > l*, obecnych w nazwach miejscowości, nie zauważono, tak bardzo widocznego w onojkonimach, sufiksu *-ko*. Również nazwy obiektów fizjograficznych – poza nielicznymi nazwami terenowymi lądowymi (*Biel, Chojniak, Jeglija, Parowa*) – nie wskazują na silne wpływy wschodnie. Jedną z przyczyn tego stanu jest prawdopodobnie to, iż wczesne wpływy wschodnie są wyrazistsze w bardziej trwałych (dla tego obszaru) nazwach obiektów zamieszkałych, niż w nazwach obiektów terenowych – niezamieszkałych, często zmieniających swoich właścicieli.

## ŹRÓDŁA SŁOWNIKOWE

- Koh – Kohutek L., *Słownik nazw miejscowych Pomorza Mazurskiego zwanego Prusami Wschodnimi*, Cieszyn 1945.
- Kęt. – Kętrzyński W., *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś Krzyżackich*, Lwów 1882.
- Ley – Leyding-Mielecki G., *Słownik nazw miejscowych okręgu mazurskiego. Cz. II. Nazwy fizjograficzne (zlokalizowane)*, Poznań 1959.
- SG – *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, pod red. W. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, Warszawa 1880–1902, t. I–XV.

---

w łąki. Zatem nazwa urzędowa sugeruje zmianę jakości obiektu, wynikającą z faktów hydrograficznych.

- SGP – Karłowicz J., *Słownik gwar polskich*, Warszawa 1903.
- SOWM – *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur*, opracowany przez Pracownię Słownika gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur Zakładu Językoznawstwa w Warszawie, pod red. Z. Stamirowskiej, H. Perzowej i D. Kołodziejczykowej, Wrocław 1987–2006, t. 1–5.

#### BIBLIOGRAFIA

- Biolik M. *Badania onomastyczne na Warmii i Mazurach. Problemy badawcze i metodologiczne*, [w:] *Metodologia badań onomastycznych*, pod red. M. Biolik, Olsztyn 2003.
- Kolberg O., *Mazury Pruskie*, Kraków 1966.
- Kondratiuk M., *Elementy bałtyckie w toponimii i mikrotoponimii regionu białostockiego*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1985.
- Kowalska A., *Podziały językowe Mazowsza na tle podziałów pozajęzykowych*, Prace Komisji Językoznawczej MOBN nr 54, Warszawa 1991.
- Szcześniak K., *Teka Toruńska Marcina Giersza. Analiza materiału nazewniczego*, Gdańsk 1994.
- Urbańczyk S., *Zarys dialektologii polskiej*, Warszawa 1968.

### LINGUISTIC CHARACTERISTICS OF ONOMASIOLOGICAL MATERIAL EXEMPLIFIED BY LOCAL NAMES WITHIN THE ELK DISTRICT

#### Summary

The article characterizes land and water local names within the Elk district (*powiat*). The area of today's Elk district covers a former land of East Prussia, which was incorporated into the Polish state after 1945. A consequence of the influx of settlers into this territory during different times is the presence of many dialectal features that are typical of the North-Polish linguistic area in the presented onomasiological material. Toponymes presented in the article have been mainly excerpted from the notes made by G. Leyding-Mielecki, L. Kohutek, W. Kętrzyński and those found in *Teka Toruńska* by Marcin Giersz. These micro-toponymes have provided a lot of interesting cases reflecting typical dialectal features of the Northern Mazovia in the scope of phonetics and lexis.

**Marzena GUZ**

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## O NAZWISKACH ŻYDOWSKICH W FORMIE ZŁOŻEŃ NIEMIECKICH (W PRUSACH)

Nazwiska żydowskie charakteryzowała początkowo dowolność i zmienność, co przysparzało niewątpliwie wiele trudności władzom. Kiedy Żydzi zaczęli coraz aktywniej uczestniczyć w życiu publicznym, gdy zaczęły ich obowiązywać przepisy prawa powszechnego, nazwiska rodzinne, dziedziczne i niezmiennie stały się koniecznością (Bystroń 1927: 158). „Rzeczpospolita nie doczekała się już definitywnego załatwienia tej sprawy. Podjęły ją rządy zaborcze; wyćwiczona w swem rzemiośle biurokracja austriacka czy pruska nie mogła dopuścić, aby cały, liczny odłam ludności usuwał się z pod kontroli; (...)” (tamże).

Proces kształtowania się nazwiska żydowskiego determinowany był czynnikami politycznymi i rozpoczął się u schyłku XVIII w. 23 lipca 1787 r. cesarz austriacki wydał dekret, na podstawie którego Żydzi zamieszkujący na terenie Austrii zobowiązani zostali do przybrania nazwisk (Kresa 2008: 30), nieco później podjęto tę akcję i w zaborze pruskim (Bystroń 1927: 159).

W tym celu powołano odpowiednie komisje. Komisje nazewnicze, głównie austriackie komisje wojskowe, pozwalały sobie niekiedy na nadużycia etyczne, nadając Żydom nazwiska śmieszne i nedorzeczne (Brzezina 1986: 179, por. też Abramowicz 2000: 164). „Zaczęły się orgje pomysłowości biurokratycznej, których rezultatem jest znaczna część dzisiejszego zasobu nazwiskowego Żydów niemieckich i austriackich, zwłaszcza zaś polskich. Obraz niesamowity: tworzy się komisje (w Austrii oficerskie, w Prusiech magistrackie), które mają decydować o nazwiskach; ciemne masy żydowskie zachowują się biernie i niechętnie, co wzmacnia pasję biurokratów, wysilających się w wymyślaniu coraz to nowych na-

zwisk; (...)" (Bystron 1927: 159). Katarzyna Rychta (2010: 173) pisze, że niektórzy zamożniejsi Żydzi, za odpowiednią opłatą, otrzymywali nazwiska, jakie chcieli, o pięknym brzmieniu, najczęściej złożone, z członami *Perl-*, *Gold-*, *Silber-*, *Rosen-*, *Blumen-* oraz *-berg*. Osobliwym zjawiskiem, co potwierdzają Albert Heintze i Paul Cascorbi (1914: 68), było upodobanie do pięknie brzmiących nazwisk, złożonych nie tylko z *Gold* 'złoto' i *Silber* 'srebro', ale i z *Löwen* 'lew', *Rosen* 'róża', *Lilien* 'lilia' i *Veilchen* 'fiołek'.

Nazwiska żydowskie wywodzą się z Biblii. Powstawały one na bazie rodzimej kultury Żydów, mimo że władze krajów, gdzie osiedlali się Żydzi, często im te nazwiska narzucały (Abramowicz 2003: 8). Podobnego zdania jest Rychta (2010: 168). Autorka pisze, że imiennictwo Żydów, zwłaszcza to najdawniejsze, ma swoje źródła w historii i tradycji tego narodu. „Najczęściej korzeni »nazwań« należy szukać w księgach *Starego Testamentu*. Niektóre mają tę pierwotną, biblijną formę, inne, wskutek wpływów niemieckich, jidysz, polskich i wielu innych, uległy zniekształceniu. Duży wpływ na nominację żydowską miały z całą pewnością przekłady *Pisma Świętego*” (tamże). Nazwiska dwuczłonowe często mają charakter metaforyczny poprzez nawiązania do postaci i wydarzeń biblijnych. Człon *-baum* nawiązuje np. do biblijnego „drzewa Jessego”, symbolizując ród i rodzinę, złożenia z *-berg* odnoszą się do góry Synaj, zaś z *-man* do Adama (Abramowicz 2003: 10).

Przedmiotem niniejszego szkicu są nazwiska żydowskie występujące w postaci złożonych niemieckich. Materiał badawczy zaczerpnięto z publikacji Ernsta Lowenthala pt. *Juden in Preussen. Ein biographisches Verzeichnis (Żydzi w Prusach. Spis biograficzny)*, która zawiera około 2000 nazwisk Żydów zasłużonych dla Prus na przestrzeni 150 lat, począwszy od roku 1780.

Zdaniem Rychty (2010: 186) nazwiska, w których obydwie człony są niemieckiego pochodzenia, to typ nazwisk bardzo popularny w antropologii żydowskiej. Agnieszka Jagodzińska (2008: 207) z kolei sądzi, że specyficzna konstrukcja nazwisk tego typu (zwykle złożenia dwóch grup charakterystycznych wyrazów, np. *Rosen-* + *-feld*) i wysoka frekwencja w środowisku żydowskim przyczyniły się do tego, że wkrótce nastąpiła stygmatyzacja tych określeń i zaczęto je rozpoznawać jako nazwiska już nie niemieckie, ale typowo żydowskie. Nieliczne przykłady nazwisk złożonych pochodzenia niemieckiego podaje w swojej publikacji Iza Matusiak (2007: 121–125).

Materiał poddany analizie w niniejszej pracy ograniczono do nazwisk złożonych z dwóch lub więcej leksemów, których pisownia odpowiada aktualnym regułom ortograficznym języka niemieckiego. Dlatego analizie nie podlegają *composita*, których pisownia odbiega od wyżej wymienionych reguł, np. *Baerwald, Catzenstein, Rosenthal, Schöndorff*.

Z analizy wyłączone również nazwiska równe nazwom geograficznym, np. *Falkenberg, Goldberg* (por. Kowalik-Kaleta 2007: 306), *Mannheim, Rosenheim*. Takich nazwisk znalazło się w materiale badawczym stosunkowo dużo, ponieważ aż 66. Charakterystyczne dla nich jest występowanie jako drugiego członu rzeczowników oznaczających miejsce: *-bach* 'strumyk, potok', *-berg* 'góra', *-burg* 'gród, zamek warowny', *-dorf* 'wieś', *-feld* 'pole', *-garten* 'ogród', *-heim* 'dom', *-hain* 'książk. zagajnik', *-haus* 'dom', *-land* 'grunt', *-mark* 'marchia', *-stadt* 'miasto', *-stein* 'kamień, skała', *-tal* 'dolina'. Według Rychty (2010: 193) przybieranie przez Żydów nazwisk geograficznych świadczy o dużej ruchliwości tego narodu, wskazuje niekiedy na miejsce obecnego lub poprzedniego, tymczasowego, ale i stałego zamieszkania. Najchętniej przybierali oni nazwiska utworzone od nazw dużych europejskich miast i krain geograficznych, miast i miasteczek austriackich, niemieckich, szwajcarskich. Zofia Abramowicz (2003: 10) uważa, że ten typ nazwisk jest niezwykle popularny zarówno w nazewnictwie polskim, jak i niemieckim.

Z badania wykluczono ponadto *composita*, które funkcjonują jako wyrazy pospolite: *Aufrecht* – 'wyprostowany', *Bernstein*<sup>1</sup> 'bursztyn', *Bergmann* 'górnik', *Kaufmann* 'kupiec', *Kornfeld* 'łan zboża', *Landmann* 'prześc. chłop, wieśniak', *Morgenstern* 'Jutrzenka, Gwiazda Poranna', *Nussbaum* 'drzewo orzechowe', *Rosenblatt* 'płatek róży', *Rosenstock* 'krzak róży', *Steinschneider* – 'fachowiec, który tnie kamienie (szlachetne)' (D.), *Wassermann* 'wodnik', *Weinberg* 'winnica', *Weltmann* 'światowiec', *Zuckerkanndl* 'cukier grubokrystalizowany' (P.).

Występowanie danego leksemu konfrontowano ze słownikiem „Duden. Deutsches Universalwörterbuch A-Z” (w tekście (D.)). Uwzględniono także te leksemy, które występują jako pierwsze człony złożenia w formie skróconej, np. *Ehrmann* (por. *Ehre* 'honor, cześć', *Mann* 'człowiek, mężczyzna, mąż'). Wyjaśnienia znaczeń pochodzą z *Wielkiego słownika niemiecko-polskiego. Großwörterbuch Deutsch-Polnisch* (WSNP) lub, o ile ten

---

<sup>1</sup> Więcej o etymologii tego słowa zob. w „Duden. Das Herkunftswörterbuch”.

słownik ich nie zawierał, ze słownika *Duden. Deutsches Universalwörterbuch A-Z* (w tekście (D.)), z *Wielkiego słownika niemiecko-polskiego. Großwörterbuch Deutsch-Polnisch* Jana Pipreka i Juliusza Ippoldta (w tekście (P.)) lub ze słownika Gerharda Wahriga *Deutsches Wörterbuch* (w tekście (W.)).

Celem artykułu było:

1. zbadanie, jakie części mowy wchodzą w skład nazwisk złożonych oraz
2. ustalenie grup semantycznych, do których należą człony określające (por. Czochrański 1990: 108). Ten punkt odnosi się do złożeń zbudowanych z dwóch (lub więcej) rzeczowników.

Ad. 1. W materiale badawczym wyróżniono sześć grup złożeń:

1. **Rzeczownik + rzeczownik:** *Bandmann* (por. *Band* '1. szarfa, taśma', 2. 'tom', 3. 'więź', *Mann* 'człowiek, mężczyzna, mąż'), *Blochmann* (por. *Bloch* 'kłoda drewna' (D.), *Mann* jw.), *Gottschalk*, *Gottstein* (por. *Gott* 'Bóg', *Schalk* 'dowcipniś', *Stein* 'kamień'), *Herrmann* (por. *Herr* 'pan', *Mann* jw.), *Kopfstein* (por. *Kopf* 'głowa', *Stein* 'kamień'), *Ledermann* (por. *Leder* 'skóra', *Mann* jw.), *Schlossmann* (por. *Schloss* 'zamek', *Mann* j.w.), *Sonnemann*, *Sonnenfeld* (por. *Sonne* 'słońce', *Mann* jw., *Feld* 'pole').

2. **Przymiotnik + rzeczownik:** *Altmann* (por. *alt* 'stary', *Mann* jw.), *Freimann* (por. *frei* 'wolny', *Mann* jw.), *Gutkind*, *Gutmann* (por. *gut* 'dobry', *Kind* 'dziecko', *Mann* jw.), *Jungmann* (por. *jung* 'młody', *Mann* jw.), *Langstein* (por. *lang* 'długi', *Stein* 'kamień'), *Neumann* (por. *neu* 'nowy', *Mann* jw.), *Reichmann* (por. *reich* 'bogaty', *Mann* jw.), *Wahrmann* (por. *wahr* 'prawdziwy', *Mann* jw.), *Weichmann* (por. *weich* 'miękki', *Mann* jw.).

3. **Czasownik + rzeczownik lub rzeczownik + czasownik:** *Gotthelft* (por. *Gott* 'Bóg', *helft* 'forma 2. osoby liczby mnogiej czasu teraźniejszego czasownika *pomagać*'), *Flechtheim* (por. *flechten* 'zapłatać', *Heim* 'dom'), *Lachmann* (por. *lachen* 'śmiać się', *Mann* jw.), *Wallenberg* (por. *wallen* '1. kipiść, wrzeć, 2. dostojnie kroczyć'<sup>2</sup>, *Berg* 'góra').

4. **Inne:** *Aufhäuser* (por. przysłówek *auf* 'na', rzeczownik *Häuser* 'domy'), *Einstein* (por. rodzajnik nieokreślony *ein* lub liczebnik 'jeden', rzeczownik *Stein* 'kamień, skała'), *Heimann* (por. wykrzyknik *hei* 'okrzyk radości', rzeczownik *Mann* jw.), *Immerwahr* (por. przysłówek *immer* 'zawsze', przymiotnik *wahr* 'prawdziwy').

<sup>2</sup> Inne znaczenia tego czasownika zob. w „Wielkim słowniku polsko-niemieckim. Großwörterbuch Deutsch-Polnisch”.

Niejasną strukturę wykazują złożenia, których jeden człon (rzadziej obydwaj członowie) można zaliczyć do dwóch części mowy. Do tej grupy należą:

*Grünbaum, Grünmann, Grünhut* (por. *Grün* ‘zielen’ lub *grün* ‘zielony’, *Baum* ‘drzewo’, *Mann* jw., *Hut* ‘kapelusze’),

*Heilborn, Heilfron, Heilmann* (por. *Heil* ‘szczęście, powodzenie, zbawienie’ lub *heil* ‘zdrowy’, *Born* ‘studnia, źródło wody’ (D.), *Fron* ‘pańszczyzna’, *Mann* jw.),

*Hellwitz* (por. *hell* ‘jasny’ lub *Helle* ‘książk. jasność, światłość’, *Witz* ‘dowcip’),

*Leichtentritt* (por. *leicht* ‘lekki’ lub *Leichte* ‘1. pas przez ramię (przy taczach) (P.), (D.), 2. lekkość (w języku poetyckim) (D.)’, *Tritt* ‘krok’ lub *tritt* ‘forma 3. osoby czasu teraźniejszego liczby pojedynczej czasownika *wykonać krok*<sup>3</sup>’),

*Lichtheim, Lichtwitz* (por. *Licht* ‘światło’ lub *licht* ‘jasny’, *Heim* ‘dom’, *Witz* ‘dowcip’), *Liebermann* (por. *lieber* ‘chętniej’ lub *lieb* ‘miły’, *Mann* jw.),

*Liebmann, Liebreich* (por. *Liebe* ‘miłość’ lub *lieb* ‘miły’, *Mann* jw., *Reich*<sup>4</sup> ‘imperium’, *reich* ‘bogaty’),

*Reichenheim* (por. *reichen*<sup>5</sup> ‘wystarczać’ lub *reich* ‘bogaty’, *Heim* ‘dom’),

*Schrageheim* (por. *Schrage* ‘stojak z ustawionych na skos lub na krzyż drążków’ (W.) lub *schrage* ‘czasownik odnoszący się do powyższego rzeczownika’, *Heim* ‘dom’),

*Schwarzschild* (por. *schwarz* ‘czarny’ lub *Schwarz* ‘czerni’, *Schild* ‘tarcza, szyld’).

Niektóre złożenia zawierają interfiks (Czochralski 1990: 124) lub inaczej morfem łącznikowy (Polański 2003: 306), np. *Katzenellenbogen, Rosenmeyer, Rosenzweig, Wolfenstein, Zwillenberg*. Birte Kellermeier-Rehbein (2005: 44) stwierdza w odniesieniu do złożzeń w języku niemieckim, że najczęściej ich członowie połączone są bez interfiksów.

Jeśli chodzi o najczęstszy typ złożzeń, rzeczownik + rzeczownik, to w zasadzie obydwaj członowie występują w liczbie pojedynczej. Odstępstwem od tej reguły jest nazwisko złożone, którego członowie określani wy-

<sup>3</sup> Inne znaczenia tego czasownika zob. w „Wielkim słowniku polsko-niemieckim. Großwörterbuch Deutsch-Polnisch”.

<sup>4</sup> Więcej o znaczeniu tego słowa zob. w „Wielkim słowniku polsko-niemieckim. Großwörterbuch Deutsch-Polnisch”.

<sup>5</sup> Więcej o znaczeniu tego czasownika zob. w „Wielkim słowniku polsko-niemieckim. Großwörterbuch Deutsch-Polnisch”.

stępuje w liczbie mnogiej: *Aufhäuser* (*Häuser* 'domy'). Do innych wyjątków należą nazwiska: *Feilchenfeld*, gdzie *Feilchen* 'pilniczek' jest zdrobnieniem oraz *Liebermann*, kiedy to przysłówek *gern* występuje w stopniu wyższym *lieber*.

Ad. 2. Wśród compositów zbudowanych z dwóch rzeczowników można wyróżnić złożenia, których pierwszy człon jest pod względem semantycznym:

1. **nazwą własną:** *Bernfeld* (por. *Bern* 'Berno', *Feld* 'pole'), *Meyerhof* (por. nazwisko *Meyer*, *Hof* 'dziedziniec, zagroda, dwór'),

2. **nazwą przedmiotu:** *Bettmann* (por. *Bett* 'łóżko', *Mann* jw.), *Feilchenfeld* (por. *Feilchen* 'pilniczek', *Feld* 'pole'), *Kronheim* (por. *Krone* 'korona', *Heim* 'dom'), *Saitschick* (por. *Saite* 'struna', *Schick* 'elegancja'), *Zwillenberg* (por. *Zwille* 'proca', *Berg* 'góra'),

3. **nazwą rośliny lub jej części:** *Birnholz* (por. *Birne* 'gruszka', *Holz* 'drewno'), *Eichelbaum* (por. *Eichel* 'żołędź', *Baum* 'drzewo'), *Haberland* (por. *Haber* 'owies', *Land* 'ziemia, grunt'), *Kirschstein* (por. *Kirsche* 'wiśnia' lub *Kirsch* 'wiśniówka', *Stein* 'kamień'), *Kleemann* (por. *Klee* 'koniczyna', *Mann* jw.), *Lindemann* (por. *Linde* 'lipa', *Mann* jw.), *Rosenmeyer*, *Rosenzweig* (por. *Rose* 'róża', *Meyer* 'nazwisko', *Zweig* 'gałąź'),

4. **nazwą zwierzęcia:** *Eulenburg* (por. *Eule* 'sowa', *Burg* 'gród, zamek warowny'), *Katzenellenbogen* (por. *Katze* 'kot', *Elle* 'kość łokciowa', *Bogen* 'łuk'), *Rehfisch* (por. *Reh* 'sarna', *Fisch* 'ryba'), *Vogelstein* (por. *Vogel* 'ptak', *Stein* 'kamień'), *Wolfenstein*, *Wolfsohn*, *Wolfthorn* (por. *Wolf* 'wilk', *Stein* 'kamień', *Sohn* 'syn', *Thorn* 'Toruń'),

5. **nazwą abstrakcyjną:** *Friedemann* (por. *Friede* 'pokój', *Mann* jw.), *Kunstmann* (por. *Kunst* 'sztuka', *Mann* jw.), *Lehmann* (por. *Lehen* 'lenno' (P.), *Mann* jw.),

6. **nazwą zawodu:** *Glaserfeld* (por. *Glaser* 'szklarz', *Feld* 'pole'), *Kochmann* (por. *Koch* 'kucharz', *Mann* jw.), *Müllerheim* (por. *Müller* 'młynarz', *Heim* 'dom'), *Schustermann* (por. *Schuster* 'szewc', *Mann* jw.),

7. **nazwą metalu:** *Goldbaum*, *Goldfeld*, *Goldmann* (por. *Gold* 'złoto', *Baum* 'drzewo', *Feld* 'pole', *Mann* jw.), *Silberstein* (por. *Silber* 'srebro', *Stein* 'kamień'),

8. **innym rzeczownikiem materiałowym** (zob. Czochralski 1990: 392): *Holzmann* (por. *Holz* 'drewno', *Mann* jw.), *Pulvermann* (por. *Pulver* 'proszek, proch', *Mann* jw.), *Zuckermann* (por. *Zucker* 'cukier', *Mann* jw.).



W materiale badawczym, który stanowią nazwiska Żydów w Prusach zaczerpnięte z publikacji Ernsta Lowenthala, wyróżniono cztery grupy złożeń: rzeczownik + rzeczownik, przymiotnik + rzeczownik, czasownik + rzeczownik lub rzeczownik + czasownik, inne. Niektóre ze złożeń wykazują niejasną budowę, ponieważ ich jeden lub obydwaj człony można przyporządkować do dwóch części mowy. Niekiedy złożenia zawierają morfem łącznikowy. Wśród compositów o strukturze rzeczownik + rzeczownik można wyróżnić złożenia, których pierwszy człon jest pod względem semantycznym: nazwą własną, nazwą przedmiotu, nazwą rośliny lub jej części, nazwą zwierzęcia, nazwą abstrakcyjną, nazwą zawodu, nazwą metalu lub rzeczownikiem materiałowym.

#### SKRÓTY

- D – *Duden. Deutsches Universalwörterbuch A-Z*  
jw. – jak wyżej  
książk. – książkowe  
przest. – przestarzałe  
P – Piprek J., Ippoldt J., *Wielki słownik niemiecko-polski. Großwörterbuch Deutsch-Polnisch*  
W – Wahrig G., *Deutsches Wörterbuch*  
WSNP – *Wielki słownik niemiecko-polski. Großwörterbuch Deutsch-Polnisch*

#### LITERATURA

- Abramowicz Z., 2000, *Typy strukturalne nazwisk żydowskich (na podstawie materiałów archiwalnych białostockiego usc)*, „Białostocki Przegląd Kresowy” VIII, s. 159–169.
- Abramowicz Z., 2003, *Słownik etymologiczny nazwisk Żydów białostockich*, Białystok.
- Brzezina M., 1986, *Literackie nazwiska Żydów*, „Onomastica” XXXI, s. 167–194.
- Bystroń J., 1927, *Nazwiska Polskie*, Lwów.
- Czochralski J., 1990, *Gramatyka niemiecka dla Polaków*, Warszawa.
- Duden. Das Herkunftswörterbuch*, 2007, Mannheim, Leipzig, Wien, Zürich.
- Duden. Deutsches Universalwörterbuch A-Z*, 1996, Mannheim, Leipzig, Wien, Zürich.
- Heintze A., Cascorbi P., 1914, *Die deutschen Familiennamen: geschichtlich, geographisch, sprachlich*, Halle.
- Jagodzińska A., 2008, *Pomiędzy. Akulturacja Żydów Warszawy w drugiej połowie XIX wieku*, Wrocław.

- Kellermeier-Rehbein B., 2005, *Areale Wortbildungsvarianten des Standarddeutschen. Beiuntersuchung zum Variantenwörterbuch des Deutschen*, Frankfurt am Main, Berlin, Bruxelles, New York, Oxford, Wien.
- Kowalik-Kaleta Z., 2007, *Historia nazwisk polskich na tle społecznym i obyczajowym (XII–XV wiek). Tom I*, Warszawa.
- Kresa M., 2008, *Dziewiętnastowieczne antropoleksmy żydowskie i ich miejsce w procesie kształtowania się nazwiska żydowskiego na pograniczu Mazowsza i Podlasia (parafia Stoczek)*, „Poradnik Językowy” 2, s. 29–41.
- Lowenthal, E. G. 1981, *Juden in Preussen. Ein biographisches Verzeichnis*, Berlin.
- Matusiak I., 2007, *Metaforyczne sposoby tworzenia nazw osobowych (na przykładzie nazwisk mieszkańców komornictwa jeziorańskiego w XVII–XVIII w.)*, „Prace Językoznawcze” IX, s. 113–128.
- Polański K. (red.), 2003, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Wrocław, Warszawa, Kraków.
- Piprek J., Ippoldt J., 1990, *Wielki słownik niemiecko-polski. Großwörterbuch Deutsch-Polnisch*, tom 1, 2. Warszawa.
- Rychta K., 2010, *Nazwiska Żydów Kosowa Lackiego i okolic w latach 1826–1835*, w: *Żydzi na Podlasiu*, red. Z. Chyra-Rolicz, R. Tarasiuk, E. Kopówka, Siedlce, s. 167–195.
- Wahrig G., 1991, *Deutsches Wörterbuch*, Gütersloh, München.
- Wielki słownik niemiecko-polski. Großwörterbuch Deutsch-Polnisch*, 2010, Warszawa.

## JEWISH SURNAMES IN THE FORM OF GERMAN COMPOUNDS (IN PRUSSIA)

### Summary

The material for analysis is restricted to surnames consisting of two or more lexemes, whose spelling complies with current orthographic rules of the German language. The aim of the study was to determine which parts of speech appear as lexemes in compound surnames and to establish the semantic groups to which modifiers are assigned. This applies to compound names consisting of two (or more) nouns. The analysed material contains four groups of compounds: noun + noun, adjective + noun, verb + noun or noun + verb, other. Among the compounds consisting of two nouns there are ones whose first lexeme is: a proper name, the name of a thing, the name of a plant or its part, the name of an animal, an abstract name, the name of a profession, the name of a metal or a material noun.

Joanna KUĆ

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach

## MIKROTOPONIMY Z OKOLIC ŁUKOWA W XIX-WIECZNYCH AKTACH NOTARIALNYCH

Regionalne zasoby mikrotoponimiczne poświadczane w źródłach historycznych zostały dotychczas zbadane i zinterpretowane w ułamkowej zaledwie części. Obszerne monografie odnoszą się jedynie do historycznej mikrotoponimii Mazowsza<sup>1</sup> i Śląska Cieszyńskiego<sup>2</sup>. W kontekście dawnej mikrotoponimii Mazowsza warto przywołać wycinkowy materiał z terenów sąsiadujących z jego obszarem – ziem o skomplikowanych dziejach stosunków etnicznych, tj. Warmii (A. Pospiszyłowa 1985) i Lubelszczyzny (M. Łesiów 1972). Szczegółowych badań wciąż oczekują historyczne nazwy terenowe Podlasia, które jako teren badawczy sytuuje się w środku wymienionych wyżej systemów mikrotoponimicznych.

Podlasie to region niezwykle interesujący dla rozważań językowych, charakteryzujący się stabilnym, wielowiekowym zasiedleniem, mającym cechy pogranicza. Jego położenie ewokuje liczne związki z podłożem gwarowym, mazowiecko-małopolskim, a przebiegające w bliskim sąsiedztwie zróżnicowane pogranicze etniczne<sup>3</sup> zapowiada atrakcyjność ba-

---

<sup>1</sup> A. Wolff, E. Rzetelska-Feleszko, *Mazowieckie nazwy terenowe do końca XVI wieku*, Warszawa 1982.

<sup>2</sup> R. Mrózek, *System mikrotoponimiczny Śląska Cieszyńskiego XVIII wieku*, Katowice 1990.

<sup>3</sup> Zbiegały się tu dawne granice dzielnicowe Mazowsza i Małopolski (poł. XII w.), poza tym ścierały się ze sobą różne narodowości i kultury, co związane jest ze złożonym przebiegiem osadnictwa w tym rejonie (Biernacka 1966), bo obok ludności pochodzenia polskiego występowała tu ludność ukraińska, białoruska, litewska, żydowska, niemiecka i tatarska. Drobną zagrodową szlachta, która w XIX wieku stanowiła 93% ogółu zamieszkałej tu szlachty, to główni mieszkańcy tej ziemi. Szlachta z południowych ziem mazowieckich, zwłaszcza liwskiej, warszawskiej i czerskiej, osiedlała się na pogranicznych obszarach woj. lubelskiego i sandomierskiego na przełomie XIV i XV wieku.

dawczą związaną ze złożonymi czynnikami zewnątrzjęzykowymi: społeczno-politycznymi, geograficznymi, kulturowymi, etnicznymi i wyznaniowymi (Nowowiejski 1992: 103–108; Czyżewski, Gala 1993: 113–136; Abramowicz, Dacewicz 1999), które w różny sposób i w różnym czasie wpływały na kształtowanie się języka Podlasian<sup>4</sup>. W południowej części tego regionu sytuuje się Wyżyna Łukowska, lesista i podmokła równina, której obszar był kiedyś rozległą puszczą pełną bagien tworzących się z powodu małego spadku dla zbierających się tu wód<sup>5</sup>. Centralny punkt tej wyżyny to Jata<sup>6</sup>, znajdująca się na północny zachód od Łukowa<sup>7</sup>, naturalnego centrum tej Ziemi<sup>8</sup>. Miano zawdzięcza gród położeniu topograficznemu, zwłaszcza otaczającym go wokół bagnetom i łąkom. Rolnictwo, główne zajęcie okolicznej ludności, ma tu niezbyt przyjazne warunki ze względu na piaski, błota, obfitość wód stojących i zaskórnych, ale i ostrzejszy na samej Wyżynie Łukowskiej klimat<sup>9</sup>. Ta część Podlasia jest szczególnie interesująca jako obszar językowego utrwalenia i przetrwania nazw w regionie, w którym obserwować można ścisły związek tworzywa językowego z właściwościami geofizjograficznymi<sup>10</sup>.

<sup>4</sup> Zdaniem K. Nitscha (1960), Łuków i okoliczne wsie znajdują się w południowej części Podlasia tzw. Łukowsko-Międzyrzeckiego. W. Cyran (1960: 213–228), uwzględniając zróżnicowanie fonetyczne i morfologiczne oraz częściowo zróżnicowanie leksykalne, sytuuje teren łukowski w części krańcowo-wschodniej Podlasia, w której znajdują się wsie o dawnym językowym podłożu ukraińskim. W pracach A. Kowalskiej, na podstawie danych leksykalno-słowotwórczych, wyróżnia się odrębnie ziemię łukowską (Kowalska 1979, 1980, 1991, 1993). Autorka wskazuje na liczne związki tego terenu z Mazowszem, Podlasiem i Małopolską (1993: 67–69). Por. nt. Gardzińska (1999: 148).

<sup>5</sup> Trzy wielkie rzeki: Wisła, Wieprz i Bug zabierają wody tego obszaru.

<sup>6</sup> Jata to zarówno nazwa lasu, jak i otaczających go bagien.

<sup>7</sup> Nazwa miasta, obok Lublina, Kocka i Kraśnika, jednego z najstarszych na Lubelszczyźnie, związana jest z topografią terenu – niskiego i bagnistego, por. *łuk* = 'łęg', tj. obszar nizinny i bardzo podmokły (Rospond 1984: 209–210).

<sup>8</sup> To właśnie ziemią łukowską przesuwawała się kolonizacja drobnej szlachty na Ruś Czerwoną, a „pas wschodni ziemi łukowskiej usiany był mnóstwem gniazd drobnoszlacheckich” (por. Smoleński 1908: 128). Ziemia łukowska bardziej przypominała swoją strukturą pobliskie Mazowsze.

<sup>9</sup> Na podstawie *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i Litwy i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, Warszawa 1895, t. 14, s. 823.

<sup>10</sup> Także stosunkami społeczno-gospodarczymi i osadniczymi. Na te kwestie zwraca uwagę m.in. M. Łeśiów (1972: 34), badający nazwy terenowe Lubelszczyzny. Jego zdaniem, na terenie północno-zachodniej Lubelszczyzny, do której zalicza powiat Łuków, zaznacza się wpływ gwar mazowieckich, przeciwstawiający się z jednej strony elementom kresowo-ukraińskim, z drugiej małopolskim.

Przedmiotem artykułu będzie analiza motywacyjno-znaczeniowa i związana z nią sfera strukturalna nazw terenowych pochodzących z XIX-wiecznych aktów notarialnych z okolic Łukowa<sup>11</sup>. Ekscerpca źródłowa dokumentów (za lata 1810–1812) z kancelarii pisarza aktowego powiatu łukowskiego Stanisława Lipnickiego<sup>12</sup> ujawniła bogaty zbiór mikrotoponimów znajdujących się w umowach kupna-sprzedaży, darowiznach, umowach dzierżawnych, inwentarzach, testamentach i pokwitowaniach odbioru części posagowych<sup>13</sup>. Znajdują się w nich dokładne opisy sprzedawanych gruntów i ich obszaru, działów pól, łąk, lasów, dróg przebiegających przez pola oraz granic majątków szlacheckich, także tych „puszczanych w dzierżawę”. Łącznie jest to 117 jednostek mikrotoponimicznych, tzw. łądowych, zróżnicowanych semantycznie i strukturalnie, z wyłączeniem nazw wodnych, które nie są w materiale licznie reprezentowane.

Zacznijmy od ustalenia zakresu pojęcia nazwa terenowa. Jak wiadomo, za takie zwykło się uważać wszystkie nazwy poza miejscowymi, jednak jest to ujęcie zbyt szerokie, nie oddające specyfiki tych skomplikowanych z wielu względów jednostek, chociażby koncentracji procesów nazwotwórczych wokół motywacji topograficznej. Uściślając nieco tę definicję, warto odwołać się do płaszczyzny językowej, do sposobu kreacji (toponimizacji) oraz funkcjonowania mikrotoponimów we wspólnotach komunikatywnych<sup>14</sup>. Zgodnie z definicją W. Lubasia, „nazwą terenową określa się nie wyraz (grupę wyrazów), który stracił swoje pierwotne znaczenie, czyli zdolność wyznaczania istotnych cech przedmiotów, lecz wyraz (grupę wyrazów), który w pewnym kręgu społecznym upowszechnił się na tyle, że ma zdolność określania terenu, niekoniecznie tracąc przy tym swoje pierwotne znaczenie” (Lubaś 1963: 200). Istotny jest też

---

<sup>11</sup> Prezentowane akty notarialne z początku XIX wieku, znajdujące się w Państwowym Archiwum w Siedlcach, wytyczają obszar badawczy między Trzebieszowem, Międzyrzeczem Podlaskim, Radzyniem Podlaskim, Łukowem i Siedlcami. Mikrotoponimy pochodzą z: Łukowa, Wysokinów Jakuszy, Leszczanki, Krasusów, Mościsk, Turzych Rogów, Krasusów Gołowierzchów, Karwowa, Rozwadowa i Paskud.

<sup>12</sup> Kolejne akty notarialne opatrzone inicjałem nazwiska notariusza i ponumerowano, por.: L-1, L-2, L-3 itd.

<sup>13</sup> Mikrotoponimy wyekscerpowano z dokumentów o numerach: L-27, L-37, L-44, L-45, L-47, L-53, L-59, L-60, L-61, L-79, L-82, L-90, L-97, L-105, L-114, L-115, L-118, L-121, L-125, L-135, L-146.

<sup>14</sup> Zmiana funkcji (od wyznaczania konkretnego miejsca niezamieszkanego do identyfikacji miejsca zamieszkanego) wprowadza mikrotoponimy do klasy nazw o znacznie szerszym i oficjalnym obiegu społeczno-komunikacyjnym.

fakt, że system nazw terenowych charakteryzuje się nieoficjalnym obiegiem, ograniczonym najczęściej do lokalnych wspólnot językowych, co podkreśla wielu badaczy<sup>15</sup>, i dobrze służy tym grupom jako wyznacznik naturalnego ukształtowania terenu.

Kolejny istotny aspekt to proces toponimizacji owych struktur, który często ma związek ze spontanicznym aktem nominacyjnym, niemożliwym do uchwycenia w historycznych przekazach źródłowych. Problemy w opisie i interpretacji XIX-wiecznego materiału dotyczą wzajemnych uzależnień i relacji między różnymi składnikami zbioru mikrotoponimicznego ze względu na niejednoznaczną ocenę tych jednostek z perspektywy tworzywa toponimicznego. Dotyczy to między innymi mikrotoponimów o złożonej budowie słowotwórczej, które mogą być postrzegane jako struktury sufiksalne lub prefiksalne, a więc złożone oraz jako struktury bezsufiksalne, wprowadzone drogą toponimizacji z płaszczyzny apelatywnej do proprialnejszej poprzez zmianę ich funkcji znaczeniowej<sup>16</sup>. W klasie tej mieszczą się więc nazwy równe apelatywom albo od nich derywowane. Jest to zjawisko niełatwe do interpretacji w tego typu dokumentach, podobnie jak ustalenie społecznego obiegu czy zakresu użycia mikrotoponimów. Nie można też w pełni zaufać zapisowi takiej nazwy (raz wielką, raz małą literą), bowiem ortografia XIX-wiecznych rękopisów urzędowych, pomimo wysokiego stopnia normalizacji i ujednolicenia, jest jeszcze wyraźnie nieuporządkowana i odbiega od przeciętnego tempa przemian normy językowej. Sposób opisu jednostek terenowych w aktach notarialnych nie pozostawia jednak wątpliwości, że chodzi o *nomen proprium*, które pełni funkcję lokalizująco-charakteryzującą, służąc jako punkt orientacyjny przy wytyczaniu granic pól, łąk, działów spadkowych, lasów<sup>17</sup> itp. Lokalizację obiektu, często też jego obszar, można ustalić dokładnie, gdyż zapisy sporządzano we wsiach wy-

---

<sup>15</sup> Por. informacje nt. w *Encyklopedia. Polskie nazwy własne*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa-Kraków 1998, s. 231–259.

<sup>16</sup> Zastosowanie pewnych rozstrzygnięć badawczych wymaga postawienia pytania o chronologię powstania danej nazwy i wyrazu pospolitego ją fundującego, co – jak wiadomo – w przypadku nazw terenowych, w dodatku historycznych, nie zawsze jest możliwe do ustalenia.

<sup>17</sup> O tym, że mamy do czynienia z określeniem mającym charakter mikrotoponimu, rozstrzyga zapis zawierający nazwę z uzupełniającym wyjaśnieniem, por.: „w tymże Polu Działy Głuchowizna zwane...” L-27 lub „Ciągłość od Drogi Zagumienney do przeciętki Uroczyzka zwany z Łąką ...” L-27; „Dział ieden w miezycu Krzowa zwanym, Sążni Trzy Szerokości ...” L-47.

szczególnionych w formule wstępnej aktu<sup>18</sup>. Dodatkowo rejent wyliczał dokładnie miejsca wspomniane w akcie, por. *Zeznawiający Części zwoie dziedziczne całkowite od różnych osob przez Siebie nabywane i teraz w wolney Poszeszyi u Ziebie Zeznawiającego będące na Wzi Leszczance Parafij i Powiecie iak wyżey leżące, z Działów, Siedlisk, Ogrodow, Budowli, Łąk, Grodzi i Lazow zkładające zię...* (L-135). Poniżej zamieszczano szczegółowe opisy aktywów. Jedno z pól nazwane od nazwiska właściciela Izdebskiego *Izdebizną*, opisano w inwentarzu przy akcie 27, por: *Pole Drugie pod Mikłuzy Krazuzy Jzdebizna zwane. Sązni Jeden i poł Stay troie z łąką od Drogi Zapotocza do Zytow Czamory między Tomaszem Jzdebzkim i Pawłem Krazuzkim* (L-27).

Kolejna trudność związana z historyczną mikrotoponią wynika z wyboru właściwej klasyfikacji. Wielu onomastów przyjmuje w swoich pracach za nadrzędny podział formalny, rozumiany jednak w różny sposób<sup>19</sup>. Idąc za wskazówkami A. Pospiszyłowej, która posłużyła się klasyfikacją opartą na kryterium genetyczno-językowym (Pospiszyłowa 1985), wyekscerpowany materiał XIX-wieczny przedstawię w kilku różnych liczebnie grupach, z uwzględnieniem dwóch płaszczyzn kreacji mikrotoponimów, tj. onimicznej i apelatywnej, przy wykorzystaniu kryterium gramatyczno-strukturalnego. Warto dodać, że w nazwach prostych mieszczą się nazwy równe apelatywom i od nich derywowane różno-

---

<sup>18</sup> Chodzi o początkowy zapis w postaci indykcji oraz wskazanie miejsca spisania aktu, z podaniem nie tylko nazwy miejscowości, ale budynku i numeru mieszkania, por.: *Działo się w Krasusach Zaolszynie w Domu pod Numerem Szostym stojącym Dnia Szesnastego Marca Tyżąc Osmzet Jedynastego Roku...* L-27. Czasem jednak dopiero z aktu dowiadujemy się, że nazwa terenowa odnosi się do miejsca znajdującego się w miejscowości innej niż miejsce spisania aktu notarialnego.

<sup>19</sup> K. Dejna proponuje wyróżnić dwie nadrzędne klasy mikrotoponimów: 1. Rzeczownikowe nazwy terenowe, 2. Nie rzeczownikowione nazwy terenowe, zaś w ich obrębie – dalsze podziały (Dejna 1956); z kolei M. Kucała, sprowadza klasyfikację nazw terenowych do trzech głównych grup: 1. Nazw rzeczownikowych, 2. Nazw – zestawień, 3. Nazw okolicznikowych; w dalszej kolejności stosuje podział znaczeniowy i szczegółowy podział słowotwórczy (Kucała 1959); klasyfikacja S. Rosponda (1957) ma szerszy zasięg, odnosi się do wszelkich nazw geograficznych, wśród których autor wydziela 3 grupy: 1. Nazwy prymarne, 2. Nazwy sekundarne, 3. Nazwy złożone. Próbę klasyfikacji nazw terenowych podjęli też inni badacze, np. M. Kornaszewski (1983), który zaproponował kryterium etymologiczne i W. Lubaś (1963), który wyróżnił 3 klasy nazw: 1. Nazwy równe pod względem słowotwórczym i znaczeniowym wyrazom pospolitym, terminom topograficznym i nazwom etnicznym, 2. Nazwy różniące się pod względem słowotwórczym i znaczeniowym od wyrazów pospolitych, terminów topograficznych i nazw etnicznych posiadaniem charakterystycznych formantów i 3. Nazwy złożone. Por. też *Encyklopedia – polskie nazwy własne*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa–Kraków 1998.

rodnymi sufiksami, zgodnie z przyjętym założeniem, że zostały jako gotowe jednostki przeniesione do płaszczyzny toponimicznej. Pierwotnie były to apelatywa, które następnie zostały przekształcone w nazwy poprzez zmianę funkcji z orzekającej na propriálną. Sugeruję się w takim wyborze odpowiednimi hasłami w postaci wyrazów pospolitych odnotowanych w słownikach języka polskiego, m.in. w *Słowniku gwar polskich* (dalej SGP) i *Słowniku Lindego* (dalej L). Opisując daną nazwę, każdorazowo podaję nr aktu, z którego ją wyeksцерpowano, następnie zamieszczam fragment lub fragmenty zapisów źródłowych zawierających prezentowany toponim, jego lokalizację, tj. nazwę wsi, z której pochodzi oraz do jakiego obiektu się odnosi. Utrwalone w nazwach właściwości leksykalno-morfologiczne języka polskiego i poszczególnych dialektów sygnalizują poprzez odwołanie się do etymologii i motywacji toponimu (wg kryterium genetyczno-semantycznego) – przytaczam je w dalszej kolejności, po informacjach zawartych w haśle.

XIX-wieczne mikrotoponimy z okolic Łukowa przedstawiają się następująco:

## I. NAZWY ODAPELATYWNE

### A. PROSTE

#### 1. RZECZOWNIKOWE

Biel L-27: od Drogi Plewskiej do Bieli; L-27: Sązien Jeden i poł Stay troie od bieli do Kierzk; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. biel 'nieużytek, wygon, pastwisko, podmokła łąka, mokradło' SG PAN II; n. topograf.

Dwornice L-27: Dwornice Sązien Jeden i poł Stay Ośm; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. dwornica a. dornica=izba (może raczej chata) SGP I, 403; n. kultur.

Graniczka L-27: poł Sąznia Staie Jedną w Dwornicach, od Graniczki do Graniczki między Sukceszorami Wielmoznego Chromińskiego i Urodzonego Jozefa Krasuzkiego na srodku pola pole zony; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. graniczka 'miedza' SGP II, 120; n. topograf.

Ogrodzizka L-135: Dział Dziewiąty Ogrodzizka. Sązni Dziezięć od Rzeki Krzney do Zgłów Przymiarkowych między Miedzami Witkowzkiego i Woyciecha Terpiłowzkiego; Leszczanka; n. pola; por. ogrodzisko 'szpetny ogród, niekształtny, nieforemny' L III, 522; n. topograf.



Przecienka/przecientka L-27: Sązien Jeden Stay dziewięć od przecientki do granic Plewskich; L-27: od przecienki sredniey do koncu czyli drugiey przecienki; Krasusy Zaolszynie; L-114: Ciągłość od przeciętki Antoniego Sieczka do drugiey przeciętki Woyciecha Rucinzkiego, od Wschodu do Miedzy Macieia Krupinzkiego Miedzy, a od Zachodu Małgorzaty z Makowzkich Zasłowzkiej Siostry teraz zeznawaiącey leżący; Łuków; n. pola; por. przecinać, przeciąć L IV, 508; por. przecinka, przeciętka, przecinek, przecina, wrzecion 'prosta droga powstała w lesie na skutek wycięcia drzew' Lesiów (1972: 23); n. topograf.

Ugór L-79: między Miedzami temyż co i Pierwszy Dział leżący w Ugorze; Krasuse Gołowierzchy; n. pola; por. ugor 'rola po zebraniu zboża odłogiem zostawiona' L VI, 109; n. topograf.

Uroczynko L-44: Ciągłość od Drogi Zagumienney do przeciętki Uroczynku zwaney; Wysokiny Jakusze; n. pola; uroczynko 'miejsce w polu, składające się z gruntu i łąk, dawniej zarosłe lasem' SGP VI, 37; n. topograf.

Uwrać/Uwroć L-27: na wsi Mikłusach Sązni trzy Stay Czworo od Drogi Kamienczaney do Uwroci; Krasusy Zaolszynie; L-37: leżące w Włoce Brudzinzkiej, od Drogi Wzianey poczynaiace zię do Uwrać Pola ucinające zię; Krasuse Gołowierzchy; n. pola; por. uwroć 'zagon poprzeczny' SGP VI, 55; uwroć 'obrót pługiem na końcu bruzdy do drugiej' L VI, 196; n. topograf.

Zgłowy L-37: od mieyzca zwanego Zgłowy poczynające zię; Krasuse; L-55: od Rzeki Krzney do Zgłow polnych; Krasuse; n. łąki; por. rzecz. *głowa* w metafor. znaczeniu oznaczającym zazwyczaj podwyższenie terenu; n. topograf.

## 2. RZECZOWNIKOWE = WYRAŻENIOM PRZYIMKOWYM

Na Glinkach L-27: Na Glinkach Sązni Dwa i poł Stay Czworo; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. glina 'ziemia ciągła, nie tak krusząca się jak inne ziemie, w palcach zdaje się być tłusta' L II, 53; n. topograf.

Na Gnoiowkach L-27: Na Gnoiowkach Sązni dwa i poł Stay Czworo; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. gnojówka 'woda gnojna, odchody ciekłe bydłat' SGP II, 95; n. topograf.

Na Klinach L-135: Dział Czwarty na Klinach Sązni dwa od Łąk do Sciany Strzałkowzkiej; Leszczanka; n. pola; por. klin 'kawałek gruntu trójkątny' SGP II, 368; n. topograf.

Na Ogrodziskach L-27: Sązien jeden i poł Staie iedno na Ogrodziskach samego pola; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. ogrodzisko 'szpetny ogród, niekształtny, nieforemny' L III, 522; n. topograf.

Na Przeczach L-125: w tymże Polu, Dział trzeci na Przeczach, Sązni Dwa szerokość, ciągłość od Graniczki do Łąk trzymający; Łuków; n. pola; por. przecza 'prza, sprzecza, przeciwieństwo', przeczny 'sporny', poprzeczny L VI, 512–513; n. topograf.

Na przymiarkach L-27: Sązien Jeden i poł Staie iedno na przymiarkach; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. przymiarki 'kawałki pola, stanowiące dodatki do pola głównego' SGP IV 422; n. topograf.

Na Zuzelach L-27: Na Zuzelach Sązni Dwa Stay Czwooro; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. zuzel/żużel SGP VI 417; n. topograf.

Napastewniku L-27: Sązien ieden i poł Stay Dwoie; Krasusy Zaolszynie; n. pola z łąką; por. pastewnik 'małe pastwisko' SGP IV, 51; n. topograf.

Pod Brzesciany L-27: pole trzecie pod Brzesciany; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. brześciany 'brzostowy' SGP I, 127; n. topograf.

Pod Brzesciny L-27: Pod Brzesciny Sązni Jeden i poł; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. pod + brześciany 'brzostowy' SGP I, 127; n. topograf.

Pod Chrosczaki L-27: Pole Trzecie pod Chrosczaki; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. chróstniak 'lasek z zarośli' SGP I, 204; por. chróscina 'chrósty, zarośla' SGP I, 204; n. topograf.

Pod Gąsiory L-146: w Polu Pierwszym Pod Gąsiory w Mieyzcu Siedliczne zwanym; Paskudy; n. pola; por. gąsior 'samiec gęsi', gąsiory 'wzgórki i doły na drodze, wyboje' SGP II, 62; n. topograf.

Pod Krzewiem L-135: Dział Trzeci, pod Krzewiem Sązni Dwa od Rzeki Wilczney do Granic Jakuszewzkich; Leszczanka; n. pola; por. krzewie, krzewina 'gatunek wierzby krzaczastej rosnącej na bagnach' SGP II, 494; n. topograf.

Pod Lewki L-125: to iezt w Polu Pierwszym pod Lewki sązni Dwa zzero-kość ciągłość od Rzeki Krzney, do Granic Krynzkich trzymający; Łuków; n. pola; por. podlać, podlewać L IV, 222; n. topograf.

Podewsią L-27: Podewsią Sązien Jeden Stay Czwooro; Krasusy Zaolszynie; n. pola; n. topograf.

W Strudze L-135: Łąki Sązni trzy od Zgłow do Rzeki Siennicy w Studze między Miedzami Ur. Jakuba Celinzkiego i Tomasza Celinzkiego; Leszczanka; n. łąki; por. struga 'mała rzeczka' SGP V, 246; n. topograf.

Za Groblą L-135: Pole Trzecie za Groblą zwane. Dział Pierwszy Sązni Siedem; Leszczanka; n. pola; por. grobla 'rów, w którym płynie woda tylko podczas ulewnego deszczu' SGP II, 125; n. topograf.

Za Wsią/Zawsią L-27: zawsią Sązni Dwa Stay Troie od Drogi Kozcielney do Kierzk; Krasusy Zaolszynie; L-135: Pole Drugie za Wsią Dział Pierwszy Sązni Dwanażcie; Leszczanka; n. pola; por. wyr. przym. za wsią; n. topograf.

Zagrodziami L-27: Zagrodziami Sązien ieden Stay dwoie; Krasusy Zaolszynie; n. łąki; por. gródź '1. 'łąka koszona (może raczej kosząca się)' 2. 'łąka ogrodzona płotem' 3. 'cmentarz' SGP II, 126; gródź 'niewielkie pastwisko niedaleko domu, ogrodzone' SGP II, 126; n. topograf.

Za Młynkiem L-27: z Łąką za Młynkiem między Wiktorynem Radzikowskim i Sukceszorami Wielmożnego Chromińskiego; Krasusy Zaolszynie; n. łąki; por. młyn 'młyn rzeczny albo wodociąg wietrzny do wywodzenia wód z mokrzyń' L III, 139; n. topograf.

Zaolszynami L-27: Sązni Dwa i poł Stay troie Zaolszynami od Gozcinca Łukowskiego do Granic Gołowierzkich; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. olszyna 'drzewo olszowe, olszowy gaj' L III, 548; n. topograf.

### 3. PRZYMIOTNIKOWE

Bagnowe L-27: w Bagnowym Sązni Jeden i poł stay pięć; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. bagno 'moczary, roślina, gnój przemokły' SGP I, 36; n. topograf.

Błotczana L-27: w Błotczaney Sązien Jeden Stay Ośm; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. błoto 'ziemia zmieszana z rzeczą jaką wilgotną' L I, 127; n. topograf.

Błotna L-105: maiąc moi Ogrod za Ulicą błotną zwaną; Turze Rogi; n. drogi polnej; por. błotny 'pełen błota, błotnisty, z błotem pomieszany' L I, 127; n. topograf.

Gliniana L-125: a w drugim polu pod Łukow w mieyzcu Gliniana zwanym Sązień ieden; Łuków; n. pola; por. glina 'ziemia ciągła, nie tak krusząca się jak inne ziemie, w palcach zdaje się być tłusta' L II, 53; n. topograf.

Gruszczane L-27: pole drugie Gruszczane; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por gruszczany ob. gruszkowy L II, 137; n. topograf.

Jarzynne L-79: tenże Dział w Polu Jarzynnym iuz pod orany; Krasuse Gołowierzchy; por. jarzynny, jarzynowy 'od ogrodowin' L II, 239; por. jary a. jarzynny wieniec=nie 'ozimy' SGP II, 235; n. topograf.

Kamienczana L-27: na wsi Mikłusach Sązni trzy Stay Czworo od Drogi Kamienczaney do Uwroci; Krasusy Zaolszynie; L-79: w drugim mieyzcu zwanym Stezczana Sązni Dwa szerokość a Ciągłość od Drogi Kamienczaney do Granic Wolczanzkich trzymający; Krasuse Gołowierzchy; n. drogi; por. kamień, kamienna L II, 297; n. topograf.

Kozcielna L-27: zawsią Sązni Dwa Stay Troie od Drogi Kozcielney do Kierzk; Krasusy Zaolszynie; n. drogi; por. kościelny 'od kościoła' L II, 454; n. topograf.

Krężna L-115: w Polu Pierwzzym za Bernardyny Sązni trzy szerokości a Ciągłość od Drogi Krężney do Granic Jęzierzkich trzymający; Łuków; n. drogi; por. \*krąż 'krąg, ukrażenie'; krążny 'krążący, kołujący' L II, 486; n. topograf.

Krzowa L-27: w Krzowey Sązien Jeden i poł Stay pięc i Lazu Stay dwoie; Krasusy Zaolszynie; L-47: Dział ieden w mieyzcu Krzowa zwanym; L-53, np.: Dział w Polu drugim w mieyzcu zwanym Krzowa; Wysokiny Jakusze; n. pola; etymologia niejasna, być może chodzi o przymiotnik krzywa 'nie prosta' SGP II, 496 lub daw. kierz 'krzak'; n. topograf.

Mogilczana L-27: W Mogilczaney Sązien Jeden Stay 8; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. mogiła 'mogiła samorodna=pagórek' L III, 151; n. topograf.

Przczowa L-90: a Ciągłość od Drogi wzianey do Drogi przczowey trzymający; Krasuse Gołowierzchy; n. drogi; por. przcza 'prza, sprzczka, przeciwieństwo', przczny 'sporny' L VI, 512–513, por. poprzeczny; n. kultur.

Rozłankowe L-27: W Rozłankowych Sązni Dwa Stay pięć; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. rozłączny 'oddzielny, co łatwo może być rozsądzono' L V, 106, być może rozłączny łan?; n. niejasna

Siedliczne L-146: w Polu Pierwszym Pod Gąsiory w Mieyzcu Siedliczne zwanym; Paskudy; n. pola; por. \*siedliszcze 'siadło, miejsce osiadania' L V, 255; n. topograf.

Siedzące L-135: Pole Pierwsze Siedzące nazwane Sązni Dziezięć szerokości a Ciągłości od Gozcinca Warszawskiego z lazem i Łąką do Granic Dębowierzkich; Leszczanka; n. pola; por. siedzieć L V, 258; n. topograf.

Stawowa L-45: od Drogi Zagumienney do Drogi Stawowej; Wysokiny Jakusze; n. drogi; por. stawowy 'stawny, od stawu rybiego' L V, 449; por. staw 'sztuczne zagłębienie terenu pokryte wodą' SGP V, 229; n. topograf.

Steczczana L-79: w drugim mieyzcu zwanym Steczczana Sązni Dwa szerokość a Ciągłość od Drogi Kamienczaney; Krasuse Gołowierzchy; n. pola; por. gw. steczka 'ścieżka, drożyna' SGP V, 231; n. topograf.

Wieżka L-61: od Drogi Wieżkiewy do Rzęki Krzney ciągłość maiące; Turze Rogi; n. drogi; por. wiejski 'do wsi należący, sielski' L VI, 289; n. topograf.

WSiana L-27: Sązien Jeden i poł Stay Dwoie z łąko od Drogi wSianey do Granic Zawadzkich; Krasusy Zaolszynie; n. drogi; por. wsiać=zasiać SGP VI, 169; n. topograf.

Wybiegła L-97: Dział iedenpola z Łąką i Zązien zwoy dziedziczny w wolney Poszeszy u siebie Zeznawaiącego będący w mieyzcy Wybiegła zwanym; Karwów; n. pola; n. okoliczn.

Wzdłużne L-135: Dział Dzieziąty. Przymiarki sązni trzy od pola wzdłużnego do Rzeki Siennicy z Łąką; Leszczanka; n. pola; por. wzdłuże 'u drobnej szlachty działek ziemi podłużny' SGP VI, 251; n. topograf.

Zagumienna L-27: Siedlisko ... od rzeki Tłuszczka do Drogi zagumienney; Krasusy Zaolszynie; n. drogi; por. gumno 'stodoła i podwórze gospodarsze, zabudowania gospodarskie i in.' SGP II, 146; n. topograf.

Zapłotnia L-60: a Ciągłość od Drogi Zapłotniey zwaney do Rzeki Krzney trzymające; Turze Rogi; L-79: a Ciągłość od Zapłotniey Drogi do Zębrowzkiewy podobnież Drogi będący trzymający; Krasuse Gołowierzchy; n. drogi; por. płot 'pleciona z chróstu grodza' L IV, 162; n. topograf.

Zielna L-135: Dział Czwarty od Drogi Zielney Sązni Trzy aż do Drogi Ztarey, a od Drogi Ztarey sązen ieden i poł do Drogi Graniczney Jakuzzewzkicy; Leszczanka; n. drogi; por. ziele 'spory snopek różnego gatunku roślin' SGP VI, 380; ziele, zioło 'ziele, roślina, bylina' L VI, 1053, n. topograf.

Ztara L-135: Dział Czwarty od Drogi Zieloney Sązni Trzy aż do Drogi Ztarey, a od Drogi Ztarey sązen ieden i poł do Drogi Graniczney Jakuzzewzkicy; Leszczanka; n. drogi; por. stary 'podeszły, sędziwy, niemłody' L V, 443; n. kultur.

## B. ZŁOŻONE

### 1. RZECZOWNIKOWE

Kaczodólna L-53: w mieyzcu zwanym Kaczodólna Sązni trzy zzerokoźć, a Ciągłość od Granicy Wierzeyzkey do Rzeki Krzney; Wysokiny Jakusze; n. pola; por. kaczy dół; por. dolna 'dół, dołek, zagłębienie' SGP II, 344; n. topograf.

### 2. ZESTAWIENIA (RZECZ. + PRZYM., RZECZ. + RZECZ.)

Biała Glina L-27: Sązien ieden i poł Stay troie; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. biała glina 'ziemia ciągła, nie tak krusząca się jak inne ziemie, w palcach zdaje się być tłusta' L II, 53; n. topograf.

Długa Olszynka L-27: u Długiey Olszynki Sązni Dwa Stay czworo; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. olszyna 'drzewo olszowe, olszowy gaj' L III, 548; n. topograf.

Graniczka Bagnowa L-27: od Drogi Łącznowolskiej do Graniczki Bagnowej; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. bagno 'moczary, roślina, gnój przemokły' SGP I, 36; n. topograf.

Graniczka Przymiarkowa L-146: a Ciągłość od Graniczki Przymiarkowej, do Granic Pazkudzkich między miedzami ziedney Ur. Jozefa Szmarzewskiego, a zdrugiey Strony Sukceszorow Adama Karwowzkiego; Paskudy; n. pola; por. przymiarki kawałki pola, stanowiące dodatki do pola głównego' SGP IV 422; n. topograf.

Graniczka rozdługow L-27: od Granic Pogonowskich do Graniczki rozdługow między Pawłem Krasuskim i Mikołaiem Borkowskim; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. por. wzdłuże 'u drobnej szlachty działek ziemi podłużny' SGP VI, 251; n. topograf.

Grobla Mikłuska L-?: Ogród Sązni Trzy Staie ieden; n. pola; por. grobla 'rów, którym woda płynie tylko podczas ulewnego deszczu' SGP II, 125; n. topograf.

Kamienny Most L-115.: Niemniej w drugim Polu za Kamiennym Moztyem Sązni trzy Szerokość a Ciągłość od Goźcińca Warszawskiego do Kąta Powazkiego trzymający; Łuków; n. pola; n. topograf.

Krzaki Błotnie L-27: Lazu ozobnego oprócz Krzakow Błotnich; Krasusy Zaolszynie; n. lasu; n. topograf.

Nowe Miazto L-114: na ziebie w połowie iedney Sązni pięć lub więcey iak z wymiara okazać zię może w mieyzcu za Nowym Miaztem zwanym leżący; Łuków; n. pola; n. kultur.

Pół Bagenkowa przeciętka L-53: poczynający zię od Rzeki Krzney do Pół Bagenkowej przeciętki; Wysokiny Jakusze; n. pola; por. przecinać, przeciąć L IV, 508; n. topograf.

Zabłotnie Pole L-27: Pole pierwsze Zabłotnie; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. wyr. przyim. 'za błotem'; n. topograf.

Zabłotnie Siedliska L-27: w Zabłotnich Siedliskach Sązni Jeden i poł Staie Jedną; Krasusy Zaolszynie; n. pola; j. w.; n. topograf.

Zgłowy Grodziowe L-37: działły kończące zię u Zgłów Grodziowych; Krasuse; n. pola; por. głowa 'część ciała' L II, 9, grodza lub gródź 'ogrodzenie, płot i inne' L II; gródź 'niewielkie pastwisko niedaleko domu, ogrodzone' SGP II, 126; n. metaforyczna, topograf.

Zgłowy Przymiarkowe L-135: Dział Dziewiąty Ogrodzizka. Sązni Dziezięć od Rzeki Krzney do Zgłów Przymiarkowych między Miedzami Witkowskiego i Woyciecha Terpiłowzkiego; Leszczanka; n. pola; por. rzecz. głowa w metaforycznym znaczeniu oznaczającym zazwyczaj podwyższenie terenu; n. topograf.

## II. NAZWY UTWORZONE OD NAZW WŁASNYCH

### A. OD NAZW OSOBOWYCH

#### 1. Z SUFIKSEM -SKI/-OWSKI

Danielowzka L-79: pierwszy w mieyzcu zwanym Danielowzka Sązni Dwa i łokieć ieden; Krasuse Gołowierzchy; n. pola; por. przym. dzierz. Danielowy od im. Daniel; n. dzierz.

## 2. Z SUFIKSEM -OWA

Dypkowa L-27: Dypkowa Sązni Jeden i poł Stay czworo; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. n. os. Dybek /: ap. dyba 'pręgierz/ SHNOB I, 83; n. dzierz.

## 3. Z SUFIKSEM -IZNA

Głuchowizna L-27: w tymże Polu Działy Głuchowizna; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. nazw. Głuchowski; n. dzierz.

Grudziowizna L-27: Od Rzeki tłuszcza, do Zytow Grudziowizny; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. nazw. Grudziński; n. dzierz.

Izdebizna L-27: Pole Pierwsze Izdebizna zwane; L-27: Pole drugie pod Miłkusy Krasusy Izdebizna zwane; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. nazw. Izdebski; n. dzierz.

Modrzewizna L-27: Sązni Trzy Stay pięć między Ludwikiem Krasuskim i Modrzewizną; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. nazw. Modrzewski; n. dzierz.

Płudowizna L-135: Przymiarkow w Lezie w Siedmiu Mieyzcach po Sązni Jednym i Poł z Oboch Stron Urodzonego Bartłomieia Podniezinkiego, Płudowizna zwanych; Leszczanka; n. pola; por. nazw. Płudowski; n. dzierz.

Radzińszczyzna L-135: drugie Siedlizko Radzińszczyzna zwane, Sązni Czternaście szerokości Ciągłość od Goźcińca Warszawskiego do Drgo Wzianey; Leszczanka; n. pola; por. nazw. Radziński; n. dzierz.

Szymkowizna L-118: nadto Urodzony Łaczycka Stodołę na ziedlizku Szymkowizna zwanym stojące zwoim kosztem własnego materiału ile potrzeba zię niżej będzie oprócz poszywki dodawszy, w ciągu poszeszyi zwoiey przestawić ma; Wysokiny Jakusze; n. siedliska z polem; por. im. Szymko i przym. dzierz. Szymkowy; n. dzierz.

## 4. NAZWY UTWORZONE OD WYRAŻEŃ PRZYIMKOWYCH

Zaiędrzeyna L-53: Trzeci Dział w mieyzcu zwanym Zaiędrzeyna Sązni trzy y poł, Zytem obziane; Wysokiny Jakusze; n. pola; por. wyr. za Jędrzejem; n. topograf.



Zakuiaszami L-125: w tymże Polu Dział drugi w Mieytcu Zakuiaszami zwanym Sązni dwa Szerokość; Łuków; n. pola; por. n. os. Kujasz (lub n. m. Jakusze?); n. topograf.

Za Bernardyny L-115: Polu Pierwzzym za Bernardyny Sązni trzy szerokości a Ciągłość od Drogi Krężney do Granic Jęzierzkich trzymający; Łuków; n. pola; por. nazwę bernardyni 'zakonnicy'; n. topograf.

Za Danielem L-135: Łąki za Danielem zwane w Pierwszym Mieytcu Sązni Pięć; Leszczanka; n. łąki; por. im. Daniel; n. topograf.

## 5. ZESTAWIENIA

Granice Pogonowskich L-27: od Granic Pogonowskich do Graniczki roz-  
długow między Pawłem Krasuskim i Mikołaiem Borkowskim; Krasusy  
Zaolszynie; n. pola; por. nazw. Pogonowski; n. dzierz.

Włoka Brudzinzka L-37: leżące w Włoce Brudzinzkiej, od Drogi Wzianey  
poczynaiace zię do Uwrać Pola ucinające zię; Krasuse; n. pola i łąki; por.  
włóki 'pastwiska i in.' SGP VI, 137 + nazw. Brudziński; n. dzierz.

Włoka Wroniochowska L-37: Na Włoce Wroniochowskiej położone; Kra-  
suse; n. pola; por. włóki 'pastwiska i in.' SGP VI, 137 + nazw. Wronio-  
chowski; n. dzierz.

## B. OD NAZW MIEJSCOWYCH

### 1. NAZWY SUFIKSALNE

Gozchorzka L-82: Gozchorzką za Złotyeh Polzkich trzysta daiąc darując  
przedaie; Łuków; n. pola; por. n. m. Gostchorz; n. dzierz.

Jakuzzewzka L-135: Dział Czwartry od Drogi Zieloney Sązni Trzy aż do  
Drogi Ztarey, a od Drogi Ztarey sązen ieden i poł do Drogi Graniczney  
Jakuzzewzkiej; Leszczanka; n. drogi; por. n. m. Jakusze; n. dzierz.

### 2. NAZWY = WYRAŻENIOM PRZYIMKOWYM

Pod Celiny L-90: oraz w drugim Pod Celiny Sązni pięć szerokość, a Ciąg-  
łość od Drogi Kozcielney, do Zgłow trzymający; Krasuse Gołowierzchy;  
n. pola; por. n. m. Celiny; n. topograf.

Pod Pazkudy L-146: w Polu drugim pod Pazkudy w Przymiarkach ...  
w Romatowych sytuowany; Paskudy; n. pola; por. n. m. Paskudy; n. to-  
pograf.

Pod Wolke Konopną L-90: Siedlisko ... poczynające się od Stodoły na tymże Siedlisku ztoięcy, do Drogi zapłotniej ciągnące się – niemniej w Polu Pod Wolke Konopną Sążni Dwa i poł Szerokości; Krasuse Gołowierzchy; n. pola; por. n. m. Wólka Konopna; n. topograf.

### 3. ZESTAWIENIA

Droga Łącznowolska L-27: od Drogi Łącznowolskiej do Graniczki Bagnowej; Krasusy Zaolszynie; n. drogi; por. n. m. Łącznowola; n. dzierz.

Granica buialzka L-125: a ciągłość od Rzeki Krzney do Granicy buialzkiej; Łuków; n. pola; por. n. m. Bujały i nazw. Bujalski; n. dzierz.

Granica Wierzezyka L-53: w mieyzcu zwanym Kaczodólna Sążni trzy zzerokość, a Ciągłość od Granicy Wierzezykey do Rzeki Krzney; Wysokiny Jakusze; n. pola; por. n. m. Wierzejki i nazw. Wierzejski; n. dzierz.

Granice Dębowierzkie L-135: Pole Pierwsze Siedzące nazwane Sążni Dziezięć szerokości a Ciągłości od Gozcinca Warszawskiego z lazem i Łąką do Granic Dębowierzkich; Leszczanka; n. pola; por. n. m. Dębowierzchy i nazw. Dębowerski; n. dzierz.

Granice Gąziorowzkie L-146: od Drogi Zapłotniej do Garnic Gąziorowzkich; Paskudy; n. pola; por. n. m. Gąsiory i nazw. Gąsiorowski; n. dzierz.

Granice Gołowierzkie L-27: Sążni Dwa i poł Stay troie Zaolszynami od Gozcinca Łukowskiego do Granic Gołowierzkich; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. n. m. Gołowierzchy i nazw. Gołowierski; n. dzierz.

Granice Jakuzzewzkie L-135: Dział Trzeci, pod Krzewiem Sążni Dwa od Rzeki Wilczney do Granic Jakuszewzkich; Leszczanka; n. pola; por. n. m. Jakusze i nazw. Jakuszewski; n. dzierz.

Granice Jęzierzkie L-115: w Polu Pierwzzym za Bernardyny Sążni trzy szerokości a Ciągłość od Drogi Krężney do Granic Jęzierzkich trzymający; Łuków; n. pola; por. n. m. Jeziory i nazw. Jezierski; n. dzierz.

Granice Krzymoskie L-135: Dział Pierwszy Sążni Siedem od Rzeki Krzney z Łakami i Lazami do Garnic Krzymoskich Między Wielm. Jana Witkowskiego i Macieia Rudzinzkiego; Leszczanka; n. pola i łąki; por. n. m. Krzymosze i nazw. Krzymoski; n. dzierz.

Granice Łącznowolskie L-27: od Drogi Wsianey do Granic Łącznowolskich; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. n. m. Łącznowola i nazw. Łącznowolski; n. dzierz.

Granice Maciejowzkie L-47: a Ciągłość od Granic Maciejowzkich do Rzeki Krzney zwaney trzymający; Wysokiny Jakusze; n. pola; por. n. m. Maciejowice i nazw. Maciejowski; n. dzierz.

Granice Pazkudzkie L-146: a Ciągłość od Graniczki Przymiarkowej, do Granic Pazkudzkich między miedzami ziedney Ur. Jozefa Szmarzewskiego, a zdrugiey Strony Sukceszorow Adama Karwowzkiego; Paskudy; n. pola; por. n. m. Paskudy i nazw. Paskudzki; n. dzierz.

Granice Plewskie L-27: do Granic Plewskich między Woyciechem i Ludwikiem Głuchowskimi; Krasusy Zaolszynie; n. pola; por. n. m. Plewy i nazw. Plewski; n. dzierz.

Granice Skrzyszewskie L-146: od Drogi wieyzkiej do Granic Skrzyszewzkich Ciągłość trzymające; Paskudy; n. pola; por. n. m. Skrzyszewo i nazw. Skrzyszewski; n. dzierz.

Granice Swierczowzkie L-97: Sązni trzy Szerokość, a Ciągłość od Granic Swierczowzkich do Granic Szumowzkich trzymający; Karwów, n. pola; por. n. m. Szumowo i nazw. Szumowski; n. dzierz.

Granice Szaniawzkie L-97: Sązni trzy Szerokość, a Ciągłość od Granic Swierczowzkich do Granic Szumowzkich trzymający; Karwów; n. pola; por. n. m. Szaniawy i nazw. Szaniawski; n. dzierz.

Granice Wołczanskie/Granice Wolczanzkie L-27: od Granic Wołczanskich do Zembrowey Drogi; Krasusy Zaolszynie; L-79: w drugim mieyzcu zwany Stezczana Sązni Dwa szerokość a Ciągłość od Drogi Kamienczanej do Granic Wolczanzkich trzymający; Krasuse Gołowierzchy; n. pola; por. n. m. Wołczany i nazw. Wołczański; n. dzierz.

Kąt Powazki L-115: Niemniej w drugim Polu za Kamiennym Moztyem Sązni trzy Szerokość a Ciągłość od Goźcińca Warszawzkiego do Kąta Powazkiego trzymający; Łuków; n. pola; por. kąt 'otwartość między zbiegającymi się z sobą dwiema liniami; 'miejsce skryte' L II, 333 + n. m. Poważę; n. topograf.

Sciana Strzałkowzka L-135: Dział Czwarty na Klinach Sązni dwa od Łąk do Sciany Strzałkowzkiej; Leszczanka; n. góry; por. ściana + n. m. Strzałkowo i nazw. Strzałkowski; n. dzierz.

Sięciaszka Gromadzka L-82: Sięciaszką Gromadzką za Złotykh Polzkich Tyziąc Czteryzta; Łuków; n. pola; por. n. m. Sięciaszka + ap. gromadzki a. gromadzko 'od gromady, do gromady, gminy należący' L II, 126, SGP II, 128; n. dziez.

Strzyżewzka Dworzka L-82: Strzyżewzką tak Dworzką iako i Gromadzką za Żłotyh Polzkich Tyziąc Ozmdzieziąt; Łuków; n. pola; por. n. m. Strzyżewo i nazw. Strzyżewski + ap. dworski 'należący do domu dworem zwanego, należący do osób dwór składającego, żyjący we dworze' L I, 571; por. dworskie 'dom, pola, grunta' SGP I, 403; n. dzierz.

Strzyżewzka Gromadzka L-82: Strzyżewzką tak Dworzką iako i Gromadzką za Żłotyh Polzkich Tyziąc Ozmdzieziąt; Łuków; n. pola; por. n. m. Strzyżewo i nazw. Strzyżewski + ap. gromadzki a. gromadzko 'od gromady, do gromady, gminy należący' L II, 126, SGP II, 128; n. dzierz.

Zembrowa Droga L-27: od Granic Wołczanskich do Zembrowey Drogi; Krasusy Zaolszynie; n. drogi; por. n. m. Zembrów; n. dzierz.

Zębrowzka Droga L-79: a Ciągłość od Zapłotniey Drogi do Zębrowzkiey podobnież Drogi będący trzymający; Krasuse Gołowierzchy; n. drogi; por. n. m. Zembrów i nazw. Zembrowski; n. dzierz.

## CHARAKTERYSTYKA JĘZYKOWA MATERIAŁU

Zebrano łącznie 117 nazw, z czego najwięcej stanowią nazw pól i ich działów, w dalszej kolejności dróg, niewiele natomiast jest nazw lasów (tylko 1) i łąk, występujących kilkakrotnie łącznie z nazwami pól. Proporcje ilościowe poszczególnych typów motywacyjnych przedstawiają się następująco: 71 nazw odapelatywnych i 46 odonimicznych (16 o motywacji antroponimicznej i 30 o motywacji toponimicznej). Około 1/3 całego zasobu ma postać liczby mnogiej. Rolę toponimizacji określań apelatywnych w nazwach terenowych przejmują końcówka *-e* (*Dwornice, Granice*) lub *-i/-y* (*Zgłowy, Krzaki*), zaś w nazwach o strukturze przyimkowej jest to zazwyczaj końcówka Msc. l. mn. *-ach* (*Na Gnojowkach, Na Klinach, Na Przeczach*), choć spotyka się formy B. l. mn. z *-y* (*Pod Gąsiorzy*) i *-any/-ny* (*Pod Brześciany/Pod Brześciny*). Taka toponimiczna funkcja liczby mnogiej i związana z nią forma mikrotoponimów jest charakterystyczna dla sąsiedniej Warmii, ma też odniesienie do panującego tam typu nazw miejscowych (por. Pospiszylowa 1985: 71). Badania nazw terenowych w innych regionach wskazują na przewagę toponimów typu singularnego (por. nt. Łesiów 1972: 47–60).

W łukowskim materiale ujawnia się charakterystyczna dla mikrotoponimów koncentracja procesów nazwotwórczych, z uwzględnieniem

motywacji topograficznej, mającej największy udział w tworzeniu omawianych jednostek, w dalszej kolejności przynależnościowej i kulturowej. Podstawy leksykalne mikrotoponimów dostarczają informacji o ukształtowaniu terenu, określają jego położenie lub kształt, informują o stosunkach społecznych i o działalności człowieka. Są to nazwy na ogół przejrzyste strukturalnie i semantycznie, w których można wydzielić nazwy topograficzne, stanowiące łącznie 66 jednostek utworzonych od różnorodnych leksemów. Daje się tu zauważyć rzeczowniki *łotko*, *bagno*, *biel*, *glina*, *kamień* z odpowiednimi sufiksami: *-owe* (*Bagnowe*), *-'ana* (*Łlotczana*, *Gliniana*, *Kamienczana*), *-na* (*Łlotna*), *-'e* (*Krzaki Łlotnie*). Charakteryzują one sposób ukształtowania terenu, jak i jego cechy naturalne, np. nawodnienie. Te i inne apelatywne terminy fizjograficzne, takie jak: *droga*, *granica*, *graniczka*, *grobla*, *struga*, są najczęściej określanym członem kompozytów, por. *Droga Wsiana*, *Zagumienna*, *Zapłotnia*, *Zielna itp.*, *Graniczka Bagnowa*, *Graniczka Rozdługow*, *Nad Groblą Mikłuską*, występują też w postaci wyrażień przyimkowych, por. *Za Groblą*, *W Strudze itp.* Ten ścisły związek z zasobem wyrazów pospolitych, głównie terminów topograficznych, odpowiadających realiom terenowym, ma swoje źródło w starym nazewnictwie terenowym z obszaru Mazowsza, na co zwracają uwagę A. Wolff i E. Rzetelska-Feleszko (1982). W nazwach łukowskich, jak sugeruje z kolei M. Łesiów (1972: 34), notowane są rzeczowniki ograniczające swój zasięg tylko do jednego powiatu czy jednej gromady. Występują tu silne wpływy gwar mazowieckich, przeciwstawiające się elementom kresowym i małopolskim (Łesiów 1972: 34). W notariatach ujawnia się też znaczna liczba mian o motywacji toponimicznej, co jest charakterystyczne zarówno dla dawnej mikrotoponimii mazowieckiej, jak i dla zasobu zgromadzonego przez M. Łesiowa (1972).

Najbardziej typowe i zarazem wyróżniające się w zebranych materiale są nazwy komponowane, zarówno charakteryzujące, jak i lokalizujące, por.: *Kamienny Most*, *Zabłotnie Pole*, *Graniczka Bagnowa*. Taka struktura jest również częsta w przypadku mikrotoponimów o motywacji onimicznej, por. odmiejscowe: *Granice Szaniawskie*, *Granice Plewskie*, *Granice Pazkudzkie*, *Sciana Strzałkowska* i odosobowe: *Włoka Brudzińska*. Wśród mikrotoponimów topograficznych na uwagę zasługuje liczna grupa nazw wskazujących na położenie nazywanego obiektu względem jakiegoś innego, charakterystycznego, większego lub ważniejszego. Położenie to jest określane przez apelatywne wyrażenia przyimkowe, np.: *Na Zuzelach*, *Na Białej Glinie*, *Na Przymiarkach*, *Napastewniku*, przy czym przyimek *na*

konkuruje z *pod* (po 8 przykładów), por. *Pod Brześciany, Pod Celiny, Pod Gąsiorzy, Pod Krzewiem* i in. Jak twierdzi E. Rzetelska-Feleszko, badająca nazwy terenowe od wyrażen przyimkowych, przyimek *pod* stwarza bogate możliwości dla toponimii, gdy chodzi o nazwanie obiektu położonego w pobliżu czy poniżej tego co jest w podstawie nazwy, jak też gdy chodzi o określenie przez nazwę kierunku jego położenia (Rzetelska-Feleszko 1983: 86). Występowanie takich konstrukcji jest charakterystyczne dla wschodnich i północnych obszarów Polski (Rzetelska-Feleszko 1983: 88). W nazewnictwie dawnego powiatu łukowskiego zestaw przyimków konstytuujących nazwy terenowe jest znacznie bogatszy, spotyka się tu: *u*, por. *U Długiej Olszynki, U Zgłow Grodziowych* (2 przykłady); *za*, por. *Za Groblą, Za Wsią* (10 przykładów); *nad*, por. *Nad Groblą Miktuską* i *od*, por. *Od Graniczki do Graniczki, Od Drogi Koźcielney, Od Drogi Kamieniczanej* (3 przykłady).

Prawie o połowę mniej liczne od nazw o tworzywie apelatywnym, są nazwy o charakterze dzierżawczym. Tworzy się je w XIX wieku na badanym terenie głównie za pomocą formantu *-ski*, znacznie produktywniejszego od formantu *-owy* (choć oba formanty utworzyły po jednej nazwie w przypadku nazw odosobowych). Ekspansję struktur z *-ski* widać w formach analitycznych, w których występują jako człony przydawkowe, por. zestawienia: *Granice Plewskie, Granice Szaniawskie* itp., przy czym nie jest ona uwarunkowana czynnikami językowymi. Jak zauważa E. Breza w odniesieniu do nazw z Pomorza Gdańskiego (Breza 1978: 117), nazwy dzierżawcze na *-ski* i pochodne z konstrukcji komponowanych przechodzą do form syntetycznych<sup>20</sup>. W prezentowanym materiale widać jeszcze historyczną żywotność sufiksu *-sk-* w funkcji dzierżawczej<sup>21</sup>, na co zwraca uwagę E. Breza w odniesieniu do XVI–XVIII-wiecznych toponimów z Pomorza Gdańskiego<sup>22</sup>. Są to również struktury topograficzne typowe dla Mazowsza, kreowane od nazw okolicznych wsi (Breza 1978: 117), co zdaniem S. Rosponda nie jest wcale takie pewne (Rospond 1969: 37). Formant *-ski* tworzy też przymiotniki odmiejscowe, które w nazewnictwie terenowym mogą informować o przynależności obiektu do

<sup>20</sup> Odbywa się to poprzez proces uniwerbizacji za pomocą różnorodnych formantów, np. *-ka, -anka, -ak, -owia, -owo* i *-ówka*.

<sup>21</sup> R. Grzegorzycowa, *Zarys słowotwórstwa polskiego. Część I: Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa 1972, s. 140–141.

<sup>22</sup> E. Breza, *Nazwy terenowe typu Bonikowski (Plac), Klepinowski (Dom) na Pomorzu Gdańskim (na podstawie ksiąg sądowych kościerskich XVI–XVIII wieku, Onomastica XXIII, 1978, s. 95–119.*

danej miejscowości (mają wtedy znaczenie dzierżawcze) lub o kierunku, w którym położony jest obiekt (jest to rzadziej spotykane znaczenie topograficzne – Rospond nazywa to znaczenie wtórnie topograficznym). Kolejne charakterystyczne dla badanego obszaru formacje to nazwy spadkowo-dzierżawcze z formantem *-izna*, por. *Pole po Płudowskim – Płudowizna* (łącznie 7 nazw), pochodzące wyłącznie od mian osobowych. Innych funkcji sufiksu *-izna* oprócz dzierżawczej, tj. przestrzennej i czyisto strukturalnej, w badanych toponimach nie odnotowano (por. nt. Łesiów 1972: 100).

Motywacja kulturowa ma w tym rejonie niezbyt bogatą dokumentację nazewniczą, w materiale źródłowym jest to zaledwie 5 jednostek związanych przeważnie z kulturą niematerialną, por. *Nowe Miasto, Przechowa, Ztara, Dwornice*. O jedynej nazwie okolicznościowej, która może być rozpatrywana jako zadiektywizowana forma imiesłowu czasu przeszłego czynnego II lub forma czasownikowa – *Wybiegła*, wiemy niewiele, bowiem w materiale historycznym, o niepełnej charakterystyce tekstowej, nie mamy stosownych informacji nt. okoliczności tego zdarzenia.

Przedstawione nazwy terenowe pozwalają dostrzec niektóre procesy kształtowania się systemu mikrotoponimicznego, w postaci wyboru odpowiedniego typu derywacyjnego czy formantu. Interesujące byłoby pokazanie, jak kształtują się proporcje poszczególnych typów nazewniczych i jakie zachodziły zmiany w przestrzeni toponimicznej w przeszłości, jak i współcześnie na obszarze Wyżyny Łukowskiej, jednakże jest to niemożliwe ze względu na brak odpowiedniej bazy materiałowej. Nazwy te można jedynie porównać ze średniowiecznymi odpowiednikami z terenu Mazowsza<sup>23</sup>, częściowo też ze współczesnymi toponimami Lubelszczyzny (powiat łukowski)<sup>24</sup>. Już wcześniej sygnalizowano odniesienia do historycznych mazowieckich nazw terenowych, m.in. wspólny podstawowy trzon baz derywacyjnych, które tworzą w zebranych materiale leksemie związane ze środowiskiem geograficznym, głównie topografią terenu. Poświadczone w nazwach gwarowe cechy językowe, głównie leksykalne, por. *Steczczana, Wzdłużne, Za Grodziami, W Strudze, Pod Gąsiory, Na Przymiarkach*, ukazują związki południowej części Podlasia z Mazowszem i Małopolską.

<sup>23</sup> Por. A. Wolff, E. Rzetelska-Feleszko, *Mazowieckie nazwy terenowe do końca XVI wieku*, Warszawa 1982.

<sup>24</sup> Por. M. Łesiów, *Terenowe nazwy własne Lubelszczyzny*, Lublin 1972.

## CYTOWANA LITERATURA

- Abramowicz Z., Dacewicz L., (red.), *Nazewnictwo na pograniczach etniczno-językowych: Materiały z Międzynarodowej Konferencji Onomastycznej Białystok–Supraśl 1999*, Białystok 1999.
- Biernacka M., *Wsie drobnoszlacheckie na Mazowszu i Podlasiu. Tradycje historyczne a współczesne przemiany*, Wrocław 1966.
- Breza E., *Nazwy terenowe typu Bonikowski (Plac), Klepinowski (Dom) na Pomorzu Gdańskim (na podstawie ksiąg sądowych kościerskich XVI–XVIII wieku, Onomastica XXIII, 1978, s. 95–119.*
- Cyran W., *Gwary polskie w okolicach Siedlec*, Łódź 1960.
- Czyżewski F., Gala S., *Zagadnienia pogranicza językowego na przykładzie nazwisk włodawskich*, [w:] *Systemy onomastyczne w słowiańskich gwarach mieszanych i przejściowych*, red. S. Warchoł, Lublin 1993, s. 113–136.
- Dejna K., *Terenowe nazwy śląskie*, Onomastica II, 1956, s. 103–126.
- Encyklopedia. Polskie nazwy własne*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Warszawa–Kraków 1998, s. 231–259.
- Gardzińska J., *Pogranicze międzysłowia i etniczno-językowe na przykładzie gwar polskich w okolicach Siedlec*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie”, z. 11, s. 147–172, Siedlce 1999.
- Grzegorzczak R., *Zarys słowotwórstwa polskiego. Część I: Słowotwórstwo opisowe*, Warszawa 1972, s. 140–141.
- Karłowicz J., *Słownik gwar polskich*, t. I–VI, Kraków 1929; w skrócie **SGP**.
- Kornaszewski M., *Nazwy zestawione w dolnośląskiej mikrotoponimii powiatu chociębuskiego*, Poznań 1983.
- Kowalska A., *Leksykalno-słowotwórcze podziały gwar na obszarze województwa siedleckiego*, w: *Polszczyzna Mazowsza i Podlasia. Kultura języka a regionalizmy*, Łomża–Warszawa 1993, s. 65–80.
- Kowalska A., *Podziały językowe Mazowsza na tle podziałów pozajęzykowych*, Warszawa 1991.
- Kowalska A., *Typy podziałów słowotwórczych w dialektach północno-wschodniej Polski*, „Polonica”, t. VI, 1980, s. 190–199.
- Kowalska A., *Zróżnicowanie słowotwórcze gwar Mazowsza i Podlasia*, t. I–II, Wrocław 1975–1979.
- Kucała M., *Nazwy terenowe z kilku wsi w powiecie myślenickim*, Onomastica V, 1959, s. 67–100.
- Linde M. S. B., *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, Warszawa 1994; w skrócie **L**.
- Lubaś W., *Nazwy terenowe powiatów jasińskiego i krośnieńskiego*, cz. I–II, Onomastica, s. 195–236; Onomastica 9, s. 123–163.
- Lesiów M., *Terenowe nazwy własne Lubelszczyzny*, Lublin 1972.
- Mrózek R., *System mikrotoponimiczny Śląska Cieszyńskiego XVIII wieku*, Katowice 1990.



- Nitsch K., *Wybór polskich tekstów gwarowych*, Warszawa 1960.
- Nowowiejski B., *Z metodologii badań pogranicza językowego północno-wschodnio-polskiego*, [w:] *Słowiańskie pogranicza językowe*, red. K. Handke, Warszawa 1992, s. 103–108.
- Pospizyłowa A., *Nazwy terenowe łądowe z XVI i XVII w. w księgach rachunkowych komornictwa olsztyńskiego*, *Slavia Occidentalis* 42, s. 61–74.
- Rospond S., *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Wrocław 1957.
- Rospond S., *Słowiańskie nazwy miejscowe z sufiksem -sk-*, *Prace Onomastyczne* 11, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969.
- Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1984.
- Rzetelska-Feleszko E., *Nazwy terenowe od wyrażeń przyimkowych. Nazwy polskie*, *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej* 21, s. 85–101.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i Litwy i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Walewski, Warszawa 1895.
- Smoleński W., *Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej*, Kraków 1908, s. 128.
- Wolff A., Rzetelska-Feleszko E., *Mazowieckie nazwy terenowe do końca XVI wieku*, Warszawa 1982.

## MICROTOPONYMS FROM THE AREA OF ŁUKÓW IN THE 19<sup>TH</sup>-CENTURY NOTARIAL ACTS

### Summary

The subjects of the article is to analyze the motivational-semantic field names from the 19<sup>th</sup>-century notarial acts from the area of Łuków. There are 117 units, so called land, semantically and structurally varied, with the exception of the names of waterways that are not represented in the material. The way of description these microtoponyms in documents leaves no doubt that it is a *nomen proprium*, which is connected with locating and characterizing functions, serving as landmark in the definition of the borders of fields, meadows, departments of succession, forests.

In the material from Łuków is revealed characteristic concentration of the process of formed names, including topographic motivation, having the largest share in the creation of these units, followed by possession and cultural. Lexical basics of microtoponyms provide information about the terrain, determine its relative position or shape of social relations and human activities. These names are generally structurally and semantically transparent with reference to the historical names of Mazovia.



**Beata KURYŁOWICZ**

Uniwersytet w Białymstoku

## **JAK PURPUROWY ZAPACH RÓŻY... METAFORY SYNESTEZYJNE W MŁODOPOLSKICH TEKSTACH POETYCKICH**

Zapachy są kategorią sensoryczną trudno poznawalną, zindywidualizowaną, wymykającą się jednoznacznym i precyzyjnym opisom. Węch jest zmysłem niższym, drugorzędnym i w procesie poznania odgrywa niewielką rolę, co uwarunkowane jest przyczynami natury fizjologicznej, psychologicznej, językowej i kulturowej. M. Bugajski przypuszcza, że skoro węch nie pełni istotnych funkcji w kodowaniu przekazów nie ma potrzeby uruchamiania procesu nazwotwórczego w odniesieniu do zapachów (2004: 30–51, 69). Polszczyzna zatem nie dysponuje prymarnymi środkami leksykalnymi określającymi doznania olfaktoryczne, dlatego też do nazywania wrażeń węchowych w języku polskim służą między innymi metafory synestezyjne (Nagórko 1988: 61–63). Termin *synestezja*, wywodzący się z greckiego *synáisthesis*, utworzonego z czasownika *aisthánestai* i prefiksu *syn-*, odpowiadającego polskiemu *współczucie*, *współodczuwanie*, używany jest w dwóch znaczeniach: węższym i szerszym. Ujęcie węższe odnosi się wyłącznie do wrażeń ze sfery zmysłowej. Z kolei znaczenie szersze obejmuje synestezje uczuciowe, symbole pojęciowe i tzw. synestezje złożone (Judycka 1963: 59–78).

W niniejszym artykule, który jest próbą opisanego poetyckich konkretyzacji doznań węchowych, przyjmuję węższą koncepcję pojęcia synestezja. Moim celem jest ukazanie młodopolskich sposobów charakteryzowania zapachów kwiatów przez odniesienie do innych zmysłów. Chciałabym również ustalić, jakie treści wyrażają językowe ujęcia zapachu kwiatów, odwołujące się do zmysłu smaku, dotyku, wzroku i słuchu.

Przyjmując rodzaj wrażeń jako kryterium podziału, wyróżniamy wone przyjemne i nieprzyjemne. Temu podziałowi odpowiadają dwa an-

tonimiczne słowa: *pachnieć* i *śmierdzieć* (zob. Bugajski 2004: 55). Według klasyfikacji zapachów przeprowadzonej na podstawie źródeł woni przez K. Pisarkową (1972: 330–339), zapachy roślinne wydzielane między innymi przez kwiaty, należą do grupy zapachów dobrych, określanych jako aromaty.

W modernistycznych tekstach poetyckich najczęstszym sposobem wyrażania przyjemnej woni kwiatów jest odwoływanie się do zmysłu smaku. Synestezje smakowe powszechne są w polszczyźnie ogólnej, o czym świadczą względnie ustabilizowane połączenia wyrazowe: *zapach cierpki, cierpkawy, gorzki, gorzkawy, kwaśny, mdlący, mdły, słodki, słodkawy, słony, słonawy, smakowity* (SFRAZ II: 758). Psychologowie zwracają uwagę, że doznania smakowe i zapachowe współlistnieją nierozdzielnie, zależność między nimi dostrzegli także kucharze, którzy twierdzą, że o smaku potrawy w osiemdziesięciu procentach decyduje jej aromat (zob. Biłas-Pleszak, Sujkowska-Sobisz 2008: 289).

W modernistycznych tekstach najczęściej eksponowaną cechą zapachu kwiatów, związaną z doznaniem smakowym, jest słodycz. Słodko pachną róże, np.: *Przywabione słodką wonią róż...* (L. Rygier, *Rondo*, s. 85), narcyzy, np.: *Świecą się kryształowe narcyzów szeregi, / Dyszący kwiat swej woni krople trwożnie liczy, / Bo kielich chwili pełny słodyczy po brzegi* (K. Saryusz-Zaleska, *Ogród, Róże*, s. 96), tuberozy, np. *i pachną mi tuberozy / słodyczą dziwnie okrutną* (E. Słoński, *Tuberozy 3*, s. 285), nenufary, np.: *Przeczystą bielą błyszczą nenufary, / A z kwiatów słodki aromat się sączy...* (L. Rygier, *Na łodzi*, s. 91), rezedy i goździki, np.: *Rezeda i goździki / Wonię tam najśłodziej* (M. Wolska, *Znam jeden ogród dziki...*, s. 41), a także łubiny, np.: *Urodzajnych łubinów kolebie się grzywa, / Przepojona poświęcą, słodką wonią tchnąca* (M. Kazecka, *Święto narcyzów*, s. 27) i konwalie, np.: *O konwalie! / Jesteście białe, ciche, z słodką wonią* (L. Szczepański, *Konwalie*, s. 50). Rzadziej w młodopolskich tekstach zapach kwiatów charakteryzowany jest przez odniesienie do smaku mdłego, np.: *Na niej poduszka w drobny ścieg... Mdły zapach, / Jakby lawendy na dłoniach rozartej* (M. Wolska, *W dwory cię wołam puste i ogrody...*, s. 49) i gorzkiego, np.: *Kwitną czeremchy! Woń gorzka i świeża / Płynie powietrzem – skowrończych pacierzy* (M. Wolska, *Czeremchy*, s. 7).

Metafora synestezyjna *pachnie słodko* waloryzuje wrażenia zapachowe pod względem estetycznym. Słodka woń kwiatów, z reguły utożsamiana z pięknem, łączona jest w młodopolskich tekstach artystycznych z przyjemnymi doznaniem i emocjami.

Nie przez przypadek młodopolscy twórcy wrażenia olfaktoryczne wiążą z emocjami. Współczesne badania dowodzą, że węch jest zmysłem „emocjonalnym”, natomiast bodźce wywołane przez wzrok i słuch wpływają na doznania intelektualne, racjonalne. Za taki stan rzeczy odpowiada budowa ludzkiego mózgu, nerwy węchu biegną bowiem prosto do „archaicznej” części mózgu, która odpowiedzialna jest za emocje, natomiast nerwy wzroku i słuchu prowadzą do kory mózgowej, w której dominuje analityczne przetwarzanie bodźców. Znanca sztuki perfumiarstwa – J. Stephan Jellinek, który na uniwersytecie monachijskim w naukowy sposób próbuje rozwikłać tajniki zapachów, stwierdza, że: „mówienie o perfumach (tym samym o zapachach – dop. B.K.) jest niezwykle trudne. Możemy opisywać jedynie uczucia, które one w nas wywołują, a i to w stopniu dość ograniczonym, ponieważ w tej sferze do głosu dochodzi to, co jest ukryte głęboko w podświadomości” (Jellinek 1994: 13–14, 18; por. też Hurton 1994: 18, 21).

Słodka woń kwiatów, w modernistycznych tekstach często utożsamiana z zapachem kobiety, podkreśla zmysłowy charakter miłosnej relacji, np.:

Daj mi swe róże wonne, daj mi róże!  
Ja wiem, pod nami otchłań śmiercią zionie,  
Ale tak słodko upajają wonie...  
Rozchylam wargi, senne oczy mrużę...  
Daj mi swe róże wonne, daj mi róże!...

(L. Rygier, *Daj mi swe róże...*, 42)

W przywołanym fragmencie wiersza erotyczny nastrój budowany jest przez zapach róż. Słodka, upajająca woń kwiatów, która tożsama jest z zapachem kochanki (róże to częsta w modernizmie metafora kobiecych ust, a dwa ostatnie wersy nie wskazują jednoznacznie, czy jest w nich mowa o kwiatach, czy wargach wybranki serca), staje się zmysłową podniecią, wywołuje w podmiocie lirycznym cielesne pożądanie. *Słodki zapach* słowniki zwykle definiują jako ‘miły, przyjemny, czasem mdławny, w większym natężeniu odurzający’. Z kolei czasownik *upajać*, odnoszący się do rodzaju doznań olfaktorycznych, oznacza ‘wywoływać odurzenie, oszołomienie, rozmarzenie, zachwyć’. Poeta, wykorzystując synestezję smakową, wyraził zatem fizyczne oszołomienie słodką wonią kwiatów identyfikowaną z zapachem kobiety. Podobną funkcję pełni transpozycja wrażeń smakowych na węchowe w utworze M. Grossek-Koryckiej, która dodatkowo podkreśliła uwodzicielski aspekt słodkiej, mdłej woni:

Śliczne werbeny – z zawodu kokiety!  
 Woń ich odurza głowę: mdła i słodka;  
 Stanik, jak źmijka: wijący się, cienki,  
 W okrąg ma bujne, kuliste bukiety,  
 A wiesz się... na czym spotka!  
 Przy tym świeże i jasne z perkalu sukienki  
 W gwiazdki, ciapeczki i kratki,  
 Co bardzo podnosi wdzięki

(*Hafciarka*, s. 97)

Słodycz jest cechą zapachu kulturowo przypisywaną płci pięknej. Producenci perfum słodkie wonie kierują do pań, akcentując ich zmysłowy, namiętny charakter, np.: „*Explosiv* otrzymuje dzięki korzennym i balsmiczno-słodkim akcentom aurę pełną zmysłowości i namiętności” (za: Biłtas-Pleszak, Sujkowska-Sobisz 2008: 290). Ta krótka informacja o produkcie mówi nam tyle, że słodkie nuty zapachowe perfum rozbudzają w mężczyznach namiętność i zmysłowe pożądanie. A. Corbin zdaje się dodawać: „niektóre zachowania węchowe pozwalają inaczej mierzyć rytmy pożądania. Wdychanie woni pachnących przedmiotów, bardziej jeszcze niż patrzenie na fotografię, przynosi wyimaginowaną obecność kochanki” (Corbin 1998: 264). Słodki zapach kwiatów, tworzący atmosferę uniesienia i radości, wywołuje wspomnienie kochanki, pocałunków, zmysłowej rozkoszy także w młodopolskiej poezji, np.:

Najkrótsza noc. Przekwitnąć pragną słodkie róże,  
 Omdlewające w dusznej swych woni rozkoszy.  
 Wino upojeń gwiazdne przelewają kruże,  
 A zachwyty tęskni ku nam z niebiosów pustoszy.  
 Zbyt piękna noc, ażeby nie śnić o miłości –  
 Szczęśliwy, kto z jej wargi pocałunki kradł!

(L. Staff, *Radość i smutek szczęścia i chwili IV*, s. 659)

Metafora synestezyjna *słodki zapach* może przybierać w tekstach Młodej Polski ujemną wartość. Przykładowo, w liryku Z. Dębickiego słodki zapach tuberozy jest *zwodniczy, zdradziecki i trujący*, a zmysłowa miłość, która wraz z wonią kwiatów wkrada się do dziewiczej komnaty, skojarzona została z niebezpieczeństwem, zagrożeniem:

Tak mocno pachną białe, czarodziejskie kwiaty...  
 O, nie wnoś ich do swojej dziewiczej komnaty – –  
 Odurzająca woń ich, dziwna i zmysłowa,  
 Truciznę w sobie chowa!...

O, nie wnoś ich do swojej sypialni dziewczyczej,  
 Nie ufaj ich ponęcie słodkiej a zwodniczej,  
 Nie ufaj – bo cię zdradnie tą słodyczą swoją  
 Odurzą i upoją...

(Z. Dębicki, *Tuberoza*, Róże, s. 71)

Z kolei w wierszu E. Słońskiego woń tuberoz przybiera formę *są-  
 czących się słodkich jądów*. Synestezyjne ujęcie woni w kontekście szału  
 miłości, upojenia i odurzenia zapachem kwiatów wyraża destrukcyjny  
 wymiar uczucia, które prowadzi do śmierci:

Rzuciłaś na mnie o świcie  
 więdnących tuberoz pęk;  
 miłości szal miałaś w oczach,  
 przeczucie śmierci i lęk...

Rzuciłaś na mnie o świcie  
 kochania i śmierci czar –  
 w upojnej woni tuberoz  
 palił mnie oczu twych żar.

Sączyły się słodkie jady,  
 kamieniał na twarzach lęk...  
 ...rzuciłaś na mnie o świcie  
 więdnących tuberoz pęk.

(*Tuberozy 1*, s. 283)

Młodopolskie teksty poetyckie pokazują, że słodki zapach kwiatów  
 może być odbierany jako nieprzyjemny. Dzieje się tak wtedy, gdy stopień  
 jego natężenia jest zbyt wysoki. W liryku M. Wolskiej słodka, intensywna  
 woń róż *dławi, przesłania oczy, majaczy w powietrzu, okala skronie bolesną  
 obręczą*, jest tak ciężka, że niemal namacalna:

Woń słodka czerwonych róż,  
 Słodka woń ciężkich, zwieszonych kwiatów  
 Majaczy w powietrzu. – – –  
 Widzę dym sennej, dławiącej woni,  
 Płynący z każdego zwoja

Ciemnej, czerwonej róży. – – –

Zapach róż przesłania mi oczy i myśli moje pachną różami...

Woń róż okala mi skronie bolesną obręczą  
 I głowę jak ciężki, znużony kwiat pochyla...

Za mocno pachną róże – za mocno...

(*Wizja różana*, s. 8)

W cytowanym wierszu odnajdujemy ciekawą synestezję dotykową. Poetycka fraza *Woń róż okala mi skronie bolesną obręczą*, w której wrażenia zapachowe zostały opisane za pomocą leksyki z pola semantycznego *dotyku* (*okala* znaczy tu 'obejmuje'), implikuje negatywne uczucia i stany emocjonalne. Rozbudowana metafora synestezyjna pozwoliła poetyce scharakteryzować zapach kwiatów jako woń tak mocną, że aż trudną do zniesienia, sprawiającą ból. Przytoczony fragment wiersza M. Wolskiej eksponuje sposób opisywania dotyku, który można nazwać „rodzajem czucia” (za: Biłas-Pleszak, Sujkowska-Sobisz 2008: 292). W analizowanych tekstach odnajdujemy również inne rodzaje dotyku, które są przeciwstawne do opisanego wyżej, np.:

Kwitną czeremchy! Gdy zapach gorzkawy  
Wnika z oddechem piersi, gdy owiewa  
Skronie i myśli, a kwiat się na trawy  
Sypie – pieśń jakaś w duszy mojej śpiewa  
I pod oponę niebios aksamitną  
Dąży i dzwoni – gdy czeremchy kwitną...

(M. Wolska, *Czeremchy*, s. 7)

W liryku *Czeremchy* metafora *zapach owiewa* ma charakter dynamiczny. Słowa *owiewa*, czyli 'wiejąc, otacza, ogarnia', z reguły używamy, mówiąc o *wietrze*, który w swoim znaczeniu zawiera konotacje 'lekkości', 'delikatności' i 'zwiewności'. *Zapach owiewający skronie i myśli*, odbierany jako woń lekka i delikatna, wywołuje przyjemne, radosne doznania, kojarzy się podmiotowi lirycznemu ze szczęściem. W innym utworze woń kwiatów została wyrażona za pomocą synestezji dotykowej *muśnięcie zapachem*, wyrażającej ulotność i subtelność zapachu:

Tylko trzepie się jeszcze jak ćma o ścianę.  
Przez sen pachną bławaty... W płomykach kilima  
Drżą zapachem muśnięte barwy rozespiane...

(M. Wolska, *Cicho w domu... Noc późna. Sama jedna chodzę...*, s. 45)

Młodopolskie teksty aktualizują także metafory, które informują o jakości dotyku. Mogą one odnosić się do temperatury (*ciepły, chłodny, gorący, zimny*), wagi (*lekki, ciężki*), wilgotności (*suchy, mokry*). Zapachy gorące w konwencjonalny sposób wiązane są z 'żarem namiętności', 'miłosnym uniesieniem' i 'rozkoszą', np.:



I drząc rozkoszą cichą rozploną  
 W noc letnią, modrą, rozbłękitnioną –  
 I całą żaru tajń, śpiącą w łonie,  
 Tchnęły w rozkoszne gorące wonie.

Rośne,  
 Miłośne,  
 Czerwone róże,  
 Ciemny, uroczny  
 Różany krzew!

(L. Szczepański, *Róże*, s. 56)

Ciepła woń kwiatów, która ze względu na dodatnio waloryzowane konotacje przymiotnika *ciepły* (por. frazeologizmy *ciepłe słowa*, *ciepłe spojrzenie*, *przyjęcie*, *powitanie*, *ciepły uśmiech*, *nawiązać z kim cieplejsze stosunki*), percypowana jest jako przyjemna. W młodopolskich tekstach ciepły zapach kwiatów ma właściwości kojące, przynoszące ulgę. Na przykład w wierszu traktującym o umieraniu *ciepła woń róż*, która *osładza melancholię*, *pociesza smutek*, łagodzi czy też uśmierza ból związany z agonią, niejako oswaja myśli o śmierci:

Tu leżę. Życia wyrok padł na mnie wygnaćczy.  
 Zmarłam młoda. Woń ciepła róż i pomarańczy,  
 Wśród zadumy cmentarnych cisz osładzająca  
 Żłocistą melancholię pogodnego słońca,  
 Pociesza smutek, który w cyprysów żałobie  
 Jakby wierne wspomnienie usiadł na mym grobie  
 Snując dalej nić tęsknot mych, przerwanych skonem

(L. Staff, *Epitafium*, s. 581)

Zapach określony jako *zimny* pozwala z kolei młodopolskim poetom wyrazić grozę śmierci. W wierszu B. Ostrowskiej woń tuberozy skorelowana jest z trupem młodej dziewczyny. Połączenie wyrazowe *zimne tchnienie* potęguje w liryku nastrój trwogi:

Mającą w zmierzchu snów śnieżyste tuberozy...  
 Czujesz dławiącą rozkosz oszalałej woni,  
 Zmąconą tchnieniem zimnym przytłumionej grozy?  
 Dziewczyny młodej trup, z mirtowym wieńcem u skroni.

(B. Ostrowska, *Tuberozy*, *Róże*, s. 147)

Negatywny wydźwięk mają również synestezje dotykowe odnoszące się do *ciężkiego zapachu*. W wierszu L. Staffa *ciężka woń róż* porównana została do *łez*, które ewokują konotacje 'smutek', 'melancholia':

Woń róż tak ciężka, jakby łyż,  
 Na serce mi się kładzie...  
 O, jak krwawymi broczy sny  
 Zgon słońca na zapadzie!...  
 Stroskany mrokiem uśmiech nieb,  
 Jak jedwab spelzły w chłodzie,  
 Tęsknoty swej bezbrzeżny step  
 Odbija w martwej wodzie...  
 Chorego zmierzchu struty czad  
 Na sercach ziół osiada...  
 Jakiś najcichszy, święty sad  
 Gdzieś pod toporem pada...  
 (Zachód, s. 292)

Ujemne wartościowanie zapachu dodatkowo podkreśla w wierszu lek-  
 syka z pola tematycznego śmierci: tytułowy *zachód* wywołujący asocjacje  
 z kresem, poetycka fraza *krwawymi broczyć sny*, która kieruje nasze myśli  
 ku śmiertelnym, krwawiącym ranom, *zgon*, *martwa woda*, *struty czad* czy  
*topór* skojarzony ze śmiercią drzew.

Opozycję dla *zapachów ciężkich* stanowią *wonie lekkie*, którym w mło-  
 dopolskich tekstach towarzyszy pozytywne wartościowanie, np.:

Chodzę wśród tłumu – czuję się szczęśliwy,  
 Ty zejdziesz w dymach, wśród strasznego huku,  
 Siostrzo-Zagłado... Wtem, pachnący, żywy  
 widzę hiacyntów śnieżnych pęk na bruku.  
 Ktoś go upuścił. Podnoszę te kwiaty,  
 to będzie maska, zwrócę mniej uwagi...  
 Czemuż ich tęskne, lekkie aromaty  
 przypominają ciche sarkofagi?  
 Sen zapomniany, życia sen czarowny  
 jakimś zdławionym łkaniem się odzywa...  
 Ja, mściciel ludu, bojownik hartowny  
 słabnę, jak słabnie napięta cięciwa.  
 Nie, nie, jam silny! Wchłaniam raz ostatni  
 cały czar życia z zapachem kwiatowym  
 i ślę drużynie z dali uścisk bratni,  
 i pozdrowienie dniom wschodzącym, nowym!  
 (A. Zahorska, *Bojowiec*, Zbiór5, 376–377)

W utworze A. Zahorskiej dodatnią waloryzację lekkiej woni hiacyntów  
 implikuje już sama nazwa *aromat*, która oznacza 'przyjemny zapach'.

Kwiatowy aromat skorelowany został z urodą życia, co dodatkowo podkreśla pozytywne wartościowanie zapachu. Lekka, a zarazem ożywcza woń hiacyntów wywołuje w podmiocie lirycznym wspomnienie o szczęśliwym życiu, dodaje sił do dalszej walki.

W modernistycznej poezji kontrastowo ujęte zostały również *zapachy suche* i *mokre*. Te pierwsze łączone są z wiosną i ewokują pozytywne doznania i emocje, w tym 'szczęście' i 'radość', np.:

Aż zczerniałych posągów pojaśniały czoła,  
Strojne w ogromne róże antyki w tan rwą się,  
Zda się, rychło zobaczyć ich w radosnym pląsie;  
Z róż sucha woń wybucha: wiosny pieśń wesola.

(K. Lubecki, *Kruźganek Kartuski*, s. 14)

Z kolei *wonie mokre*, wiązane z jesienną słotą, przywodzą na myśl skojarzenia z 'przemijaniem', 'smutkiem', 'żalem', 'goryczą':

W deszczowe popołudnie września, gdy ulewa  
Bezszelestnie ostatnie, rzadkie krople roni  
Na zmiętkłą ziemię ścieżek i w spadku rozchwiewa  
Rośne źdźbła traw i liście połyskliwe kloni:

W samotnego ogrodu zgłuszonej ustroni,  
Która pod szarym niebem w oparach omdlewa,  
Wdycham ciepłą upojność ciężkich, mokrych woni,  
Którymi późne kwiaty tchną i senne drzewa.

(...)

Falą odorzeń pierś się zachodzi bezradna.  
Lecz pośród cierpkich ziemi wyziewów woń żadna  
Nie przewyższa goryczą zapachu wawrzynu.

(L. Staff, *Wonie*, s. 1003)

W młodopolskich tekstach obecne są również metafory synestezyjne ufundowane na cechach właściwych zmysłowi wzroku. Najczęstsze synestezje, należące do tej kategorii, dotyczą nazw barw, np.:

...Wtem nagle się zmieniły w róż wonne szkarłaty  
krwi strugi – z skały srebrny strumień nagle trysł,  
ponad którym palm wiotkich liść, szeleszcząc zwisał,  
skrywając wśród zieleni ptasząt rój skrzydlaty...

(...)

Świątynia to rozkoszy zmysłów i upojeń –  
schron Wenery-Astarty, tej dawczyni łask,  
ludziom, którzy nie znają bytowych uznojeń...

(A. Stodor, *Wizya V*, s. 67)

Przywołany wiersz eksponuje metaforę synestezyjną *wonne szkarłaty*, która pojawia się w kontekście elementów leksykalnych profilujących rodzaj uczuć korespondujących z zapachem. Są to: *róże* – najmocniej utrwalony w kulturze Zachodu symbol miłości erotycznej, eksplicytnie przywołane nazwy emocji i doznań (*rozkosz zmysłów i upojeń*) towarzyszące zapachowi percypowanemu zmysłem wzroku, a także *świętynia Wenery-Astarty*, czyli bogini płodności i miłości zmysłowej<sup>1</sup>. Wiązanie *czerwieni* (*szkarłat* jest jednym z wariantów kolorystycznych barwy *czerwonej*) z *miłością erotyczną* stanowi jeden z najbardziej wyrazistych stereotypów obrazowania.

W młodopolskich tekstach spotykamy również mniej typowe asocjacje wywołane doświadczeniem zapachu, werbalizowanym przez odwołanie do zmysłu wzroku. Przykładowo, w wierszu K. Lubeckiego do *purpurowego zapachu róży*, wyzwalającego konotacje ‘dynamizmu’, ‘energii’, ‘siły’, porównane zostało *natchnienie*:

Jak purpurowy zapach róży,  
Co wstaje z kwiatu kadzielnicy,  
Z potęgą wonnej nawałnicy,  
Upaja wonią, myśli durzy; –  
(...)  
Ma niewidzialną siłę burzy,  
Natchnienie; – taka twoja dusza.  
Jak purpurowy zapach róży...

(*Dusze X*, s. 33)

Młodopolscy poeci *zapach róż* ujmują także za pomocą barwy *błękitnej*, która dzięki bliskiemu związkowi z semantyką *nieba*, wyraża ‘czystość’, ‘niewinność’, ‘świętość’, ‘doskonałość’ (zob. Tokarski 2004: 120–124), np.:

O kwiaty,  
Więdzące cicho na jej łonie!  
Róże, we włosy złote wpięte,  
O święte,  
Weselne, białe kwiaty!  
  
Cudowne płyną wonie  
Błękitną od was smugą,  
Jak z srebrnych trybularzy,  
W których się myrrha żarzy,

<sup>1</sup> Cechą kultu bogini Astarte była między innymi świętynia prostytucja (Cottrell 1993: 32–33).

Błękitne płyną wonie,  
 Weselne, białe kwiaty,  
 Z więdnących waszych łon,  
 Co umrą już niedługo – –  
 (...)  
 O kwiaty,  
 Zerwane w rajskim sadzie,  
 (...)  
 We włosy złote wpięte,  
 Weselne kwiaty, białe,  
 Święte!

(Z. Dębicki, *Święto kwiatów I*, s. 7)

Z kolei synestezja *biała woń* kwiatów, ze względu na przypisywane nazwie *białej* wzajemnie przenikające się konotacje 'śmierci' i 'snu' (zob. Tokarski 2004: 53), ewokuje asocjacje 'spokoju' i 'ciszy', np.:

Ty nie wskrzeszaj tych umarłych snów,  
 które przedtem czarowały nas –  
 to co okrył niepamięcią czas  
 nie ożyje w naszych sercach znów...

Białe wonie jaśminów i bzów...  
 gdzieś za oknem ciche szumy fal...  
 gdzieś za sadem nieprzebyte las...

cisza... senność... księżycowa dal...  
 Tak to było... jeno od twych słów,  
 od umarłych mych snów wieje żal...

(E. Słoński, *Umarłe sny*, s. 135)

Młodopolskie teksty poetyckie dostarczają także ciekawego materiału obrazującego związki między doznaniem zapachowym a słuchowym. Powtarzającą się w modernistycznych utworach metaforą dźwięku jest *woń cicha*, np.:

Bywaj mi zdrowy – o Ty! upiłem się tobą i żalem,  
 i duch mi leży w ciele osłupiały.

Bywaj mi zdrowy – o Ty! woń fiołków przebiła  
 się cicha przez tłum smutków moich i poi mnie.  
 O gdyby razem z tobą, w jednym śnie ciężkim  
 odrętwiała, trwać...

O gdyby na twojej szyi wyzionąć ducha w płaczu  
 i nie zmrozić cię rosą łez.

(M. Komornicka, *Skargi*, s. 178–179)

W przywołanym fragmencie wiersza M. Komornickiej dominuje nastrój smutku, żalu, przygnębienia. *Cicha woń fiołków*, przebijająca się przez pasywne uczucia, dociera do podmiotu lirycznego, który marzy o stanie odurzenia, zatopienia się w niebycie, wyzwolenia od wszelkich uczuć. *Cicha woń fiołków* działa niejako letargicznie: upaja, wycisza, przynosi sen (tożsamy ze śmiercią), a wraz z nim ukojenie i spokój (wieczny). Wybór fiołków jako kwiatów pachnących cicho nie był z pewnością przypadkowy. Metafora synestezyjna *cicha woń* współgra z symboliką fiołka, który ze względu na niewielki rozmiar oznacza w kulturze skromność i pokorę. Od wieków znane są również dobroczynne właściwości jego zapachu, wykorzystywane już przez starożytnych Greków, którzy nosili wieńce z fiołkowych kwiatów lub przykładali je sobie do czoła, gdyż wierzyli, że łagodzą one ból głowy, a nawet chronią przed skutkami pijaństwa (Forstner 2001: 186).

Usypiające działanie ma także *cicha woń tuberoz*, które budzą zupełnie inne skojarzenia niż fiołki. Przykładowo, w utworze J. Pietrzyckiego *cichy zapach tuberozy* wyzwała 'wyrafinowane marzenia erotyczne', których podmiotem są dusze zmarłych kochanek:

W oranżeriach oszklonych woń tuberoz parną  
 Czują łona omdlałe od miłosnych wzlotów...  
 Przy twym kwiecie, Pokuso, giną w ust szkarłacie,  
 W rozpalonych swych piersiach i w płomiennej szacie –  
 Przy twym kwiecie, Pokuso, i jam mdleć już gotów,  
 Zanim czarnej goryczy rozpleni się ziarno...  
 (...)  
 W oranżeriach oszklonych tuberoz woń płynie  
 Za powiewną w pomroce mych myśli Arachną...  
 Białe kwiaty się mącą i woni wiew cichy  
 W sen pąsowy usypia marzące kielichy...  
 W oranżeriach oszklonych o zmierzchu godzinie  
 Dusze zmarłych kochanek: tuberozy pachną...

(J. Pietrzycki, *Dusze kochanek*, Róże, s. 139).

W cytowanym fragmencie utworu zapach tuberoz został ukazany w kontekście snu i śmierci (podobnie jak woń fiołków w liryku M. Komornickiej), jednak wymowa utworu J. Pietrzyckiego jest zupełnie inna. W wierszu *Skargi cichy zapach fiołków* przynosił ulgę, w utworze J. Pietrzyckiego cichy zapach tuberoz skorelowany ze snem, śmiercią (*dusze zmarłych kochanek*), stanowi impuls do snucia osobliwych marzeń erotycznych.

Do synestezji dźwiękowych można zaliczyć również metafory odwołujące się do sfery muzycznej np. *woń uderza symfonią* czy *półtony woni*. Wyrażają one najczęściej natężenie zapachu:

Jakaś woń niepojęta, zawrotna i świeża  
Symfonią zgasłych wiosen w moją pierś uderza  
I w zmrożonym powietrzu śpiewa, drży i pała – –  
Czuję zapach goździków i zapach jej ciała...

(Z. Różycki, *Szkarłatna wizja*, s. 103)

Snuje półtony woni przedziwnych,  
Woni rozlewnej, upajającej goździków,  
Woni róż pełnej, soczystej,  
Co piersi rozpiera, nozdrza rozdyma,  
Oczu pijanych powieki przymyka omdleniem,  
Woni śmiertelnej tuberoz,  
Co przejmującej słodczy trującą zabija  
I oddech zapiera;

(L. Staff, *Ogród uśpiony...*, s. 87)

Metafory, wykorzystujące słownictwo właściwe doznaniom fonicznym, zawierają również nazwy dźwięków naturalnych, np. *echo woni*:

Żadna z mych pieśni nie dobiegnie końca:  
Ogród mój więdnie bez promieni słońca,  
I oto idę, z bólem na dnie czaszki,  
Po chłodnych ścieżkach, gdzie, jak złote blaszki,  
Szeleszczą liście. Czasem, skądś z ustroni,  
Powonie zapach, lecz to echo woni,  
Subtelne de profundis późnych kwiatów:  
Nie masz jaśminów już, ni róż szkarłatów!

(W. Korab Brzozowski, *Żadna z mych pieśni  
nie dobiegnie końca...*, s. 64)

Metafora *echo woni* w skondensowanej formie wyraża treści, które, opisane w inny sposób, zajęłyby wiele miejsce, a z pewnością nie byłyby tak nośne. Dzięki potocznemu doświadczeniu wiemy, że echo to dźwięk, który powtarza się kilkakrotnie i za każdym razem jest coraz cichszy. Omawiana synestezja przywołuje zatem skojarzenia ze słabnącym dźwiękiem, a w wyniku przesunięcia metaforycznego – słabnącym zapachem, który ewokuje przemijanie, kres wegetacji i życia człowieka.

Do grupy synestezji dźwiękowych można zaliczyć również takie przykłady, które ukazują zapach i dźwięk w taki sposób, jak gdyby były to doświadczenia sensoryczne o jednorodnym charakterze, np.:

Przez uchylone szyby gotyckich witraży  
 Spływają z głębi chóru głosy sióstr pokorne  
 Zmieszane z wonią kwiatów, co schną u ołtarzy...

(B. Ostrowska, *Mniszka*, s. 58)

Dziś, jak niegdyś w Arkadyi, miłe dźwięki fletni  
 Z bzów i fiołków zapachem nad kwietną równiną,  
 W dal, na skrzydłach Zefiru, w nieskończoność płyną.

(W. Łaszczyński, *Flet*, s. 58)

Tego typu synestezje nie wnoszą nowych treści, są raczej wyrazem artystycznego kunsztu.

Na podstawie analizowanego materiału można stwierdzić, że w młodopolskiej poezji metafory synestezyjne pełnią kilka funkcji, i na poziomie formy, i w planie treści. Pozwalają zwerbalizować słabo uchwytnie wrażenia zapachowe, dla których w polszczyźnie nie istnieje zbyt duża liczba określeń prymarnych. Tym samym wzbogacają, odświeżają język poetycki, którego głównym zadaniem jest wywoływanie uczuć estetycznych. Omówione synestezje zapachowe nie tylko umożliwiają ujęcie w językowy sposób tego, co trudne do uchwycenia na gruncie języka, ale także działają na naszą wyobraźnię, niejako ukonkretniają zapach, ułatwiają jego konceptualizację. Z drugiej strony swoista polisensoryczność, jednoczesne oddziaływanie na różne zmysły wprowadza ferment uczuciowy i poznawczy przez zwielokrotnienie doznawanych emocji oraz rozległe możliwości interpretacyjne. Na koniec warto dodać, że analizowane metafory, często w skrótowej, skondensowanej formie, wyrażają skomplikowaną mieszaninę doznań i emocji (niejednokrotnie sprzecznych), niełatwych do nazwania w prostych słowach.

#### CYTOWANE ZBIORY POEZJI

Brzozowski Korab Wincenty, 1980, *Utwory zebrane*, Kraków.

Dębicki Zdzisław, 1904, *Święto kwiatów*, Lwów.

Grossek-Korycka Maria, 2005, *Utwory wybrane*, Kraków.

Lubecki Kazimierz, 1902, *Poezji tom trzeci*, Kraków.

Kazecka Maria, 1905, *Poezje*, t. 3, Lwów.

Komornicka Maria, 1996, *Utwory poetyckie*, Kraków.

Łaszczyński Witold, 1899, *Poezje*, Warszawa.

Ostrowska Bronisława, 1999, *Poezje wybrane*, Kraków.

Róże – Róże, lilie, tuberozy. *Młodopolskie wiersze o kwiatach*, 1988, Wybór, układ i wstęp I. Sikora, Szczecin.



- Różycy Zygmunt, 1911, *Szkarłatna wizya. Poezje. Serya VI*, Warszawa, za:  
[http://www.pbi.edu.pl/book\\_reader.php?p=50184&s=1](http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=50184&s=1).
- Rygier Leon, 1904, *Poezje*, Warszawa.
- Słoński Edward, 1911, *Wybór poezji*, Warszawa
- Staff Leopold, 1967, *Poezje zebrane*, t. I, Warszawa.
- Stodor Adam, *Con dolore. Poezje*, Warszawa 1906.
- Szczeptański Ludwik, 1993, *Poezje wybrane*, Kraków.
- Wolska Maryla, 2003, *Wiersze wybrane*, Kraków.
- Zbiór5 – *Zbiór poetów polskich XIX w.*, t. 5, 1967, opracowanie P. Hertz, Warszawa.

## BIBLIOGRAFIA

- Biłas-Pleszak E., Sujkowska-Sobisz K., 2008, „Dotykanie zapachu” – metafory synestezyjne we współczesnych tekstach perswazyjnych, w: *Styl a semantyka*, red. I. Szczepankowska, Białystok.
- Bugajski M., 2004, *Jak pachnie rezeda. Lingwistyczne studium zapachów*, Wrocław.
- Corbin A., 1998, *We władzy wstrętu*, Warszawa.
- Cotterell A., 1993, *Słownik mitów świata*, Łódź.
- Forstner D., 2001, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa.
- Hurton A., 1994, *Erotyka perfum czyli Tajemnice pięknych zapachów*, Warszawa.
- Jellinek J. S., 1994, *Perfumy – marzenie we flakonie. Istota perfum, ich działanie, dobór i zastosowanie zapachów klasycznych i nowoczesnych*, Warszawa.
- Judycka I., 1963, *Synestezja w rozwoju znaczeniowym wyrazów*, „Prace Filologiczne”, t. 18.
- Nagórko A., 1988, *Problem konotacji semantycznych w opisie przymiotników*, w: *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin.
- Pisarkowa K., 1972, *Szkic pola semantycznego zapachów w polszczyźnie*, „Język Polski” LII, z. 5;
- SFRAZ – Skorupka S., 1967, *Słownik frazeologiczny*, t. 2, Warszawa.
- Tokarski R., 2004, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.

## LIKE THE PURPLE SCENT OF A ROSE... SYNESTHESIA METAPHORS IN YOUNG POLAND'S POETIC TEXTS

### Summary

The article attempts to describe Young Poland's concretization of olfactory sensations. The author adopts a narrower meaning of the concept of synesthesia, therefore she is analyzing metaphors whose olfactory sensations are characterized by the reference to other senses. Moreover, the author's aim is to

establish the content hidden behind linguistic depictions of a scent of flowers, which refers to a sense of taste, touch, sight and hearing.

The analyses presented in the article authorize to formulate several conclusions. Most of all, synesthesia metaphors allow to verbalize faintly perceptible aromatic sensations for which there are not too many primary notions. Thus they enrich and refresh a poetic language whose main task is to evoke esthetic feelings. Aromatic synesthesias discussed therein allow not only to depict linguistically something which is difficult to grasp in a language but also something which affect our imagination. Aromatic synesthesias somehow concretize scent, enable its conceptualization. On the other hand, peculiar polysensorics and simultaneous influence on different senses introduce emotional and cognitive ferment through multiplexing experienced emotions and extensive interpretative possibilities. Finally, it is worth adding that the analyzed metaphors, frequently in their shortened and condensed version, convey complicated mixture of sensations and emotions (many a time opposite), which are not easy to name in simple words.

**Anna MAJEWSKA-WÓJCIK**

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

## **BRACHYGRAFIA – WYBRANE PROBLEMY Z TERMINOLOGIĄ I MIEJSCEM JEDNOSTEK SKRÓTOWYCH W SYSTEMIE JĘZYKA**

Brachygrafii, czyli sztuce skracania wyrazów, poświęcałam już nieco uwagi w dotychczas opublikowanych tekstach<sup>1</sup>. Niniejszy artykuł będzie dotyczył problemu umiejscowienia jednostek skrótowych w systemie języka, zwłaszcza miejsca skrótów graficznych, którym nie poświęca się tyle uwagi ile skrótowcom, traktuje się je trochę po macoszemu – mam wrażenie, że spowodowane jest to ich nie zawsze jasnym charakterem. Przedmiotem refleksji będą też narzędzia, jakimi dysponuje językoznawca zajmujący się brachyografią, wreszcie – niektóre problemy terminologiczne z zakresu abrewiologii, czyli nauki o skróceniach językowych. Zasygnalizowane problemy ujawniły się w trakcie rozważań dotyczących skrótów w korespondencji staropolskiej i w dawnych tekstach urzędowych, a następnie przy próbie opisu brachygrafii w Internecie.

Kwerenda gramatyk języka polskiego, monografii dotyczących języka wybranych autorów czy konkretnych utworów oraz opracowań językoznawczych poświęconych skrótom i skrótowcom pozwala zauważyć, że językoznawcy nie zajmują jednoznacznego stanowiska odnośnie do miejsca abrewiacji w systemie języka. Ponieważ w opracowaniach językoznawczych pojęcia *skrót* i *skrótowiec* są różnie definiowane, a badacze nie zawsze wyraźnie rozgraniczają te dwie grupy skrótów, swoje ustalenia opieram

---

<sup>1</sup> Zob. m.in. A. Majewska-Wójcik, *Historyczne techniki abrewiacyjne i ich kontynuanty w brachygrafii współczesnej*, [w:] Białostockie Archiwum Językowe, nr 9, Białystok 2009, s. 187–200; A. Majewska-Wójcik, M. Smoleń-Wawrzusiszyn, *Wariantywność i homonimia skrótów graficznych we współczesnej polszczyźnie na tle historycznym*, [w:] *Współczesna polszczyzna w badaniach językoznawczych. Od leksyki do języka poezji*, red. P. Zbróg, Kielce 2010, s. 227–238.

na definicjach słownikowych i ustaleniach paleograficznych<sup>2</sup>.

Przez skrót graficzny lub inaczej abrewiację czy abrewiaturę rozumie jednostkę języka funkcjonującą w jego odmianie pisanej, powstałą poprzez uszczuplenie podstawy jedno- lub wielowyrzawowej o jakieś jej elementy i będącą graficznym substytutem tej samej syntetycznej lub analitycznej bazy. Natomiast skrótowce powstają co prawda w ten sam sposób co skróty, ale dzięki odpowiedniemu ukształtowaniu fonicznemu istnieją nie tylko w postaci pisanej, lecz także równolegle w języku mówionym, wpisując się w odpowiedni paradygmat i stając się podstawami słowotwórczymi dla derywatów.

W większości gramatyk języka polskiego<sup>3</sup>, które poruszają kwestię skrótów, skróty graficzne razem ze skrótowcami są włączane do słowotwórstwa. Wydaje się jednak, iż takie zaszeregowanie wynika z większego zainteresowania skrótowcami, na które autorzy kładą nacisk i którym poświęcają więcej uwagi, a o skrótach graficznych wspominają w kilku zdaniach, niejako przy okazji, traktując je jako tło, punkt odniesienia dla skrótowców.

Inaczej skrócenia wyrazów szereguje Jan Łoś, umieszczając je w swojej *Gramatyce polskiej* w części pierwszej – *Głosowni historycznej*<sup>4</sup>, w punkcie dotyczącym konsonantyzmu. Informacji na temat abrewiacji jest tu jednak niewiele, zamykają się one w kilku dość ogólnikowych zdaniach i ograniczają się do wyjaśnienia zjawiska haplogologii oraz wskazania pojedynczych skrótów.

Autorzy monografii traktujących o języku danego autora czy dzieła, o ile w ogóle zwracają uwagę na abrewiacje<sup>5</sup>, to wzmianki o nich zamiesz-

<sup>2</sup> Zob.: *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, red. M. Plezia, Wrocław 1953–1958, s. 11; *Encyklopedia wiedzy o książce*, red. A. Birkenmajer, B. Kocowski, J. Trzynadłowski, Wrocław–Warszawa–Kraków 1971, s. 2; *Słownik wyrazów obcych*, red. E. Sobol, Warszawa 2000, s. 3.

<sup>3</sup> Zob.: K. Długosz-Kurczabowa, S. Dubisz, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 2001, s. 394–397; Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Spławiński, S. Urbańczyk, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa 1981, s. 259–261; *Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami*, red. W. Doroszewski, B. Wieczorkiewicz, Warszawa 1961, s. 209–212; P. Bąk, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa 1984, s. 230–232.

<sup>4</sup> J. Łoś, *Gramatyka polska*, cz. 1, *Głosownia historyczna*, Lwów–Warszawa–Kraków 1922, s. 199.

<sup>5</sup> Abrewiacji nie omawia np. B. Kaczmarczyk, autorka analizy językowej polskich tekstów powstałych w kancelarii królewskiej w pierwszej połowie XVI wieku. Zamieszczone na końcu monografii fotokopie poświadczają istnienie interesujących mnie jednostek w badanych przez B. Kaczmarczyk tekstach (zob. B. Kaczmarczyk, *Język polski w kancelarii królewskiej w pierwszej połowie XVI wieku*, Warszawa 2003).

czają w rozdziale poświęconym grafii i/lub ortografii. Z takim układem mamy do czynienia na przykład w monografiach poświęconych językowi *Modlitw Wacława*<sup>6</sup>, językowi kazań księdza Piotra Skargi<sup>7</sup> czy językowi XVII- i XVIII-wiecznych toruńskich gazet rękopiśmiennych<sup>8</sup>. Jeśli uwzględnimy aparat pojęciowy dotyczący technik abrewiacyjnych, jakim dysponujemy dzięki paleografom<sup>9</sup>, czyli trzy podstawowe metody tworzenia abrewiatów: 1) suspensję polegającą na zredukowaniu wyrazu-bazy do jego części nagłosowej, a w skrajnej postaci (sygli) do inicjalnej litery lub dwu pierwszych liter skracanego wyrazu, 2) kontrakcję polegającą na uszczupleniu wyrazu-bazy o element/-y śródgłosowy/-e i scaleniu zachowanej części początkowej i końcowej leksemu oraz 3) skrócenie za pomocą znaku o określonym znaczeniu, polegające na wykorzystaniu odpowiednich znaków, mających określoną wartość, które stają się substytutami określonych liter, to spostrzeżenia autorek przywołanych opracowań wydają się dość lapidarne:

„Najczęściej spotykany w MW sposób abrewiacji polega na tym, że wyraz zostaje skrócony o wygłosową spółgłoskę *m* lub *n* występującą głównie po samogłosce *e*, a także: *a*, *i*, *o*, *u*, *y* (pojedyncze użycia): [...] *mialē* 24a, [...] *ku prikazanyā* 25a; *twogī* 27b; *wiekō* 24b [...]

Inne sposoby skracania dotyczą wyrazów: *amen*, w którym pomija się końcową grupę *-en* (5 razy): *Am* [...]; *alleluja* – pozbawionego części śródgłosowej (7 razy): *I: allā* 31a [...]

Widać więc, że MW obfitują w abrewiacje [...] <sup>10</sup>;

„Najczęściej spotykane w zabytku abrewiacje to skrócenia zapisów przymiotnika *święty(a)* do *ś.*: *v M[ży] ś. Ewangeliey* (157), *Liſtow ś. Páwła* (156), *potomek Piotrá ś.* (141) oraz rzeczownika *Pan* (w połączeniach *Pan Bóg*) do *P.*: *nic nie ieſt ták podobnego P. Bogu* (90). Czasami skraca się też inne wyrazy: *Roku Páń:* 1573 (468).

Inny sposób abrewiacji wyrazów polega na tym, że pomija się ostatnie litery leksemu i zamiast nich pojawia się w zapisie znak *~*, umiejscowiony zawsze na końcu wyrazu: *dáie / káźde~ wedle potrzeby* (30), *który niepodobny~*

<sup>6</sup> Z. Staszewska, *Język Modlitw Wacława. Ortografia, fonetyka, fleksja*, Łódź 1997.

<sup>7</sup> A. Paluszak-Bronka, *Język kazań księdza Piotra Skargi. Grafia i ortografia, fonetyka z fonologią, fleksja, składnia*, Bydgoszcz 2003.

<sup>8</sup> K. Zawilska, *Polszczyzna toruńskich gazet rękopiśmiennych z XVII i XVIII wieku. Wybrane zagadnienia*, Poznań 2007.

<sup>9</sup> Zob. W. Semkowicz, *Paleografia łacińska*, Kraków 2002; J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii (od schyłku IV do końca XVIII w.)*, Warszawa 2002.

<sup>10</sup> Z. Staszewska, op. cit., s. 88.

rzeczom (59). Niekiedy pomija się litery wygłosowe i zastępuje się je znakiem °: *o przytomności Pańskie° Ciąłá* (66), *y ná teg° co go chrzci* (177), *z teg° swiátá* (418).

Abrewiacje, choć rzadko, występowały już w zabytkach doby staropolskiej [...] <sup>11</sup>;

„Analizując teksty z XVII i XVIII wieku, warto odnotować skróty, które polegają na fonetycznych uproszczeniach zachodzących często w żywej mowie: *generalstwo: gnalstwo* 3352. 127; *generála: Gnała* 3354. 309; *kapitan: kaptan* XIII 34. 12; XIV 39. 1v; *Ich Miłość, Jej (Jego) Miłość: Imość* XIII 23.553v; *Jej Miłość: Ieymc* XIII 23.

Autorzy stosowali też abrewiacje – skracali tu przymiotniki w D. l. poj., korzystając ze znaku stawianego na końcu wyrazu: *Błonia Mieyskie°* XIII 35.853; *Krola Polskie°* XIII 32. 53v; *Sądu Panskie°* XIII 32. 61v; *IMP. Wdy. krakowskie°* VI 21. 373; XIII 23. 301; *Staroſty Opoczynskie°* XIII 32. 180v.” <sup>12</sup>.

W *Modlitwach Wacława* występują skróty utworzone za pomocą znaku o ściśle określonej wartości, a mianowicie tyldy <sup>13</sup> w miejscu wygłosowych *m/n* po samogłosce. Obecne są również abrewiacje *per suspensionem* i *per contractionem* z kreską sygnalizującą skrócenie. Skróty graficzne z tyldą pojawiają się również w drugim przywołanym tekście.

Znak ° – jak nazywają go autorki przywołanych monografii – to podniesiona do indeksu górnego samogłoska wygłosowa – jeden z charakterystycznych sposobów znakowania skrótów graficznych tworzonych od wyrazów mających formę D. lp. (z typową końcówką *-ego*). Zarówno w kazaniach księdza P. Skargi, jak też w rękopiśmiennych gazetach toruńskich obecne są abrewiaty utworzone za pomocą suspensji i kontrakcji, co nie zostało wyrażone przez autorki *expressis verbis*, a czego potwierdzeniem w monografii A. Paluszak-Bronki są zamieszczone przykłady, zaś u K. Zawilskiej dołączone do opracowania fotokopie rękopisów, w których można odnaleźć *abbreviatio per suspensionem* i *abbreviatio per contractionem* <sup>14</sup>.

Wykorzystanie powyższych cytatów i wskazanie niedociągnięć interpretacyjnych bynajmniej nie służy podważaniu niewątpliwej wartości przywołanych monografii, ale ma pokazać istotną lukę w terminologii językoznawczej, a tym samym dowieść, że konieczne jest przeniesienie

<sup>11</sup> A. Paluszak-Bronka, op. cit., s. 34–35.

<sup>12</sup> K. Zawilska, op. cit., s. 32.

<sup>13</sup> Tylda to kreska w postaci wężyka, sygnalizująca opuszczenie konkretnych liter: *m* lub *n*.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 123–141.

ustaleń paleograficznych na grunt językoznawstwa, które nie wypracowało dotąd własnego aparatu pojęciowego dotyczącego brachygrafii. Natomiast badacz tekstów historycznych bez odpowiednich narzędzi nie przeprowadzi pełnej analizy języka autora czy tekstu. Potwierdza się również zasadność dalszych badań nad brachyografią polską.

Zagadnienie miejsca skrótów w systemie słowotwórczym języka stało się przedmiotem rozważań językoznawców, przy czym w centrum uwagi znalazły się skrótowce. Przywołany przez J. Puzyninę w artykule *Skróty językowe – charakterystyczna struktura XX wieku*<sup>15</sup> R. I. Mogilewskij postulował wyłączenie skrótowców (a więc – według mnie – tym bardziej skrótów graficznych) poza ramy słowotwórstwa, tłumacząc to tym, że – jak cytuje Puzynina – „skróty powtarzają znaczenia skracanych wyrażań, podczas kiedy właściwością wyrazów pochodnych jest to, że wyrażają one pojęcia stanowiące jakąś modyfikację pojęć wyrażanych przez ich podstawy – oraz [A.M.W.] – skróty w olbrzymiej większości nie zawierają wcale morfemów ani też afiksów derywujących, charakteryzując się negatywną derywacją polegającą na częściowym ucinaniu morfemów podstawy”<sup>16</sup>.

J. Puzynina przeciwstawiając się takiemu pogładowi, obala argumenty Mogilewskiego poprzez wskazanie skrótów językowych opartych na wybranych elementach bazy z nieregularnością przy ucięciu morfemów, będącą konstytutywną cechą derywatów dezintegracyjnych.

Za szczególny rodzaj derywatów uznaje skrótowce A. Orzechowska<sup>17</sup>. Tworzenie tych jednostek języka badaczka nazywa derywacją abrewiacyjną i traktuje ją jako specyficzny przypadek uniwerbizacji zachodzącej najpierw na płaszczyźnie graficznej, a następnie w warstwie fonicznej.

O derywacji skrótowców z akcentem położonym na kondensację struktur piszą też B. Kreja<sup>18</sup> w artykule *Z zagadnień struktury skrótowców polskich* i J. Sobczykowa<sup>19</sup> w *Studiach z historii skrótów językowych w polszczyźnie ogólnej do roku 1939 (na materiale języka prasy)*. Kondensacja rozu-

<sup>15</sup> J. Puzynina, *Skróty językowe – charakterystyczna struktura XX w.*, [w:] *Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich*, Warszawa 1976, s. 81–89.

<sup>16</sup> J. Puzynina, op. cit., s. 84.

<sup>17</sup> A. Orzechowska, *Właściwości gramatyczne skrótowców polskich*, „Polonica I” 1975, s. 199–211.

<sup>18</sup> B. Kreja, *Z zagadnień struktury skrótowców polskich*, „Polonica IV” 1978, s. 163–173.

<sup>19</sup> J. Sobczykowa, *Z historii skrótów językowych w polszczyźnie*, „Język Polski” 66 (1986), s. 27–39.

miana jest przez wymienionych badaczy jako kongruencja w płaszczyźnie semantycznej i składniowej pomiędzy derywatem a bazą z uwzględnieniem różnicy ilościowej grafemów w derywacie i podstawie skrócenia. J. Sobczykowa zauważa dodatkowo, że kondensacja semantyczna wraz z uniwerbizacją, jako zjawiska ogólniejsze o charakterze syntetyzującym, towarzyszą abrewiacji, którą pojmuję jako technikę tworzenia skrótów, i leksykalizacji. Skróty językowe powstałe na bazie wieloelementowej są zarówno kondensatami, jak i uniwerbizantami, natomiast twory oparte na jednoelementowej podstawie są jedynie kondensatami, z czego wypływa wniosek, że wszystkie skróty językowe są wynikiem kondensacji, zaś uniwerbizacja dotyczy tylko części tych jednostek języka.

Dyskusje językoznawców doprowadziły do wniosku, że skrótownice są elementami języka, którym przysługuje status jednostek derywowanych i które same stają się podstawami słowotwórczymi dla kolejnych derywatów.

Jak zatem należy traktować skróty graficzne, w którym miejscu w systemie języka lokować te specyficzne jednostki? Abrewiaty z jednej strony są elementem grafii, bo tylko na tej płaszczyźnie funkcjonują jako skróty graficzne, z drugiej strony, mimo iż generalnie przy ich opisie nie stosuje się pojęć z zakresu słowotwórstwa, to *de facto* techniki abrewiacyjne wskazane przez paleografów, czyli suspensja i kontrakcja, znajdują przełożenie na terminologię z zakresu słowotwórstwa (mam na myśli derywację ujemną, dezintegrację, mutylację, kondensację, uniwerbizację<sup>20</sup>).

Pozostaje jeszcze kwestia skrótów fonetycznych, które M. Cybulski w artykule *Skrócenia w dawnych polskich formach adresatywnych*<sup>21</sup> traktuje jako odrębną grupę skrótów, trzecią poza skrótami graficznymi i skrótownicami, którą – według mnie – można by uznać za podtyp skrótownic, bowiem zarówno przy skróceniach fonetycznych, jak i generalnie skrótownicach<sup>22</sup> (poza np. literowcami) istotny jest czynnik fonetyczny, ale to

<sup>20</sup> Pojęcia te w rozumieniu różnych językoznawców omawia I. Kaproń-Charzyńska (zob. I. Kaproń-Charzyńska, *Derywacja ujemna we współczesnym języku polskim. Rzeczowniki i przyimiotniki*, Toruń 2005).

<sup>21</sup> M. Cybulski, *Skrócenia w dawnych polskich formach adresatywnych*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” XLIX (2004), s. 97–109.

<sup>22</sup> Skrótownice rozumiane są jako swoista klasa derywatów utworzonych od kilkuwyrazowych nazw instytucji, przedsiębiorstw, firm, urzędów, organizacji, stowarzyszeń itp. przez odcięcie pewnych składników całej nazwy. Derywaty te powstają w większości na płaszczyźnie graficznej, są zapisywane jako kompleksy grafemów, a realizowane są w podsystemie fonicznym jako jednostki składające się z nazw liter, z głosek, sylab lub z kombinacji wymienionych elementów. Funkcjonują zatem na płaszczyźnie pisanej i mówionej.



warzyszy on jednej z technik albo też kombinacji technik abrewiacyjnych przejętych przez polszczyznę ze starożytnego systemu skróceniowego.

Ostatnią grupą skrótów, którym chciałabym poświęcić nieco uwagi, są skrócenia internetowe, określane osobnym terminem *akronimy*. W literaturze są one definiowane w następujący sposób:

„Wyraz lub skrót bez kropki utworzony z pierwszych liter lub pierwszych zgłosek kilku wyrazów, będących zwykle jakąś nazwą, np. Pafawag, pegeer, PKO”<sup>23</sup>;

„Nowy wyraz utworzony z pierwszych liter lub zgłosek sekwencji wyrazów [...] Akronim odczytuje się, wymawiając kolejno każdą literę, chyba że można go w całości przeczytać jako słowo”<sup>24</sup>.

W *Słowniku terminów komputerowych* akronim utożsamiany jest ze skrótem. Pod hasłem *skrót* czytamy, że jest to „akronim jakiegoś wyrażenia powszechnie stosowany przez użytkowników usług IRC, rozmównic, poczty elektronicznej i grup dyskusyjnych Usenetu”<sup>25</sup>. Podobne stanowisko zajmuje M. Bańko, definiując akronimy jako „zapisywane wielkimi literami skróty wyrażen i zwrotów, np. [...] face2face, MBSZ – moim bardzo skromnym zdaniem, NTG – nie ta grupa [...] Wprawdzie, [...] słowo akronim jest synonimem wyrazu skrót, ale bywa przez nas rzadko – poza środowiskiem informatycznym – używane. W związku z tym występuje tu w specyficznym znaczeniu”<sup>26</sup>.

Kwerenda słowników wykazała, że stanowisko leksykografów w kwestii przynależności akronimów do klasy skrótów lub skrótowników nie jest jednoznaczne<sup>27</sup>, czego dowodem są m.in. definicje akronimów zawarte w *Innym i Uniwersalnym słowniku języka polskiego* oraz w *Wielkim słowniku wyrazów obcych*<sup>28</sup>, w których synonimem akronimów stają się właśnie skrótownice, a nie skróty.

<sup>23</sup> *Słownik wyrazów obcych*, red. E. Sobol, Warszawa 2000, s. 23.

<sup>24</sup> B. Pfaffenberger, *Słownik terminów komputerowych*, Warszawa 1999, s. 15.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 285.

<sup>26</sup> *Polszczyzna na co dzień*, red. M. Bańko, Warszawa 2006, s. 339.

<sup>27</sup> Wcześniej zwracała uwagę na ten fakt A. Naruszewicz-Duchlińska, pisząc, że „za-uważalna jest uzualna tendencja do utożsamiania akronimów ze skrótami. Oba wyrazy traktowane są przez internatów jako synonimy. [...] Oficjalne definicje akronimów na ogół nie precyzują w jednoznaczny sposób przynależności tego typu form do klasy skrótów bądź skrótowników” (zob. A. Naruszewicz-Duchlińska, *Akronimy internetowe – wstępny zarys problematyki*, „Prace Językoznawcze UWM” 2004, z. 6, s. 82).

<sup>28</sup> Zob. *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000; *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003; *Wielki słownik wyrazów obcych*, red.

Akronimy są jednostkami skrótowymi, których występowanie ogranicza się do tekstów istniejących w konkretnych formach przekazu – za pomocą Internetu i telefonów komórkowych (tu: w wiadomościach tekstowych).

Akronimy to klasa skrótów – jednostek z pogranicza skrótów graficznych i skrótów językowych. Genetycznie są to skrótów graficzne, funkcjonujące w pisanej odmianie języka (nieliczne przeszły do odmiany mówionej), stylizowane na skrótowce poprzez zapis wielkimi literami bez kropek po grafemach, czyli tak jak skrótowce literowe czy głoskowe. Notabene, bywają utożsamiane ze skrótowcami, i to nie tylko w definicjach zamieszczonych na stronach internetowych czy w słownikach internetowych, ale też w opracowaniach językoznawczych<sup>29</sup>.

Akronimy, jak wspomniałam, prymarnie funkcjonują w kodzie pisanim, w trakcie percepcji tekstu widniejącego na ekranie komputera czy telefonu dostrzegamy te jednostki języka, rozumiemy je lub nie, w zależności od posiadanej wiedzy i doświadczenia, dekodujemy bez rozwijania fonicznego do pełnobrzmiących podstaw.

Ale skrótów internetowe to nie tylko zapisywane wielkimi literami skrócenia powszechnie używanych wyrazów, wyrażeń czy zwrotów. To również skrócenia fonetyczne polegające na zastępowaniu pewnych połączeń fonetycznych znakami o określonym kształcie fonicznym, np. cyfra jako substytut graficzny odpowiedniego ciągu głosek: *face2face*, *4you*, czy rodzime *3maj się*.

Skrócenia internetowe to również typowe abrewiacje – skrótów graficzne wyrazów, których zapisywanie w krótszej formie stało się niemal tradycją w różnego rodzaju tekstach pisanych. O abrewiacjach internetowych rzadko wspomina się w różnego typu opracowaniach poświęconych brachygrafii w Internecie. Sporo skrótów to przeniesione z języka ogólnego skrótów wyrazów i wyrażeń funkcyjnych lub pomocni-

---

M. Bańko, Warszawa 2005. Na uwagę zasługuje niejednoznaczność, jaką prezentuje M. Bańko odnośnie akronimów. Raz utożsamia je ze skrótami (zob. *Polszczyzna na co dzień*), innym razem ze skrótowcami (zob. *Inny słownik języka polskiego* oraz *Wielki słownik wyrazów obcych*). Według mnie, problem jest szerszy, dotyczy braku jednoznacznych rozstrzygnięć definicyjnych dotyczących jednostek skrótowych, co pociąga za sobą kolejne rozbieżności terminologiczne. Konieczna więc wydaje się weryfikacja definicji z zakresu brachygrafii.

<sup>29</sup> Terminami *akronim*, *skrótowiec* jako synonimicznymi operuje A. Brzostek (zob. A. Brzostek, *Akronimy w komunikacji internetowej*, [w:] *Wokół słów i znaczeń IV. Słotwotwórstwo a media*, red. E. Badyda, J. Maćkiewicz, E. Rogowska-Cybulska, Gdańsk 2011, s. 179–184).

czych (np., zwł., ok., m.in.), skróty wyrazów czy wyrażeń temporalnych, np. bm., br., p.n.e., AD. Te skróty są przeważnie bez problemu odczytywane przez użytkowników sieci. Ale oprócz tych konwencjonalnych abrewiacji dość dużą grupę, jak wynika z zebranego przeze mnie materiału, stanowią skróty graficzne tworzone doraźnie, od różnych podstaw, skróty nieodnotowane ani przez J. Podrackiego w *Słowniku skrótów i skrótowców*<sup>30</sup>, ani przez P. Müldnera-Nieckowskiego w *Wielkim słowniku skrótów i skrótowców*<sup>31</sup>.

Te skróty, o ile pełnoprzmięca podstawa została znacznie uszczuplona, są nieczytelne dla potencjalnego odbiorcy, jeśli nie zna on kontekstu, w jakim pojawił się dany abrewiat, np.

chciałbym spróbować jak czułaby się na jednym antydepresyjnym jednym **antypark**. i jednym anty **alz** do tego melisa

BIEDA, NĘDZA, BRAK **ŚR** DO ŻYCIA POWODUJE RODZINNE AWANTURY I RÓŻNE SKUTKI<sup>32</sup>

## WNIOSKI

Powyższe rozważania prowadzą do wniosku, że terminologia dotycząca skrótów wymaga uporządkowania i uzupełnienia. Jeśli abrewiacje uznać za pojęcie nadrzędne, odnoszące się do wszystkich jednostek skrótowych w języku, to w ich obrębie należy wydzielić trzy grupy: *skróty stricte graficzne*, *skrótołce* czy też inaczej skróty językowe oraz grupę, którą na bazie propozycji M. Krzyżanowskiej<sup>33</sup> nazwałabym *quasi-skrótowcami*. Miano to nosiłyby skrócenia, które albo znajdują się w fazie przejściowej, funkcjonują co prawda w swej postaci skróconej w języku mówionym, ale ich występowanie jest ograniczone przez jakiś czynnik, albo tak jak akronimy – występują w określonym typie tekstów, genetycznie są skrótami graficznymi, a z racji sposobu tworzenia (pierwsze litery pełnoprzmięcej podstawy), wielkich liter w zapisie, niekiedy odpowiedniego ukształtowania fonetycznego można utożsamiać je ze skrótowcami.

<sup>30</sup> J. Podracki, *Słownik skrótów i skrótowców*, Warszawa 1999.

<sup>31</sup> P. Müldner-Nieckowski, *Wielki słownik skrótów i skrótowców*, Wrocław 2007.

<sup>32</sup> Pisownia zgodna z oryginałem, wyłuszczenia skrótów pochodzą od A. M.W., źródło: forum.alzheimerdlaopiekunów.pl oraz forum.onet.pl.

<sup>33</sup> M. Krzyżanowska, op. cit.

Skoro jednostek skrótowych w języku jest coraz więcej, może warto byłoby na stałe wprowadzić do gramatyki języka polskiego termin *derywacja abrewiacyjna*, modyfikując nieco definicję zaproponowaną przez A. Orzechowską<sup>34</sup>. Pojęcie to – jak sądzę – można rozszerzyć i traktować jako proces tworzenia wszelkiego typu form skrótowych, a więc zarówno skrótów graficznych, skrótowców, jak i quasi-skrótowców. Argumentem przemawiającym za takim podejściem jest fakt, iż językoznawcy w rozumieniu *abrewiacji* wykraczają poza definicje słownikowe tego pojęcia i poza ustalenia paleograficzne, używając miana *abrewiacje* raz jako synonimu skrótów graficznych, innym razem w odniesieniu do skrótów językowych. Ponadto etymologia określenia typu derywacji wskazuje na związek z abrewiacjami *sensu stricto*. P. Müldner-Nieckowski, autor *Wielkiego słownika skrótów i skrótowców*, nazywając naukę o skrótach abrewiologią, nawiązał przecież do pierwotnego znaczenia pojęcia *abrewiacja*.

W odniesieniu do skrótów *stricte* graficznych językoznawstwo nie wypracowało jeszcze aparatu pojęciowego dotyczącego metod tworzenia tych jednostek języka, dlatego też wskazane, a może nawet konieczne, wydaje się zapożyczenie terminologii paleograficznej.

## BRACHYGRAPHY – SELECTED PROBLEMS OF TERMINOLOGY AND ABBREVIATIONS AND ITS PLACE IN LANGUAGE SYSTEM

### Summary

The article concerns the problem of placing abbreviations in language system. A preliminary study of Polish language grammar as well as linguistic studies devoted to abbreviations proved that linguists do not take a definite stand on the place of abbreviation in language system. That being so, numerous problems of interpretation arise, hence the demand for the reassessment of existing findings and on the basis of paleographical methods the development of system of linguistic terminology which concerns abbreviations.

---

<sup>34</sup> A. Orzechowska, op. cit.

**Bogusław NOWOWIEJSKI**

Uniwersytet w Białymstoku

## **CYTATY Z MICKIEWICZA U MRONGOWIUSZA**

Dokumentowanie użycia haseł słownika to jeden z elementarnych atrybutów warsztatu leksykograficznego. W dziejach polskiego słownictwa mamy z nim do czynienia co najmniej od czasu ukazania się *Leksykonu łacińsko-polskiego* Jana Mączyńskiego. Z kolei za prekursora nowoczesnego wykorzystywania źródeł pisanych, jak to wynika z prac Franciszka Peplowskiego, należy uznać Jerzego Samuela Bandtkiego, który w *Słowniku dokładnym języka polskiego i niemieckiego* z 1806 roku obficie cytuje źródła literackie, przywołuje 50 autorów i 70 dzieł (1988: 305–306).

Do grona twórców literatury polskiej, których teksty natchnioniej i najczęściej wykorzystywano w słownikach w roli materiału ilustracyjnego, należy Adam Mickiewicz (por. m.in. Majdak 2008: 185–200),

Rzecz jasna nie odnajdziemy cytatów z pism narodowego wieszcza w ważnych i zarazem dużych słownikach pierwszej połowy XIX wieku. Ze względu na czas ukazywania się utworów Mickiewicza nie mogły one zostać uwzględnione jako baza źródłowa ani w bogatym w cytaty z literatury polskiej *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego (I wyd. 1807–1814), ani we wspomnianym słowniku przekładowym Bandtkiego.

Za pierwszy słownik dziewiętnastowieczny, w którym na dużą skalę zostały wykorzystane cytaty z dzieł Adama Mickiewicza uchodzi *Słownik języka polskiego* wydany w Wilnie w oficynie Orgelbranda w 1861 roku. Bogdanowi Walczakowi, autorowi monograficznego ujęcia tego słownika, mimo braku stosownych kwalifikatorów i wykazu przywoływanych dzieł i autorów, udało się zidentyfikować ponad 400 wypadków dokumentowania polskich haseł materiałem ilustracyjnym z pism poety (1991: 68).

Prawdopodobnie po raz pierwszy jednak – jak to ostrożnie ocenia Andrzej Wojtkowski (1956: 327) – cytuje Mickiewicza inne dzieło leksykograficzne z pierwszej połowy wieku, mianowicie *Dokładny niemiecko-polski słownik* Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza wydany w Królewcu w 1837 roku, będący rozbudowaną i przeredagowaną wersją *Słownika niemiecko-polskiego* z 1823 r. Wojtkowski ustala ponad wszelką wątpliwość autorstwo co najmniej **38** cytatów z dzieł Mickiewicza, najwięcej, bo aż **18** z *Pana Tadeusza* i **13** z *Dziadów części III*. Pozostałe przytoczenia pochodzą z różnych tekstów, mamy tu utwory artystyczne, w tym ballady *Uciezka* (3) i *Tukaj* (1) oraz otwierający cykl *Ballad i romansów* wiersz *Pierwiosnek* (1) ale też rozprawę *O poezji romantycznej* (1) i broszurę polityczną *Księgi pielgrzymstwa polskiego* (1).

Badacz zwraca ponadto uwagę na obszerność niektórych cytowań, przypisując Mrongowiuszowi kierowanie się względami estetycznymi, podkreśla także patriotyczne aspekty wybranych przywołań, zwłaszcza z III części *Dziadów* (1956: 334–335).

Z opracowania Wojtkowskiego dowiadujemy się również, że nie wszystkie cytaty z Mickiewicza są wierne. Mrongowiusz dokonuje w nich bowiem różnych skrótów i przeróbek, zdarzają mu się też drobne przeoczenia (1956: 328–334).

Zainspirowany artykułem Wojtkowskiego, postanowiłem przeanalizować pod kątem przywołań z Mickiewicza kolejne i zarazem ostatnie wydanie słownika Mrongowiusza, datowanego na rok 1854. Wychodziłem bowiem z założenia, że wydanie znacznie większe (ok. 60 tys.) od poprzedniego i opublikowane po okresie największych osiągnięć poety (na rok przed jego śmiercią), powinno niechybnie być znacznie bogatsze w cytowania, zwłaszcza że Mickiewicza i Mrongowiusza połączyły w tym czasie więzy wzajemnego szacunku (Bieńkowski 1983: 119–124).

Analiza zawartości słownika z 1854 roku potwierdziła moje zasadnicze przypuszczenie. Na 965 jego kartach Mickiewicz jest przywoływany trzykrotnie częściej, niż we wcześniejszym wydaniu. Mamy tu bowiem **110** cytatów, z czego aż **76** nowych<sup>1</sup>, w tym **71** pewnych<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> W nowszym wydaniu zabrakło czterech wcześniejszych przywołań: dwóch z *Dziadów cz. III* (hasła: *Nacht*, *Vaterlandsliebe*) oraz po jednym z *Pana Tadeusza* (*Eichhorn*) i ballady *Tukaj* (*Abschreiben*).

<sup>2</sup> Nie udało się ustalić lokalizacji pięciu nowych przywołań Mickiewicza, głównie cy-

Podstawowymi źródłami dla wydania z 1854 r. są utwory wykorzystane już w drugiej edycji. Ponownie najczęściej jest przywoływany: *Pan Tadeusz* (łącznie 42 cytaty w tym 26 nowych), a tuż za nim *Dziady* cz. III, które razem z *Ustępem* są przywołane 35 razy. Warto jednak podkreślić, że znacząco w porównaniu ze starszym wydaniem słownika wzrosła liczba nowych cytatów – jest ich niemal tyle co z *Pana Tadeusza* – 24!

Zwiększyła się także z jednego do 9 liczba cytowań z *Przedmowy* do pierwszego wydania *Poezji*, czyli rozprawy *O poezji romantycznej*. Mamy ponadto więcej cytowań wiersza *Pierwiosnek* (4 wobec jednego cytatu w 1837 roku). W identycznym jak wcześniej wymiarze przywołuje Mrongowiusz balladę *Ucieczka* (3) i *Księgi pielgrzymstwa polskiego* (1).

Słownikarz z Gdańska sięgnął poza tym do innych tekstów Mickiewicza we wcześniejszej edycji słownika nie przytaczanych, mianowicie: *Konrada Wallenroda* (4 cytaty), *Ody do młodości* (3), ballad *Lilie* (1) i *To lubię* (1) oraz tłumaczenia *Giaura* Byrona (1).

Ogląd Mickiewiczowskich przywołań w słowniku Mrongowiusza dostarcza różnych spostrzeżeń. Przede wszystkim wynika z niego podkreślone już upodobanie słownikarza do poszczególnych utworów poety, zwłaszcza *Pana Tadeusza* i *Dziadów części III*. W wypadku narodowej epepei zwraca uwagę fakt, że wśród 26 nowych jej przywołań znów mamy cytaty niemal wyłącznie z pierwszej połowy dzieła. Mrongowiusz ekscerpuje i cytuje, mniej lub bardziej dokładnie, tylko księgi: *Gospodarstwo*, *Zamek*, *Umizgi*, *Dyplomatykę i łowy*, *Kłótnię*, *Zaścianek* oraz jednostkowo księgę XI: *Rok 1812*.

W szczegółach przedstawia się to następująco:

Księga I. *Gospodarstwo*:

**Gericht** – potrawa, danie (338): „dano trzecią potrawę. Mickiewicz”. Jest to dokładny cytat z fragmentu opisującego spotkanie przy stole:

*Dano trzecią potrawę. Wtem pan Podkomorzy,  
Wlawszy kropelkę wina w szklanę panny Róży,  
A młodszej przysunąwszy z talerzem ogórki,  
Rzekł: „Muszę ja wam służyć, moje panny córki,  
Choć stary i niezgrabny”.*

---

towań pojedynczych słów występujących w różnych dziełach poety: „podróżnik (aa)” (*Reisebeschreiber*), „rozczulający (aa)” (*Erbaulich*), „zgliszcz Mick.” (*Brandstätte*) oraz cytowanych być może niedokładnie (błędnie?) konstrukcji „boisko ptaśnicze Mick.” (*Vogelherd*) i „błyskawic smuga (aa)” (*Streif*) (por. SJAM).

**Nachdenken** – rozmyślać (534): „rozbierał myślą wszystkie dzisiejsze wypadki. Mick.”. To kolejny dokładny cytat z końcowych fragmentów książki pierwszej:

*Tadeusz z kilku gośćmi poszedł do stodoły,  
A czuł się pomieszany, zły i niewesoły.  
Rozbierał myślą wszystkie dzisiejsze wypadki:  
Spotkanie się, wieczerzę przy boku sąsiadki,  
A szczególnie mu słowo „ciocia” koło ucha  
Brzęczało ciągle jako naprzykrzona mucha.*

Księga II. Zamek

**Heraustecken** – wychylić (387): „wychylić głowę. Mick.”. Jest to zmodyfikowany fleksyjnie i leksykalnie cytat z fragmentu:

*Pan Stolnik wesoł wyszedł ze strzelbą na ganek  
I skoro spod lamusa Moskal łeb wychylił,  
On dawał zaraz ognia, a nigdy nie mylił.*

**Taumeln** – chwiać się (755): „kula wpadła w piersi same. Pan ślaniając się palcem ukazał na bramę. Mick.”. Mimo iż Mrongowiusz w słowniku wydanym w 1854 roku dokonał korekty cytatu, nadal nie jest on wiernym przytoczeniem słów Mickiewicza. Dowodzi tego fragment oryginału:

*Wtem strzelono spod bramy, Stolnik się zająknął,  
Zaczerwienił się, zbladnął, chciał mówić, krwią chrząknął;  
Postrzegłem wtenczas kulę, wpadła w piersi same,  
Pan ślaniając się palcem ukazał na bramę.  
Poznałem tego łotra Soplicę! poznałem!  
Po wzroście i po węsach! jego to postrzałem  
Zginął Stolnik, widziałem! łotr jeszcze do góry  
Wzniesioną trzymał strzelbę, jeszcze dym szedł z rury!*

**Fensterkopf** – (294): „uszaki okien. Mick.” We wcześniejszym wydaniu (239) hasłu towarzyszy tylko jeden, dość obszerny, cytat:

*„Ex Mick. Mężczyźni, tak jak weszli, w swych zielonych strojach,  
Z talerzami, z szklankami chodząc po pokojach,  
Jedli, pili lub wsparci na okien uszakach,  
Rozmawiali o flintach, chartach i szarakach”.*

bardzo zbliżony do brzmienia oryginału:

*Mężczyźni, tak jak weszli, w swych zielonych strojach,  
Z talerzami, z szklankami chodząc po pokojach,*



*Jedli, pili lub wsparci na okien uszakach,  
Rozprawiali o flintach, chartach i szarakach;*

W wydaniu z 1854 roku cytat jest, po pierwsze, znacząco okrojony:

„Męszczyźni (sic!) wsparci na okien uszakach,

Rozprawiali o flintach, chartach i szarakach. Mick.”

po drugie, poprawiony – zamiast omyłkowego<sup>3</sup> *rozmawiali* mamy już zgodne z oryginałem *rozprawiali*, po trzecie wreszcie, przed właściwym przytoczeniem pojawia się niezależne przywołane, w formie podstawowej, definicyjne wyrażenie „uszaki okien. Mick.”.

Z kolejnego fragmentu drugiej księgi pochodzą dwa przytoczenia. Pierwsze (644) ilustruje użycie polskiego ekiwalentu hasła **Schelten** (zrzędzić). W słowniku mamy wierne przytoczenie słów poety: „i dziś zaspął poranek, więc na sługi zrzędził. Mick.”.

Następne wersy są cytowane już mniej dokładnie. Na stronie 741 hasłu **Strippe** (stryfla) towarzyszy cytat: „Sługa w butach stryflastych. Mickiewicz” wyraźnie wobec tekstu oryginalnego zmodyfikowany grammatycznie i kompozycyjnie:

*I dziś zaspął poranek, więc na sługi zrzędził;  
Widząc myśliwców w polu, czwałem do nich pędził;  
Surdut swój angielskiego kroju, biały, długi,  
Połami na wiatr puścił; z tyłu konno sługi  
W kapeluszach jak grzybki, czarnych, lśniących, małych,  
W kurtkach, w butach stryflastych, w pantalonach białych;  
Sługi, które pan Hrabia tym kształtem odzieje,  
Nazywają się w jego pałacu dżokeje.*

### Księga III. Umizgi

**Bespötteln** – urąganie nad czym (161). W słowniku mamy następujący passus: „śmiech i urąganie się nad ojczystym krajem. Mick.”. Stanowi on dokładne przytoczenie oryginalnego tekstu:

*Zaczęli więc rozmowę o niebios błękitach,  
Morskich szumach i wiatrach wonnych, i skał szczytach,  
Mieszając tu i ówdzie, podróżnych zwyczajem,  
Śmiech i urąganie się nad ojczystym krajem.*

<sup>3</sup> Pomyłka nie zauważona przez Wojtkowskiego (1956: 333).

Hasło **Leibhaft** (wcielony), a właściwie podhasło **leibhaftige Geister** (wcielony duch) opatruje wyrażenie „istne duchy ex Mick.” (482) zaczerpnięte z następującego fragmentu księgi trzeciej:

*Pod namiotem obwisłych gałęzi majowych,  
Snuło się mnóstwo kształtów, których dziwne ruchy,  
Niby tańce, i dziwny ubior: istne duchy  
Błądzące po księżycu.*

#### Księga IV. Dyplomatyka i łowy

Hasło **Tabak** – tabaka (749) słownikarz dokumentuje dokładnym cytatem: „to mi tabaka, co to idzie aż do czuba. Mick.” pochodzącym z fragmentu:

*Reverendissime, rzekł kichnąwszy Skołuba,  
To mi tabaka, co to idzie aż do czuba.*

Kolejne przytoczenie z tej samej księgi, dotyczące hasła **Rudern** (wiosłowac) (623): „Koguty wiosłują skrzydłami przez bruzdy i krzaki. Mick.” – to zmodyfikowany leksykalnie, gramatycznie i kompozycyjnie passus z fragmentu:

*Do nóg jej biegło ptactwo; stąd kury szurpate  
Toczą się kłębkami, stamtąd kogutki czubate,  
Wstrząsając koralowe na głowach szyszaki  
I wiosłując skrzydłami przez bruzdy i krzaki.*

#### Księga IV. Klótnia

**Losreissen** – zrywać (494). Polski odpowiednik jest zilustrowany cytatem: „zerwie pierwsze związki. Mick.” wiernie oddającym słowa poety:

*A Tadeusz? prostaczek! pocziwy chłopczyzna!  
Prawie dziecko! raz pierwszy kochać się zaczyna!  
Pilnowany, niełacno zerwie pierwsze związki,  
Przy tem dla Telimeny ma już obowiązki.*

**Biegen** – giąć, wyginać (171). Hasłu znowu towarzyszy dokładny cytat: „wygięła się bokiem. Mick.” wzięty z fragmentu:

*Telimena, tak myśląc, z sofy się podniosła  
I stanęła na palcach; rzekłbyś, iż podrosła;  
Odkryła nieco piersi, wygięła się bokiem  
I sama siebie pilnym obejrzała okiem.*

## Księga VI. Zaścianek

Z księgi szóstej pochodzą dwa przytoczenia. Pierwsze (103), ilustrujące hasło **Auge** (oko): „w oczach mu się łzy zakręciły. Mickiewicz.”, jest nieco zmodyfikowanym passusem z fragmentu:

*Sędzia słuchając, z wolna okulary składał  
I wpatrując się mocno w Księdza, nic nie gadał,  
Westchnął głęboko, w oczach łzy się zakręciły...  
Wreszcie porwał za szyję Księdza z całej siły.*

Drugie (339), wiernie oddające słowa poety **Geruch** (węch): „jak lis bywalec, gdy go woń słoniny wabi. Mick.”, zostało zaczerpnięte z fragmentu:

*Woźny już dawniej wyszedł ku domowi Hrabi.  
Jak lis bywalec, gdy go woń słoniny wabi,  
Bieży ku niej, a strzelców zna fortele skryte,  
Bieży, staje, przysiada coraz, wznosi kitę  
I wiatr nią jak wachlarzem ku swym nozdrzom tuli.*

**Einhüllen** – owinać, otulić (242). Jedyne cytaty z drugiej części *Pana Tadeusza*: „otulić w powiciu (aa)” to niedokładnie przywołany passus, który w oryginalnym kontekście ma nie tylko odmienną postać, ale też zupełnie inną wymowę:

*Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,  
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.*

\*  
\* \*

Preferowanie tekstu *Pana Tadeusza* znajduje potwierdzenie także w tym, że dotyczy ono wybranych fregmentów dzieła. Mam tu na uwadze z jednej strony kilkakrotne wykorzystanie w funkcji cytatu tego samego passusu, z drugiej wybór do zacytowania fraz i wyrażenia blisko sąsiadujących w obrębie tekstu.

Z kilkakrotnym przywołaniem tego samego cytatu mamy do czynienia m.in. w następujących wypadkach.

I tak, trzykrotnie, przy hasłach **Auseinander spreizen** – rozkraczyć, rozkrzyżować (108), **Ausspreiten** – rozpościerać, rozkrzyżować (124), **Austrecken** – wyciągać, rozkrzyżować (125) została wykorzystana fraza „rozkrzyżował ramiona nakształt drogowaskazu”. Jest to dokładnie przytoczony wers z księgi *Zamek*:

*Właśnie kiedy Asesor podbiegł do Jurysty,  
Gdy już sobie gestami grozili szermierze,  
On raptem porwał obu z tyłu za kołnierze*

*I dwakroć uderzywszy głowy obie mocne  
 Jedną o drugą jako jaja wielkanocne,  
 Rozkrzyżował ramiona na kształt drogowskazu  
 I we dwa kąty izby rzucił ich od razu;  
 Chwilę z rozciągnionymi stał w miejscu rękami  
 I „Pax, pax, pax vobiscum! krzyczał, pokój z wami!”*

Dwa razy pojawia się w słowniku wyrażenie „wysłany murawą” przy hasłach **Begraben sich** – trawą się okryć (141), **Beraset** – zarośnięty trawą (152), zaczerpnięte z książki *Umizgi*, gdzie jest usytuowane następująco:

*Tak Hrabia był ostróżny, choć go nikt nie śledził;  
 Patrzył w stronę przeciwną ogrodu, na prawo.  
 Był gaj z rzadka zarosły, wysłany murawą.*

Z tego samego fragmentu książki *Umizgi*:

*Hrabia podczas Sędziego sporów z Telimeną  
 Stał za drzewami, mocno zdziwiony tą sceną;  
 Dobył z kieszeni papier i ołówek, sprzęty,  
 Które zawsze miał z sobą, i na pień wygięty  
 Rozpiąwszy kartkę, widać, że obraz malował,  
 Mówiąc sam z sobą: „Jakbyś umyślnie grupował:  
 Ten na głazie, ta w trawie, grupa malownicza!  
 Głowy charakterowe! Z kontrastem oblicza.*

pochodzą inne dokładne cytaty o postaci wyrażen: „głowy charakterowe. Mick.” (hasło **Charakteristisch** – charakterystyczny, s. 200) oraz „grupa malownicza. Mick.” (hasło **Mahlerisch** – malowniczy, s. 500).

Dwukrotnie wykorzystany został fragment opisu śniadania z książki *Zamek*:

*Zaś dla mężczyzn wędliny leżą do wyboru:  
 Półgęski tłuste, kumpia, skrzydliki ozoru,  
 Wszystkie wyborne, wszystkie sposobem domowym  
 Uwędzone w kominie dymem jałowcowym.*

W pierwszym wypadku zaświadcza on leksykalny regionalizm *kumpie* (hasło **Schweinviertel** – łopatka, s. 679): „kumpie in Mickiewicz”, w drugim zostaje sprowadzony do wyrażenia „skrzydliki ozoru. Mick.” (hasło **Schnitt** – cięcie, s. 664).

Jak wiemy, w nowszym wydaniu *Dokładnego słownika Mrongowiusz* znacznie chętniej (bo 2 razy częściej) niż w 1837 roku sięga do tekstu *Dziadów części III i Ustępu*. Zestaw nowych przytoczeń otwiera zmodyfikowany fleksyjnie cytat z *Przedmowy*:

**Damalig** – ówczesny (208): „prześladowanie ówczesne Mick.” – w oryginale mamy:

*Wszyscy pisarze, którzy uczynili wzmiankę o prześladowaniu ówczesnym Litwy, zgadzają się na to, że w sprawie uczniów wileńskich było coś mistycznego itajemniczego.*

**Morgen** – (527). „Mickiewicz braucht in Prosa *ranek*: Więzień budzi się strudzony i patrzy w okno – ranek”. Cytat stanowi element *Prologu*. Nie dość jednak że wprowadzony w nietypowy dla Mrongowiusza sposób, mianowicie poprzez komentarz metajęzykowy wskazujący na stylistyczny zakres użycia podstawowego słowa *ranek*, to w dodatku wykorzystano w nim tekst didaskaliów:

WIĘZIEŃ (*budzi się strudzony i patrzy w okno – ranek*).

**Gewohnheit** – przyzwyczajenie (347): „Pytał raz Litwin – nie wiem, djabła czy Pińczuka: Dlaczego siedzisz w błocie? Siedzę, bom przywyknął (aa)”. Dobrze znany cytat ujmowany w zestawach skrzydlatych słów, wiernie oddaje anegdotyczną przypowieść FREJENDA (scena I):

*Wierzcie mi, tam za kozą same urojenia;  
Kto tu był, sekret kuchni i mieszkań przeniknął:  
Jeść, mieszkać, źle czy dobrze – skutek przywyknienia.  
Pytał raz Litwin, nie wiem, diabła czy Pińczuka<sup>4</sup>:  
„Dlaczego siedzisz w błocie?” – „Siedzę, bom przywyknął”.*

**Verriechen** – wywietrzeć, wytchnąć (848): „Wytchnąłbym się jak wino z otwartej konewki (aa)” – kolejne wierne cytowanie, tym razem obszerniejszej wypowiedzi FREJENDA (scena I).

*Na wolności wiek cały byłbym mizerakiem,  
Jak proch, albo jak wino miernego gatunku;  
Dziś, gdy wino zatknięto, proch przybito klakiem,  
W kozie mam całą wartość butli i ładunku.  
Wytchnąłbym się jak wino z otwartej konewki;  
Spaliłbym jak proch lekko z otwartej panewki.*

<sup>4</sup> Pińczuk – mieszkaniec okolic Pińska (miasto i port na Białorusi nad rzeką Piną).

**Vorbote** – posłaniec (873): „głowa wystaje jak z morza łeb delfina nawalnicy wieszczca (aa)” – znów Mrongowiusz cytuje, choć mniej dokładnie i istotnie skracając, fragment wypowiedzi jednego z bohaterów pierwszej sceny dramatu, tym razem JANA:

*Głowa, z której włos przemoc odarła bezwstydną,  
Głowa niezawstydzona, dumna, z dala widna,  
Co wszystkim swą niewinność i hańbę obwieszca  
I wystaje z czarnego tyłu głów natłoku,  
Jak z morza łeb delfina, nawalnicy wieszczca,  
Ta ręka i ta głowa zostały mi woku.*

**Geschick** – los, wyrok (340): „kto wie, jaka nas jutro czeka dola. Mick.” – to niezbyt wiernie odtworzone słowa KSIĘDZA LWOWICZA (scena I):

*Bracia, kto wie, ów więzień może jeszcze żyje;  
Pan Bóg to sam wie tylko i kiedyś odkryje.  
Ja, jak ksiądz, pomodlę się, i wam radzę szczerze  
Zmówić za męczennika spoczynek pacierze.  
Kto wie, jaka nas wszystkich czeka jutro dola.*

Dwa kolejne przywołania pochodzą z przejmującego opowiadania JANA SOBOLEWSKIEGO (scena I).

**Erstarren** – otężeć (278): „Jak padł na ziemię prosto, tak otężał. Mickiewicz” – w tym wypadku, jak pokazuje porównanie z tekstem utworu:

*Wasilewski nie zemdlął, niezwisnął, nie ciężał,  
Ale jak padł na ziemię prosto, tak otężał.*

słownikarz ogranicza wymiar cytatu do niepełnego wersu.

**Seufzer** – westchnienie (694): „Jedno westchnienie z piersi tysiąca wydarte, Głębokie i podziemne jęknęło dokoła, Jak gdyby jęły wszystkie groby spod kościoła (aa)” – tu z kolei mamy obszerniejsze, a przy tym dokładne zacytowanie słów poety:

*Jedno westchnienie z piersi tysiąca wydarte,  
Głębokie i podziemne jęknęło dokoła,  
Jak gdyby jęły wszystkie groby spod kościoła.*

Poza sceną więzienną (6 cytatów) Mrongowiusz chętnie sięga po tekst Wielkiej Improwizacji. Czterokrotnie przywołuje słowa KONRADA, cytując je czasem obszernie, innym razem znacznie ograniczając rozmiary cytatu.

**Innere** – wewnątrz, **Im Innern der Seele** – wewnątrz duszy (421): „Wam pieśni, ludzkie oczy, uszy niepotrzebne, – Płyńcie w duszy mej wnętrzościach Mick.” – dość obszerne i wierne zacytowanie tekstu oryginału:

*Wam, pieśni, ludzkie oczy, uszy niepotrzebne;  
Płyńcie w duszy mej wnętrzościach,  
Świećcie na jej wysokościach,  
Jak strumienie podziemne, jak gwiazdy nadniebne.*

**Ergetzen** – bawić, cieszyć (271): „ich (tj. myśli) wdziękami się lubuję. Mickiewicz” – cytat w zasadzie dokładny (poza przypomnieniem słownika-rza), ale zarazem mocno okrojony, czego dowodzi zestawienie z utworem:

*Patrz, jak te myśli dobywam sam z siebie,  
Wcielam w słowa, one lecą,  
Rozsypują się po niebie,  
Toczą się, grają i świecą;  
Już dalekie, czuję jeszcze,  
Ich wdziękami się lubuję,  
Ich okrągłość dłonią czuję,  
Ich ruch myślą odgaduję.*

**Rand** – brzeg (599): „wzniosłem nad świata krawędzie (aa)”; **Hauch** – podmuch (376): „wichru powiewy Mick.” – dwa kolejne cytaty znów wyrażnie okrojone, zaczerpnięte z fragmentów blisko sąsiadujących w obrębie tekstu:

*Odjąłem ręce, wzniosłem nad świata krawędzie,  
I kręgi harmoniki wstrzymały się w pędzie.  
Sam śpiewam, słyszę me śpiewy.  
Długie, przeciągłe jak wichru powiewy.*

Z trzeciej sceny dramatu pochodzi tylko jeden cytat, w którym Mrongowiusz z bardzo emocjonalnej eksklamacji KSIĘDZA PIOTRA wybiera tylko jeden, ale jakże charakterystyczny, ekspresywny przymiotnik:

**Hundertzündig** – (416): „stujęczyczny Mick.” – w oryginale pełna fraza ma postać:

*Ty to z ust jego wrzeszczysz, stujęczyczna źmijo!*

Dwa cytaty zostały zaczerpnięte ze sceny VI zatytułowanej *Sen Senatora*.

**Schel** – krzywo (644): „Zmarszczył brwi, spojrzął ukosem. Mick.” – niemal dokładnie oddane brzmienie utworu:

*Cesarz! – Jego Imperatorska Mość – a! Cesarz wchodzi,  
A! – co? – nie patrzy! zmarszczył brwi – spójrzął ukosem?  
Ach! – Najjaśniejszy Panie – ach! – nie mogę głosem –  
Głos mi zamarł – ach! dreszcz, pot, – ach! dreszcz ziębi, chłodzi. –*

*Ach, Marszałek! – co? do mnie odwraca się tyłem.  
Tyłem, a! senatory, dworskie urzędniki!  
Ach, umieram, umarłem, pochowany, zgniłem,  
I toczą mię robaki, szyderstwa, żarciki.*

**Befleckt** – splamiony (139): „skalany duch (aa)” – zmodyfikowane fleksyjnie wyrażenie z fragmentu:

*Nim trzeci kur zapieje, musim z tej męczarni  
Wrócić zmordowanego, skalanego ducha;  
Znowu przykuć do zmysłów jako do łańcucha,  
I znowu w ciele zamknąć jako w brudnej psiarni.*

Kolejne dwa przywołania pochodzą ze sceny *Salon warszawski* (VII).

**Glänzend** – błyszczący, świetny (349): „bal świetny (aa)” – tu mamy zmodyfikowany fleksyjnie i kompozyjnie fragment z wypowiedzi HRA-BIEGO:

*To bal był taki świetny, i wojskowych wiele?*

**Durchschauen** – przejrzeć (228): „okiem przebić (aa)”. – tym razem okrojony cytat

*„Wszystko poznałem w jednej chwili z jego oka;  
Bo na tym oku była straszliwa powłoka.  
Źrenice miał podobne do kawałków szklanych,  
Które zostają w oknach więzień kratowanych,  
Których barwa jest szara jak tkanka pajęczna,  
A które, patrząc z boku, świecą się jak tęczą:  
I widać w nich rdzę krwawą, iskry, ciemne plamy,  
Ale ich okiem na wskroś przebić nie zdołamy:  
Straciły przezroczystość, lecz widać po wierzchu,  
Że leżały w wilgoci, w pustkach, w ziemi, w zmierzchu”.*

Do mocniej eksploatowanych przez Mrongowiusza fragmentów *Dziadów* należy scena VIII – *Pan Senator*. Z niej pochodzi pięć przywołań.

**Wort** – słowo (929): „wymówić mi nie da (aa)” – dokładny, choć okrojony cytowanie ironicznych słów Senatora z dialogu:

DOKTOR

*Mówię, tajemnie skrywana,  
Odkryta dzięki przezorności Jaśnie Pana.*

(SENATOR odwraca się)

(do siebie)

*To szatan niecierpliwý, – z tym człowiekiem bieda!  
Mam tyle ważnych rzeczy; wymówić mi nie da.*



**Zahn** – ząb (934): „zęby tylko zaciął (aa)” – wiernie przywołane słowa PELIKANA komentującego heroiczną postawę Rollisona:

SENATOR do PELIKANA

*Nic nie wyznał?*

PELIKAN

*Prawie nic; – zęby tylko zaciął,*

*Krzyczy, że nie chce skarżyć niewinnych przyjaciół.*

**Herumführen** – oprowadzać (391): „oprowadzał ich po całym obozie (aa)” – nieznacznie zmodyfikowany cytat z przypowieści KSIĘDZA PIOTRA:

*Aż jeden żołnierz rzymski, co im postugował,*

*Rzekł im: „Zaprawdę wódz was przy życiu zachował;*

*Bo was przykuje przy swym tryumfalnym wozie*

*I będzie oprowadzał po całym obozie,*

*I do miasta powiedzie; bo wy z tych jesteście,*

*Których wodzą po Rzymie, onym sławnym mieście,*

*Aby lud rzymski krzyknął: „Patrzcie, co wódz zrobił,*

*On takie króle, takie pułkowniki pobił.”*

Kolejne dwa przywołania z PANA SENTORA zostały zaczerpnięte z tego samego fragmentu sceny. W pierwszym wypadku (hasło **Verrückt** – zwariowany (848), zmieniony passus z wypowiedzi Doktora ma postać: „Jaśnie Panie NN od dni wielu cierpi pomieszanie, chce sobie życie odjąć (aa).” Pominięte w nim zostało nazwisko bohatera fragmentu Rollisona. W tekście dramatu wygląda on tak:

DOKTOR

*Właśnie ja rozmyślałem nad tym, Jaśnie Panie.*

*Rollison od dni wielu cierpi pomieszanie;*

*Chce sobie życie odjąć.*

W drugim wypadku, przy hasle **Verschliessen** – zamknąć (851) na cytat składa się przeredagowana wypowiedź DOKTOR i cyniczne dopowiedzenie PELIKANA: „Cierpi pomieszanie, chce sobie życie odjąć, do okien się rzuca, a okna są zamknięte... On chory na płuca, nie należy w zamkniętym powietrzu go morzyć, rozkażę mu więc okna natychmiast otworzyć (aa)”. W oryginale przywoływany dialog ma taką postać:

DOKTOR

*Właśnie ja rozmyślałem nad tym, Jaśnie Panie.*

*Rollison od dni wielu cierpi pomieszanie;*

*Chce sobie życie odjąć, do okien się rzuca,  
A okna są zamknięte...*

PELIKAN

*On chory na płuca;  
Nie należy w zamkniętym powietrzu go morzyć;  
Rozkażę mu więc okna natychmiast otworzyć.  
Mieszka na trzecim piętrze – powietrza użyje...*

Zestaw cytowań z *Dziadów cz. III* zamykają dwa przywołania z *Ustępu*. Pierwsze ma miejsce przy haśle **Zahn** – ząb (934): „zębami szczękać, dzwonić (aa)”. Fraza „zębami dzwonić” pochodzi prawdopodobnie z fragmentu poematu *Petersburg*<sup>5</sup>:

*Każdego oczy zmrużone, twarz blada,  
Każdy trze ręce i zębami dzwoni.*

**Tarantel** – (753): „tarantula (aa)” – ta włosko-francuska nazwa wielkiego pająka została zaczerpnięta z *Przeglądu wojska*. Jest tu osadzona w następującym kontekście:

*Lecz skoro cicha, drzemiąca harmata  
Nagle się zbudzi rozkazem wyzwana,  
Jak tarantula, gdy jej kto w nos dmuchnie\*  
Wnet ściągnie nogi / podchyła kolana  
I nim się nadmie, nim jady wybuchnie,  
Zrazu przednimi kanonij erami  
Okolo pyska długo, szybko wiję.*

Kolejnym dziełem Mickiewicza dość często wykorzystywanym przez Mrongowiusza jako źródło cytatów jest programowa rozprawa *O poezji romantycznej*, stanowiąca rodzaj wprowadzenia do pierwszego wydania poezji z 1822 roku. Na uwagę zasługuje to, iż w nowszym wydaniu *Dokładnego słownika* jest ona przywoływana dziewięciokrotnie, podczas gdy w 1837 roku zaledwie raz.

Przyjrzenie się tej części cytatów dowodzi, że słownikarz dość dowolnie traktuje tekst oryginału. Tylko w jednym wypadku mamy do

<sup>5</sup> Wprawdzie w IX księdze *Pana Tadeusza* znajdziemy podobną konstrukcję: *I tak szlachta, skuta w kłodzie, Siedziała rzędem, dzwoniąc zębami na chłodzie, I na deszczu, bo coraz wzma-gała się śłota, Nadaremnie Kropiciel dąsa się i miota*, ale za proponowaną interpretacją przemawiają co najmniej dwa argumenty: po pierwsze cytat został opatrzony abreviaturą (aa) stosowaną przez Mrongowiusza niemal wyłącznie wobec *Dziadów cz. III*, nigdy w odniesieniu do *Pana Tadeusza*; po drugie ani razu, poza tym ewentualnym przykładem, słownikarz nie cytuje księgi *Bitwa*.

czynienia z wiernym przywołaniem słów poety, mianowicie całej frazy: „Dukowie możni i panujący feudarjusze w poezyi bardów dzieje przodków swoich znajdowali. Mick.” (hasło **Herzog** – książkę, s. 394) pochodzące z fragmentu dotyczącego ewolucji języka poezji na Wyspach Brytyjskich.

Pozostałe cytaty w mniejszym lub większym zakresie odbiegają kształtem od oryginału, będąc na ogół rezultatem przeróbek kompozycyjnych o charakterze eliptycznym.

Oto przykłady:

**Voraus** – naprzód, pierwiej, zawczasu (872): „Jeżeliby który – przewidywał, że dzieło jego z góry potępione być może za to... Mick.” – to tylko drobny wycinek z obszerniej wyrażonej myśli poety:

*Lecz jeśliby który, doświadczeniem cudzym nauczony, przewidywał, że dzieło jego z góry potępione być może za to, że te a nie inne wybrał do naśladowania wzory, do tej a nie innej przyłączył się szkoły – wtedy powinien by usprawiedliwić się, dlaczego w wyborze przedmiotu dla sztuki swojej odważył się pójść przeciwko mniemaniu pewnej liczby widzów, słuchaczy lub też czytelników.*

**Eroberungssüchtig** – chciwy zdobywca (276): „ludy wojenne i zaborcze. Mickiewicz”. Znow cytata ma charakter skrótu wobec brzmienia oryginału:

*Ludy łatyńskie, jako z natury dzikie i surowe, przez długi czas wojenne i zaborcze, jeżeli miały poezją narodową, ta w grubiej zostawać musiała prostocie, z małym lub bez żadnego wpływu na cywilizację tych ludów.*

**Beliebt** – ukochany (150): „poeci najupodobańsi Mick.” – znacznego zakresu interwencji słownikarza w tekst Mickiewicza dowodzi oryginał:

*Ale jeśli zwrócimy uwagę na lud dla którego pisali, okaże się oczywiście, że dzieła, w których starano się ducha i postać grecką zachować, nie mogły być powszechnie smakowane przy mało upowszechnionej znajomości literatury starożytnej; że poeci opiewający zmyślenia narodowe sposobem przyjemnym byli najupodobańsi i torowali drogę tym, którzy do świata romantycznego zaprowadzali coraz większy porządek, harmonię i okrasę.*

**Gepräge** – piętno (336): „Szekspir zostawił w dziełach swoich dobitną cechę genjuszu indywidualnego Mick.” – cytata znacząco okrojony do rozmiaru frazy:

*Szekspir wielki słusznie nazwany dzieckiem uczucia i wyobraźni, kształcony jedynie na wzorach narodowych zostawił w dziełach swoich dobitną cechę genjuszu indywidualnego i wiekowego usposobienia.*

**Unwiderleglich** – niezbity, nieodparty (819): „Mick. zarzuty słuszne i niezbite” – jest to wyraźnie skrócony fragment:

*Jeżeli zaś odrzucamy definicje teoretyków niemieckich, i do romantyczności przywiązujemy inne jakieś wyobrażenie; jeśli np. zasadzamy jej istotę na łamaniu prawideł i wprowadzaniu diabłów, wtenczas zarzuty przeciwników takiej romantyczności będą, słuszne i niezbite.*

Dwukrotnie przywołuje jeszcze Mrongowiusz skrócone wersje, zasadniczej dla teoretycznych rozważań poety, konstatacji:

*Cała niestosowność podziałów i nagłych wniosków stąd pochodzi, że piszący o poezji, pochwycawszy od teoretyków niemieckich wyrazy Klasycyzm i Romantyczność, podszywiają pod nie własne swoje wyobrażenia”.*

W słowniku przybierają one następującą postać:

**Unterschieben** – podszyć, podkładać (814): „pod wyrazy klasycyzm i romantyczność podszywiają własne swoje wyobrażenia Mick.”,

**Unterlegen** – podłożyć, podkładać, podszywać (813): „piszący o poezji pochwycawszy od teoretyków wyrazy klasycyzm i romantyczność podszywiają pod nie własne swoje wyobrażenia Mick. in der Vorrede s. XII”. (Mickiewicz w Przedmowie).

\*  
\* \*

Z artykułu Wojtkowskiego wynika, że w edycji *Dokładnego słownika* z 1837 roku Mrongowiusz tylko dwukrotnie przywołał fragmenty z *Balad i romansów*; raz zacytował bowiem wiersz *Pierwiosnek* i również raz balladę *Tukaj*. W analizowanej edycji słownika z tego cyklu poetyckiego pochodzi siedem przywołań. Wprawdzie słownikarz rezygnuje z cytowania ballady *Tukaj*, ale powtarza obszerny cytat z *Pierwiosnka* (654) i dodaje cztery nowe, ponadto jednostkowo sięga do ballad *To lubię* i *Lilie*.

W szczegółach cytaty z *Balad i romansów* przedstawiają się następująco:

**Hülle** – powłoka, obsłona (415): „Mick. najrańszy kwiatek pierwiosnek błysnął ze złotych obsłonek” – to dokładne przywołanie słów poety z pierwszej strofy wiersza, która w całości brzmi:

*Z niebieskich najrańszą piosnek  
Ledwie zadzwonił skowronek,  
Najrańszy kwiatek pierwiosnek  
Błysnął ze złotych obsłonek.*

Wspomniany obszerny cytat towarzyszący hasłu **Schleier** (rąbek) to w całości przywołana druga i trzecia zwrotka wiersza. Drobny fragment tej ostatniej:

*Przymruż złociste światelka,  
Ukryj się pod matki rąbek,  
Nim cię zgubi śronu ząbek  
Lub chłodnej rosy perełka.*

został wykorzystany raz jeszcze, mianowicie w celu zilustrowania hasła **Perlchen** – perełka (574): „chłodnej rosy perełka Mick.”.

Dwukrotnie, za pomocą abrewiatury Mick. przywołuje Mrongowiusz nazwisko poety w związku z hasłem **Tagthierchen** – jednodniówka (751). Za pierwszym razem podając polski odpowiednik hasła niemieckiego: „motylek nach Mick.”. Drugie przywołanie ma już formę dokładnego i pełnego cytatu z wiersza: „Dni nasze jak dni motylka, życiem wschód, śmiercią południe. Lepsza w kwietniu jedna chwilka, niż w jesieni całe grudnie. Mick.”

*Dni nasze jak dni motylka,  
Życiem wschód, śmiercią południe;  
Lepsza w kwietniu jedna chwilka  
Niż w jesieni całe grudnie.*

Co ciekawe, ten sam cytat pojawia się w słowniku raz jeszcze, ale tym razem dotyczy hasła **Haft** – jętka (367), gdzie został wpleciony w obszerniejszy komentarz metajęzykowy: „Der von der deutschen Recensenten so sehr berühmte und selbst über neu englischen Romantiker Byron gesetzte Poln. Dichter Mickiewicz nennt es schlechweg *motylek* so<sup>6</sup>: Dni nasze jak dni motylka, życiem wschód, śmiercią południe. Lepsza w kwietniu jedna chwilka, niż w jesieni całe grudnie”.

Z ballady *To lubię* pochodzi dokładny cytat dokumentujący użycie polskiego odpowiednika niemieckiego hasła **Himbeerstrauch** – krzak malinowy, chruśniak (396): „za dzwonnicy chruśniak malinowy, a w tem chruśniaku mogiły. Mick.”.

*Tuż stara cerkiew, w niej puszczyk i sowy,  
Obok dzwonnicy zrąb zgniły,  
A za dzwonnicy chruśniak malinowy,  
A w tym chruśniaku mogiły.*

<sup>6</sup> Z niem. – polski poeta Mickiewicz, chwalony przez niemieckich recenzentów i nawet bardziej przez nich ceniony niż Byron, określa to po prostu jako *motylek*, i to w następujący sposób.

Również tylko jeden cytat, opatrzony dość dokładną lokalizacją, jest wiernym odtworzeniem fragmentu ballady *Lilie*.

**Klatschen** – klaskać (442): „wybiega starszy brat, radość na licach płonie, skacze i klaszcze w dłonie. *Tyś moja, mój ty kwiat*. Mick. in der Ballade *Lilie*”.

*Wybiega starszy brat,  
Radość na licach płonie,  
Skacze i klaszcze w dłonie:  
„Tyś moja. mój to kwiat!*

Po raz pierwszy w nowszej wersji *Dokładnego słownika* sięgnął Mrongowiusz po tekst powieści poetyckiej *Konrad Wallenrod*. Tytuł ten posłużył mu czterokrotnie jako źródło cytatów.

**Volkssage** – powiastka narodowa, podanie narodowe (870): „wieść gminna nach Mick.” – niedokładnie cytowane wyrażenie pochodzi z *Pieśni Wajdeloty* (rozdział IV):

*O wieści gminna ! ty arko przymierza  
Między dawnymi i młodszymi laty:  
W tobie lud składa broń swego rycerza,  
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty.*

**Die Besinnung verlieren** – stracić przytomność (160): „wpaść w bezprzytomność Mick.” – znów niedokładnie przywołane słowa poety, tym razem z fragmentu zatytułowanego *Ballada Alpuhara* (rozdział IV):

*Rycerze chwilę w zadumieniu stali,  
Wiedzą o smutnym nałogu Konrada,  
Że gdy się winem zbytecznie zapali,  
W dzikie zapaty, w bezprzytomność wpada.*

Dwa kolejne cytaty zostały zaczerpnięte z księgi V – *Wojna*. Są to: **Vehmgericht** – sąd kapturowy<sup>7</sup> (823): „trybunał tajemny. Mick.” – cytat wiernie oddaje tekst oryginału:

*Stój, dumny władco! jest sąd i na ciebie.  
W Maryjenburgu wiem ja loch podziemny;  
Tam, gdy noc miasto w ciemnościach zagrziebie,  
Schodzi na radę trybunał tajemny.*

**Abschneiden** – odcinać, przecinać (25): „Nieprzyjaciel przecinał dowozy. Mickiewicz. Walenr 70.” – cytat z dość precyzyjną lokalizacją (nazwisko

<sup>7</sup> We współczesnym języku niemieckim – **Femgericht**.

poety, abrewiatura tytułu i strona), ale za to samo przywołanie niedokładne, co zaświadcza tekst utworu:

*Kiedy strawiono dobytki i plony,  
Gdy głód niemieckie nawiedzał obozy,  
A nieprzyjaciel wkoło rozproszony,  
Niszczył posiłki, przecinał dowozy.*

Z niecytowanej we wcześniejszym wydaniu słownika entuzjastycznej pochwały młodości zaczerpnął Mrongowiusz trzy cytaty. Oto one:

**Wo** – gdzie (925): „rajska dziedzina ułudy, kędy zapał tworzy cudy *Mick. Oda do młod.*” – w przywołaniu Mrongowiusz wprawdzie wskazuje źródło (jest abrewiatura nazwiska i tytułu wiersza), ale za to niedokładnie przywołuje fragment pierwszej strofy wiersza, który w oryginale brzmi:

*Młodości! dodaj mi skrzydła!  
Niech nad martwym wzlecę światem  
W rajską dziedzinę ułudy:  
Kędy zapał tworzy cudy,  
Nowości potrząsa kwiatem  
I obleka w nadziei złote malowidła.*

**Fallen** – paść (286): „I ten szczęśliwy, kto wśród zawodu legł świetnym wiedzion zapałem. *Mick.*”. Na pierwszy rzut oka można sądzić, że Mrongowiusz dokonał znaczącej przeróbki oryginalnego tekstu, jako że podęcznikowe wersje utworu mają dziś następujący kształt:

*I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu,  
Jeżeli poległym ciałem  
Dał innym szczebel do sławy grodu.*

We wcześniejszych wydaniach poezji Mickiewicza ten fragment ma jednak inne brzmienie, które jest zgodne z przywołaniem słownikowym:

*I ten szczęśliwy, kto wśród zawodu  
Legł świetnym wiedzion zapałem;  
Bo jeśli poległ on ciałem,  
Dał innym szczebel do sławy grodu.*

**Adler** – orzeł (41): „orla twych lotów potęga. *Mickiewicz*” – dokładny cytat z fragmentu:

*Młodości! orla twych lotów potęga,  
Jako piorun twoje ramię.*

Tylko raz odwołuje się Mrongowiusz do tekstu przekładu autorstwa Mickiewicza, mianowicie powieści poetyckiej *Giaur* George’a Byrona. Co

ciekawe, podkreśla przy tym kwalifikatorem poetycki charakter zacytowanego wyrażenia.

**Wasserfläche** – płaszczyna wody (894): „modra płaszczyna poet. Mick”. W tekście tłumaczenia passus ten jest ulokowany następująco:

*Jeśli się wietrzyk chwilowy prześliznie  
I ziarnie szyby na modrej płaszczynie,  
I kwiecie z brzegu przyniesione miota,  
Jakaż w tym wietrze wonia i pieszczota!*

\*  
\* \*

Podobnie jak w we wcześniejszym wydaniu *Dokładnego słownika niemiecko-polskiego* także i tym razem sygnalizowanie cytatów z dzieł wielkiego romantyka odbywa się niekonsekwentnie, by nie rzec dowolnie. Jednym z oznaczeń częściej stosowanych jest, obecne w wykazie stosowanych w słowniku skrótów, ujęte w ramy nawiasu podwojone (aa). Mrongowiusz posługuje się nim łącznie ponad 20 razy (w wydaniu z 1837 roku tylko 5), co ciekawe, niemal wyłącznie w zakresie cytatów z trzeciej części *Dziadów* i *Ustępu*. Osiemnaście razy spotykamy w słowniku pełne nazwisko wieszczka (wcześniej 6), także uwikłane w obszerniejsze konteksty. W kilku wypadkach poza wprowadzeniem nazwiska poety, w wersji pełnej lub skróconej, przytacza Mrongowiusz tytuł cytowanego utworu: *Mick. in der Ballade Lilie. ex Mick. Ucieczka, Mick. Oda do młod., Mickiewicz. Walenr., Mick. in der Vorrede s. XII, ex Księgi Narodu Polskiego*. Jednak najczęściej, bo aż 67 razy (w tym w zakresie nowych przytoczeń 43), opatruje je abrewiatura *Mick.* jednorazowo *Mckw.*, także w konstrukcjach *ex Mick., nach Mick.*

#### LITERATURA (CYTOWANA)

Czerniakowska E., *Literatura polska w słownikach Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza*, „Rocznik Gdański” LVI, 1996, z. 1, s. 187–191.

Martuszeński E., 1974, *Polscy i niepolscy Prusacy. Szkice z historii Mazur i Warmii*, Olsztyn.

Peplowski F., 1987, *O źródłach słownika J. S. Bandtkiego*, [w:] *Sprach- und Kulturkontakte im Polnischen. Gesammelte Aufsätze für A. de Vincenz zum 65. Geburtstag*, red. G. Hentschel, G. Ineichen und A. Pohl, München, s. 291–300.

SJAM – *Słownik języka Adama Mickiewicza*, red. K. Górski, S. Hrabec, Wrocław 1962–1983.

Walczak B., 1991, *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*, Poznań.



Wojtkowski A., 1956, *Przykłady z dzieł Mickiewicza w Dokładnym niemiecko-polskim słowniku Mrongowiusza (w setną rocznicę zgođu Mickiewicza i Mrongowiusza)*, „Roczniki Humanistyczne” V, 1954/55, Lublin, s. 327–335.

## CITATIONS FROM MICKIEWICZ IN MRONGOWIUS

### Summary

The article focuses on the citations from the works written by A. Mickiewicz which were used by Mrongovius in the second (1837) and third (1854) editions of his *Precise German-Polish dictionary*. The author compares both editions, presents and describes similarities as well as differences occurring between them thereon, including the quantitative ones. The latter edition contains altogether more than 120 quotes from the works written by our national bard, including 80 ones that were not recorded before.

The author noticed the following facts in particular: 1) both editions most frequently quote two works: *Sir Thaddeus* (altogether 42 quotes, including 25 new ones) and *Dziady Part III* (altogether 35 quotes, including 24 new ones), 2) the same quotation illustrates and documents the use of various words, 3) only some quotes are identical to the original, other are abbreviated, modified elliptically or grammatically and lexically, 4) Mrongovius referred to new works by Mickiewicz that had not been quoted in the earlier issue of the dictionary, that is: *Konrad Wallenrod*, *Oda do młodości (Ode to Joy)*, ballads *Lilie (Lilies)* and *To lubię (That Is What I Like)* as well as a translation of Byron's *Giaur*, 5) an overwhelming majority of quotes is signified by the abbreviation *Mick* whereas only 1/5 of the (aa) symbol is contained in the list of abbreviations used in the dictionary.



**Agnieszka OSKIERA**

Uniwersytet Łódzki

## **STEREOTYP ARABA W ŚWIETLE BADAŃ ANKIETOWYCH**

### **I. STEREOTYP – ZAKRES POJĘĆ**

Przedmiotem rozważań niniejszego artykułu jest próba odtworzenia w jaki sposób postrzegany jest Arab, jaki jego obraz funkcjonuje w świadomości młodego społeczeństwa – studentów. Będziemy więc mówić o grupie stereotypów narodowościowych, które są silnie nacechowane emocjonalnie, z charakterystyczną dla grup etnicznych dychotomią „swój – obcy” (por. Mirga 1984, Kofta 2004), gdzie „swój” – to ten dobry, a „obcy” – to ten zły. Postrzeganie innych społeczności związane jest również z konfliktami, stosunkami jakie między tymi społecznościami panują. Nie trudno zauważyć, że konflikty przyczyniają się do powstawania stereotypów, szczególnie tych o zabarwieniu pejoratywnym i odwrotnie posługiwanie się negatywnymi stereotypami narodowościowymi powoduje ich utrwalanie i pogłębia konflikty. Stereotypy narodowościowe mają też wyraźny aspekt pozytywny, ponieważ zawierają treści poznawcze, które dotyczą różnych sfer życia, jak chociażby kulinariów (*pizza, spaghetti, makaron* – Włoch, *cebula, czosnek, maca, chałka* – Żyd, *hamburger, hot-dog, coca-cola* – Amerykanin), strojów (*dżinsy* – Amerykanin, *jarmułka, chałat, lisiura* – Żyd, *sari* – Hinduska), przedmiotów charakterystycznych dla danej narodowości, (np.: *menora, chanukija, Talmud* – Żyd, *harmoszka, bałatajka* – Rosjanin). Stereotypy narodowościowe zawierają treści opisowe, poznawcze, afektywne i aksjologiczne.

Zanim przejdziemy do analizy badań sondażowych, słów kilka wypada poświęcić samemu pojęciu stereotypu, które wywodzi się z socjologii, ale szybko stało się przedmiotem badań wielu dyscyplin naukowych: psychologii, filozofii, literaturoznawstwa, etnologii czy językoznawstwa.

Zainteresowanie tym terminem wśród tak wielu dyscyplin naukowych spowodowało, że w każdej z nich ma nieco inną interpretację. W artykule skupimy się głównie na dziedzinie lingwistycznej. Zaczniemy jednak od nauk społecznych, do których pojęcie stereotypu wprowadził amerykańskiego publicysta, polityk Walter Lippmann, autor książki *Public Opinion* (1922). Nazwę tę zaczerpnął z przemysłu poligraficznego, gdzie oznaczała odlew składu drukarskiego, którego używa się następnie do wielokrotnego powtarzania niezmiennych wydań. Nazwa niezwykle trafna, podobna do mechanizmu ludzkich reakcji, które też są powielane, powtarzane i odporne na zmiany. Również etymologia słowa stereotyp wzmacnia stosowność użycia tego terminu, ponieważ w języku greckim *stereos* oznacza twardy, *typos* – stężniały.

Natomiast definicję, jaką zaproponował Lippmann dla terminu stereotyp jest następująca: „to schematyczny, jednostronny ‘obraz w głowie ludzkiej’ jakiegoś zjawiska, człowieka, rzeczy i zarazem opinię o nim przyswojoną z otoczenia jeszcze przed poznaniem samego obiektu”<sup>1</sup>. Na podstawie ów obrazów człowiek porządkuje i kategoryzuje świat. Powoduje to, że obrazy te są najczęściej niedokładne, uproszczone i wytworzone w wyniku przekazu społecznego, a nie własnych doświadczeń. Pomimo tego są one bardzo trwałe i odporne na zmiany.

Nieco inną, ale równie ciekawą koncepcję omawianego pojęcia prezentuje J. Bartmiński, który pojmuje stereotyp: „jako subiektywnie determinowane wyobrażenie przedmiotu obejmujące zarówno cechy opisowe, jak i wartościujące obraz, oraz będące rezultatem interpretacji rzeczywistości w ramach społecznych modeli poznawczych”<sup>2</sup>.

Nieco inna jest pierwsza, lingwistyczna definicja stereotypu przedstawiona przez U. Quasthoff (1973: 28). Według niej „stereotyp jest wyrazem przekonania skierowanego na grupy społeczne lub jednostkę jako członka tej grupy. Ma formę logiczną sądu, który w sposób nie zweryfikowany, z tendencją do wartościowania emocjonalnego przypisuje pewnej klasie osób określone właściwości lub sposoby zachowań, ewentualnie odmawia jej jakichś cech”<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> W. Lippmann, *Public opinion*, za J. Bartmiński, *Współczesny język polski*, Lublin 2001, s. 372.

<sup>2</sup> J. Bartmiński, *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem – na przykładzie stereotypu matki*, (w:) *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, „Język a kultura” 12, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998, s. 64.

<sup>3</sup> U. Quasthoff, *Etnocentryczne przetwarzanie informacji. Ambivalencja funkcji stereotypów*

Obydwie definicje ustalają wyraźnie przedmiot stereotypu jako przedmiot lingwistyki. Również polski filozof Adama Schaff w swoim poglądzie dotyczącym stereotypu, zawarł kontekst lingwistyczny. Jak twierdzi „stereotypy są zawsze werbalne, gdyż występują zawsze jako treść jakiegoś słowa czy wyrazu”<sup>4</sup>. Ponadto uważa, że „stereotyp jest nieodłącznie związany z działaniem ludzkim, jest nosicielem emocjonalnego stosunku do rzeczywistości, pełni funkcję społeczną i ideologiczną”<sup>5</sup>.

Zarówno dla językoznawców, jak i wielu teoretyków komunikacji społecznej jest oczywiste, że stereotyp jest nieodłączny od istoty języka naturalnego (por.: Quasthoff 1998, Putnam 1975, Schaff 1981, Bartmiński 1998). Dlatego też, jak pisze Kępiński: „stereotyp jest koniecznym elementem języka i kodu kultury”<sup>6</sup>. Wymiar kulturowy podkreśla również Sawicka, dla której „stereotyp jest wytworem kultury określonej społeczności kształtowanej przez wieki, na podstawie niepisanej umowy społecznej – konwencji”<sup>7</sup>.

Nie sposób przedstawić wszystkie koncepcje stereotypu, nawet w obrębie jednej dyscypliny naukowej i nie jest to też przewodnim tematem artykułu, tym bardziej, że nie wypracowano wspólnego stanowiska w tym zakresie. Jednak na podstawie zaprezentowanych definicji można pokusić się o wskazanie kilku podstawowych właściwości stereotypu:

1. Stereotypy z trudem poddają się zmianom, są nieelastyczne.
2. Stereotypy są nadmiernie uproszczone, schematyczne.
3. Stereotypy są niezależne od doświadczeń.
4. W stereotypach dominuje składnik afektywny (emocjonalny) i wartościujący.
5. Funkcja stereotypu ma charakter integracyjny i obronny<sup>8</sup> (Schaff 1981, 129–130).
6. Stereotyp jest typem myślenia potocznego i często wynikiem, tzn. *wishful thinking*.

---

w komunikacji międzykulturowej, (w:) *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, „Język a kultura” 12, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998, s. 13.

<sup>4</sup> A. Schaff, *Stereotypy a działanie ludzkie*, Warszawa 1981, s. 36.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 52.

<sup>6</sup> A. Kępiński, *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Warszawa–Kraków 1990, s. 12.

<sup>7</sup> G. Sawicka, *Funkcje stereotypu w nominacji językowej*, (w:) *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, „Język a kultura” 12, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, t. 12, Wrocław 1998, s. 147.

<sup>8</sup> A. Schaff, *Stereotypy a działanie ludzkie*, Warszawa 1981, s. 129–130.

## II. ANALIZA BADAŃ ANKIETOWYCH

W dniach 5–12 stycznia 2011 roku zostały przeprowadzone badania dotyczące sympatii i antypatii Polaków wobec innych narodowości; badań dokonano drogą losową, na reprezentatywnej, liczącej 989 osób dorosłych mieszkańców. Jak dowodzą wyniki, Polacy są ‘stali w uczuciach’, bo na przestrzeni lat sympatie i antypatie nie ulegają zbyt dużym zmianom. Okazuje się, że najbardziej nie lubimy: Romów (49%), Arabów (42%), Rumunów (40%). Dla równowagi dodajmy, że sympatią darzymy: Czechów (51%), Słowaków (49%), Hiszpanów, Włochów (po 47%), Węgrów (46%), Francuzów, Holendrów (po 45%)<sup>9</sup>.

Jak wynika z przeprowadzonych badań Arabowie są jednym z narodów, których Polacy nie darzą sympatią. Sprawdźmy więc, w jaki sposób postrzegany jest Arab, jaki jego obraz funkcjonuje w świadomości młodego pokolenia, a więc studentów w wieku od 21 do 29 lat. Czy obraz ten będzie odbiegał od przytoczonych wyników sondażowych, czy też będą one zbieżne. Ustalimy jakie czynniki decydują o antypatii do tego narodu.

W badaniach wzięło udział 100 studentów z kierunku: Dziennikarstwo i Komunikacja Społeczna, Uniwersytetu Łódzkiego. Dane do analizy zostały pozyskane za pomocą sprawdzonego już kwestionariusza ankiety.

W celu analizy ankiet zastosowana została koncepcja domen semantycznych, zaproponowana przez Lakoffa, którą wykorzystał podczas badania pojęcia „matka”<sup>10</sup>. Przeprowadzone badania pozwoliły na wyodrębnienie następujących domen:

---

<sup>9</sup> [http://: www.newsweek.pl](http://www.newsweek.pl) data odczytu: 30 marca 2011.

<sup>10</sup> G. Lakoff utrzymuje, że pojęcie ‘matka’ nie mieści się w ramach teorii klasycznej, gdyż nie można go określić poprzez warunki konieczne i wystarczające. Autor stwierdza, że chcąc zrozumieć w pełni słowo ‘matka’, należy wziąć pod uwagę pięć domen, które charakteryzują tę złożoną jednostkę leksykalną, a zatem:

1. domenę genetyczną – matka to osoba, która przekazuje dziecku materiał genetyczny (własną komórkę jajową dla implantacji do organizmu innej kobiety);
2. domenę rodzenia – matka to kobieta, która urodziła dziecko;
3. domenę wychowania – matka jest osobą dorosłą, które karmi i wychowuje dziecko;
4. domenę genealogiczną – matka jest najbliższym przodkiem żeńskim;
5. domenę małżeństwa – matka jest żoną ojca.

Powyższe zakresy stanowią strukturalną całość, jednak nie odwołują się do wielu istniejących sytuacji nietypowych (np. macocha, matka, które adoptuje dziecko). Por. też Taylor (1989), (cytując za: M. Karwatowska, L. Tyminakin, 2006, s. 107).

a) **Domena pochodzenia geograficznego**

b) **Domena wyglądu zewnętrznego:**

- uroda
- ubranie wierzchnie

c) **Domena osobowości:**

- cechy charakteru
- relacje męsko-damskie

d) **Domena religii**

e) **Domena profesji**

Poniżej zostały opisane, scharakteryzowane poszczególne domeny.

**a) Domena pochodzenia geograficznego**

Według ankietowanych Arab to:

*mieszkaniec krajów arabskich – 47 osób*

*osoba pochodząca z Arabii Saudyjskiej – 19 osób*

*mieszkaniec Półwyspu Arabskiego – 17 osób*

*osoba pochodząca z Bliskiego Wschodu – 13 osób*

*osoba pochodząca z Afryki – 3 osoby*

*Arabowie są podzieleni na fellahów i Beduinów – 1 osoba*

Konfrontując powyższe wypowiedzi chociażby z definicją zawartą w słowniku, zauważamy, że odpowiedzi respondentów wpisują się w drugą część definicji słownikowej, która brzmi: „Arab to członek jednego z plemion arabskich; mieszkaniec jednego z państw arabskich” (SJP 1996, 68)<sup>11</sup>. Spora część badanych wskazała konkretny kraj lub miejsce geograficzne: Arabia Saudyjska, czy Półwysep Arabski. Te nazwy własne automatycznie wywołują skojarzenia wśród badanych, ponieważ zawierają wyrażony eksplicytnie komponent: *Arabia, Arabski*. Trzech respondentów podało inny kontynent – *Afrykę*. Natomiast jedna osoba wykazała znajomość nazw własnych oraz podział Arabów na fellachów, czyli ludność osiadłą i Beduinów – koczowników. Żaden z respondentów nie wskazał wszystkich krajów, terytoriów zdominowanych przez ludność arabską, a zaliczamy do nich: Maroko, Mauretanię, Saharę Zachodnią, Algierię, Tunezję, Libię, Egipt, Sudan, Arabię Saudyjską, Palestynę (Zachodni Brzeg i Strefa Gazy), Jordanię, Liban, Syrię, Irak, Kuwejt, Jemen, Katar, Bahrajn, Zjednoczone Emiraty Arabskie oraz Oman.

<sup>11</sup> *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa, 1996, t I, s. 68.

## b) Domena wyglądu zewnętrznego

### • Uroda

Karnacja: *ciemna, śniada* – 68 osób

Oczy: *ciemne* – 36 osób

Włosy: *ciemne* – 32 osoby, (*krótkie* – 3 osoby, *dużo włosów* – 2 osoby)

Wzrost: *niski* – 4, *średni* – 2 osoby *wysoki* – 1 osoba, *przystojny* – 5 osób

Broda: 16 osób, (*długa* – 2 osoby, *czarna* – 1 osoba, *nieogolony, zarośnięty* – 2 osoby)

Twarz: *wyraziste, mocne rysy* – 2 osoby

Wąsy: 11 osób

Inne: *brudny, brudas, niedbający o higienę* – 5 osób

### • Ubranie wierzchnie

Kolorystyka ubrania: *ubrany na biało, jasne kolory*: 19 osób

Rodzaj ubrania:

*szaty*: 21 osób, (*przewiewne, długie zakrywające całe ciało* – 5 osób)

*suknia*: 7 osób, (*długa* – 2 osób)

*luźne okrycie wierzchnie*: 4 osoby

*łachmany*: 1 osoba

Nakrycie głowy:

*turban*: 46 osób

*arafatka na głowie*: 28 osób

*chusta arabka*: 1 osoba

Obuwie:

*sandały*: 2 osoby

Inne: *złota biżuteria* – 9 osób, *zegarek* – 1 osoba, *shisha (szisza), fajka wodna*<sup>12</sup> – 8 osób.

<sup>12</sup> Szisza – (nazwa egipska), zwana też **nargilami** (nazwa pochodząca z Libanu) lub **armilą** lub **hookah** – rodzaj fajki wodnej do palenia. Pochodzi z Indii, a zyskała popularność zwłaszcza w krajach arabskich. Zbudowana jest ona z: dzbanka, najczęściej szklanego naczynia, (często także miedzianego lub ceramicznego) zdobionego elementami orientalnymi, do którego nalewa się wodę (wodę z lodem, mleko, wódkę i inne ciecze). systemu metalowej rury, (często ozdobionej finezyjnymi wzorami) nakładanej na wierzch, pełniącej rolę jednocześnie korka, jak i odpowiadającej za doprowadzanie powietrza i odprowadzanie dymu, zakończonej podstawką lub glinianym nakładanym naczynkiem na melasę lub susz owocowy, węża, elastycznej rurki (wykonywanej pierwotnie ze skóry), także często metalowej powleczonej materiałem lub plastikowej, zdobionej, zakończonej metalowym bądź drewnianym ustnikiem, przez którą zaciąga się dym powstały w szklanym naczyniu (www.wikipedia.pl), data odczytu: 30 marca 2011.



W badaniach sondażowych Arab to osoba o charakterystycznej urodzie najczęściej *ciemnych włosach, oczach i śniadej karnacji, czasami z brodą lub wąsami*. Araba wyróżnia też strój, inny od naszego, opisany przez badanych jako *suknia, długie, przewiewne szaty, zakrywające całe ciało*. Nikt nie wskazał nazw własnych ubrania wierzchniego, funkcjonujących w poszczególnych krajach, a więc na przykład: *dishdasha (diszdasza), thobe (thawb, np. w Omanie), kandura, suriyah (w Libii)*, czyli tradycyjnego arabskiego, białego stroju. Kolejnym elementem stroju wyróżniającym ten naród, według badanych, jest *turbanem* oraz *chusta arafatka*, zwana przez Arabów *'shumagh'* (szumag). *Shumagh* to biała czerwona chusta w odróżnieniu od *'ghutra'*, podobnej chusty, w kolorze białym, wykonanej z delikatniejszej bawełny. Nie padło również określenie *igal (ogal)*, czyli czarne podwójne kółka podtrzymujące chustę.

### c) Domena osobowości<sup>13</sup>

Analiza określeń wypisanych z ankiet, dotyczących cech charakteru, usposobienia dowodzi dużej różnorodności, która tym samym nie tworzy spójnego obrazu stereotypu. Jednak większość cech przypisanych Arabom ma zdecydowanie nacechowanie pejoratywne.

Poniżej odnotowano następujące cechy charakteru:

*lubi się targować*: 18 osób

*towarzyski*: 13 osób

*leniwy*: 11 osób

*hałaśliwy, głośny*: 10 osób

*uśmiechnięty*: 7 osób

*nachalny*: 7 osób

*falszywy*: 6 osób

*zaborczy*: 5 osób

*sprytny*: 5 osób

*otwarty, komunikatywny*: 5 osób

*pracowity*: 4 osoby

*konfliktowy*: 3 osoby

*kłótniwy*: 3 osoby

*honorowy, impulsywny, oszust, trudny w kontaktach, uparty, władczy, zawzięty*

*złodziej*: 1 osoba.

<sup>13</sup> Termin osobowość rozumiemy jako: „całość stałych cech psychicznych i mechanizmów wewnętrznych regulujących zachowanie się człowieka”, (SJP 1996, t. II, s. 531).

Różnorodność cech wypisanych z ankiet dowodzi, że nie tworzą one spójnego stereotypu, wyraźnie przeważają słowa o wartościowaniu ujemnym (np.: *leniwy, hałaśliwy, głośny* itp.). Obok tych jednoznacznie negatywnych cech znalazły się też określenia, które można zinterpretować zarówno jako pozytywne i negatywne, np. przymiotnik *sprytny*, bo 'sprytną nazwiemy osobę, która poradzi sobie w trudnych sytuacjach, za co jest podziwiana', a z drugiej strony 'ktoś kto postępuje chytrze, podstępnie'. Wymienione zostały też cechy charakteru, które utrudniają stosunki międzyludzkie, a więc: *fałszywy, konfliktowy, kłótniwy, oszust, złodziej*. Ale z drugiej strony na zadzie antynomii wskazano cechy pozytywne odnoszące się do relacji międzyludzkich, jak np.: *towarzyski, uśmiechnięty, otwarty, komunikatywny*. Stosunkowo wielu respondentów odniosło się do arabskiego targowania się (*lubią się targować*). Cecha ta nieodzownie łączy się ze sferą zawodową, a uściślając – z handlem, z którym można też łączyć przytoczoną przez ankietowych *nachalnością* Arabów. Skłonność do negocjowania jest naturalną cechą kupców arabskich.

- **Relacje męsko-damskie**

*kobiety traktuje jak przedmioty*: 15 osób

*kobieciarz, podrywacz* – 11 osób

*ma wiele żon*: 7 osób

*ortodoksyjny, zaborczy w stosunku do kobiet* – 6 osób

*niewierny* – 4 osoby

*lubi blondynki* – 4 osoby

*ma harem*: 3 osoby

*'nie puszcza nigdzie swojej żony'* – 1 osoba

*'kobieta jest jak maszynka do robienia dzieci'* – 1 osoba

Respondenci przedstawili własne wyobrażenia sytuacji kobiety w świecie muzułmańskim. Wyraźnie wskazana jest nierówność społeczna między kobietą a mężczyzną oraz brak szacunku do kobiety. Kobieta, według ankietowanych, jest podległa i zależna od woli mężczyzny, traktowana przez niego jak przedmiot. Mężczyznę postrzega się jako mającego władzę nad kobietą, zaborczego, niewiernego swojej żonie, jako kobieciarza, podrywacza, który interesuje się też kobietami z innych krajów – '*lubi blondynki*'. Zaakcentowano również aspekt wielożeństwa (poligynii) w kulturze arabskiej, czego przykładem są zwroty: *ma wiele żon, ma harem*. Jednak, jak głosi prawo koraniczne, muzułmanin może posiadać do czterech żon. W rzeczywistości mężczyźni mają zazwyczaj jedną

żonę, gdyż posiadanie większej ilości jest kosztowne. A warto przypomnieć, iż mężczyzna musi w świecie muzułmańskim zapewnić kobiecie byt.

#### d) Domena profesji

*handel* – 58 osób

*ropa naftowa, milioner związany z ropą naftową* – 43 osoby

*ma wielbłądy, ma stajnię wielbłądów* – 19 osób

*bogaty* – 12 osób

*ma pieniądze* – 10 osób

*zamożny* – 8 osób

*petrodolary* – 1 osoba

Najwięcej osób wskazało *handel* jako zawód charakterystyczny dla tego społeczeństwa. Postrzegamy ten naród jako *bogaty* ze względu na fakt posiadania złóż 'czarnego złota', czyli ropy naftowej, stąd określenia: *milioner związany z ropą naftową, ma pieniądze, zamożny*. Za popularne zajęcie uznano też hodowlę wielbłądów (*ma wielbłądy, ma stajnię wielbłądów*), a więc zwierząt, które występują na obszarach geograficznych zamieszkiwanych przez ludność arabską.

#### d) Domena religii

Islam to „monoteistyczna religia, której twórcą był Muhammad (Mahomet) w VII wieku w Arabii, głosząc wiarę w jednego Boga (Allaha), wiarę w proroków, sąd ostateczny, karę lub nagrodę po śmierci; rozpowszechniona głównie w krajach Azji i Afryki”<sup>14</sup>. Sama nazwa religii muzułmańskiej *islam* oznacza: „bezwzględne podporządkowanie się Bogu, a muzułmanin *muslim*, to ten kto mu się całkowicie podporządkowuje. Koncepcja Boga ma w islamie podstawowe znaczenie. Wokół Boga skupia się cała muzułmańska doktryna i wszystkie dogmaty stanowią pochodną jego idei”. Iman, czyli podstawę wiary muzułmańskiej stanowi 5 dogmatów, powtórzmy raz jeszcze: 1) wiara w jednego Boga, 2) wiara w anioły, 3) wiara w święte księgi: Torę, Ewangelię, Koran, 4) wiara w wysłanników Boga (od Adama do Mahometa), 5) wiara w Dzień Sądu Ostatecznego (ale także raj, piekło oraz przeznaczenie)”<sup>15</sup>.

<sup>14</sup> Słownik języka polskiego, red. M. Szymczak, Warszawa 1996, t. I, s. 758.

<sup>15</sup> J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, Warszawa 2007, s. 104.

W związku z przywołaną domeną religii, badani kojarzą stosunkowo niewiele pojęć, które odnosiłyby się do obiektów kultu, ośrodków religijnych, czy praktyk religijnych.

*muzułmanin, islamista*: 36 osób

*religijny* – 21 osób

*terrorysta*: 15 osób

*fanatyk*: 13 osób

*Koran*: 7 osób

*fundamentalista*: 5 osób

*dywanik rozkładany do modlitw*: 5 osób

*zagrożenie*: 5 osób

*World Trade Center*: 5 osób

*meczet*: 3 osoby

*ramadan*: 2 osoby

*dla religii zrobi wszystko*: 2 osoby

*wierzący, praktykujący, zapatrzony w swoją religię*: 1 osoba

Najczęściej Arab kojarzony jest z praktykowaną przez niego religią – islamem. Wyznanie to pod wpływem takich określeń jak: *fanatyk, fundamentalista, terrorysta, zagrożenie, World Trade Center* nabiera wartościowania ujemnego. *Fanatyk*, czyli osoba, która jest ślepo oddana jakiejś idei, religii, *fundamentalista* z kolei to człowiek rygorystycznie przestrzegający zasad, norm w dziedzinie religii. *Terrorysta* to zwolennikiem terroru, co wiąże się ze stosowaniem przemocy, gwałtu, okrucieństwa, w celu zastraszenia czy też zniszczenia przeciwnika. I słowo klucz – *World Trade Center* – nawiązujące do wydarzeń w Nowym Jorku, z dnia 11 września 2001 r., czyli do zamachu terrorystycznego zorganizowanego przez Al-Kaidę. Rysuje się tu pewien ciąg asocjacyjny: *muzułmanin*, czyli *terrorysta*. Tragiczne wydarzenia w USA spowodowały, że został wzmocniony element zagrożenia ze strony tej religii. Atak na Stany Zjednoczone pokazał, że zagrożenie jest niezwykle realne: skoro terrorystom udało się uderzyć w najpotężniejsze mocarstwo świata, to mogą uderzyć wszędzie. Zatem religia ta budzi obawy i strach według ankietowanych.

W dalszej kolejności respondenci odnieśli się do Koranu<sup>16</sup>, czyli świę-

<sup>16</sup> Koran – to „święta księga mułmanów; powstała według tradycji w latach 610–632, stanowi zapis objawienia, które Allah przekazał Mohamentowi, składa się z 114 su (dzielących się na wersety – aja) zawierających informacje dotyczące dogmatyki, kultury, etyki, żywienia, prawa cywilnego i karnego; spisany za kalifa Usmana.”, (*Nowa Encyclopedia Powszechna*, Kraków 2003, s. 53).

tej księgi muzułmanów, która zawiera dogmaty, prawa, napomnienia oraz liczne legendy. Tylko dwóch respondentów wykazało znajomość nazwy święta muzułmańskiego – ramadanu (ramazanu), święta obchodzonego w dziewiątym miesiącu roku muzułmańskiego, podczas którego obowiązuje post od wschodu do zachodu słońca, powstrzymanie się od jedzenia, picia, palenia oraz wstrzemięźliwość seksualna. Jest to miesiąc pokuty i pojednania (por. *Nowa Encyklopedia Powszechna*, s. 743).

Ankietowani wskazali także na specjalny dywanik, który jest rozkładany do modlitw. Nikt jednak nie znał jego nazwy – *sadżdżada*. Dywanik ów, zapewnia muzułmaninowi czystość miejsca, w którym się modli. Stając do rozmowy z Bogiem musi być też czysty duchowo, cieleśnie. Respondenci przywołali również miejsce kultu religijnego muzułmanów – *meczet*<sup>17</sup>.

Z przeprowadzonych badań ankietowych wynika, że w świadomości studentów funkcjonuje schematyczny, jednostronny, powszechny obraz Araba. Zdecydowana część respondentów ocenia, wartościuje obiekty jeszcze przed jego poznaniem. Pomimo słabej znajomości Arabów, kultury arabskiej etc. ankietowani dokonali jednak oceny.

Wiedza na temat społeczeństwa arabskiego jest dość uboga, wynika z nieznaności tej kultury, która dla Polaków jest stosunkowo odległa pod względem geograficznym. Głównie zwracano uwagę na podstawowe cechy, rzucające się w oczy, jak chociażby, wygląd zewnętrzny, specyficzną, inną urodę, charakterystyczne ubranie wierzchnie, często przy tym nie znając nazw własnych desygnatu, akcentowano też odmienność religijną. Jest to uproszczone widzenie Arba, ale na tyle rozwinięte, że możemy dopatrywać się stereotypu; powierzchowna znajomość uwydatnia stereotyp. Informacje o społeczeństwie arabskim znaczna część społeczeństwa polskiego czerpie głównie z mediów, (silnego medium oddziaływania). Nie zawsze ludzie potrafią zweryfikować podawane tam informacje, i nie każdy ma możliwość bezpośredniej styczności ze światem islamu. Stąd też tak wiele negatywnych opinii, antypatii, które są wynikiem braku wiedzy o społeczności arabskiej. Zatem im większa wiedza, tym wyższy stopień świadomości innych kultur, religii, społeczeństw.

---

<sup>17</sup> Meczet według SJP definiowany jest jako: „muzułmańska budowla kultowa, pełniąca funkcję domu modlitwy; w skład jej wchodzi sala modlitw, zwykle też dziedziniec ze studnią lub sadzawką i minarety” (SJP 1996, 125).

## BIBLIOGRAFIA

- Bartmiński J., *Współczesny język polski*, Lublin 2001.
- Bartmiński J., *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem – na przykładzie stereotypu matki*, (w:) *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, „Język a kultura” 12, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998.
- Danecki J., *Podstawowe wiadomości o islamie*, Warszawa 2007.
- Karwatowska M., Tymiak L., *Żyd w świadomości młodzieży szkół średnich*, (w:) *Wokół polszczyzny dawnej i obecnej*, red. B. Nowowiejski, Białystok 2006.
- Kępiński A., *Lach i Moskal. Z dziejów stereotypu*, Warszawa–Kraków 1990.
- Lakoff G., *Classifiers as a reflection of mind*, przekład rosyjski: *Myslenie v zerkalne klassifikatorov*, (w:) *Novoje v zarubieżnoj lingvistike*, red. V. V. Pietrov, V. I. Gierasimowa, Moskwa 1988.
- Mirga A., *Stereotyp jako model „prawdziwego swojego” i „obcego”*. Próba konstrukcji teoretycznej zjawiska stereotypu, „Zeszyty UJ DCCXXII, „Prace Etnolingwistyczne” 19, Kraków 1984.
- Nowa Encyklopedia Powszechna*, Kraków 2003.
- Myślenie stereotypowe i uprzedzenia. Mechanizmy poznawcze i afektywne*, red. M. Kofta, Warszawa 2004.
- Quastoff U., *Etnocentryczne przetwarzanie informacji. Ambivalencja funkcji stereotypów w komunikacji międzykulturowej*, (w:) *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, „Język a kultura” 12, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998.
- Sawicka G., *Funkcje stereotypu w nominacji językowej*, (w:) *Stereotyp jako przedmiot lingwistyki. Teoria, metodologia, analizy empiryczne*, „Język a kultura” 12, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1998.
- Schaff A., *Stereotypy a działanie ludzkie*, Warszawa 1981.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1996.
- Taylor R., *Linguistic Categorization. Prototypes In Linguistic Theory*, Clarendon Press, Oxford 1989.
- Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001.
- Strony internetowe:  
[http://: www.newsweek.pl](http://www.newsweek.pl)  
<http://: www.wikipedia.pl>

---

**STEREOTYPE OF AN ARAB IN VIEW OF POLLING RESEARCH****Summary**

The article touches upon ethnic stereotypes problem. The subject of the contemplation is the Arab stereotype in view of polling research conducted among 100 students of the University of Lodz (the Chamber of Journalism and Social Communication). The research results show that the knowledge of Arabic society is poor and partial. The students mainly paid attention to the basic attributes like looks, characteristic facial features, peculiar clothing, and religious differences. There were also many negative opinions and antipathy arising from lack of familiarity with this culture, which is relatively remote to the Poles in geographical sense.





**Beata PIECYCHNA**

Uniwersytet w Białymstoku

## **ODPOWIEDNIE DAĆ RZECZY SŁOWO, CZYLI ROZWAŻANIA NA TEMAT EKWIWALENCJI KONOTACYJNEJ W ŚWIETLE TEORII JĘZYKOWEGO OBRAZU ŚWIATA**

*Mamy tyle języków polskich indywidualnych,  
czyli jednostkowych,  
ile jest głów mieszczących w sobie  
polskie myślenie językowe.*

J. Baudouin de Courtenay<sup>1</sup>

*Rzeczywistość jest jedna – w językach ludzkich  
załamuje się ona w różny sposób.*

A. Wierzbicka<sup>2</sup>

We współczesnym dyskursie naukowym dotyczącym translacji wciąż aktualna pozostaje kwestia istoty ekwiwalencji przekładowej. Nadal otwarte – jak się wydaje – pozostaje również pytanie, w jakim stopniu można oddać treść tekstu źródłowego w języku docelowym tak, by zachować sens oryginału i jednocześnie użyć takich słów czy wyrażzeń, które przynajmniej do pewnego stopnia odzwierciedlą strukturę skojarzeniową autora i – po części – odbiorców tekstu źródłowego. Celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi na pytania: skąd biorą się pewne rozbieżności w asocjacjach danych grup społecznych oraz w jaki sposób można przełożyć na język docelowy swoisty obraz świata<sup>3</sup> danej społeczności, zawarty w poszczególnych słowach, czyli – innymi słowy – w jaki sposób można zachować ekwiwalencję konotacyjną przekładu. Inspiracją do napisania tego artykułu stały się słowa Wojtasiewicza dotyczące procesu translacji, a mianowicie: „Operacja tłumaczenia tekstu *a* sformułowanego

---

<sup>1</sup> De Courtenay J. B., *O języku polskim*, Warszawa 1984, s. 19.

<sup>2</sup> Wierzbicka A., *O języku – dla wszystkich*, Warszawa 1965, s. 179.

<sup>3</sup> Niniejsza praca skupia się na leksykalnym aspekcie językowego obrazu świata.

w języku *A* na język *B* polega na sformułowaniu tekstu *b* w języku *B*, który to tekst *b* wywoływałby u jego odbiorców skojarzenia takie same lub bardzo zbliżone do tych, które u odbiorców wywoływał tekst *a*"<sup>4</sup>. Stąd też rozważania zawarte w niniejszej pracy bazują na założeniu, iż poszczególne znaczenia słów mają swe źródło w określonym obrazie świata danej społeczności. Skupiają się przede wszystkim na wpływie rozbieżności w odbieraniu rzeczywistości na proces przekładu.

## 1.

Koncepcja ekwiwalencji przekładowej stanowi niewątpliwie kluczowy aspekt dziedziny translatoryki. Świadczy o tym przede wszystkim wielorakość definicji jej nadawanych oraz złożoność i mnogość koncepcji związanych z tym tematem. Ekwiwalencja przekładowa należy jednocześnie do dość kontrowersyjnych aspektów teorii tłumaczenia, o czym świadczy swoisty podział teoretyków translacji na tych, którzy opowiadają się za koncepcją ścisłych relacji występujących między ekwiwalencją a przekładem tekstu (Catford, Nida, Taber, Toury, Pym, Koller), oraz na tych, którzy uznają ekwiwalencję za niemającą odniesienia do badań w dziedzinie translatoryki, a niekiedy wręcz wpływającą na nią destrukcyjnie (Snell-Hornby, Gentzler)<sup>5</sup>. Nie jest wszak celem niniejszego artykułu omówienie poglądów tychże teoretyków na ekwiwalencję przekładową i sam proces tłumaczenia, bowiem prac na ten temat powstało już bardzo dużo.

Nas interesuje w tym miejscu ekwiwalencja konotacyjna w przekładzie, którą zachowuje się poprzez dokonywanie takich wyborów lingwistycznych, by dzięki nim wywołać u odbiorców finalnych podobne skojarzenia do tych – bądź identyczne z takimi – które zostały wywołane u odbiorców tekstu źródłowego. Autorem samego terminu jest W. Koller, który oprócz ekwiwalencji konotacyjnej wyróżnił jeszcze cztery rodzaje ekwiwalencji, a mianowicie: „ekwiwalencję denotacyjną”, „ekwiwalencję tekstowo-normatywną”, „ekwiwalencję pragmatyczną” oraz „ekwiwalencję estetyczno-formalną”<sup>6</sup>. Koller twierdził, iż ekwiwalencja konotacyjna

<sup>4</sup> Wojtasiewicz O., *Wstęp do teorii tłumaczenia*, Warszawa 2007, s. 28.

<sup>5</sup> *Routledge Encyclopedia of Translation Studies*, red. M. Baker, L. Saldanha, London – New York 2008, s. 96.

<sup>6</sup> Koller W., *The Concept of Equivalence and the Object of Translation Studies*, „Target” 1995, nr 7, s. 215 i n., za: Kierzkowska D., *Tłumaczenie prawnicze*, Warszawa 2008, s. 54.

ma miejsce wtedy, gdy sposób werbalizacji stanu faktycznego w tekście wyjściowym i w tekście docelowym wywołuje porównywalne reakcje skojarzeniowe i emocjonalne<sup>7</sup>. Podobnie uważa Kierzkowska, definiując ekwiwalencję konotacyjną jako zasadę polegającą na odnoszeniu terminów i oznaczanych przez nie pojęć tekstu źródłowego do skojarzeń związanych z kulturą języka docelowego, czyli, innymi słowy, do pojęć, które kojarzy sobie odbiorca tłumaczenia<sup>8</sup>. Można stwierdzić, że ekwiwalencja konotacyjna to relacja zachodząca między percepcją rzeczywistości w tekście źródłowym i docelowym, przy czym owa relacja bazuje na zachowaniu odpowiedniej równoważności pod względem skojarzeń wywoływanych danymi jednostkami leksykalnymi u odbiorcy tekstu oryginalnego i odbiorcy tekstu źródłowego. Na uwagę zasługuje w tym miejscu propozycja Bednarczyk, by wyróżnić asocjacyjną jednostkę przekładu (asocjemę) i starać się ją odnaleźć zarówno w tekście źródłowym, jak i w tekście przekładu. Asocjema stanowiłaby najmniejszą jednostkę tekstu wywołującą skojarzenia i powinna ona otrzymać ekwiwalent wywołujący owo skojarzenie w tekście docelowym<sup>9</sup>.

Sprawa jednak komplikuje się, gdy weźmie się pod uwagę, że skojarzenia zarówno u jednostek, jak i u grup społecznych najczęściej są inne. Przykładowo: słowo *dom* u Rosjan i Polaków – mimo pewnych wspólnych przestrzeni asocjacyjnych – w wielu aspektach budzi inne skojarzenia. Otóż Rosjanie przenoszą znaczenie słowa *dom* na strony rodzinne, a nawet na kraj ojczysty, *dom* bowiem kojarzy im się nie tylko z ciepłem czy rodziną, lecz również z Rosją. Z kolei w przypadku Polaków częściej występują skojarzenia bazujące na sprowadzaniu domu do miejsca, w którym mieszkańcy obdarzają się ciepłymi uczuciami<sup>10</sup>. Rozbieżności w asocjacjach u Rosjan i Polaków pojawiają się również w kontekście kolorów. Przykładowo: biel u Rosjan częściej kojarzy się z rzeczywistymi obiektami (np. ze zwierzętami), zaś u Polaków – z dobrocią, czystością

<sup>7</sup> Koller W., *Einführung in die Übersetzungswissenschaft*, Heidelberg-Wiesbaden 2001, s. 37, za: Maliszewski J., *Diskurs und Terminologie Beim Fachübersetzen Und Dolmetschen*, Frankfurt 2010, s. 110.

<sup>8</sup> Kierzkowska D., *Tłumaczenie prawnicze*, op. cit., s. 95.

<sup>9</sup> Bednarczyk A., *Wybory translatorskie. Modyfikacja tekstu literackiego w przekładzie i kontekst asocjacyjny*, Łódź 1999, s. 42.

<sup>10</sup> Gawarkiewicz R., *DOM w językowym obrazie świata młodzieży polskiej i rosyjskiej*, w: *Polski słownik asocjacyjny z suplementem*, Szczecin 2008, s. 244.

i niewinnością<sup>11</sup>. Każdy tłumacz powinien być świadomy owych rozbieżności występujących na płaszczyźnie skojarzeniowej, gdyż nie ulega wątpliwości, że wpływają one na treść przekładu. Rodzi się w tym miejscu pytanie o to, skąd biorą się owe różnice w asocjacjach i o czym one świadczą.

2.

Otóż rozbieżności w skojarzeniach, występujące u przedstawicieli danych społeczności, można tłumaczyć, odwołując się do teorii kluczowego pojęcia w semantyce rozumienia i teorii poznania, czyli do tak zwanego językowego obrazu świata (JOŚ), a zatem do zespołu „sądów mniej lub bardziej utrwalonych w języku, zawartych w znaczeniach wyrazów lub przez te znaczenia implikowanych, który orzeka o cechach i sposobach istnienia obiektów świata pozajęzykowego”<sup>12</sup>. Niewątpliwie między językiem a tym, jak myśli człowiek i jak postrzega on otaczający go świat, zachodzi ścisły związek. W każdym środowisku kulturowym mieści się ponadto specyficzny dla jego przedstawicieli system aksjologiczny<sup>13</sup>. Jak podaje Lebda, język to swoisty kod kulturowy, będący interpretantem wszelkich możliwych systemów semiotycznych, w każdym zaś systemie kulturowym występuje poziom aksjologiczno-normatywny i semiotyczny, gdzie pierwszy poziom określa ten drugi. A zatem dany system wartości wpływa na występowanie odmiennych obrazów świata<sup>14</sup>.

Odmienne obrazy świata są typowe dla jednostek, ale również dla całych grup społecznych. Temat, dotyczący myślenia językowego określonych narodów i sposobu ujmowania przez nie rzeczywistości, fascynował językoznawców, filozofów i antropologów od dawna. Teoria językowego obrazu świata ukształtowała się przede wszystkim na gruncie niemieckim. Już bowiem Humboldt – wybitny umysł kultury niemieckiej przełomu XVIII i XIX wieku – podkreślał, że język jest „aż po najsubtelniejsze włókienka zakorzeniony w umysłowości narodu”<sup>15</sup>. Postulował, aby

---

<sup>11</sup> Pietrzyk I., *Konotacje barw w języku Rosjan i Polaków*, w: Gawarkiewicz R., Pietrzyk I., Rodziewicz B., *Polski...*, op. cit., Szczecin 2008, s. 264.

<sup>12</sup> Bartmiński J., Tokarski R., *Językowy obraz świata a spójność tekstu*, w: T. Dobrzyńska (red.), *Teoria tekstu. Zbiór studiów*, Wrocław 1986, s. 72.

<sup>13</sup> Gawarkiewicz R., *DOM...*, op. cit., Szczecin 2008, s. 238.

<sup>14</sup> Lebda R., *Słownik polskich i serbskich asocjacji jako kulturowy obraz świata*, Kraków 2006, s. 9.

<sup>15</sup> Humboldt W., *Rozmaitość języków a rozwój umysłowy ludzkości*, Lublin 2001, s. 72.

każdy naród traktować jako pewną indywidualność, która podąża własnym, wewnętrznym, torem. Język, według Humboldta, łączy w sobie zarówno światopogląd danych jednostek, jak i określony związek myślowy. Jest on ponadto tożsamy z siłą umysłu człowieka, bowiem język i umysł rozwijają się równocześnie. Co więcej, połączone ze sobą nierozdzielnie pozostają swoistość umysłowa i to, w jaki sposób kształtuje się język określonej społeczności. Język według Humboldta to także przejaw umysłowości poszczególnych narodów: „(...) ich język jest ich umysłem, a ich umysł językiem (...)”<sup>16</sup>. Humboldt był również zdania, że przedmioty są postrzegane przez ludzi w sposób subiektywny, z czego wynikają odmienne obrazy świata (inaczej swoiste sposoby widzenia świata) u poszczególnych grup społecznych. Twierdził ponadto, że każdy język zawiera w sobie pewne wyobrażenia charakterystyczne dla jakiejś części ludzkości, jednakże nawet w obrębie tej samej grupy społecznej poszczególne jednostki mają co innego na myśli, wypowiadając identyczne słowa: „Nikt nie myśli przy tym samym słowie akurat tego samego, co inny, a ta zrazu tak niewielka różnica rozprzestrzenia się niby kręgi po wodzie na cały język”<sup>17</sup>.

Wydaje się, że na gruncie amerykańskim do poglądów Humboldta mógł przynajmniej w jakiś sposób nawiązywać E. Sapir, twierdząc, iż język to przewodnik po „rzeczywistości społecznej”, środek ekspresji poszczególnych społeczności, podstawą zaś „realnego świata” są zwyczaje językowe danej grupy. Sapir był również zdania, że nie ma takich dwóch języków, które stanowiłyby przejaw tej samej rzeczywistości społecznej. Ludzie pochodzący z różnych grup społecznych żyją niejako w odrębnych światach. Sapir twierdził, że zrozumienie nawet niezbyt skomplikowanego wiersza wymaga od odbiorcy uchwycenia znaczenia nie tylko pojedynczych słów, lecz również zaznajomienia się w pełni z całym życiem danej społeczności, które znajduje odzwierciedlenie w poszczególnych słowach bądź ich asocjatach<sup>18</sup>. Wydaje się, że szczególnie to ostatnie stwierdzenie powinno zainteresować zarówno praktyków, jak i teoretyków tłumaczenia.

Uczniem Sapira był Benjamin Whorf, który głosił – zgodnie z zasadą relatywizmu językowego – że ludzie wykorzystują do komunikowania

<sup>16</sup> Ibid, s. 90–93.

<sup>17</sup> Ibid, s. 106–109.

<sup>18</sup> Sapir E., *Kultura, język, osobowość*, Warszawa 1978, s. 88.

się różne rodzaje gramatyk, a przez to inaczej postrzegają świat i inaczej oceniają akty percepcji, które są do siebie podobne zewnątrznie. Stąd też Whorf stwierdził, że ludzie muszą inaczej ujmować i widzieć rzeczywistość<sup>19</sup>. Odnosi się to również do warstwy semantycznej języka. Whorf był zdania, że poszczególni ludzie inaczej rozumieją te same terminy zarówno w obrębie tego samego języka, jak i języków obcych. Warto przytoczyć w tym miejscu jego słowa:

Taki na przykład termin, jak „przestrzeń”, znaczy i musi znaczyć co innego dla psychologa, a co innego dla fizyka. Gdyby nawet psycholog zaklinał się na wszystkie świętości, że będzie się posługiwał słowem „przestrzeń” na modłę fizyków, to i tak mu się to nie uda, podobnie jak nie uda się Anglikowi używać w angielskim wyrazu *sentiment* w tym znaczeniu, w jakim *le sentiment* – tak samo zapisywany, lecz odmienny funkcjonalnie – występuje w języku francuskim<sup>20</sup>.

Whorf był zdania, że myślenie jest zależne od języka, i podkreślał, iż ludzie projektują na świat pewną relację językową, którą czerpią z danego języka. Przywołajmy raz jeszcze jego słowa:

Myśli człowieka formowane są przez nieubłagane prawa wzorców, z których nie zdajemy sobie nawet sprawy. Wzorcami owymi są zawiłe, niedostrzegalne szablony rodzimego języka (...). Każdy język stanowi rozległy i odrębny system wzorców, sankcjonujący kulturowe formy i kategorie, za pośrednictwem których nie tylko porozumiewamy się, ale, co więcej, analizujemy rzeczywistość, wyróżniając bądź ignorując w niej pewne typy relacji i zjawisk, za pomocą których rozumujemy i którymi wypełniamy naszą świadomość<sup>21</sup>.

Poglądy zarówno E. Sapira, jak i B. Whorfa weszły w skład słynnej dziś hipotezy Sapira-Whorfa. Wciąż pozostaje ona ciekawą propozycją w rozważaniach wśród teoretyków przekładu.

Na gruncie polskim natomiast o myśleniu językowym charakterystycznym dla danej grupy społecznej wypowiadał się już wybitny językoznawca J. Baudouin de Courtenay. Podkreślając charakterystykę psychologiczno-socjologiczną języka, twierdził, że:

Charakterystyka psychologiczna języka polskiego jest to charakterystyka psychologiczna myślenia językowego, czyli cerebracji językowej ludzi, których głowy wraz z innymi częściami ciała zostały ujęzykowane na język

<sup>19</sup> Whorf B., *Język, myśl, rzeczywistość*, Warszawa 1982, s. 297.

<sup>20</sup> *Ibid*, s. 332–333.

<sup>21</sup> *Ibid*, s. 339–352.

polski. Stwierdzamy w nich bowiem mniej więcej jednakowe kompleksy ruchomych a zmiennych wyobrażeń językowych polskich (...)”<sup>22</sup>.

Ze współczesnych językoznawców zajmujących się tym tematem warto przywołać Grzegorzycową, która językowy obraz świata określa jako strukturę pojęciową utrwaloną w danym języku, czyli w jego właściwościach zarówno gramatycznych, jak i leksykalnych<sup>23</sup>; Maćkiewicz, która definiuje językowy obraz świata jako część świata przejawiającą się w danych językowych<sup>24</sup>; czy Tokarskiego, który z kolei podaje następującą definicję omawianego pojęcia: „zbiór prawidłowości” mieszczących się w kategoryalnych związkach gramatycznych i semantycznych strukturach leksyki<sup>25</sup>. Tokarski ponadto jest zdania, że język służy nie tylko komunikowaniu się między ludźmi, ale również utrwalaniu doświadczeń właściwych pewnej grupie społecznej. Podkreśla również istotę leksyki, która stanowi odbicie „intelektualnego i emocjonalnego stosunku człowieka do odpowiadających wyrazom fragmentów rzeczywistości pozajęzykowej (...)”<sup>26</sup>. I jest to słuszna obserwacja, bowiem to właśnie słownictwo stanowi skarbnicę wszelkich subiektywnych treści, będących odzwierciedleniem relacji zachodzącej między ludźmi a otaczającym ich światem.

Podsumowując dotychczasowe rozważania, należy stwierdzić, iż sposób percepcji rzeczywistości jest inny zarówno w przypadku jednostek, jak i całych grup. A ponieważ ów sposób percepcji rzeczywistości wyraża się poprzez zastosowanie przede wszystkim konkretnych środków leksykalnych, oznacza to, że również owe środki leksykalne muszą być inne w zależności od tego, kto ich używa, a co za tym idzie, muszą one budzić inne skojarzenia. Przywołując ponownie słowa Wierzbickiej, warto podkreślić, iż rzeczywistość jest jedna, tylko kształtuje się ona inaczej, zależnie od języka, jakim posługują się ludzie<sup>27</sup>. A zatem poszczególne różnice w skojarzeniach u różnych grup społecznych biorą się właśnie z istnienia odrębnych wizji świata, właściwych konkretnemu językowi.

<sup>22</sup> De Courtenay J. B., *O języku...*, op. cit., Warszawa 1984, s. 140.

<sup>23</sup> Grzegorzycowa R., *Pojęcie językowego obrazu świata*, w: Bartmiński J. (red.), *Językowy obraz świata*, Lublin 1999, s. 41.

<sup>24</sup> Maćkiewicz J., *Wyspa – językowy obraz wycinka rzeczywistości*, w: Bartmiński J. (red.), *Językowy...*, op. cit., s. 194.

<sup>25</sup> Tokarski R., *Słownictwo jako interpretacja świata*, w: Bartmiński J. (red.), *Współczesny język polski*, Lublin 2001, s. 366.

<sup>26</sup> Ibid, s. 343.

<sup>27</sup> Wierzbicka A., *Język...*, op. cit., Warszawa 1965, s. 179.

3.

W każdym języku, stanowiącym odrębną wizję świata danej grupy społecznej, odzwierciedla się złożoność semantyczna słów. Można powiedzieć, że poszczególne słowa zawierają w sobie pewną głębię znaczeniową, co oznacza, że każde z nich wywołuje w umysłach użytkowników języka swoiste wyobrażenia i obrazy mentalne. Kwestią znaczenia słowa językoznawcy interesują się od dawna. Już de Saussure był zdania, że jednostki językowe mają charakter dualny i powstają ze swoistego zbliżenia dwóch składników. Te składniki mają charakter psychiczny, a w mózgu człowieka łączą je więź asocjacji<sup>28</sup>.

Ciekawą teorię związaną ze znaczeniem słów przedstawił R. Barthes, który zaproponował tak zwaną ideę dwóch porządków sygnifikacji. Pierwszym z tych porządków jest denotacja, która odnosi się do znaczenia obiektywnego. Drugim zaś jest konotacja, która operuje na poziomie subiektywnym. Zgodnie z nią słowo ma styczność z uczuciami i wartościami kulturowymi. Konotacja stanowi więc subiektywną relację zachodzącą między danym słowem a pojęciem, które powstaje w umyśle człowieka<sup>29</sup>.

Konotacyjne znaczenie słowa wyodrębnili również Nida i Taber. Podkreślali oni, że na słowa ludzie reagują emocjonalne. Wyróżnili oprócz tego tak zwane konotacje indywidualne (z których większość szybko ulega dezaktualizacji) oraz uwarunkowane społecznie (które niejednokrotnie okazują się czysto konwencjonalne i nabywane wraz z przyswajaniem języka)<sup>30</sup>.

Leontiew z kolei mówił o „psychologicznym znaczeniu słów”, czyli o tak zwanej siatce skojarzeniowej. W skojarzeniach zaś – podobnych w przypadku wielu przedstawicieli tej samej grupy społecznej – widział strukturę znaczeniową słów. Twierdził, iż w asocjacjach znajduje odzwierciedlenie zarówno znaczenie denotacyjne, jak i konotacyjne. Według Leontiewa, psychologiczną strukturę znaczenia wyznacza „system odniesień i opozycji słów w procesie używania ich w ludzkiej działalności”,

<sup>28</sup> De Saussure F., *Kurs językoznawstwa ogólnego*, Warszawa 2002, s. 151.

<sup>29</sup> Fiske J., *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, Wrocław 1999, s. 113; Pietrzyk I., *Konotacje barw w języku Rosjan i Polaków*, w: *Polski słownik asocjacyjny z suplementem*, Szczecin 2008, s. 262–263.

<sup>30</sup> Nida E., Taber C., *The Theory and Practice of Translation*, Leiden – Boston 2003, s. 91–92.



czyli system skojarzeniowych związków występujących między poszczególnymi słowami<sup>31</sup>.

Zgodzić należy się również z definicją podaną przez A. Wierzbicką. Według niej znaczenie słowa – ogólnie rzecz ujmując – jest tym, co ludzie „myślą”, bądź tym, co ludzie „mają na myśli”, gdy używają danego znaku językowego<sup>32</sup>. Jak widać, myśl łączy się ściśle z językiem, zaś język – z myślą człowieka, a wszystko to ma niebagatelny wpływ na jakość komunikacji pomiędzy autorem tekstu źródłowego a tłumaczem.

Aby zatem przełożyć na język docelowy określony wycinek rzeczywistości, stanowiący obraz świata konkretnej grupy społecznej, należałoby – jak się wydaje – wychwycić nie tylko obiektywne właściwości słowa, lecz również te subiektywne – czy inaczej emocjonalne, zakorzenione w psychice. Tłumacz, który dąży do zachowania ekwiwalencji konotacyjnej, powinien być tego świadom i zwracać uwagę nie tylko na denotacyjne, ale również na konotacyjne znaczenie słów. W porównaniu jednak do denotacji konotacje są bardziej niejednoznaczne, a ponadto pozostają bardziej charakterystyczne dla określonej kultury. Przykładowo: w kulturze serbskiej miłość budzi inne skojarzenia niż w u Polaków. Na słowo-hasło miłość Serbowie podają następujące odpowiedzi: dramat, krew, nieszczęście, rozdarcie, niewierność, łzy, zdrada, zaś Polacy – uczucie, delikatność, wierność, namiętność, szczęście, piękno<sup>33</sup>. Tego typu rozbieżności w znaczeniu konotacyjnym słów wiążą się ściśle z istnieniem odrębnych obrazów świata poszczególnych grup społecznych i, co za tym idzie, z powstawaniem licznych trudności w przekładzie.

A zatem, podsumowując powyższe rozważania, znaczenie słów jest uwarunkowane wieloma czynnikami: kontekstem referencyjnym, asocjacjami kulturowymi, osobistymi konotacjami, zabarwieniem emocjonalnym itd. Świadczy to o niezwykle bogactwie danego leksykonu i rozbieżnościach znaczeniowych występujących w obrębie – zdawałoby się – podobnych wyrazów. Nawet tak zwane synonimy referencyjne w ramach tego samego języka są inne w kontekście efektu semantycz-

---

<sup>31</sup> Leontiew A. A., (red.), *Semantyczeskaja struktura słowa*, Moskwa 1971, za: Lebda R., *Słownik...*, op. cit., s. 15.

<sup>32</sup> Wierzbicka A., *Znaczenie nazw kolorów i uniwersalia widzenia*, w: Wierzbicka A., *Język – umysł – kultura*, Warszawa 1999, s. 414.

<sup>33</sup> Lebda R., *Międzykulturowe konteksty skojarzeń*, „Socjolingwistyka”, Kraków 2005, t. 19, s. 113.

nego<sup>34</sup>. Przykładowo: w kontekście referencyjnym słowa: „dziewczyna” i „dziewucha” są synonimami, ale ich znaczenie ogólne może być zupełnie inne. Podczas gdy słowo „dziewczyna” jest nacechowane neutralnie, wyraz „dziewucha” zazwyczaj ma już pejoratywne zabarwienie. Owo pejoratywne zabarwienie nie należy do znaczenia literalnego, lecz najczęściej ma związek z wrogim nastawieniem osoby będącej nadawcą komunikatu i używającej wspomnianego słowa. Tego typu wydźwięk stanowi zatem znaczenie konotacyjne słowa<sup>35</sup>. Nie jest jednak łatwo je wychwycić, funkcjonuje ono bowiem – jak już zostało powiedziane – w przestrzeni subiektywnej i emocjonalnej nadawcy wypowiedzi. Podobny przykład do powyższego podaje w swej książce Mott<sup>36</sup>. Okazuje się bowiem, że mimo iż angielskie słowa: *woman* i *lady* denotacyjnie wskazują na „dorosłego człowieka o płci żeńskiej”, to jednak wywołują u użytkowników języka innego skojarzenia. Otóż słowo *lady* kojarzy się z dobrym wychowaniem i wdziękiem. Takich skojarzeń nie budzi natomiast słowo *woman*.

Problem związany ze znaczeniem denotacyjnym i konotacyjnym pojawia się przede wszystkim w procesie tłumaczenia. Ciekawy tego przykład podaje w swej książce Armstrong<sup>37</sup>, opisując próbę przełożenia francuskiego słowa *banlieue* na język angielski. W poszukiwaniu odpowiedniego ekwiwalentu podanego wyrazu słusznym wydaje się tłumaczenie: *suburbs* – wszak znaczenia obu słów zgadzają się pod względem denotacyjnym. Okazuje się jednak, że słowa te wywołują nieco inne asocjacje u przedstawicieli danych społeczności. *Banlieue* budzi następujące skojarzenia: marne warunki mieszkaniowe, wysoki stopień przestępczości, bezrobocie, społeczność imigrancka. Wobec tego należałoby w języku angielskim odnaleźć taki ekwiwalent, które wywołuje w umyśle Anglika podobne skojarzenia do wyżej wymienionych. Armstrong proponuje w tym miejscu wyrażenie *inner city* (pol. *podupadła część śródmieścia*). Wprawdzie jest ono mniej adekwatne na poziomie denotacyjnym, jednak pozostaje znacznie bliższe oryginałowi pod względem wywoływanych asocjacji u odbiorców tekstu. Mając to na uwadze, Armstrong propo-

<sup>34</sup> Hervey S., Higgins I., *Thinking Translation. A Course in Translation Method. French-English*, Londyn – New York 1992, s. 102.

<sup>35</sup> *Ibid*, s. 102–103.

<sup>36</sup> Mott B., *Introductory Semantics and Pragmatics for Spanish Learners of English*, Barcelona 2009, s. 69.

<sup>37</sup> Armstrong N., *Translation, Linguistics, Culture. A French-English Handbook*, Clevedon – Buffalo – Toronto 2005, s. 71.

nuje jeszcze inny sposób przetłumaczenia słowa *banlieue*, a mianowicie *high-rise estate* (pol. *wieżowiec*). Wprawdzie ponownie podane tłumaczenie odbiega od oryginału na poziomie denotacyjnym, jednakże pod względem konotacyjnym ma ze słowem *banlieue* wiele punktów wspólnych. Na wyżej opisanym przykładzie wyraźnie uwidacznia się problem, jaki mają tłumacze, gdy w dążeniu do zachowania ekwiwalencji konotacyjnej przekładu muszą wziąć pod uwagę przede wszystkim kontekst kulturowy w translacji.

Podobną trudność w przekładzie można zauważyć na przykładzie słowa *centrum* w języku polskim i angielskim kanadyjskim. Kanadyjczycy kojarzą je ściśle z centrum bankowym i finansowym miasta, natomiast Polacy – z miejscem spotkań ze znajomymi czy restauracjami. Wobec tego wydaje się, iż w przypadku tłumaczenia słowa *centrum* z języka polskiego na język angielski kanadyjski należałoby użyć – na przykład – określenia *meeting-place*.

Podobny problem w kwestii przetłumaczenia terminu – tyle że tym razem z języka niemieckiego na język angielski – podaje Devlin:

(...) mimo lingwistycznego pokrewieństwa istnieją liczne różnice między angielskim i niemieckim. Słowo *warm* występuje w obydwu tych językach i ma z grubsza podobne znaczenie, jeśli jednak przyjrzymy się bliżej temu słowu, odkryjemy, że nie znaczy ono tego samego w każdym z tych języków. Wyobraźmy sobie, że stawiamy na piecyku garnek z zimną wodą i zaczynamy ją podgrzewać oraz że w regularnych odstępach czasu Anglik i Niemiec wkładają rękę do tej wody. Przez pewną chwilę obaj będą mówić, że woda jest *warm*; Niemiec jednak będzie nadal określał ją tym słowem długo po tym, jak Anglik zacznie używać słowa *hot*. Dopiero wtedy, gdy temperatura wody stanie się nieznośnie wysoka, Niemiec przestanie nazywać ją *warm* i użyje słowa *heiss*, które standardowy słownik niemiecko-angielski podaje jako przekład *hot*. Osoba, która chce przetłumaczyć tekst niemiecki na język angielski, nie może automatycznie przełożyć niemieckiego *warm* na angielskie *warm*; poprawnym przekładem może być *hot*<sup>38</sup>.

Powyższy przykład dobitnie świadczy o różnicach występujących w językowym obrazie świata różnych społeczności i ich wpływie na proces translacji. Tłumacz musi być tego zawsze świadomy, gdyż jego decyzje translatorskie znajdują odzwierciedlenie w sposobie interpretacji tekstu przez odbiorców finalnych.

<sup>38</sup> Devlin K., *Żegnaj, Kartezjusz. Rozstanie z logiką w poszukiwaniu nowej kosmologii umyśłu*, Warszawa 1999, s. 149–150.

Trudności w przekładzie pojawiają się również na poziomie – wydałyby się – takich kwestii uniwersalnych jak barwy czy emocje. Okazuje się jednak, iż kolory czy emocje wcale nie należą do uniwersaliów. Nie zawsze przecież słowo *blue* przetłumaczymy jako *niebieski* i nie zawsze słowo *pleased* będzie znaczyło *zadowolony*. Posiłkowanie się w takich przypadkach słownikami dwujęzycznymi byłoby zbyt uproszczeniem. Należy się zgodzić z Wierzbicką, która twierdzi, że tak naprawdę nie można wyodrębnić takich terminów związanych z emocjami w różnych językach, które można by następnie bez trudu do siebie dopasować<sup>39</sup>. Podobnie jest z nazwami barw: „Stwierdzenie typu niebieski to *blue*, *aoi* to *blue* czy *sini* to *blue* nic nie wyjaśniają, ponieważ zakres każdego z tych słów jest specyficzny dla danego języka (...)”<sup>40</sup>. Skoro bowiem różne grupy społeczne mają odmienny obraz świata i nieco inaczej ujmują rzeczywistość, to w takim razie wpływa to bez wątpienia również na sposób wypowiedzenia się o rzeczywistości i jej elementach składowych. Podczas procesu translacji tłumacz dążący do zachowania równowagi obu tekstów powinien zatem wychwycić przede wszystkim znaczenie konotacyjne słów, mniejszą uwagę poświęcając znaczeniu denotacyjnemu.

Złożoność semantyczną słów i ich bogactwo znaczeniowe potwierdzają testy asocjacyjne. Tego typu badania pozwalają ponadto uchwycić różnice występujące na poziomie skojarzeń u przedstawicieli różnych społeczności. Są również dowodem na to, że za pomocą semantyki asocjacyjnej można wyjaśnić znacznie więcej niż za pomocą semantyki referencyjnej<sup>41</sup>. Testy asocjacyjne<sup>42</sup> pozwalają zrozumieć charakterystyczną strukturę skojarzeń dla danej grupy społecznej i dojrzeć różnice w postrzeganiu pojęć przez poszczególnych ludzi. Stanowią one także ciekawy materiał do dalszych badań na gruncie językoznawstwa, filozofii, psychologii, socjologii czy antropologii. Mogą również stanowić nieoceniony materiał przy tworzeniu słowników asocjacyjnych, które z kolei w znacznym stopniu ułatwiłyby pracę tłumaczy dążących do zrozumienia swoistego obrazu świata zaznaczającego się w skojarzeniach, a co za

<sup>39</sup> Wierzbicka A., *Mówienie o emocjach. Semantyka, kultura i poznanie*, w: Wierzbicka A., *Język...*, op. cit., Warszawa 1999, s. 140.

<sup>40</sup> Wierzbicka A., *Znaczenie nazw...*, op. cit., Warszawa 1999, s. 409.

<sup>41</sup> Lebda R., *Słownik...*, op. cit., s. 8.

<sup>42</sup> Więcej o testach asocjacyjnych przeprowadzonych również na gruncie polskim można przeczytać w: Kurcz I., *Porównanie powszechności skojarzeń w różnojęzycznych grupach studenckich*, „*Studia Psychologiczne*”, t. 8, s. 256–271.

tym idzie, dążących do uzyskania ekwiwalencji tłumaczenia na poziomie konotacyjnym.

#### 4.

Skoro zatem celem tłumacza jest uchwycenie swoistego językowego obrazu świata danej społeczności i przełożenie jej we właściwy sposób, zachowując jednocześnie ekwiwalencję konotacyjną i mając na uwadze to, że różnice w asocjacjach wywierają wpływ na jakość przekładu, należałoby w takim razie zastanowić się nad odpowiednim narzędziem pomagającym tłumaczowi osiągnąć wyżej wymienione cele. Niestety, często pierwszym narzędziem, po które sięga tłumacz podczas dokonywania translacji, jest słownik jedno-, dwu- bądź wielojęzyczny, którego w żadnym razie nie można nazwać słownikiem przekładowym. Ekwiwalenty podane w tego typu słownikach powinny stanowić zaledwie początkowy etap w dalszych poszukiwaniach tłumacza. Poza tym nie ulega wątpliwości, że żaden autor słowników jedno- czy dwujęzycznych – biorąc pod uwagę aspekt ewoluowania języków – nie jest w stanie wyczerpać wszystkich możliwych znaczeń i zastosowań danego słowa we wszelkich możliwych kontekstach. W związku z tym wydaje się słusznym, by wobec tego typu słowników zachować zasadę ograniczonego zaufania i starać się odnaleźć inne narzędzie, pozwalające tłumaczowi poznać swoiste struktury skojarzeniowe typowe dla określonych społeczności. Tłumaczenia jakiegokolwiek tekstu nie da się bowiem sprowadzić jedynie do mechanicznego zastąpienia jednych słów innymi. Proces translacji polega na wniknięciu przez tłumacza w struktury mentalne nadawcy inicjalnego, zrozumienie sensu tekstu źródłowego i przełożenie go w taki sposób, by odbiorca finalny właściwie zinterpretował tekst sformułowany w języku docelowym. Istotną kwestią pozostaje w takim razie próba zachowania ekwiwalencji konotacyjnej, a co za tym idzie, stworzenie i zastosowanie odpowiedniego narzędzia translatorskiego, którym w tym przypadku niewątpliwie okazałby się dwujęzyczny – zbudowany na zasadzie swobodnych skojarzeń przedstawicieli danych grup społecznych – słownik asocjacyjny<sup>43</sup>. Innymi słowy, tłumacz, aby dotrzeć do

---

<sup>43</sup> Jak dotąd w polskiej leksykografii brakuje literatury poświęconej stricte słownikom asocjacyjnym. Na uwagę zasługują jednak publikacje: Gawarkiewicz R., Pietrzyk I., Rodziewicz B., *Polski słownik asocjacyjny z suplementem*, Szczecin 2008 oraz Lebda R., *Słownik polskich i serbskich asocjacji jako kulturowy obraz świata*, Kraków 2006.

kulturowo zakodowanego systemu znaczeń, odzwierciedlającego swoiste struktury mentalne charakterystyczne dla świadomości językowej danej społeczności<sup>44</sup>, i dzięki temu zachować ekwiwalencję konotacyjną w przekładzie, powinien, oprócz stosowania typowych słowników dwujęzycznych, zapoznać się także z leksykonem asocjacyjnym zarówno społeczności będącej odbiorcą tekstu źródłowego, jak i grupy stanowiącej odbiorców finalnych.

Słownik asocjacyjny, będący nieocenioną pomocą dla tłumaczy zajmujących się nie tylko przekładem tekstów literackich, ale również wszelkich tekstów specjalistycznych<sup>45</sup>, bazuje na swobodnych skojarzeniach, uzyskanych drogą tak zwanych testów asocjacyjnych. Zadaniem osób biorących udział w takich badaniach jest podanie pierwszego słowa, które przychodzi im na myśl, gdy słyszą bądź widzą tak zwane słowa-bodźce. Poszczególne reakcje podaje się następnie w słowniku w formie od najczęstszych do pojedynczych odpowiedzi.

Asocjacje występujące w takim słowniku mogą mieć status i strukturalno-leksykograficzny, i ontologiczny. Ukazują one wiedzę człowieka, pewien obraz jego świadomości oraz system wartości, a także – do pewnego stopnia – semantyczne i gramatyczne relacje zachodzące pomiędzy poszczególnymi wyrazami. Reakcje skojarzeniowe zaś – będące niejako bazą słownika asocjacyjnego – można podzielić na paradygmatyczne, czyli te, które należą do tej klasy, w której mieści się słowo-hasło; reakcje syntagmatyczne, czyli te należące do innych klas; oraz synkretyczne, stanowiące połączenie obu wyżej wymienionych typów<sup>46</sup>.

Słowniki asocjacyjne nie tylko pomagają zrozumieć świadomość językową użytkowników języka danej grupy społecznej, ale również przyczyniają się do rozwoju badań z następujących dziedzin: językoznawstwo, kulturoznawstwo, socjologia, psychologia czy antropologia. Ponadto – jak zostało powiedziane – stanowią nieocenioną pomoc dla tłumaczy, bowiem dzięki takim słownikom można pojąć znaczenie słowa, w przypadku którego występują trudności ze znalezieniem ekwiwalentu. Pod względem teoretycznym słowniki asocjacyjne bazują na zasadzie, że czło-

<sup>44</sup> Gawarkiewicz R., Pietrzyk I., Rodziewicz B., *Polski słownik asocjacyjny z suplementem*, Szczecin 2008, s. 7.

<sup>45</sup> Zob. Kierzkowska D., *Tłumaczenie...*, op. cit., Warszawa 2008. Autorka wyjaśnia koncepcję ekwiwalencji konotacyjnej w oparciu o tłumaczenia prawnicze.

<sup>46</sup> Lebda R., *Słownik...*, op. cit., s. 18–19.

wiek odbiera zjawiska mające miejsce w realnej rzeczywistości, które następnie znajdują odzwierciedlenie w świadomości ludzkiej<sup>47</sup>.

Należy w tym miejscu zgodzić się z Tabakowską, która podkreśla, iż w przypadku tłumaczenia istotne jest spostrzeżenie przez tłumacza pewnych subtelnych różnic pojawiających się na poziomie obrazowania. Wówczas w celu zachowania ekwiwalencji właśnie na poziomie obrazowania jest znalezienie takich elementów, które na żadnym innym poziomie „językowym” nie pasują do siebie, jednakże oddają swoisty obraz mentalny zawarty w słowach tekstu źródłowego<sup>48</sup>. Istotne są także słowa J. Pieńkosa, który twierdzi, że autor danej wypowiedzi niekiedy nadaje słowu zupełnie nowe, swoiste znaczenie i zadaniem tłumacza jest właśnie „wycucie, ujęcie i przetransponowanie tych (...) swoistych znaczeń”<sup>49</sup>. Wydaje się zatem, że przydatnym narzędziem, pozwalającym, przynajmniej częściowo, wychwycić owe subtelne różnice w sposobie konceptualizacji obrazu, byłby słownik asocjacyjny, prezentujący złożoność semantyczną słów, a co za tym idzie, również strukturę mentalną danej społeczności. Tym samym stanowiłby on także nieocenioną pomoc w zrozumieniu innej rzeczywistości, jaką tworzą przedstawiciele poszczególnych nacji.

Wróćmy jeszcze na chwilę do słów Wojtasiewicza zacytowanych na początku niniejszego artykułu, mówiących o tym, że proces tłumaczenia polega na wywołaniu identycznych – bądź zbliżonych – skojarzeń u odbiorców finalnych z tymi u odbiorców tekstu źródłowego. Nie jest to zatem proces łatwy, a wręcz przeciwnie – niezwykle skomplikowany. Oprócz bowiem właściwego zrozumienia tekstu źródłowego osoba dokonująca przekładu powinna ujrzeć dany wycinek rzeczywistości oczami autora tekstu źródłowego, a następnie odnaleźć takie ekwiwalenty, które oddawałyby intencję wypowiedzi autora oryginału. Sposobem na odnalezienie tego typu ekwiwalentów jest wychwycenie znaczenia konotacyjnego słów i dotarcie do skojarzeń typowych dla grupy społecznej, w której obcuje nadawca oryginału, i znajdujących odzwierciedlenie w swoistym językowym obrazie świata. Tłumacza musi przy tym cechować swoista neutralność. Powinien on dążyć do tego, by wybrane przez niego ekwiwalenty nie zostały zabarwione jego osobistymi skojarzeniami związanymi z tekstem oryginału, i starać się stworzyć taki tekst, by odpowia-

<sup>47</sup> Lebda R., *Międzykulturowe...*, op. cit., s. 112.

<sup>48</sup> Tabakowska E., *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, Kraków 2001, s. 98–100.

<sup>49</sup> Pieńkos J., *Przekład i tłumacz we współczesnym świecie*, Warszawa 1993, s. 190.

dał on językowemu obrazowi świata, utrwalonemu w słowach zawartych w tekście źródłowym. Innymi słowy, tłumacząc, należy dążyć do tego, by uzyskać tekst równoważny pod pewnym względem wobec tekstu źródłowego. Jednym ze sposobów osiągnięcia owej równoważności – czy też ekwiwalencji konotacyjnej – jest zastosowanie odpowiedniego słownika asocjacyjnego, który z pewnością umożliwiłby tłumaczowi dotarcie do swoistego obrazu świata danej społeczności i wyrażenie go za pomocą odpowiednich słów.

### **TO GIVE THE WORD ITS PROPER MEANING, OR DELIBERATIONS ON CONNOTATIVE EQUIVALENCE IN THE LIGHT OF THE THEORY OF LINGUISTIC WORLDVIEW**

#### **Summary**

The aim of this article is an attempt to answer questions regarding divergences in associations occurring amongst different social groups, and the way of translating a particular linguistic worldview or, in other words, a way of establishing connotative equivalence in the target text. Deliberations on connotative equivalence in the light of the theory of linguistic worldview focus mainly on problems occurring during the process of translation of any text. The article presents Humboldt, Sapir, Whorf, De Courtenay, Grzegorzczkova, Maćkiewicz and Tokarski's views on different linguistic worldview. From these views, a conclusion is drawn that particular associations within different social groups are caused by different perspectives on language. Further deliberations focus particularly on the connotative meanings of words and their relation to linguistic worldviews. Amongst those cited herein are Wierzbicka, Leontiew, Lebda, Nida, Taber, Armstrong, and Devlin. Subsequently, deliberations concentrate on problems occurring during the translation process, especially those problems to do with referential synonyms and words which are very similar as far as the denotative meaning of the word is concerned. This article presents the tools used by the translator in the process of translation, and in the establishment of connotative equivalence of the target text. Final deliberations focus on the structure and the role of associative dictionaries that are applicable mainly to the creation of such target text and which have identical associations to the original.



**Krzysztof RUTKOWSKI**

Uniwersytet w Białymstoku

## **KILKA UWAG O ASYMILACJI ZAPOŻYCZEŃ Z ZAKRESU TERMINOLOGII KOMPUTEROWEJ W JĘZYKU ROSYJSKIM**

W ciągu ostatnich kilkunastu lat życie społeczeństw Europy Środkowo-Wschodniej zmieniło się w radykalny sposób za sprawą intensywnego wpływu technologii informatycznych i komputerowych. Dziś bez sprzętu komputerowego trudno sobie wyobrazić szkołę, w wielu przypadkach działalność zawodową, a nawet różne formy aktywności podejmowanych w domu. W kontekście rozwoju języka rosyjskiego spowodowało to pojawienie się nowej warstwy słownictwa, która w niniejszym artykule będzie roboczo zdefiniowana pod nazwą „terminologia komputerowa”. Niemal w całości była ona (i nadal jest) bezpośrednio przejmowana z języka angielskiego<sup>1</sup>, co nietrudno ustalić w świetle oczywistego faktu, że prekursorem i jednocześnie niekwestionowanym liderem wynalazczości w dziedzinie technologii komputerowych są Stany Zjednoczone. I choć współcześnie wytwarzaniem produktów z tej branży zajmują się firmy z całego świata, to wszystkie one w technologicznym opisie badań i produkcji oraz późniejszych działaniach marketingowych operują językiem angielskim.

Jako nośnik komunikacji leksyka komputerowa nie stanowi kompletnej całości, ponieważ użytkownicy komputerów, reprezentujący różne grupy społeczno-zawodowe, formułując wypowiedzi związane z szeroko pojętą technologią komputerową i jej obsługą, czerpią z tego repozytorium leksykalnego w sposób dość zróżnicowany. Innym słownictwem posługują się bowiem programiści, innym operatorzy systemów, podob-

---

<sup>1</sup> Por. Н. С. Валгина, *Актуальные процессы в современном русском языке*, Москва 2003, с. 119.

nie hakerzy, webmasterzy, a jeszcze innym nieprofesjonalni użytkownicy komputerów osobistych – chociażby internauci czy amatorzy gier i multi-mediów. Kompetencje językowe każdej z wymienionych tu grup w zakresie doboru słownictwa charakteryzują się pewną autonomią, obszarami leksykalnymi tylko dla nich właściwymi. Niemniej jednak leksykę komputerową można rozpatrywać jako zbiór jednostek, przy czym będą go tworzyć dwie nawzajem przenikające się płaszczyzny. W obrębie pierwszej z nich są usytuowane poszczególne części „peryferyjne”, z wąsko specjalistyczną terminologią, o nieczytelnej dla większości użytkowników innych grup semantyce (np. *валідатор, кластер, препроцессор*), natomiast drugą płaszczyznę stanowi swoista część „centralna”, która będzie wspólna, zrozumiała dla ogółu użytkowników technologii komputerowej (np. *жесткий диск, лэптоп, принтер*).

W niniejszym artykule przedmiotem opisu będzie słownictwo należące do drugiej z wyżej wymienionych grup. Zostaną przedstawione sposoby jego asymilacji<sup>2</sup> oraz kategorie przyswojenia w języku rosyjskim. Za podstawowe źródła ekscerpacji materiału egzemplifikacyjnego obrano słowniki specjalistyczne oraz korpus języka rosyjskiego<sup>3</sup>.

Na wstępie należy zaznaczyć, że o asymilacji zapożyczeń można mówić wyłącznie w odniesieniu do tych jednostek, które w języku biorącym oprócz treści kontynuują również wyjściową formę znakową (graficzną i/lub akustyczną). Do takich należą tylko pożyczki właściwe oraz częściowo (połowicznie) formacje hybrydalne. Pozostałe, czyli m.in. kalki semantyczne, strukturalne, frazeologiczne, jako że już na etapie adaptacji są osadzone w gotowym lub morfologicznie replikowanym na wzór oryginału szkielecie słowotwórczym, zabiegom asymilacyjnym nie muszą być poddawane.

Angielskie zapożyczenia komputerowe w języku rosyjskim zadomawiają się z różną siłą, dlatego obraz ten przedstawia się dość niejednolicie. Na stopień ich zasymilowania może wpływać kilka czynników (często nakładających się na siebie) i wówczas mówimy o wysokim poziomie przyswojenia. Jeśli zaś asymilacja zapożyczanych jednostek nie przebiega wielotorowo, to integrują się one z innymi elementami sys-

<sup>2</sup> W niniejszym artykule terminem *asymilacja* określamy jest stopień przystosowywania przejętej jednostki leksykalnej do systemu językowego – w odróżnieniu od *adaptacji*, czyli sposobu przejmowania samej jednostki pojęciowej.

<sup>3</sup> Szczegółowe informacje na temat adresów bibliograficznych źródeł znajdują się na końcu artykułu.

temu językowego tylko w pewnym, ograniczonym zakresie. Reasumując, stopień przyswojenia zależy od spełnienia pewnych warunków, zresztą takich samych, jakim funkcjonując w systemie językowym, podlegają również wyrazy rodzime czy już przyswojone. Do owych warunków zalicza się m.in.: wykształcenie form fleksyjnych (odmiana w pełnym lub częściowym paradygmacie), zdolności derywacyjne, aktywność syntaktyczna, wymowa i ortografia (oryginalna lub dostosowana do warunków artykułacyjnych i norm ortograficznych języka zapożyczającego)<sup>4</sup> i wreszcie – w przypadku języka rosyjskiego, korzystającego z alfabetu cyrylicy – transpozycja graficzna (transkrypcja lub transliteracja). Kierując się kryterium stopnia przyswojenia do systemu języka rosyjskiego, można wyróżnić co najmniej trzy grupy angielskich zapożyczeń komputerowych (jest to oczywiście podział umowny).

1. Do pierwszej grupy należałoby zaliczyć jednostki, które zachowują oryginalną graficę, nie odmieniają się i nie są aktywne słowotwórczo, wpisują się jednak w kontekst językowy, tworząc określone związki składniowe z innymi wyrazami, np. *AMD* (на базе процессоров AMD)<sup>5</sup>, *CD* (обмен CD), *BIOS* (компьютер содержит проверенные BIOS), *MS-DOS* (в среде MS-DOS), *Excel* (работать с таблицами Excel), *Gmail*, *Google* (на Google), *IBM* (составить конкуренцию IBM), *Internet Explorer* (с установленным Internet Explorer), *Linux* (работать на Linux), *LCD* (с LCD монитором), *Microsoft* (соглашение с Microsoft), *Toshiba* (работники Toshiba), *Windows* (совместимость с Windows), *Word* (работать в Word), *WWW* (сайты WWW).

Powyższe przykłady – abrewiatury, ale przede wszystkim nazwy własne – należą do tej kategorii zapożyczeń, które z natury swojej są trudno przyswajalne<sup>6</sup>. W ich przypadku sposób zapisu wciąż jeszcze bezpośrednio naśladuje oryginalne, anglojęzyczne formy źródłowe. Wprawdzie zdarzają się przetransponowane na cyrylicę warianty typu *Ворд*, *Гугл*, *Дж.майл*, *Интернет Эксплорер*, *Линукс*, *Майкрософт*, *Макинтош*, *Тошиба*, *Уиндоус/Виндовс*, *Эксель/Эксел*, jednak w takiej dystrybucji graficznej są one używane zdecydowanie rzadziej. W praktyce nie znaj-

<sup>4</sup> Por. J. Bartmiński, *Nazwiska obce na tle kontaktów językowych i kulturowych*, (w:) *Język a Kultura*, t. 7, *Kontakty języka polskiego z innymi językami na tle kontaktów kulturowych*, pod red. Jolanty Maćkiewicz i Janusza Siatkowskiego, Wrocław 1992, s. 10–11.

<sup>5</sup> Materiał ilustracyjny pochodzi z Korpusu języka rosyjskiego.

<sup>6</sup> Por. J. Bartmiński, *tamże*, s. 9.

duje ona raczej zastosowania w publicystyce czy wydawanej metodą tradycyjną literaturze fachowej (czyli w źródłach, które w przypadku braku lepszego punktu odniesienia mogą uchodzić za normatywne), a w charakteryzujących się różnym poziomem poprawności językowej luźnych tekstach (ogłoszeniach, wypowiedziach, dyskusjach, reklamach) redagowanych przez zwykłych użytkowników sieci WWW. Jeden z nielicznych wyjątków w tej grupie stanowi wyraz *Интернет*, dla którego obecnie taka postać graficzna jest dominująca, choć jeszcze kilka lat temu rywalizował on ze swoim angielskim pierwowzorem *Internet*.

Podobnym, choć nieco wyższym poziomem przyswojenia odznaczają się zapożyczenia będące w fazie przejściowej, bezpośrednio poprzedzającej stan nieodwracalnego przetransponowania warstwy graficznej. Występują one równolegle w dwóch zwykle porównywalnych pod względem częstości użycia postaciach<sup>7</sup>, tzn. w wariantach oryginalnym (angielskim) i cyrylicy (rosyjskim), por. *html* – *хтмл*, *online* – *онлайн*, *web* – *веб*. Porównywalna frekwencja świadczy o tym, że forma bezpośrednio przejęta i przetransponowana są w fazie rywalizacji. Owo ścieranie się ma oczywiście miejsce jedynie w dyskursie pisanym, ponieważ w wymowie obie muszą się dostosować do norm artykulacyjnych właściwych dla języka korzystającego z pożyczki. Ten stan rzeczy zwykle ma charakter przejściowy, bowiem jak pokazuje praktyka, użycie jednego z wariantów w końcu zostaje zmarginalizowane lub zupełnie zarzucone. Z tej rywalizacji najczęściej zwyciężają formy zasymilowane, co jest przejawem naturalnego, nieuchronnego, przebiegającego w zgodności z rozwojem języka procesu zagospodarowywania obcych elementów językowych. Na uwagę zasługuje fakt, że chociaż są one nieodmierne, przejawiają wprawdzie schematyczną, ale z drugiej strony wyjątkowo wysoką aktywność słowotwórczą – i to w obu wariantach jednocześnie, np. *html-код* / *хтмл-код*, *html-тэг* / *хтмл-тэг*, *html-файл* / *хтмл-файл*, *web-пространство* / *веб-пространство*, *web-страница* / *веб-страница*, *web-мастер* / *веб-мастер*, *web-сайт* / *веб-сайт*, *web-сервер* / *веб-сервер*, *online-конференция* / *онлайн-конференция*, *online-консультация* / *онлайн-консультация*, *online-режим* / *онлайн-режим*.

2. Na kolejnym progu przyswojenia – zdomowienia w systemie językowym – sytuują się zapożyczenia właściwe, które oprócz wykształcenia związków składniowych z innymi wyrazami spełniają przede wszyst-

<sup>7</sup> Por. Korpus języka rosyjskiego.

kim kryterium przyswojenia graficznego. We wstępnej fazie ugruntuowania się pod względem formy znakowej bardzo często kontynuują one postać źródłową<sup>8</sup> (np. *display, Java, macrovirus, printer, kilobyte, megahertz*), dla języka rosyjskiego zrazu nieodmienną, nieprzystosowaną fleksyjnie, i dlatego ich asymilacja jest bardziej rozciągnięta w czasie niż w przypadku chociażby kalk semantycznych czy strukturalnych, które od samego początku bądź to już mają rozbudowaną, bądź łatwiej organizują sieć rozmaitych relacji z pozostałymi jednostkami systemu językowego. Po pokonaniu „bariery alfabetu” większość z nich automatycznie zaczyna jednak tworzyć paradygmaty odmiany według zastanych w języku rosyjskim wzorców fleksyjnych, np. *принтер, принтера, принтеру, с принтером, о принтере, принтеры* itd., *килобайт, килобайта, килобайту, с килобайтом, о килобайте, килобайты* itd. O ile początkiem polonizacji jest najczęściej poddanie obcego wyrazu odmianie, o tyle dla pożyczek w języku rosyjskim warunkiem wstępnym umożliwiającym pełną asymilację jest uzyskanie takiej postaci graficznej, w której będą one mogły swobodnie przejmować właściwy dla danego paradygmatu repertuar morfemów fleksyjnych i dzięki temu nawiązywać regularne relacje syntaktyczne.

Jako że jednostki sklasyfikowane w niniejszej grupie spełniają kryterium przyswojenia graficznego, niekiedy dochodzi do sytuacji, w której procesom asymilacyjnym towarzyszą wyrównania artykulacyjne rosyjskich głosek pod wpływem ich angielskich korelatów. Upodobnienia mogą znajdować odzwierciedlenie już na poziomie ortografii (i w konsekwencji w wymowie), np. *кэш, лэптоп, слэш, флэш-память*, bądź też jedynie w warstwie brzmieniowej, por. *апгре[э]йд, Инте[э]рн[э]т, инте[э]рфейс, компьюте[э]р, лазе[э]рный принте[э]р, моде[э]м, пане[э]ль, пле[э]ер, се[э]рвер, скане[э]р*. Należy przyznać, że opóźnia to proces asymilacji, zaburzając naturalne stosunki artykulacyjne panujące w języku rosyjskim, bo przecież typowe (historycznie uzasadnione) dla tego języka są połączenia spółgłosek miękkich z samogłoską [э], tzn. [л'э], [р'э], [т'э], [д'э], [с'э], [н'э], a nie twardych [лэ], [рэ], [тэ], [дэ], [сэ], [нэ]. Taka korekta artykulacyjna wydaje się jednak znajdować uzasadnienie. Przypuszczalnie zaszła w podanych tu i jeszcze innych wyrazach, aby nie dopuścić do ich zbyt silnej fonetycznej rusyfikacji i tym samym zapobiec powsta-

<sup>8</sup> Por. Л. П. Крысин, *Русское слово, свое и чужое. Исследования по современному русскому языку и социолингвистике*, Москва 2004, с. 37.

niu form pod względem brzmieniowym nienaturalnie odbiegających od angielskich pierwowzorów.

Innym powszechnie stosowanym zabiegiem korekcyjnym, ale w tym przypadku wspomagającym, a nie opóźniającym asymilację, jest substytucja angielskiego półotwartego [u]. Ponieważ język rosyjski takiego dźwięku nie zna, korzystając z już utrwalonego i od dawna praktykowanego wzoru (np. *whisky* – *виски*, *Washington* – *Вашингтон*), zamienia go artykulacyjnie zbliżonym, rodzimym [v], stąd fonetycznie i graficznie przyswojone *веб*, *Виндовс*, *Википедия*, *Ворд*, *файрвол*, choć jak wspomniano wcześniej, akurat status nazw własnych w takim zapisie graficznym należy traktować jako co najmniej nieuregulowany. Podobną sytuację obserwuje się w odniesieniu do angielskiego (niegłuchego) [h], które w rosyjskim zwyczajowo jest zamieniane przez [r], np. *гипертекст* ≤ *hypertext* [haipertext]<sup>9</sup>, choć w tym przypadku na obecnym etapie zapożyczeń coraz częściej dostrzegalne są zaburzenia historycznych korelacji pomiędzy obu tymi dźwiękami, np. *хаб* ≤ *hub* [hab], *хардвер* ≤ *hardware* [harduer], *хакер* [haker] ≤ *hacker* (a nie jak byśmy oczekiwali: \**габ*, \**гардвер*, \**закер*). Jeszcze ciekawszym, bo z perspektywy fonologicznej bardziej skomplikowanym przykładem wyrównań w warstwie brzmieniowej jest substytucja angielskich dyftongów przez rosyjskie jednogłoski, np. *декодер* ≤ *decoder* [dekeuder], *домена* ≤ *domain* [do-mein], *микروпроцессор* ≤ *microprocessor* [maikroprosesor], *хост* ≤ *host* [heust], choć i tu trudno dopatrywać się jakiegokolwiek systemowo przyjętej konsekwencji, ponieważ nie wszystkie zasymilowane zapożyczenia zdołały się od dyftongów uwolnić, por. *байт* ≤ *byte* [bait], *Бейсик* ≤ *Basic* [beizik], *браузер* ≤ *browser* [brauzer], *дисплей* ≤ *display* [displei], *драйвер* ≤ *driver* [draiver], *мейлер* ≤ *mailer* [meiler], *файл* ≤ *file* [fail].

Rosyjskie zapożyczenia komputerowe, jeśli już poddają się graficznej asymilacji, zwykle są transkrybowane. Transliteracji ulegają w ostateczności, choć trzeba przyznać, że zabieg ten raczej nie ma charakteru losowego – jest stosowany w konkretnym celu bądź motywowany określonymi przesłankami natury językowej. W jego efekcie niektóre nazwy wydają się zyskiwać na artykulacyjnej wyrazistości, np. *кейген* ≤ *keygen* [kigan], inne zaś, takie jak *директория* < *directory* [dairektory], *макровирус* < *macrovirus* [makrovairus], *процессор* ≤ *processor* [prosesor] czy

<sup>9</sup> W odniesieniu do nazw angielskich stosuję transkrypcję uproszczoną, dostosowaną do potrzeb niniejszego artykułu.

*рестарт* ≤ restart [ristart] fonetycznie dostosowują się do powszechnie Rosjanom znanych (bo przejętych dużo wcześniej i już w ich języku zakorzenionych), pod względem budowy i pochodzenia bezpośrednio z nimi korespondujących wyrazów *директор*, *вирус*, *процесс* oraz przedrostka *ре-*.

3. Zapożyczenia, które awansowały na trzeci, najwyższy poziom przyswojenia, oprócz tego, że dysponują cechami wymienionymi w poprzednich grupach, powinny odznaczać się sprawnością derywacyjną, a co się z tym wiąże – jeszcze wyższym stopniem asymilacji gramatycznej. W praktyce przekłada się to na zdolność do tworzenia mniej lub bardziej rozbudowanych gniazd słowotwórczych, por. *бит* (*битовый*), *буфер* (*буферный*, *буферизация*), *Интернет* (*интернетный*, *интернетовский*, *интернет-кафе*), *компьютер* (*компьютерный*, *компьютерицик*), *кэш* (*кэширование*, *кэшировать*, *кэширую*, *кэшер*), *онлайн* (*онлайновый*), *сайт* (*сайтовый*), *сервер* (*серверный*), *скан* (*сканирование*, *сканировать*, *отсканировать*, *отсканированный*, *отсканирую*, *сканированный*, *сканируемый*, *сканировавший*, *сканируя*, *просканировав*), *спам* (*спамить*), *файл* (*файловый*, *файлообменник*), *формат* (*форматирование*, *форматировать*, *переформатировать*, *форматирую*, *форматированный*, *сформатировать*), *хакер* (*хакерский*, *хакерство*). Jak widać, w większości nie są to formacje schematyczne i konstrukcyjnie tak proste jak chociażby analizowane wcześniej composita. Z wykorzystaniem części zapożyczonej (zwykle tematu rzeczownika) łączącej się z rodzimymi morfemami afiksalnymi (najczęściej sufiksami i prefiksami) mogą być tworzone jednostki należące do innych części mowy. To kategoriale zróżnicowanie nowo powstałych derywatów sprawia, że automatycznie uzyskują one fleksje, odpowiednio do ich gramatycznego profilu.

Gniazdo słowotwórcze rozrasta się szczególnie intensywnie, jeśli przejęty wyraz lub jego część zostanie przeniesiony do klasy czasowników. Wówczas potencjalnie może generować formy rodzajowe, osobowe, liczby, czasu, a niekiedy i aspektu, wszystkie dopuszczone regułami gramatyki imiesłowy oraz rzeczowniki odsłowne. Jeśli zaś pozostanie w obrębie imiennych części mowy, zwykle staje się podstawą innych rzeczowników i/lub przymiotników. Czasami procesy derywacyjne mogą okazać się na tyle aktywne, że na bazie jednego zapożyczonego komponentu, ale z wykorzystaniem różnych środków słowotwórczych, w obrębie tej samej kategorii gramatyczno-leksykalnej możliwe jest utworzenie wariantów, por. *интернетный* – *интернетовский*.

Prześledzenie rozwoju rosyjskich zapożyczeń komputerowych narażać sporych trudności. Powodem jest fragmentaryczny stan opisu tej kategorii leksykalnej w normatywnych źródłach leksykograficznych. Dlatego wydaje się, że sugerowany przez niektórych językoznawców<sup>10</sup> postulat, zgodnie z którym ostatnia (najbardziej zaawansowana) faza asymilacji zapożyczenia (jako takiego) zbiega się z momentem jego odnotowania w słowniku opisowym, nie znajduje należytego uzasadnienia. Oczywiście nie kwestionuje się tu faktu, że słownictwo komputerowe należy do repozytorium leksyki specjalistycznej, co byłoby zasadniczym przeciwskazaniem do rejestracji w słowniku ogólnym. Nie pozostaje to jednak w sprzeczności z tym, że znaczna jego część zdołała się zadomowić w codziennych aktach komunikacyjnych licznej rzeszy reprezentujących różne grupy społeczno-zawodowe użytkowników technologii komputerowych, przede wszystkim internautów, miłośników gier komputerowych czy osób na co dzień korzystających z programów użytkowych. Ponadto leksyka ta jest coraz wyraźniej obecna w środkach masowego przekazu, a w jakimś ograniczonym zakresie nawet w języku tych, którzy z komputerami mają niewiele do czynienia<sup>11</sup>. Taka powszechność użycia prawdopodobnie spowoduje, że przynajmniej jej podstawowy zrąb, owa część wspólna, ostatecznie znajdzie miejsce w słownikach języka ogólnego. Do tego czasu jej kodyfikacją będą się zajmowały głównie sprofilowane kompendia terminologiczne.

Komputerowe zapożyczenia właściwe odgrywają istotną rolę we wzbogacaniu zasobu leksykalnego języka rosyjskiego. Nad pozostałymi kategoriami pożyczek mają one tę przewagę, że – po pierwsze – zwykle są bardziej ekonomiczne pod względem formy znakowej, po drugie – minimalizują ryzyko wypaczenia sensu przejmowanego pojęcia, i w końcu – w momencie zapożyczenia nie są obciążone jakimiś dodatkowymi konotacjami potencjalnie mogącymi wywoływać nieporozumienia językowe.

We współczesnej rosyjskiej praktyce piśmienniczej – zarówno tej oficjalnej, jak i funkcjonującej poza jakąkolwiek kontrolą językową – najczęściej są one transponowane fonetycznie (transkrybowane). Jest to wyrazem ich dążenia do integracji z rodzimym systemem językowym, a jednocześnie sprawia, że uniwersalizuje się na tle innych języków (tzn. internacjonalizuje się) ich warstwa brzmieniowa, bo na przykład rosyjskie

<sup>10</sup> Na przykład: Л. П. Крысин, *op. cit.*, s. 44.

<sup>11</sup> Л. П. Крысин, *Русский язык сегодня*, Москва 2000, с. 44.



*хакер* (a nie: \*хацкер), pomijając szczegółowe różnice artykulacyjne pomiędzy fonetycznymi odpowiednikami głosek w różnych językach, nie odbiega zbyt w wymowie od angielskiego *hacker*, niemieckiego *der Hacker* czy polskiego *haker*.

Do zdecydowanej mniejszości w grupie zapożyczeń właściwych należą jednostki graficznie niezasymilowane (np. *Google, Windows*). Trudno powiedzieć, jakie będą ich dalsze losy, tym bardziej że normatywne źródła leksykograficzne ostatecznie – prędzej czy później – wobec dwojakiemu sposobu ich zapisu będą musiały zająć jakieś stanowisko. W przestrzeni internetowej już teraz obserwuje się tendencję do ich graficznej standaryzacji, zastępowania formami w odbiorze mniej kontrastującymi, bardziej „swojskimi” (por. *Гугл, Виндовс/Уиндовс*).

Marginalne znaczenie w procesie przyswajania zapożyczeń komputerowych wykazuje transpozycja literowa (transliteracja). Unika się jej prawdopodobnie ze względów praktyczno-językowych – większość współczesnych użytkowników komputerów radzi sobie z językiem angielskim co najmniej w stopniu dostatecznym. Zwykle więc nie zachodzi potrzeba, aby – poza niezbędnymi (opisanymi wyżej) korektami artykulacyjnymi – uciekać się tu do transliteracji i tym samym deformować naturalną wymowę angielską.

Konkludując, należy podkreślić, że przejmowaniu terminologii komputerowej czy to z języka angielskiego, czy z innych źródeł bez wątpienia w dalszym ciągu będą towarzyszyły rozmaite procesy wyrównawcze (normatywizujące i kodyfikujące), docelowo prowadzące do jej maksymalnego zasymilowania z pozostałymi jednostkami języka rosyjskiego – na wszystkich jego poziomach. Trudno natomiast ustalić, z jaką intensywnością te procesy będą przebiegały i w jak dużej części zapożyczonego słownictwa znajdą odzwierciedlenie.

## ŹRÓDŁA

- Англо-русский и русско-английский словарь компьютерной лексики*, ред. И. Н. Мизинина, А. И. Мизинина, И. В. Жильцов, Москва 2004.
- Англо-русский толковый словарь компьютерных терминов*, сост. Д. Н. Колесниченко, Санкт-Петербург 2009.
- Большой толковый словарь*, ред. С. А. Кузнецов, Санкт-Петербург 2003.
- Национальный корпус русского языка*. <http://ruscorpora.ru/>, stan na 15.03.2011.
- Толковый словарь современной компьютерной лексики*, ред. В. А. Дорот, Ф. А. Новиков, 3-е изд., Санкт-Петербург 2004.

## SOME REMARKS ON BORROWED COMPUTER TERMS IN RUSSIAN LANGUAGE

### Summary

The subject of the description are English lexical borrowings from the scope of computer terminology in Russian language. In the article there were characterized degrees and criteria of their assimilation.

The lexical loanwords are becoming assimilated with a different intensity. Such factors are forming the scale of their incorporation: creating inflected forms (paradigms of declination and conjugation), derivative abilities, syntactical activity, corrections within the scope of the pronunciation and the orthography resulting from articulatory differences of Russian and English sounds. Moreover, in case of Russian language, that uses the Cyrillic alphabet, a graphical transposition of borrowed names (mostly phonetic transcription, rarely transliteration) is an additional criterion determining the grade of their assimilation.

**Justyna SAMSEL**

Uniwersytet w Białymstoku

## **KIEDY SUKIENKI URZEKAJĄ, A BRANSOLETKI UWODZĄ – ANIMIZACJE WYBRANYCH ATRYBUTÓW KOBIECOŚCI W CZASOPISMACH KOBIECYCH**

W niniejszym artykule analizuję metafory o charakterze perswazyjnym, funkcjonujące we współczesnej prasie kobiecej. Teksty prasowe, stanowiące źródło materiału ilustracyjnego, obfitują w innowacyjne połączenia wyrazowe, zaczerpnięte z różnych odmian języka. Prezentują typ polszczyzny aktualnej. Zawierają jej najnowszą warstwę słownikową, która dopiero wchodzi w użycie (zob. Piotrowicz, Witaszek-Samborska 2000). Ze względu na swoiste warunki tworzenia tekstów pełniących w czasopiśmie kobiecym głównie funkcję informacyjną i perswazyjną, ich analiza dostarcza sporo materiału do poznania typowych zabiegów metaforycznych. Celne, pojemne semantycznie metafory mogą decydować o skuteczności przekazu i wpływać na zachowanie odbiorcy.

Analizowany przeze mnie materiał językowy pochodzi głównie z tekstów o charakterze promocyjnym i reklamowym, zamieszczonych w czasopiśmie kobiecym: „Twój Styl”, „Claudia”, „Cosmopolitan”, które ukazały się w latach 2006–2009, z uwzględnieniem pojedynczych przykładów pochodzących z numerów „Twojego Stylu” z lat 2003–2004. Szczególną uwagę zwróciłam na rubryki stałe poświęcone modzie, urodzie i zdrowiu.

### **1. METAFORYCZNA STYLIZACJA TEKSTU W CZASOPISMACH DLA KOBIET – FUNKCJE ANIMIZACJI**

W prasie kobiecej metafory stanowią podstawowy środek wyrażania wartości, niezwykle ważny dla funkcjonowania niektórych aktów

mowy, szczególnie reklamowych. Jednocześnie jako trop stylistyczny, metafora jest skutecznym mechanizmem perswazyjnym, jak zauważa Aldona Siwek (2002: 41). Motywacją wielu połączeń wyrazowych w czasopismach kobiecych jest nie tyle objaśnienie jakiegoś zjawiska poprzez zastąpienie abstrakcji konkretem, tak, jak ma to miejsce w metaforach potocznych (zob. Rejakowa 2008: 30), lecz takie ukazanie określonej hierarchii wartości, która pobudzi wyobraźnię odbiorcy i wywoła pożądane skojarzenia myślowe (zob. na ten temat: Tabakowska 1995, Świątek 1998). Jolanta Maćkiewicz, analizując metafory w reklamach, uznaje, że przenośnia jest bardzo dobrym sposobem wartościowania. Trudno bowiem jest ją zanegować, co wiąże się z tym, że poszczególne oceny zazwyczaj przekazywane są za pomocą konotacji (Maćkiewicz 1995: 237–238).

Do promowania kosmetyków, ubrań i innych rekwizytów kobiecości autorzy analizowanych przeze mnie tekstów wykorzystują odmianę metafory, jaką jest animizacja. Ten rodzaj przenośni „najbardziej rzucających się w oczy spośród metafor” (Rejakowa 2008: 73) polega na obdarzaniu przedmiotów nieożywionych lub pojęć abstrakcyjnych cechami właściwymi istotom żywym (zob. definicję podaną w *Słowniku terminów literackich*, dalej skrót: STL). Zastosowanie animizacji w komunikatach językowych łączy się z chęcią wytworzenia u odbiorcy złudzenia, iż pewne elementy naszego codziennego życia nie są zwykłymi przedmiotami, ale „żyją” i dzięki temu mogą w jakiś cudowny sposób oddziaływać na rzeczywistość.

Nadawcy tekstów zamieszczonych w prasie przeznaczony dla kobiet wykorzystują dwa rodzaje animizacji. Mamy do czynienia zarówno z personifikacją, czyli uosobieniem, jak i antropomorfizacją, czyli „uczłowieczeniem”.

Aldona Siwek zwraca uwagę, że obecność personifikacji w tekstach pełniących funkcje perswazyjne jest przejawem specyficznej, jednoznacznej interpretacji zjawisk. Według badaczki konceptualizacja metaforyczna tego rodzaju wiąże się z „wyborem i uwypukleniem” (Siwek 2002: 43) takiego elementu rzeczywistości pozajęzykowej, który odnosi się tylko do wartości estetycznych. Personifikacje mają dużą siłę perswazyjną, gdyż uosobienie „jest szczególnie głęboko zakorzenionym w naszym myśleniu sposobem osvajania świata” (Maćkiewicz 1995: 234). George Lakoff i Mark Johnson twierdzą, że personifikacje opierają się na wielu metaforach, które podkreślają różne aspekty człowieczeństwa oraz wielorakie

sposoby jego rozumienia. Co więcej, „pozwalają nam zrozumieć zjawiska w otaczającym świecie w kategoriach ludzkich, które to kategorie możemy pojąć na podstawie naszych własnych motywacji, celów i właściwości” (Lakoff, Johnson 1988: 57).

Bardzo trudno jest wyznaczyć ścisłą granicę między personifikacją a antropomorfizacją. Niekiedy oba typy animizacji bywają utożsamiane (w poetyce dzieląca je granica staje się niemal niezauważalna). Personifikacje zasadniczo różnią się od antropomorfizacji tym, że są bardziej skonwencjonalizowane literacko. Poza tym, uosobienia charakteryzują się sztucznością i umownością jako metafory utrwalone w tradycji literackiej. Antropomorfizacje natomiast cechują się mniejszym stopniem konwencjonalizacji. Wynikają przede wszystkim z pierwotnych skłonności poznawczych człowieka, który kształtował obraz świata przyrody wraz z rządzącymi nim siłami na swoje podobieństwo. Co więcej, antropomorfizacje ucłowieczają „tylko wybrane rysy przedstawionych zjawisk, nie likwidując ich naturalnej bytowej przynależności i nie narzucając im ludzkiej postaci” (STL). W analizowanych przeze mnie tekstach antropomorfizacji można się dopatrzeć w obrazowaniu pewnych cech mody kobiecej.

## 2. PERSONIFIKACJA JAKO SPOSÓB KONCEPTUALIZOWANIA I WARTOŚCIOWANIA REKWIZYTÓW KOBIECOCI

W wielu tekstach kierowanych do czytelniczek czasopism takie atrybuty kobiet, jak kosmetyki, ubrania, czy też biżuteria, opisywane są za pomocą słownictwa odnoszącego się do człowieka: jego wyglądu, charakteru lub usposobienia. Obecne są w tych komunikatach nazwy czynności i stanów właściwych tylko ludziom. Warto podkreślić, że posługiwanie się uosobieniem łączy się ze swoistą ewaluacją. Ustalanie oceny ma najczęściej wymiar pozytywny. Co więcej, wartościowanie pozwala za każdym razem akcentować inne aspekty tak pojmowanego „człowieczeństwa” (Siwek 2002: 43).

Jednym z ciekawszych sposobów reklamowania kosmetyków jako niezbędnych rekwizytów przedstawicielek płci żeńskiej jest eksploatawanie słownictwa dotyczącego pożądanых cech charakteru kobiety i jej usposobienia. Przykładem tego typu personifikacji jest opis farby do włosów:

Teraz – dzięki farbom Decoré – Ty też możesz mieć najmodniejszy kolor włosów. *Olśniewające i czarujące* odcienie brązu uzyskasz dzięki wyjątkowemu Systemowi Farbowania i Pielęgnacji (...) (TS 2004, 6, s. 21)<sup>1</sup>

Zastosowanie w komunikacie określeń *olśniewający, czarujący* wynika z chęci wykreowania produktu odpowiadającego kobiecie, który podobnie jak ona, jest niezwykle. Intencją autora jest również bezpośrednio nakłonienie klientek do zakupu farby i jej zastosowania (*dzięki farbom (...) Ty też możesz mieć najmodniejszy kolor*). Opis sugeruje, że zmiana koloru włosów wzbudzi zachwyt otoczenia i sprawi, że przemianie ulegnie nie tylko wygląd zewnętrzny kobiety, ale również jej wnętrze. Produkt do koloryzacji włosów przedstawiany jest jako osoba bardzo przychylna kobiecej naturze. Warto zwrócić uwagę na to, że kobieta w analizowanych czasopismach opisywana jest przede wszystkim przez pryzmat swojej urody, cech charakteru i sposobu bycia, co przekłada się na wyeksponowanie pozytywnie waloryzujących określeń w opisach produktów, jakich używa.

Jak łatwo zauważyć, dobór słownictwa wartościującego wpływa na emocjonalny odbiór tekstu. Informacja zawarta w reklamie kosmetyku ma wytworzyć u kobiet złudzenie, że jego użycie pozwoli im wyróżnić się z tłumu. Co więcej, posługiwanie się sformułowaniami zapewniającymi nadawcy przychylność adresatek reklamy pozwala stworzyć wrażenie więzi między oferującym produkt a jego klientkami (Rejalkowa 2008: 79).

Za pomocą personifikacji autorzy tekstów promujących perfumy uatrakcyjnijają opisy zapachów. W reklamie woń często „mówi”: *Dziewczyno, zakochaj się, mówią żywiołowe perfumy Chance Chanel* (TS 2003, 5, s. 190), „urzeka”: (...) *najnowszy zapach Celine Dion urzeka owocowo-kwiatowymi nutami* (CI 2009, 5, s. 54), „wodzi na pokuszenie”: *Damskie perfumy wodzą na pokuszenie zmysłowymi kompozycjami* (TS 2008, 1, s. 176), *Po tajemniczym uroku Wody Perfumowanej poddaj się dyskretnemu uwodzeniu Nowej Wody toaletowej. Oto lekcja, jaką daje ci Ange ou Démon Givenchy w Sephorze* (Co 2008, 5, s. 8).

Często pojawiającym się sposobem opisywania perfum jest charakteryzowanie zapachu przez przypisywanie mu cech właściwych kobietom:

---

<sup>1</sup> W nawiasie podaję źródło, z którego wyczerpałam komunikat: tytuł czasopisma, rok jego wydania oraz numer i stronę. Wyróżnienia w cytatach pochodzą ode mnie – J.S.

Świeży, *delikatny, subtelny*. Uwielbiany przez wszystkie kobiety świata zapach, przybiera teraz postać Eau Première. (TS 2008, 11)

Calvin Klein, Secret Obsession, kwiatowo-orientalny, *provokujący i seksowny* zapach. (Co 2009, 3, s. 113)

Diesel przygotował wyjątkową, limitowaną edycję zapachu Fuel for Life. Ten *seksowny, energetyzujący* eliksir został zamknięty w oryginalnym (...) flakonie. (Co 2008, 2, s. 44)

(...) zapach to Onde Mystere *kuszący piżmem, kadzidłem i jaśminem*. (Co 2009, 2, s. 118)

Emporio Armani, Diamonds Intense, *elegancki, wyrafinowany* zapach, łączy woń nektaru z malin i bułgarskiej róży. (Co 2009, 3, s. 113)

Wyróżnione przeze mnie określenia zapachów można przypisać cechom wyglądu, charakteru lub zachowania kobiety. Jak widać z powyższych przykładów, autorzy tekstów promujących perfumy w metaforyczny sposób kreują w nich dwoistość kobiecej natury: jej siłę i delikatność; niewinność i podstęp w działaniu; czystość i zmysłowość uczuć. Słowem, wszystko to, co wzbudza zainteresowanie mężczyzn. Z kolei w opisach kosmetyków potrzebnych do wykonania makijażu najczęściej pojawia się przymiotnik *delikatny*, który konotuje wiele dodatnio wartościowanych treści: 'lekki', 'wyrafinowany', 'przyjazny', 'dobry', wchodzących w pole semantyczne pojęcia „kobiecość”:

Cień Smashbox Wicked Lovely *ma typowo kobiecy charakter: z jednej strony delikatny, beżowy, z drugiej jest wyraziście czekoladowy*. (TS 2008, 11, s. 30)

Projekty Cortazara, mimo że *zmysłowe, są jednocześnie subtelne*. Podobnie z makijażem, choć wyrazisty ma w sobie nieprawdopodobną lekkość. Rzeczywiście *większość odcieni jest bardzo delikatna*. (TS 2008, 11, s. 247)

Autorzy artykułów dotyczących biżuterii również stosują w nich zabiegi personifikacji. Najmodniejsze ozdoby opisywane są za pomocą lekky konotującej cechy właściwe zachowaniu, temperamentowi i naturze kobiet. Dowodzą tego następujące wypowiedzi:

*Naszyjnikowi z perłą i brylantami trudno się oprzeć*. (Cl 2009, 1, s. 32)

Najmodniejsza *biżuteria* sezonu *kusi* bogactwem apetycznych barw i kształtów. (Cl 2008, 11, s. 42)

*Ciepły blask tej bransoletki uwiedzie cię, jeśli kochasz brylanty.* (CI 2009, 1, s. 30)

*Obrączka w odcieniu starego złota – intrygująca na tle sukni w turkusowej tonacji.* (CI 2008, 11, s. 42)

Zastosowanie personifikacji w powyższych przykładach pozwala stworzyć wyidealizowany obraz kobiecych dodatków. Należy podkreślić, że większość z nas bardzo ceni sobie posiadanie jedynych w swoim rodzaju kosztowności. Wykorzystanie tej cechy kobiecej natury sprzyja przedstawianiu biżuterii w kategoriach jej stereotypowo postrzeganej nosicielki. Naszyjniki, bransoletki i inne szlachetne detale są *urocze* i *czarujące*. Podobnie jak kobiety, mają moc oddziaływania na mężczyzn (*uwodzą*). Są *intrygujące*, zachwycają i wzbudzają ciekawość oraz zainteresowanie ze strony płci przeciwnej.

Warto podkreślić, że obecna w znaczeniu przytoczonych wyrażen konotacja 'kuszenia' łączy się z pewną dwuznacznością. Według SJPSz<sup>2</sup> *kusić* to 'wystawiać kogoś na próbę, na pokusę, zachęcać do czegoś, wabić'. Przenośne użycie form tego czasownika w komunikacie reklamowym nasuwa odbiorcy wniosek, że ozdoby „kuszą” swoim pięknem zarówno mężczyzn patrzących na kobiety, które je noszą, jak też i same kobiety (często ich przyszłe właścicielki) do włożenia ich. Dzięki personifikacji efektowne wyroby jubilerskie są prezentowane przede wszystkim jako rekwizyty podkreślające kobiecość: wystarczy umieścić na sobie taką ozdobę, aby poczuć się naprawdę wartościową kobietą, której będzie „trudno się oprzeć”.

W analizowanych przeze mnie tekstach na temat najnowszych doniesień ze świata mody nie dziwi obecność przenośni uosabiających kobiece stroje. Części garderoby są w nich personifikowane poprzez przypisanie im cech właściwych tylko kobietom. Przyjrzyjmy się opisom sukienek:

(...) *sukienka z wyrazistym motywem safari urzeka* prostym krojem. (CI 2008, 4, s. 32)

Biała kaszmirowa *sukienka też ma zmienną naturę*. Nigdy nie wiadomo, jak ułożą się marszczenia. (TS 2008, 8, s. 113)

*Sukienka hippie: zwiewna, seksowna, dziewczęca i pełna wdzięku*. Cała w drobne kwiatki. (Co 2008, 6, s. 35)

<sup>2</sup> *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–3, Warszawa 1999.



Sukienka, jako ubranie najlepiej podkreślające kobiece kształty, nie bez powodu została poddana zabiegowi personifikacji. Desygnatorami atrybutów sukienki są określenia uwydatniające kobiecość. Autorowi tekstu zależało na wywołaniu u adresatek złudzenia, że włożenie reklamowanej sukienki spowoduje zmianę na lepsze ich wizerunku i samopoczucia. Ma tu miejsce swoista manipulacja językowa<sup>3</sup>, gdyż nadawca jest nieobecny w konstrukcji powierzchniowej zdania. Tym samym bezpośrednio nie narzuca swojej woli odbiorcy (Siwek 2002: 44), lecz oddziałuje nań za pomocą wartościująco nacechowanego opisu.

Dość interesujący przykład stanowi ten, w którym sukience przypisuje się „zmienną naturę”. Istnieje silne przekonanie, że „zmienna natura” jest właściwością kobiet. „Zmienna natura sukienki” została przez autora komunikatu skojarzona z rodzajem materiału, z jakiego ubranie zostało uszyte. Wykorzystując właściwości konotacyjnie przypisywane tej tkaninie (kaszmir), przyrównuje się je właśnie do cech kobiety: ‘delikatna’, ‘powabna’, ‘wykwintna’, ‘zmienna’.

W odnalezionych przeze mnie przykładach personifikacji szczególnie wymowne jest przekazywanie walorów ubrań za pomocą określeń odnoszących się do stereotypowo pożądaných przez mężczyzn cech kobiety, np.:

(...) *eleganckie, seksowne, urokliwe kreacje. Żadnej dzikości czy szaleństwa.* (TS 2008, 10, s. 160)

*Stroje o niesymetrycznych fasonach są równie zmysłowe, jak z głębokimi dekolantami, ale bardziej od nich wyszukane.* (CI 2009, 6, s. 23)

(...) *trencz kobiecy pozostaje tak samo uniwersalny, ale ma więcej wdzięku.* (TS 2008, 1, s. 112)

*Pod organzą złocista satyna staje się intrygująca.* (TS 2008, 4, s. 168)

Kolory kosmetyków i ubrań są również opisywane jako uosabiające kobiety. Łatwo zauważyć, że poniższe przykłady metafor animizujących łączą czerwoną barwę z płcią żeńską (Rejakowa 2008: 110–117):

<sup>3</sup> Według Jadwigi Puzyniny (1992: 117) manipulacja językowa występuje wówczas, gdy nadawca wykorzystuje środki językowe umożliwiające wywieranie takiego wpływu na odbiorcę, z którego ten nie zdaje sobie sprawy. Badaczka podkreśla dwojakie znaczenie wyrażenia *manipulacja językowa*. Obok manipulacji językowej (obecnej w aktach komunikacji) mamy manipulację językiem (czyli wszelkie naruszenie zasady uczciwości w posługiwaniu się elementami kodu) (też: Puzynina 1997: 182).

*Czerwień na ustach jest bardzo seksowna, kobieca, elegancka... i pojawia się co sezon.* (TS 2008, 12, s. 254)

*Zieleń ustępuje miejsca swojej ognistej koleżance. W sadach, ogrodach, modzie. Tym razem poznajemy romantyczną naturę czerwieni.* (TS 2008, 12, s. 144)

Czerwień symbolizuje piękno. Jest też kolorem miłości. Rozwój konotacji znaczeniowych nazwy barwy czerwonej w języku polskim doprowadził do wyodrębnienia dwóch sfer pojęciowych, wyznaczanych przez w asocjacje z krwią lub ogniem. Ze skojarzeniami z ogniem i jego natężeniem niejednokrotnie łączy się motywację wyrażen opisujących siłę uczuć i emocji (Tokarski 1995: 94–95). Ponadto czerwień jest kolorem najintensywniej oddziałującym na siatkówkę oka (Mella 1992: 15), co sprawia, że bywa odbierana jako barwa ostra, rzucająca się w oczy. Według szwedzkiej dziennikarki Theresy Benér, czerwony to „kolor, który krzyczy ‘Popatrz na mnie!’” (cyt. za: Pietrzak-Porwiesz 2007: 114). Nadawcy, chcąc zainteresować czytelniczki swoimi tekstami, sugerują erotyczne oddziaływanie tej barwy: „seksowna”, „ognista”, „kobieca”. W przywołanych opisach kolor czerwony jest też traktowany jak afrodyzjak. Kobiety używają czerwonych odcieni pomadek do ust w sytuacjach, w których pożądane jest przyciągnięcie czyjejs uwagi, najczęściej mężczyzny. Autor, stosując personifikację, kładzie nacisk na uwydatnienie podobieństw między właściwościami czerwonej barwy a cechami kobiet. Ubrania w kolorze czerwonym, noszone przez kobiety, uosabiają dojrzałość, wdzięk i elegancję, a jednocześnie tajemniczość i wyrafinowanie płci pięknej. Opisy koloru ubrań wywołują pozytywne doznania zmysłowe i przychylne ustosunkowanie się odbiorcy do komunikowanych treści.

### 3. ANTROPOMORFIZACJA MODY W PRASIE KOBIECEJ

Modny wygląd jest ważnym atrybutem kobiecości. Oprócz przytoczonych wyżej przykładów personifikacji kobiecych strojów i dodatków, wśród animizacji dotyczących mody można wyodrębnić także jej antropomorfizację, które polegają na opisywaniu pewnych aspektów zjawiska w kategoriach działania żywej istoty.

*Moda* to ‘styl ubierania się charakterystyczny dla danej epoki, dla określonego terytorium; zespół norm dotyczących zewnętrznego wyglądu człowieka (jego ubioru, obuwia, fryzury), panujących, lansowanych

przez pewien czas' (SJPSz). Przytoczona przez mnie definicja *mody* zwraca uwagę na wielopłaszczyznowy charakter zjawiska. Moda obejmuje zatem zestawy ubrań proponowanych na nowy sezon, kolekcje butów, style uczesania, makijaż i wiele innych elementów, składających się na wygląd człowieka. Złożoność tego fenomenu widoczna jest w prasie kobiecej na stronach poświęconych między innymi pokazom mody.

Nadawcy tekstów, opisując kreacje będące akurat w modzie, kierują się zasadą: ubierać się modnie to znaczy nowocześnie. W pełni aprobują to, co jest modne w określonym czasie, nie akceptują natomiast tego, co jest już nieaktualne (Siwek 2002: 44). Opozycja stare (niemodne) a nowe (modne) jest eksponowana w analizowanych tekstach, z których zaczerpnięto poniższe cytaty:

*Postmodernistyczny design drwi sobie z tradycji.* (TS 2008, 1, s. 182)

(...) estetyka show-biznesu i MTV staje się estetyką ulicy. Lata 80. ze wzmocnioną ideologią wracają, bo do gry wchodzi pokolenie, które ich nie pamięta. *Stara moda musi odejść. Taka jest logika biznesu.* Przypomnienia, powroty, a potem kolejne pożegnania. Teraz jest moment przełomu, zmiany sylwetki, zmiany proporcji. *Z czasem nowa moda się wykrystalizuje, oczyści z nadmiarów i nalołów (...).* (TS 2003, 3, s. 83)

Za pomocą antropomorfizacji moda jest nobilitowana. Nadawcy obdarzają ją cechami charakterystycznymi dla jednostki ludzkiej, która posiada naturalną moc sprawczą:

*Moda nakazuje mieć usta ciemne jak dobre, czerwone wino.* (TS 2008, 9, s. 178)

*Lata 60. XX wieku to najlepsze, co moda wymyśliła.* Czarna mini, lejąca się sukienka i dopasowana spódnica, tzw. ołówkowa. (TS 2003, 5, s. 104)

O gustach w sztuce się nie dyskutuje. *Tegoroczna moda podchwytuje wszystkie malarskie style.* (TS 2008, 3, s. 128)

Wyróżnione przeze mnie czasowniki dotyczące mody (*nakazuje, wymyśliła, podchwytuje*) wiążą się ze wspomnianym wyżej, metonimicznym przenoszeniem na modę zdolności jej kreatorów (Rejakowa 2008: 76–79). Użycie antropomorfizującego zwrotu *moda nakazuje* łączy się z szeroko pojętą władzą, jaką posiadają kreatorzy mody. Projektanci tworzą nowe kreacje na każdy sezon, a tym samym kształtują model właściwego aktualnie ubierania się. Ktoś, kto chce nadążyć za ciągle zmieniającą się modą, musi nieustannie podporządkowywać się zaleceniom płynącym

ze świata mody. Moda narzuca nam wzory, według których powinniśmy postępować.

Przenośne mówienie o modzie jako istocie myślącej wynika zapewne z „jej umiejętności” tworzenia pomysłowych, coraz to innych projektów. Podobna właściwość jest motywacją metafory: *moda podchwytuje wszystkie malarskie style*. W tym sformułowaniu użycie czasownika *podchwytować* sprawia, że moda zyskuje aprobatę ludzi doceniających wartość szeroko rozumianej sztuki. Nadawca podkreśla „sposrzegawczość” mody w nawiązywaniu do tendencji panujących w malarstwie. Za pomocą zabiegu antropomorfizacji autorzy komunikatów dodatkowo wartościują tak rozumianą modę, co w konsekwencji przekłada się na pozytywne reakcje odbiorców tekstów, które promują nowe kreacje.

Dość interesujące przykłady metafor opisujących procesy zachodzące w modzie stanowią te, które odnoszą się do promowania kolekcji. Nadawcy tekstów tworzą opisy, w których na pierwszy plan wysuwa się obraz mody kształtowany w oparciu o jej nieograniczoną siłę oddziaływania. W tego typu tekstach moda jest prezentowana jako „ktoś”, kto jest do nas przychylnie usposobiony, jest naszym sojusznikiem:

Dzisiaj stare jest znowu nowe. *Moda nadaje wartość pomysłom z przeszłości i re-stytuuje dawne dekady*. (TS 2004, 7, s. 80)

*Moda ma nie tylko dodać kobietom piękna, ale i pewności siebie*. (TS 2008, 8, s. 203)

(...) stworzył modę oddziałującą na podświadomość. *Modę, która wzbudza silne pożądanie*. (TS 2002, 7, s. 96)

Konceptualizowanie w wymiarze ludzkim zjawisk wchodzących w zakres mody, przyczynia się do tego, że posiadają one nieprzemijającą wartość, która nie podlega zniszczeniu ani też zapomnieniu. W związku z tym o niektórych propozycjach projektantów mówi się często, że są wręcz ponadludzkie (Siwek 2002: 45), ponadprzeciętne. Można dostrzec duży potencjał perswazyjny metafor stosowanych w opisach mody. Chcąc ukryć fakt, iż prezentowane przedmioty (np. ubrania) są wytworem człowieka, nadawcy tworzą takie opisy, jak:

Z potyczek wielkich projektantów *mała czarna wyszła zwycięsko*. (...) *Bo to gatunek trwały i podatny na transformacje*. (TS 2009, 1, s. 98)

*Dopasowana wełniana spódnica* (...) jest uniwersalna tak samo jak deseń w pepitkę. *Przetrwą wszystkie gwałtowne zawieruchy mody*. (TS 2008, 2, s. 120)

\*  
\* \* \*

Z analizy wybiórczo zaprezentowanego wyżej materiału wynika, iż metaforyka współczesnej prasy kobiecej podporządkowana jest marketingowej perswazji. Jak podkreślają badaczki tego typu przekazów: „Specjaliści od reklamy i marketingu starają się zachęcić potencjalnych nabywców nie tylko obrazami i sloganami, ale także rozbudowanymi nazwami...” (Piotrowicz, Witaszek-Samborska 2000: 34). Wzbudzenie zachwytu czytelniczek jest ich głównym celem. Ekspozowanie słownictwa związanego z kobietą, bezpośrednio odnoszącego się do cech świadczących o jej płciowej atrakcyjności, przyczynia się do pozyskania przychylności adresatek. Zmysłowa estetyzacja lub potoczna konkretyzacja przekazu w wyniku zabiegów metaforycznych nadaje opisywanym przedmiotom codziennego użytku (ubrania, kosmetyki) rangę zjawisk wyjątkowych. Personifikacje i antropomorfizacje uatrakcyjniają dyskurs reklamowy dotyczący produktów przeznaczonych dla kobiet. Konotacje cielesności, piękna, zmysłowości, władzy wytwarzają aurę pożądania, która wpływa na wybory czytelniczek prasy kobiecej.

## WYKAZ SKRÓTÓW

### SŁOWNIKI

SJPSz – *Słownik języka polskiego*, t. 1–3, 1999, (red.), M. Szymczak, Warszawa.

STL – *Słownik terminów literackich*, 1989, (red.) J. Sławiński, Wrocław.

### CZASOPISMA

TS – *Twój Styl*

Cl – *Claudia*

Co – *Cosmopolitan*

## LITERATURA

Lakoff G., Johnson M., 1988, *Metafory w naszym życiu*, Warszawa.

Maćkiewicz J., 1992, *Metafora w reklamie*, [w:] *Kreowanie świata w tekstach*, (red.) A. M. Lewicki, R. Tokarski, Lublin, s. 229–238.

Mella L. D., 1992, *Tajemnice kolorów. Odkryj swoją osobowość*, tłum. J. Komorowska, Warszawa.

Pietrzak-Porwisz G., 2007, *Semantyka czerwieni w języku szwedzkim*, „*Studia Linguistica Universitatis Jagellonicae Cracoviensis*”, nr 124, s. 103–117.

- Piotrowicz A., Witaszek-Samborska M., 2000, *O zestawieniach we współczesnej polszczyźnie (na przykładzie słownictwa kosmetycznego)*, „Poradnik Językowy”, z. 10, s. 34–44.
- Puzynina J., 1992, *Język wartości*, Warszawa.
- Puzynina J., 1997, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin.
- Rejakowa B., 2008, *Kulturowe aspekty języka mody*, Lublin.
- Siwek A., 2002, *Środki stylistyczne w funkcjach perswazyjnych*, „Poradnik Językowy”, nr 3, s. 43–55.
- Tokarski R., 1995, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.

## WHEN DRESSES ENCHANT AND BRACELETS SEDUCE, I.E., ANIMISATIONS OF FEMININE ACCESSORIES IN PRESS ARTICLES

### Summary

In the article the author is analyzing persuasive metaphors that are functioning in contemporary female press. The collected material shows that the texts' authors use two kinds of animisation. In the analyzed linguistic messages we can find both personification and anthropomorphisation. Advertising texts' authors use lexis referring to man, his character and temper in a metaphorical manner. Thanks to the use of personification in descriptions it is possible to create idealized images of advertised products: cosmetics, clothes, or even jewelry or cars. Messages contained in advertisements also use another variety of metaphors, which is anthropomorphisation. This variety of animisation is present in texts which depict the effectiveness of cosmetics through a metaphorical message. The use of anthropomorphisation enables to show advantages of cosmetic products exclusively. Three notional metaphors, distinguished by Jolanta Maćkiewicz, function within this domain: "skin is a woman", "environment is the enemy", "cosmetics are your defenders". Moreover, press articles conceptualize fashion objects within the human dimension. Metaphors realized in press articles refer to positive emotions and connotations, they strongly affect recipients' imagination. Their essential function is connected with persuading to purchase a specific product. Metaphors in texts used in advertisements fulfill, most of all, persuasive functions.

**Diana SANIEWSKA**

Uniwersytet w Białymstoku

## **GRZESZNE MYŚLI, GRZESZNE CZYNY. OBRAZ ZMYSŁOWOŚCI W *LALCE* BOLESŁAWA PRUSA**

Spotkanie kobiety i mężczyzny jest erogennym poruszeniem ciała, czyli przeżyciem znaczeń związanych ze zmysłowością. Pierwszeństwo uzyskują tu treści bezpośrednio podlegające i odczytywane przez zmysły, za pomocą których nawiązuje się kontakt ciała z ciałem, nawet nieobecnym, czy obecnym we wspomnieniu. Zmysłowość zatem jest zorientowana konsumpcyjnie i ludycznie, w niejakiej opozycji do zjawiska kulturowego, jakim jest – włączająca elementy idealistyczne – miłość. Tę ambiwalentną przestrzeń między zmysłowością i miłością wypełnia erotyzm, będący eskalacją sensualizmu kontaktów damsko-męskich.

Erotyzm nie daje się łatwo sprowadzić do seksualizmu. Georges Bataille twierdzi, że aktywność seksualna człowieka „staje się erotyczna, ilekroć przestaje być elementarną, zwierzęcą seksualnością” (1999: 40). Denis de Rougemont dodaje natomiast, że „erotyzm rozpoczyna się tam, gdzie emocja seksualna, wychodząc poza swój cel prokreacyjny, staje się celem sama w sobie lub środkiem wyrażania duszy” (2002: 30). W *Lalce* zatem naznacza on sobą to, co Wioletta Długosz nazywa „zdarzeniami przedintymnymi” (1998: 158), a które, na potrzeby niniejszego szkicu, określam mianem „zdarzeń zmysłowych”.

Jako taki – erotyzm, uzupełniając wszystko o wynikającą z obcowania ciał rozkosz, zawsze znajdował się w awangardzie, a *Lalka* Prusa, która wedle Tadeusza Boya-Żeleńskiego „parzyła namiętnością, zawracała w głowie oparem zmysłowym” (1988: 342), jest, używając określenia Marii Dąbrowskiej, „monografią tych spraw” (1968: 15).

## WZROK

Pozostając przy dziewiętnastowiecznej, scjentystycznej, frazeologii, można powiedzieć, że *homo sapiens* jest gatunkiem, który oparł swoją cywilizację na szczególnej preferencji zmysłu wzroku. Człowiek pożąda tego, co wydaje mu się wizualnie atrakcyjne, przy czym pojęcie atrakcyjności jest osobniczo względne (Pawłowski 2009).

W *Lalce* mamy zatem mężczyznę czterdziestosięciolatka, o którym mówi się, że jest „wcale... wcale...” (s. 237)<sup>1</sup>, a nawet: „kompletnie piękny człowiek!” (z wykrzyknieniem zachwytu), który „między tysiącem zwróciłby uwagę...” (s. 546). Mamy też pannę dwakroć od niego młodszą, „niepospolicie piękną” (s. 43), w której wszystko było „oryginalne i doskonałe” (s. 43). Powstaje z tego obraz dwojga ludzi, którzy „harmonizują ze sobą wzrostem i ruchami” (s. 279).

Pierwszy warunek erotycznej interakcji zostaje więc spełniony. Dwoje pięknych ludzi może zostać skonfrontowanych. Oczywiście wzrokowo. Pierwsze spotkanie Izabeli i Stanisława, czy raczej Stanisława z Izabelą, jest właśnie wzrokowe. Kobieta ta „zrobiła na nim szczególne wrażenie. Zdawało mu się, że już kiedyś ją widział i że ją dobrze zna” (s. 82). Odnajdujemy w tym opisie cechy typowe do wzrokowego *déjà vu*, które w kategoriach psychologicznych określa się jako przypomnienie bez rozpoznania. Najprawdopodobniej to jest właśnie powód, dla którego w teatrze Stanisław „przypatrywał się jej cały czas (...) nie mogąc od niej oczu oderwać” (s. 82). I tak już zostanie, ponieważ bohater będzie „ciągle szukał okazji do widywania panny Izabeli” (s. 82). Doprowadzi to do sytuacji, w której Wokulski będzie obserwował Łęcką z ukrycia, w teatrze, na koncertach, w kościele, w parku. Wioletta Długosz mówi nawet o podglądaniu (1998: 162), które można uznać za element dewiacyjny, bowiem taka „rozkosz patrzenia ma źródło w perwersyjnym *voyeuryzmie*” (Kłosińska 1999: 43) tożsamym z „metodycznym podglądactwem bez respektu dla jakiegokolwiek i czyjejokolwiek intymności” (Bieńczyk 2007: 68).

Odnarratorski *voyeuryzm*, igrający z granicą dyskrecji, niejednokrotnie wydobywa humorystyczne aspekty zajęć. W kamienicy „Maleski chodzi bez koszuli, ale w majtkach, a Patkiewicz chodzi bez majtek, ale za

---

<sup>1</sup> Wszystkie cytaty pochodzą z wydania: B. Prus, *Lalka*, t. I/II, Warszawa 1998. W nawiasach podaję numery stron.



to w koszuli. Panna Leokadia widzi więc cały garnitur..." (s. 372). Zatrzymajmy się więc na moment przy kwestii ubrania.

Ewidentnie szata jest tym, co zdobi. Jest przy tym odzwierciedleniem wnętrza danej osoby, charakteryzującym poniekąd jej intymną przestrzeń. Czytamy, że Wokulski „cały zatonął w fałdach sukienki tej panny” (s. 345), a więc uległ. Przy czym sukienka, sugerując pewną cielesną dostępność, jest wyraźnie erotyczna. Dlatego mężczyzna, który widział, że „figlarny wiatr miotał spódnicami pokojówek” (s. 194), uznał je za swawolne, łatwo osiągalne. Podobny charakter ma uwaga Rzeckiego dotycząca Małgorzaty, która przyjmuje mężczyznę w szlafrocisku, o którym pan Ignacy mówi: „był to bardzo ładny szlafrocisk, obszyty koronkami” (s. 356). Pani Mincel jest więc charakteryzowana jako kobieta frywolna (bo w szlafrocisku), ale również ekskluzywna (bo w koronkach).

Niewątpliwie kobiecość w męskim postrzeganiu potrzebuje odpowiedniej oprawy, koniecznie wyrafinowanej. Wokulski mówi o swojej potencjalnej kochance: „od stóp do głów owinę ją w koronki, zasypię klejnotami” (s. 251).

Izabelę natomiast widzimy w chwili, gdy „spod kaskady tkanin, spływających aż na podłogę, wysunął się jej wąski pantofelek i kawałek pończoszki” (s. 63). Ponownie: sfera „dołu” jest zmysłowa. W indywidualizowaniu Łęckiej autor posługuje się dodatkowo kolorem, zwracając uwagę na jego symboliczną wymowę w kobiecym ubiorze (Apresjan 1980: 94).

W czasie pierwszego spotkania Izabela była „ubrana w białą suknię” (s. 82). Symbolika bieli odsyła do sfery absolutu i światła, kojarzy się z czystością i niewinnością (Popiek 1999: 101, Tokarski 2004: 35–70). To także dystans i chłód. Czy kiedy zamykamy oczy, nie nasuwa się pod powieki śnieżna przestrzeń zimowego krajobrazu? Nic więc dziwnego, że Wokulskiemu postać Izabeli przypominała „niezmierny spokój syberyjskich pustyń” (s. 82). Nie jest to jednak jedyna możliwa interpretacja. Z perspektywy Izabeli przesłanie bieli brzmi: *zróbcie mi, żebym mogła błyszczeć*. Fenomen bieli tkwi w dwoistej naturze percepcji koloru, który określa psychikę osoby noszącej kolor jak i tej, która ogląda: biel w ekspresji jest egocentryczna, w percepcji bywa przeżywana jako kolor tłumiący (Popiek 1999: 144).

Innym razem Łęcka „miała na sobie bladoniebieską suknię i wielkie perły na szyi” (s. 114). Kolor niebieski reprezentuje to, co niebiańskie, boskie, królewskie (Popiek 1999: 73, Tokarski 2004: 113–126). Ma wyrażać dążenie do oryginalności, potrzebę uznania, a więc cechy esencjalnie

kobiece. Uzupełnieniem takiego wizerunku są perły, będące symbolem kobiecości i energii żeńskiej. Niewątpliwie jest to najtrafniejsza wizualnie implikowana charakterystyka panny Łęckiej.

Uniwersum damsko-męskie jest u Prusa zwizualizowane, co znaczy, że spojrzenie staje się medium komunikacji i supremacji. W powieściowym świecie spojrzenie jest mową. Oczy wyrażają to, czego wypowiedzieć nie wypada lub to, czego wypowiedzieć się nie da: „jej oczy umiały tulić, pieścić, płakać bez łez, palić i mrozić” (s. 43) Spojrzenie, zgodnie ze współczesną teorią intymności, jest traktowane jako silny sygnał intymności objawiającej się bezsłownie. „Ale bo jak ona na mnie patrzyła, to ach!...” (s. 77) – wykrzykuje Mraczewski, uznając spojrzenie za preludeum aktu miłosnego, cechującego się tym, że „chwila wcześniej jest bardzo rozkoszną, ale w chwilę później człowiek jest taki zakłopotany...” (s. 77). Tak zakłopotany, że zapewne nie wie, co zrobić ze wzrokiem, który do tej pory był jego sprzymierzeńcem. To „przymierze wzroku” okazuje się opresyjne w stosunku do kobiety (Kłosińska 1999: 43); zawierają się w nim fizjologiczne potrzeby patrzącego (Ackerman 2008: 159). Kobieta, na którą patrzy mężczyzna, czuje się osaczona, jak zdobycz – Izabela nazywa Wokulskiego „zdobywcą” (s. 69). Są momenty, w których Łęcka czuje na sobie głodny wzrok Wokulskiego „i bynajmniej nie jest to głód absolutu” (Długosz 1998: 163): „Jak on na nią patrzył... (...) Dzieci spoglądały na nią, na czekoladę i na ciastka, z ciekawością i łakomstwem głodnych zwierzątek, a ten kupiec – tak samo na nią patrzył” (s. 64).

Scena ta przywołuje metaforę świata jako cukierni, w której kobiety są ciastkami, w których gustują mężczyźni i wśród których mogą wybierać. Wydaje się, że metafora kobiety-ciastka (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2010: 93) najpełniej oddaje poetykę *Lalki* zmysłowej: bo wygląda, bo pachnie, bo smakuje, bo ma walory odbierane przez receptory czuciowe, bo można o niej mówić i myśleć.

## SMAK

Metafora ciastka przywołuje przede wszystkim smak. Ciastko jest słodkie, a słodki smak kojarzy się z przyjemnością i satysfakcją. Dlatego wrażenia patrzącego, czy też konsumującego, by nie powiedzieć posiadacza owego ciastka, będą oscylowały wokół pozytywnych stanów psychicznych i radosnych emocji. Z perspektywy neurobiologii „Kluczowe

dla bodźców smakowych jest to, że wywołują one najbardziej podstawowe, ludzkie emocje, a więc uczucie przyjemności (słodki)” (Ackerman 2008: 23). Dodatkowo konotowany jest element ognia potrzebny do wypieku, a więc wnoszący aurę ciepła, które oznacza bliskość uczuciową i życzliwość (czyli ciepłe uczucia). Natomiast ciastko podawane jako deser oznacza nagrodę. Wprowadza to ponownie łowiecko-erotyczny charakter obcowania między płciami. Zgodnie z tym Izabela jako ciastko ma być nagrodą dla Wokulskiego-łowcy.

Podobnie radosne skojarzenia wywołują porównania pań do trunków. „Szampan nie kobieta” (s. 160) – powie Mraczewski o Stawskiej. Ten ekskluzywny napój oddziałuje na zmysły – jak kobieta. Nie tylko na smak. Powoduje utratę kontroli, a nawet uleganie złudzeniom, które w takich sytuacjach waloryzowane są pozytywne. Przed wynalezieniem środków psychotropowych szampan był znany jako środek antydepresyjny. Stanowił więc idealną receptę na kobiecą labilność i niezdecydowanie. „Tobie niekiedy potrzeba szampana, ciebie musi ktoś odurzyć choćby cynizmem” (s. 651) – mówi Stawski do Izabeli. Bo kobieta odurzona, to kobieta zdobyta. Dalej Starski łączy szampana z „pierniczkami uwielbień” (s. 651), choć zwykło się go podawać z biszkoptami o wydłużonym kształcie, w lukrowej polewie. Ciekawe, że i uwielbienie, i pierniczki mogą być lukrowane, czyli sztucznie dosładzane, przez co idealnie pasują do smaku szampana – niezależnie od tego, czy będzie on symbolizował kobietę, czy tylko dodatek do niej.

Natomiast w wersji mniej wyrafinowanej radca opisuje piwo następująco: „kolor starego miodu, piana jak śmietana, a smak szesnastoletniej dziewczyny” (s. 740). Erotyczny wydzźwięk tego porównania jest oczywisty.

## DOTYK

Dotyk jest najbardziej bezpośrednim sposobem zaznawania świata materialnego. Nic więc dziwnego, że kontakt fizyczny z drugą osobą budzi tyle emocji. Zgodnie z zasadą przyjemności człowiek dąży do odczuwania pozytywnych afektów wynikających z dotykania lubianych osób i bycia dotykany. „Dotyk jest zmysłem, który przez całe życie najtrudniej oszukać. Jako pierwszy budzi się u rozwijającego płodu, a w chwili śmierci opuszcza nas jako ostatni. Prawdopodobnie jest najistotniejszym

zmysłem dla naszego samopoczucia” (Ackerman 2008: 172). Nic dziwnego, że szczególną rolę przypisuje się uściskowi. Ściskając się, czujemy się mniej samotni, podnosimy poczucie własnej wartości, mniej się boimy, obniża się poziom hormonu stresu. Dotyk okazuje się więc wymarzoną lekarstwem na neurozę Wokulskiego, którą diagnozuje doktor Szuman (s. 676).

A jednak dotyku w *Lalce* jest mało. Może nawet za mało. W przestrzeni dystansu intymnego (45 centymetrów wokół ciała) przeważającym sposobem dotykania jest dotyk przypadkowy bądź dyktowany konwencją, dotyk, za który należy przeproszać. W teatrze mamy do czynienia właśnie z taką przypadkowością. Jest to miejsce, gdzie Rzecki „musiał potrącać o kolana siedzących dam...” (s. 286). Wydaje mu się to jednak na tyle intymne, że aż grzeszne, toteż „chętnie poszedłby do spowiedzi, byle tylko oczyścić duszę z plamy owych potrąceń” (s. 286). Rzecki, zgodnie z romantyczną konwencją, cielesność kobiety traktuje jako absolutnie nienaruszalną; hołduje tym samym wiktoriańskiej obyczajowości.

Przeciwieństwem tej „niewinności” dotyku w tłumie jest dotyk ukierunkowany na cel, dotyk, który ma uwodzić, dotyk, który wyraża to, czego nie wyrażają usta: podczas przejażdżki Wąsowska prowokuje sytuację, w której „w taki sposób ruszyła nogą, że jej kolano dotknęło twarzy Wokulskiego” (s. 473). Jednak jej wyzywające zachowanie nie wywołuje zamierzonego efektu. Dla Stanisława jest to dotyk nieoczekiwany i niechciany, i chociaż z założenia erotyczny, nie oddziałuje na jego zmysły.

Typem uścisku konwencjonalnego jest uścisk dłoni, oto Izabela „w znaczący sposób ścisnęła Wokulskiego za rękę” (s. 240). Pomijając czynniki fizjologiczne (dotyk, w którym biorą udział usta, jest najprzyjemniejszy, ponieważ w ustach znajduje się wyjątkowo dużo receptorów czuciowych), pocałunkowi jako formie dotyku należne jest miejsce szczególne, bowiem już nawet wspomniane niewinne uściśnięcie dłoni bywa uzupełniane o pocałunek: „podała mu rękę, którą Wokulski ze czcią ucałował” (s. 263) czy „Wokulski pocałował ją w rękę” (s. 493). Te pocałunki to jego przyjemność.

Bywa też, że ucałowanie kobiecej ręki jest elementem erotycznej gry napięć prowadzonej przez kobietę i mężczyznę. Wąsowska mówi: „Pozwoliłam mu odpiąć dwa guziki u rękawiczki i pocałować się w rękę (...) jak on nie umie całować... (...) W podobnych wypadkach niezręczność jest śmiertelnym grzechem” (s. 597). Igra tym samym z Ochockim. Droczy się. Prowokuje.

O pocałunkach u Prusa się myśli. Kontakt usta – usta pozostaje w sferze marzeń. Wokulski tylko wyobraża sobie pocałunek panny Izabeli i „na myśl o tym pocałunku działo się z nim coś niezwykłego. Wola w nim słabła, czuł, że traci przytomność” (s. 594). Mimo że tylko wyobrażone, jest to doznanie na tyle zmysłowe, że mające fizjologiczne konsekwencje: bohater niemalże omdlewa z rozkoszy, by zaraz poddać się ambiwalentnym emocjom: gniewowi i rozczarowaniu. I, jak zauważa Olga Tokarczuk, „wszystko zmieszczzone w piętnastu liniijkach” (2001: 430).

Bardziej drapieżne pragnienia wywołuje pani Wąsowska. Wokulski myśli: „co to musi być za wściekła kobieta! (...) Kąsałbym ją...” (s. 722). Kąsanie jest całowaniem daleko posuniętym, instynktownym, prawie zwierzęco pierwotnym. Usta natomiast są, jak pisze Guillaume Apollinaire, siódmą bramą ciała, a więc pocałunek oznacza, że do całkowitego zdobycia kobiety pozostają już tylko dwie.

Fizycznym obcowaniem, które nie pozostawia wątpliwości, co do intymnego charakteru, jest kontakt Izabeli ze Starskim przy „szukaniu medalionu” w ciemności wagonu kolejowego. *On* przebywa tam „przytulając się do jej ramienia” (s. 651), a nawet „objął ją prawą ręką, a lewą ścisnął jej rączkę ukrytą pod płaszczkiem” (s. 651). Dotyk taki jest uściskiem kochanków. Odnajdujemy w tej scenie chęć ukrycia tego, co zakazane, ciemnej erotyki, ekshibicjonizmu (*ona* i *on* nie są *sam na sam*), a może nawet pornografii, w myśl zasady, że erotyka jednego jest pornografią drugiego.

## SŁUCH

*Lalka* pełna jest gwaru ulicy, odgłosów miasta, ale zasadniczo na zmysł słuchu w szczególny sposób wpływa mowa. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że między bohaterami Prusa erotyzm jest zwerbalizowany, a „mowa staje się seksualnym wabikiem” (Rabikowska 1998: 146).

Tematyka miłosna staje się rodzajem gry językowej, nie jest mglistą iluzją, „bohaterowie *Lalki* mówią o sprawach ciała jak ludzie dorośli” (Bachórz 1998: 65). Niedwuznaczne rozmowy toczą się wszędzie tam, gdzie dochodzi do wymiany zdań między płciami: w rozmowie Wąsowskiej z Ochockim (s. 597), Ochockiego z panną Felicją (s. 486), czy w skrzących erotyzmem dialogach Wokulskiego z Wąsowską (s. 715, 720, 731); w czasie przyjacielskich, męskich rozmów – baron zwierza się Wokulskiemu;

„nie wiem, czy ośmielę się kiedykolwiek pieścić ją... chcę tylko modlić się do niej...” (s. 468), a Ochocki pyta: „W którym roku życia zaczynają mężczyźnie... obojętnieć kobiety?” (s. 185). Świadomość erotyczna staje się rodzajem broni w „walce płci”, a dla kobiety – narzędziem manipulacji. W czasie poufnych, kobiecych rozmów Izabela dowiaduje się, że „stary mąż jest mniej wymagający od męża w średnim wieku... (...) Tylko bez egzaltacji, Belciu! Nie masz lat szesnastu” (s. 52). Warty odnotowania jest fakt, że nie przewiduje się możliwości posiadania młodego męża, co równie dobrze może być echem teorii darwinowskich, jak i przejawem kobiecego cynizmu.

W *Lalce* mężczyzna słyszy szum jedwabnych sukni, a kobieta męskie kroki. Ucho panny Łęckiej wychwytuje „w dalszych pokojach szmer. Było to męskie stąpanie, miarowe, spokojne” (s. 59). Izabela słyszy kroki Wokulskiego, tak jak zwierzyzna kroki myśliwego. Słyszy, ale nie zauważamy żadnej somatycznej reakcji. Takową wywoła dopiero muzyka Moliniego. Na jego koncercie u Rzeżuchowskich były „namiętne odrzucone głowy, zarumienione policzki, pałające oczy, rozchylone i drgające usta, jakby pod wpływem narkotyku” (s. 620). Trudno ocenić, czy reakcję taką wywołała sama muzyka czy raczej osoba muzyka, którego, zapewne nie bez wizualnej przyczyny, panna Łęcka widziała w roli swojego kochanka.

Z kolei Wokulskiemu, zupełnie przeciwnie, zmysłowe upojenie kojarzy się z ciszą. Stanisław roi sobie, że przy ukochanej Izabeli „on już zawsze będzie pełen niezmiernej ciszy” (s. 277).

## ZAPACH

Historia zapachu sięga czasów pracźlowieka, który odkrył, że niektóre gatunki drzew przy spalaniu nadają dymowi piękny zapach. Zaskakujące, ale właśnie od dymu pochodzi słowo *perfume*, wiązane etymologicznie z łacińskim *per fumom*, czyli „poprzez dym” (Jabłońska-Trypuć, Fabiszewski 2008). Już w epoce nowożytnej perfumy dobrej jakości tworzyły wokół kobiety aurę pożądania i luksusu. Mówi się, że są jak biżuteria uzupełniająca dekollet. Dla estetyzującej arystokratki w typie Izabeli Łęckiej obłóczki perfum musiały być częścią codzienności. Czytamy, że nie mogła używać innych perfum „tylko oryginalnych Atkinsona” (s. 74).

Stanisław nie zwrócił jednak uwagi na zapach ukochanej, być może był wystarczająco odurzony feromonami (Ackerman 2008: 164–165). Dopiero przy Wąsowskiej „byłby przysiągł, że czuje zapach jej ciała” (s. 721) – najbardziej osobisty, najbardziej erotyczny z zapachów. Wypada zauważyć, że pani Wąsowska budzi w Stanisławie mężczyznę z krwi i kości, który myśli o tym, że nie tylko mógłby, ale chciałby, być zdobywcą. Jednak kobieta ta pociąga go atrakcyjnością i seksualnością tylko w momentach deziluzji, kiedy Izabela spada z piedestału bogini. Wtedy Stanisław nazywa Wąsowską „wartą grzechu” (s. 728).

## ORGIA ZMYSŁÓW

Tym, co łączy elementarne doznania pięciu zmysłów jest przestrzeń ciała. Przypomnijmy – pięknego, atrakcyjnego fizycznie. Ciało jest też tym, co pośrednicząc między środowiskiem, ewokującym bodźce zmysłowe, a psychiką człowieka, porządkuje damsko-męską przestrzeń, uzupełniając zmysłowość o element przestrzeni wewnętrznej.

Z ust Mraczewskiego dowiadujemy się, że Izabela „piekielne robiła wrażenie” (s. 77). Rzeczywiście, w przypadku Izabeli, nie mogło być inaczej. Anielskość jest przecież asensualna; anioły są istotami bezcielesnymi. Izabela natomiast, manifestując swoją kobiecość, jest zmysłowo erotyczna, w przeciwieństwie do Wąsowskiej emanującej erotyzmem intelektualnym.

Prus igra z ideałem tożsamości piękna i dobra. Skądinąd wiemy, że już w XIII wieku pojawiła się piękność diabelska. Nic więc dziwnego, że czar pięknego kobiecego ciała idzie w parze z uwodzicielskim występkiem. „Izabela należy do typu kobiet uczuciowo chłodnych i skłonnych do rozwiązłości zmysłowej” (Bachórz 1998: 70). Zmysłowej – owszem – ale czy cielesnej? Zmysłowa rozwiązłość Izabeli wynika z jej poczucia estetyki. Działa na nią to, co piękne, niezależnie od tego, czy jest to piękny mężczyzna, czy piękna figurka. Możemy zatem przypuszczać, że cielesność Łęckiej nie została naruszona, bo tylko kobieta dziewica jest zdolna do sprawowania władzy nad mężczyznami, władzy, którą – dodajmy – Izabela posiada. Świadomość tego musiał mieć sam Wokulski, twierdząc, że jest to „Mesalina, jeżeli nie ciałem, to duchem” (s. 410).

Innym świadectwem demonizacji postaci kobiecej, *odanielenia* – bo postać anielską przybiera kobieta tylko w momentach trwania Wokul-

skiego w iluzji – jest pokazanie upadłej kobiety. Obok mentalnej prostytutki, którą jest Izabela, pokazuje autor Marię – prostytutkę z prawdziwego zdarzenia. Marta Rabikowska (1998) sugeruje, że nie ma w *Lalce* postaci kobiecej, która mogłaby być wzorem, nie ma kobiety idealnej. Ma to być wyrazem mizoginizmu samego autora. Jednak w szerszej perspektywie, przywoływanej przez Jerzego Sosnowskiego, jest „świadectwem mizoginizmu dziewiętnastowiecznej kultury polskiej” (1998). Kultura ta bowiem – dodajmy patriarchalna – owszem, uznaje żywioł nieskrępowanej kobiecości za fascynujący, ale jednocześnie kobietę, nie podlegającą męskiej kurateli, traktuje jak niebezpieczny problem, burzący „uświęcony tradycją ład boski międzyludzki” (tamże). Taka kobieta jest szalona, bo świadoma swojego ciała i równie świadomie oddziałująca nim na mężczyzn. A może, stosując współczesną frazeologię, kobieta taka jest miłośnym ćpunem, uzależnionym od endorfin, syntetyzowanych przez jej mózg w wyniku obcowania z przedstawicielem przeciwnej płci (Tallis 2006: 236–258).

Asymetria w dziedzinie erotyki, wynikającą ze społecznie akceptowanych ról przypisanych kobiecie i mężczyźnie, czyni kobietę stroną podporządkowaną i pasywną (Stewart 2010: 304). Wzorzec osobowy kobiecości zbudowany w męskiej wyobraźni, według Marty Rabikowskiej (1998: 138), transponuje tylko dwa typy kobiecości: dziewicy i matki. Jeśli kobieta „chce być syreną czy harpią – nie jest prawdziwą kobietą”, bowiem „w kulturze jest miejsce albo dla dziwki albo dla mężatki” (Kłosińska 1999: 109). Izabela Łęcka wybiera jednak trzecią ewentualność – zakon – perspektywę pozbawioną cielesności i zmysłowości. Można ją traktować jako „wykręt fabularny, który subtelnie rozmył moc płciowości, zaprzeczył jej znaczeniu” (Rabikowska 1998: 153), a może nawet miał Izabelę w pewien sposób zrehabilitować w oczach społeczeństwa, które tylko mężczyźni pozwala poddawać się zmysłom. Oczywiście z zachowaniem odpowiedniego prestiżu. Prawdziwemu koneserowi zapewni go wielkomięski świątek Paryża. Suzin o tym rajcu powie: „kobiety tylko trochę zanadto wpychają się. Ale tu inszy smak...” (s. 393). Inszy na tyle, że obudzi nawet zmysły Wokulskiego, który w stolicy Francji, stolicy ówczesnego świata „pił koniak (...) i oddawał się rozpuście” (s. 417).

Jednocześnie jednak uzmysławiamy sobie, że upadły mężczyzna nie jest niczym nadzwyczajnym. A w żadnym wypadku nie jest problemem rozwiązłość takiego Starskiego, który jako „gatunek publicznego mężczyzny na pocięgę nudzących się mężatek” (s. 705), budzi najwyższej polito-



wanie mężczyzn idealnych w typie Wokulskiego czy Ochockiego. Daje na to przyzwolenie nowy i modny wówczas duch darwinizmu, dowodzący, że mężczyzna nie może uciec od zmysłów, co poza biologią potwierdza paremiologia dysponująca świadectwami przyzwolenia na męską rozwiązłość (Karwatowska, Szpyra-Kozłowska 2010: 79). W takim wypadku cała gama zachowań międzypłciowych od przejawów petrarkizmu, romantycznego uwielbienia kobiety, po szowinizm jest tylko jedną z „masek, w którą lubi przebierać się instynkt utrwalenia gatunku” (s. 85).

W zmaskulinizowanym świecie inna przyzwoitość obowiązuje kobiety, a inna mężczyzn (tamże: 75). To mężczyzna wyznacza kobiecie rolę. Ochocki ironicznie stwierdza, że „dekoltować się do pasa jest dobrze” (s. 486), ale „zawsze znajdzie się jakaś baba (...) która będzie uważać to za nieprzyzwoite, że pani pójdzie ze mną do laboratorium” (s. 486). Te podwójne standardy powodują, że tradycyjnie kobietom od najmłodszych lat wpaja się poczucie wstydu. Dlatego córeczka pani Stawskiej zapyta: „Mamo, dlaczego tan pan rozbiera Mimi? Przecież ona będzie się wstydzić” (s. 568). Dopiero kobieta wyemancypowana z roli może stać się bezwstydną i dopuszcza się „filtracji” czyli tego, co „co robi kobietę podobną do restauracyjnej serwetki, którą każdy może obcierać usta i palce” (s. 719). Flirt, jako zabawa erotyczna, przystoi wyłącznie mężczyźnie (tamże: 101). Już Jan Baudouin de Courtenay wspominał o „usamczeniu” języka polskiego (1984). Wiktorianizm, którego echa wybrzmiały w całej Europie, ufundował hipokryzję obyczajową zobrazowaną między wersami powieści Prusa.

## PERSONALIZACJA

Ucieleśnieniem zmysłowości jest dla głównego bohatera *Lalki* panna Izabela Łęcka. Izabela, którą nazywa „królowną” (s. 512). Nie bez przyczyny, ponieważ urok księżniczek tkwi w ich „ciemnym i niezaprzeczanym erotyzmie” (Ehrenreich 2007). W pewnym sensie Mesalina też była księżniczką.

W przypadku Izabeli podobną funkcję pełni posążek Apollina. W tym kontekście tytuł, wbrew temu, co twierdził sam autor (Bachórz 1998: 70), nie wydaje się taki przypadkowy. *Lalka* jest figurą erotyczną, być może kompensacyjną, jak postać Apolla, którego Łęcka całowała i pieściła w samotności swojej sypialni, aż „kiedy pewnej nocy zapłakana

usnęła (...) przyszedł do niej (...) siadł na krawędzi jej łóżka (...), patrzył na nią (...), a potem objął ją w potężnym uścisku i pocałunkami białych ust ocierał lzy i chłodził jej gorączkę" (s. 49).

Sytuację taką można uznać za psychologicznie zrozumiałą, bowiem „u młodej kobiety dominują niemal wyłącznie pragnienia erotyczne, gdyż całą jej ambicją pochłania zasadnicze dążenie do miłości” (Freud 1974: 511). Prus obrazuje tę tezę na przykładzie Izabeli. Robi to jednak w taki sposób, że wydaje się to społecznie nieakceptowane, a jej „intymną sprawę” – jak ją określa Bachórz (tamże) – z posążkiem Apollina uznajemy za odbiegającą od normy, dewiacyjną.

## SENSUALIZM TOTALNY

Radość widzenia, dotykania, smakowania, słuchania i zapachu „pięcioma królewskimi drogami” zmierza wprost do syntezy międzypłciowych „zdarzeń zmysłowych”, toteż w tym miejscu warto przypomnieć intymną biografię bohatera. Pierwszą znaną z imienia kobietą w życiu Wokulskiego jest Kasia Hopfer. Ale erotyczne kontakty z płcią przeciwną rozpoczynają się dla Stanisława dopiero wtedy, kiedy Małgorzata Mincel pyta go: „Czy podobna, panie Wokulski, ażeby pan nigdy nie kochał się? (...) Ma pan o ile wiem, ze dwadzieścia osiem lat, prawie tyle co ja... I kiedy ja już od dawna uważam się za starą babę, pan wciąż jest niewiniątkiem...” (s. 355). Jak widać, dość późno „nawracała go do miłości” (s. 355). Nawracała na tyle nieskutecznie, że w ich małżeństwie Wioletta Długosz dopatruje się „prostytucji małżeńskiej” a później źródła „zdeklarowanego aseksualizmu Wokulskiego” (1998: 160). Jako wdowiec Stanisław wiódł życie purytańsko wstrzemięźliwe. W Rosji nie zwrócił uwagi na Luboczkę, dziewczynę wyjątkową, która „Smolny Instytut skończyła, wzięła medal, trzy miliony rubli położy (...) i tańcuje, i maluje” (s. 765). Dla kogoś postronnego w jego życiu nie ma „ani śladu kobiety (...) ani rąbka spódniczki, ani pantofelka, ani kawałka wstążki” (s. 252). Dopiero Izabela Łęcka poruszyła w nim struny zwane miłosnymi. Do niej stosunek miał romantyczny. W Paryżu sypiał ze służebnicami Afrodyty (a jednak fizjologia), ale „iskrzyło” dopiero między nim i Wąsowską, z którą miał romans intelektualny. Taki Wokulski jest jak z Woody’ego Allena: neurotyczny intelektualista (kapitalista-pragmatyk), przemierzający przestrzeń wielkiego miasta (świata) w poszukiwa-

niu miłości. Z tym, że problematyczna wydaje się tu właśnie sama miłość, „miłość wieku pary i elektryczności” (s. 473), która zmienia się wraz z przestrzenią i kończy, zanim się zacznie; jest migotliwa i kokieteryjna, nie pozwala, jak chciałby romantyk, na utrzymanie porządku istniejącego świata. Więcej – ten nowy sposób miłości dezintegruje tradycyjny ład, sprowadza człowieka do ciała, a ciało do obcowania z innymi ciałami; powołuje do życia człowieka, w którym wyrafinowanie cywilizacyjne wytwarza ambiwalentny stosunek do instynktów.

\*  
\* \*

Wraz z Marią Dąbrowską nie godzę się na tradycyjnie wyidealizowaną miłość Wokulskiego. Wydaje mi się papierowo bezbarwna. Chcę zauważać wszystkie rumieńce cielesności w afekcie do Izabeli, w każdym frywolnym *tête-à-tête* z Wąsowską. Tymczasem Wokulski nie grzeszy poziomem testosteronu, w jego krwi więcej jest dopaminy odpowiadającej za romantyczne uskrzydlenie i wazopresyny budującej erotyczną bliskość i przywiązanie (Tallis 2006). Po zmysłowej uwerturze akt miłosny, jako taki, pozostaje w sferze czysto potencjalnej. Są drzwi do sypialni, nie ma seksu. Tylko wielokropki przy dyskretnych śladach erotyzmu zdarzeń zmysłowych, którymi *Lalka* zdaje się być zaróżowiona.

## LITERATURA

- Ackerman J., 2008, *Dzień z życia twojego ciała. Seks, sen, picie, jedzenie, marzenia*, Gdańsk.
- Apresjan J. D., 1980, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław.
- Bachórz J., 1998, *Wstęp*, [do:] B. Prus, *Lalka*, t. I, Wrocław.
- Bataille G., 1999, *Erotyzm*, Gdańsk.
- Bieńczyk M., 2007, *Przezroczyść*, Kraków.
- Dąbrowska M., 1968, *O Bolesławie Prusie*, w: B. Prus, *Nowele*, t. 1, Warszawa.
- Długosz W., 1998, *Tuż przed... Preludia sytuacji intymnych w Lalce Prusa*, w: *Jubileuszowe „Żniwo u Prusa”*, Przybyła Z. (red.), Częstochowa.
- Ehrenreich B., *Księżniczki do ognia*, 2007, on line: <http://wyborcza.pl/1,76842,4786393.html> [dostęp: 11.12.2011 r.].
- Freud Z., 1974, *Pisarz i fantazjowanie*, w: *Teoria badań literackich za granicą*, t. III, cz. 1, Skwarczyńska S. (red.), Kraków 1974.
- Jabłońska-Trypuć A., Fabiszewski R., *Sensoryka i podstawy perfumerii*, Wrocław 2008; on line: [http://www.aptekarzypolski.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=260&Itemid=82](http://www.aptekarzypolski.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=260&Itemid=82) [dostęp: 11.12.2011 r.].

- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J., 2011, *Lingwistyka płci: ona i on w języku polskim*, Lublin.
- Kłosińska K., 1999, *Ciało*, w: tejże, *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków.
- Pawłowski B. (red.), 2009, *Biologia atrakcyjności człowieka*, Warszawa.
- Popek S., 1999, *Barwy i psychika. Percepcja, ekspresja, projekcja*, Lublin.
- Prus B., 1998, *Lalka*, t. I/II, Warszawa.
- Rabikowska M., 1998, *Sprawa kobieca w Lalce Prusa, czyli mizoginizm zneutralizowany*, w: Jubileuszowe „*Żniwo u Prusa*”, Przybyła Z. (red.), Częstochowa.
- Rougemont de D., 2002, *Mity miłości*, Warszawa.
- Sosnowski, *Joyce była kobietą czyli dlaczego nie lubię pojęcia „literatura kobieca”*, 1998, „Magazyn Literacki” nr 1, s. 47–50, on line: <http://niniwa2.cba.pl> [dostęp: 11.12.2011 r.].
- Stewart J. (red.), 2010, *Mosty zamiast murów. Podręcznik komunikacji interpersonalnej*, Warszawa.
- Tallis F., 2006, *Chory na miłość. Miłość jako choroba umysłowa*, Wrocław.
- Tokarczuk O., 2011, *Lalka i perła*, Kraków.
- Tokarski R., 2004, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.
- Żeleński-Boy T., 1988, *Prus w perspektywie czasu*, w: *Prus. Z dziejów recepcji twórczości, wybór tekstów*, Warszawa.

## SINFUL THOUGHTS, SINFUL DEEDS. THE PORTRAYAL OF SENSUALITY IN BOLESŁAW PRUS'S "THE DOLL"

### Summary

The female-male space is marked by eroticism in which sensuality and sexuality are not identical. That eroticism describes the “sensual events”, and “The Doll” is the monograph of them. “Sensual events” include the ground of the five senses, among which the eyesight has the lead. The attractiveness begins with looking that goes from semantics of clothing to the *\*voyeurism*. On the boundaries of the senses there is a metaphor of the world as a confectionery where a woman is a cake – prey. Thus a woman is for tasting, occasionally for kissing. If you speak with her, it is a frivolously conversation. The theme of love becomes a kind of linguistic game. In the space of a body the femininity is sensually erotic (Izabela) or it emanates the intellectual eroticism (Wąsowska). In this context, using the potential of “sensual events” causes that “The Doll” is full of a discreet charm of eroticism.

**Elżbieta SĘKOWSKA**

Uniwersytet Warszawski

## **ŚWIAT JĘZYKA I KULTURY W ŻYCIU EMIGRACJI**

Sformułowanie tematu zakłada przekrojowe ujęcie wymienionych kwestii, przedstawienie bowiem szczegółów w odniesieniu do różnych krajów osiedlenia polskich emigrantów, fal emigracyjnych, ich składu społecznego i motywów wyjazdu wykraczałoby poza ramy niniejszego tekstu. Z szerokiego zakresu zagadnień związanych z relacją język (ojczysty, obcy) – kultura (rodzima, obca) i jej roli w przemianach grupy etnicznej skupię się na języku ojczystym, który jest zarazem narzędziem komunikacji, jak i nośnikiem kultury, na funkcjonowaniu wycinka kultury, jakim jest folklor oraz na instytucjach, służących utrzymywaniu i szerzeniu wzorów kultury.

Na podstawie wielu opracowań historycznych i socjologicznych przyjmuje się następującą periodyzację historii emigracji polskiej i zarazem dzieje kształtowania się Polonii: 1) I. poł. XIX wieku; 2) II. poł. XIX wieku; 3) lata 1900–1914; 4) dwudziestolecie międzywojenne: 1919–1939; 5) lata 1939–1949–1956; 6) lata 1956–1980; 7) lata po 1980–1989–2004 [Sękowska 2010, s. 25]. W odniesieniu do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, które przez wiele lat były krajem przyjmującym największe grupy emigrantów z różnych części Polski podzielonej zaborami, przyjmuje się następujące fazy: 1) pionierska w latach 1608–1776; 2) polityczna, obejmująca lata 1776–1870; 3) ekonomiczna od roku 1870 [Leś 1981, 28; Sękowska 2010, 25].

Druga połowa XIX wieku jest jednocześnie okresem, w którym odbywała się masowa emigracja z ziem polskich do Brazylii, Argentyny, Australii, Kanady, częściowo do niektórych krajów Europy Zachodniej, np. Francji, Niemiec (jednak charakter emigracji do tych krajów był inny –

przeważała emigracja polityczna). Pierwszymi osadnikami byli wówczas chłopci, następnie biedota wiejska, robotnicy; udział inteligencji w tym procesie był znikomy [Leś 1981, 31–32; Miodunka 2003, 32–36; Stemplowski 1991, 15].

Cechy emigrantów z okresu masowych migracji zadecydowały o ogólnym kształcie Polonii i jej kulturze, wartościach, postawach, wyborze elementów kulturowych, które przetrwały z dziedzictwa pochodzeniowego jako znaki, symbole etniczności; one też stały się tworzywem stereotypów, trwających niekiedy do dziś.

Każda migracja, tymczasowa lub stała, umożliwia i powoduje kontakt międzykulturowy, który zachodzi na różnych płaszczyznach: języka, religii, obyczaju, wyznawanych wartości, cywilizacji. Wytwarza się pogranicze między wspólnotami/grupami emigrantów i społeczeństwem przyjmującym; zmienia się społeczne i kulturowe otoczenie jednej i drugiej grupy kontaktującej się, co w dalszej perspektywie stwarza warunki do zaistnienia wielokulturowości<sup>1</sup>. Te nieuniknione procesy powodują, że niezależnie od kraju osiedlenia emigracji polskiej można mówić o pewnych wspólnych działaniach podejmowanych przez zbiorowość lub jej liderów w celu utrzymania polskości.

Kontakty społeczno-kulturowe wpływają na przebieg asymilacji, akulturacji, integracji. Dominująca rola w tych procesach przypada nośnikom etniczności, czyli tym elementom kultury, które decydują o tożsamości grupy. Powszechnie przyjmuje się, że etniczność to zespół następujących składników: wspólne pochodzenie, wspólni przodkowie, wspólny język, tradycja, religia; do tego zestawu dodaje się też kolejne, np. wzory zachowań, wspólne działanie społeczne, organizacje, instytucje, ideologię oraz symbole, sztukę i literaturę [Taras 1989, 23; Wysoczański 2006, 11]. J. J. Smolicz, badacz wielokulturowości w Australii, był zwolennikiem tezy, że kultura polska jest językocentryczna – w hierarchii wartości grupy plasuje się na pierwszym miejscu; prawie na równi

---

<sup>1</sup> Pogranicze kulturowe jest rozumiane następująco: „(...) to wspólna przestrzeń, na której w mniejszych lub większych skupiskach żyją osoby o odmiennych przynależnościach etnicznych, narodowych, państwowych, często też religijnych; posługują się odmiennymi językami lub gwarami i narzeczaniami; przyjmują częściowo odmienne, a częściowo wspólne wartości; mają częściowo odmienną, a częściowo wspólną historię; uczestniczą we wspólnych instytucjach życia publicznego, ale też poszczególne grupy mają własne instytucje”, L. Dyczewski, *Język i tradycja istotnymi elementami pogranicza symboliczno-kulturowego*, (W:) „Dialog na pograniczach kultur i cywilizacji”, pod red. T. Palecznego i M. Banaś, Kraków 2009, s. 41.

z językiem traktowana jest religia katolicka [Smolicz 1990, 77–91]. Grupy skupione wokół języka napotykać większe trudności w przetrwaniu w zetknięciu z wpływami kulturowymi grupy dominującej, język bowiem najszybciej ulega zmianom. Procesy asymilacyjne szybciej zachodzą w grupach mających ten system wartości. Badaczka Polonii w USA wśród cech kulturowych, charakteryzujących osadników wymienia: religijny idealizm, głównie rzymskokatolicki, silne przywiązanie do kościoła rzymskokatolickiego, „ale w jego polskiej wersji”, do polskiej obrzędowości katolickiej, z przewagą świadomości regionalnej (świadomość narodowa rodziła się z czasem) [Leś 1981, 32]; „(...) polska obrzędowość katolicka i język polski traktowane były przez imigrantów jako symbol i instrument „polskości”, jako zasadnicze cechy wyróżniające Polaków spośród innych zbiorowości osiedlających się na terenie Ameryki” [Leś 1981, 33].

Hierarchia wartości grupy, znajomość języka polskiego i sfery jego używania, chęć przekazania znajomości języka zmieniają się wraz z przełamywaniem etnicznej izolacji, z postępowaniem asymilacji strukturalnej, a także z odchodzeniem starszej generacji spośród żyjących emigrantów [Kocik 1990, 179, 181; Taras 1989: 234–235].

Współzależność procesów asymilacyjnych i zachowania świadomości językowej, kulturowej i narodowej jest odnotowana przez wielu historyków i socjologów. Na przykład H. Kubiak, wyróżniając fazy asymilacji i udział kolejnych generacji imigrantów w przemianach grupy etnicznej w społeczeństwie przyjmującym, stwierdził, że najpełniej w tych procesach zmienił się język: „W pierwszej generacji był on wyłączny, a w każdym razie pierwszy. W drugiej stał się językiem pomocniczym, w trzeciej – poza wyjątkami – zanikł. A język to przecież nie tylko środek porozumiewania się, lecz także dorobek kultury w nim wyrażonej, dostępnej lub nie. Wymiana języka staje się w tej sytuacji nie tylko jednym z pierwszych symboli nowej przynależności narodowej, ale i narzędziem tę przynależność umacniającym” [Kubiak 1990, 73].

Przyjmuje się, że pokolenie emigracyjne ulega asymilacji strukturalnej, następnie, czyli pierwsze pokolenie polonijne, czasami też drugie – kulturowej, najpóźniej zachodzi asymilacja osobowościowa; według H. Kubiaka, „pełny cykl zmian osobowościowych zamyka się minimum w trzech pokoleniach. Oczywiście przebieg procesów asymilacyjnych oraz ich struktura zależy od szeregu uwarunkowań obiektywnej i subiektywnej natury” [Kubiak 1990, 34].

Status języka zmienia się w zależności od kategorii pokolenia emigracyjnego i/lub polonijnego. Pokolenie emigrantów posługuje się we wszystkich typach kontaktów językiem polskim lub jego wariantem terytorialno-socjalnym wyniesionym z kraju pochodzenia. Pokolenie polonijne, naturalizowane w nowym kręgu narodowo-kulturowym, ma inną sytuację językową. Często język polski jest tylko językiem domowym, ale nie zawsze – zależy to od postawy rodziców wobec języka ojczystego, od typu rodziny (tylko rodzice lub rodzice, dziadkowie, krewni w nowym otoczeniu) [Smolicz 150–151; Żebrowska 1986: 154–155]. Językiem szkoły, sąsiedztwa, kontaktów rówieśniczych jest język obcy. Język polski – poza domem – utrzymuje się w liturgii, w stowarzyszeniach, zespołach polonijnych, prasie, ale powszechnie jego znajomość staje się szczątkowa, niepełna. Zmienia się jego funkcja: od funkcji komunikatywnej na rzecz rytualnej, symbolicznej, służącej jako deklaracja etnicznej tożsamości [Rappaport 1990, 175–176; Rokicki 1992, 53].

Posługiwanie się językiem polskim w wariacie językowym drugiego pokolenia (w terminologii przyjętej w artykule – pierwszego pokolenia polonijnego), tzn. ze zmianami fonetycznymi, fonologicznymi oraz interferencjami syntaktycznymi, gramatycznymi i leksykalnymi utrzymuje się przez trzy, cztery, a nawet pięć pokoleń [Grabowski 1988, 162–163; podobne informacje podają: Rappaport 1990, 175; Miodunka 2003, 153, 156].

Najszerszy zakres występowania ma język/dialekt polonijny: jest to odmiana polszczyzny, w której można wyróżnić trzy warstwy: elementy języka polskiego i/lub jego odmian terytorialno-socjalnych; elementy języka kraju osiedlenia, np. cytaty wyrazowe i frazeologiczne; elementy skonstrastowane z językiem polskim i językiem kraju osiedlenia: wyrazy adaptowane, słowotwórcze formacje polonijne, różne typy replik (wyróżnia się IX typów interferencji: I. Cytaty; II. Wyrazy adaptowane; III. Słowotwórcze formacje polonijne; IV. Repliki słowotwórcze; V. Wyrazy o zmienionych własnościach składniowych; VI. Wyrazy o zmodyfikowanych kategoriach i funkcjach gramatycznych; VII. Semantyczne kalki wyrazowe i frazeologiczne; VIII. Strukturalne repliki frazeologiczne; IX. Frazeologizmy polonijne) [Sękowska 2010, 42–46]. Dzisiejsza sytuacja emigrantów również potwierdza funkcjonowanie tej odmiany języka, zwanej *ponglis*, *poglis*, *pinglis* [Sękowska 2010, 42].

Istotne z punktu widzenia utrzymania tożsamości jest to, że zanik znajomości języka ojczystego zmniejsza szanse na uczestnictwo w kulturze symbolicznej. Funkcje podtrzymywania polskiej świadomości et-



nicznej, identyfikacji z polonijną grupą etniczną, przekazywania znajomości historii i szeroko pojętej kultury polskiej pełni wówczas parafia etniczna, szkoła parafialna oraz organizacje i stowarzyszenia o różnych celach [Leś 1981, 21–22; Kawka 1990, 58–63; Bartolomé 1991, 272–275]<sup>2</sup>. Parafia, przeszczepiona w nowe warunki, „była instytucją wytworzoną w wyniku swobodnie działającej inicjatywy i współpracy członków, respektowała samoświadomość grup imigrantów, jej kierownictwo znało tradycje, postawy i język ojczysty ludzi, wśród których miało pracować” [Leś 1981, 34; por. też: Łukasz 1991, 146; Bober 2010, 83–97].

W parafiach, co można potraktować jako zjawisko ogólnopolonijne, kultywowano tradycyjną obrzędowość religijną, ta instytucja również patronowała imprezom o charakterze historycznym, patriotycznym, folklorystycznym. Wraz z postępem procesu asymilacji zmniejszała się jednak liczba mszy św. po polsku, zanikała znajomość dawnych pieśni religijnych: „Coraz mniej ludzi wiąże bowiem pozytywne, emocjonalne uczucia z liturgią słowa w języku polskim, która była w przeszłości czynnikiem integrującym polskich emigrantów w parafie oraz wyodrębniającym ich z obcego etnicznie otoczenia” [Kocik 1990, 180]. Na podstawie badań w różnych zbiorowościach polonijnych obserwuje się pozostałości typowo polskich tradycji: święcenie pokarmów w sobotę wielkanocną, celebrowanie wieczerzy wigilijnej, łamanie się opłatkiem oraz „pasterkę” [Kocik 1990, 181]. Wyrazem etniczności są zwyczaje żywieniowe: kiełbasa, polski chleb i kiszona kapusta, pączki [Kocik 1990, 181; Mucha 1996, 188–190; Miodunka 2003, 130<sup>3</sup>; Hryciuk 2010, 4.06; Frydrykiewicz 2007]. Tego typu przejawy z dodatkiem tańców, napojów, strojów ludowych określane są mianem etniczności szczątkowej [J. J. Smolicz 1990, 18]. Zjawiska te przechodzą z czasem w sferę „odświętności”, manifestowanej przy okazji festiwali i świąt etnicznych, zwanych też tzw. tymczasowymi światami et-

---

<sup>2</sup> Geneza, liczebność, funkcje oraz przemiany organizacji w poszczególnych krajach osiedlenia Polonii to szerokie zagadnienie, wielokrotnie opisywane w literaturze. Przykładowo wymieniam następujące pozycje: D. Prasałowicz, „Polanki” – klub kulturalny kobiet polskich w Milwaukee, Wisconsin, „Przegląd Polonijny” 1991, z. 2, s. 139–147; J. Brzozowski, *Historia i przemiany organizacji Uniao Juventus*, „Przegląd Polonijny” 2006, z. 1, s. 37.

<sup>3</sup> Badania dwukulturowości kolonii polskich w Brazylii potwierdziły istnienie następujących zwyczajów: choinki, gwiazdora (św. Mikołaja), zajączka wielkanocnego, święconego i dyngusa. Zajączek świadczy o występowaniu zmian pod wpływem kultury zachodnioeuropejskiej i amerykańskiej, W. Miodunka, „Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej”, Kraków 2003, s. 130. Badania potwierdzają udział respondentów w zespołach folklorystycznych i znajomość polskich piosenek ludowych.

nicznymi [Golka 2010, 86; Bartolomé 1991, 253, 275]. Jak stwierdza badacz przekształceń polskiej grupy etnicznej w społeczeństwie amerykańskim: „W przypadku festiwali polonijnych najczęściej powtarzają się następujące elementy: uroczysta msza św. (...), odśpiewanie hymnów (polskiego i amerykańskiego), mowy działaczy polonijnych i zaproszonych gości honorowych, degustacja potraw etnicznych (czarnina, polska kiełbasa, pierogi, gołąbki, pączki, „chruściki” itp.), konkurs lub występy zespołów muzyki folkowej, koncert polskiej muzyki klasycznej (najczęściej Chopina lub pieśni polskich), występy zespołów tańca ludowego, prezentacja festiwalu, rozmaite loterie (z „bingo” na czele), sprzedaż pamiątek ludowych (często rodem z „Cepelii”), rozmaitych plakietek i odznak z godłem Polski, hasłami typu „kiss me, I am Polish” itp.” [Rokicki 1992, 178].

Badacze folkloru polskiego i polsko-amerykańskiego w USA odnotowują zmiany i adaptacje form tradycji ludowej, które w zetknięciu z nowymi warunkami cywilizacyjnymi – urbanizacją i industrializacją – ulegały selekcji, amerykańsacji, wzbogaceniu o nowe treści w efekcie kontaktów interetnicznych, małżeństw mieszanych [Brzozowska-Krajka 2007, 116]. Centralne miejsce w folklorze polsko-amerykańskim przypisuje się polce: „Od lat 30. XX wieku upowszechniana w programach radiowych ma swojego „króla”, którym jest Eddie Błazończyk, *the first generation American boy* (...) [Brzozowska-Krajka 2007, 119]. Zespoły polkowe po części posługują się językiem polskim, przeplatają zwrotki po polsku i po angielsku. Niektórzy kompozytorzy polek nawet uczą się języka polskiego, ponieważ są przekonani, że „polka rodzi się z ducha języka polskiego” [tamże, 119].

Zwracają też uwagę nowe symbole etniczności, zwane w literaturze „tradycjami wymyślonymi” [Brzozowska-Krajka, Orr 2004, 55] – traktuje się wówczas tradycje ludowe i religijne jako inspirację; świadczą o tym dwa przykłady takich nowych tradycji głównie z obszaru Buffalo: *The Dyngus Day Party* – festiwal polsko-amerykański towarzyszący obrzędowości wielkanocnej i *Kolędy Night* – tradycja śpiewania kolęd w barach przy orkiestrze polkowej, reaktywowana w Buffalo w 1991 roku [tamże, s. 55; por. też: Rokicki 1990, 49].

Dziedzictwo materialne i symboliczne może stać się impulsem do budowania poczucia wartości grupy, do większego uczestnictwa w społeczeństwie pluralistycznym. Informacje o polskiej/polonijnej kulturze służą przełamywaniu stereotypów grupy, są powodem do dumy. Z takim działaniem mamy do czynienia w Brazylii w środowiskach polonijnych,

gdzie zarejestrowano nowy ruch społeczny pod nazwą Centralna Reprezentacja Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej w Brazylii BRASPOL [Budakowska 2008, 24]. Polonia brazylijska w nietypowy sposób uczciła 100-lecie imigracji – w lipcu 1970 roku ukazał się pierwszy tom *Anais da Comunidade Brasileiro-Polonesa* (Roczników Społeczności Brazylijsko-Polskiej): „Ten sposób potwierdza drogę przemian i rozwoju, która dokonała się w ciągu 100 lat: oto potomkowie chłopów polskich, mających albo wykształcenie elementarne, albo nie mający go wcale, nie znających języka kraju osiedlenia w chwili osiedlania się w nim – postanawiają uczcić 100-lecie swej imigracji, świadomi tego, co jako grupa osiągnęli, wydając roczniki naukowe w języku kraju osiedlenia” [Miodunka 2003, 55; por. też: Kawka 1990, 66].

Brazylijczycy polskiego pochodzenia, pośrednicząc w 1980 roku między innymi Brazylijczykami a papieżem Janem Pawłem II, „pozbywali się piętna bycia Polakiem” [Miodunka 2003, 58]. W Kurytybie zostały ślady tej przemiany: park Jana Pawła II, zwany też parkiem polskim lub parkiem Polaków, w którym znajduje się kaplica, domy i zabudowania pierwszych osadników polskich, pomnik Imigracji Polskiej i pomnik Jana Pawła II [Miodunka 2003, 58]. W ten sposób potomkowie imigrantów określili swoje terytorium w wieloetnicznym społeczeństwie.

Dotąd mówiono o utrzymywaniu się i transformacjach różnych obyczajów religijno-ludowych i instytucjach, biorących udział w procesach, polegających na przechodzeniu od kultury ludowej do kultury etnicznej.

Bardzo ważna rola w krzewieniu tożsamości narodowej i kulturowej przypada prasie polonijnej (od niedawna można dodać również Internet). Prasa towarzyszyła od początku losom emigracyjnym, np. w USA pierwsze pismo „Echo z Polski” ukazało się 1.06.1863 roku [Paczkowski 1977, 27<sup>4</sup>], w Brazylii – w 1892 roku [Paczkowski 1977, 29; Kawka 1990, 62], w Kanadzie – w 1904 [Paczkowski 1977, 72]. Prasa „spełnia (...) wobec swych grup podwójną rolę: ułatwia proces adaptacji i asymilacji, jednocześnie zaś utrwała świadomość odrębności etnicznej i związku z narodem macierzystym” [Paczkowski 1977, 27]. Funkcje prasy to: informacja, edukacja i rozrywka. Podobnie jak wcześniej, tak i dzisiaj prasa doradza, informuje o kraju osiedlenia i prawach emigrantów, jest mniej-

---

<sup>4</sup> Nieprzerwana historia prasy polsko-amerykańskiej rozpoczyna się 22.02.1870 roku; ukazał się wówczas pierwszy numer dwutygodnika „Orzeł Polski”, A. Paczkowski, Prasa polonijna w latach 1870–1939. Zarys problematyki, Warszawa 1977, s. 29.

scem ścierania się poglądów politycznych, a także przekazu treści kulturowych: propaguje literaturę i sztukę polską na obczyźnie [Szych 2004, 92; Piątkowska-Stepaniak, Trela-Mazur 2010, 82].

Co zrozumiałe, funkcje prasy zmieniają się, szczególnie współcześnie kurczy się zasięg gazet i ich liczebność. Czytelność polskiej prasy w młodym pokoleniu spada na rzecz korzystania z Internetu [Dębski 2009, 62–63].

W utrzymywaniu kultury polskiej w różnych krajach osiedlenia Polonii zapisały się też oficyny wydawnicze, które publikowały literaturę krajową i tę, powstającą na emigracji; spośród najbardziej znanych w drugiej połowie XX wieku można wymienić: Polską Fundację Kulturalną, Gryf, Veritas, Oficynę Poetów i Malarzy [Winczakiewicz 2001, 157].

Instytucje dbające o narodowe dziedzictwo poza granicami kraju to również: liczne muzea, np. Muzeum Polskie w Ameryce (oficjalne otwarcie odbyło się 12.01.1937 roku, Chicago), Muzeum Kościuszki w Solurze, Muzeum Kolegium oo. Marianów w Fawley Cort w Anglii, Muzeum Narodowe Polskie w Rapperswilu itd.; biblioteki, np. Biblioteka Polska w Paryżu. W miejscach tych znajdują się liczne zbiory poloników, księgozbiory, różnego typu pamiątki historyczne.

Polonia może poszczycić się ważnym dorobkiem artystycznym: literackim, plastycznym, muzycznym, również – naukowym. Niektóre dziedziny, jak np. literatura, są dokładnie opracowane, wiadomości o innych są rozproszone w różnego typu publikacjach<sup>5</sup>. Choćby częściowe omówienie tego zagadnienia wymagałoby sięgnięcia do innego typu źródeł niż wykorzystane w niniejszej publikacji, a także wykraczałoby poza przyjęte ramy tematyczne.

#### LITERATURA CYTOWANA

Bartolomé L. J., 1991, *Współczesne społeczeństwo Apostoles*, (W:) „Słowianie w argentyńskim Misiones 1897–1977”. Zbiór studiów pod red. R. Stempłowskiego, Warszawa, s. 218–278.

Bober S., 2010, *Katolicyzm Polaków w Niemczech – polskie tradycje i niemiecki porządek kościelny*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, z. 3, s. 83–97.

Brzozowska-Krajka A., Orr R. A., 2004, „Polonia bez ścian” a folklor polsko-amerykański, „Literatura Ludowa”, nr 2, s. 47–57.

---

<sup>5</sup> Sądę, że szanse na uzupełnienie wiadomości daje obszerne dzieło: „The Polish American Encyclopedia”, General Editor James S. Pula, McFarland & Company, Inc., Publishers Jefferson, North Carolina, and London, 2011 Polish American Historical Association.

- Brzozowska-Krajka A., 2007, Folklor polski i polsko-amerykański w badaniach w USA, (W:) „Literatura, kultura i język polski w kontekstach i kontaktach światowych”, Poznań, s. 113–123.
- Budakowska E., 2008, Etniczne badania w Brazylii, „Uniwersytet Warszawski”, maj, s. 24–25.
- Dębski R., 2009, „Dwujęzyczność angielsko-polska w Australii. Języki mniejszościowe w dobie globalizacji i informatyzacji”, Kraków.
- Dyczewski L., 2009, Język i tradycja istotnymi elementami pogranicza symboliczno-kulturowego, (W:) „Dialog na pograniczach kultur i cywilizacji”, pod red. T. Palecznego i M. Banaś, Kraków, s. 39–52.
- Frydrykiewicz F., 2007, Polskie familoki na francuskiej ziemi, „Rzeczpospolita”, 2.02.
- Golka M., 2010, „Imiona wielokulturowości”, Warszawa.
- Grabowsky Y., 1988, Kontakty językowe. Uwagi na temat asymilacji wpływów angielskich w językach słowiańskich na terenie Ameryki Północnej, (W:) „Wokół języka”. Rozprawy i studia poświęcone pamięci profesora Mieczysława Szymczaka, Wrocław, s. 161–166.
- Hryciuk R. E., 2010, Zakorzeni kosmopolici, „Gazeta Wyborcza”, 4.06.
- Kawka M., 1990, Kultura i język polski w Brazylii, (W:) „O język i kulturę polską w środowiskach polonijnych”. Materiały z II Konferencji Okrągłego Stołu, Łańcut, 26–28 lipca 1986 r., Warszawa, s. 57–68.
- Kocik L., 1990, „Polski farmer w Ameryce. Studium na przykładzie stanu Wisconsin w USA”, Wrocław.
- Kubiak H., 1990, „Zanikające pokrewieństwo”, Kraków.
- Leś B., 1981, „Kościół w procesie asymilacji Polonii amerykańskiej. Przemiany funkcji polonijnych instytucji i organizacji polonijnych w środowisku Polonii chicagowskiej”, Wrocław.
- Łukasz D., 1991, Organizacja oświaty polskiej w Misiones (1897–1947), (W:) „Słowianie w argentyńskim Misiones 1897–1977”. Zbiór studiów pod red. R. Stemplowskiego, Warszawa, s. 145–217.
- Miodunka W. T., 2003, „Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej”, Kraków.
- Mucha J., 1996, „Codzienność i odświętność. Polonia w South Bend”, Warszawa.
- Paczkowski A., 1977, „Prasa polonijna w latach 1870–1939. Zarys problematyki”, Warszawa.
- Piątkowska-Stepaniak W., Trela-Mazur E., 2010, Media polonijne – źródło informacji czy też kreator tożsamości kulturowej i narodowej, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny”, z. 3, s. 65–82.
- Rappaport G., 1990, Sytuacja językowa Amerykanów polskiego pochodzenia w Teksasie, (W:) „Język polski w świecie”. Zbiór studiów pod red. W. Miodunki, Warszawa–Kraków, s. 159–178.

- Rokicki J., 1990, Etniczny ruch polkowy w Stanach Zjednoczonych Ameryki, (W:) „O język i kulturę polską w środowiskach polonijnych”..., s. 39–56.
- Rokicki J., 1992, Język polski jako wartość społeczna a proces asymilacji Polonii amerykańskiej, „Przegląd Polonijny”, z. 2, s. 41–57.
- Sękowska E., 2010, „Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze”, Kraków.
- Smolicz J. J., 1990, Osobowościowe systemy kulturowe w społeczeństwie pluralistycznym, (W:) „O język i kulturę polską w środowiskach polonijnych”..., s. 13–31.
- Smolicz J. J., 1990, „Kultura i nauczanie w społeczeństwie wieloetnicznym”, Warszawa.
- Stemplowski R., 1991, Słowiańskie gospodarstwo osadnicze w Misiones (1897–1947), (W:) „Słowianie w argentyńskim Misiones 1897–1977”. Zbiór studiów pod red. R. Stemplowskiego, Warszawa, s. 98–144.
- Szych J., 2004, Polonia i prasa polonijna w Kanadzie – zarys dziejów, „Przegląd Humanistyczny”, nr 6, s. 83–97.
- Taras P., 1989, „Polonia w Detroit. Problem kulturowej tożsamości i społecznego awansu. Socjologiczne studium społeczności etnicznej w USA”, Warszawa.
- Winczakiewicz J., 2001, „Z szuflady emigranta”, Toruń.
- Wysoczański W., 2006, Wielojęzykowość i wielokulturowość pograniczy (w kontekście polskim), „Język a Kultura”, t. 18, Wrocław, s. 9–32.
- Żebrowska A., 1986, Czy dzieci polskiej emigracji wojennej 1939–1945, urodzone w Wielkiej Brytanii, uważają się za Polaków? (W:) „Polskie więzi kulturowe na obczyźnie”. Prace Kongresu Kultury Polskiej, pod red. M. Paszkiewicz, t. VIII, Londyn, s. 148–168.

## THE WORLD OF A LANGUAGE AND CULTURE IN THE IMMIGRANT LIFE

### Summary

The article focuses on the presentation of changes in ethnicity carriers: a language, tradition and religion in the process of assimilation of immigrants in the host society. Breaking ethnic isolation entails changes in the hierarchy of ethnic group's values; residual native language skills serve as a declaration of ethnic identity. The forms of folk tradition will ritualize whereas folklore is taking over new properties in result of inter-ethnic contacts. Such processes have been discussed on the example of the largest concentrations of Polish immigrant settlers, *inter alia* in the USA and Brazil.

**Mirosława SIUCIAK**

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## **HISTORYCZNE PODSTAWY ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ ŚLĄZAKÓW**

Identyfikacja narodowa Ślązaków stała się w ostatnim czasie ważkim problemem politycznym, niezwykle nośnym medialnie i społecznie, chociaż wśród samych zainteresowanych nie wywołuje takich emocji, jakie emanują z dziennikarskich przekazów. Ślązacy przywiązani do swojej ziemi, tradycji i języka mają poczucie pewnej odrębności składającej się na ich tożsamość, jednak nie jest ona zbudowana na opozycji do polskości, jak przekonują chociażby przedstawiciele Ruchu Autonomii Śląska, bezzasadnie uważani w mediach ogólnopolskich za wyrazicieli poglądów całej społeczności śląskiej. Rzeczywistość medialna kreowana na podgrzewaniu konfliktu i pogoni za sensacją, uwzględniająca radykalne i kontrowersyjne głosy członków RAŚ oraz opinie dyżurnych autorytetów od spraw Śląska wypowiadających się najczęściej z perspektywy Warszawy, tworzy obraz zafałszowany, odwołujący się do obiegowych stereotypów i uproszczeń. Dlatego też warto się zastanowić, w jaki sposób kształtowała się świadomość narodowa Ślązaków, a przede wszystkim jakie fundamenty ją ukonstytuowały i które z nich przetrwały do chwili obecnej jako istotne składniki identyfikacji tej grupy etnicznej.

Pierwszą istotną kwestią wymagającą naświetlenia wydaje się rozumienie pojęcia *Ślązak*. To, że nie odnosi się ono do mieszkańców całego Śląska, wynika przede wszystkim z historycznych uwarunkowań regionu podzielonego kulturowo i społecznie już w okresie zaborów, a wzmocnionych jeszcze po drugiej wojnie światowej migracjami i przemieszaniem ludności istotnym nie tylko na „ziemiach odzyskanych”, ale też w górnośląskim okręgu przemysłowym. Znamienny pozostaje fakt, że Śląsk jest w powszechnej świadomości utożsamiany raczej z Górnym

Śląskiem<sup>1</sup>, tzn. z terenami wchodzącymi w skład województwa śląskiego z siedzibą w Katowicach, w mniejszym stopniu z Opolszczyzną i Śląskiem Cieszyńskim, natomiast Dolny Śląsk traktowany jest wyłącznie jako region historyczny, zamieszkały przez ludność o innej identyfikacji kulturowej<sup>2</sup>. W konsekwencji tego faktu za Ślązaka uważa się mieszkańca Górnego Śląska utożsamiającego się z regionem, w którym się urodził i wychował, kultuwującego śląską tradycję, obyczaje, system wartości i język. Znamienne jest, że funkcjonujący powszechnie, tzn. w odbiorze zewnętrznym, ogólnopolskim, termin *Ślązak* bywa zazwyczaj w pracach naukowych powstałych na Śląsku oraz w odniesieniu do różnych inicjatyw politycznych i społecznych w tym regionie zastępowany bardziej precyzyjnym określeniem *Górnoślązak*<sup>3</sup>. Dodać trzeba, że nie jest to zjawisko nowe, ale mające głębokie uzasadnienie w regionalnej tradycji.

Leksem *Górnoślązak* był powszechnie stosowany w XIX-wiecznej prasie śląskiej oraz w publikacjach z początku XX stulecia, gdyż pozwalał identyfikować tę społeczność na tle zgermanizowanych mieszkańców Dolnego Śląska oraz wyznających luteranizm mieszkańców Śląska Cieszyńskiego. Natomiast określenie *Ślązak* rzadko występowało w regionalnym piśmiennictwie, ponieważ było zbyt ogólne i nie pozwalało na opisanie skomplikowanej sytuacji tego dużego regionu historycznego, a nawet jeżeli było używane, to najczęściej jako synonim mieszkańca Górnego Śląska. Wydaje się, że tradycja synonimicznego traktowania tych leksemów jest ograniczona regionalnie, gdyż w publikacjach zewnętrznych określe-

---

<sup>1</sup> Określenie „Górny Śląsk” także nie jest do końca jednoznaczne, a jego granice podlegały na przestrzeni dziejów licznym przesunięciom i przeobrażeniom interpretacyjnym (Skudrzykowa, Tambor, Urban, Wolińska 2001: 11–15). Najczęściej stosuje się tę nazwę w odniesieniu do obszaru, którego centrum stanowi zwarty obszar miast przemysłowych od Mysłowic po Gliwice. We wcześniejszych opracowaniach nazwą Górny Śląsk określano teren od Cieszyna do Kluczborka i od Katowic po Nysę, wyodrębniając trzy regiony: cieszyński, bytomsko-katowicki i opolski, powołując się przy tym na historyczne, ugruntowane w XIX i początkach XX w. rozumienie tego terytorium (Popiołek 1959: 7). Obecnie wobec wykrystalizowania się pojęć Śląsk Cieszyński i Śląsk Opolski jako subregionów o własnej identyfikacji kulturowej i językowej teren Górnego Śląska uległ znacznemu zawężeniu.

<sup>2</sup> Jolanta Tambor zwraca uwagę, że już w samej nazwie województw *śląskie* i *dolnośląskie* kryje się sugestia, że teren Górnego Śląska postrzegany jest jako prawdziwie śląski, gdyż nie potrzebuje dodatkowych określeń, natomiast drugi region traktowany jest jako „niby śląski” jedynie ze względu na historyczne uwarunkowania (Tambor 2008: 39).

<sup>3</sup> Jolanta Tambor, która zatytułowała swoją monografię *Mowa Górnoślązaków...*, w samej pracy posługuje się już prawie wyłącznie terminem *Ślązak*, co świadczy z jednej strony o utożsamieniu i synonimicznym potraktowaniu tych terminów, a z drugiej strony o potrzebie dookreślenia w tytule ram lokalizacyjno-kulturowych (Tambor 2008).



nie *Górnoślązak* spotykane jest niezwykle rzadko i tylko w nawiązaniu do prac badaczy śląskich.

Podstawową przyczyną niejasności i złożonych interpretacji śląskiej identyfikacji narodowej są skomplikowane dzieje tego regionu, wyróżniające się na tle innych polskich dzielnic historycznych najdłuższym, bo sześciusetletnim okresem braku łączności politycznej, a co za tym idzie osłabienia więzi kulturowej z Polską. Musiało to niewątpliwie wycisnąć piętno na tożsamości mieszkańców Śląska, którzy czując więź językową z rodakami zamieszkującymi Rzeczpospolitą, znaleźli się jednak poza państwem zarządzanym przez dynastię Jagiellonów, a później współtworzonym przez stany szlacheckie i kolejnych królów elekcyjnych. Pozbawieni zostali tym samym uczestnictwa w polskiej, sarmackiej wspólnocie kulturowej i duchowej. Funkcjonując w ramach państwa czeskiego, następnie austriackiego, a później pruskiego, podlegali oddziaływaniu obcych, odmiennych systemów wartości na wielu płaszczyznach – od sfery administracyjnej i oświatowej po wzorce zachowań społecznych i mentalnych. Efekty tych oddziaływań były takie, że nie wytworzyła się na Śląsku polska elita, gdyż podstawowym warunkiem awansu społecznego stało się włączenie do niemieckojęzycznego kręgu kulturowego. Proces germanizacji najszybciej przebiegał na Dolnym Śląsku, przede wszystkim we Wrocławiu oraz w innych większych miastach, natomiast na Śląsku Górnym i Cieszyńskim sytuacja była nieco odmienna. Tutaj ostoją polskości pozostały warstwy ludowe, traktujące niemiecką kulturę i język jako byty obce, narzucone odgórnie, a przede wszystkim sprzeczne z moralnością i mentalnością występującą od wieków w tym regionie.

Ze wspomnianych wyżej względów nie ukształtowała się na Górnym Śląsku polska kultura wysoka, gdyż twórcami zostawali wywodzący się z ludu nauczyciele i redaktorzy czasopism, a ich dzieła przeznaczone były dla odbiorców, których edukacja kończyła się na szkole elementarnej. Wykształceni w niemieckich gimnazjach i uniwersytetach Ślązacy ulegali zazwyczaj germanizacji, co skutkowało wyrażaną często pogardą do twórczości w języku polskim, a wraz z przyjęciem języka niemieckiego asymilowali się także na płaszczyźnie religijnej, społecznej i narodowej. Rezerwuarami polskości stały się na długie wieki dwa ważne w życiu społecznym miejsca: Kościół i rodzina – to tutaj język polski był kultywowany i traktowany jako podstawowy czynnik narodowej tożsamości. I chociaż łączność z polską kulturą i literaturą była w tym regionie bardzo osłabiona, to dzięki konsolidującej, kulturotwórczej roli Kościoła

katolickiego oraz wszechobecnej w śląskich domach i w większych społecznościach gwarze polskość przetrwała na Górnym Śląsku aż do okresu zakończenia pierwszej wojny światowej, kiedy Ślązacy otrzymali możliwość wypowiedzenia się za przyłączeniem do odradzającej się Polski.

Okresem szczególnej próby była w tym regionie druga połowa XIX wieku, kiedy nasiliła się akcja germanizacyjna w wyniku pruskiej polityki Kulturkampf, która z jednej strony przyniosła pewne restrykcje w postaci nakazu nauczania religii w języku niemieckim oraz zwiększenia urzędowej roli niemieczyny, ale z drugiej strony przyczyniła się do odolnego ruchu patriotycznego nazywanego w późniejszych publikacjach „odrodzeniem narodowym” (Ogrodziński 1965: 105–160). Obawy przed wynarodowieniem były formułowane przede wszystkim na łamach regionalnej prasy, która przeżywała wówczas niebywały rozwój. Oprócz tekstów agitacyjnych były w niej zamieszczane także wiersze i powiastki dla ludu, w których polskość zawsze była wartościowana jako najwyższe dobro. Ważną rolę w patriotycznym uświadomieniu Ślązaków pełniły również towarzystwa śpiewacze oraz amatorskie grupy teatralne, które wystawiały sztuki rodzimych twórców ludowych<sup>4</sup>.

Obserwacja regionalnej prasy z drugiej połowy XIX wieku pozwala na sformułowanie wniosku, że polska tożsamość Górnos Ślązaków opierała się na trzech fundamentach, takich jak: 1) katolicyzm; 2) historyczna i kulturowa przynależność do narodu polskiego; 3) język.

Podstawowym elementem tożsamości narodowej Górnos Ślązaków był katolicyzm, który identyfikowano z jednej strony jako istotny składnik polskiej tradycji, a z drugiej strony jako przeciwstawienie religii protestanckiej charakteryzującej obcych kulturowo Niemców. Przywiązanie do katolicyzmu było utożsamiane z wartościami patriotycznymi, a uwidocznione w często stosowanych na łamach regionalnej prasy określeniach „wiarą ojców naszych”, „święta wiara Piastów” (DzGór 30). Dodać należy, że oprócz wymiaru duchowego obrzędowość katolicka utrzymywała znajomość polskiego języka ogólnego wśród rdzennych mieszkańców Górnego Śląska, na co dzień posługujących się wyłącznie gwarą. Wielu z nich poznawało literacką polszczyznę z modlitw, pieśni kościelnych, kazań oraz bezpośrednich kontaktów z księżmi. Rola Kościoła katolickiego była w tym regionie szczególna i wielowymiarowa, a w okresie Kulturkampf walka o wolność religijną została połączona z obroną prawa ka-

<sup>4</sup> Więcej na ten temat patrz Siuciak 1998.

tolików śląskich do posługiwania się w Kościele językiem ojczystym (Kowalska 1983: 107). Księża katolicy, oprócz działalności duszpasterskiej, odgrywali także ogromną rolę społeczną, organizując różnorodne stowarzyszenia religijne i kulturalne, stwarzając zarazem płaszczyznę spotkań towarzyskich, na których posługiwano się językiem polskim<sup>5</sup>. Liczne na Górnym Śląsku organizacje katolickie przyczyniały się niewątpliwie do integracji narodowej swych członków i przyzwyczajały ich do używania języka polskiego w życiu publicznym. W regionalnej prasie dość często zamieszczane były ogłoszenia nawołujące do uczestnictwa w wiecach „polsko-katolickich” (GazGór 82), na których podejmowane były istotne kwestie społeczne i polityczne, między innymi omawiano strategię walki z władzami pruskimi o zachowanie nauczania religii w języku polskim czy też ustalano poparcie dla kandydatów do niemieckiego parlamentu (Kat 28). Wskazuje to na integrującą rolę Kościoła wokół spraw najważniejszych dla polskiej społeczności na Górnym Śląsku i na nierozzerwalny związek wiary katolickiej z wartościami patriotycznymi<sup>6</sup>.

Kolejny fundament, na którym budowana była tożsamość narodowa Górnoszlązaków, stanowi historyczna przynależność tego regionu do państwa Piastów. Kilkusetletnie oderwanie Śląska od Polski spowodowało, że czasy panowania Piastów były mitologizowane oraz idealizowane jako okres narodowej jedności i powszechnej szczęśliwości. Odwoływanie się do tego właśnie okresu dziejów ma uzasadnienie w fakcie, że do odłączenia Śląska od państwa polskiego doszło w 1335 roku, kiedy Kazimierz Wielki zrzekł się praw do tej dzielnicy w zamian za rezygnację Jana Luksemburczyka z korony polskiej (Mizia 1997: 22), a więc historyczna przynależność Śląska do Polski zamykała się w okresie panowania dynastii Piastów. Łączność z Rzeczpospolitą XVI-wieczną była już znacznie osłabiona, a poczucie językowej wspólnoty wyrażano zazwyczaj odwołując się do twórczości wielkich pisarzy – Kochanowskiego, Skargi, Górnickiego. Przekazywanie Górnoszlązakom wiedzy na temat dziejów ziemi, na której żyją, było jednym z istotnych postulatów działaczy patriotycznych, najpełniej wyrażonym przez Józefa Lompę, który apelował, aby propa-

---

<sup>5</sup> Więcej na temat roli Kościoła katolickiego w umacnianiu postaw patriotycznych wśród ludności górnośląskiej w XIX i na początku XX wieku zob. Kowalska 1983 oraz Kowalska 1993.

<sup>6</sup> Na fakt ogromnej roli religii katolickiej w umacnianiu więzów z Polską zwracają uwagę nie tylko historycy języka, ale także badacze współczesnej tożsamości Górnoszlązaków. Zob. Hannan 2005: 152.

gować wiedzę o „niegdyś wielkiej i sławnej, a dzisiaj tak nieszczęśliwej Polsce, która jest matką Śląska” (DzGór 18). Odniesienia do prastarych, szczęśliwych czasów sięgały niejednokrotnie znacznie głębiej za sprawą opowieści o słowiańskich, pogańskich jeszcze obyczajach i obrzędach, mających podkreślić kulturowy kontrast między cywilizacją germańską a słowiańską. W prasie górnośląskiej często publikowano cykle historyczne, na przykład „Jak dawniej było na Szląsku” (GazGór82), w których akcentowano zwłaszcza dokonania tych królów polskich, którzy odnosili sukcesy w walce z Niemcami.

Charakterystyczne było też podkreślanie historycznej i językowej wspólnoty z Polakami zamieszkującymi inne regiony, np. w *Książeczkach dla katolickiego ludu polskiego* (Bytom 1896, s. 21)<sup>7</sup> czytamy:

Polakowi na Górnym Szląsku jest bratem polskim każdy Polak, czy się rodził na Szląsku, czy w Poznańskim, czy w Krakowie, czy we Warszawie.

Podkreślaniu polskości rdzennych mieszkańców Górnego Śląska służyło też stosowane przez działaczy patriotycznych w celu zwiększenia ładu perswazyjnego określenie „Śląscy Polacy” (DzGór 20), a uzasadnieniem takiego stanowiska mogą być słowa Józefa Lompy: „Przecież i nam służy prawo zachowania narodowości naszej a niewypierania się nazwy rodowej, której nam przodkowie nasi na tej ziemi zamieszkali wraz z pamięcią Piastów zostawili” (DzGór 27).

Trzecim, być może najistotniejszym fundamentem śląskiej tożsamości pozostawał niezmiennie język. Wartościowany zawsze niezwykle wysoko jako „mowa ojców”, stanowił dziedzictwo, a zarazem podstawowy element identyfikacji narodowej Górnoślązaków żyjących przez kilkadziesiąt lat w państwie niemieckojęzycznym. Wzorcem niedościgłym pozostawała w XIX wieku polszczyzna literacka, ograniczona w tym regionie do komunikacji pisanej, natomiast językiem codziennych kontaktów była gwara śląska<sup>8</sup>, która, co należy odnotować, nie miała jednoznacznie pozytywnych konotacji. Złożyły się na to dwa czynniki: po pierwsze przedostało się do niej sporo germanizmów związanych z codziennym życiem oraz z praktyką urzędową, a po drugie odbiegała znacznie od wzorcowej

<sup>7</sup> Podaję za Kowalska 1983: 124.

<sup>8</sup> Alina Kowalska wykazała, że w XIX wieku na Górnym Śląsku wytworzyła się specyficzna sytuacja językowa polegająca na tym, że opozycja *język mówiony* : *język pisany* (w wersji drukowanej) sprowadzała się do opozycji *gwara* : *ogólnopolski język literacki*. Kowalska 1982: 143.

polszczyzny literackiej. Stało się to koronnym argumentem propagandy pruskiej, która określała mowę Górnoślązaków pejoratywnym epitetem *wasserpolnisch*, mającym sugerować, że jest to zniekształcony, zanieczyszczony język polski, który wzbudzić może tylko pogardę w ludziach posługujących się poprawną, literacką polszczyzną. Dlatego też podstawowym celem śląskich patriotów stało się zapewnienie, że mieszkańcy tego regionu znają nie tylko gwara, ale też polski język ogólny. Szczególną dbałość o językową poprawność prezentowała regionalna prasa, w której można odnaleźć takie deklaracje:

W „Zwiastunie” nikt nie pisze [...] w języku naszym wiejskim, tylko w języku czysto-polskim, który na Górnym Szląsku jest książkowym, a w którym czyta, modli się i śpiewa każdy wieśniak i słucha kazania. Prawda, iż nasz lud mówi językiem nieczystym, lecz zawsze daleko czystszy i zrozumialszy jak niemiecki lud wiejski w każdejokolwiekbądź okolicy Niemiec (ZwGór 13).

Można przypuszczać, że posługiwanie się polskim językiem ogólnym sprawiało Ślązacom trudność ze względu na brak bezpośrednich wzorców wypowiedzi ustnych, dlatego też językiem komunikacji mówionej pozostawała gwara. Jak już wspomniano, w XIX wieku teksty gwarowe nie występowały w ogóle w wersji pisanej, a więc zupełnie inaczej niż w wypadku kaszubszczyzny, która w tym samym okresie była wartościowana pozytywnie, a dzięki działalności Floriana Ceynowy oraz innych działaczy społecznych tworzono zręby kaszubskiego piśmiennictwa i pierwsze zbiory leksykograficzne<sup>9</sup>. Natomiast Ślązacy przykładali szczególną wagę do tego, aby żadne elementy dialektalne nie przedostawały się do regionalnej literatury i czasopiśmiennictwa, piętnując wszystkie formy niezgodne z normą języka ogólnego. O ambiwalentnym stosunku do gwary świadczą słowa:

...śląskiej mowy w żadnych książkach nie używano, ponieważ jest to polska mowa tylko zepsuta, czyli zarażona niemiecką, jako to Niemcy nazywają ślązaków waserpolakami... (DzGór 13)

Mimo że w tekstach pisanych Ślązacy wstydzieli się swojej gwary, uważając ją za gorszą wersję polszczyzny, byli do niej bardzo przywiązani i to

---

<sup>9</sup> Więcej na ten temat patrz Treder 2006: 35–41.

właśnie ona, a nie postulowany język ogólnopolski, stała się obok religii katolickiej głównym orężem w obronie przed wynarodowieniem.

W regionalnej prasie XIX-wiecznej kwestie językowe poruszane były zawsze w sposób niezwykle emocjonalny. Język ojczysty stanowił wartość najwyższą, o czym mogą świadczyć przykłady:

To najświętsze po religii, co człowiek po rodzicach otrzymał, jest mowa ojczysta (ZwGór 34)

Ta nasza polska mowa to mowa kochana (Kat 8)

Jeśli cię zapomnę ojczysta mowo moja, niech język przyschnie do ust, niech mi ręka uschnie, bo ja cię po wierze najbardziej miłuję! (Kat 29).

Spotykane wówczas liczne apele o pielęgnowanie polszczyzny, o czytanie polskich tekstów literackich, Biblii, modlitewników oraz regionalnej prasy świadczą o narastającym wśród działaczy patriotycznych poczuciu zagrożenia zanikiem zdolności wypowiedania się Ślązaków w języku polskim.

Patrząc z perspektywy XX stulecia, można stwierdzić, że działania uświadamiające, podkreślające polskość Górnego Śląska, przyniosły oczekiwany rezultat. Szczególnie wyraźnie polska tożsamość mieszkańców tego regionu zmanifestowała się w czasie trzech powstań śląskich i zaowocowała ostatecznie przyłączeniem znacznej jego części do Polski. O emocjonalnym stosunku Górnos Ślązaków do ojczyzny świadczą liczne przemówienia wygłaszane w okresie tworzenia Województwa Śląskiego w ramach struktur odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Przykładem może być odezwa pierwszego wojewody śląskiego Józefa Rymera do mieszkańców nowo utworzonego województwa z 19 czerwca 1922 r., w której znalazły się między innymi takie sformułowania<sup>10</sup>:

Minęły wieki ucisku i niewoli, upłynęły długie lata niepokoju, oczekiwaniami i niepewności, aż nareszcie dożyliśmy dzisiaj wielkiej historycznej chwili połączenia się z Najjaśniejszą Rzeczpospolitą Polską i powstania Województwa Śląskiego, niepodzielnie z Nią złączonego na wieki. [...]

Wyzwolenie nasze zawdzięczamy przywiązaniu do ojczystego języka, zachowaniu odwiecznych narodowych tradycji i niezłomnej woli ludu śląskiego, dążącego niestrudzenie do połączenia się z Polską. Nie cofnęliście

---

<sup>10</sup> J. Rymer, *Do mieszkańców Województwa Śląskiego (Odezwa pierwszego wojewody śląskiego przed zmianą suwerenności, Katowice, 19.06.1922)*, w: *Rok pierwszy. Górny Śląsk w granicach Polski*, Katowice 2002, wyd. Biblioteka Śląska.

się przed żadną ofiarą, pomimo prześladowań wiernie i mężnie wytrwaliście w Służbie Ojczyzny, ażeby się dzisiaj doczekać spełnienia najświętszych Waszych pragnień [...]

Odwołania do omówionych wcześniej elementów konstytuujących polską tożsamość Górnoszlązaków odnajdujemy także w niezwykle emocjonalnym przemówieniu 71-letniej Golasiowej wygłoszonym w czasie przywitania wojska polskiego w Królewskiej Hucie 23 czerwca 1922 roku<sup>11</sup>:

[...] Polsko, wyciągamy ręce ku Tobie, idziemy do Ciebie, twoje wiernie dzieci. A jako ofiarę i dar niesiemy naszą wiarę, którą odziedziczyliśmy po naszych przodkach, a która pomimo wiekowego ucisku pozostała cała i nietknięta. Przynosimy ci nasz język, za który byliśmy prześladowani tak srodze. Przynosimy ci naszą młodzież, o którą półtora wieków wróg nasz prowadził zacięty bój [...]

Jak się później okazało, nie wszystkie nadzieje Ślązaków zostały spełnione. Funkcjonowanie Województwa Śląskiego w ramach niepodległego państwa polskiego nie było łatwe i przyniosło sporo rozczarowań zarówno patriotycznym działaczom, jak i zwykłym mieszkańcom tego regionu. Szczególnie bolesna była dla nich polityka polskiego rządu wobec Śląska, sprowadzająca się głównie do eksploatacji bogatych zasobów naturalnych, a nie przekładająca się – jak oczekiwano – na włączenie Ślązaków do polskiej wspólnoty kulturowej. To rozczarowanie wyrażają słowa niekwestionowanego przywódcy ruchu niepodległościowego Wojciecha Korfantego, który w 1927 roku pisał:

Nie okazała się Polska taką, o jakiej marzyliśmy, ale nie ustajmy w pracy, poświęceniu, aby z niej zrobić Polskę godną naszych marzeń... Polskę katolicką, praworządną i zawsze sprawiedliwą (Korfanty 1927: 24).

Sytuacja orędowników polskości uległa znacznemu pogorszeniu w czasie drugiej wojny światowej, kiedy powstańców śląskich dotknęły represje ze strony Niemców, a po zakończeniu wojny wielu dawnych uczestników walk o polskość Śląska znalazło się w komunistycznych obozach pracy. Na dodatek wszystkie kierownicze stanowiska w znacjonalizowanych hutach i kopalniach zostały obsadzone przybyszami z innych regionów, a Ślązakom przypadła jedynie rola siły roboczej. Rozgoryczenie

<sup>11</sup> Przemówienie zamieszczone w *Rok pierwszy...*, Katowice 2002.

zaistniałą sytuacją zaowocowało obecnym do dziś w śląskiej mentalności poczuciem krzywdy i wykorzystania (Tambor 2008: 267), stąd wśród części Górnślązaków niechęć do państwa komunistycznego przerodziła się w niechęć do wszelkich struktur państwowych<sup>12</sup>.

Zasadne wydaje się dzisiaj pytanie, co z tej dawnej, ukształtowanej w XIX wieku tożsamości śląskiej pozostało w zmienionych warunkach politycznych i społecznych. Niewątpliwie najsilniejszym jej elementem pozostaje szacunek do tradycji i umiłowanie rodzimego języka, czyli gwary. Kulturowa i językowa identyfikacja pozwala Ślązakom zaznaczyć własną odrębność na tle innych wspólnot regionalnych, ale nie jest to odrębność budowana – jak chce Ruch Autonomii Śląska – w opozycji do polskości, ale wprost przeciwnie w polskości właśnie głęboko osadzona. Podobnie jak Górale podhalańscy lubią manifestować swoją indywidualność, ale pozostają polskimi patriotami, tak samo Ślązacy odwołujący się do regionalnej tradycji nie wykazują tendencji separatystycznych<sup>13</sup>, chociaż sytuacja na Śląsku jest bardziej skomplikowana ze względu na wielkość obszaru i przemieszanie ludności rdzennej z napływową oraz istotną, szczególnie na Opolszczyźnie, mniejszością niemiecką.

Śląska tożsamość regionalna budowana była zawsze na opozycji swój – obcy, przy czym o ile w wieku XIX drugim elementem tego przeciwstawienia pozostawali Niemcy wraz z opresyjnym państwem pruskim, o tyle po drugiej wojnie światowej elementem obcym stali się na Górnym Śląsku napływowi Polacy wraz z opresyjnym państwem komunistycznym. Ta nowa opozycja przejawiała się przede wszystkim w potrzebie zaznaczenia różnic kulturowych i językowych. Ślązacy przywiązani do własnych tradycji manifestowali takie wartości jak obwarowane wieloma rytuałami życie rodzinne, głęboka religijność i etos pracy. Nie da się ukryć, że część stereotypowych cech śląskich wypływa także z tradycji niemieckiej, a należą do nich zamiłowanie do porządku i czystości, gospodarność i zorganizowanie. W związku z tym, że są to cechy postrzegane jako pozytywne, stosunek do Niemców uległ na Górnym Śląsku w czasach PRL-u prze-

---

<sup>12</sup> Często się podkreśla, że po drugiej wojnie światowej Ślązakom uniemożliwiono włączenie się do polskiej wspólnoty ofiar, więc zamiast tego stworzyli oni własną, regionalną wspólnotę ofiar: uciskanych przez Trzecią Rzeszę, przez władze sowieckie i przez władze powojennej Polski (Madejczyk 2005: 120).

<sup>13</sup> Kevin Hannan uważa, że brak na Górnym Śląsku tradycji politycznej autonomii wynika z faktu, że w całej historii był regionem pogranicznym przechodzącym z rąk do rąk, dzielonym między Polskę, Czechy i Niemcy (Hannan 2005: 15).



wartościowaniu. Nie oznacza to jednak, że jest to relacja afirmatywna. Ślązacy cenią te elementy niemieckiej kultury i mentalności, które przyczyniły się do zbudowania dobrobytu tego kraju po przegranej wojnie, a więc zorganizowanie, pracowitość, umiejętne dysponowanie środkami finansowymi i dobrze funkcjonujące w każdej dziedzinie państwo. Tym cechom często przeciwstawiane jest polskie bałaganiarstwo, bylejakość, brak organizacji i źle funkcjonujące struktury państwowe. Dlatego nawet jeżeli pojawiają się w jakichś środowiskach na Górnym Śląsku inklinacje proniemieckie, to wynikają one najczęściej z tęsknoty za sprawnym, przewidywalnym i przyjaznym dla obywatela państwem.

Natomiast w warstwie symbolicznej oraz etycznej Ślązacy pozostają wierni swojej wielowiekowej tradycji, opartej na przywiązaniu do własnej ziemi, systemu wartości wypływającego z religii katolickiej oraz obyczajów i obrzędów zbudowanych na fundamencie polskim. Tradycje śląskie mają bardzo niewiele elementów germańskich, a osadzone są głęboko w polskości, podobnie jak rodzima gwara, która ma co prawda pewne naleciałości niemieckie, ale przecież jest dialektem języka polskiego, zachowującym wiele archaicznych cech systemowych sięgających XVI-wiecznej polszczyzny literackiej.

Przywiązanie Ślązaków do własnej gwary zaowocowało w ostatnich latach planami standaryzacji i nadania jej statusu języka regionalnego<sup>14</sup>. Niestety, podejmowane oddolnie inicjatywy śląskich towarzystw społecznych oraz proponowane na forum parlamentu rozwiązania legislacyjne są zbyt uwikłane politycznie, aby możliwa była rzeczowa dyskusja. A kontrowersyjne wypowiedzi i działania przedstawicieli Ruchu Autonomii Śląska jeszcze bardziej tę sytuację komplikują i konfliktują coraz mocniej społeczność tego regionu. Co ciekawe, w konflikcie tym po stronie słabo dotąd obecnej w mediach, ale ostatnio aktywizującej się śląskiej większości wracają sformułowania nawiązujące wprost do retoryki XIX-wiecznej o „prastarej ziemi piastowskiej”, o „ziemi ojców” i polskości tego regionu, wzmocnione jeszcze mitem zwycięskiego trzeciego powstania śląskiego.

#### BIBLIOGRAFIA

Hannan K., 2005, *Naród i język śląski w perspektywie etnolingwistycznej*, [w:] *Górny Śląsk wyobrażony: wokół mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych*, red. J. Haubold-Stolle, B. Linek, Opole, s. 138–156.

<sup>14</sup> Więcej na ten temat patrz Siuciak 2010; także *Śląsko godka* 2008.

- Korfanty W., 1927, *Odezwa do ludu śląskiego*, Katowice.
- Kowalska A., 1982, *Zróżnicowanie socjalne polszczyzny górnośląskiej w drugiej połowie XIX wieku*, „Socjolingwistyka”, t. 4, red. W. Lubaś, Katowice, s. 141–152.
- Kowalska A., 1983, *Rola szkoły, Kościoła i instytucji wydawniczych w dziejach języka polskiego na Górnym Śląsku*, [w:] *Studia z dziejów języka polskiego na Górnym Śląsku*, Katowice, s. 101–126.
- Kowalska A., 1993, *Udział duchowieństwa katolickiego w obronie języka polskiego na Górnym Śląsku w XIX i na początku XX wieku*, w: *Język a chrześcijaństwo*, red. I. Bajerowa, M. Karpluk, Z. Leszczynski, Lublin, s. 121–130.
- Kowalska A., 2002, *Obrona języka polskiego na Śląsku w XIX wieku*, [w:] A. Kowalska: *Z badań nad dziejami języka polskiego na Górnym Śląsku*, Katowice, s. 125–132.
- Madejczyk P., 2005, *Obcość jako wyznacznik powstania i funkcjonowania granic etniczno-narodowych na Górnym Śląsku*, [w:] *Górny Śląsk wyobrazony: wokół mitów, symboli i bohaterów dyskursów narodowych*, red. J. Haubold-Stolle, B. Linek, Opole, s. 138–156.
- Mizia S., 1997, *Historia Śląska. Popularny zarys dziejów*, wyd. „Rzeka”, Wrocław.
- Ogrodziński W., 1965, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice.
- Popiołek K. (red.), 1959, *Górny Śląsk*, t. 1, Poznań.
- Rok pierwszy. Górny Śląsk w granicach Polski*, Katowice 2002, wyd. Biblioteka Śląska.
- Siuciak M., 1998, *Język śląskich utworów scenicznych z lat 1864–1922*, Katowice.
- Siuciak M., 2010, *Język śląski – problem terminologiczny czy społeczny?* „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 10, red. B. Nowowiejski, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, 2010, s. 267–277.
- Skudrzykowa A., Tambor J., Urban K., Wolińska O., 2001, *Gwara śląska – świadectwo kultury, narzędzie komunikacji*, Katowice.
- Śląsko godka. Materiały z konferencji „Śląsko godka – jeszcze gwara czy już język” z 30 czerwca 2008 roku*, red. J. Tambor, Katowice 2008.
- Tambor J., 2008, *Mowa Górnoślązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, Katowice.
- Treder J. (red.), 2006, *Język kaszubski. Poradnik encyklopedyczny*, Gdańsk.
- Wolińska O., 1983, *Stosunek do języka polskiego i gwary śląskiej w XIX-wiecznych czasopiśmie górnośląskich. Deklaracje i realizacja*, [w:] *Studia z dziejów języka polskiego na Górnym Śląsku*, Katowice, s. 127–134.

## ŹRÓDŁA

- DzGór – „Dziennik Górno-śląski” 1848, Piekary.
- GazGór – „Gazeta Górnośląska” 1877, Bytom.
- Kat – „Katolik” 1876, Mikołów, rocznik IX.
- ZwGór – „Zwiastun Górno-szląski” 1869, Piekary.

## HISTORICAL BASES OF SILESIA'S NATIONAL AWARENESS

### Summary

The article describes the issue of historical and cultural conditions under which the national awareness of Silesians have developed. Being severed from the Polish state and direct interaction with the Polish culture for nearly six hundred years, Silesians have consolidated as a regional group whose identity, to a large extent, have been established in opposition to the German culture being imposed on them. In defense against germanization that intensified in the 19th century, a Polish patriotic movement was born in Upper Silesia region referring to values cherished particularly in traditional Silesian families. Catholicism played a crucial role there since it guaranteed a spiritual contact with Poland. Moreover, apart from its pastoral function, the Church also played a role of one and only public place where you could hear a mother tongue and Polish songs and prayers. A sense of a bond with Poland ensuing from common history was a vital fundament of Silesians' national identification which was maintained by reference to the Piast reign, thus mythologizing that period as a time of common happiness and national unity. What is more, a native dialect the Silesians were using on daily basis played a very significant role. Despite German borrowings, which were quite widespread already in the 19th century, the Silesian dialect was treated as a mother tongue. Although it differed slightly from the standard Polish, it still had a lot in common with it.

Currently, all the above-mentioned three vital elements of the Silesian identity are still functioning. Nevertheless, it seems that the most essential role is now being attributed to the dialect, which is being attempted to be awarded the status of a regional language.



**Konrad Kazimierz SZAMRYK**

Uniwersytet w Białymstoku

## **FONETYKA RĘKOPIŚMIENNYCH KAZAŃ KRZYSZTOFA KLUKA NA TLE OGÓLNOPOLSKIEJ NORMY JĘZYKOWEJ DRUGIEJ POŁOWY XVIII WIEKU (CZĘŚĆ II: KONSONANTYZM)**

Niniejszy artykuł stanowi drugą część pracy poświęconej fonetyce autografów kazań Krzysztofa Kluka<sup>1</sup>. Zasób i repartycja samogłosek w języku Kluka okazały się pod wieloma względami zgodne ze stanem polszczyzny drugiej połowy XVIII wieku. Uwagę zwróciły jednak duża różnorodność form fonetycznych oraz występowanie, choć tylko w ograniczonym zakresie, elementów charakterystycznych dla polszczyzny północnokresowej. Ponadto obecność hiperyzmów oraz niemal brak wpływu cech gwarowych pozwalają sądzić o dużej świadomości językowej podlaskiego kaznodziei-przyrodnika.

Przy opisie konsonantyzmu rezygnuję z – zastosowanej w pierwszej części – koncepcji podziału na cechy zgodne z XVIII-wieczną normą scharakteryzowaną przez I. Bajerową (1964) oraz na takie, które w normie się nie mieszczą. Ze względu na bardzo dużą wariantywność form przystępniejszy wydaje mi się podział z zastosowaniem opisu poszczególnych zagadnień, w obrębie których staram się wskazać realizacje właściwe ogólnopolskiemu językowi literackiemu drugiej połowy XVIII wieku oraz cechy, które występowały tylko regionalnie lub stanowią rysy indywidualne mowy Kluka. Warto jednak przypomnieć, że w przypadku repartycji wielu spółgłosek oraz przekształceń grup spółgłoskowych nie można w ogóle wskazać normy, a jedyną pomocą, choć także czasem zawodną, są źródła leksykograficzne.

---

<sup>1</sup> Zob.: K. Szamryk, *Fonetyka rękopiśmiennych kazań Krzysztofa Kluka na tle ogólnopolskiej normy językowej drugiej połowy XVIII wieku (część I: wokalizm)*, „Białostockie Archiwum Językowe”, 2010, nr 10, s. 299–318.

## SPÓŁGŁOSKI SZEREGÓW S – Š – Ś

Dystrybucja i artykulacja spółgłosek szeregu syczącego (*s, z, c, ʒ*), ciążącego (*ś, ź, ć, ʒ*) i szumiącego (*š, ž, č, ʒ*) jest zasadniczo zgodna ze stanem ogólnopolskim języka XVIII wieku. Różnice związane z wymową pojedynczych przykładów, głównie w odniesieniu do alternacji *z/ź*, np. *przyiazń* 66, 100, *nieprzyiazni* 66, 100, *nieprzyiazń* 101, *zawezmie* 25, *terazniejszy* 1, *terazniejszy* 13, *terazniejszych* 51, *boiaznią* 44, *boiazni* 45, 47, *nieboiazliwym* 45.

Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy powyższe przykłady należy tłumaczyć ortografią, czy fonetyką. Kluk zwykle nie stawiał diakrytu nad spółgłoską, jeśli znajdowała się ona w pozycji przed spółgłoską, której miękkość oznaczało w zapisie *i*. Niemniej zasady tej nie stosował konsekwentnie, dlatego też zdarzało się, że kreskował również spółgłoskę miękką przed spółgłoską, której palatalność w zapisie oznaczało *i*, np.: *bliźniego* 29, *wpoźniejszy* 62, *bądzcie* 66.

Niewykluczone, że w przypadku omawianych wyrazów mamy do czynienia z nakładaniem się czynników fonetycznych i ortograficznych, gdyż zdaniem I. Bajerowej w pewnych formach użycie *s* i *ś*, *z* i *ź* wahało się tak, jak dziś w wyrazach: *spi* || *špi*, *przyjaznie* || *przyjaźnie* (1964: 36, 1986: 34–35).

W rękopisach Kluka brak przykładów, które wskazywałyby na zjawiska mazurzenia czy hiperpoprawnego szadzenia. Trudno bowiem za przekonujące uznać rzadkie zapisy *s* zamiast *sz* w wyrazach *posli* 58, *sli* 48 czy *c:č* w wyrazie *czcony* 39. Zapis typu: *posli*, *sli* (osobowe formy czasu przeszłego od czasownika *iść*) świadczy o przejściu grupy *šl* > *śl*, a więc raczej o upodobnieniu pod względem miękkości.

Licznych przykładów mazurzenia dostarczają autografy wcześniejszych pisarzy, choćby nawet dobrze wykształconego Chrościńskiego (Siekierska 1974: 48–54) czy pamiętniki mazowieckiego szlachcica Paska. Jednak już w XVII-wiecznych drukach małopolskich, mazowieckich i śląskich zjawisko to notowane jest niezbyt często (Burzywoda 2002: 61), a w XVIII wieku uchodzi zdecydowanie za cechę gwarową. Formy zmazurzone i hiperpoprawne w drugiej połowie XVIII wieku zdarzały się bardzo rzadko i tylko w dziełach drukowanych na terenach mazurzących (Bajerowa 1964: 213–214)<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> I. Bajerowa nie wyklucza, że zjawiska wahań S: Š mogą wynikać również z asymilacji fonetycznych na odległość, które nie mają nic wspólnego z mazurzeniem (1964: 213–214).

Na Kresach brak mazurzenia potwierdzają badania Z. Kurzowej (1993: 102–104), Cz. Kosyła (1978: 117) i A. Pihan-Kijasowej (1999: 161–163). Również I. Szczepankowska na podstawie dziennika Sapieżyny zauważa, że: „W niektórych wahaniach *s/š, z/ž* można by się dopatrywać jakichś refleksów mazurzenia i związanych z tym hiperyzmów, jednakże wobec niekonsekwentnego generalnie rozróżniania w pisowni głosek syczących, szumiących i ciszących jest to wniosek niepewny; można jedynie stwierdzić pewne przejawy mieszania tych trzech szeregów głosek (również w polszczyźnie tego okresu), wywołane zapewne wpływem dialektów, które w różny sposób zacierają opozycje między nimi” (2004: 154).

Współcześnie mazurzenie jest zjawiskiem, które występuje w nadbużańskich gwarach mazowiecko-podlaskich, w tym również w mowie mieszkańców wsi w pobliżu Ciechanowca<sup>3</sup> (Rembiszewska 2002: 69–72). Ludność miasteczka i okolic w sytuacjach oficjalnych stara się jednak posługiwać formami zgodnymi z normą ogólnopolską (Maryniakowa 1986: 164).

## WAHANIE N – Ń

Ze względu na niedokładne stosowanie diakrytów trudno również jednoznacznie rozstrzygnąć, czy wynotowane przykłady, takie jak: *Rożanca 1, niebezpieczeństwa 47, Chrzesciaskich 5, chrześcianstwa 96* (obok: *Rożańca 1, 2, 3, Chrzesciańskich 5, nabożeństwem 3, odmieńcie 49*) świadczą o twardej wymowie *n*, czy też o niekonsekwentnym oznaczaniu miękkości<sup>4</sup>. O tym, że przynajmniej w niektórych przykładach mamy do czynienia ze zjawiskiem fonetycznym, przekonuje twarda wymowa *n* w grupach *oń, eń* przed spółgłoskami zwartoszczelinowymi, poświadczona przez zapisy *ę, ą* w formach: *nieskączony 72, nieskączenie 79, 302, kączyć 41, 174, kąca 330, odszczepięcy 127* (Szamryk 2010: 314). Ponadto w rękopisie pojawiły się przykłady ilustrujące tendencję odwrotną, czyli zastępowanie *n* przez *ń*, np.: *fundameńcie 27, 164, 207, sakrameńcie 68, 77, 89, 132*<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Można więc przypuszczać, że zjawisko to nieobce było także mowie ludności wiejskiej oraz osób słabo wykształconych w XVIII wieku.

<sup>4</sup> W XVIII-wiecznych rękopisach panowała jeszcze duża dowolność w posługiwaniu się diakrytami. Zdarzały się jeszcze manuskrypty praktycznie bez diakrytów (zob. Handke 1993: 114, 117), jak i takie, w których nie rozróżnia się tylko *n:ń* (zob. Breza 1994: 93).

<sup>5</sup> W przypadku wyrazu *pomniąc 47* możemy mieć do czynienia z wyrównaniem morfologicznym.

Wśród badaczy nie ma zgodności, czy wahanie *n:ń* należy uznać za cechę początkowo ogólnopolską, a regionalną dopiero od końca XVIII wieku<sup>6</sup>, czy za właściwość kresową (przede wszystkim północnokresową, w mniejszym stopniu południowokresową), powstałą pod wpływem języka białoruskiego (Smolińska 1983: 38, 54, Kurzowa 1972: 51–52, 1993: 98). Wydaje się, że należy przede wszystkim zgodzić się z wnioskami A. Pihan-Kijasowej (1999: 148–150) oraz M. Weiss-Brzeziniowej o graficznym charakterze tego zjawiska, które w XVII, jak również w XVIII wieku miało jeszcze zasięg ogólnopolski (Burzywoda 2002: 62–63, Weiss-Brzeziniowa 1971: 123–129). Jednak w języku Kresów północno-wschodnich mogło mieć ono wartość fonetyczną, gdyż znajdowało odniesienie do miejscowego substratu białoruskiego (Pihan-Kijasowa 1999: 151). Od XIX w. przejście *ń > n* przed spółgłoską twardą uważane jest już tylko za cechę dialektu północnokresowego, w mniejszym stopniu występującą również na Kresach południowo-wschodnich (Bajerowa 1986: 122–123, Kurzowa 1972: 51–52). Współcześnie wyrazy ze zdepalatalizowanym *ń > n* występują dość powszechnie jako formy oboczne w gwarach podlaskich (Rembiszewska 2002: 78–79), co dodatkowo może przemawiać za graficzno-fonetyczną interpretacją tego zjawiska także w rękopisie kazań ciechanowieckiego proboszcza.

#### WYMOWA *Ř* – *RZ(Ž)* – *RŽ*

I. Bajerowa uważa, że w drugiej połowie XVIII wieku prawdopodobnie upowszechniona była już wymowa *ř* jak *ž* (1964: 33). Materiał wynotowany z autografów Kluka z jednej strony potwierdza tę tezę, o czym świadczy sporadyczne mieszanie w rękopisie *rz* i *ž*, np.: *wierze* 239 ‘wieża’, *wiezenie* 239. Z drugiej strony spotykamy zapisy, w których *rz* oddane jest za pomocą *rsz*: *gorszkością* 128, *gorszko* 132 czy hiperpoprawne *gorżymy* 136, gdzie grupę *rsz* zapisano jako *rž*, co raczej przemawia za tym, że w mowie Kluka nie doszło jeszcze do pełnego utożsamienia fonemów *ř* i *ž*.

<sup>6</sup> A. Pihan-Kijasowa (1999: 148–150), M. Weiss-Brzeziniowa (1971: 123, 129).



Powyższe wnioski zdają się też potwierdzać inne przykłady. W manuskrypcie Kluka bardzo często można spotkać zapis *rż* zamiast *rz*, np.: *bierzcież* 82, *bierzmy* 165, 169, 205, 256, *burzliwe* 91, *gorzkim* 89, *gorzkości* 67, *iarżmo* 58, 95, 137, 170, *iarżma* 137, 146, 191, 197, *karżcie* 340, *Kazimierz* 190, *Pasterż* 95, *powierzchnowych* 31, *powierzchnowości* 297, *swieżbiące* 50, *twarż* 255, *wierżcie* 61, 212, 213, 213, 233, *wierżcesz* 273, *wrżeczach* 179, *wierżchnym* 197, 281, *wierżchu* 357, *zwierżchność* 340, *zwierżchności* 81, 340, *żołnierż* 169, 263 (obok: *bierzcie* 4, *bierzmyż* 20, *zburzać* 41, *gorzey* 26, *Kazimierza* 142, *Pasterz* 134, *Pasterzu* 81, 103, *powierzone* 38, *powierzchnowie* 40, *powierzone* 38, *potwarzy* 30, 81, 99, 241, *potwarzą* 75, *rzecz* 39, 41, *rzeczy* 36, 45, 111, *wierze* 39, *wierzyć* 10, *żołnierza* 2, 130).

Zdaniem I. Bajerowej kropkowanie *ż* w XVIII wieku może być tylko manierą ortograficzną (Bajerowa 1964: 215). Sąd badaczki o graficznej interpretacji opisywanego zagadnienia podziela I. Szczepankowska, która w podobny sposób tłumaczy analogiczne przykłady z dziennika Sapieżyńy. W dzienniku tym jednak oprócz zapisów *rż* zdarzają się także *cz*, *sż* (2004: 140), natomiast w całym rękopisie podlaskiego kaznodziei dwuznaków typu *cz*, *sż* nie znajdujemy, co zdaje się przemawiać za tym, że u Kluka mamy jednak do czynienia ze zjawiskiem fonetycznym.

Manuskrypt Kluka dostarcza także przykładów zjawiska, w którym etymologiczna grupa *r-ż* zapisana jest jako *rz*, np.: *oskarzaiąc* 20, *skarzyć* 20, *oskarzony* 246, *oskarza* 20, *oskarzenia* 45, *oskarzonym* 20, 26, *oskarzy* 26 (obok: *oskarżycie* 14, *zaskarżenia* 45). W tym przypadku nie można wykluczyć, że brak kropki nad *ż* wynika z niedokładności stosowania diakrytów lub stanowi zjawisko leksykalne<sup>7</sup> (choć SL: SKAR-ŻYĆ).

Z. Kurzowa uważa, że na Kresach, pod wpływem białoruskim i ukraińskim, frykatywne wymowa *ř* utrzymywała się jeszcze nawet w XIX wieku (1993: 104–105, 242–243). Podobne stanowisko zajmuje A. Pihan-Kijasowa, z tym jednak zastrzeżeniem, że frykatywne wymowę *ř* uznaje za ogólnopolskie zjawisko jeszcze do końca XVII wieku, a status regionalny, właściwy Kresom<sup>8</sup>, przypisuje mu dopiero od wieku XVIII (Pihan-Kijasowa 1999: 163–165).

<sup>7</sup> Taką sugestię podaje A. Pihan-Kijasowa (1999: 164–165), która zauważa powtarzanie się zapisu *rsz* (< *rz*) i *rz* (< *rż*) w kilku leksemach.

<sup>8</sup> Poza Kresami, zapis *rsz* świadczący o frykatywnej wymowie *ř*, zauważa też K. Handke w XVIII-wiecznych, rękopiśmiennych inwentarzach pomorskich (1993: 117).

Wielu badaczy języka osobniczego użytkowników polszczyzny kresowej XVIII i XIX wieku opowiada się za występowaniem na Kresach frykatywnego *ř* i rozróżnianiem w wymowie *rz* i *ż*, na przykład T. Brąjerski (1961: 25), Z. Kurzowa (1972: 54–55, 1993: 104–105), H. Wiśniewska (1975: 37), S. Hrabec (1959: 41), Z. Klemensiewicz (1961: 285), a w późniejszym czasie za istnieniem wymowy bifonematycznej *rż* || *rz(ż)*, co potwierdzają badania K. Kwaśniewskiej-Mżyk<sup>9</sup> (1979: 15), Z. Kurzowej (1983: 94–95, 1993: 242–243), I. Szczepankowskiej (2004: 140).

Reasumując, należy zauważyć, że repartycja *ż* – *rz* – *rż* zasadniczo w wielu przypadkach zgodna jest ze stanem ogólnopolskim. Pewne odstępstwa, interpretowane na tle opracowań historycznojęzykowych, pozwalają sądzić, że w przypadku Kluka mamy najprawdopodobniej do czynienia z wymową bifonematyczną *rż* || *rz(ż)*. Niemniej trzeba zauważyć, że wymowa *rz* jako *rż* nie mieściła się w normie ogólnopolskiej polszczyzny XVIII i początku XIX w. (Bajerowa 1964: 33, 1986: 140).

## OBOCZNOŚĆ X:K

Charakterystyczną dla polszczyzny kresowej oboczność *x* || *k* w rękopisie Kluka poświadczają przykłady: *dotchnięci* 16, *machiawelstwa* 216, *z tęschnotą* 301 (obok: *dotkne* 117, *tęskni* 31).

W XVII w. występowanie oboczności *x* || *k* miało jeszcze charakter ogólnopolski i obejmowało głównie wyrazy obcego pochodzenia (Burzywoda 2002: 67). W późniejszych wiekach staje się cechą regionalną, spotykaną głównie w tekstach pisarzy kresowych lub na Mazowszu, na przykład u Chrościńskiego i Paska (Siekierska 1974: 58), w dzienniku Sapieżyny (Szczepankowska 2004: 152), u Jabłonowskiego (Zieniukowa 1968: 42), w mowie XVIII-wiecznych mieszkańców Hrubieszowa (Kosyl 1978: 120), u filomatów i filaretów (Kurzowa 1972: 56) oraz Słowackiego, Syrokomli, Goszczyńskiego, Jeża, Lenartowicza, Fredry (Bajerowa 1986: 143). Tendencję do przejścia *k* > *x* w języku Kluka mógł wzmacniać wpływ okolicznych gwar, w których omawiane zjawisko utrzymuje się jeszcze do dziś (Rembiszewska 2002: 82).

<sup>9</sup> Zdaniem badaczki o frykatywności mówić można tylko w trzech rdzeniach: *-wierzch-*, *-gorzk-* i *-pierzch-* (Kwaśniewska-Mżyk 1979: 15). U Kluka zakres występowania *rż* jest zdecydowanie szerszy, co raczej wyklucza leksykalną interpretację omawianego zjawiska.

## WYMOWA CH||H

W manuskrypcie Kluk miesza *ch||h*: z *ochydgą* 52, *ochydzac*<sup>10</sup> 5, *chańba* 161, *chańbą* 233, *chańbę* 247, 280, *chańby* 119, 179, *zachaniebnie* 54, *chaniębney* 209, *chałas* 101, *chałas* 86, *chonoru* 194, *cherezye* 170 (obok: *heretykow* 2, *heretykom* 2, *herezye* 9, *pohańbienia* 154, *hańbą* 202). Błędy tego typu świadczą o braku opozycji  $\chi$  (bezdźwięcznego) i  $\gamma$  (dźwięcznego, krtaniowego) w języku ciechanowieckiego księdza. Prawdopodobnie Kluk wymawiał obie głoski jednakowo, czyli bezdźwięcznie, zwłaszcza że od XVII wieku niemal na całym obszarze Polski *h* realizowano bezdźwięcznie (Burzywoda 2002: 64). Na Podlasiu już w XVI wieku można znaleźć pojedyncze przykłady mieszania *ch||h* w zapisie, co świadczy o bardzo wczesnych początkach procesu zacierania się opozycji  $\chi$  i  $\gamma$  (Kuryłowicz 2005: 32).

W dobie oświecenia fonemy  $\chi||\gamma$  rozróżniano jeszcze na Kresach, choć i tu badacze zauważyli tendencje słabnące, na przykład w mowie mieszkańców XVIII-wiecznego Przemyśla (Wiśniewska 1975: 37, 42) czy zupełnie nierozróżnianie  $\chi||\gamma$  przez mieszkańców Hrubieszowa drugiej połowy XVIII wieku (Kosyl 1978: 113–114). W opinii Z. Kurzowej krtaniowe  $\gamma$  utrzymywało się u filomatów i filaretów, a więc w polszczyźnie północnokresowej (Kurzowa 1972: 55) oraz na Kresach południowo-wschodnich (Kurzowa 1983: 92–93). Dźwięczne  $\gamma$  pojawia się także w gwarach podlaskich, w tym również w okolicach Ciechanowca (Rembiszewska 2002: 84–85).

## ROZWÓJ GRUP \*SR̥, \*ZR̥, \*ŽR̥

Zdaniem W. Śmiecha do końca XVIII wieku norma języka literackiego, realizowana w drukach, dopuszczała tylko zapis typu *śrzoda*, *śrzadni*, *źródło*, *źrzenica* (Śmiech 1953: 156). Sąd ten w dużej mierze potwierdzają badania I. Bajerowej, która również zauważa, że w drukach XVIII-wiecznych panuje niemal bezwyjątkowo *śrz*, *źrz*, choć w wyrazach *środa*, *środek* sporadycznie pojawia się już pisownia z *r* (Bajerowa 1964: 36). W XVIII wieku formy z *śr* najczęściej występują w drukach

<sup>10</sup> SL w postaci hasłowej podaje warianty zarówno z *h*, jak i *ch*: OHYDA, OCHYDA, OHIDA, ale w ilustracji materiałowej hasła tylko w jednym przykładzie pojawia się forma z *ch*.

mazowieckich, gdzie stanowią niemal połowę zapisu dla grupy \*sr' (Bajerowa 1964: 206).

Szczegółowe badania I. Bajerowej wykazały także, że na początku XIX wieku zmienia się norma dotycząca pisowni. Jest ona przy tym różna dla poszczególnych form i zależna od uwarunkowań regionalnych. Tylko w pierwszym dziesięcioleciu XIX wieku frekwencja zapisu *śrz*||*śr* w wyrazie *środa* oraz wyrazach pokrewnych rozkłada się niemal po równi. W późniejszym okresie występuje jedynie zapis *śr*. W tym czasie formy innowacyjne największą częstotliwością odznaczają się na Kresach południowo-wschodnich i na Mazowszu (Bajerowa 1986: 113–120). I chociaż w SL częściej pojawia się zapis *śrz*, to już A. Feliński zaleca zdecydowanie pisownię *śr* (Feliński 1816: 136). I. Bajerowa proponuje, aby wniośki W. Śmiecha w odniesieniu do polszczyzny początku XIX wieku traktować ostrożniej (Bajerowa 1986: 119). Również oboczne warianty haseł w SL: ŚRZEDNI, ŚRZOD; ŚRODA, ŚRODEK *ob.* ŚRZODA, ŚRZODEK; ŻRZÓDŁO, SREBRO wskazują, że pisownia tych wyrazów nie była jeszcze ostatecznie ustalona.

Druki z przełomu XVIII i XIX wieku ilustrują więc żywotność procesu zmiany grup *śrz*, *źrz* na *śr*, *źr*. Jednakże liczniejsze przykłady na poświadczenie zróżnicowania kontyuantów \*sr', \*zr', \*źr' można znaleźć w autografie Kluka. Jest to zrozumiałe, zwłaszcza że norma niższa, właściwa rękopisom, była liberalniejsza i dopuszczała więcej zjawisk o charakterze regionalnym<sup>11</sup>.

W manuskrypcie ciechanowieckiego proboszcza grupa \*sr' zapisywana jest następująco:

- *sri*<sup>12</sup>, np.: *sriodki* 1, *sriodki* 39, 87 *sriodku* 38, 87, *sriodkow* 39, 115, 124, *sriodkach* 60, 113, *wposriod* 32, 35, 58, 65,

<sup>11</sup> Badania M. Cybulskiego w odniesieniu do polszczyzny XVII wieku wykazały, że norma językowa tego okresu nie była jednolita: „oprócz bardziej rygorystycznej, dotyczącej druków, istniała też mniej rygorystyczna norma rękopisów, zezwalająca na odzwierciedlanie większej liczby zjawisk fonetycznych (...)” (Cybulski 1992: 21). Badacz ustala, że „mówiąc o normie siedemnastowiecznej polszczyzny, należy precyzować, o jakiej konkretnie normie mówimy, była ona bowiem co najmniej dwuwarstwowa: w drukach realizowana była norma *wyższa*, bardziej rygorystyczna, w rękopisach natomiast *niższa*, liberalniejsza, zapewne regionalnie zróżnicowana, której jednak w żadnym wypadku nie można identyfikować z gwarą” (Cybulski 1992: 25). Sąd M. Cybulskiego z dużym prawdopodobieństwem można odnieść również do polszczyzny wieku XVIII.

<sup>12</sup> Nigdzie w literaturze nie spotkałem się z zapisem *sri*, *zri* na oznaczenie kontyuantów grup \*sr', \*zr'. Jedyne zbliżony przykład stanowi wynotowany przez W. Śmiecha z *Psałterza puławskiego* wyraz *szyrzyba* (Śmiech 1953: 31), którym *y* jest graficznym oznaczeniem miękkości. Wydaje mi się, że w rękopisie Kluka jest podobnie. Zapisywane przez

- *sr*, np.: *wsrednim* 62, *posrednika* 9, *srebra* 158, *srebrne* 17,
- *srż*, np.: *srzodkiem* 19, *srzodek* 20, *wposrzod* 47, *srzodkiem* 19, 25,
- *sZR*, np.: *sredni* 62.

Kluk najczęściej grupę \**sř* zapisuje jako *sri* (28 razy), rzadziej jako *srż* (5 razy) i *sr* (4 razy). Zapis *sZR* trafia się tylko raz. Można więc przypuszczać, że ciechanowiecki proboszcz mówił *środa*, *środki*, a więc zgodnie z wzorcem mazowieckim (Dejna 1993: 243). Spotykane odstępstwa należy interpretować jako wpływ tradycji ortograficznej druków.

Grupa \**źř*, występująca w leksemie *źródło*, poświadczona jest wielokrotnie w kilku wariantach:

- *zri*, np.: *zriodła* 20, 23, 110, 273, 310, *zriodet* 77, *zriodłem* 113, 117, *zriodle* 160,
- *zrz*, np.: *zrzodła* 14, *zrzodłem* 255, 25, *zrzodłem* 255,
- *zrż*, np.: *zrżodła* 32.

Tu również przeważają zapisy *zri* (12 razy) nad rzadszym *zrz* (4 razy) i jednokrotnym *zrż*, co prowadzi do analogicznych wniosków, jak w przypadku grupy \**sř* – Kluk najpewniej mówił *źródło*.

Potwierdzeniem ścierania się w mowie Polaków z Kresów ogólnopolskiej wymowy *śrz*, *źrz* oraz upowszechniającej się w tym okresie mazowieckiej artykulacji *śr*, *źr* jest także dziennik Sapieżyny (Szczepankowska 2004: 140). Z kolei Z. Kurzowa twierdzi, że dialekt północnokresowy przeprowadzał zmiany w zakresie rozwoju grup \**sř*, \**zř*, \**źř* zdecydowanie wolniej, niż miało to miejsce na ziemiach etnicznie polskich (Kurzowa 1993: 108–109). Zdaniem badaczki jeszcze na początku XIX wieku na Kresach północno-wschodnich utrzymywały się kontynuanty *śrz*, *źrz* nie tylko w druku, ale też w mowie (Kurzowa 1993: 242).

Grupa \**źř* w nagłosie poświadczona jest tylko w wyrazie *zrzenicy* 98, 238. Więcej przykładów dotyczy śródgłosowej realizacji \**źř*, którą Kluk zapisywał na kilka sposobów:

- *-yzdrz-*, np.: *zayzdrzeć* 90, 107, *podeyzdrzenia* 113, *przeyzdrzał* 265,
- *-zdrz-*, np.: *wyzdrzawszy* 311, *spozdrzecież* 94, *wyzdrzawszy* 311,
- *-yzdr-*, np.: *podeyzdrliwości* 177,
- *-zdr-*, np.: *przezdrał* 230,
- *-yryz-*, np.: *uyrzy* 42, *uyryzemy* 43,

---

Kluka grupy *sri*, *zri* oddają wymowę *śr*, *źr*, a stojąca po grupie spółgłosek samogłoska *i* jest tylko oznaczeniem miękkości tej grupy. Być może taki sposób oznaczania wynikał z niepewności Kluka co do zmieniającej się normy językowej.

- *-yźrz*, np.: *przezyźrzy* 265,
- *-yżr-*, np.: *spoyżrzy* 256,
- *-zrz-*, np.: *wyżrzawszy* 204.

Najczęściej pojawiają się grupy *-yźdrz-* oraz *-zdrz-*, co zasadniczo odbiega od XVIII-wiecznej normy druków, zgodnie z którą formy typu *-jrzyć* należało zapisywać dwojako: *-yrz-* i *-yżrz-* (typ *-jrz-* wyraźnie przeważał na Mazowszu) (Bajerowa 1964: 36, 205–206). Już na początku XIX wieku w normie ogólnopolskiej mieści się zapis *-jrz-*, a pisownia typu *-źrz-* lub *-jźrz-* należy do wyjątków, spotykanych jedynie w mało starannych edycjach (Bajerowa 1986: 115), co również zdaje się potwierdzać pisownia odpowiednich haseł w SL: UŻRZEĆ, UYRZEĆ; SPOYRZEĆ; ZAYRZEĆ, \*ZAIZRZEĆ, \*ZAYŻRZEĆ, \*ZAŻRZEĆ.

Wy tłumaczenia różnorodności zapisu śródgłosowej realizacji \*zr̥ raczej nie należy szukać w dialekcie kresowym. I chociaż Z. Kurzowa pisze, że „wolniejsze tempo [wprowadzania zmian – przyp. K.Sz.] charakteryzuje polszczyznę północną w XIX w.: na jego początku zdarza się nawet forma *dojźrzeć*, gdy w języku literackim panował typ *ujrzeć*” (Kurzowa 1993: 249), to wcześniej jednak zaznacza, że „chronologia przekształceń *żrz* nie całkiem zgadza się w obu odmianach języka, tj. w dialekcie północnokresowym i języku ogólnopolskim, gdy chodzi o grupę *jrz* w czasowniku (*ujrzeć*), ale jedyne przykłady z *jźrz* pochodzą z utworów J. Chodźki z lat 1820–24, a potem jednak nigdy się nie powtarzają” (Kurzowa 1993: 249). Rzeczywiście u J. Chodźki pojawia się forma *dojźrzał* (Turska 1930: 39), a u innych użytkowników polszczyzny kresowej bezwyjątkowo panuje typ *-jrz-*, na przykład: u Benisławskiej (Brajerski 1961: 25), u filomatów i filaretów (Kurzowa 1993: 241) oraz u Mickiewicza (SJAM) czy w mowie mieszkańców Hrubieszowa (Kosyl 1978: 118). Oprócz Chodźki jedynie jeszcze u F. Karpińskiego panuje spora różnorodność: *jzrz*, *jźrz*, *jzr*, *źrz*, *jrz* (Kwaśniewska-Mżyk 1979: 16).

Z podobną wariantywnością śródgłosowej realizacji grupy \*zr̥ spotykamy się jednak u W. Chrościńskiego, przy czym warianty *-jźdrz-*, *-jdrz-* oraz *-źdr-* pojawiają się jedynie w rękopisach tego autora (Siekierska 1974: 55). Niemniej u Chrościńskiego w autografach przeważał wariant z *-jrz-*, u Kluka natomiast częstsze są formy z wstawnym *d*<sup>13</sup>. Wydaje się

<sup>13</sup> Oprócz Mazowsza formy z wstawnym *d* pojawiały się także na Śląsku, zarówno w XVII w. (Burzywoda 2002: 67), jak i w XVIII w. (Wronicz 2001: 25, 34, 38).

więc, że rękopis Kluka może odzwierciedlać mazowiecko-podlaski regionalizm fonetyczny w postaci wstawnego *d* w realizacji śródgłosowej grupy \*zř. Podobny przykład (*dozdrzale*) zanotowany został we współczesnej gwarze okolic Drohiczyzna (Rembiszewska 2002: 88).

## RÓŻNE PRZEKSZTAŁCENIA GRUP SPÓŁGŁOSKOWYCH

Wiek XVIII był okresem, w którym zdarzały się całkiem poważne zmiany artykulacyjne. Mnogość fonetycznych zapisów jest jedną z najbardziej charakterystycznych właściwości druków XVIII-wiecznych (Bajerowa 1964: 28, 1986: 41–42), jednak prawdziwą skalę tego zjawiska oddają dopiero rękopisy.

W kazaniach ciechanowieckiego proboszcza uwidacznia się skłonność do pisowni fonetycznej. Pojawiają się przykłady, gdzie zapis wskazuje na upodobnienia stopnia zbliżenia narządów mowy: *iestectwami* 254 (por. *jestestwo*), *plugactwa* 290 (por. *plugastwo*), *świętokradzctwa* 24, 129, *świętokradzctwy* 116 (obok: *świętokradzki* 24, *świętokradzkie* 43, *świętokradzką* 117; etym. *światokradz-stwo* > *świętokradztwo*), *sąsiedzctwie* 106, 175, rozpodobnienie artykulacyjne: *wziąść*<sup>14</sup> 121, 275, 356, 357, asymilacje dźwięcznościowe: *ksiąszki* 51, 57, *ksiąszkę*<sup>15</sup> 78, *scieszkami* 65, *scieszki* 227, *zcięszkich* 107, *cięszkiego* 193 (obok: *ciężarem* 68), *proźba* 147, 265, 266, *proźby* 147, *proźbach* 207 (obok: *prośba*<sup>16</sup> 339), *znaleść* 25, 31, 179, 300, *wynaleść* 193, *naleśdź* 245; również hiperpoprawne formy 2. os. lp.: *wzyważ* 68, *zcierpież* 75, *poznaięż* 81.

Zapis oddający ubezdźwięcznienie oddawany jest często zwłaszcza w morfemach mało samodzielnych, takich jak: *roz-* > *ros-*, np.: *roskosz* 27, *rospaczy* 199, *rostopność* 157, *rostopny* 212, *rostopności* 66, 213, *rostrząsanie* 147 (obok: *rozkazująca* 1, *rozkoszy* 36, 40, 57, 59, *rozkosz* 49, 50, 52, 60, 61, 63) czy *bez-* > *bes-*, np.: *bespiecznym* 19, *ubezpieczenia* 25, *bespiecznie* 90, 104, *ubezpieczy* 45, *niebiespieczeństwa* 47, 96, *bespieczny* 50, *niebiespieczne* 58, *niebiespieczna* 58, *naybiespieczniejsza* 60, *ubezpieczywszy* 103, *niebiespieczeństwie*

<sup>14</sup> Rozpodobnienie artykulacyjne *wziąść* SL oznaczane jest gwiazdką, a więc jako forma niezalecana: WZIAĆ, \*WZIAŚĆ, \*WZIAŹĆ.

<sup>15</sup> Forma *xąszka* została też utrwalona w odręcznej notatce na wklejce książki G. Bucelin, *Nuclei historiae universalis...*, która należała do Krzysztofa Kluka (zob. Jaszczolt 2009: 186).

<sup>16</sup> Wariantywność tego leksemu dopuszczał SL: PROŚBA, PROŻBA, choć już na przykład O. Kopczyński gani wymowę *proźba* (Kopczyński 1808: 26).

116, 118, 137 (obok: *bezprawia* 191, 192, *bezprzestrzennie* 13, *bezpożne* 57), a także w wygłosie: *azasz* 74, 99, *izalisz* 78, 87, 156, *dayciesz* 82, *możnasz* 85, *wierzyciesz* 94, *jakosz* 30, *czemusz* 166, *nieczyńmysz* 172, *czyńmysz* 183, *byłysz* 187, *tobiesz* 200, *małosz* 243, *lękalisz* 245, *gdziesz* 248 (obok: *czegoż* 4, *alboż* 5, *jakaż* 13, *izaliż* 15, *czyliż* 28, *daścież* 83, *będziecież* 87, *alboż* 97).

W rękopisie Kluka powszechne są zapisy oddające uproszczenia, na przykład: *ziarko* 35, które było formą dość częstą w XVIII w. (Bajerowa 1964: 28), podobnie jak *rzemieśnik* 121, 311, *rzemieśnicy* 315, *rzemieśnikom* 194 (obok: *rzemiesle* 121), notowane także u Chrościńskiego (Siekierska 1974: 58), w polszczyźnie północnokresowej (Kurzowa 1993: 110) czy w języku mieszkańców Hrubieszowa (Kosyl 1978: 120); SL podaje w obu przypadkach formy oboczne: ZIARKO ob. ZIARNKO; RZEMIEŚNIK, RZEMIEŚLNİK.

Natomiast uproszczenia typu: *zrociemy* 204, *zroconę* 204, *zrociwszy* 293, *zazięty* 314 (SL: ZWRÓCIĆ; ZAWZIĘCIE) nie znajdują zbyt licznego potwierdzenia u innych użytkowników polszczyzny tego okresu. Rzadkie przykłady z redukcją *v* w grupie spółgłoskowej (z wyłączeniem grupy *-wsk-*) notują Z. Kurzowa (1993: 108) i B. Smolińska (1983: 44–45). Ponieważ liczniej opisywaną redukcję poświadcza XIX-wieczny słownik gwary Tykocina (Kuryłowicz 2006: 59) oraz XX-wieczne gwary Mazowska i Podlasia (Rembiszewska 2002: 89), można przypuszczać, że mamy do czynienia ze zjawiskiem gwarowym.

Kluk miał skłonność nie tylko do pisowni fonetycznej. Z drugiej strony uwidacznia się tendencja wskazująca na zapis wyrazów zgodny z etymologią: *bydź* 17, 47, 65, 76 (obok: *być* 9, 16, 17, 31), *strzedz* 41, 51, 52, 79, *zapobiedz* 118, *dopomodz* 133, *ustrzedz* 134, *przestrzedz* 23, 109, 269, *naleśdź* 245, *bądź* 87, *zachądźmy się* 124 (obok: *dopomoc* 18), choć już zapis *Krzysztoz* 365 najprawdopodobniej należy potraktować jako formę hiperpoprawną wobec tendencji do bezdźwięcznej wymowy na końcu wyrazów.

W rękopisie Kluka występują formy, które wskazują na nieobecność joty w wymowie, np.: *chrześcianskich* 5, *chrzescianina* 17, 45, 96, *chrześcian* 9, 16, 150, 196, *ociec* 9, 111, 114, 366 (obok: *oyciec* 108).

Wymowa *chrześcianin* była powszechna zarówno w XVIII-wiecznej w polszczyźnie ogólnej, jak i kresowej. Spotykamy się z nią u Sapiehy (Smolińska 1983: 52), w dzienniku Sapieżyny (Szczepankowska 2004: 150–151) oraz w aktach wileńskich badanych przez Kurzową (1993: 106). SL notuje formy bez joty: CHRZEŚCIANIN, KRZEŚCIANIN.



Natomiast *ociec*||*oyciec* pojawiają się jako formy oboczne również w innych materiałach rękopiśmiennych tego okresu, na przykład u Chrościńskiego<sup>17</sup> (Siekierska 1974: 60) czy w dzienniku Sapieżyny (Szczepankowska 2004: 142). Zdaniem Z. Kurzowej formę *ociec* należy w XVIII wieku traktować już jako archaizm kresowy (Kurzowa 1992: 112).

W wyrazach utworzonych od czasownika *iść* najczęstsze są zapisy oddające wymowę z jotą, na przykład: *poydziemy* 85 *przydzie* 24, 26, 32 (raz nawet hiperpoprawne *uyiść* 23<sup>18</sup>), a zdecydowanie rzadsze wskazujące na wymowę starszą, bez joty, na przykład: *podźmy* 14, 20, 64, 231, 245, *przyść* 116, 232, 340. Formy świadczące o wymowie bez joty pojawiają się w manuskryptach Chrościńskiego, autografach Poczobuta i Sapiehy (Smolińska 1983: 46), a także u Chodźki (Turska 1930: 33) i Mickiewicza (Kurzowa 1993: 244). Natomiast w drukach Chrościńskiego opisywane formy występują obocznie, co prowadzi K. Siekierską do wniosków, że rękopisy tego autora odzwierciedlają wymowę (bez joty), a druki narastającą tendencję do zmiany<sup>19</sup> (Siekierska 1974: 60–61), co zdaje się potwierdzać również SL, gdyż zanotowano w nim tylko formy nowsze: POYDŻMY, PRZYIŚĆ, PRZYIŚĆ.

Pozostałe procesy, związane ze zmianami spółgłosek, sprowadzają się do zagadnień poświadczonych tylko przez pojedyncze leksemy.

I tak na przykład w autografie Kluka starsza forma *sumnienie* 3, 31, 45, 118, 133, *sumnienia* 18, 19, 23 pojawia się obok nowszej: *sumienie* 138, *bezsumiennych* 172, *sumiennych* 173. U Chrościńskiego zarówno w rękopisach, jak i w drukach trafia się zawsze *sumnienie* (Siekierska 1974: 61). W XVIII wieku obie formy występowały obocznie (Bajerowa 1964: 68), a starszą z nich można spotkać w tekstach nawet jeszcze z pierwszej połowy wieku XIX (Bajerowa 1986: 142). Natomiast Z. Kurzowa uważa, że w XVII i XVIII wieku *sumnienie* było już kresowym archaizmem (1991: 48).

Z kolei obecny w tekście Kluka zapis *w Polsce* 137, 173, 177, 187 jest częsty nawet na początku XIX w. Za pisownią i wymową *Polsce*

<sup>17</sup> Siekierska uważa, że występujący w drukach Chrościńskiego zapis *ociec* wynika z tradycjonalizmu pisowni (1974: 60).

<sup>18</sup> Być może mamy tutaj do czynienia z pojedynczym poświadczaniem przejścia samogłoski *i* w *j* po samogłosce, a przed spółgłoską, która to cecha zaznacza się w dialekcie północnokresowym (Kurzowa 1993: 244).

<sup>19</sup> Podobnie w drukach Staszica obecne są oba warianty (Szober 1959: 108).

opowiada się z natury konserwatywny Kopczyński (1808: 27, 43), choć na przykład w tekstach Staszica zdecydowanie dominuje forma starsza (Szober 1959: 108). W rękopisach Mickiewicza znajdujemy *w Polsce*, które pozostawiano w drukach lub zamieniano na *w Polsce* (Hrabec 1959: 38). Starsza postać jest obecna w dzienniku Sapieżyny (Szczepankowska 2004: 142), a także w XVIII-wiecznej księdze miejskiej Hrubieszowa (Kosyl 1978: 120) czy w materiałach północnokresowych, przebadanych przez Z. Kurzową (1993: 238).

Zapożyczenie *oficer* (*nm.* *offizier*) występuje w kazaniach Kluka w dwóch wariantach: *officyerow* 363 oraz *officerowie* 15, dopuszczalnych również przez SL: OFICER, OFICYER.

Najprawdopodobniej charakter gwarowy mają formy *czostnek* 357, *czostku* 357. Nie zaleca ich SL (\*CZOSTEK), natomiast zostały zanotowane przez Z. Glogera w *Słowniku gwary ludowej w okręgu tykocińskim* (Kuryłowicz 2006: 59).

W wyrazie *Pireneńskich* 35 pojawia się wymowa spółgłoski *j* jako *ń*. Podobne, choć bardzo rzadkie, przykłady zostały zanotowane w dziewiętnastowiecznym *Słowniku gwary ludowej w okręgu tykocińskim* Z. Glogera (Kuryłowicz 2006: 57).

## WNIOSKI<sup>20</sup>

Spośród wszystkich dostępnych pism Krzysztofa Kluka manuskrypt kazań wydaje się najwłaściwszy do badań nad fonetyką ich autora. Rękopis bowiem odzwierciedla więcej cech fonetycznych niż druki, gdyż realizuje liberalniejszą, mniej rygorystyczną, a bardziej zróżnicowaną regionalnie normę języka polskiego (Cybulski 1992: 25). Trzeba jednak pamiętać, że w przypadku badanego tekstu mamy do czynienia z materiałem w zamiśle autora nieprzeznaczonym do druku, choć przepisany przez Kluka do czystopisu (Gruszczyński 1996: 130–131). Należy przypuszczać więc, że kazania zapewne w jakimś stopniu poddane zostały autocenzurze, czego wynikiem mogło być usunięcie lub poprawienie wielu wyrazów oddających zjawiska fonetyczne. Niemniej mimo tych zastrzeżeń, sięgnięcie do autografów przy próbie rekonstrukcji właściwości fonetycz-

<sup>20</sup> Prezentowane w artykule wnioski dotyczą całości zagadnień fonetycznych, czyli zarówno wokalizmu (Szamryk 2010: 299–318), jak i konsonantyzmu.

nych idiolektu Kluka jest o wiele wiarygodniejsze niż posługiwanie się powszechnie dostępnymi drukami.

Najbardziej charakterystyczną cechą badanego rękopisu jest wariantowość zapisu wyrazów, często pozwalająca wnioskować o właściwościach wymowy ich autora. Wiele spośród wskazanych cech miało w XVIII wieku charakter ogólnopolski. Wśród nich są takie, które w manuskrypcie poświadczone są bardzo dobrze, jak na przykład: brak ścieśnionego *a*, zasadniczo utożsamienie *e* ścieśnionego z *e* jasnym, denazalizacja samogłosek nosowych *ę*, *o* przed *l*, *ł*, a także *ę* w wygłosie, wymowa nosówki przedniej *ę* jak *en* przed spółgłoskami zwartymi i zwarto-szczelinowymi. Wydaje się również, że mimo konserwatywnej pisowni, u Kluka przeważała wymowa grupy *-yja*, *-ja* zgodna z dzisiejszą normą. Mówił też raczej *środek*, *źródło*, a trafiające się sporadycznie inne zapisy świadczą o wpływie silnej tradycji druków.

Choć w XVIII wieku coraz powszechniejsze stawały się tendencje do fonologizowania i morfologizowania ortografii, to w wielu przypadkach, zwłaszcza manuskryptom, ale też i drukom tego okresu, nieobce były jeszcze elementy pisowni fonetycznej. U Kluka przejawiały się one w pisowni oddającej cechy wymowy, takie jak: ubezdźwięcznienie w mało samodzielnych morfemach *roz-*, *bez-* oraz głoski *ż* w wygłosie i w śródgłosie, udźwięcznienia typu *proźba*, uproszczenia, jak na przykład: *rziemieśnik*, *ziarko*.

Za cechy zgodne z XVIII-wiecznym stanem ogólnopolskim należy uznać nieobecność – a może tylko brak poświadczenia – mazurzenia czy brak opozycji *χ* (bezdźwięcznego) i *γ* (dźwięcznego, krtaniowego).

O pewnych właściwościach wymowy Kluka trudno rozstrzygać jednoznacznie. Tak jest w przypadku wymowy *o* ścieśnionego, które Kluk prawdopodobnie wymawiał jak *u*. Niemniej opis tego zjawiska jest znacznie utrudniony ze względu na niekreskowanie *o* w badanym rękopisie (co było praktyką powszechną w XVIII wieku). Zaświadczone kilkakrotnie zmiany w dystrybucji *o* (*ó*) – *u* czasem zgodne są ze stanem ogólnopolskim drugiej połowy XVIII wieku, a niekiedy zbieżne z właściwościami języka Kresów. W autografie Kluka widać doskonale, że na powszechną, choć wyraźnie słabnącą, tendencję do mieszania *uNRL* || *oNRL* nakładały się wpływy północnokresowe, gdzie do zmian dochodziło także przed spółgłoskami innymi niż półotwarte (Kurzowa 1993: 78), co w znacznym stopniu utrudnia budowanie jednoznacznych rozstrzygnięć interpretacyjnych. Podobnie ewidentnej odpowiedzi nie można udzielić w kwestii wa-

hań *n||ń*, które należy traktować jako właściwość ogólnopolską, tak bowiem interpretują tę cechę badacze w odniesieniu do XVII i XVIII wieku (Burzywoda 2002: 62–63, Weiss-Brzezina 1971: 123–129, Pihan-Kijasowa 1999: 151), albo jako właściwość regionalną XIX-wiecznego dialektu kresowego (Bajerowa 1986: 122–123, Kurzowa 1972: 51–52). Manuskrypt kazań Kluka datowany jest bowiem na ostatnie ćwierćwiecze XVIII wieku, stanowi więc materiał przejściowy między wiekiem XVIII a XIX. Mając na uwadze, że procesy językowe są rozciągnięte w czasie nierzadko na kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, jednoznaczne opowiedzenie się, czy wahanie *n||ń* jest jeszcze właściwością ogólnopolską, czy już kresową, jest w gruncie rzeczy niemożliwe.

Do pozostałych, licznie poświadczonych, regionalizmów północnokresowych (w pewnym zakresie kresowych w ogóle) zaliczyć należy: denazalizację *o > o* w wygłosie, asynchroniczną wymowę *ɛ* przed spółgłoskami szczelinowymi, denazalizację *ɛ, o* przed spółgłoskami innymi niż *l, ł*, hiperpoprawną wymowę *ɛ* zamiast *e* w wygłosie i bifonematyczną wymowę *rz* – jako *ż* i jako frykatywną *rż*. Słabiej udokumentowane, niemniej również obecne w autografie Kluka są takie właściwości polszczyzny północnokresowej, jak: wymowa połączeń *eń, oń* jako *o, e*, oboczność *x||k* czy wolniejsze niż w polszczyźnie ogólnej przechodzenie *e* pochyłonego w *e* jasne.

Cechy właściwe polszczyźnie Kresów północno-wschodnich pojawiają się w bardzo ograniczonym zakresie. Przyczyn tego może być kilka. Wśród nich szukać można takich, które wynikają z uwarunkowań biograficznych podlaskiego kaznodziei. Kluk bowiem odbył studia w seminarium ojców misjonarzy w Warszawie oraz utrzymywał kontakty ze środowiskiem inteligencji warszawskiej (współpraca z Komisją Edukacji Narodowej). Inne mogą wynikać w ogóle z ograniczonych wpływów polszczyzny kresowej na język zachodniego Podlasia i północno-wschodniego Mazowsza. Monografie poświęcone zagadnieniu polszczyzny kresowej (Kurzowa 1983, Kurzowa 1993, Pihan-Kijasowa 1999) pokazują doskonale, że język polski ziem wschodniej Rzeczypospolitej był niezwykle dynamiczny, przez wieki ulegał przekształceniom, a wiele cech regionalnych występowało tylko w określonym przedziale czasowym (zob. Pihan-Kijasowa 1999: 183–188).

Autograf Kluka nie zdradza w warstwie fonetycznej zbyt wielu cech mazowieckich. Wskazuje jednak na realizację śródgłosowej grupy *\*zř* z wstawnym *d*, jako *-yzdrz-*, *-zdrz-*, *-yzdr-*, *-zdr-*. Opisywane zjawisko,

w odniesieniu do obszaru Mazowsza i okolic<sup>21</sup>, zauważone zostało tylko przez K. Siekierską (1974: 55) w rękopisach Chrościńskiego z przełomu XVII i XVIII wieku i łączono je raczej z właściwościami polszczyzny mazowieckiej wieku XVII (Burzywoda 2002: 67). Badania rękopisów Kluka pozwalają przypuszczać, że wstawne *d* w wymowie grupy *-drz-/-źdrz-* pojawiało się na Mazowszu i Podlasiu jeszcze przez cały wiek XVIII, przy czym była to cecha odczuwana bardzo silnie jako regionalna. Natomiast tylko jednym przykładem poświadczona jest realizacja zdepalatalizowanej spółgłoski *-mi > -my*.

Charakterystyczna dla Kluka wariantowość form wynika przede wszystkim z dynamiki procesów właściwych polszczyźnie XVIII wieku, na które nakładają się pewne wpływy polszczyzny kresowej, a w dużo mniejszym zakresie cechy mazowieckie. Niewiele jest elementów gwarowych (w XVIII wieku być może jeszcze regionalnych). Do wyraźniejszych należy wymowa z redukcją *w* w grupie spółgłoskowej, na przykład *zrociemy, zroconę*. Częściej jednak u Kluka zaobserwować można takie realizacje fonetyczne, które znajdują potwierdzenie zarówno w polszczyźnie północnokresowej, jak i w okolicznych gwarach: występowanie form ze zdepalatalizowanym *ń > n*, wahania *k||x*, denazalizacja samogłoski tylnej w wygłosie.

Warto zauważyć, że wiele cech północnokresowych czy mazowieckich, obecnych również w gwarach okolic Ciechanowca, w ogóle nie pojawia się w rękopisie Kluka. Wydaje się bowiem, że Kluka cechowała duża świadomość i dbałość językowa, czego przykładem jest nie tylko unikanie form gwarowych, ale też występowanie form hiperpoprawnych.

## LITERATURA

- Bajerowa I., 1964, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław.
- Bajerowa I., 1986, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. 1. *Ortografia z fonetyką. Morfologia*, Katowice.
- Brajerski T., 1961, *O języku „Pieśni” Konstancji Benisławskiej*, Lublin.
- Breza E., 1994, *Język inwentarzy wsi Szczytno, Dąbrowa i Szonowo w dawnym powiecie człuchowskim z XVIII w.*, [w:] *Polshczyzna Regionalna Pomorza*, t. 6, s. 91–112.
- Burzywoda U., 2002, *Fonetyka z fonologią*, [w:] *Polshczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia*, red. D. Ostaszewska, Katowice, s. 41–71.

<sup>21</sup> Ponadto podobna wymowa pojawiała się na Śląsku w XVII (Burzywoda 2002: 67), jak i XVIII wieku (Wronicz 2001: 25, 34, 38).

- Cybulski M., 1992, *Norma języka literackiego wobec normy rękopiśmiennych tekstów urzędowych z XVII wieku*, [w:] *Odmiany polszczyzny XVII w.*, red. Cz. Kosyl, H. Wiśniewska, Lublin, s. 17–28.
- Dejna K., 1993, *Dialekty polskie*, wyd. II popr. Wrocław.
- Feliński A., 1816, *Pisma własne i przekładnia wierszem*, t. 1, Warszawa.
- Handke K., 1993, *Opis języka inwentarzy dóbr rodziny Bagniewskich z XVIII w. Część 1. Ortografia. Fonetyka*, [w:] *Polszczyzna Regionalna Pomorza*, t. 5, s. 105–119.
- Hrabec S., 1955, *Język rękopisów Mickiewicza w porównaniu z językiem dzieł drukowanych*, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., 1961, *Szkica gramatycznej charakterystyki poetyckiego języka Słowackiego*, [w:] *tenże, W kręgu języka literackiego i artystycznego*, Warszawa, s. 280–300.
- Kopczyński O., 1808, *Poprawa błędów w ustney i pisaney mowie polskiej*, Warszawa.
- Kosyl Cz., 1978, *Właściwości fonetyczne polszczyzny kresowej w 1. połowie XVIII wieku (na przykładzie języka mieszczan hrubieszowskich)*, [w:] „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*”, nr 17, s. 105–121.
- Kuryłowicz B., 2005, *Język polski w szesnastowiecznych księgach miejskich Knyszyna, Białystok*.
- Kuryłowicz B., 2006, *Charakterystyka fonetyczna dziewiętnastowiecznej gwary tykocińskiej*, „*Białostockie Archiwum Językowe*” nr 6, s. 41–61.
- Kurzowa Z., 1972, *Studia nad językiem filomatów i filaretów (fonetyka, fleksja, składnia)*, Warszawa–Kraków.
- Kurzowa Z., 1983, *Polszczyzna Lwowa i kresów południowo-wschodnich do 1939 roku*, Warszawa–Kraków.
- Kurzowa Z., 1991, *Z badań nad polszczyzną kresową XVII–XVIII w. (Uwarunkowania historyczne. Opis systemu fonetyczno-fonologicznego. Perspektywy rozwojowe)*, [w:] *Studia nad polszczyzną kresową*, t. VI, red. J. Rieger, W. Werenicz, Wrocław–Warszawa–Kraków, s. 29–50.
- Kurzowa Z., 1992, *Język polski w Wielkim Księstwie Litewskim w XVII–XVIII wieku. (Na materiale fonetycznym)*, [w:] *Barok w polskiej kulturze, literaturze i języku*, red. M. Stępień, S. Urbańczyk, Warszawa–Kraków, s. 109–114.
- Kurzowa Z., 1993, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa–Kraków.
- Kwaśniewska-Mżyk K., 1979, *Język Franciszka Karpińskiego*, Warszawa.
- Maryniakowa I., 1986, *Wpływ ruszczyzny na język ludności Ciechanowca i okolic*, [w:] *Język i jego odmiany w aspekcie społecznym*, Wrocław, 163–169.
- Nitsch K., 1954, *O wzajemnym stosunku gwar ludowych i języka literackiego*, [w:] *Wybór pism polonistycznych*, Wrocław, t. I, s.
- Pihan-Kijasowa A., 1999, *Literacka polszczyzna kresów północno-wschodnich XVII wieku. Fonetyka*, Poznań.
- Rembiszewska D., 2002, *Gwary nadbużańskie mazowiecko-podlaskie*, Łomża.

- Siekierska K., 1974, *Język Wojciecha Stanisława Chrościńskiego. Studium mazowieckiej polszczyzny z przełomu XVII i XVIII wieku*, Wrocław.
- SL – S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Warszawa 1807–1814.
- Smolińska B., 1983, *Polszczyzna północnokresowa z przełomu XVII i XVIII w. Na podstawie rękopisów Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego i Antoniego Kazimierza Sapielhy*, Wrocław.
- Szamryk K., 2010, *Fonetyka rękopiśmiennych kazań Krzysztofa Kluka na tle ogólno-polskiej normy językowej drugiej połowy XVIII wieku (część I: wokalizm)*, „Białostockie Archiwum Językowe”, nr 10, s. 299–318.
- Szczepankowska I., 2004, *Polszczyzna epoki stanisławowskiej w dzienniku Teofili z Jabłonkowskich Sapielhy (ortografia, fonetyka, fleksja)*, [w:] *taż, Studia nad polszczyzną epoki stanisławowskiej*, Białystok, s. 125–158.
- Śmiech W., 1953, *Rozwój historyczny polskich grup spółgłoskowych \*sʲ, \*zʲ, \*ʒʲ*, Łódź.
- Turska H., 1930, *Język Jana Chodźki*, Wilno.
- Weiss-Brzezina M., 1971, *Uwagi o stosunku spółgłosek środkowojęzykowych do zębowych na podstawie rękopisów od 2 połowy XVIII do początku XIX wieku*, [w:] „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*”, t. 10, s. 107–131.
- Wiśniewska H., 1975, *Polszczyzna przemyska wieków XVII–XVIII*, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Wronicz J., 2001, *Kazania cieszyńskie z XVIII wieku ks. Henryka Brauna. Tekst i analiza językowa*, Cieszyn–Kraków.
- Zieniukowa J., 1968, *Z dziejów polszczyzny literackiej XVIII wieku. Język pism Jana Jabłonowskiego wobec ówczesnych przepisów normatywnych*, Wrocław.

**KRZYSZTOF KLUK'S DESCRIPTION OF PHONETIC CHARACTERISTICS OF HIS HANDWRITTEN HOMILIES COMPARED TO THE NATIONWIDE STANDARDIZED POLISH LANGUAGE OF THE SECOND HALF OF THE EIGHTEENTH CENTURY (PART II: CONSONANT SYSTEM)**

**Summary**

This article is the second part of an analysis focusing on the consonant system of Krzysztof Kluk's description of phonetic characteristics, based on his handwritten homilies. Kluk was a priest/scientist who lived in the eighteenth century in Ciechanowiec, a small town located on the border of Mazowsze and Podlasie. The author divides the consonant system into two groups, distinguishing features that are consistent with a nationwide standardized language of the second half of the eighteenth century, and other linguistic features that do not fit in the standard literature of the period. In the opinion of the author, the second features have a lot in common with the Polish language of the Eastern Borderlands (especially the north-east), and are layered with regional variations of Polish-language eighteenth-century literature.





Joanna SZERSZUNOWICZ

Uniwersytet w Białymstoku

## Z BADAŃ NAD SYNONIMIĄ JEDNOSTEK FRAZEOLOGICZNYCH

Jedną z paradygmatycznych relacji, jakie zachodzą między jednostkami języka, jest synonimia, definiowana w *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* jako „wyrażanie tej samej treści za pomocą dwu lub więcej różnych form jęz[ykowych]” (EJO: 580). Stosunek synonimii może zachodzić między różnymi jednostkami, na przykład między wyrazami, związkami frazeologicznymi<sup>1</sup>, formami fleksyjnymi i konstrukcjami składniowymi. Niniejszy artykuł poświęcony jest synonimii frazeologizmów, rozumianych jako dwu- lub kilkuwyrazowe połączenia o stałym charakterze, które wykazują nieregularności semantyczne<sup>2</sup>.

Synonimia związków frazeologicznych należy do zagadnień badawczych, które zasługują na uwagę. Na brak pełnego opracowania relacji między stałymi połączeniami wyrazowymi słusznie zwraca uwagę w swoim artykule Wojciech Chlebda (2005a: 87), który, pisząc o frazeologii polskiej, stwierdza, że „istnieje też jednak u nas tradycja postrzegania frazeologii jako zbioru jednostek mającego charakter systemowy,

---

<sup>1</sup> Relacje synonimii, antonimii, polisemii i homonimii we frazeologii omawia Christine Palm (1997: 48–61).

<sup>2</sup> Należy podkreślić, że definicja ta jest znacznym uproszczeniem. *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* podaje następującą definicję jednostki frazeologicznej: „dwu- lub kilkuwyrazowa ustalona (stała) konstrukcja jęz[ykowa], której znaczenia nie da się wyprowadzić ze znaczeń i reguł łączenia składających się na nią wyrazów” (EJO: 244). W literaturze przedmiotu wiele uwagi poświęca się roli komponentów i ich konotacjom (Dobrovolskij, Piirainen 2010: 85–87), znaczeniu dosłownemu jednostek frazeologicznych (Burger 2007: 92–96), pojawiają się również wątpliwości, czy frazeologizm musi być co najmniej dwuwyrazowcem (por. Pajdzińska 2006: 72–79). O definicjach związków frazeologicznych zob. również Zakrzewski (2002).

zbioru, którego elementy połączone są różnorodnymi więziami o naturze regulacji regularnych; tworzą one m. in. pole wzajemnych powiązań paradygmatacznych i skojarzoną z nim sieć powiązań derywacyjnych. Pole frazeologicznych relacji paradygmatacznych nie zostało u nas poddane analizie kompleksowej (...)"<sup>3</sup>. Opis synonimicznych związków frazeologicznych jest więc ważnym zadaniem badawczym.

Igor Burkhanov, podając przegląd definicji terminu *synonim*, stwierdza, że współcześnie najczęściej wymienia się następujące warunki uznania wyrazów za synonimy: przynależność do tej samej części mowy, przynależność do jednego pola semantycznego, tworzenie grupy synonimów, wymiennosc w danym kontekście językowym, posiadanie tożsamyh cech semantycznych (LDBT: 230).

Synonimia w ujęciu skrajnym polega na uznawaniu jako synonimów wyrazów równoznacznych, natomiast w szerszym – zarówno równoznacznych, jak i bliskoznacznych<sup>4</sup>. W świetle rozmaitych interpretacji badanego zjawiska konieczne jest sprecyzowanie, jakie warunki muszą spełniać jednostki, między którymi zachodzi relacja synonimii. Przykładowo, Jurij Apresjan za warunki konieczne i wystarczające do uznania dwóch wyrazów lub dwóch jednostek leksykalnych za synonimy uważa: „(1) całkowite pokrywanie się definicji słownikowych, tzn. wyrazy te powinny być przekładane na to samo wyrażenie języka semantycznego; (2) ta sama liczba aktywnych walencji semantycznych, przy czym takich, że walencje o tym samym numerze mają jednakowe role (lub przyłączają do predykatu nazwy tych samych aktantów); (3) przynależność do tej samej (głębinowej) części mowy” (Apresjan 2000: 211). Badacz podkreśla, że nie wymaga się, aby synonimy miały pokrywającą się lub częściowo podobną łączliwość, nie muszą też mieć tożsamyh cech stylistycznych.

Z kolei w semantyce kognitywnej „kwestionuje się relację synonimii jako równoznaczność wyrażen; przyjmuje się bowiem założenie, że w języku naturalnym każda zmiana formy (struktury fonologicznej) pociąga

---

<sup>3</sup> Badacz zwraca również uwagę na problem braku informacji o relacjach paradygmatacznych między związkami w opisie frazeograficznym: „nie dysponujemy też więc i całościowym opisem takich zależności w postaci np. słownika synonimów frazeologicznych; w słownikach frazeologicznych informacje o istnieniu synonimów (rzadziej antonimów) opisywanych jednostek hasłowych podawane są zazwyczaj okazjonalnie” (Chlebda 2005a: 87).

<sup>4</sup> Przegląd stanowisk wobec synonimii zawiera praca Leona Zaręby *Polskie i francuskie frazeologizmy w ujęciu leksykograficznym* (1988).

za sobą różnicę znaczenia (struktury semantycznej. Jednostki symbolizujące te same struktury pojęciowe uwydatniają bowiem odmienne profile (aspekty) znaczenia; różnią się także stopniem konkretyzacji składników treści” (Szczepankowska 2011: 154). Profilowanie wpływa na znaczenie poszczególnych wyrazów, różnicując je.

Podsumowując, można stwierdzić, że synonimy mogą różnić się rozmaitymi cechami, tj. „po pierwsze – ubocznymi cechami znaczeniowymi (oznacza to, że w obrębie danego szeregu synonimicznego występują połączenia, które charakteryzują się, oprócz wspólnej treści podstawowej, także treścią dodatkową, swoistą), po drugie – przynależnością do różnych odmian współczesnej polszczyzny i nacechowaniem emocjonalnym (synonimy stylistyczne), po trzecie – zdolnością występowania w takich, a nie innych kontekstach (synonimy dystrybucyjne)” (Nowakowska 2005: 108).

W badaniach językoznawczych wiele uwagi poświęcano synonimii leksykalnej, a w wielu ujęciach połączenia wielowyrazowe traktowane są podobnie do jednostek wyrazowych. Jednak powszechnie przyjmuje się, że synonimie związków frazeologicznych od synonimii leksykalnej różni ich frekwencja i dystrybucja. Słownictwo pokrywa wszystkie obszary rzeczywistości, natomiast zdecydowana większość frazeologizmów ma charakter antropocentryczny, opisują one przede wszystkim człowieka i jego czynności. Zwraca się jednak uwagę na fakt, że w leksyce również występują luki (Wipprecht 2005), a określenie liczby synonimów uwarunkowane jest przyjętą definicją synonimii. Sygnalizowane różnice wymagają więc wieloaspektowej, przeprowadzonej na obszernym materiale analizy, która zweryfikowałaby ich słuszność.

## 1. SYNONIMIA ABSOLUTNA

Wielu badaczy stwierdza, że pełna tożsamość znaczeniowa jednostek frazeologicznych jest częstsza (Dobrovol'skij 1988: 47; Burger 1998: 74–75) niż leksykalnych. Występowanie synonimów absolutnych wśród wyrazów i stałych połączeń uważa się za niezmiernie rzadkie (Cruse 2002: 488–489; Menac 2007: 69) lub wręcz stwierdza się, że pełna synonimia nie występuje w leksyce i frazeologii (EJO 580; OCEL: 929). Inne stanowisko przyjmuje Jurij Apresjan, który uważa, że ocena liczby synonimów określanych mianem absolutnych zależy od wyboru definicji: przyjęcie sfor-

mułowanych przez badacza warunków koniecznych do uznania jednostek za synonimiczne prowadzi do konstatacji, że „w językach naturalnych nie jest ich wcale tak mało” (Apresjan 2000: 211).

John Lyons wyróżnia synonimię totalną i synonimię kompletną, odrzucając warunek wymienności jednostek we wszystkich kontekstach, przyjmując, że synonimia jest zależna od kontekstu (1976: 490). Przez synonimię kompletną badacz rozumie równoważność zarówno sensu poznawczego, jak i afektywnego, natomiast przez synonimię totalną – pełną wymiennosc jednostek we wszystkich kontekstach. Takie ujęcie synonimii pozwala na stworzenie następującego schematu klasyfikacyjnego: synonimia kompletna i totalna; kompletna, ale nie totalna; niekompletna, ale totalna; niekompletna i nietotalna. Synonimia absolutna, nazywana również rzeczywistą, to pierwszy z wymienionych typów – jak stwierdza Lyons (1976: 490), „w języku istnieje bardzo niewiele takich synonimów”.

Burkhanov definiuje synonimy absolutne jako jednostki o pełnej korespondencji semantycznej i stylistycznej, które są wymienne w każdym kontekście językowym (LDBT: 16). Podkreśla on, że synonimów absolutnych jest niewiele i można je znaleźć przede wszystkim w terminologii. Czesław Lachur zwraca jednak uwagę na różnice stylistyczne, jakie stwierdza się w analizie par dubletów typu *językoznawstwo – lingwistyka*, *przedrostek – prefiks*, *hydroterapia – wodolecznictwo* (2004: 185). Mają one identyczne znaczenie przedmiotowe, jednak pierwszy wyraz w każdej z par jest rodzimy, drugi zaś – obcy.

Kristel Proost, kontynuując dyskusję podjętą przez Apresjana i Lyonsa, podkreśla, że problem ten jest bardzo złożony: nasuwa się pytanie, w jakim stopniu znaczenia dwóch frazeologizmów muszą być podobne, by uznać te jednostki za synonimy absolutne (Proost 2007: 110). Jeżeli tożsamość denotacji i konotacji dwóch związków jest warunkiem uznania ich za takie synonimy, przy założeniu, że konotacje obejmują obrazowość tychże jednostek (por. Szerszunowicz 2010), relacja synonimii absolutnej będzie równie rzadka, jak w przypadku wyrazów.

Relacja taka zachodzić będzie między związkami tradycyjnie traktowanymi jako warianty, tj. stałymi połączeniami wyrazowymi, w których dochodzi do substytucji jednego komponentu, rzadziej dwóch lub więcej. Należy podkreślić, że jednostki te stanowią zróżnicowaną grupę – w wielu przypadkach synonimiczne związki frazeologiczne mają tożsame obrazowanie, na przykład: *portar legna al bosco* (dosł. nosić drewno

do lasu), *portar legna al selva* (dosł. nosić drewno do boru), *aggiunger fronde alla selva* (dosł. dorzucać liściastych gałązek do boru; DMD: 258).

Warto zwrócić uwagę na fakt, że synonimy absolutne będące realizacjami jednego modelu frazeologicznego mogą różnić się obrazowaniem, co ilustruje zestawienie wymienionych jednostek z idiomami *portar acqua al mare* (dosł. nosić wodę do morza), *portar acqua ai fiumi* (dosł. nosić wodę do rzek; DMD: 7–8)<sup>5</sup>. Jako inny przykład synonimów absolutnych należących do omawianej grupy Prost podaje jednostki o znaczeniu 'skarcić kogoś' (Prost 2007: 111)<sup>6</sup> zbudowane według jednego schematu składniowo-semantycznego, mianowicie DAĆ COŚ KOMUŚ NA COŚ, które występują w potocznej odmianie języka niemieckiego. Realizowany jest on przez następujące połączenia wyrazowe: *jmdm. eins / etwas aufs Dach geben* (dosł. dać jeden/coś na dach), *jmdm. eins aufs Deckel geben* (dosł. dać jeden na pokrywę), *jmdm. eins auf den Hut geben* (dosł. dać jeden na kapelusz), *jmdm. eins auf die Nase geben* (dosł. dać jeden na nos)<sup>7</sup>.

W zasadzie są to związki, które Bartłomiej Maliszewski (2004: 102–103) klasyfikuje jako warianty frazeologizmów o podobnym stopniu ekspresywności, podając takie przykłady, jak: *szukać igły/szpilki w stogu siana*, *budować zamki na lodzie/piasku*, *iść na żebry/iść pod kościół*<sup>8</sup>. Badacz zwraca uwagę na relację partonimii, zachodzącą między komponentami zestawianych związków: *stanąć z czymś/kimś oko w oko/twarzą w twarz*, *patrzyć komuś na palce/na ręce*, i na obecność składników nazywających różne elementy danego procesu: *nie mieć co do garnka/do ust włożyć*, prze-

<sup>5</sup> Różnojęzyczne odpowiedniki łacińskich jednostek *mari aquam addere* i *syloam ligna ferre* omawia Joanna Szerszunowicz (2004: 211–213), na temat odpowiedników rumuńskich pisze Cezar Tabarcea (1986), natomiast odpowiedniki irlandzkie przedstawia Fionnuala Williams (1986).

<sup>6</sup> W języku niemieckim występuje paralelny szereg realizujący znaczenie 'zostać skarconym': *eins auf die Nase bekommen/kriegen*, *eins aufs Dach bekommen/kriegen*, *eins auf den Deckel bekommen/kriegen* (SFPN: 271).

<sup>7</sup> Idiom *jmdm. eins auf die Nase geben* używany jest również w znaczeniu 'uderzyć kogoś'.

<sup>8</sup> Włodzimierz Wysoczański, analizując stałe związki porównawcze, rozgranicza warianty i synonimy w następujący sposób: warianty to jednostki o takim samym sensie, identycznej wewnętrznej strukturze syntaktycznej i takiej samej dystrybucji syntaktycznej, mające różną łączliwość leksykalną, przy czym jest ona ograniczona do tożsamyh znaczeniowo elementów przedmiotu, określnika bądź nośnika porównania (np. *szczwany/przebiegły jak lis*; *sitwy jak gołąb/gołąbek*), zaś synonimy – „jednostki charakteryzujące się identycznością pod względem znaczeniowym przy zastosowaniu odmiennego sposobu obrazowania bądź różnego składu leksykalnego” (2005: 67), np. *blady jak ściana/plótno/kreda*.

*mówić do czyjejs ręki / do czyjejs kieszeni*. Wymienione związki, mimo różnic leksykalnych, można uznać za przykłady synonimów absolutnych<sup>9</sup>.

Szczegółowo omawia ten problem Andrzej Maria Lewicki, który, pisząc o wyodrębnieniu szeregu wariacyjnego, stwierdza, że „można wyodrębnić 10 typów relacji w planie wyrażania pomiędzy dwoma (lub więcej) synonimicznymi związkami frazeologicznymi:

- 1) *da arbuza : da harbuza* (wariacja fonologiczna komponentu);
- 2) *stawi czoło : stawia czoła* (wariacja irrelewantnych morfemów gramatycznych);
- 3) *ujdzie cały(m) (cała) (całą) : ujdzie cało* (wariacja irrelewantnych morfemów gramatycznych i struktury gramatycznej);
- 4) *dojdzie po nici (do) kłębka : dojdzie po nitce do kłębka* (wariacja morfemów słowotwórczych i przyimków);
- 5) *zda się psu na budę : zda się psu na buty* (wariacja elementów leksykalnych o podobnym składzie fonologicznym);
- 6) *buja w obłokach : buja w chmurach (...)* (wariacja komponentów leksykalnych w obrębie gniazda synonimicznego);
- 7) *puszcza się na mętne wody : puszcza się na mętne fale (...)* (wariacja komponentów leksykalnych w zakresie pola semantycznego sytuacyjnego, metonimie);
- 8) *Z byka spadłeś? : Z księżycy spadłeś? : Z budki spadł (...)* (wariacje elementów leksykalnych nie mające żadnych uzasadnień w relacjach między nimi poza danym połączeniem);
- 9) *szuka dziury w całym : szuka sęku w sitowiu : szuka plamy na słońcu (...)* (tożsamość struktury gramatycznej wewnętrznej przy wariacji niemal wszystkich elementów leksykalnych);
- 10) *wyciągnął kopyta : poszedł do Abrahama na piwo : wacha kwiatki od dołu (...)* (szereg synonimiczny, którego elementy nie mają elementów wspólnych).

Na podstawie obserwowania tego typu relacji wprowadza się pojęcie szeregu wariacyjnego. Większość frazeologów uważa szereg wariacyjny za

<sup>9</sup> Należy podkreślić, że warianty frazeologiczne, definiowane przez Maliszewskiego jako „stałe związki, w których występuje alternacja gramatyczna lub fakultatywność bądź wymiennosc niektórych komponentów” (2004: 100), nie muszą być synonimiczne. Jak pisze badacz, „wystarczy, że będą się odznaczały wspólnym semem, który jest łatwo dostrzegalny oraz istotny dla znaczeniowej motywacji frazeologizmu” (tamże). Za ważne warunki uważa podobny poziom nieregularności semantycznej i wartość stylistyczną danych jednostek. Drobne różnice w nacechowaniu są akceptowalne, natomiast znaczne rozbieżności mogą wykluczać wymiennosc związków w danym kontekście.

podtyp szeregu synonimów. Zakres dopuszczalnej zmienności komponentów związków wchodzących w relację wariacji różni jednak poszczególne badaczy” (Lewicki 2003: 217)<sup>10</sup>.

Ponadto, Proost objaśnia (2007: 111), że istnienie dużej liczby synonimicznych frazeologizmów to wynik leksykalnej zmienności stałych połączeń wyrazowych. Składniki związków mogą zostać zastąpione innymi, które są nośnikami większej ekspresji. W rezultacie omawianego procesu powstają szeregi synonimiczne złożone z wariantów. Zmienność postaci stałych połączeń może być również uwarunkowana specyfiką lokalną (Szerszunowicz 2007: 256). Przykładowo, model JAKBY UCIEKŁ + NAZWA NAJBLIŻSZEGO MIASTA, W KTÓRYM ZNAJDUJE SIĘ SZPITAL PSYCHIATRYCZNY<sup>11</sup> ma wiele realizacji, przekazujących znaczenie ‘wariat, szalony, niespełna rozumu, chory psychicznie’ (WSFJP: 834), w których komponent onomastyczny jest nazwą kojarzoną lokalnie, na przykład *jakby uciekł z Tworek, Choroszczy, Kobierzyna, Drewnicy, Jarostawia*.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że liczne przykłady omawianego zjawiska znajdujemy w odmianach substandardowych języka, na przykład w slangu i żargonie młodzieżowym<sup>12</sup>, w których potrzeba odświeżania stałych połączeń jest większa niż w odmianie ogólnej. Ilustrację stanowi szereg połączeń przekazujących znaczenie ‘zupełnie zwariowany’, ‘bardzo roztrzępany’: *zakręcony jak stoik (babci) / zakręcony jak (ruski) termos, zakręcony jak bąk (w tulipanie)*. Komponenty fakultatywne, podane w nawiasach, wzmacniają ekspresywne nacechowanie omawianych jednostek (por. Maliszewski 2004: 102).

Parametry, które należy brać pod uwagę, analizując potencjalną korespondencję dwóch związków frazeologicznych, to przede wszystkim: semantyka i obrazowanie, właściwości gramatyczne, łączliwość, właściwości stylistyczne, frekwencja porównywanych jednostek. Przyjmując, że „kompletna równoważność i totalna wymiennosc są ze sobą związane

---

<sup>10</sup> Lewicki omawia rozmaite ujęcia dopuszczalnej zmienności komponentów związku frazeologicznego: uznawanie za warianty jednostek różniących się cechami fonologicznymi i morfemami gramatyczno-słotwórczymi; podejście, w którym warianty to związki różniące się komponentami leksykalnymi, przy czym może pojawić się wymóg wspólnej podstawy obrazowania; koncepcja, według której pary nie powinny różnić się więcej niż jednym elementem leksykalnym (Lewicki 2003: 217). Na temat wariantowości zob. również Lewicki (2003: 203–213).

<sup>11</sup> Może być to również nazwa wsi lub dzielnicy.

<sup>12</sup> Wiele przykładów kreatywności językowej w językach subkultur omawia w swojej pracy Ewa Kołodziejek (2007).

w sposób konieczny” (Lyons 1976: 490), aby uznać jednostki za absolutne synonimy, powinno się stwierdzić zgodność maksymalnej liczby parametrów.

## 2. SYNONIMIA CZĘŚCIOWA

Znacznie częstszym zjawiskiem jest synonimia częściowa<sup>13</sup> (Palm 1997: 49–51), nazywana przez Dobrowol’skiego (2007) quasi-synonimią. Termin *quasi-synonim* nazywa jednostkę leksykalną, która jest częściowo synonimiczna z inną, tzn. zachodzi między nimi relacja częściowej korespondencji liczby i zawartości cech semantycznych przy jednoczesnych różnicach na innych płaszczyznach, na przykład w obrazowości lub stylistyce zestawianych wyrazów (LDBT: 196). Należy podkreślić, że quasi-synonimy nie muszą być wymienne w danym kontekście.

### 2.1. SEMANTYKA

Analiza znaczeń synonimów pozwala na wskazanie subtelnych różnic jakościowych. Przykładowo, szereg synonimiczny o globalnym znaczeniu ‘zniknąć’ złożony jest między innymi z jednostek, których znaczenia mają komponenty poszerzające znaczenie podstawowe. Doczasownikowy zwrot porównawczy *zniknęła (znika) jakaś osoba lub rzecz jak duch* przekazuje znaczenie ‘zniknęła nagle’, natomiast idiom *zniknęła (znika) jakaś osoba lub rzecz jak kamień w wodę* jest nośnikiem informacji o tym, że ktoś przepadł ‘bez śladu’ (SP: 210). Jednostka *zniknęła (znika) jakaś osoba lub rzecz jak kamfora* poszerza znaczenie ‘zniknęła’ o aż dwa elementy, mianowicie o komponenty ‘niepostrzeżenie’ i ‘bez śladu’ (SP: 210).

Ponadto, wśród frazeologizmów występuje zjawisko inkluzji znaczeniowej. W polszczyźnie występuje kilka związków porównawczych z komponentem *czerwony*<sup>14</sup>, przy czym mają one różne zakresy. Najbar-

<sup>13</sup> W perspektywie kontrastywnej w analizach jednostek o tożsamych znaczeniach ogólnych, różniących się jednak pewnymi cechami, używany jest termin *quasi-ekwiwalent* (Dobrowol’skij 2007: 802; Fiedler 2007: 118; Szerszunowicz 2009a).

<sup>14</sup> Na temat prototypów barwy czerwonej w porównaniach frazeologicznych piszą Magdalena Czachorowska i Hanna Stypa (Czachorowska, Stypa 2010: 52–53; Czachorowska 2009: 22–24).



dzień uniwersalne jest wyrażenie *czerwony jak burak*, definiowane w *Słowniku porównań* w następujący sposób: 'o kimś czerwonym na twarzy ze wstydu, oburzenia, zmęczenia, od mrozu itp.' (SP: 39). Inne związki należące do omawianego szeregu mają węższe znaczenia, na przykład: *czerwony jak piwonia* 'o kimś czerwonym ze wstydu', *czerwony jak rak* 'o kimś intensywnie czerwonym ze wstydu lub np. od słońca' (SP: 39). Związki synonimiczne mogą też różnić się cechami jakościowymi, na przykład porównanie *czerwony jak krew* jest nośnikiem znaczenia 'o czymś intensywnie czerwonym', a *czerwony jak ogień* wyraża znaczenie 'o kimś lub czymś jaskrawoczerwonym' (SP: 39).

W przypadku niektórych jednostek synonimicznych jedna z nich jest polisemiczna, inne zaś – monosemiczne. Przykładowo, we frazeologii włoskiej związek *bere come un cammello* (dosł. pić jak wielbłąd) ma dwa znaczenia: 'pić dużo (zwłaszcza o wodzie)' i 'pić dużo alkoholu' (DMD: 51), natomiast zwroty porównawcze o charakterze synonimicznym: *bere come un lanzo* (dosł. pić jak lancknecht; DMD: 51)<sup>15</sup>, *bere come un tedesco* (dosł. pić jak Niemiec; DMD: 51), *bere come una spugna* (dosł. pić jak gąbka; DMD: 52) i *bere come uno squalo* (dosł. pić jak rekin; DMD: 52), mają tylko jedno znaczenie, mianowicie 'pić dużo alkoholu'. Relacja synonimii zachodzi między tymi związkami i jednostką *bere come un cammello* w przypadku, gdy ta użyta jest w znaczeniu drugim, tj. 'pić dużo alkoholu'.

## 2.2. OBRAZOWOŚĆ

Wewnętrzna forma frazeologizmu to ważny składnik jego semantycznej struktury, ponieważ jest ona powiązana z obrazowością i ekspresywnością danej jednostki. Przyjmuje się, że frazeologizmy obrazowe stanowią większość zasobu frazeologicznego poszczególnych języków (por. Spagińska-Pruszek 2003: 54). Powstawanie obrazu, którego nośnikami są frazeologizmy, stanowi efekt semantycznej dwuplanowości związków: znaczenia dosłownego i metaforycznego.

Szczegółowa analiza dwóch jednostek frazeologicznych o tożsamym znaczeniu globalnym może wykazać subtelne różnice, wynikające z różnych obrazów wywoływanych przez porównywane jednostki. Dobro-

<sup>15</sup> *Wielki słownik włosko-polski* podaje następujące objaśnienie wyrazu *lanzo*: hist. (w Niemczech) lancknecht (WSWP II: 439).

vol'skij i Piirainen wykazali, że idiomy z pola STRACH mają różne odcienie znaczeniowe<sup>16</sup>, co jest uwarunkowane cechami ich obrazowości (Dobrovól'skij, Piirainen 2005: 145n.). Przykładowo, angielskie idiomy *to have one's heart in one's mouth* (dosł. mieć serce w ustach) i *to have cold feet* (dosł. mieć zimne stopy) nie są identyczne (Dobrovól'skij 2007: 801), chociaż oba przekazują – zależnie od kontekstu – znaczenia 'być przerażonym' / 'bać się'. Analiza materiału korpusowego, pochodzącego z The British National Corpus (BNC), wykazała, że w wielu kontekstach jednostki te nie mogą być stosowane zamiennie.

W analizie synonimów istotną rolę odgrywają również składniki tworzące obrazowość danego związku frazeologicznego, ponieważ przywołują one określone konotacje<sup>17</sup>. Liczne frazeologizmy hiszpańskie realizują znaczenie globalne 'bardzo chudy' (Szerszunowicz 2010: 213). Analiza ich wewnętrznej formy pozwala wskazać istotne różnice: przykładowo, wyrażenie porównawcze *más flaco que el caballo de Don Quijote* (dosł. chudszy od konia Don Kiszota; WSPH: 167) motywowane jest wizerunkiem Rosynanta, natomiast jednostka *más flaco / delgado que un fideo* (dosł. chudszy / szczuplejszy od makaronu) odwołuje się do stereotypowego wyobrażenia makaronu, czyli długich nitek spaghetti<sup>18</sup>. Jak widać, forma wewnętrzna związków ma duży wpływ na kształtowanie się relacji między synonimicznymi frazeologizmami.

### 2.3. WŁAŚCIWOŚCI GRAMATYCZNE

Pisząc o pojęciu wariantywności, Lewicki stwierdza, że należy uznać za synonimy jednostki, które mają „ten sam sens, tę samą liczbę otwieranych pozycji konotacyjnych oraz należących do tej samej klasy funkcjonalnej” (2003: 205). Warto zwrócić uwagę na cechy różniące jednostki przekazujące podobne znaczenie na poziomie składniowym.

Na przykład, znaczenie 'uciekać' wyrażane jest przez kilka związ-

<sup>16</sup> O wyrażaniu strachu za pomocą jednostek frazeologicznych zob. Pamies Bertrán, Iñesta Mena (2000), Karaś (2002).

<sup>17</sup> O elementach motywujących znaczenie w składzie związków frazeologicznych pisze Anna Pajdzińska (2006).

<sup>18</sup> Frazeologia hiszpańska ma w swoich zasobach również inne porównania doprymiotnikowe o znaczeniu 'bardzo chudy', na przykład: *más flaco que mula de alquiler* (dosł. chudszy od mulicy do wynajęcia), *más flaco que un espárrago* (dosł. chudszy od szparaga), *flaco como un huso* (dosł. chudy jak wrzeciono), *flaco como una caña da pescar* (dosł. chudy jak wędk).

ków frazeologicznych, mających poświadczenie leksykograficzne. Jednym z nich jest frazeologizm *w nogi*, którego następujący opis znajdujemy w *Innym słowniku języka polskiego*: Mówimy „w nogi” wzywając kogoś do ucieczki. *Szybko, bierz forsę i w nogi!* WYKRZYKNIK ► Używane czasownikowo. *On do niego z pięściami a ten w nogi.* (ISJP, I: 1039).

Opis ten ilustrują przykłady pochodzące z Narodowego Korpusu Języka Polskiego (NKJP)<sup>19</sup>: – *W nogi!* – *krzyknął Mock i wszyscy trzej wyskoczyli z pokoju.* – *W piwnicy uważać na miny!* (NKJP); *Stulił uszy, no i w nogi.* (NKJP); *Pozostał przy tym bezkarny – ofiar nie bił, nie turbował, ot, zwyczajnie wyrzywał torebkę i w nogi.* (NKJP). W pierwszym z przytoczonych przykładów *w nogi* funkcjonuje w funkcji wykrzyknika, w dwóch pozostałych użyte jest czasownikowo.

Inne jednostki opisujące uciekanie, na przykład *brać nogi za pas* ‘uciekać bardzo szybko’ (WFJP: 453), *brać się do ucieczki* ‘uciekać’ (WSFJP: 834), *ktos ucieka/wieje aż się [za nim] kurzy* ‘bardzo szybko, w panice, popłochu’ (WSFJP: 834)<sup>20</sup>, mają w swoim składzie czasowniki, pozwalające na wykorzystywanie pełnego paradygmatu form, w tym trybu rozkazującego. Warto zwrócić uwagę na fakt, że jednostka *w nogi*, wykorzystana w użyciu czasownikowym, dynamizuje narrację.

#### 2.4. ZABARWIENIE STYLISTYCZNE

Stałe połączenia wyrazowe o tożsamym znaczeniu mogą wykazywać silne zróżnicowanie stylistyczne – od podniosłego do wulgarnego<sup>21</sup>, nawet w przypadku tożsamych semantycznie wielowyrzowych jednostek (Menac 2007: 69–70). Tak jest w przypadku związków frazeologicznych o znaczeniu ‘umrzeć’ / ‘nie żyć’<sup>22</sup>, które mają rozmaite nacechowanie

<sup>19</sup> *Narodowy Korpus Języka Polskiego*. <http://nkjp.uni.lodz.pl/>. Dostęp: 11.08.2011.

<sup>20</sup> W polszczyźnie używane są liczne zwroty frazeologiczne mające w swoim składzie komponent *uciekać*, które często przekazują poszerzone znaczenie, np. *ucieka (uciekł) ktoś jak zając* ‘ucieka płochliwie przed niebezpieczeństwem’, *ucieka (uciekł) ktoś jak złodziej* ‘ucieka skrycie, aby go nie zauważono lub nie zatrzymano’, *ucieka (uciekł) ktoś jak diabeł od święconej wody* ‘ucieka w panice’, *ucieka (uciekł) ktoś jak od zarazy* ‘ucieka w panice’, *ucieka (uciekł) ktoś jak szalony* ‘ucieka w panice’, *ucieka ktoś jakby go kto (ktoś) gonił* ‘ucieka bardzo szybko’, *ucieka jakby się paliło* ‘ucieka w panice’, *ucieka ktoś jakby mu ktoś pieprzu na ogon nasypał* ‘ucieka żwawo; potocznie’ (SP: 170).

<sup>21</sup> Na temat frazeostylistyki zob. m.in. Nascisione (2001), Gläser (2001).

<sup>22</sup> Obecność stałych połączeń wyrazowych o charakterze figuratywnym jest związane z tabuizacją śmierci (Engelking 1984; Dąbrowska 1998: 91–110; DE: 232–245). Warto nadmienić, że powstały liczne analizy frazeologizmów opisujących śmierć i umieranie w poszczególnych językach, na przykład w angielskim (Anders 1995) czy francuskim (Tam-

(Szerszunowicz 2005: 109–112) i wykorzystywane są w niemal wszystkich odmianach stylowych języka.

Niektóre skostniałe kombinacje wyrazowe o znaczeniu ‘umrzeć’ / ‘nie żyć’ to jednostki o charakterze podniosłym, na przykład: *zasnąć w Panu* (SF: 71), *pójść do Boga* (SF: 71), *spać snem wiecznym* (SF: 72), *stanąć przed Bogiem* (SF: 72), *odejść/odchodzić (z tego świata do lepszego)* (SEP: 137), *przenieść się do lepszego świata* (WSF: 414)<sup>23</sup>. Niektóre z tych jednostek opatrzone są kwalifikatorem *religijny* (np. relig. *spocząć w Bogu* WSFJP: 81); można również wskazać frazeologizmy kwalifikowane jako książkowe (np. *udać się na łono Abrahama* WSFJP: 33)<sup>24</sup>.

Wśród jednostek opisujących śmierć znajdujemy frazeologizmy, których motywacja związana jest z obserwacją świata fauny. Przykładami takich spetryfikowanych połączeń są związki *wyciągnąć kopyta* (WSFJP: 301) i *odwalać/odwalić kitę* (WSFJP: 301), kwalifikowane w *Wielkim słowniku frazeologicznym języka polskiego* jako *pospolite* i *brutalne*. Poświadczenie leksykograficzne mają również związki o charakterze żartobliwym, na przykład *iść/jechać/wybierać się do Abrahama na piwo*<sup>25</sup> (WSFJP: 33) czy zwrot *wąchać kwiatki od spodu* (WSFJP: 343)<sup>26</sup>, odwołujący się do koncepcji świata na opak.

Powyższe zestawienie jednostek o znaczeniach ‘umrzeć’ / ‘nie żyć’ pokazuje bogactwo stylistyki omawianych związków. Za synonimy absolutne można uznać pary jednostek o tożsamym nacechowaniu stylistycznym, na przykład *wyciągnąć kopyta* i *odwalić kitę* lub *zasnąć w Panu* i *pójść do Boga*. Jednostki o kontrastowo różnym nacechowaniu, na przykład *połączyć się z Chrystusem* i *wąchać kwiatki od spodu*, to jedynie synonimy częściowe, ponieważ odmienne walory stylistyczne wykluczają wzajemną substytucję omawianych związków.

---

bor 1987), oraz studia kontrastywne, w których porównano idiomy polskie i francuskie (Krzyżanowska 1993, 1995, 1996, 1999; Tambor 1988), a także jednostki polskie i włoskie (Szerszunowicz 2005).

<sup>23</sup> W *Wielkim słowniku frazeologicznym języka polskiego* jednostka *pójść do Boga* nie jest opatrzona żadnym kwalifikatorem (WSFJP: 81).

<sup>24</sup> Ważkim problemem opisu frazeograficznego jest kwalifikowanie jednostek, które w wielu przypadkach nie jest konsekwentnie przeprowadzone (Miller 2011).

<sup>25</sup> W słowniku eufemizmów polskich podane są następujące warianty: *pójść przed Abrahama, zawinąć się na łono Abrahama, pójść do Abrahama na ciepłe piwo, przejechać się do Abrahama na piwko, pójść do Abramka na pączki, powędrować na kwaśne piwko do Abramka* (SEP: 140).

<sup>26</sup> Związek ten opatrzony jest kwalifikatorem *posp.* (WSFJP: 343), jednak obrazowość jednostki pozwala ją traktować jako nacechowaną żartobliwie.

Ponadto, niektóre jednostki przekazujące tożsame znaczenie mogą różnić się nacechowaniem chronologicznym. Jedna z jednostek może być kwalifikowana jako archaizm lub związek należący do frazeologii recesywnej, podczas gdy jej synonim funkcjonuje w języku jako nienacechowany chronologicznie, stylistycznie neutralny odpowiednik danej jednostki. Przykładowo, w *Wielkim słowniku frazeologicznym języka polskiego* związek *bąki sadzić*<sup>27</sup>, używany w znaczeniu 'próżnować, włóczyć się', opatrzony jest kwalifikatorem *przestarzały*, podczas gdy jednostka *zbijać bąki*, która jest jego bliskim synonimem<sup>28</sup>, ma kwalifikator *pospolity*.

W niektórych przypadkach istotną rolę odgrywa obecność komponentu, który należy do wyrazów przestarzałych, na przykład zwroty porównawcze *czzerwieni (zaczzerwienił) się ktoś jak pensjonarka* i *czzerwieni (zaczzerwienił) się ktoś jak sztubak* (SP: 38), wyrażające znaczenie 'czzerwieni się ze wstydu lub zakłopotania', mają w swoim składzie komponenty współcześnie nieużywane, tj. *sztubak* 'uczeń, uczniak' (SWZ: 367) i *pensjonarka*<sup>29</sup>. Identyczne znaczenie wyrażane jest przez porównanie *czzerwieni (zaczzerwienił) się ktoś jak panienka* (SP: 39), którego komponent substancywny nie ma nacechowania chronologicznego.

Warto wspomnieć również o związkach, których użycie ograniczone jest terytorialnie – można wskazać jednostki mające charakter regionalny, na przykład frazeologizmy *otwierać/rozwierać buzię jak bramę floriańską* ('zbyt głośno mówić, krzyżeć; głośno się kłócić'; WSFJP: 94) i *mieć buzię/gębę jak brama floriańska* ('być gadułą; krzykaczem, awanturnikiem'; WSFJP: 85) to regionalizmy krakowskie<sup>30</sup>. Wiele faunicznych frazeologizmów z gwar Gór Świętokrzyskich i Podtatrza analizowanych przez Macieja Raka ma bliskie leksykalnie i formalnie odpowiedniki ogólnopolskie, na przykład: *uparty jak somar – uparty jak osioł, (ktoś) robi z siebie opicę – (ktoś) robi z siebie małpę* (Rak 2007: 118, 120). Podobnie jest w przypadku związków somatycznych, które omawia Anna Tyrpa (2005: 342) – ogólnopolskie *X zamknie gębę* jest synonimiczne w stosunku do takich jednostek,

<sup>27</sup> Drugie znaczenie tego związku to 'robić głupstwa, błędy' (WSFJP: 63).

<sup>28</sup> *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego* podaje następujące znaczenie omawianego połączenia wyrazowego: 'spędzać czas na próżnowaniu' (WSFJP: 63).

<sup>29</sup> *Słownik wyrazów zapomnianych* nie rejestruje wyrazu *pensjonarka*, podaje natomiast znaczenie wyrazu *pensja* ('ogólnokształcąca prywatna szkoła żeńska, zwykle połączona z internatem; także: ogół uczennic tej szkoły; SWZ: 262).

<sup>30</sup> Związki te mają poświadczenie leksykograficzne w *Wielkim słowniku frazeologicznym języka polskiego*, w którym pierwszy z nich, *otwierać/rozwierać buzię jak bramę floriańską*, opatrzony jest kwalifikatorem *reg. krak.*, drugi zaś – *posp. reg.*

jak między innymi: *X zamknie lukę/jeblet/kapzdur/chlapę/czuj*<sup>31</sup>.

Tożsame znaczenia mogą być również wyrażane przez związki należące do języka ogólnego i frazeologizmy idiolektalne (por. Szerszunowicz 2011: 76–78) lub stałe połączenia wyrazowe, których występowanie ograniczone jest do familektu<sup>32</sup>. Wojciech Chlebda, pisząc o hipotetycznym „słowniku polskiego języka rodzinnego” i omawiając założenia owego opracowania, podaje następujące przykłady ogólnopolskich i familektalnych jednostek synonimicznych: „Ogólnopolskim *Akurat!* czy *Figa z makciem!* przypisałbym po prawej stronie *Koci ogon!* z „*Ziela na kraterze*” czy *Pierdu drzystu, będziesz organistą!* oraz *Świdry, midry, w dupie widły, a na końcu gwóźdź* z języka mojego domu rodzinnego; neutralnemu *Zamykaj (zamykać, zamknij) drzwi!* – nacechowane *Ktoś tu ma długi ogon* (z mojego domu), *Zdziebko! Pozamykaj drzwi! Jak psa go zastrzelę!* (z familektu Kobylińskich) czy *A snopek?* – tak bowiem, według ustnej informacji Prof. Marka Masnyka, kwitowało się w jego domu czyjeś niedomknięcie drzwi” (Chlebda 2005b: 322)<sup>33</sup>.

## 2.5. WARTOŚCIOWANIE

Powszechnie przyjmuje się, że większość jednostek frazeologicznych to związki o charakterze wartościującym<sup>34</sup>. Mogą one komunikować wartościowanie lub implikować je, a więc są źródłem wiedzy o systemie war-

<sup>31</sup> W indeksie frazeologizmów znajdujemy następujący zapis: *X zamknie/zawrze/zatrzaśnie/zatka sobie/stuli gębę/pysk/lukę/paszczkę/japę/jadaczkę/jeblet/kapzdur/gębisko/chlapę/dziób/papę/mordę/klapaczkę/trąbę/czuj/gąbkę* (Tyrpa 2005: 342).

<sup>32</sup> Na temat polskiego języka familijnego pisze Kwiryna Handke (1995).

<sup>33</sup> O strukturze hipotetycznego „słownika polskiego języka rodzinnego” Chlebda pisze następująco: „Hasłownik części pierwszej stanowiłyby jednostki rozmaitych idiolektów i familektów uporządkowane zapewne alfabetycznie i opatrzone rozmaitymi kwalifikatorami, wśród których prym wiodłyby oznaczenia dotyczące pochodzenia (tzn. regionu i czasu powstania) oraz pokoleniowej bądź ponadpokoleniowej przynależności odnośnych jednostek. Stroną prawą wypełniałyby nie tylko objaśniające okoliczności powstania danego wyrazu czy wyrażenia (...), ale i – przede wszystkim dokonane przez leksykografa próby wyeksplikowania kryjących się za danymi jednostkami pojęć. (...). Hasłownik części drugiej tworzyłyby wyrazy (wyrażenia) języka ogólnego uszeregowane alfabetycznie, ale pozbawione kwalifikatorów i eksplikacji znaczeń, istotą tej części bowiem byłoby pokazanie tych prywatnych sposobów i chwytów, za których pomocą Polacy po swojemu nominują w swoich językach domowych obiekty, cechy i czynności już przez polszczyznę nazwane” (Chlebda 2005b: 321–322).

<sup>34</sup> Na temat ewaluacji przekazywanej przez stałe połączenia wyrazowe pisze Rosamund Moon (2003: 223–225), zwracając uwagę na duży udział jednostek o charakterze figuratywnym wśród związków wyrażających ocenę. Problem aksjologii frazeologizmów w ujęciu kontrastywnym omawia Joanna Szerszunowicz (2009b).

tości funkcjonującym w danym etnikum (Pajdzińska 2006: 129). Interesującym zagadnieniem jest wartościowanie wyrażane przez wielowyzrazowe synonimy – pojawia się bowiem pytanie, czy przy tożsamości znaczeniowej mogą wystąpić różnice na poziomie aksjologicznym.

Odpowiedź na nie znajdujemy w pracy Anny Pajdzińskiej, która, analizując problem wartościowania we frazeologii, pisze: „kolejną ilustrację interesującego nas zagadnienia stanowi zbiór zwrotów o znaczeniu ‘ktoś umarł’: *ktoś zamknął oczy, wyzionął ducha, wydał ostatnie tchnienie, przeniósł się na tamten świat a. do wieczności, rozstał się z (tym) światem, odwalił kitę, wyciągnął kopyta, kogoś trafił szlag*. Bez trudu można wskazać związki implikujące ujemne wartościowanie osoby zmarłej. Są to oczywiście trzy ostatnie frazeologizmy” (Pajdzińska 2006: 136). Przykład ten pokazuje, że jednostki o tożsamym znaczeniu mogą być nośnikami rozmaitego wartościowania.

Badaczka zwraca uwagę na fakt, że podobnie jest w przypadku związków różniących się komponentem leksykalnym, na przykład *ktoś otworzył usta – ktoś otworzył mordę, ktoś zamyka usta – ktoś zamyka jadaczkę, ktoś wbija coś komuś do głowy – ktoś wbija coś komuś do łba* (Pajdzińska 2006: 136). Wyrazy *usta* i *głowa* należą do leksyki nienacechowanej, podczas gdy składniki *morda*, *jadaczka*, *łeb* to jednostki o silnie negatywnym wartościowaniu.

Wyrażanie ewaluacji może więc różnicować związki, które są synonimiczne względem siebie. Pisząc o semantycznym opisie wyrażeń językowych, Renata Grzegorzczkowska stwierdza, że „do „portretu” słowa należą też elementy aksjologiczne i emocjonalne, a także właściwości stylistyczne wyrazów” (Grzegorzczkowska 2001: 54). Kontynuując, można dodać, że uwzględnienie aspektu ewaluacyjnego związków frazeologicznych jest niezbędnym składnikiem ich pełnej charakterystyki.

## 2.6. ŁĄCZLIWOŚĆ

Kolejnym parametrem różnicującym synonimy jest ich łączliwość – jednostki przekazujące tożsame znaczenie tworzą różne kolokacje. Przykładem synonimów należących do omawianej podgrupy są angielskie porównania doprzymiotnikowe realizujące schemat AS SOFT AS + A NOUN (dosł. (tak) gładki jak + rzeczownik). *Oxford Dictionary of English Idioms* rejestruje aż pięć s frazeologizowanych porównań z przymiotnikiem *soft*, mianowicie: *(as) smooth as a baby's bottom, (as) smooth as a billiard-ball/pebble,*

(as) *smooth as a billard-table/glass*, (as) *smooth as a mill-pond*, (as) *smooth as velvet* (ODEI: 28).

Pierwszy z wymienionych idiomów, (as) *smooth as a baby's bottom* (dosł. (tak) gładki jak pupa niemowlęcia), łączy się z takimi rzeczownikami, jak skóra, ręce, materiał, drewno. Porównanie (as) *smooth as a billard-ball/pebble* (dosł. (tak) gładki jak kula bilardowa/kamyk) łączy się z następującymi elementami leksykalnymi: głowa, porcelana, powierzchnia. Kolejny związek, realizujący omawiany schemat, (as) *smooth as a billard-table/glass* (dosł. (tak) gładki jak stół bilardowy/szkło), opisować może trawnik, pole, drogę oraz podłogę. Wyrażenie (as) *smooth as a mill-pond* (dosł. (tak) gładki jak staw młyński) łączy się z takimi nazwami apelatywnymi, jak: morze, woda, jezioro. Ostatnie z wymienionych połączeń, (as) *smooth as velvet* (dosł. (tak) gładki jak aksamit), charakteryzuje tkaninę, materiał, skórę oraz ton lub głos. Omawiany związek może też opisywać smak brandy. Powyższe zestawienie pokazuje, jak bardzo różni się łączliwość poszczególnych jednostek porównawczych o znaczeniu 'bardzo gładki'.

Omawiając szeroko rozumianą łączliwość jednostek frazeologicznych o tożsamym znaczeniu, należy wspomnieć o restrykcjach genderowych, które w wielu przypadkach uwarunkowane są motywacją związków frazeologicznych (Kiklewicz 2008: 92–98), na ograniczenia wpływa obecność komponentu. Przykładowo, jednostki *głupia jak gęś* (WSFJP: 232) i *głupi jak baran*, przekazujące znaczenie 'bardzo głupi/a', są odpowiednio używane z rzeczownikami rodzaju żeńskiego i męskiego. Podobnie jest w przypadku doprzymiotnikowych wyrażen porównawczych *mądra jak flądra* i *mądry jak dwie flądry* (SP: 82) czy *w stroju Adama* i *w stroju Ewy*. Do grupy tej należą również frazeologizmy opisujące atrybuty postrzegane jako męskie lub kobiece, na przykład: *broda jak ściernisko* (WSFJP: 86), *sumiaste wąsy* (WSFJP: 860), *cyce jak donice* (WSFJP: 136).

## 2.7. FREKWENCJA

Interesujące rozwiązania frazeograficzne proponuje Mirosław Bańko, który w *Słowniku porównań* podaje informacje dotyczące częstości użycia zebranych w nim jednostek. Autor opracowania wyjaśnia: „Korpus PWN wykorzystano też do zbadania frekwencji, czyli częstości użycia porównań. Pozwoliło to uporządkować według frekwencji porównania o tym samym pierwszym członie oraz wskazać przedziały częstości, do których



poszczególne porównania należą. Przedziały te oznaczono za pomocą dużych szarych kropek zgodnie z następującą zasadą:

- 2–3 wystąpienia w Korpusie,
- 4–7 wystąpień,
- 8–15 wystąpień,
- 16–31 wystąpień lub więcej,
- 32 wystąpienia lub więcej.

Porównania nie oznaczone ani jedną kropką wystąpiły w Korpusie tylko raz albo nie wystąpiły wcale” (SP: 10)<sup>35</sup>.

Częstość użycia niektórych synonimicznych wyrażen porównawczych znacznie się różni<sup>36</sup>. Przykładowo, tak jest w przypadku jednostek zbudowanych według schematu UNIKA KTOŚ KOGOŚ LUB CZEGOŚ JAK + RZECZOWNIK o znaczeniu ‘starannie tego unika’. Artykuł hasłowy związku *unika ktoś kogoś lub czegoś jak...* przedstawia się następująco: „unika ktoś kogoś lub czegoś jak...

- jak ognia ‘starannie tego unika’
- jak zarazy – *jw.*
- jak diabeł święconej wody – *jw.*  
jak morowego powietrza – *jw.*  
jak morowej zarazy – *jw.*  
jak śmierci – *jw.*” (SP: 173).

Jak widać, zdecydowanie największą liczbę wystąpień w Korpusie ma związek *unika ktoś czegoś jak ognia*, którego częstość użycia kontrastuje wyraźnie z pozostałymi jednostkami wyrażającymi tożsame znaczenie i realizującymi ten sam schemat.

Analizy korpusów pozwalają na precyzyjniejszy opis frazeograficzny jednostek, wzbogacony o informację dotyczącą frekwencji poszczególnych związków<sup>37</sup>. Uwzględnienie omawianego elementu prezentacji stałego połączenia wyrazowego w słowniku charakteryzuje dane idiomy wzglę-

<sup>35</sup> Jednostki te zostały uwzględnione w *Słowniku porównań*, „gdyż znane są autorowi ze słyszenia, a często też obecne w innych słownikach” (SP: 10).

<sup>36</sup> Można wskazać liczne związki o tożsamej lub zbliżonej liczbie wystąpień w analizowanym korpusie, np. *lekki jak mgła (mgielka)* i *lekki jak pianka* ‘o czymś bardzo lekkim’ – 4–7 wystąpień (SP: 72), *zniknęło coś jak ręką odjął* i *zniknęło coś jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki* ‘o bólu lub innym przykrym zjawisku’ – 2–3 (SP: 211), *żółty jak miód* i *żółty jak cytryna* ‘o czymś jasnożółtym’ – 2–3 (SP: 213).

<sup>37</sup> Na temat wykorzystania korpusów w badaniach nad frazeologią zob. m.in. Inoue (2007).

dem siebie, dając obraz hierarchii w poszczególnych grupach quasi-synonimów.

### 3. SYNONIMIA POZORNA

We frazeologii danego języka mogą występować stałe połączenia wyrazowe, których relację można określić jako synonimię pozorną<sup>38</sup>. Termin ten używany jest w analogicznym znaczeniu do terminu *ekwiwalent pozorny*, który funkcjonuje w językoznawstwie kontrastywnym<sup>39</sup>. Pisząc o heterofemii międzyjęzykowej, Zygmunt Grosbart w następujący sposób ujmuje istotę omawianego zjawiska: „Konfrontacja dwóch lub kilku języków etnicznych wskazuje na istnienie zjawiska identyczności lub podobieństwa pod względem formy (...) między pewnymi jednostkami różnych języków przy ich jednoczesnej odmienności funkcjonalnej (semantycznej, stylistycznej lub innej)” (Grosbart 1984: 28).

Analiza zasobów frazeologicznych jednego języka również pozwala na wskazanie jednostek, które z powodu rozmaitych podobieństw, na przykład identycznego komponentu jądrowego, mogą zostać skojarzone przez rodzimych użytkowników języka, a w konsekwencji mylnie przez nich traktowane jako związki o tożsamych znaczeniach. Przykładowo, w polszczyźnie funkcjonuje wyrażenie rzeczownikowe *łyż jak grochy/groch* o znaczeniu ogólnym ‘duże łyż’<sup>40</sup>. Komponent substancywny *groch* konotuje dużą wielkość: *łyż jak groch/grochy*, czyli – innymi słowy – wielkości grochu, a więc duże.

Składnik *łyż* występuje również w innym polskim frazeologizmie, mianowicie w związku *krokodyle/krokodylowe łyż*, który ma znaczenie ‘fałszywy, udawany żal, nieszczerzy płacz’<sup>41</sup>. Związek ten, znany od czasów starożytności, stanowi językowe odzwierciedlenie przesądu, że przed zjedzeniem ofiary krokodylowi ciekną łyż (SMiTK: 601). Motywacja omawia-

<sup>38</sup> Należy podkreślić, że pseudo-relacje nie ograniczają się do synonimii (Cruse 1997: 98).

<sup>39</sup> Na temat ekwiwalencji pozornej zob. Pieńkos (2003: 188); Szerszunowicz (2006: 1055–1060; 2008: 188–190).

<sup>40</sup> Jednostka ta jest różnie definiowana w poszczególnych opracowaniach leksykograficznych, np. ‘łyż spadające dużymi kroplami’ (USJP I: 1076), ‘intensywny płacz, obfite łyż’ (WSFJP: 372), *łyż komuś kapią jak groch* ‘płacze on rzewnymi łzami’ (SP: 77).

<sup>41</sup> O jednostce *krokodyle łyż* w ujęciu kontrastywnym pisze Aleksandra Oleśkiewicz (2007: 173).

nej jednostki nie jest znana ogółowi użytkowników języka i przy jej interpretacji może dojść do aktualizacji konotacji komponentu adiektywnego 'duże'. Krokodyl postrzegany jest jako duży gad, więc łyzy, jakie mógłby ronić, byłyby wielkie.

Warto nadmienić, że w *Wielkim słowniku frazeologicznym języka polskiego* obie jednostki opatrzone są kwalifikatorem *książkowy*, co może mieć również pewien wpływ na traktowanie ich jako bliskich znaczeniowo. Używanie jednostki *krokodyle / krokodylowe łyzy* w znaczeniu 'duże łyzy' jest na tyle powszechne, że słownik ten w artykule hasłowym podaje jako błędnie przypisywane znaczenie 'wielki płacz, wielki żal' (WSFJP: 371).

Inna para synonimów pozornych to związki *na pierwszy rzut* 'na początek, jako pierwszy' (WSFJP: 686)<sup>42</sup> i *na pierwszy rzut oka* 'sądząc z pozoru, powierzchownie' (WSFJP: 486). Formalnie różni je tylko obecność komponentu *oka* w jednym związku i jego brak w drugim. Do synonimów pozornych można również zaliczyć dwa frazeologizmy z komponentem *zęby*, mianowicie *zjeść zęby na czymś* o znaczeniu 'znać się dobrze na czymś' i *połamać sobie zęby na czymś* – 'nie sprostać czemuś' (WSFJP: 932).

Należy podkreślić, że ogólne obniżenie kompetencji użytkowników języka, na przykład polszczyzny, wiąże się z pogorszeniem sprawności interpretowania i stosowania związków frazeologicznych, co potwierdzają analizy tekstów prasowych i badania ankietowe<sup>43</sup>. Z tego powodu analizy pozornych ekwiwalentów frazeologizmów mogą być przydatne przy opracowywaniu materiałów dydaktycznych, wykorzystywanych w nauce języka polskiego.

## WNIOSKI

Badanie frazeologizmów synonimicznych pokazuje, jak różne relacje zachodzą między spetryfikowanymi połączeniami wyrazowymi, które łączy znaczenie. Synonimia wielowyrzowców jest zjawiskiem złożo-

<sup>42</sup> Związek ten kwalifikowany jest w *Wielkim słowniku frazeologicznym języka polskiego* jako *posp.* (WSFJP: 686).

<sup>43</sup> Na temat rozmaitych błędów frazeologicznych w tekstach prasowych pisze Stanisław Bąba (2009). Omówienia wyników badań znajomości jednostek frazeologicznych przeprowadzonych wśród studentów przedstawia Danuta Krzyżyk (2009), natomiast wśród młodzieży miejskiej i wiejskiej, uczęszczającej do trzeciej klasy gimnazjum, Anna Smoleń (2010). Osobnym problemem są błędy frazeologiczne, które występują w tłumaczeniach (Kozłowska 2001: 141).

nym, przybierającym rozmaite postacie, od synonimii absolutnej, poprzez częściową, która obejmuje różnorodne konfiguracje parametrów, do pozornej.

Analiza jednostek, będących nośnikami tożsamyh znaczeń ma znaczenie teoretyczne i zastosowanie praktyczne. Wyniki analiz mogą być wykorzystane w leksykografii, zarówno przy tworzeniu słowników jednojęzycznych, jak i dwujęzycznych, w których nawet znacznie różniące się związki podawane są jako synonimy. Należy podkreślić, że nieprzeprowadzenie wieloaspektowej analizy frazeologizmów traktowanych jako tożsame znaczeniowo może prowadzić do nadmiernie uproszczonego opisu leksykograficznego, który fałszuje obraz przedstawianych jednostek.

Jak już wcześniej wspomniano, opracowania poświęcone synonimom we frazeologii mają również znaczenie dla kształcenia językowego. Umożliwiają pełniejszą prezentację potencjału synonimicznego stałych związków wyrazowych. Ważne dla rozwijania kompetencji językowych są badania nad frazeologią pozorną. Ich wyniki pozwalają na wskazanie tych jednostek, które mogą przysparzać problemów rodzimym użytkownikom języka.

Podsumowując, należy podkreślić, że kompleksowe badanie porównawcze jednostek przekazujących dane znaczenie ogólne pozwala na lepsze poznanie zasobów frazeologicznych danego języka oraz udoskonalenie opisu leksykograficznego omawianych jednostek i podniesienie jakości dydaktyki frazeologii na różnych poziomach kształcenia.

#### WYKAZ CYTOWANYCH SŁOWNIKÓW I ENCYKLOPEDII

- DE – Ayto J., 2000 (1993), *Dictionary of Euphemism*, St Ives.
- DMD – Quartu M.B., 2001 (1993), *Dizionario dei modi di dire della lingua italiana*, Milano.
- EJO – *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, 1999 (1993), red. K. Polański, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- ISJP – *Inny słownik języka polskiego* PWN, 2000, red. M. Bańko, t. I, Warszawa.
- LDBT – Burkhanov I., 1998, *Lexicography. A Dictionary of Basic Terminology*, Rzeszów.
- NKJP – *Narodowy Korpus Języka Polskiego*. <http://nkjp.uni.lodz.pl/>. Dostęp: 11.08.2011.
- ODEI – Cowie A. P., Mackin R., McCaig I. R., 1993 (1983), *Oxford Dictionary of English Idioms*, Oxford.
- OCEL – *The Oxford Companion to the English Language*, 1996, red. T. McArthur, Oxford.

- SEP – Dąbrowska A., 1998, *Słownik eufemizmów polskich, czyli w rzeczy mocno w sposobie łagodnie*, Warszawa.
- SF – *Słownik frazeologiczny*, 2003, red. nauk. i oprac. wstępu i układu tematycznego haseł, Wrocław.
- SFPN – Mrozowski T., 2007, *Słownik frazeologiczny. Polsko-Niemiecki. Phraseologisches Wörterbuch. Polnisch-Deutsch*, Warszawa.
- SP – Bańko M., 2004, *Słownik porównań*, Warszawa.
- SMiTK – Kopaliński W., 2003, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa.
- SWZ – Holly K., Żóttak A., 2001, *Słownik wyrazów zapomnianych, czyli słownictwo naszych lektur*, Warszawa.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003, red. S. Dubisz, t. 1, Warszawa.
- WSF – *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz, Warszawa 2005.
- WSFJP – Müldner-Nieckowski P., 2003, *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- WSPH – Perlin O., 2006, *Wielki słownik polsko-hiszpański. Gran diccionario polaco-español*, t. 1, Warszawa.
- WSWP – Cieśla H., Jamrozik E., Sikora Penazzi J., *Wielki słownik włosko-polski. Grande dizionario italiano-polacco*, t. II, Warszawa.

#### LITERATURA

- Anders H., 1995, *NEVER SAY DIE – Englische Idiome um den Tod und das Sterben*, Frankfurt/M.
- Apresjan Ju. D., 2000 (1998), *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław.
- Bąba S. 2009, *Dwa rodzaje błędów frazeologicznych*, [w:] tegoż, *Frazeologia polska. Studia i szkice*, Poznań, s. 101–112.
- Burger H., 1998, *Phraseologie: Eine Einführung am Beispiel des Deutschen*, Berlin.
- Burger H., 2007, *Semantic aspects of phrasemes*, [w:] *Phraseologie. Phraseology. Ein internationales Handbuch zeitgenössischer Forschung. An International Handbook of Contemporary Research*, red. H. Burger, D. Dobrovolskij, P. Kühn, N. R. Norrick, t. I, Berlin – New York, s. 90–109.
- Chlebda W., 2005a, *O pokrewieństwach i powinowactwach frazeologicznych*, [w:] *Ogród nauk filologicznych. Księga Jubileuszowa poświęcona Profesorowi Stanisławowi Kochmanowi*, red. M. Balowski, Opole, s. 87–100.
- Chlebda W., 2005b, *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*, Opole.
- Cruse D. A., 1997 (1986), *Lexical semantics*, Cambridge.
- Cruse D. A., 2002, *Paradigmatic relations of inclusion and identity III: Synonymy*, [w:] *Lexicologie – Lexicology. Ein internationales Handbuch zur Natur und Struktur von Wörtern und Wortschätzen. An international handbook on the nature and structure of words and vocabularies*, red. D. A. Cruse, F. Hundsnurscher, M. Job, P. R. Lutzeier, Berlin, s. 485–497.

- Czachorowska M., 2009, *Porównania prototypowe barw w języku polskim*, „Białostockie Archiwum Językowe” 9, s. 21–30.
- Czachorowska M., Stypa H., 2010, *Porównania prototypowe barw w języku polskim i niemieckim*, „Linguistica Bidgostiana” VII, s. 47–58.
- Dąbrowska A., 1998, *Eufemizmy współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
- Dobrovol'skij D., 1988, *Phraseologie als Objekt der Universalienlinguistik*, Leipzig.
- Dobrovol'skij D., 2007, *Cognitive approaches to idiom analysis*, [w:] *Phraseologie. Phraseology. Ein internationales Handbuch zeitgenössischer Forschung. An International Handbuch of Contemporary Research*, red. H. Burger, D. Dobrovol'skij, P. Kühn, N. R. Norrick, t. II, Berlin – New York, s. 789–818.
- Dobrovol'skij D., Piirainen E., 2005, *Figurative language: Cross-cultural and cross-linguistic perspectives*, Amsterdam.
- Dobrovol'skij D., Piirainen E., 2010, *Idioms: Motivation and Etymology*, „Yearbook of Phraseology” 1, s. 73–96.
- Engelking A., 1984, *Istota i ewolucja eufemizmów (na przykładzie zastępczych określeń śmierci)*, „Przegląd Humanistyczny” 4, s. 115–129.
- Gläser R., 2001, *The Stylistic Potential of Phraseological Units in the Light of Genre Analysis*, [w:] *Phraseology. Theory, Analysis, and Applications*, red. A. P. Cowie, Oxford, s. 125–143.
- Grosbart Z., 1984, *Heterofemia językowa, czyli skutki nadmiernego zaufania do intuicji translatorskiej*, [w:] *Wielojęzyczność literatury i problemy przekładu artystycznego. Z dziejów Form Artystycznych w Literaturze Polskiej*, red. E. Balcerzan, t. LXIV, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź, s. 29–44.
- Grzegorzczkowska R., 2001, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- Inoue A., 2007, *Present-Day Spoken English: A Phraseological Approach*, Tokyo.
- Karaś A., 2002, *Językowa konceptualizacja uczuć z grupy strachu na podstawie konstrukcji werbo-nominalnych*, „Poradnik Językowy” 4, s. 27–35.
- Kiklewicz A., 2008, *Aspekt interakcyjny wyrażenia idiomatycznych: nacechowanie genderowe frazeologizmów w komunikacji językowej*, „Prace Językoznawcze” X, s. 79–104.
- Kołodziejek E., 2007, *Człowiek i świat w języku subkultur*, Szczecin.
- Kozłowska Z., 2001, *O błędach językowych w tekstach polskich przekładów*, [w:] *Język rodzimy a język obcy. Komunikacja, przekład, dydaktyka. Materiały z XXI Sympozjum zorganizowanego przez Instytut Lingwistyki Stosowanej*, Warszawa, 29–30 maja 2000 r., red. A. Kopczyński, U. Zaliwska-Okrutna, Warszawa, s. 137–147.
- Krzyżanowska A., 1993, *Związki frazeologiczne oznaczające śmierć w języku polskim i francuskim (analiza porównawcza)*, „Poradnik Językowy” 6, s. 317–326.
- Krzyżanowska A., 1996, *Eufemistyczne wyrażenie śmierci w języku polskim i francuskim*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej*, red. A. M. Lewicki, t. I, Warszawa 1996, s. 29–44.

- Krzyżanowska A., 1998, *Ostatnia podróż – czyli polska i francuska metaforyka śmierci*, „Etnolingwistyka” 9–10, s. 93–100.
- Krzyżanowska A., 1999, *Francuska i polska frazeologia śmierci*, Lublin.
- Krzyżyk D., 2009, *Znajomość związków frazeologicznych o rodowodzie mitologicznych (na podstawie badań wśród studentów)*, [w:] *Język żyje. Rzecz o współczesnej polszczyźnie*, red. K. Ożóg, Rzeszów, s. 134–141.
- Lachur Cz., 2004, *Zarys językoznawstwa ogólnego*, Opole.
- Lewicki A. M., 2003, *Problemy metodologiczne wariantywności związków frazeologicznych*, [w:] tegoż, *Studia z teorii frazeologii*, Łask, s. 204–213.
- Lewicki A. M., 2003, *Derywacja frazeologiczna – najwyższy współcześnie stopień abstrakcji w poznaniu zasobu frazeologicznego języka*, [w:] tegoż, *Studia z teorii frazeologii*, Łask, s. 214–231.
- Lyons J., 1976 (1968), *Wstęp do językoznawstwa*, red. nauk. A. Weinsberg, tłum. K. Bogacki, Warszawa.
- Malinowski B., 2004, *O wariantach we frazeologii i schematach peryfrastycznych*, [w:] *W kręgu wiernej mowy*, red. M. Wojtak, M. Rzeszutko, Lublin, s. 99–112.
- Menac A., 2007, *Hrvatska frazeologija*, Zagreb.
- Miller J., 2011, *It's not cricket: Lack of consistency and accuracy in labels applied to phrasemes in five English dictionaries for advanced learners*, [w:] *ASIALEX2011 Proceedings: LEXICOGRAPHY: Theoretical and Practical Perspectives. Papers Submitted to the Seventh ASIALEX Biennial International Conference, Kyoto Terra, Kyoto, Japan, August 22–24, 2011*, red. K. Akasu, S. Uchida, Tokyo, 358–367.
- Moon R., 2003 (1998), *Fixed Expressions and Idioms in English. A Corpus-Based Approach*, Oxford.
- Naciscione A., 2001, *Phraseological Units in Discourse: Towards Applied Stylistics*, Riga.
- Nowakowska B., *Nowe połączenia wyrazowe we współczesnej polszczyźnie*, Kraków 2005.
- Oleśkiewicz A., 2007, *Europa języków. Związki frazeologiczne o proveniencji biblijnej i antycznej w europejskiej wspólnocie słownikowej*, Kraków.
- Palm Ch., 1997 (1995), *Phraseologie. Eine Einführung*, Tübingen.
- Pajdzińska A., 2006, *Elementy motywujące znaczenie w składzie związków frazeologicznych*, [w:] *taż*, *Studia frazeologiczne*, Łask, s. 33–38.
- Pajdzińska A., 2006, *Wartościowanie we frazeologii*, [w:] *taż*, *Studia frazeologiczne*, Łask, s. 129–147.
- Pajdzińska A., 2006, *Znaczenie związku frazeologicznego*, [w:] *taż*, *Studia frazeologiczne*, Łask, s. 72–79.
- Pamies Betrán A., Iñesta Mena E., 2000, *El MIEDO en las unidades fraseológicas: enfoque interlingüístico*, „Language Design” 3, s. 43–79.
- Pieńkos J., 2003, *Podstawy przekładoznawstwa. Od teorii do praktyki*, Zakamycze.

- Proost K., 2007, *Paradigmatic relations of phrasemes*, [w:] *Phraseologie. Phraseology. Ein internationales Handbuch zeitgenössischer Forschung. An International Handbook of Contemporary Research*, red. H. Burger, D. Dobrovolskij, P. Kühn, N. R. Norrick, t. I, Berlin – New York, s. 110–119.
- Rak M., 2007, *Językowo-kulturowy obraz zwierząt utrwalony w animalistycznej frazeologii gwar Gór Świętokrzyskich i Podtatrza*, Kraków.
- Smoleń A., 2010, *Związki frazeologiczne z elementem antycznym w języku współczesnej młodzieży miejskiej i wiejskiej*, „Prace Językoznawcze” XII, s. 175–191.
- Spagińska-Pruszek A., 2003, *Intelekt we frazeologii polskiej, rosyjskiej i chorwackiej*, Gdańsk.
- Szczepankowska I., 2011, *Semantyka i pragmatyka językowa. Słownik podstawowych pojęć z zadaniami i literaturą przedmiotu*, Białystok.
- Szerszunowicz J., 2004, *Paralelizmy frazeologiczne w analizie komparatywnej*, „Białostockie Archiwum Językowe” 4, s. 207–220.
- Szerszunowicz J., 2005, *Stale połączenia wyrazowe oznaczające proces umierania w języku polskim i włoskim*, „Białostockie Archiwum Językowe” 5, s. 103–118.
- Szerszunowicz J., 2006, *Pseudo-equivalents in English, Italian and Polish Faunal Phraseology*, [w:] *Proceedings XII EURALEX International Congress*, red. E. Corino, C. Marelllo, C. Onesti, Alessandria, s. 1055–1060.
- Szerszunowicz J., 2007, *Metafory onomastyczne w konstrukcjach z pogranicza frazeologii i składni jako problem frazeologiczny*, [w:] *Kultura, literatura i sztuka w edukacji językowej w świetle badań empirycznych*, red. J. Kida, Rzeszów, s. 253–259.
- Szerszunowicz J., 2009a, *Quasi-ekwiwalenty związków frazeologicznych w teorii, frazeografii i translatoryce*, „Białostockie Archiwum Językowe” 9, s. 323–346.
- Szerszunowicz J., 2009b, *Some remarks on the evaluative connotations of toponymic idioms in a contrastive perspective*, [w:] *Formulaic Language*, t. 1: *Distribution and historical change*, red. R. Corrigan, E. A. Moravcsik, H. Ouali, K. M. Wheatley, Amsterdam/Philadelphia, s. 171–183.
- Szerszunowicz J., 2010, *Kongruencja obrazowania związków frazeologicznych a ich międzyjęzykowa ekwiwalencja*, „Prace Językoznawcze”, XII, s. 207–223.
- Szerszunowicz J., 2011, *O elementach idiolektu w przekładzie*, „Język a Kultura”, t. 22, *Idiolekt w różnych sferach komunikacji*, red. A. Żurek, Wrocław 2011, s. 71–87.
- Tabarcea C., 1986, *Romanian Parallels to the Proverbial Expression ‘to carry owls to Athens’*, „Proverbium” 3, s. 243–252.
- Tambor A., 1987, *Związki frazeologiczne oznaczające śmierć (na materiale francuskim)*, „Poradnik Językowy” 1, s. 40–46.
- Tambor A., 1988, *Metonimiczne związki oznaczające śmierć (na materiale francuskim i polskim)*, „Annales UMCS”, S. FF, vol. VI, s. 353–360.
- Tyrpa A., 2005, *Frazeologia somatyczna. Związki frazeologiczne o znaczeniach motywowanych cechami części ciała w gwarach polskich*, Łask.



- Williams F., 1986, *Eulen nach Athen tragen: Version from Ireland*, „Proverbium” 3, s. 253–256.
- Wipprecht C., 2005, *The concept of ‘field’ and ‘gap’*, Norderstedt.
- Wysoczański W., 2005, *Językowy obraz świata w porównaniach zleksykalizowanych (na materiale wybranych języków)*, Wrocław.
- Zakrzewski P., 2002, *W sprawie definicji idiomu*, „Folia Linguistica” 42, s. 19–23.
- Zaręba L., 1988, *Polskie i francuskie frazeologizmy w ujęciu leksykograficznym*, Kraków.

## SOME REMARKS ON SYNONYMY OF PHRASEOLOGICAL UNITS

### Summary

The focal issue of the paper is synonymy occurring in phraseology discussed on the example of selected units from various European languages. The relation of synonymy between multiword expressions is of complex character, since there are three main types of phraseological synonyms, i.e. absolute synonyms, quasi-synonyms and pseudo-synonyms. The first type, absolute synonyms, is represented by units which bear similarity in a number of parametres, such as: stylistic markedness and evaluation, frequency. In order to qualify units as absolute synonyms, one is to conduct a multiaspectual analysis, comparing the parametres of two units. It is generally acknowledged that hardly any absolute synonyms exist. The ones which can be considered absolute synonyms tend to form a chain of units, which show some lexical differences, occurring as a result of substitution of a component. Quasi-synonyms, units differing in some aspects, yet conveying the same meaning, are by far more common in language. As to the differences, they concern the semantics, imagery, stylistics, evaluation, syntactic properties, collocability and frequency of the units. The typology presented also comprises pseudo-synonyms, i.e. units showing external similarity (the structure and components) which cause language users to associate their meanings, which actually do not overlap. As a consequence, the units tend to be used wrongly in the process of communication. The results of the studies on the synonymy of phraseological units have some practical applications, for instance, they can be implemented in lexicography and language teaching.



**Urszula TATUR**

Uniwersytet w Białymstoku

## **RZECZ O DAMACH, RYCERZACH I BAŁWANACH... SEMANTYKA 'SPOJRZENIA' W POWIEŚCI WITKACEGO 622 UPADKI BUNGA, CZYLI DEMONICZNA KOBIETA**

Językowy obraz świata – pisze Jerzy Bartmiński – „jest zawartą w języku, różnie zwerbalizowaną interpretacją rzeczywistości dającą się ująć w postaci zespołu sądów o świecie. Mogą to być sądy „utrwalone”, czyli mające oparcie w samej materii języka, a więc w gramatyce, słownictwie, w kliszowych tekstach (np. przysłowia), a także sądy presuponowane, tj. implikowane przez formy językowe, utrwalone na poziomie wiedzy społecznej, przekonań, mitów i rytuałów” (Bartmiński, 2009: 12). Kategoria językowego obrazu świata, jak zauważa Ryszard Tokarski, nie tylko uwidacznia obraz rzeczywistości pozajęzykowej zawarty w języku, ale niesie też za sobą pewne wartościowanie – mniej zauważalne, ale i bardziej „sztywne” oraz mocniej zakorzenione w języku. Piśze on: „Szczególnie interesujące dla odtworzenia niektórych aspektów językowego obrazu świata są jednak te kategorie, które da się ująć w ramach binarnej opozycji „swój” – „obcy”. „Swój” – a zatem lepszy, wartościowszy, w przeciwieństwie do „obcego”, który jest gorszy, mniej wartościowy, niższy w hierarchii” (Tokarski, 1999: 80). Na tej podstawie wyznacza on pięć podstawowych kategorii związanych z wartościowaniem, które konstytuują językowy obraz świata w polszczyźnie. Są to: ksenofobia, antropocentryzm, świadomość wyższości kultury europejskiej, chrystianizm oraz etos rycerski. I choć sam autor zaznacza, iż etos rycerski jako składnik językowego obrazu świata polszczyzny jest aspektem najbardziej hipotetycznym (por. Tokarski, 1999: 81), to on będzie wyznaczał w niniejszej analizie oś konstrukcyjną poszukiwanej semantyki 'spojrzenia' w powieści Witkacego *622 upadki Bunga czyli Demoniczna kobieta*.

Najbardziej znaną i cenioną na gruncie polskim pracą poświęconą temu co nazywamy etosem rycerskim jest książka Marii Ossowskiej – *Ethos rycerski i jego odmiany*. Nie jest naszym celem streszczenie tego powszechnie znanego dzieła, lecz zwrócenie uwagi na pewne zasadnicze dla podjętej analizy jego aspekty. Pierwszym z nich jest samo pojęcie etosu, które, jak podkreśla autorka, niesie za sobą pewne wzorce zachowań. Etos wiąże się więc z pojęciem wzoru – ideału oraz jego naśladownictwem. Píše ona, iż z samego etosu „wyłania się zupełnie określony obraz, który będzie można przyjąć jak typ idealny” (Ossowska, 1986: 21). Wzory, które zawsze wartościowane są pozytywnie, nie podlegają też weryfikacji prawdziwościowej – zawsze pozostają one tylko pewnymi modelami oczekiwanymi czy pożądanymi, które częstokroć chcemy uważać za prawdziwe i rzeczywiste. Są one jednak głęboko zakorzenione w kulturze i ich struktura z trudem ulega zmianom. Drugą kwestią zasadniczą dla dalszych rozważań jest fakt, iż na etos rycerski składają się dwie główne płaszczyzny działania mężczyzny – rycerza wyznaczane przez domeny walki i miłości. „Bić się i kochać” – reasumuje Maria Ossowska – to hasło rycerza” (Ossowska, 1986: 80). I jak wraz z przemianami społeczno-ekonomicznymi kultury Zachodu schemat walki z konieczności podlega zmianom, przekształcając wzorzec rycerza – wojownika we wzorzec gentelmana, tak schemat miłości pozostaje odpornym na działanie czasu. Na doniosłość wzorca miłości rycerskiej w konstytuowaniu się semantyki miłości zwraca również uwagę Krystyna Straczewska, która strukturę tego uczucia opiera na trzech zasadniczych typach działań, nazywanych „działaniami motywowanymi przez miłość” (por. Straczewska, 1975: 11). Wyróżnia ona trzy typy idealne miłości oparte na działaniach miłosnych Chrystusa, Tristana oraz Don Juana, które też, jej zdaniem, kształtują szereg wzorów zachowań miłosnych w kulturze europejskiej. I gdy Chrystus w pełni uosabia miłosierdzie, a Don Juan symbolizuje nieokiełznaną i zasadniczo uproszczoną namiętność, to właśnie Tristan – rycerz łączy w sobie obie te siły. Zaproponowany tu podział w pełni inkluduje wyróżniany przez tradycję filozofii Zachodu rozdział między miłością jako uczuciem – Agape, a miłością jako pożądaniem – Eros. Jednakże, jak zauważa Gernot Böhme, obok tych zwyczajowo wyróżnianych wzorów miłości, funkcjonuje trzeci – wzór miłości rycerskiej zrodzonej w kręgach dworskich we wczesnym średniowieczu, którą nazywa minne. „Minne, jak tłumaczy sam autor, to miłujące uwielbienie przez młodego rycerza jego damy, z reguły zamężnej kobiety, często żony jego suwerena” (Böhme, 1998: 91). Dalej konklu-

duże on, iż miłość rycerska – minne, w znaczący sposób ukształtowała wzorzec zachowań rycerskich, zrodziła wiele ważnych wartości do dziś obowiązujących w kulturze europejskiej i kształtujących normy zachowań społecznych. To także ona wykształciła tak ważne w naszej kulturze pojęcie rycerskości. Jednakże, co silnie na każdym kroku podkreśla Gernot Böhme – istotą i elementem różnicującym ten wzorzec od pozostałych jest idea 'spojrzenia'. Píše on: „Spojrzenie to pierwsze i zasadnicze doświadczenie minne. Spojrzeniem jest się ugodzonym w serce, co sprawia, że istota taka niejako z konieczności staje się istotą kochającą” (Böhme, 1998: 92). W ten sposób dochodzimy do sedna naszych rozważań – semantyki 'spojrzenia', którą nazywamy tak na wzór *Semantyki miłości* Niclasa Luhmanna, sugerując tym samym, że będzie miała ona szerszy wymiar społeczno-kulturowy. Takie rozumienie implikuje też samo pojęcie etosu. Terminem semantyka 'spojrzenia' obejmuję zatem szereg działań zorientowanych na miłość, skonceptualizowanych w wymiarze wzroku, a ukonstytuowanych we wzorze miłości rycerskiej. Wyłaniającą się na przestrzeni powieści Witkacego semantykę 'spojrzenia' pragnę ograniczyć do analizy materiału mieszczącego się w kategorii językowego obrazu kobiety, zawężając tym samym zakres opisywanego problemu do aspektów mieszczących się w przytoczonym kręgu zainteresowań badawczych, nie będących jednak bezpośrednim przedmiotem rozważań.

Według *Uniwersalnego słownika języka polskiego* 'spojrzenie' to „a) rzecz. od spojrzeć”; „b) wzrok w chwili patrzenia, wzrok, oczy zwrócone, skierowane na kogoś, na coś”; „c) sposób widzenia i oceny czegoś”. Z kolei, jak czytamy w *Innym słowniku języka polskiego* 'spojrzenie' „1. To rzeczownik od "spojrzeć". 2. Słowa **spojrzenie** używamy 2.1 z czasownikami wyrażającymi ruch lub powodowanie ruchu, aby powiedzieć na co kierują się czyjeś oczy. [...] 2.2 z innymi wyrazami, zwłaszcza z przymiotnikami, aby powiedzieć, jakie cechy, zamiary lub pragnienia są w czyichś oczach. [...] 3. Mówimy o **spojrzeniu**, gdy oczy tej osoby kierują się na kogoś lub na coś. [...]. 4. Określenie **spojrzenie** na coś to sposób widzenia i oceny tego.” Z definicji tych wyłania się pewien model pojęcia 'spojrzenie', na podstawie którego możemy wyodrębnić określone domeny jego profilowania w języku. Po pierwsze spojrzenie to działanie; działanie o charakterze częstokroć chwilowym, wymagające jednak istnienia drugiego podmiotu bądź przedmiotu, a także pewnego rodzaju interakcji z nim; po drugie – spojrzenie niesie za sobą szereg uczuć i postaw podmiotu „patrzącego”; i w końcu – po trzecie spojrzenie ma charak-

ter wartościujący, oceniający. Interpretację tę zdaje się potwierdzać Iwona Nowakowska-Kempna, która analizując sposoby konceptualizacji uczuć w języku polskim, zwraca uwagę także na wymiar wzroku. Będąc związanym na stałe z ludzkim spojrzeniem na rzeczywistość, konceptualizuje on w sobie bogactwo uczuć zakodowane w języku. Swoje rozważania puentuje ona próbą sformułowania definicji kognitywnej, opartej na następującym wyidealizowanym modelu poznawczym (IMC):

OCZY TO POJEMNIK NA UCZUCIA  
 OCZY TO ZWIERCIADŁO DUSZY  
 ROBIĆ COŚ Oczami TO UCZUCIE  
 OCZY TO PRZEDMIOT, Z KTÓRYM MOŻNA COŚ ZROBIĆ (Nowakowska-Kempna, 2005: 146).

Rozumienie 'spojrzenia' jako działania implikowane jest także przez motywowanie tej formy rzeczownikowej przez czasownik 'spojrzeć'. Czasownik ten pozostaje w bliskim związku znaczeniowym z formami 'patrzeć' i 'widzieć'. Wszystkie bowiem te trzy formy odnoszą się do wzroku – zmysłu postrzegania świata fizycznego. Jednakże pomimo zbliżonych sfer denotacyjnych, każdy z tych leksemów niesie za sobą nieco odmienne konotacje. Te subtelne różnice możemy dostrzec w samych definicjach wspomnianych pojęć. I tak wg *Innego Słownika Języka Polskiego*: „Jeśli **spojrzeliśmy** na jakąś osobę lub rzecz, to skierowaliśmy wzrok w jej stronę i przez chwilę popatrzyliśmy na nią”; „Jeśli **patrzemy** na jakąś osobę, rzecz lub jakieś zdarzenie albo, rzadziej, jeśli **patrzmy się** na nie, to kierujemy na nie wzrok”, a z kolei „Jeśli **widzimy** jakąś osobę lub rzecz, to patrząc zauważamy ją.” Różnice wyłaniające się z konfrontacji tych pojęć sytuują 'spojrzenie', pomiędzy 'patrzeniem' i 'widzeniem'. I kiedy to pierwsze jest czynnością, działaniem opartym na zdolności fizjologicznej operowania zmysłem wzroku skoncentrowanym na samym podmiocie patrzenia, to to ostatnie zakłada istnienie obiektu przez wzrok postrzegającego, a tym samym implikuje pewną wiedzę podmiotu o nim. 'Spojrze nie', sytuując się między tymi oboma pojęciami, będzie więc działaniem podmiotu za pomocą wzroku zorientowanym na wiedzę o obiekcie swego działania, jednakże o charakterze chwilowym, niestałym, a więc zakładającym niemożność poznania istoty obiektu, lecz uchwycenie jedynie jego cech fizycznych, zewnętrznych, powierzchniowych.

Rozumienie 'spojrzenia' jako działania w pełni wpisuje się we wzorzec miłości minne. Gernot Böhme następująco tłumaczy schemat jej

funkcjonowania: „W pierwszej fazie jest minne w istocie czymś jednostronnym, mianowicie miłującym uwielbieniem rycerza dla jego damy. Na miłość tę można odpowiedzieć taką samą miarą; dzieje się to wtedy, gdy dama „uzna” rycerza. Jego dążenia do realizacji własnej miłości kierują się właśnie ku takiemu uznaniu. Uzyskawszy je rycerz będzie pod znakiem swojej damy – z reguły nosił jej barwę na kopii czy na hełmie – dokonywać bohaterskich czynów. W ogóle wszystko, co czyni, czyni dla swej damy. Żyje dla niej w jej spojrzeniu. Dla niej walczy w turniejach i jeździ za granicę, lecz cokolwiek robi, musi się jakoś jej objawić. Widzialność jest sposobem jego egzystencji” (Böhme, 1998: 93). Realizację tego schematu na łamach powieści Witkacego w pełni odnajdujemy w wątku miłości głównego bohatera – Bunga do wielkiej sławy śpiewaczki operowej Akne. A, jak podkreśla sam autor, jest to *Wielka Miłość* – przez wielkie W i wielkie M. Wyłania się z tego obraz uczucia oparty na uwielbieniu i adoracji młodego, niedoświadczonego jeszcze mężczyzny, dla dojrzałej, doświadczonej życiowo (i przez życie) oraz zamężnej kobiety. Istota tej miłości zawiera się w idealizacji obrazu kobiety w oczach obserwującego – a więc miłującego ją z daleka, rycerza. Sam wizerunek kobiety zasadza się na czysto zmysłowym postrzeganiu wyidealizowanego obiektu pragnień. Dlatego też bohater Witkacego w pierwszej fazie swej miłości spogląda na wybrankę swego serca z daleka, obserwuje ją, patrzy na nią jedynie: *zajęty tylko obserwacją jej twarzy i całej postaci* (Witkacy: 89); *od czasu do czasu patrzył nieśmiało na Akne i zachwył jego potęgował się coraz bardziej* (Witkacy: 91); *widział ją z profilu* (Witkacy: 91); *przy kolacji Akne siedziała prawie naprzeciw niego i teraz mógł się jej napatrzeć do woli* (Witkacy: 90). To spoglądanie na kobietę, a właściwie jej oglądanie, z czasem nabiera na intensywności: *z głupkowskim podziwem wpatrywał się* (Witkacy: 89); *patrzył na nią, nie mogąc ukryć swego zachwytu* (Witkacy: 113); *patrzył na nią z zachwytem* (Witkacy: 240); *patrzył na nią zupełnie już zbaraniały ze zdziwienia* (Witkacy: 111). Patrzenie to w początkowym stadium odnosi się jednak tylko i wyłącznie do kobiecej urody – jej zewnętrznej, czysto cielesnej piękna. Bowiem niezaprzeczalnym, a możemy wnosić i że jedynym atutem kobiety wg proponowanego wzorca, jest jej zewnętrzna uroda – postrzegane stereotypowo piękno. Dlatego głównym zadaniem kobiety jest robić, wywierać wrażenie: *Muszę pani powiedzieć, że mimika pani i cała jej postać zrobiły na mnie nieskończenie silniejsze wrażenie niż głos* (Witkacy: 94); *przykuwa wzrok: Nie można było powiedzieć, że jest ładna, a jednak przykuwała wzrok z nieprzepartą siłą i notorycz-*

nie piękne koleżanki jej robiły przy niej wrażenie woskowych lalek od fryzjera (Witkacy: 90); po prostu „dobrze” wyglądać: Wyglądała na lat dwadzieścia i była tak piękna, że Bungo uczył się onieśmielonym (Witkacy: 94). Mężczyzna jest więc tu obserwatorem – tym który patrzy, spogląda, ogląda kobietę, tak iż w jego wyobraźni zaczyna ona tworzyć pełną wizję: *Była ona teraz dla niego tylko artystyczną wizją nieznanego mu świata, a jednak czuł, że stoi na jakiejś granicy swego istnienia i musi zrobić jakiś decydujący o całym jego życiu wybór* (Witkacy: 92). Tak więc fizyczny wygląd kobiety, a właściwie jej niezaprzeczalne, bo wyidealizowane oczyma adoratora, zewnętrzne piękno, przeniesione jest na jej obraz wewnętrzny – psychikę i osobowość, tworząc jej całościowy wizerunek. I tak jak u Platona piękno świata tego, było jedynie odbiciem piękna idealnego, tak i piękno kobiecego ciała jest jedynie zaczątkiem przypisywanych jej wartości duchowych: *I im więcej się w nią wmyślał, tym wyraźniej występowała mu w wyobraźni jej zewnętrzna postać i tym mniej rozumiałą i bardziej obcą wydawała mu się jej psychika* (Witkacy: 99); *Miał wrażenie, że jest ona tajemniczym, wyższym zjawiskiem, zabłąkanym przypadkowo między niegodnych jej ludzi* (Witkacy: 100). Bowiem zakochany rycerz widzi w swej oblubienicy, jedynie to, co chce zobaczyć: *Akne powiedziała do niego kilka słów bez głębszego znaczenia, jednak było w tym coś niezmiernie miłego i Bungo uczył od razu, że ma w niej kogoś życzliwego między tylu obcymi, którzy doprowadzali go do rozpacz* (Witkacy: 90); *i widział w niej jedynie samotną, opuszczoną, biedną dziewczynkę, którą fatalizm jej sztuki zmusza do życia z wstrętnymi i wyzyskującymi ją pod każdym względem ludźmi. Miał wrażenie, że dzieje się jej jakaś potworna krzywda, i jakkolwiek formalnie nie robił żadnego postanowienia w tym kierunku, czuł, że musi postępować tak, aby ona odczuła w nim kogoś naprawdę sobie bliskiego i który by mógł być przeciwwagą zalewającej, według jego mniemania, jej życie pospolitości* (Witkacy: 102). Początek miłości – stan zakochania, jest więc tu obrazowany jako uczucie powierzchniowe, oparte na wzrokowych jedynie wrażeniach, odpowiadając tym samym zakorzenionym w języku polskim kolokacjom, frazeologizmom czy przysłowiom oddającym znaczenie ‘spojrzenia’ w pierwszej fazie miłości: *wpaść komuś w oko, miłość wchodzi oczyma, miłość od pierwszego wejrzenia*.

Momentem przełomowym w schemacie miłości dworskiej jest chwila, gdy wybranka serca „uznaje” swego adoratora, a więc zaczyna go dostrzegać. Miłość rodzi się tu w spotkaniu się spojrzeń. Jednostronna dotąd adoracji kobiety przez mężczyznę przekształca się w obustronną re-



lację między podmiotami – relację opartą na wymianie spojrzeń. Wtedy to podziwiający z daleka jedynie mężczyzna – rycerz pojawia się w polu widzenia wybranki swego serca, a ona zaczyna odpowiadać na jego spojrzenie – własnym: *Akne patrzyła na niego także, a dumne i jednocześnie jakby pochłaniające spojrzenie Bunga jej oczy zdawały się mówić: „Patrz! oto jestem. I ty śmiesz wmatwiać w siebie, że nie kochasz? Musisz, czy chcesz, czy nie chcesz, musisz”* – zdawały się szeptać jej usta, rysujące się ciemnokrwawą plamą na bladej twarzy. Przez chwile stali tak, jakby gotowi do skoku oboje. Nagle Akne spuściła oczy (Witkacy: 113). W tym sensie „spojrzeniem jest się ugodzonym w serce, co sprawia, że istota taka niejako z konieczności staje się istotą kochającą” (Böhme, 1998: 92): *Myślę tylko to, że pani jest bezwzględnie wszystkim dla mnie, że nic poza panią nie widzę, że słowo „kochać” jest czymś nieskończenie marnym wobec tego, co ja mam dla pani, że jeżeli pani tego zechce, całe moje życie będzie należeć do pani* (Witkacy: 115); *Patrzył w jej oczy i kochał ją coraz straszliwiej i głębiej* (Witkacy: 125). Od tej pory też doskonała zewnętrznie kochanka nabiera w oczach swego rycerza wymiaru rzeczywistego, a idealizowany dotąd jej obraz zostaje ucieleśniony: *Dotąd patrzył na nią tylko jako na zjawisko dziwnej piękności i życie jej wyobrażał sobie jako pełne dziwnych wypadków i tajemnic, ale tajemniczość ta była artystycznie określona i artystycznie zrozumiała. Rzeczywistość jej życia i stosunku jej do ludzi nie zastanawiała go i nie niepokoiła wcale. Teraz dopiero, od chwili kiedy ujrzał jakby po raz pierwszy jej łakomie drżące usta i drapieżne, wciągające zielone oczy, zrozumiał nagle, że Akne żyje naprawdę: ma ciało, które może być pożądanym i może do kogoś należeć, że istnieje jej życie własne, rzeczywiste, które musi być zupełnie odrębne od tego, co dotąd znał i pojmował* (Witkacy: 99). Obecność cielesna niesie za sobą konieczność obecności psychicznej, posiadania jakiegoś wnętrza – duszy, której obraz uwzniośliłby samą miłość. Pojawia się potrzeba wytworzenia więzi duchowej, pewnej wspólnoty na wyższej płaszczyźnie działania. Dlatego też miłujący pragnie transponować zewnętrzne tylko piękno kobiety na jej właściwości duchowe i intelektualne: *i nie opierając się na żadnych konkretnych danych, imputował sobie jakąś bliżej nieokreśloną wartość, którą mógłby mieć dla Akne. Czuł to bezpośrednio, poza śmiesznością swoich myśli o jakimś konkretnym przemienieniu jej życia* (Witkacy: 104); *i wpatrywał się w jej oczy, chcąc zmusić ją do pojęcia wszystkich istotnych kwestii* (Witkacy: 139); *chciał nadać temu stosunkowi jakąś inną wartość i uczynić panią Akne znowu godną wyższych z jego stron uczuć* (Witkacy: 235); *Jej oczy, fosforyzujące jakimś tajemniczym blaskiem, wpatrzone w Bunga z wyrazem najwyższej miłości, były*

*tak cudownie piękne i głębokie, że zdawało się, że lada chwila pani Akne powie coś takiego, od czego wszyscy padną na brzuch i czołgać się będą dla niej w najgłębszej czci i przerażeniu* (Witkacy: 135). Dążeniem kochającego jest tu więc zmierzanie do jedności pragnień i chceń, całkowitej jednolitości jestestw – tym, co Krystyna Straczewska nazywa – chceniem tylko tego, co chce wybranka serca. Owo chcenie tylko tego, co chce podmiot kochany, w rzeczywistości jest całkowitą rezygnacją z własnej autonomii. Cieleśna tylko atrakcyjność kobiety, jej pozorne, bo zewnętrzne piękno, przy całkowitym braku głębszych wartości, sprawia, iż dążący do osiągnięcia ideału mężczyzna, zatracą sam siebie – staje się tym, który „żyje dla niej w jej spojrzeniu” (Böhme, 1998: 93); dla którego bycie widzianym jest jedynym sposobem egzystencji: *Wszystko w nim było bezwzględną własnością tej tajemniczej pani, której wcale nie znał i nie pojmował, a w której rzeczywiste istnienie absolutnie w tej chwili nie wierzył, mimo że szła o krok przed nim* (Witkacy: 116); *Kiedy Cię naprawdę kochałem, wtedy mnie nie było wcale* (Witkacy: 284).

Stąd też moment uznania rycerza przez damę jego serca – moment spotkania się ich spojrzeń, jest też początkiem walki o zachowanie własnej tożsamości i autonomii. Tym, co potocznie nazywane jest *walką płci*, a według Jane Paula Sartre’a stanowi o istocie dialektyki spojrzenia. Jak pisze Grenot Böhme: „Według Sartre’a inny człowiek wynurza się w moim świecie najpierw jako spojrzenie. Mój świat to uporządkowany ze względu na mnie związek rzeczy. Burzy go wyłonienie się kogoś innego, kto wskutek swego pojawienia się wprowadza w ów świat porządek konkurencyjny. [...]. W spojrzeniu kogoś obcego odnajduję sam siebie jako przedmiot.”, a dalej czytamy: „Kochać – to dla Sartre’a w gruncie rzeczy chcieć być kochanym. A to z kolei oznacza chęć wyzwolenia się spod uroku, jaki został na nas rzucony wskutek bycia oglądanym.” (Böhme, 1998: 109–110). Dlatego też bohater, który tak zabiega o łaskawe spojrzenie pani swego serca w chwili, gdy osiągnie swój cel, próbuje wydostać się z obszaru działania jej wzroku: *Przypomnił ją sobie z piekielną wyrazistością i kiedy zamknął oczy, zdawało mu się, że nachyliła się nad nim i patrzy swymi zielonymi oczami, i widzi dokładnie samo najgłębsze dno jego duszy, widzi lepiej od niego to, o czym on dotąd nie miał bladego pojęcia, ale jej własnych myśli nawet w przybliżeniu wyobrazić sobie nie mógł* (Witkacy: 129). Staje się on w tym momencie przedmiotem miłości, już nie tym który patrzy, lecz tym na którego się patrzy, który zostaje uprzedmiotowiony przez obce spojrzenie i – jak chce Sartre – żyje tylko w obcym spojrzeniu: *Widział*

*przed sobą ciągnące ku sobie i poddające się oczy pani Akne (Witkacy: 132); zielone oczy o silnie rozszerzonych źrenicach i okolone prawie białymi rzęsami miały w sobie coś drażniącego i wciągającego. Zdawało się, że gdyby chciała, mogłaby wszystko wessać przez oczy i nie robi tego, ponieważ ma za wiele taktu (Witkacy: 90).*

W ten sposób działania za pomocą zmysłu wzroku stają się istotnym narzędziem walki o własną tożsamość: *co z oczu to i z serca*. O tym, że walka ta jest koniecznym elementem schematu miłości wyłaniającego się z etosu rycerskiego, świadczy fakt niemożności jej pełnej realizacji. Miłość ta bowiem z natury jest sprzeczna: rycerz, który nie tylko idealizuje w swych oczach obraz damy swego serca, ale z założenia ma dążyć do całkowitej z nią jedności duchowej z góry skazany jest na niepowodzenie: *Nie mógł odwrócić już wypadków, a doświadczenia jego wykazały, że wszelkie dążenie do porozumienia istotnego z panią Akne pogarszają tylko sytuację, odbierając mu tę resztę uroku, który poza swoją konstrukcją fizyczną posiadał (Witkacy: 272); Bungo patrzył na jej twarz cudownie piękną i czystą w blasku księżycy i straszny żal porwał go na myśl, że ona, będąc taka fizycznie, nie może zdobyć się na prawdę w stosunku do niego i uniemożliwia mu prawdziwą dla niej miłość (Witkacy: 237). Jedyną możliwą formą realizacji tej jedności jest akt seksualny. Jednakże jest on tylko chwilowym spełnieniem i sprowadza miłość do pożądania, a jej obiekt w pełni już uprzedmiotawia. Tak więc miłość, która wchodzi przez oczy, to żądza: *Patrzył na nią i tak była wstrętnie piękna, tak diabelsko kusząca i przewrotna, i tak kłamliwa, że zaczęło go ogarniać straszliwe, ponure, beznadziejne pożądanie (Witkacy: 184); Ty tego drugiego „kochasz”, czyli oddajesz mu się (Witkacy: 288).**

Asymetryczność, wewnętrzny rozdźwięk między ideałem miłości a niemożnością jego realizacji wydobywa przewijająca się na łamach całej powieści dychotomia zawarta w samym obliczu kobiety – dysharmonia zawarta się między jej oczami i ustami. Ten swoisty dualizm pozwala odkryć istotę miłości minne – jej cielesny, seksualny charakter. Jeżeli za Iwoną Nowakowską-Kempną potraktujemy twarz jako zwierciadło uczuć człowieka, to zauważymy, że „psychiczna strona życia człowieka w sposób oczywisty wyraża się poprzez oczy” (Nowakowska-Kempna 1995: 167). Poprzez analogię możemy skonstatować, iż przez usta wyraża się jego aspekt fizyczny, cielesny. I tak jak oczy konceptualizowane są w wymiarze wzroku, tak usta ewokują wymiar smaku, wydobywając ich sensualny, zmysłowy charakter. Stąd dysonans zawarty między oczami a ustami symbolizuje rozdźwięk między miłością idealną – Agape, a mi-

łością zmysłową – Eros: Bungo ujrzał tuż przy swojej twarzy przerażone oczy i rozwarłe usta pani Akne i nagle, w tej samej chwili uczuł, [...], że ją kocha do obłądu (Witkacy: 165); oczy miała spuszczone z wyrazem jakiegoś niezmiernego oddania się, a usta, lekko uśmiechnięte, z łakomie wysuniętą dolną wargą, oblizywała delikatnie końcem języka. I po raz pierwszy doznał Bungo w stosunku do niej dalekiego przeczcucia strasznego, nieznanego mu dotąd pożądanego (Witkacy: 115–116); Nagle oczy jej stały się skośne, niedostępne i złe, a przy tym lubieżne i kuszące, i popatrzyła mu się prosto w twarz. Usta jej miały wyraz pogardy, a jednocześnie zdawały się wyzywać do jakichś potwornych pocałunków (Witkacy: 148). Potwierdza to sama kategoryzacja pojęcia miłości w języku. „MIŁOŚĆ – jak konstatuje I. Nowakowska-Kempna – konceptualizowana jest w postaci CENNEGO TOWARU, jej OBIEKT to BÓSTWO, którego PIĘKNO JEST SIŁĄ FIZYCZNĄ, a SYMPATIA reakcją na TĘ SIŁĘ. PRZEDMIOTY MIŁOŚCI i NIENAWIŚCI postrzegane są w postaci POKARMU, w MIŁOŚCI → czegoś APETYCZNEGO, SŁODKIEGO, czego JEDZENIE przynosi ROZKOSZ i CO jest ROZKOSZĄ [...]. MIŁOŚĆ włącza model SEKSULANY w kategoriach JEDZENIA, gdyż przedmiotem POŻĄDANIA seksualnego jest JEDZENIE, a OBIEKT miłości „łakomym kąskiem” (Nowakowska-Kempna, 1995: 240). Stąd usta bohaterki od samego początku zdradzają czysto erotyczny charakter: *oczy miała spuszczone z wyrazem jakiegoś niezmiernego oddania się, a usta, lekko uśmiechnięte, z łakomie wysuniętą dolną wargą, oblizywała delikatnie końcem* (Witkacy: 116); *ciągle widział jej wciągające jakby w jakąś tajemniczą przepaść oczy i zagadkowy, bestialski, a święty uśmieszek jej ust* (Witkacy: 129–130); *oczy były martwe, nieodgadnione. Tylko koło ust błękał się ledwie dostrzegalny w mroku zły, niepokojący uśmieszek.* (Witkacy: 138); *ciągnące nieprzeparcie zielone oczy, i różowy jak u kota język, oblizujący bezwstydnie miękkie, gorące usta* (Witkacy: 163); *Jej skośne oczy patrzyły zimno i uważnie, podczas gdy usta, uśmiechnięte lubieżnie, oblizywała końcem języka* (Witkacy: 164).

Także same oczy bohaterki z czasem ujawniają tę sprzeczność. Bo wiem gdy w oczach zaurcozonego kochanka widać zachwyt, uwielbienie i bezgraniczne oddanie, to w spojrzeniu damy jego serca kryje się pewna ambiwalencja postaw i uczuć: *Czasem była w jej spojrzeniu nieziemską świętość, a czasem zielone jej oczy mówiły, że zdolną jest do rzeczy najstrasniejszych, stokroć gorszych od tych, o które oskarżały ją miejskie gadaniny* (Witkacy: 101). Raz jest ono czyste i święte: *Ale ten wyraz podnosił tylko jeszcze bardziej czystość i świętość jej spojrzenia i zdawało się, że Akne okupiła jakąś okrutną ascezą prawo pojmowania najgłębszych tajemnic Bytu* (Witkacy: 91); innym

razem przebija przez nie złowrogość, wręcz diabelskość: *wzniesione do góry jej oczy stały się skośne i błysnęły tak złowrogo, że Bungo uczył jakiś tajemniczy lęk przed ich niezbadaną głębią* (Witkacy: 126). W każdym jednak przypadku spojrzenie to jest tajemnicze, zagadkowe, niezgłębione: *jej wielkie obłąkane swa własną dziwnością oczy* (Witkacy: 115); *ciemne plamy jej oczu, które robiły teraz wrażenie jakichś niezmiernych, tajemniczych głębi*. (Witkacy: 140); *ciągle widział jej wciągające jakby w jakąś tajemniczą przepaść oczy* (Witkacy: 130). Jednakże, wbrew oczekiwaniom i projekcjom spragnionego głębokiego uczucia mężczyzny, te czarowne, acz nieodgadnione oczy, kryją w sobie jedynie wewnętrzną pustkę: *Czasem czuję, że jesteś ode mnie starsza nie wiekiem, ale doświadczeniem. Ale potem znowu byłaś młoda i piękna i podobałaś mi się wściekle. Nie ma mowy, żebym się Tobą znudził tak prędko. Czuję w Tobie strasznie marny intelekt i tę powierzchowną zdolność powtarzania rzeczy słyszanych lub czytanych. Poza tym tak potworna trupia pustka, że zimno się robi, kiedy się głębiej w Ciebie zajrzy* (Witkacy: 284). Tajemnicą spojrzenia kobiety bowiem jest to, co Sartre nazywa „rzucaniem czaru” – umiejętność ukazywania swej cielesnej piękności. Dlatego też mężczyzna – rycerz, wchodząc w obszar widzenia swojej wybranki serca – skazany jest na przegraną w tej nierównej walce: *Widział ją z dotykalna wyrazistością, czuł niesamowity, do utraty zmysłów doprowadzający zapach jej ciała, co w połączeniu ze wspomnieniem dotknięcia jej ust uśmiechających się bezwstydnie i spojrzenia jej oczu przewrotnej dziewczynki doprowadzało go do stanu zupełnie obaławianającego pożądaną. [...]. I to było najokropniejsze, że właśnie w tym poddaniu się wszystkim tym uczuciom znajdował jakąś dzięką, niezrozumiałą rozkosz* (Witkacy: 161). Umiejętne wykorzystywanie atutów swej urody przez kobietę sprawia, iż jedyną rolą, która pozostaje mężczyźnie jest rola bałwana: *Ładny byłby ze mnie rycerz, i to jeszcze takiej jak ona kobiety. – wyznaje Bungo – [...]. Podoba mi się teraz więcej niż przedtem i zaraz chciałbym doprowadzić do przemian wewnętrznych i innego życia. [...]. A co do niej, to pewno wszystko było złudzeniem i przypadkowym zbiegiem okoliczności. Ona sama nie wie, jak na kogo patrzy i do kogo robi oko i au fond jest jej wszystko jedno. Tylu takich panów jak ja musiała widzieć, ile dni upłynęło od jej urodzenia* (Witkacy: 103).

## BIBLIOGRAFIA

- Bańko M. (red.), 2000, *Inny słownik języka polskiego* PWN, Warszawa.  
 Bartmiński J., 2009, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin.

- Böhme G., 1998, *Antropologia filozoficzna. Ujęcie pragmatyczne*, przeł. Domański P., Warszawa.
- Dubisz S. (red.), 2006, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa.
- Luhmann N., 2003, *Semantyka miłości. O kodowaniu intymności*, Warszawa.
- Nowakowska-Kempna I., 1995, *Konceptualizacja uczuć w języku polskim*, Warszawa.
- Ossowska M., 1986, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa.
- Starczewska K., 1975, *Wzory miłości w kulturze Zachodu*, Warszawa.
- Tokarski R., 1999, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych*, [w:] *Językowy obraz świata*, pod red. Bartmińskiego J., Lublin.
- Wierzbicka A., 1971, *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa.
- Witkiewicz S. I., 2007, *622 upadki Bunga czyli demoniczna kobieta*, Kraków.
- Wysocka A., 2009, *O miłości uskładanej ze słów*, Lublin.

## ABOUT LADIES, KNIGHTS AND "DUMMIES". THE SEMANTICS OF A "GLANCE" IN THE NOVEL "622 UPADKI BUNGA" BY WITKACY

### Summary

The article is a linguistic analysis of the realization of a paragon of chivalrous love in the novel "622 upadki Bunga" (622 *Downfalls of Bungo*) by Witkacy. The collected linguistic material is focused on the semantics of a "glance" being a determinant of the paragon of love, which is conceptualized on the level of the text. Its purpose is to show a way in which the author uses this cultural and linguistic paragon of love, which has consolidated in the Western culture, thus creating a linguistic image of a woman on the lexical and semantic level of the work.

**Elżbieta ZANIEWSKA**

Uniwersytet w Białymstoku

## **STYLOTWÓRCZE FUNKCJE WYBRANYCH KATEGORII SŁOWNICTWA W TWÓRCZOŚCI MICHAŁA WITKOWSKIEGO**

Stylistyka jako dyscyplina z pogranicza nauki o literaturze i językoznawstwa zajmuje się badaniem tekstu pod względem celowości użytych w nim środków językowych. Analizuje również ich skuteczność w wyrażaniu treści myślowej i wywoływaniu zamierzonej przez piszącego reakcji u odbiorcy (Kurkowska, Skorupka 1959: 10–12). Językowo-stylistyczna analiza tekstu wykorzystuje dorobek wszystkich działów nauki o języku. Z ich pomocą badacz lokalizuje i opisuje środki językowe „stylistycznie nacechowane”, to znaczy takie, które są ważne w wypowiedzi ze względu na pełnione przez nie funkcje i na cel, jaki piszący chce osiągnąć. Tradycyjne rozumienie stylu jako „zespołu środków językowo-stylistycznych, a więc środków pełniących ekspresywno-impresywną funkcję w wypowiedzi” (tamże: 17) jest bardzo zawężoną definicją tego pojęcia, ale stanowi doskonały punkt wyjścia dla szerszych rozważań dotyczących tematyki stylu<sup>1</sup>.

Zasadą konstytuującą pojęcie stylu jest selekcja alternatywnych środków językowo-stylistycznych (Dobrzyńska 1992: 49). Indywidualność stylu autora polega na swoistej selekcji tych środków oraz takim operowaniu językiem, które nadaje jego utworom niepowtarzalne brzmienie. Do elementów stylu autora można więc zaliczyć skłonność do posługiwa-

---

<sup>1</sup> Dzisiejsze rozumienie stylu, jak twierdzi Bożena Witosz we wstępie do dzieła zatytułowanego *Style literatury*, oznacza „odejście od traktowania go wyłącznie w kategoriach znaków językowych i funkcjonalnego ich układu w tekście”. Styl ujmowany jest raczej jako „pojęcie polimorficzne”, wymagające rozważań w kontekście „systemu kulturowego, pragmatyczno-semiotycznego i językowego”.

nia się określonymi strukturami składniowymi, słowotwórczymi czy formami fleksyjnymi, a także dobór leksyki, metaforyki, frazeologii. Analiza narzędzi językowych, którymi operuje pisarz, jest środkiem do określenia efektu stylistycznego, jaki za ich pomocą osiąga.

Niniejszy artykuł stanowi próbę rekonstrukcji głównych wyznaczników indywidualnego stylu Michała Witkowskiego, a w szczególności wskazania tych kategorii słownictwa, które najsilniej wpływają na kształtowanie się idiolektu artystycznego tego prozaika. W kręgu moich zainteresowań jest również rozpoznanie stosowanych przez niego metod i narzędzi oraz ocena zamierzonych i osiągniętych efektów stylistycznych.

Michał Witkowski został okrzyknięty najciekawszym autorem najnowszej prozy polskiej<sup>2</sup>. Zadebiutował zbiorem opowiadań *Copyright*, ale dopiero powieść *Lubiewo* przyniosła mu rozgłos, medialną popularność i sławę pisarza kontrowersyjnego. Dla jednych stał się synonimem efektownego, acz mało treściwego pisarstwa, dla drugich zaś autorem o niezwykłej sprawności językowej, wyobraźni i umiejętności prowadzenia narracji łączącej niejednoznaczną diagnozę współczesnego świata z przekornym i bezkompromisowym opisem rzeczywistości.

Poznanie cech charakteryzujących język danego pisarza wymaga badań dotyczących jego słownika i gramatyki. Oznacza to, że analizie poddawane są wyrazy, związki wyrazowe oraz formy gramatyczne. W niniejszym artykule analiza języka Michała Witkowskiego koncentruje się wyłącznie na badaniu funkcji słownictwa nacechowanego stylistycznie oraz rozpoznaniu metod łączenia i przekształcania związków wyrazowych. Przedmiot uwagi stanowią leksykalno-semantyczne cechy idiolektu artystycznego Michała Witkowskiego. Przy czym określeniem *cechy leksykalno-semantyczne* obejmuję charakterystyczne dla stylu danego pisarza wyrazy i połączenia wyrazowe oraz transformacje, którym podlegają słowa: m.in. zmiany tonacji uczuciowej, przesunięcia i innowacje semantyczne, zjawiska synonimii i homonimii. W dalszej części niniejszego artykułu zamierzam omówić te kategorie słownictwa, które kształtują indywidualny styl Michała Witkowskiego.

---

<sup>2</sup> Por. Rusinek W., *Na dworze dziadowskiej królowej, Studium*, [http://free.art.pl/michal.witkowski/dorobek/barbara\\_14.php](http://free.art.pl/michal.witkowski/dorobek/barbara_14.php). Autor tego tekstu pisze m.in., że projekt pisarski Michała Witkowskiego jest dla niego „jednym z najciekawszych w najnowszej prozie”.



## 1. FUNKCJE MODYFIKACJI FRAZEOLOGICZNYCH

Rozpoznawalność stylu Michała Witkowskiego polega w dużej mierze na twórczym modyfikowaniu związków frazeologicznych. Pojęcie *frazeologizmu*, którym posługuję się w poniższej analizie rozumiem za autorkami definicji jako „utarte, tradycyjne połączenie wyrazowe odtwarzane w całości tak samo, jak pojedyncze wyrazy danego języka. Od zwykłych połączeń słownych różni się przede wszystkim tym, że jego znaczenie nie jest sumą znaczeń elementów składowych” (Drabik, Sobol 2005: 1149). Posługiwanie się przez tego pisarza związkami frazeologicznymi, zwłaszcza frazeologizmami potocznymi, służy „naśladowaniu języka mówionego” (Sierotwiński 1986: 86), którego użytkownicy opisują rzeczy i zjawiska za pomocą utartych, zleksykalizowanych związków wyrazowych. W utworach literackich często ulegają one rozmaitym modyfikacjom. Aby osiągnąć efekt artystyczny, twórcy „szukają różnych sposobów przełamania łączliwości frazeologicznej wyrazów” (tamże: 86).

Sposoby Michała Witkowskiego na przełamanie łączliwości frazeologicznej obejmują parafrazowanie, przekształcanie i deleksykalizowanie frazeologizmów. Efektem wymienionych zabiegów jest ożywienie ekspresji artystycznej oraz językowa rewitalizacja samych związków frazeologicznych, które przez ciągłe powtarzanie, odarte zostają z sugestywnej, konkretnej treści. Jako frazesy, nieustannie powtarzane w codziennych rozmowach, przestają cokolwiek znaczyć, wypełniają jedynie luki myślowe w wypowiedzi. Natomiast przeniesione do literatury i poddane reinterpretacji etymologicznej, stają się interesującym chwytem stylistycznym. Wyrażają bowiem „czujność pisarza wobec wszelkiego szablonu, banału językowego” (Kurkowska, Skorupka 1959: 172).

Językowe eksperymenty Witkowskiego, odnoszące się do frazeologizmów, omówione zostaną w dwóch częściach niniejszego artykułu. Pierwsza z nich dotyczy celów i metod deleksykalizacji, czyli „igrania znaczeniem pierwotnym i znaczeniem wtórnym utartych połączeń frazeologicznych” (tamże: 171), druga natomiast – typów innowacji frazeologicznych rozpoznanych w tekstach tegoż pisarza, czyli „przekształcania frazeologii (...) za pomocą różnych, nieznacznych zwykle, dodatków” (tamże: 172).

### 1.1. CELE I METODY DELEKSYKALIZACJI FRAZEOLOGIZMÓW

Proces językowy, który polega na „rozluźnieniu lub zatarciu związku pomiędzy realnym a strukturalnym znaczeniem wyrazu, na utrwaleniu się w języku wartości semantycznej, którą trudno jest umotywić na podstawie zbadania struktury wyrazu i znaczenia źródłosłowu” (Sierotwiński 1986: 129), nazywa się *leksykalizacją*. W jej wyniku powstają frazeologizmy, których pierwotne znaczenie zaciera się na rzecz znaczenia umownego. Procesem odwrotnym do tego jest „doraźne przywrócenie danemu wyrazowi jego znaczenia etymologicznego, tj. wynikającego z jego budowy słowotwórczej” (Gołąb, Heinz, Polański 1970: 121). Deleksykalizacja stosowana przez pisarzy jako świadomy zabieg stylistyczny, ma często efekt humorystyczny (Sierotwiński 1986: 53). Stanowi więc niezawodny sposób na przywrócenie barw wytartym ze znaczenia związkowi wyrazowym.

Zabieg *deleksykalizacji frazeologizmów* jest stałym elementem twórczości Michała Witkowskiego, konsekwentnie realizowanym w każdym jego tekście. Polega on na umieszczeniu zleksykalizowanego frazeologizmu w kontekście wyrażenia, które znaczeniowo nawiązują do dosłownego sensu poszczególnych elementów związku. Chodzi o to, by czytelnik skoncentrował swoją uwagę na tym zapomnianym już znaczeniu, a związek frazeologiczny zyskał na treści i sile wyrazu, np.

Nikt mocniej nie stąpa po ziemi niż lekarz idący w swoich białych drewniakach i w białym fartuchu nałożonym na ubranie (...), każdym klapnięciem sprowadzający go [pacjenta] na ziemię. (Fot. 19)<sup>3</sup>

Autor odwołuje się do frazeologizmu *stąpać twardo po ziemi*, co oznacza ‘być realistą, trzymać się rzeczywistości’ (Bernacka 2005: 730). Używa go tutaj w znaczeniu dosłownym – sugerując, że mocne, głośne stąpanie lekarza w drewnianych butach, a nie jego zdrowy rozsądek, sprowadzają pacjenta na ziemię. Ta deleksykalizacja promieniuje również na frazeologizm *sprowadzić kogoś na ziemię*, co oznacza ‘pozbawić kogoś złudzeń, marzeń; uświadomić komuś coś’ (tamże: 726). Tutaj chodziłoby raczej

---

<sup>3</sup> Skrótty znajdujące się przy cytatach informują o utworze, z którego zostały zaczerpnięte, a liczby odsyłają do odpowiedniej strony tekstu. Wyjątek stanowią cytaty wybrane z opowiadań zawartych w zbiorze *Copyright*, których teksty pochodzą ze strony internetowej Witkowskiego, w związku z tym nie są opatrzone informacją o stronie.

o otrzeźwienie, przebudzenie pacjenta związane z odgłosem kolejnych kroków lekarza.

Kolejny przykład językowej rewitalizacji związków frazeologicznych może stanowić następujący cytat: „Co dwie głowy, to nie jedna, dobrze mieć drugą głowę, ale ja chciałem piersi.” (Cop.) Pierwowzorem tej modyfikacji jest frazeologizm *co dwie głowy, to nie jedna* wyrażający przekonanie o większej efektywności współpracy dwóch osób niż jednostkowego działania. Zwrot ten, zastosowany przez bohatera opowiadania Witkowskiego, oznacza dosłownie ‘korzystać z posiadania dwóch głów’. Odwołanie do pierwotnego znaczenia związku wyrazowego zauważalne jest również w poniższym fragmencie:

Wszystko się gubi, tylko w teczkach panuje idealny porządek, zresztą – psu na budę. (...) W archiwach Uniwersytetu Lipskiego żółkną całe stopy papierów dziewczyn, którym nie udało się dobrnąć do końca studiów (...) Wszystko tylko po to, aby pies miał budę. (Fot. 176)

Efekt odświeżenia ekspresji osiągnął pisarz poprzez humorystyczne wykorzystanie frazeologizmu *coś się zda psu na budę*, czyli ‘robienie czegoś jest niepotrzebne’. Rezultatem odczytania sensu frazeologizmu, które wynika z dosłownego znaczenia poszczególnych jego składników staje się stwierdzenie, że celem utrzymywania porządku w teczkach z dokumentami jest stworzenie psu budy. Następny przykład deleksykalizacji stanowi modyfikacja frazeologizmu *ledwo wiązać koniec z końcem*, który oznacza ‘z trudem dawać sobie radę, żyć bardzo skromnie’ (tamże: 753):

Tymczasem żyją z renty i ledwo wiążą koniec z końcem. Nie mają nawet działki, na której można wiązać co innego, choćby wieńce z czosnku, albo wymieniane z sąsiadką przez płot wspomnienia. (Lub. 10)

Pierwsza część modyfikacji opiera się na przywołaniu dosłownego znaczenia czasownika *wiązać* („wiązać wieńce z czosnku”), druga natomiast polega na skojarzeniu tego czasownika z pojęciem *więzi*. „Wiązanie wspomnień” oznacza więc sposób budowania więzi międzyludzkich poprzez odwołanie się do wspólnoty doświadczeń. Proces ten ma swoje nazwy we frazeologii, np. *zacieśniać więzi*, *podtrzymywać więzi*.

Interesującymi przykładami omawianego zabiegu są rozwiązania stylistyczne, które polegają na tym, że zdeleksykalizowany frazeologizm stanowi zupełnie niespodziewaną puentę opisywanej sytuacji, wydarzenia czy zachowania, np.

Kości zaczynały istnieć intensywniej niż dotąd, mróz nam je uświadamiał. Ciało walczyło z tym szarym grudniem, nie godziło się na czas, w jakim przyszło mu cierpieć. Kałuże matowiały. Którejś nocy, nad ranem, zmarł staruszek z sąsiedniej bramy. A potem jakoś wszystko rozeszło się po kościach. (Cop.)

Trzydziestoletni mężczyzna w szarych spodenkach do kolan i koszulce polo wodą z gumowego węża splukuje pianę ze swojego peugeota. Spływa po nim jak po kaczce, auto pozostaje suche. (Fot. 194)

Kiedy zaczynał dłużyć w języku, rdzenie słów, końcówki fleksyjne, konstrukcje składniowe nabierały fizyczności – było w tym coś z obierania grzybów, rozwarstwiania blaszek, odcinania ogonków, aż można się ubrudzić. Długo mył potem ręce w poźółkłej umywalce (...) jak lekarz po skończonej wizycie. (...) Bywały przypadki beznadziejne – wtedy umywał ręce. (Fot. 294)

O zastosowaniu w tych fragmentach zabiegu deleksykalizacji zdecydowały proste skojarzenia: marznące na mrozie kości – *rozejść się po kościach*, spływająca po samochodzie woda – *spływać jak po kaczce*, ręce myte w umywalce – *umywać od czegoś ręce*.

Możliwości modyfikacji semantycznej związków frazeologicznych, zwłaszcza ożywiania ich etymologicznych znaczeń, czynią z tych zabiegów interesujący chwyt stylistyczny. O atrakcyjności stylistycznej frazeologizmów pisze Jolanta Ignatowicz-Skowrońska w opracowaniu zatytułowanym *Frazeologizmy jako tworzywo stylu współczesnej powieści polskiej*: „Stylotwórczy potencjał frazeologizmów to w dużym stopniu efekt ich podstawowych cech: obrazowości, ekspresywności, wyrazistego nacechowania emocjonalnego, złożonej budowy formalnej i podatności na różnego typu modyfikacje. Jako takie ustabilizowane połączenia słowne to sprawny chwyt stylistyczny, chętnie wykorzystywany w różnych typach tekstów” (Ignatowicz-Skowrońska 2008: 17).

## 1.2. TYPY INNOWACJI FRAZEOLOGICZNYCH

W jednym z kolejnych rozdziałów cytowanego opracowania Jolanta Ignatowicz-Skowrońska, uzupełniając podziały wypracowane przez Stanisława Bąbę i Jarosława Liberka, wyróżnia szereg innowacji frazeologicznych, m.in. innowacje rozwijające, wymieniające, skracające oraz kontaminujące. Materiał do analizy tych innowacji stanowią dla badaczki frazeologizmy zaczerpnięte ze współczesnych polskich powieści. Ich funkcje w tych tekstach określa ona następująco: autorzy „wykorzystują je

[frazeologizmy] przede wszystkim w celach ekspresywnych, do stylizacji tekstu na różne odmiany polszczyzny bądź czerpią z ich mocy kreatywnej na użytek poetyzacji tekstu powieściowego lub generowania jego fabuły” (tamże: 48).

Witkowski jako przedstawiciel „młodej powieści polskiej” (tamże: 48) wpisuje się w te tendencje. Jego teksty, co zostało powyżej zarysowane, obfitują w związki frazeologiczne innowacyjnie aktualizowane. Przykład tej innowacyjności w prozie Witkowskiego może stanowić poniższy cytat: „Aż wyciągam głowę przez uchyloną szybę, żeby mój gest łatwiej się przebił do jego pustej głowy” (Mar. 9). Zgodnie z klasyfikacją Ignatowicz-Skowrońskiej cytat ten miałby reprezentować innowację kontaminującą. Opiera się ona na „takiej modyfikacji struktury leksykalnej spetryfikowanych połączeń wyrazowych, które polegają na wiązaniu w jedną całość dwóch lub więcej frazeologizmów” (tamże: 255). Wydaje się, że w przytoczonym cytacie powiązane zostały (na poziomie semantycznym) frazeologizmy: *przebić głowę mur* oraz *przemówić komuś do rozumu*. Przykład innowacji wymieniającej stanowi następujący cytat: „Jak ja słyszę „sanepid”, to... to we mnie emocje narastają! W kształcie noża.” (Bar. 32). Przekształceniu uległ tutaj frazeologizm *nóż się komuś w kieszeni otwiera* oznaczający, że ‘ktoś jest czymś oburzony, wprowadzony z równowagi’ (Bernacka 2005: 668). Po wymianie niemal wszystkich komponentów brzmi następująco: *narastają komuś emocje w kształcie noża*. Mimo tego, że jedynym elementem stałym i wiążącym leksykalnie oba sformułowania jest słowo *nóż*, nietrudno rozpoznać mechanizm innowacji. Ścisłe podobieństwo pomiędzy nimi istnieje w warstwie semantycznej. Oba sformułowania w równie ekspresywny sposób wyrażają natężenie negatywnych emocji. Kolejny cytat jest wynikiem przekształcenia frazeologizmu *otwierać duszę (serce) przed kimś*: „i rozkłada przede mną cały sklepik ze swoją rzewną, wschodnią duszą.” (Bar. 61) Ze względu na to, że jedna część komponentów pierwowzoru została wymieniona: *otwierać – rozłożyć, dusza, serce – sklepik*, a druga uzupełniona nowymi określeniami: *cały, rzewna, wschodnia*, można ten zabieg zaliczyć zarówno do innowacji rozwijających, jak i do wymieniających. O innowacji rozwijającej można również mówić w kontekście użycia frazeologizmu *stąpać twardo po ziemi*, który omówiony już został wyżej jako przykład deleksykalizacji. W poniższym cytacie został rozbudowany o szeregowo wyliczenie składników uzasadniających zdrowy rozsądek tubylców:

Tubylcy zwykli twardo stąpać po ziemi, od dawna żywią nieufność wobec pianki złudzeń, cukrowej waty marzeń, fajerwerków nadziei. (Cop.)

Takie rozszerzenie znaczenia wyrazu czy związku skutkujące „wzmocnieniem lub osłabieniem jego barwy emocjonalnej” (Sierotwiński 1986: 24) nazywa się *amplifikacją*.

Gabriela Dziamska-Lenart w dziele zatytułowanym *Innowacje frazeologiczne w powojennej felietonistyce polskiej* definiuje *innowacje frazeologiczne* jako „zmiany w strukturze frazeologizmów (zmiany gramatyczne, leksykalne, semantyczne) oraz zmiany w łączliwości frazeologizmów z elementami kontekstu” (Dziamska-Lenart 2004: 7). W dalszej części stwierdza, iż uznanie danej innowacji za uzasadnioną funkcjonalnie powinno opierać się na uwzględnieniu „szczegółowej analizy semantyczno-stylistycznej tekstu, w którym się ona pojawia, uwzględniającej jego konwencję gatunkową” (tamże: 8). Analiza tekstów Michała Witkowskiego oraz przyjęta przez niego konwencja stylizacji wskazują na to, że innowacje językowe, pojawiające się w jego prozie, służą głównie stylizacji języka literackiego na żywą mowę, dla której naturalne są rozmaite błędy i potknięcia językowe. Pisarz przenosi je w obręb literatury, gdzie funkcjonują jako element stylizacji na język potoczny. Natomiast funkcja rewitalizująca i odświeżająca innowacji frazeologicznych realizuje się poprzez dowcip językowy, który jest efektem zastosowanych modyfikacji i przekształceń utartych połączeń wyrazowych.

## 2. FUNKCJE POETYCKICH ŚRODKÓW WYRAZU

Interpretacja metaforycznych konstrukcji tworzonych przez Michała Witkowskiego stanowi kolejny etap w językowo-stylistycznej analizie jego utworów. Odczytanie sensu metafor jest jednak celem pośrednim. Chodzi raczej o to, aby określić ich funkcję jako językowych wykładników wrażliwości poetyckiej pisarza, która, co ciekawe, przejawia się w tekstach obscenicznym i naszpikowanych wulgaryzmami. Poza metaforą omówię też inne środki stylistyczne, w tym osobliwe porównania i neologizmy pojawiające się w prozie Witkowskiego, a także zabiegi spiętrzania skojarzeń oraz mechanizmy definiowania abstrakcyjnych elementów rzeczywistości w języku potocznym.

## 2.1. METAFORY

*Słownik terminów literackich* definiuje *metaforykę* jako „zasób przerośni w języku poetyckim (badany przy analizie dzieła, twórczości jednego pisarza, okresu, prądu, rodzaju, gatunku itp.) zależny od fazy rozwojowej języka i metody twórczej (poetyki)” (Sierotwiński 1986: 142). W tej części artykułu zamierzam omówić zasób przerośni w języku Michała Witkowskiego. Przy czym, pojęcie przerośni rozumiem jako „zespół wyrazów zyskujący odmienne znaczenie od tego, jakie wynikałoby ze znaczeń poszczególnych wyrazów, nowe zestawienie semantyczne, którego nie da się odtworzyć przy użyciu innych wyrazów” (tamże: 141).

Sensotwórcza rola metafory polega na zburzeniu realnej wiedzy o świecie, konstruowanej na podstawie literalnie rozumianych znaczeń poszczególnych wyrazów. Nadanie sensu połączeniom metaforycznym wymaga pewnej współpracy pomiędzy nadawcą a odbiorcą wypowiedzi. Odbiorca, korzystając z własnej wiedzy, doświadczeń, emocji i skojarzeń może podjąć próbę interpretacji danej metafory (Sokólska 2005: 281–282).

Rozpoznawalną cechą prozy Michała Witkowskiego jest przetykanie brutalnych i obscenicznych wypowiedzi nostalgicznymi refleksjami i poetyckimi opisami. Przykłady tego stylistycznego pomieszania reprezentuje zwłaszcza *Barbara Radziwiłłówna z Jaworzna-Szczakowej*. Oryginalność łączenia w niej elementów różnych stylów i gatunków polega na swobodnym wplataniu w tok narracji, prowadzonej przez pana Huberta – drobnego pasera i biznesmena od bardziej i mniej legalnych interesów, fragmentów filozoficzno-poetyckich. W wypowiedziach przypominających podwórkowy żargon, np. „Koniec końców moją przyczepę elegancko opyliłem” (Bar. 89), pan Hubert cytuje filozofów i poetów, wreszcie sam recytuje poetyckie frazy i snuje refleksje o życiu, np.:

Czerwień w nocy każdego podnieci, podpali. Też że szaro, to lampkami takimi a la w podobie choinkowymi wszystko w zimnych krajach jest opasane i w tym stalowoszarym świetle zapala się i gaśnie. Ale takie lampki to tylko podkreślają szarzyznę tego, do czego są przyczepione. Mianowicie: świata. (Bar. 56)

W konstruowaniu tego typu refleksyjnych opisów Witkowski korzysta z poetyckich środków wyrazu. Różnego typu przerośnie: personifikacja, animizacja, reifikacja oraz metafora ontologiczna służą mu do „plastycznego, obrazowego przedstawienia treści myślowej i uczuciowej

wypowiedzi" (Kurkowska, Skorupka 1959: 190). Mogą również zaskakiwać, bawić lub wywoływać podziw czytelnika niespodziewanym zestawieniem słów (tamże: 105). Oryginalne epitety natomiast podkreślają cechę, którą autor chce wydobyć lub określają stosunek emocjonalny do przedmiotu opisu (tamże: 203).

Metafory rozpoznane w prozie Witkowskiego wykazują ściśle analogie pomiędzy tym, co ludzkie i tym, co zwierzęce, a nawet przedmiotowe. Analogie te uwidacznia przypisywanie przedmiotom i zjawiskom cech ludzkich, co czyni z tych elementów rzeczywistości „istoty żywe, zachowujące się i czujące jak człowiek” (tamże: 197), np. „zdziwione inicjacje” (Cop.), „mróz uświadamiał” (Cop.), „przestraszona myśl” (Cop.), „zaspane retrospekcje” (Cop.), „pierścionek nieistniejący uparcie” (Fot. 116), „uśmiechnięte zdjęcie” (Mar. 30). Zabieg przypisywania ludziom cech zwierzęcych zdaje się natomiast symbolizować zezwierzęcenie polegające na ograniczeniu czynności życiowych do zaspokojenia potrzeb biologicznych: jedzenia, picia, snu, np. „Pożerają mnóstwo (...) autostopowiczek” (Cop.), „[szeregowy] śpi na brzuchu (...) wtulony w kokon śpiwora. Drelich opina mięso” (Cop.), „Chmara playboyów” (Cop.), „Merdać łyżeczką kawy” (Bar. 33). Zjawisko urzeczowienia istoty żywej, które powoduje drastyczne umniejszenie jej wartości, ilustrują następujące cytaty: „Oryginalny Murzyn” (Cop.), „Ojciec wyrwany z kontekstu domu” (Cop.), „Jednorazowość ludzi” (Cop.), „Żony wielorazowego użytku” (Cop.), „Zastanawiam się nad swoją nieprzydatnością do spożycia” (Fot. 11). Wszystkie te metafory dowodzą zacierania się różnicy pomiędzy tym, co ludzkie, a tym, co zwierzęce i przedmiotowe w świecie przedstawionym prozy Michała Witkowskiego.

Do poetyckich środków wyrazu rozpoznanych w jego utworach należą również metaforyczne epitety, takie jak: „Drgające sny” (Cop.), „Nieruchome lata” (Cop.), „Zwierzrzała piosenka” (Cop.), „Odblaskowy blichtr” (Cop.), „podrobiona metafizyka” (Cop.). Zwłaszcza dwa ostatnie znakomicie ilustrują wyczulenie Witkowskiego na rozmaite formy sztuczności i fałszu, którym tutaj odpowiadają określenia: *odblaskowy*, *podrobiona*. Określenia te mogą odnosić się również do schematycznego korzystania z konwencji literackich, które Witkowski szyderczo naśladuje w poniższym fragmencie:

A w tym oknie, w tych ramach był kicz jesienny przemyśleniowy, buchał tam liść do szyby przyklejony, zacinął deszcz, odłaziła emalia, wiały wiatry, wschodził i zachodził księżyc spuszczały na sznurku, szła procesja



i w ogóle – to było okno młodopolskie, okno teatralno-kiczowate, okno-pułapka na początkującego literata, okno-śmierć literata młodego, okno-konwencja, okno-gigantyczna okładka książki Tokarczuk. To było okno z teatru taniego, ulicznego, objazdowego, tfu! (Fot. 13)

Fragment ten przypomina wiersz Leopolda Staffa zatytułowany *Deszcz jesienny*. Witkowski groteskowo naśladuje melancholijny opis jesiennej przyrody: „zaczynał deszcz”, „wiały wiatry”, „liść do szyby przyklejony”. Zamiast wyrażania smutku i żalu, stosuje dowcip językowy: „wschodził i zachodził księżyc spuszczały na sznurku”. Cytat ten dowodzi, że Witkowski wychwytuje i przedrzeźnia schematy językowe nie tylko na poziomie słownictwa i frazeologii, ale również na poziomie konwencji literackich szablonowo powielanych przez młodych twórców.

Zabieg *poetyzacji* rozumiany jako umieszczanie w tekście prozaicznym elementów właściwych poezji, wprowadza do prozy pewną dozę polisemantyczności, charakterystyczną szczególnie dla tekstów lirycznych. Dzięki zróżnicowaniu odcieni znaczeniowych świat przedstawiony w prozie Witkowskiego staje się wielowymiarowy. Z drugiej strony jednak, stylizacja na język poetycki stanowi tutaj drwinę z klasycznych konwencji i tematów polskiej literatury.

### 2.1.1. METAFORY ONTOLOGICZNE

Włodzimierz Wysoczański w cytowanym już opracowaniu definiuje *wiedzę potoczną* następująco: „wywiedziona z leksyki i semantyki potocznej języka, jest niewyspecjalizowana, nietworząca całości i niespójna, a nawet zawierająca często elementy sprzeczne” (Wysoczański 2005: 81). Bohaterowie Witkowskiego operują wiedzą potoczną, więc ich wypowiedzi stanowią przykłady wymienionych cech. Dodatkowo, Witkowski naśladuje tę cechę potocznego opisu rzeczywistości, która polega na wyjaśnianiu abstrakcyjnych pojęć, takich jak *Bóg*, *Honor*, *Ojczyzna* za pomocą określeń odnoszących się do konkretnych, fizycznych obiektów, np. „Bóg, Honor i Ojczyzna utrwalone raz na zawsze w twardej okładce ze świecą obwolutą, dziesięć kilo wartości” (Fot. 135).

Bogactwo tego typu metafor w potocznym operowaniu językiem zauważają i opisują autorzy dzieła *Metafory w naszym życiu* – George Lakoff oraz Mark Johnson. Co więcej, utrzymują oni, iż „metafora nie jest jedynie ornamentem stylistycznym czy retorycznym” (Lakoff, Johnson

1988: 6), ale stanowi „centralny składnik codziennego posługiwania się językiem” (tamże: 6). Szczególnie metafory ontologiczne, które pozwalają na to, by „pojmwac wydarzenia, czynności, uczucia, wyobrażenia itd. jako rzeczy i substancje” (tamże: 49) są eksploatowane przez przeciętnych użytkowników języka. Służą one nazywaniu, kategoryzowaniu i racjonalizowaniu naszych doświadczeń. Pomagają również w rozpoznawaniu właściwości, aspektów i przyczyn wydarzeń czy zjawisk oraz ustaleniu celów i motywów działania (tamże: 49–50).

Metafory ontologiczne w prozie Michała Witkowskiego stanowią element stylizacji na język potoczny. Można je rozpoznać na przykład w poniższych cytatach:

Żeby taki trup wielki mi się przed nosem obracał powoli przez cały dzień, to już dziękuję bardzo! Mięso tak podane wydaje mi się zbyt dosłowne, zbyt oczywiste... W swej cielesności. Tak wielki kebab to jednak przypomina człowiekowi o śmierci, szczególnie jesienią... (Bar. 88)

Kiedy zaczynał dłużyć w języku, rdzenie słów, końcówki fleksyjne, konstrukcje składniowe nabierały fizyczności – było w tym coś z obierania grzybów, rozwarstwiania blaszek, odcinania ogonków, aż można się ubrudzić. Długo mył potem ręce w poźółklej umywalce (...) jak lekarz po skończonej wizycie. (Fot. 294)

W obu cytatach Witkowski wymienia cechę, która stanowi łącznik pomiędzy elementem abstrakcyjnym i elementem konkretnym: kebab przypomina o śmierci ze względu na *cielesność*, natomiast analiza języka przypomina obieranie grzybów do tego stopnia, że staje się niemal *fizyczna*.

Poniższy fragment opisuje natomiast „unieruchomianie wartości”, która jest przyrównana do rwącej rzeki. Jej ujarzmienie i sprowadzenie w postaci banknotów dolarowych i sztabek złota może dokonać się dopiero wtedy, gdy dopłynie ona do „bezpiecznej przystani kasetki”:

Dopiero stal i złoto pozwalały unieruchomić choć na chwilę wartość. Biegając niespokojnie od wody i pieczarek przez pieniądze do bardziej pewnych kruszców. Bo wartość to prąd, to woda: bez koryta, kabla błąka się toto bezwładnie, niesione jakimś wewnętrznym niepokojem. Smytkie toto jak wyrostek. A dlaczego nie miałyby wpływać do bezpiecznej przystani naszej kasetki? (...) to mało, to „prawie nic” zamienić choć na odrobinę wartości, sztabek złota lub sztabek równo poukładanych w szkatule dolarów. Które można w nocy sobie wyciągać, oglądać, ewentualnie pieścić, całować, wachać et cetera. (Bar. 24)

Sposób kategoryzowania zjawisk poprzez nadawanie im formy rzeczy materialnych stanowi również cechę dziecięcego pojmowania świata. Jeden z małych bohaterów prozy Witkowskiego mówi:

Ty, wuju, ważysz swoje, tobie palić nie trzeba, ciało samo cię do ziemi ciągnie, lata na tobie leżą jak odważniki ciężarem, ja młody! (Bar. 81)

Konkretyzacja abstrakcyjnych pojęć poprzez nadanie im realnych kształtów i wymiarów dotyczy także opisu emocji, np.: „Jak ja słyszę „sanepid”, to... to we mnie emocje narastają! W kształcie noża.” (Bar. 32). Ta sugestywna wizualizacja pozwala mocno i dosadnie opisać emocje, których upostaciowieniem stał się w tej wypowiedzi *noż*. Pozostałe przykłady rozpoznanych w prozie Witkowskiego metafor ontologicznych brzmią następująco: „Siedzieli otoczeni gęstym bezczasem” (pojęcie jako substancja), „listopad oprawiony w łuszczące się ramy” (Fot. 13) (pojęcie jako przedmiot), „na samym początku mojej pamięci” (Cop.) (pojęcie jako rzecz).

Kategoryzowanie ontologiczne w potocznych opisach rzeczywistości ułatwia poruszanie się w świecie pełnym niewyjaśnionych zjawisk, nieznanymi przyczynami czy domniemanymi motywacjami. Pomaga również w werbalizowaniu spostrzeżeń, wrażeń, zjawisk. Zabieg ten ma więc w rzeczywistości pozaliterackiej funkcję przede wszystkim praktyczną. Plastyczność i sugestywność metafor ontologicznych wyłania się dopiero w utworze literackim, w którym metafory te pełnią, obok funkcji stylizacyjnej, również funkcję zdobniczą, o czym świadczą omówione powyżej cytaty z prozy Michała Witkowskiego.

## 2.2. PORÓWNANIA

Włodzimierz Wysoczański w dziele zatytułowanym *Językowy obraz świata w porównaniach zleksykalizowanych* definiuje *porównywanie* jako „podstawę, a zarazem środek poznania rzeczywistości świata realnego i wyobraźnego dzięki ustaleniu podobieństw i różnic między składnikami tej rzeczywistości” (Wysoczański 2005: 21). Stwierdza także, że porównywanie służy uwypukleniu własności danych obiektów, ich pełniejszej charakterystyce i ocenie oraz ustalaniu relacji pomiędzy porównywanymi obiektami (tamże: 21).

Porównania w prozie Michała Witkowskiego służą charakterystyce osób i zjawisk. Wartość tej charakterystyki polega na pisarskim wysiłku

unikania *porównań zleksykalizowanych*, występujących jako utarte wyrażenia i zwroty językowe (Kurkowska, Skorupka 1959: 202), i tworzeniu zamiast nich *porównań swobodnych*, to znaczy takich, które „mogą być każdorazowo formułowane w akcie komunikacji językowej” (Wysoczański 2005: 29). Cechuje je konkretność, ponieważ „wyrażają indywidualne właściwości obiektu charakteryzowanego w członie porównywanym” (tamże: 29). Jako nietuzinkowe i oryginalne konstrukcje decydują także o wyrazistości stylu prozy Witkowskiego.

Ilustrację tego stwierdzenia może stanowić przykład jednego z porównań metaforycznych, w którym Witkowski zestawia zjawisko abstrakcyjne z substancją materialną:

Wszystkie [wspomnienia] są czarne jak noc, mokre jak liście kasztanowca w przedszkolnym ogrodzie, na ziemi, jesienią. Nieświeże jak zapach obiadu po obiedzie. (Fot. 115)

Skomponowane w ten sposób porównanie wprowadza nową jakość do stylu obrazowania przyjętego przez autora w *Fototapecie*. Podstawą jego konstrukcji są cechy semantyczne przymiotników motywujących porównanie: *czarne*, *mokre*, *nieświeże*. O ich zastosowaniu zdecydowały skojarzenia, które można łączyć również ze *wspomnieniami*: *czarne*: ‘zamazane’, ‘odległe’, ‘złe’, *mokre*: ‘łzawe’, ‘zatarte’, ‘smutne’, *nieświeże*: ‘zapomniane’, ‘odległe’, ‘nieprzyjemne’. Porównanie to stanowi doskonałą ilustrację stylu prozy Witkowskiego, ponieważ wskazuje na uprzywilejowaną przez pisarza recepcję rzeczywistości z perspektywy zwykłego człowieka (autor przyrównuje wspomnienia do bliskich człowiekowi miejsc, czynności i zjawisk, takich jak: *noc*, *liście*, *ogród*, *ziemia*, *jesień*, *obiad*) oraz na sensualizm (przejawiający się w określeniach: *czarne*, *mokre*, *nieświeże*) związany z potocznym doświadczeniem świata. Inne przykłady porównań opartych na metaforze ontologicznej, czyli takiej, która pozwala na ujęcie zjawisk i pojęć jako rzeczy materialnych, to: „umorusani chłopcy przyprószeni tym wtorkiem jak szarym kurzem” (Bar. 55) (pojęcie jako substancja), „lata na tobie leżą jak odważniki, ciężarem” (Bar. 81) (pojęcie jako przedmiot), „A wszystko niech spływa po śliskiej sukni, jakby ta muzyka była wytrawnym masażystą.” (Cop.) (pojęcie jako istota żywa).

Porównania poetyckie, podobnie jak porównania potoczne, służą charakterystyce osób i zjawisk. Różnią się natomiast od porównań utartych – krótkich i raczej schematycznych – tym, że są bardziej rozbudowane, a ich funkcją jest oryginalne ujęcie przedmiotu porównania, np.:

A uśmiech to ma... jak kilo cebuli. (Bar. 15)

W leniwym popołudniu monotonne odgłosy otwierania puszek nie przypominają wcale wystrzałów, prędzej fanfary na cześć lata. (Fot. 193)

Niebo zapchane granatowymi chmurami przypomina płuca gruźlika na rentgenowskiej fotografii. (Lub. 10)

Kiedy nadchodziła burza, dachy jeżyły się antenami i kolcami piorunochronów jak czarne koty na kotłowni. (Cop.)

Jechałem z tyłu, klęcząc na siedzeniu i patrząc jak autostrada rozwija się za nami, jakby samochód był szpulą. (Cop.)

Z takim dystansem patrzyłem, jakby z innej planety! (Bar. 125)

W ostatnim porównaniu użyto rzeczownika *dystans* w znaczeniu dosłownym: jako określenia przestrzeni i odległości. Takie przesunięcie semantyczne powoduje humorystyczne odświeżenie utartego zwrotu *patrzeć na coś z dystansem*, czyli 'z ostrożnością, rezerwą, powściągliwością'. Interesującą konstrukcją jest również porównanie: „wyglądał jak ruchliwa sztabka złota” (Mar. 82). Wskazuje ono na energię i wigor opisywanej osoby. Porównanie ze sztabką złota może być także wyrazem zachwytu nad jej fizycznym wyglądem, np. opalenizną mieniącą się w słońcu jak złoto.

Oryginalność porównań Michała Witkowskiego polega również na tym, że stanowią one twórcze przekształcenie porównań zbanalizowanych, takich jak: *prosty jak dąb*, *biały jak ściana* czy *podobni jak dwie krople wody*. Witkowski zastępuje obiekt wzorcowy, do którego najczęściej przyrównujemy inny obiekt o podobnych cechach, wzorem mniej oczywistym, np. „świat staje się nagle prosty, jak past simple” (Cop.), „dni podobne do siebie jak nauczycielki angielskiego” (Cop.), „byłem biały jak drzwi do gabinetu fizycznego” (Cop.).

Dominacja języka potocznego w narracji utworów Witkowskiego sprawia, że nie brakuje w nich porównań humorystycznych, przyjmujących postać zabawnych, poruszających wyobraźnię stwierdzeń. Część z nich pełni funkcję intensyfikującą, czyli „oddającą najwyższy stopień natężenia cechy bądź intensywności” (tamże: 53). Przykładem tego typu porównań mogą być następujące: „trzymał się prosto jak przelożona pensji” (Cop.) 'bardzo prosto', „wiercę się i cierpię jak zamknięty w słoiku bąk” (Cop.) 'bardzo wiercę się i cierpię', „To chłopak dobry, choć prosty. Jak nóż sprężynowy.” (Mar. 255) 'bardzo dobry i prosty', „lasy rosnące równo jak pułki żelaznych żołnierzy” (Cop.) 'bardzo równo'.

Porównania służą charakterystyce osób, rzeczy i zjawisk. Oddają namiętność danej cechy, werbalizują emocje i dokonują wizualizacji poprzez stymulowanie wyobraźni czytelnika. Porównania w prozie Witkowskiego są zwykle cieniowane poetycko lub humorystycznie. A sam proces porównywania jako „podstawowa operacja myślenia” (tamże: 21) odzwierciedla potoczny sposób postrzegania i definiowania rzeczywistości.

### 2.3. ZWIĄZKI ASOCJACYJNE

Istotne dla analizy stylu prozy Michała Witkowskiego jest pojęcie *asocjacji* jako procesu skojarzeń, w trakcie którego powstają *związki asocjacyjne*. Według *Słownika terminologii językoznawczej* związki te polegają na „łączeniu się w świadomości mówiących jednostek językowych wykazujących elementy wspólne pod względem formy lub treści” (Gołąb, Heiniz 1970: 58). Witkowski wykorzystuje możliwości asocjacyjne wyrazów językowych w tworzeniu zupełnie nieprzewidywalnych łańcuchów skojarzeniowych. Pomiedzy leksemami dostrzega konotacje, które są niemal niedostrzegalne dla przeciętnego użytkownika języka, jak w poniższym cytacie:

Listopad 1999. Ten rok przypomina cenę w supermarkecie. A jeszcze się kończy i szuka właśnie tego grosza, żeby mi wydać, jakbym dotąd nie miał dosyć. Już już mam krzyknąć: nie chcę, proszę sobie darować, choć nikt tu nie zasłużył na napiwek! Ale nie, los nie jest dla mnie przymilnym kelnerem, jest raczej otyłą babą i teraz, zamiast szybko zakończyć uciążliwą transakcję, ta baba guzdra się, zadaje denerwujące pytania w stylu: a nie ma pan może dwudziestu groszy? A ja stoję i nerwowo trzepocę nogą, bo chce mi się sikać i chce mi się już nowego roku, o pięknej płynnej cyfrze, chcę oddać mu się już bez reszty! (Fot. 9)

Zalewające rzeczywistość marketingowe sztuczki oraz wszechobecność handlu we współczesnym świecie sprawiają, że nawet cyfry tworzące rok kojarzą się z ceną z supermarketu. Ten fragment opisuje zwyczajną sytuację z codziennego życia, uzupełnioną przez Witkowskiego o skojarzenia oparte na grze słowem *reszta*. Autor tworzy spiralę skojarzeń, w której już trudno odróżnić, czy konwersujący zwraca się do ekspedientki czy do uosobionego roku 1999.

Spiętrzanie skojarzeń jest typowe dla pisarstwa Witkowskiego. W poniższym fragmencie łączy on w jednym obrazie przyłożone do ust palce z krzyżem oraz plastikowy magnetofon ze sztuką:

I składa długie, wychudzone palce jak do modlitwy rysując przy tym lakier paznokciem o paznokiec. Są długie, jak u porno gwiazdy. Gdy ucisza salę delikatnym „be quiet”, jej paznokiec przecinający krwiste usta tworzy czerwony krzyż (...) albo wywróconą na nice flagę szwajcarską. Gdy wskazującym palcem naciska przycisk magnetofonu, sztuczność paznokcia sprzymierza się z plastikiem sprzętu, czerwona płytką zawadza o płytkę czarną, i przez ułamek sekundy czerwień migoce zwielokrotniona w srebrnych lusterkach wystającego napisu SONY. W takich chwilach przypomina mi się, że w wielu językach słowo „sztuka” pochodzi od „sztuczny”. (Cop.)

Następny cytat wyraziście pokazuje operację dołączania kolejnych skojarzeń: „mrowisko rozdeptane przez olbrzyma” – „olbrzym polityczny” – „wielka głowa” – VIP – ktoś wielki, czyli ważny, ponieważ miał moc zmieniania rzeczywistości:

Cały dom wrzał jak mrowisko rozdeptane nogą olbrzyma. Olbrzym okazał się polityczny. Zamiast programu dla dzieci widziałem jego wielką głowę. (...) To właśnie on wyłączył nam telefon, pootwierał listy, zakazał wychodzenia. (Cop.)

Wykorzystywanie możliwości asocjacyjnych języka jest jedną z metod twórczych Witkowskiego. Zaskakujące skojarzenia dowodzą jego sprawności językowej, wyobraźni oraz stanowią wyraz fascynacji językiem, który pisarz na swój sposób afirmuje.

#### 2.4. NEOLOGIZMY

Neologizmy stanowią w prozie Witkowskiego niewielką grupę form. Wśród neologizmów słowotwórczych można wyróżnić: *bajo* – forma pożegnania, tyle, co: *cześć, do widzenia, do zobaczenia*; powstała z przekształcenia angielskiego zwrotu: *good bye* (Jest przejawem mody językowej, polegającej na zastępowaniu polskich słów angielskimi zamiennikami.); *podmiocica* z kolei to żeński odpowiednik leksemu *podmiot* (przypomina obecną w języku polskim tendencję do tworzenia żeńskich form nazw zawodów i stanowisk, np. *socjolożka, anestezjożka*).

Pozostałe neologizmy rozpoznane w prozie Witkowskiego służą, jak się zdaje, przydaniu autentyzmu wypowiedziom bohaterów, którzy posługują się językiem potocznym. A ten, jak wiadomo, niewolny jest od nieświadomych przekształceń słów czy błędnych form, które jako neologizmy artystyczne pojawiają się w utworach Witkowskiego, np. *smażonka, świeżonka* (paralele do słowa *golonka*; określenie tłustych, sma-

nych posiłków mięsnych), *znaność* 'popularność, sława', *młodzieżowość* 'bycie młodzieżowym' (rzeczownik utworzony od nazwy cechy *młodzieżowy*), *przystankersi* 'młodzi ludzie spędzający wolny czas na przystankach autobusowych'.

Niewielką grupę neologizmów stanowią wyrazy funkcjonujące w środowisku homoseksualistów. Należą do nich przede wszystkim formy słowotwórcze tworzone od słowa *ciota*, np. *ciociobar*, *ciotoland* 'bar, w którym spędzają czas geje', *ciotostwo* 'społeczność homoseksualna', *interciota*, *półciota* 'osoba wykazująca skłonności zarówno homo, jak i heteroseksualne', *pikietować* 'flirtować, uwodzić', *pikieta* 'miejsce flirtu'. Ciekawymi neologizmami są również formy *McŚwiat* oraz *psychłopcy*. Pierwsza z nich symbolizuje wszechobecny we współczesnym świecie konsumpcjonizm. Odwołuje się do nazwy chyba najpopularniejszego na świecie baru *McDonald's* oraz do pojęcia *macdonaldyzacji* obejmującego zjawiska przenoszenia zasad panujących w barach szybkiej obsługi na wszystkie dziedziny życia publicznego. Forma *Psychłopcy* powstała natomiast z kontaminacji wyrazów *pies* i *chłopiec*. Witkowski podpowiada, jakie cechy doprowadziły do połączenia tych słów: „Dużo się tego kręci. Luźnych, bezpańskich”. (Bar. 12). *Luźny* może znaczyć 'beztroski, bezrobotny', natomiast *bezpański* 'włóczący się po ulicach'. Dodatkowe skojarzenia wiążą się z wieloznacznością słowa *szczeniak* – 'młody piesek', ale też 'chłopak, nastolatek' oraz z wyrazami *pysk* – 'morda psa', *pyskować* – 'odzywać się do niegrzecznie', stosowanymi zwłaszcza w rozmowach pomiędzy dorosłymi a dziećmi.

Neologizm *pluszowiec* w zdaniu „Kanty stołu pluszowieją” (Cop.) zdradza inspirację poezją Bolesława Leśmiana, dla którego charakterystyczne są czasowniki odprzymiotnikowe utworzone za pomocą sufiksu *-eć* i wyrażające niezwykle metamorfozy.

Neologizmy pojawiające się w literaturze wprowadzane są „na dożyty użytek twórcy” (Sierotwiński 1986: 155), nie aspirują do utrwalenia w języku ogólnym. Służą raczej „odświeżeniu środków leksykalnych, cieniowaniu znaczeń i zabarwieniu wyrazów oraz uzyskiwaniu nowych efektów brzmieniowych” (tamże: 155). U Witkowskiego neologizmy pełnią dodatkowo funkcję stylizacyjną. Odzwierciedlają dążność języka potocznego do tworzenia ekspresywnych, treściwych form pozwalających na zwarte i zwarte ukształtowanie wypowiedzi (Kurkowska, Skorupka 1959: 89).





Przedmiotem uwagi w niniejszym artykule było zbadanie funkcji słownictwa nacechowanego stylistycznie w kształtowaniu się idiolektu artystycznego Michała Witkowskiego. Spośród wszystkich kategorii leksykalnych rozpoznanych w prozie tego pisarza omówione zostały te, które stanowią o oryginalności i efektywności jego stylu, tj.: porównania, związki frazeologiczne, metafory, epitety, związki asocjacyjne, neologizmy.

Indywidualny styl Michała Witkowskiego przejawia się w nietypowych porównaniach. Konstrukcje, które tworzy, zaskakują doborem członów porównywanych. Zastępowanie konwencjonalnych wyrażen niezwykłymi połączeniami leksykalnymi stanowi o unikalności jego językowej wyobraźni. Świadczy o tym również dostrzeżenie odległych konotacji pomiędzy leksemami i zestawianie ich w jednym szeregu znaczeniowym. Stemplem autorskiego stylu odznaczają się frazeologizmy, które pisarz poddaje różnym przekształceniom. Udana zabiegi parafrazywania i deleksykalizacji dowodzą kreatywności Witkowskiego w operowaniu językiem. O stylistycznej oryginalności jego utworów decydują również poetyckie środki wyrazu. Sugestywne metafory i plastyczne epitety skutecznie wizualizują opisywane treści. Stylotwórcza funkcja neologizmów przejawia się w dążności Witkowskiego do wyzyskania nowych form i znaczeń wyrazów.

Podsumowując, o indywidualności wypowiedzi autorskiej decyduje kreatywne i innowacyjne operowanie dostępnymi zasobami leksykalnymi polszczyzny.

## BIBLIOGRAFIA

### ŹRÓDŁA

- Bar. – Witkowski Michał, *Barbara Radziwiłłówna z Jaworzna-Szczakowej*, Warszawa 2008.
- Cop. – Witkowski Michał, *Copyright*, [www.free.art.pl/michal.witkowski/](http://www.free.art.pl/michal.witkowski/).
- Fot. – Witkowski Michał, *Fototapeta*, Warszawa 2006.
- Lub. – Witkowski Michał, *Lubiewo*, Kraków 2006.
- Mar. – Witkowski Michał, *Margot*, Warszawa 2009.

### LITERATURA

- Bernacka A., *Słownik frazeologiczny*, Warszawa 2005.

- Dziamska-Lenart G., *Innowacje frazeologiczne w powojennej felietonistyce polskiej*, Poznań 2004.
- Gołąb Z., Heinz A., Polański K., *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1970.
- Ignatowicz-Skowrońska J., *Frazeologizmy jako tworzywo stylu współczesnej powieści polskiej*, Szczecin 2008.
- Kurkowska H., Skorupka S., *Stylistyka polska. Zarys*, Warszawa 1959.
- Lakoff G., Johnson M., *Metafory w naszym życiu*, Warszawa 1988.
- Rusinek W., *Na dworze dziadowskiej królowej*, [www.free.art.pl/michal.witkowski/](http://www.free.art.pl/michal.witkowski/).
- Sierotwiński S., *Słownik terminów literackich*, Wrocław 1986.
- Słownik poprawnej polszczyzny*, oprac. Drabik L., Sobol E., Warszawa 2005.
- Sokólska U., *leksykalno-stylistyczne cechy prozy Melchiora Wańkowicza*, Białystok 2005.
- Styl literatury (po roku 1956)*, pod red. B. Witosz, Katowice 2003.
- Systematyzacja pojęć w stylistyce*, pod red. S. Gajda, Opole 1992.
- Wysoczański W., *Językowy obraz świata w porównaniach zleksykalizowanych*, Wrocław 2005.

## STYLE-CREATIVE FUNCTIONS OF SELECTED LEXICAL CATEGORIES OF MICHAŁ WITKOWSKI'S WORKS

### Summary

The article is an attempt to identify lexical categories which determined the original style of Michał Witkowski's writing to a greatest extent. The analysis of the writer's language has concentrated on the examination of a style-creative function of collocations and poetic devices. The impact on the shape of artistic idiolect of the *Lubiewo's* author has been particularly noticed in metaphors, comparisons, associations and neologisms. Types of phraseological innovations have been discussed. What is more, an attention has been paid to the role of such measures in animation of artistic expression. The metaphors have been identified as devices serving a vivid presentation of thoughts and feelings. Elaborated and extraordinary comparisons, which surprise by a choice of the elements being compared, have been described as examples of Witkowski's linguistic imagination. The style-creative function of associations has been noticed in the author's exploitation of remote connotations between lexemes to create totally unpredictable association chains. The neologisms play this function by introducing new forms and meanings to the text, which have been presented on representative examples. The final conclusion of the above reasoning regards a skilful and innovative use of a language in the work on developing the original style of writing.

# RECENZJE



**Elżbieta Umińska-Tytoń**  
*Polszczyzna dziewiętnastowiecznych salonów*  
Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2011, ss. 262

Publikacja E. Umińskiej-Tytoń, wpisująca się w nurt dociekań socjolingwistycznych, jest ciekawą monografią, poświęconą jednej z odmian socjalnych języka polskiego XIX wieku – polszczyźnie salonowej. Wybór przedmiotu analiz jest ze wszech miar słuszny, gdyż – jak zauważa Autorka – zróżnicowanie społeczne i stylowe dziewiętnastowiecznej polszczyzny nie zajmuje wiele miejsca w opracowaniach językoznawczych, a język ówczesnych elit w ogóle nie znalazł się w polu zainteresowań lingwistów. Praca E. Umińskiej-Tytoń zatem nie tylko wnosi nowe fakty w zakresie odmian socjalnych języka tamtych czasów, ale również poszerza naszą wiedzę w dziedzinie bogactwa stylistycznego naszego języka, a także „utrwała odchodzący w przeszłość sposób posługiwania się językiem wyszukany, eleganckim, dbałym o formy” (s. 17).

Krótkiego komentarza wymaga tytuł książki, albowiem Autorka we *Wprowadzeniu* zaznacza (s. 19), że XIX wiek, stanowiący ramę chronologiczną badań, ma charakter umowny. Źródła będące podstawą opisu języka salonów w rzeczywistości obejmują okres od rozbiorów do odzyskania niepodległości. Ustalenie takich cezur E. Umińska-Tytoń tłumaczy szczególnym charakterem okresu zaborów, które miały duży wpływ na sposób funkcjonowania języka, poziom świadomości językowej, a także stabilizację form życia społecznego.

Na osobną uwagę zasługuje dobór tekstów źródłowych, które odznaczają się i różnorodnością, i liczebnością. Autorka uwzględniła – co zasługuje na uznanie – autentyczne dokumenty epoki (pamiętniki i wspomnienia ówczesnych uczestników i obserwatorów życia towarzyskiego), realistyczną prozę artystyczną, poradniki i kodeksy obyczajowe oraz tek-

sty satyryczne. Zestawianie przykładów pochodzących z różnorodnych źródeł pozwoliło ujawnić formy językowe typowe dla badanej odmiany polszczyzny, określić ich wartość stylistyczną, zakres użycia, a także odróżnić autentyczne zachowania językowe od tych, które są przejawem artystycznej kreacji w tekstach literackich.

Ekscerpcję materiału przeprowadziła E. Umińska-Tytoń według trzech kryteriów: tematycznego (bogactwo słownictwa wymusiło ograniczenie leksyki do kilku kręgów tematycznych związanych z życiem towarzyskim epoki), stylistycznego (pozwoliło ono wyłonić formy nacechowane, właściwe dla eleganckiej, salonowej polszczyzny) i ilościowego (wysoka frekwencja form, głównie stałych formuł grzecznościowych czy elementów struktury dialogu, świadczy o ich szczególnym znaczeniu w badanej odmianie językowej).

Rozważania E. Umińskiej-Tytoń koncentrują się wokół następujących problemów: sztuka rozmowy, wykładniki etykiety językowej oraz tworzywo językowe rozmów salonowych. Omówienie pierwszego zagadnienia, dotyczącego sztuki rozmowy, Autorka rozpoczyna od ustalenia relacji między rozmową, dialogiem a konwersacją, słusznie uznając odrębność konwersacji jako gatunku (w celu uniknięcia powtórzeń na określenie konwersacji salonowej używane są w pracy nazwy *rozmowa*, *rozmowa towarzyska*, *salonowa*, *dialog salonowy*). Jak wiemy, rozmowa jako rodzaj komunikacji bezpośredniej, twarzą w twarz, to nie tylko przekaz słowny. Przebieg i charakter rozmowy zależą od elementów, które można nazwać niewerbalnymi sposobami przekazywania informacji. W XIX wieku zachowania językowe w dużym stopniu zależały od dobrych manier, którym Autorka poświęca jeden z podrozdziałów rozprawy. O roli, jaką odgrywały zasady dobrego wychowania w owym czasie, niech zaświadczy takie oto zdanie, wyjęte z recenzowanej publikacji: „Znajomość form towarzyskich bywała miarą wartości człowieka” (s. 33). Ilustracją tego, jak bardzo ceniono znajomość form towarzyskich na dziewiętnastowiecznych salonach, jest bogate słownictwo, zapożyczone i rodzime, nazywające reguły zachowania, np. *bon ton*, *comme il faut*, *etykieta*, *galanteria*, *maniera*, *savoir-vivre*, *konwencja*, *politura*, *polor*, *kindersztuba*, *obejście*, *układ*, *ułożenie* itp. Przywiązanie do tego swoistego *savoir-vivre’u*, będącego wyrazem wykształcenia, uprzejmości i szacunku dla drugiego człowieka, słabnie od połowy XIX wieku. Krytycy rygorystycznego stosowania form towarzyskich zarzucają takim zachowaniom przerost formy nad treścią, a sztywne re-

guły zachowania coraz częściej postrzegane są jako „krępujące i uciążliwe” (s. 35).

Do opisu zasad dobrego zachowania, obowiązujących podczas rozmowy, E. Umińska-Tytoń stosuje pojęcie komunikacji niewerbalnej, która obejmuje „zachowania kodowane i dekodowane w obrębie społecznie uznanego systemu sygnałów, bądź też inne, kodowane intencjonalnie” (s. 37).

Najważniejszym systemem komunikacji niewerbalnej jest komunikacja wzrokowa, której autorzy kodeksów dobrego zachowania poświęcają najwięcej miejsca. Przepisy regulujące komunikację wzrokową koncentrowały się przede wszystkim na ekspresji twarzy, np. mimika miała wyrażać uczucia pozytywne, a ukrywać emocje negatywne. Istotny był również kontakt wzrokowy, świadczący o zainteresowaniu rozmówcą i jego sprawami. Ważną rolę odgrywały gesty i postawa ciała, np. ukłon czy podanie ręki to konwencjonalne gesty przy powitaniu i pożegnaniu. Nie wskazano natomiast nadmiernej gestykulacji, zalecano panowanie nad nią, elegancję i umiar. Takie zachowania właściwe były osobom wysoko urodzonym i o nienagannych manierach. Do innych elementów ze sfery komunikacji wzrokowej należy m.in. opanowanie w sposobie poruszania się, zachowanie dystansu wobec rozmówcy czy też strój stosowny do okazji.

Kolejnym systemem komunikacji niewerbalnej, omówionej w recenzowanej monografii, jest komunikacja słuchowa, obejmująca zalecenia dotyczące modulacji głosu (odpowiedni ton i wysokość głosu, głośność oraz tempo mowy). Istotna była również barwa głosu, stąd też np. młode panny namawiano do kształcenia głosu, by nadać mu miękkość brzmienia.

Najmniej miejsca dziewiętnastowieczne kodeksy obyczajowe poświęcają komunikacji pozawzrokowej obejmującej dotyk (niewskazany), punktualność i przestrzeganie zwyczajowych terminów, a także porę i czas trwania różnego rodzaju wizyt.

Ważnym składnikiem rozmowy towarzyskiej było również milczenie. Reguły dobrego zachowania zalecały m.in. „słuchać uważnie, cierpliwie, nie przerywać mówiącemu, a więc milczeć, gdy on mówi” (s. 47).

Interesującą część pracy stanowi rozdział poświęcony tematyce konwersacji salonowych. Umiejętność „zawiązania rozmowy” i wybór odpowiedniego tematu – takiego, który zainteresuje wszystkich uczestników rozmowy – było wielce pożądaną sztuką życia towarzyskiego. Te-

maty konwersacji wiązały się wyłącznie ze sprawami miłymi, przyjemnymi i ciekawymi, gdyż celem rozmów salonowych była rozrywka i zabawa. Z reguły nie zgłębiano i nie roztrząsano poruszanych kwestii, ponieważ kobiety, które tworzyły centrum salonowego życia, nie posiadały gruntownej wiedzy, by zrozumieć niuanse podejmowanych zagadnień. Stąd też mówiono dowcipnie, lekko, barwnie, acz bez wnikania w szczegóły.

Do klasycznych tematów salonowych konwersacji należały: pogoda (zazwyczaj na początku rozmowy), literatura, teatr, sztuka, podróże, obce kraje, rozrywki, np. sport, polowania, pojazdy, uprawa kwiatów, ogrody, konie i wyścigi, moda (ten temat dominował wśród pań), kobiety (ten z kolei zarezerwowany był wyłącznie dla mężczyzn). W męskim gronie rozmawiano również o polityce, gospodarce, nowoczesnej technice i ekonomii. Przedmiotem konwersacji były również nowinki, plotki, stosunki towarzyskie i koligacje.

W salonie literacko-artystycznym prowadzono nieco inne rozmowy. Skupiały się one głównie na literaturze, sztuce, nauce, muzyce, religii, a także prezentacji własnych dokonań artystycznych.

W dziewiętnastowiecznym kodeksie zachowań salonowych istniały również zakazane tematy, do których można zaliczyć kontakty damsko-męskie. Macierzyństwo i czas ciąży z kolei objęte były dyskrecją, nie stosownie było rozmawiać również o chorobach i dolegliwościach. Biologiczna sfera człowieka także była objęta obyczajowym tabu, podobnie tematy dotyczące prywatności rozmówcy, szczególnie nie na miejscu były pytania o majątek, interesy, kłopotliwe szczegóły życia rodzinnego.

Innym zagadnieniem omówionym w rozprawie E. Umińskiej Tytoń jest struktura rozmowy towarzyskiej, która składa się z początku rozmowy (nawiązanie kontaktu), kontynuacji, polegającej „na podjęciu zaproponowanego tematu i podtrzymywaniu go aż do wyczerpania”, oraz zakończenia rozmowy. Siłą napędową każdej konwersacji były pytania, które inicjowały rozmowę, a także ją podtrzymywały.

Ważnym elementem salonowego życia była elegancja, w tym także elegancja językowa. Na salonach dbano o urodę i staranność języka narodowego, stąd też wypowiedzi bywalców salonów charakteryzowały niecodzienne środki językowe, właściwe stylowi artystycznemu. Autorka, analizując ten aspekt konwersacji, omawia następujące zjawiska: eufemizmy, sposób formułowania sądów i opinii, elementy stylu artystycznego, zręczne powiedzenia i komplementy.



Ostatnim zagadnieniem, dotyczącym sztuki rozmowy, opisanym w pracy E. Umińskiej-Tytoń jest problem wyrażania emocji, które nie były mile widziane na salonach. Należało ich unikać i w zachowaniu, i w języku.

Drugie obszerne zagadnienie, podjęte w recenzowanej monografii, to wykładniki etykiety językowej. Aby ukazać dominujące cechy językowego *savoir-vivre'u*, które obowiązywały w dziewiętnastowiecznych sferach wyższych, Autorka analizie poddała trzy zagadnienia: repertuar i zasady stosowania form adresatywnych, formy nazywające osobę trzecią oraz wybrane akty mowy o funkcji grzecznościowej. Wśród form adresatywnych E. Umińska-Tytoń wyróżnia: formy adresatywne zawierające imię (stosowane w kontaktach familiarnych); formy adresatywne zawierające nazwisko (używano ich wtedy, gdy rozmówca stał niżej w hierarchii społecznej); nazwy pokrewieństwa i powinowactwa w roli adresatywów (używano ich w rozmowach, których uczestnicy byli rzeczywistymi krewnymi); tytuły rodowe, które w funkcji wokatywnej używane były między rozmówcami równymi sobie; nazwy urzędów (w funkcji adresatywnej miały szeroki zasięg, stosowano je jako wyraz grzecznego dystansu); staropolskie formy adresatywne, np. (*w*)*asan/acan(i)*, *waćpan*, *aspan*, *waść*, *aśćka* i inne. Funkcję grzecznościową pełniły także formy 2. osoby lp., 3. osoby lp. i 2. osoby lm.

Formy adresatywne w wypowiedzi zajmowały trojaką pozycję: inicjalną (pełniły funkcję fatyczną, wyznaczały ton rozmowy, określając jej charakter, który mógł być oficjalny, potoczny, rodzinny lub intymny), wewnątrz wypowiedzenia (pełniły te same funkcje co w pozycji inicjalnej), końcową (podyktowane były względami grzecznościowymi).

E. Umińska-Tytoń podkreśla, że stosowanie form adresatywnych, szczególnie rozbudowanych, nadawało wypowiedzi uprzejmy, wyszukany, a co najważniejsze grzeczny charakter. Bogactwo tego typu form i sposobów ich użycia umożliwiało modelowanie relacji między rozmówcami, poprzez „stopniowanie dystansu lub związków emocjonalnych” (s. 149).

Zasady etykiety językowej regulowały również sposoby mówienia o osobach trzecich, np. nie wolno było używać zaimka *on*, *ona* lub samego tytułu bez *pan*; arystokratów identyfikowano za pomocą formuły zawierającej tytuł rodowy, który zwykle poprzedzał imię i nazwisko; wobec osób, które nie posiadały tytułów arystokratycznych, stosowano formy *pan(i)*; z kolei służba domowa zwykle identyfikowana była wyłącznie imieniem.

E. Umińska-Tytoń w dalszej części tego rozdziału omawia językowe formuły grzecznościowe, w tym formuły powitalne (np. *dzień dobry, dobry wieczór, witam, witaj, niech będzie pochwalony*), formuły pożegnalne (np. *bądź zdrow, upadam do nóg, żegnam, dobranoc, do widzenia, adieu*), przedstawianie się i przedstawianie kogoś, przeprosiny, prośby, zaproszenia i inne formy.

W recenzowanej pracy ostatnim zagadnieniem poświęconym etykiecie językowej są strategie grzecznościowe. E. Umińska-Tytoń zbadała najlepiej poświadczone w tekstach źródłowych autonomiczne akty mowy o charakterze grzecznościowym, np. *wolno wiedzieć, chciej kupić, pozwól powiedzieć, mieć zaszczyt/honor* itp. Autorka w taki oto sposób tłumaczy potrzebę stosowania tego typu formuł: „Grzeczne, eleganckie mówienie nie mogło sprowadzać się do samego przedmiotu rozmowy; nie sposób było bez żadnych wstępów postawić pytanie, wyrazić własną opinię, nie mówiąc już o sformułowaniu prośby, zaproszenia czy innego aktu grzecznościowego” (s. 186).

Analityczną część pracy zamyka rozdział poświęcony tworzywom salonowych rozmów. Pierwszy podrozdział tego fragmentu rozprawy to alfabetycznie ułożony słownik, zawierający leksykę związaną z realiami życia warstwy wyższej, czyli ludzi przywiązanych do luksusu i zbytku. Słownictwo ujęte w tej części nie było w ogólnopolskim użyciu, stanowiło natomiast charakterystyczny element języka arystokracji. Podkreślić należy, że ów słownik Autorka opatrzyła obszernym komentarzem językoznawczym.

E. Umińska-Tytoń z całości materiału leksykalnego wyodrębniła kilka kręgów tematycznych: nazwy różnych spotkań towarzyskich, np.: *asambl, bal, cercle, fajf, herbatka, piknik, raut, wieczorek*; nazwy uczestników życia towarzyskiego, np. *aranżer, arystokrata/ka, dama, danser*; słownictwo nazywające relacje międzyludzkie, np. *koligacja, koneksja, mariaż, parantela*, oraz leksemy dotyczące dobrych manier, np.: *bon ton, dystynkcja, elegancja, formy, galanteria, pas, takt*.

Ten krótki przegląd przykładów, wybranych z recenzowanej monografii, pokazuje istotną cechę języka badanej grupy społecznej, a mianowicie większa część zebranego słownictwa to zapożyczenia z języków obcych. Wyrazy rodzime stanowią mniej niż 1/3 całości materiału. Najliczniej poświadczone są galicyzmy (43%), następnie latynizmy (15%) i anglicyzmy (6%). Zapożyczenia z innych języków (perski, hiszpański, grecki, woski itd.) to także 6% całości.

Drugi podrozdział tej części pracy uwzględnia s frazeologizowane wyrażenia, zwroty, frazy, np.: *ad patres*, *bywalec salonowy*, *czynić widocznym*, *dać/dawać zdanie*, *galicyjski hrabia*, *jechać do wód*, *otworzyć dom*, *wielki pan*, *(ktoś) z dobrego domu*, *zabrać znajomość*, wśród których dominują kalki z języka francuskiego.

W rozdziale poświęconym frazeologii znalazły się także przysłowia, które w języku wyższych warstw społecznych pojawiają się sporadycznie, jeżeli pochodzą z polskiej tradycji. Arystokracja znacznie chętniej używała przysłów francuskich.

Ostatni fragment części materiałowej poświęcony został udziałowi języków obcych w konwersacji salonowej. Jak łatwo można się domyślić, największą popularnością na salonach cieszył się język francuski, który pełnił funkcję prestiżową, nobilitującą, podkreślającą granice społeczne. E. Umińska-Tytoń wskazuje również inne funkcje języka francuskiego: w warunkach zaborów znajomość tego języka „pozwaliała utrzymywać kontakt z zachodnim światem nauki i kultury” (s. 234), dzięki niemu można było również uchylać się od używania języków zaborców, ponadto rozmowy prowadzone w języku francuskim zapewniały dyskrecję – służba często obecna w salonach nie znała francuskiego. Ponadto francuskie określenia traktowano jako eufemizmy, używano ich wtedy, gdy „z jakichś względów cisnęły się na usta wyrazy niestosowane” (s. 234). Autorka omawia również zagrożenia dla języka polskiego, wynikające z nadmiernego nacisku na kształcenie sprawności w języku francuskim, np. brak umiejętności posługiwania się ojczystym językiem.

Drugim językiem używanym na dziewiętnastowiecznych salonach był angielski, którego znajomość nie wynikała wyłącznie ze snobizmu i mody. O jego użyciu decydowały względy praktyczne, handel z Anglią, a także „korzystanie z jej doświadczeń w organizacji produkcji wielkoprzemysłowej” (s. 244). Z tego też powodu angielskim posługiwano się głównie w sferach bankiersko-burżuazyjnych. Podkreślić należy, że angielski przez cały wiek XIX był językiem ściśle elitarnym.

Wnioski końcowe obejmują syntetyczne, podsumowujące omówienie trzech problemów. Pierwsze zagadnienie dotyczy grzeczności jako dominanty salonowych zachowań językowych, drugie – estetycznej wartości języka salonów i trzecie – prestiżowej funkcji języka.

Przyjęta przez E. Umińską-Tytoń kompozycja pracy jest bardzo przejrzysta i uporządkowana, nie tylko pozwala w pełni ukazać zebrany materiał, ale także eksponuje najważniejsze, najbardziej charakterystyczne

cechy językowe badanej grupy społecznej. Należy zaznaczyć, że formułowane przez Autorkę wnioski logicznie i bezpośrednio wynikają z precyzyjnej analizy niezwykle ciekawego materiału. Sposób, w jaki Autorka przedstawia wyniki badań, sprawia, że książkę czyta się z dużą przyjemnością, co jest dodatkową wartością pracy. Ta bardzo interesująca rozprawa łączy rzetelną analizę materiału z klarownością wyводу, przekonująco sformułowanymi wnioskami i wysokim poziomem języka i stylu. Z pewnością spotka się z dobrym odbiorem wśród szerokiego grona czytelników.

*Beata Kuryłowicz*  
Uniwersytet w Białymstoku

Ewelina Kwapien

*Kształtowanie się zasobu leksykalnego polszczyzny XIX wieku  
– rzeczowniki (na podstawie danych leksykograficznych)*

Warszawa 2010, ss. 301

Zdawać by się mogło, że polszczyźnie XIX wieku poświęcono już całkiem sporo prac językoznawczych, a kolejne realizowane projekty badawcze powinny skupić się raczej na korygowaniu, uzupełnianiu i modyfikowaniu opisanego stanu rzeczy. Ale chyba nie do końca tak jest. Jak się okazuje, wiek, w którym język polski funkcjonował bez niepodległego państwa, czekał na opracowanie syntetyzujące. I taką właśnie pracą – syntetyczną, choć i analityczną zarazem – jest książka Eweliny Kwapien *Kształtowanie się zasobu leksykalnego polszczyzny XIX wieku*. Opracowanie to uzupełnia bowiem lukę w badaniach nad rozwojem podsystemu leksykalnego języka polskiego XIX wieku (częściowo również XX wieku).

Autorka, wyraźnie nawiązując do prac Ireny Bajerowej<sup>1</sup>, podejmuje próbę – zresztą bardzo udaną – opisu XIX-wiecznego języka polskiego w odmianie standardowej o zasięgu ogólnopolskim<sup>2</sup>. A ponieważ I. Bajerowa dała opis podsystemu gramatycznego języka polskiego, Kwapien uzupełnia go swoją książką o opracowanie podsystemu leksykalnego. Badaczka niniejszą pracą wpisuje się tym samym w model językoznawstwa

---

<sup>1</sup> Zob. I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. I. *Ortografia z fonetyką. Morfologia*, Katowice, Katowice 1986, I. Bajerowa, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. II *Fleksja*, 1992.

<sup>2</sup> Jeśli o takim można mówić w odniesieniu do polszczyzny XIX wieku. Może lepsze byłoby określenie 'właściwy ziemiom etnicznie polskim'. Zresztą Autorka bardzo wyraźnie zaznacza uwarunkowania historyczne badanego okresu (s. 17–22).

strukturalnego, przy czym główne założenie stanowi zastosowana metoda synchronii w diachronii.

Formalnie publikacja składa się z pięciu rozdziałów, praktycznie jednak dzieli się na dwie zasadnicze części, z których pierwsza jest teoretyczna (*Rozdział I: Podstawowe problemy badania słownictwa XIX wieku, Rozdział II: Zagadnienia teoretyczne*), a druga analityczna (*Rozdział III. Kształtowanie się pól leksykalno-semantycznych rzeczowników w XIX wieku, Rozdział IV: Klasyfikacja genetyczna słownictwa XIX wieku – formalno-znaczeniowe innowacje leksykalne, Rozdział V: Klasyfikacja typów zmian znaczeniowych w XIX wieku – znaczeniowe innowacje leksykalne*). Całość pracy zamyka nie tylko *Podsumowanie*, ale również *Indeks tabel, Indeks wykresów, Wykaz wykorzystanych słowników i encyklopedii, Bibliografia* oraz (co niezwykle ważne) *Indeks polskich form wyrazowych*, czyli form przywołanych w omawianym opracowaniu. Spis wyrazów zdecydowanie ułatwia wyszukiwanie poszczególnych form, czyniąc tym samym pracę jeszcze bardziej przejrzystą i funkcjonalną.

W rozdziale I: *Podstawowe problemy badania słownictwa XIX wieku* Autorka daje krótki opis uwarunkowań historycznych i kulturowych polszczyzny. Zastosowany został, głównie w oparciu o czynniki zewnętrzny, podział na pięć podokresów (za S. Dubiszem): 1795–1815, 1815–1830, 1830–1864, 1864–1885, 1885–1905, przy czym Badaczka bardzo wyraźnie akcentuje pewną umowność wyznaczonych granic. W sposób uporządkowany i przejrzysty omówione zostały również opracowania poświęcone zagadnieniom polszczyzny XIX wieku, takim jak: język pisarzy, wariantyzacja polszczyzny, system językowy polszczyzny, chronologia procesów językowych oraz leksykografia. W osobnym podrozdziale zwięźle scharakteryzowano najważniejsze opracowania leksykograficzne polszczyzny okresu nowopolskiego: *Słownik języka polskiego* S. B. Lindego (SL), *Słownik języka polskiego* wydany staraniem M. Orgelbranda (SWil), *Słownik języka polskiego...* E. Rykaczewskiego (SR), *Słownik języka polskiego* J. Karłowicza, A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego (SW) oraz *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego (SJPD), a więc te słowniki, które Autorka wykorzystuje przede wszystkim przy gromadzeniu i selekcji materiału językowego.

Bardzo ciekawie prezentuje się kwestia wyodrębnienia przez Badaczkę leksyki XIX-wiecznej, za którą uznane zostały leksemy żywe w XIX wieku, reprezentatywne dla tego okresu (z badań wyłączono te wyrazy, które funkcjonowały również w wieku XX). Widać doskonale,

że metoda pracy została przemyślana gruntownie i wnikliwie. Najpierw E. Kwapien zdecydowała się wyodrębnić z SJPD słownictwo opatrzone kwalifikatorami: *dawne, przestarzałe i wychodzące z użycia*, które dostarczyło materiału w postaci 25 147 haseł, z czego 13 219 stanowiły rzeczowniki (52,5%). Następnie w celu odrzucenia słownictwa funkcjonującego w języku polskim przed wiekiem XIX, skonfrontowano te leksemy ze SL. Ponieważ E. Kwapien selekcjonowała materiał bardzo dokładnie, a do wiarygodności źródeł leksykograficznych podchodziła z właściwą ostrożnością, swój materiał i poddała weryfikacji o kolejne źródła (m.in. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, indeks, kartotekę oraz elektroniczną wersję *Słownika języka polskiego XVII i 1. połowy XVIII wieku*, *Słownik etymologiczny W. Borysia*, indeks zapożyczeń staro- i średniopolskich z pracy B. Nowowiejskiego *Zapożyczenia leksykalne z języka niemieckiego w polszczyźnie XIX wieku (na materiale czasopism)*). Na ostatnim etapie słownictwo sprawdzono pod względem semantycznym, co pozwoliło na odrzucenie jeszcze kilku wyrazów z początku XX wieku. Jako jeden z przykładów można podać wyraz *moslemín/moslim*, który wiązał się z realiami II wojny światowej, gdyż w gwarze obozowej oznaczał człowieka uwięzionego w hitlerowskim obozie koncentracyjnym, wycieńczonego fizycznie i załamane go psychicznie.

Ostatecznie, po konfrontacji ze SWil oraz SW, Autorka uznaje, że podstawę materiałową pracy stanowi 6706 jednostek leksykalnych, przy czym 2057 z nich prawdopodobnie powiększyło zasób leksykalny w okresie późniejszym (w I połowie XX wieku).

W rozdziale II Badaczka charakteryzuje terminologię i definicje (m.in.: *leksem, jednostka hasłowa, jednostka leksykalna, zasób leksykalny innowacja językowa i inne*), jakimi posługuje się w dalszej części pracy. W wielu przypadkach (np. przy definiowaniu hasła *neologizm*) omówione zostało zarówno węższe, jak i szersze znaczenie terminów. Ponieważ badane słownictwo prezentowane jest na wielu płaszczyznach, Autorka opisuje także kryteria podziału pól leksykalno-semantycznych (w zasadzie przejmuje je za S. Dubiszem).

E. Kwapien zdecydowała się na metodę pracy polegającą na przedstawieniu przekrojów synchronicznych polszczyzny XIX wieku, dla której wyodrębniła, mając na uwadze uwarunkowania historyczne i językowe, dwa podokresy: O<sup>I</sup>: (1795) 1801–1863/64 i O<sup>II</sup>: 1863/4–1900 (1905). Metoda ta, określana jako synchronia w diachronii, jest bardzo ceniona przez historyków języka i często stosowana w opracowaniach polszczyzny po-

szczególnych okresów<sup>3</sup>. Przyjęcie tej koncepcji właściwie więc narzuciło Badaczce strukturę kolejnych, analitycznych już rozdziałów (III, IV, V), z których każdy zasadniczo składa się z trzech części: pierwszej – poświęconej opracowaniu O<sup>I</sup>, drugiej – O<sup>II</sup> i podsumowania. Autorka bardzo wyraźnie uwypukliła te części w strukturze książki, dzięki czemu praca ma jasny układ i pozwala na sprawne poruszanie się w zagadnieniach oraz na szybkie odnajdywanie potrzebnych informacji.

W rozdziale III E. Kwapien omawia zagadnienie kształtowania się pól leksykalno-semantycznych rzeczowników w XIX wieku. Zaprezentowany materiał, uzupełniony dodatkowo o wykresy i tabele, pozwolił Badaczce zauważyć, że w O<sup>I</sup>, gdy zasób leksykalny polszczyzny poszerzył się o 1621 jednostek leksykalnych (1031 – innowacje leksykalne formalno-znaczeniowe, 590 – znaczeniowe innowacje leksykalne) wzbogaciły się kolejno pola „Człowiek w społeczności”, „Człowiek a instytucja państwa” oraz „Dom człowieka”. Natomiast w O<sup>II</sup>, kiedy to przyrost słownictwa był niemal dwa razy większy niż w O<sup>I</sup> (3028 jednostek leksykalnych, z czego 1998 to innowacje leksykalne formalno-znaczeniowe, a 1030 to innowacje znaczeniowe), najwięcej leksemów wzrosło w polach: „Człowiek w społeczności”, „Dom człowieka”, „Człowiek a instytucja państwa”. Wy tłumaczenia przedstawionych przekształceń ilościowych (w O<sup>II</sup> przybyło niemal dwa razy więcej jednostek leksykalnych niż w O<sup>I</sup>), a także jakościowych (zmiana kolejności pól w układzie rangowym<sup>4</sup>) Autorka szuka w czynnikach pozajęzykowych – w uwarunkowaniach historycznych, cywilizacyjnych i kulturowych. Na tym etapie pracy widać również bardzo wyraźnie, jak słuszne było zastosowanie przez E. Kwapien koncepcji badań synchronii w diachronii oraz przyjęcie cezury na połowę lat 60. XIX wieku. Materiał potwierdził bowiem, że dynamika rozwoju polszczyzny XIX wieku była zróżnicowana, a zdecydowanie intensywniejszy okres przypada na lata po powstaniu styczniowym.

W celu oddania tła porównawczego ta część pracy została uzupełniona również o informacje dotyczące innowacji leksykalnych w I połowie XX wieku. Tym razem, co ciekawe, nie ma znaczących różnic w pro-

---

<sup>3</sup> Oprócz cytowanych już opracowań I. Bajerowej, również: I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław 1964, A. Pihan-Kijasowa, *Lit-racka polszczyzna kresów północno-wschodnich XVII wieku. Fonetyka*, Poznań 1999, *Polszczyzna XVII wieku. Stan i przeobrażenia*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2002.

<sup>4</sup> Badaczka wykazała, że w rzeczywistości w O<sup>II</sup> względem O<sup>I</sup>, w układzie rangowym kolejność zmieniło aż osiem z piętnastu badanych pól leksykalno-semantycznych.



porcji między innowacjami leksykalnymi znaczeniowymi (1038 – 50,5%) a formalno-znaczeniowymi (1019 – 49,5%), a w układzie rangowym przyrostu słownictwa w polach leksykalno-semantycznych wraca kolejność „Człowiek w społeczności”, „Człowiek a instytucja państwa” oraz „Dom człowieka”.

Rozdział IV Autorka poświęciła genezie badanego słownictwa. Najpierw omawia słowotwórstwo rzeczowników rodzimych, a potem charakteryzuje zapożyczenia. Badaczka zauważa w XIX wieku przewagę de-rywacji rodzimych (w O<sup>I</sup> 62%, w O<sup>II</sup> 71%), co świadczy o dbałości użytkowników o czystość języka. Natomiast w kwestii zapożyczeń najsilniej na język polski oddziaływały języki francuski, łacina i niemiecki. Dobitnie potwierdzone zostaje osłabienie roli łaciny, która w drugiej połowie XIX wieku ustępuje miejsca językowi niemieckiemu.

W ostatnim rozdziale analitycznym Autorka przedstawia opis typów zmian znaczeniowych. Tym razem zauważa niemal dwukrotnie większy wzrost innowacji znaczeniowych w O<sup>II</sup> względem O<sup>I</sup>. W obu podokresach dominuje przede wszystkim przenoszenie nazw, które objęło ponad 80% przekształconych jednostek leksykalnych. Zdecydowanie rzadsze były natomiast zmiany polegające na zawężaniu lub rozszerzaniu znaczeń, a także zmianie emocjonalnej i stylistycznej wyrazu.

Książka E. Kwapien jest pracą przemyślaną, dojrzałą, rzetelną i bogatą materiałowo. W różnych ujęciach prezentuje XIX-wieczną leksykę, dzięki czemu z pewnością będą sięgać po nią osoby zajmujące się badaniem słownictwa. Ze względu na przejrzystą strukturę i syntetyczne podsumowania praca może być również wykorzystywana w dydaktyce akademickiej. Czytelniom nie pozostaje już nic innego, jak tylko czekać na opracowywane przez E. Kwapien *Słownik rzeczowników polszczyzny XIX wieku* oraz *Słownik tematyczny rzeczowników polszczyzny XIX wieku*.

Konrad Kazimierz Szamryk  
Uniwersytet w Białymstoku



***Etnolingwistyka a leksykografia.***  
**Tom poświęcony Profesorowi JERZEMU BARTMIŃSKIEMU**  
**red. nauk. Wojciech Chlebda**  
**Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego 2010, ss. 248**

Zbiór artykułów zatytułowany *Etnolingwistyka a leksykografia*, poświęcony Profesorowi Jerzemu Bartmińskiemu, zawiera artykuły, których autorzy podjęli przede wszystkim problemy opisu słownikowego oraz zagadnienia z zakresu etnolingwistyki. Książka składa się z trzech części: wprowadzenia, części głównej, którą tworzą artykuły wygłoszone na seminarium w Kamieniu Śląskim, oraz aneksu, zawierającego dwa teksty niewygaszone, ale wiążące się z podejmowaną na nim problematyką.

Tom otwiera wstęp Wojciecha Chlebdy, zatytułowany *W poszukiwaniu językowo-kulturowego obrazu Słowian*. Autor tekstu przybliży czytelnikom założenia programu badawczego *Językowo-kulturowy obraz świata Słowian na tle porównawczym*. Ponadto, przedstawia dzieje badań etnolingwistycznych w Polsce oraz omawia relację etnolingwistyki, która analizuje język w powiązaniach z kulturą i historią społeczności, z leksykografią.

Artykuł Stanisławy Niebrzegowskiej-Bartmińskiej, zatytułowany *Dwa słowniki etnolingwistyczne – moskiewski i lubelski*, zawiera omówienie dwóch słowników: *Славянские древности* (1995, 1999, 2004, 2009) i *Słownik stereotypów i symboli ludowych* (1996, 1999). Pierwszy z nich powstaje w moskiewskiej etnolingwistycznej szkole dialektologicznej Nikity i Swiełłany Tołstojów, drugi zaś – w lubelskiej, skupionej wokół Jerzego Bartmińskiego, która działa w nurcie etnolingwistyki antropologiczno-kognitywnej i jest zorientowana lingwistycznie. Autorka przedstawia założenia obydwu opracowań, wskazując podobieństwa i różnice. Ponadto, porównuje artykuły hasłowe pojęcia DESZCZ, pochodzące z obu słowników. W słowniku moskiewskim w artykule DESZCZ znajdują się: uogólniający

wstęp, bloki tematyczne (np. „władza nad deszczem”, „obrzędy wywoływania deszczu”), syntetyczne podsumowanie, bibliografia, natomiast w słowniku lubelskim artykuł składa się z następujących części: wstęp ogólnokulturowy, eksplikacja i dokumentacja, bibliografia. Analiza pozwala stwierdzić, że słownik lubelski „jest pomyślany jako rekonstrukcja obrazu świata utrwalonego w polszczyźnie i w polskiej kulturze ludowej” (s. 30), natomiast słownik moskiewski przedstawia sensy istotne kulturowo, inne zaś pomija. Omawiane praktyki leksykograficzne odzwierciedlają różne rozumienie etnolingwistyki.

Artykuł Piotra Żmigrodzkiego, zatytułowany „*Definicja leksykograficzna a opis języka*” – *ćwierć wieku później. Jeszcze o roli nativnego obrazu świata w definiowaniu*, odwołuje się do artykułu Jerzego Bartmińskiego, który został opublikowany w 1984 r. Bartmiński zwracał uwagę na fakt, że słowniki ogólne, zwłaszcza te pod redakcją Witolda Doroszewskiego i Mieczysława Szymczaka, zawierają definicje oparte na wiedzy encyklopedycznej, które są niewystarczające z punktu widzenia objaśniania znaczenia (s. 33). Autor stwierdza, że koncepcja Bartmińskiego miała niewielki wpływ na polską leksykografię po lat 90-tych i początku XXI wieku, przy czym podkreśla jej znaczenie i wskazuje korzyści z zastosowania proponowanych rozwiązań w praktyce.

Алексей Юдин jest autorem tekstu *К проблеме дефинирования в этнолингвистике*, poświęconego problemom, które powstają, gdy kognitywną definicję wykorzystuje się w analizie współczesnego dyskursu. Autor bada również inne zagadnienia metodologiczne, pojawiające się podczas przygotowywania kontrastywnego słownika aksjologicznego, a szczególną uwagę poświęca poziomom analizy materiału tekstowego.

Tadeusz Piotrowski w artykule *Słowniki w badaniach językowego obrazu świata* przedstawia uwagi na temat „metodologii badania językowego obrazu świata (JOS) ze szczególnym uwzględnieniem roli słowników” (s. 49). Autor omawia trzy źródła danych, wykorzystywanych w badaniach: tekst, ankietę i słownik, analizując szczegółowo ostatnie z nich. Zwraca również uwagę na problem reprezentatywności próby przy badaniach językowego obrazu świata i podkreśla, że obserwuje się tendencję do przeceniania opisów leksykograficznych.

Artykuł *Słowniki przedmiotowe jako źródło w badaniach porównawczych językowego obrazu świata* Zbigniewa Grenia przedstawia „wstępną ocenę przydatności słowników przedmiotowych (tematycznych) do badań porównawczych w zakresie JOS (w ramach Konwersatorium EURO-

JOS)" (s. 57). Autor stwierdza, że słowniki przedmiotowe mogą być przydatne przy porządkowaniu jednostek, które ma miejsce podczas porównywania językowych obrazów świata w różnych językach oraz przy konstruowaniu międzyjęzykowych definicji.

Mirosław Bańko w artykule *Jak opracować słownik afektonimów?* charakteryzuje afektonimy i analizuje materiał ankietowy, omawiając frekwencję afektonimów, ich rodzaje oraz relacji między afektonimami a płcią nadawcy i adresata, wiekiem nadawcy i adresata, jak również jego miejscem zamieszkania. Omówione są również inne źródła afektonimów, mianowicie opracowania leksykograficzne.

Problem przydatności definicji leksykograficznych do rekonstrukcji językowo-kulturowego obrazu wybranych pojęć omawia Iwona Bielińska-Gardziel w artykule zatytułowanym *Problem przystawalności definicji leksykograficznych do innych danych zawartych w słownikach (na przykładzie pojęć z pola RODZINY)*. Autorka przeprowadza szczegółową analizę leksykograficznych definicji leksemów *rodzina*, *dziecko* i *ojciec*. Badanie wykazało, że „brak ścisłej odpowiedniości między potocznym rozumieniem wybranych pojęć a znaczeniem utrwalonym w definicjach” (s. 91). Dane pochodzące ze słowników są przydatne do rekonstrukcji danych pojęć, jednak niewystarczające do ich odtworzenia.

Zuzanna Bułat Silva w artykule *Przydatność eksplikacji metajęzykowych w tworzeniu definicji leksykograficznych (na przykładzie definicji nazw uczuć w języku portugalskim)* pokazuje, że naturalny metajęzyk semantyczny Anny Wierzbickiej (NSM) może być przydatny do tworzenia definicji na potrzeby opracowań leksykograficznych. Autorka omawia słownikowe definicje MIŁOŚCI i SMUTKU i przedstawia ich definicje w NSM. Następnie proponuje własne definicje obu pojęć. Zwraca uwagę na wykorzystanie NSM jako pomocy w tłumaczeniu. Stwierdzając, że NSM „nie nadaje się do bezpośredniego zastosowania w słownikach z przyczyn czysto praktycznych” (s. 101), podkreśla jednak, że w pracy leksykograficznej naturalny metajęzyk semantyczny mógłby ułatwić pracę nad hasłami w obrębie danego pola semantycznego.

Artykuł Małgorzaty Brożyny zatytułowany *Językowy w tekście, tekstowy w języku* podejmuje problem relacji między językowym obrazem świata, rozumianym jako obraz świata zawarty w systemie języka, a obrazem tekstowym, czyli jego realizacją w tekście. Autorka omawia językowy obraz szczęścia w polskim i angielskim oraz jego tekstową realizację w prasie kobiecej. Podsumowując analizę, stwierdza, że postulat

odgraniczenia językowego obrazu świata od jego tekstowej realizacji ma charakter teoretyczny, ponieważ w praktyce „oba te aspekty występują w ścisłej relacji komplementarnej” (s. 111).

Karolina Kryspowicka i Mateusz Fabiszewski-Jaworski w artykule *Spontaniczne definiowanie pojęć przez rodzimych użytkowników języka polskiego* omawiają eksperyment, który miał na celu „zbadanie – stwierdzenie bądź też wykluczenie – istnienia w polskiej tradycji definiowania spontanicznego jakiegoś preferowanego stylu definiowania, który użytkownicy najchętniej wybierają, kiedy stają przed zadaniem nieformalnego zdefiniowania pojęcia” (s. 113). Autorzy porównują definiowanie spontaniczne z definicjami słownikowymi, omawiają typy definicji w jednojęzycznych słownikach pedagogicznych oraz typy definicji spontanicznych. Przedstawiają wyniki badań empirycznych, przeprowadzonych na próbie złożonej z 190 studentów w wieku 20–25 lat. W przebadanej grupie respondentów definicja klasyczna okazała się dominującym stylem definiowania, przy czym autorzy podkreślają, że wynik ten może być uwarunkowany tym, że respondenci są zaznajomieni z akademickimi tradycjami definiowania.

Hanna Popowska-Taborska w artykule *Zbiory zanikającego słownictwa jako potencjalne źródło informacji etnolingwistycznej* zwraca uwagę na „swoiste źródło pozyskiwania informacji etnolingwistycznych, jakim mogą się stać zbiory zanikającego słownictwa” (s. 121). Autorka omawia opracowania, w których zebrano leksykę, która wyszła lub wychodzi z użycia, podkreślając ich wartość dla badań etnolingwistycznych. Ponadto, wskazuje problemy badawcze, które warto się podjąć, na przykład: wychodzące z użycia formy powszechnych dawniej zdrobnień (*mateczka, mateńka, matusia*); zbadanie procesu zmiany znaczeń wyrazów uznawanych do niedawna za obraźliwe, które dziś są neutralne lub pozytywne; sprawdzenie, jak obecnie rozumiane są takie zwroty, jak na przykład *zachować godność*.

Autorka tekstu *Исторические словари как источник этнолингвистически релевантной информации*, Елена Руденко, przedstawia etnolingwistyczną analizę materiału pochodzącego ze słowników historycznych. Badanie objęło leksemy nazywające procesy poznawcze, zjawiska i cechy, które zostały wyekscerpowane z *Гістарычны слоўнік беларускай мовы*. Analizie poddano motywację tych jednostek i porównano je z odpowiednikami, które funkcjonują we współczesnym języku białoruskim. Źródłami informacji etnolingwistycznych przez korelacje między rodzimą

leksyką a zapożyczeniami są: semantyka, pożyczki językowe, związki między pierwotną i wtórną desygnacją oraz pola konceptualne.

Koleiny artykuł, *Языковые этнические стереотипы и славянская лексикография XIX века*, którego autorką jest Ольга Потапова, traktuje o badaniach etnolingwistycznych stereotypów. Materiał badawczy pochodzi z opracowań leksykograficznych, ponieważ zdaniem badaczki słowniki, zawierające opis znaczenia i konotacji, są wiarygodniejszym źródłem niż teksty, bowiem w tekstach systemu stereotypów, należące do autora, dominują nad systemem stereotypów, który wykształcił się w danym etnikum.

Зинаида Петрова w artykule zatytułowanym *Толкование слова в региональном словаре* skupia się na definicjach wyrazów w słownikach języka regionalnego. Powinny one zawierać zarówno filologiczne, jak i etnograficzne informacje. Badaczka przedstawia analizę dwóch grup leksyki, jednostek nazywających jedzenie i ubranie, pochodzących z wybranego opracowania leksykograficznego.

Алла Кожина, Елена Кузнецова w artykule *О возможности изучения бинарной оппозиции "мужской – женский" по данным "Словаря русских народных говоров"* podjęły próbę pokazania potencjału badawczego danych pochodzących z opracowania leksykograficznego zatytułowanego *Словаря русских народных говоров*. Szczególną uwagę poświęcają autorki wykorzystaniu tego materiału do omówienia binarnej opozycji „żeński – męski” w świadomości użytkowników dialektów rosyjskich w XIX i XX w.

Tekst *Etnolingwistyczna informacja o kwiatach w słownikach języka polskiego* napisany przez Lidię Nepop-Ajdaczyć zawiera analizę wystąpień leksemu *kwiat* w wersji elektronicznej *Uniwersalnego słownika języka polskiego* pod redakcją Stanisława Dubisza. W opracowaniu tym badany wyraz wystąpił w 1093 hasłach, pojawiając się w: tytułach haseł, definicjach i/albo przykładach, innych częściach haseł, połączeniach terminologicznych, związkach frazeologicznych. Autorka omawia również sieć powiązań, ujawniając relacje omawianego leksemu z jego hiponimami, hiperonimami, synonimami, antonimami, holonimami, która funkcjonuje w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego*, pokazując w jaki sposób została w niej odzwierciedlona językowa kategoryzacja kwiatów.

Тамара Милютинa w artykule *Материалы к словарю-справочнику языка писателя как этнолингвистически источник* zwraca uwagę na możliwość wykorzystania słownika idiolektu pisarza jako ważnego źródła in-

formacji etnolingwistycznych. Analiza tekstów w układzie paralelnym, oryginału i tłumaczenia, może wzbogacić znacznie wiedzę na temat leksykalno-semantycznych aspektów języków. Na podstawie dwóch dzieł Walentego Rasputina oraz ich przekładu na polski i czeski autorka przeprowadza analizę koncepcji struktury i pól semantyczno-asocjacyjnych, które są istotne dla znaczenia ideologicznego.

W tekście Radosława Marcinkiewicza zatytułowanym *Polska eponimia biblijna (Jeryho)*. Wartość konotacyjna nazwy własnej i jej odzwierciedlenie w słownikach i onomastykonach przedstawione jest zagadnienie wartości konotacyjnej nazw własnych oraz sposób jej traktowania w opracowaniach leksykograficznych. Autor omawia eponimy pochodzące od nazwy *Jeryho/Jericho* i ich opis w różnorodnych słownikach, zwracając uwagę na fakt, że w żaden z nich nie zawiera pełnego opisu bogatego potencjału omawianego toponimu. Badacz podkreśla konieczność stworzenia specjalnego słownika konotacji nazw własnych oraz „opracowania mechanizmu „akomodacji” czy też dostosowania szczegółowej informacji konotacyjnej do potrzeb i zadań słowników ogólnych” (s. 181).

Kolejny tekst jest również poświęcony konotacjom nazw własnych. Mariusz Rutkowski w artykule *Teoretyczno-metodologiczne tło „Słownika metafor i konotacji nazw własnych”* zwraca uwagę na potrzebę stworzenia słownika, w którym opisane byłyby metafory onimiczne i konotacje nazw własnych. Autor przedstawia problemy teoretyczne związane z leksykograficzną prezentacją materiału, bogato egzemplifikując omawiane zagadnienia.

Alicja Nagórko omawia kwestie związane z sekularyzacją języka, czyli przenoszeniem leksyki do domen świeckich. W artykule pod tytułem *Kultura i geografia a procesy sekularyzacyjne w języku (językach) – nowy projekt leksykograficzny* badaczka przybliżyła założenia nowego projektu, którego celem „ma być badanie obecności treści religijnej w językowym obrazie świata – takim, jaki jawi się w języku ogólnym, zwłaszcza w jego odmianie potocznej, a nie w dyskursach religijnych” (s. 193) oraz wskazanie, jakie procesy cywilizacyjne i obywatelskie wpłynęły i wpływają na rozumienie słownictwa religijnego.

Wojciech Chlebda w artykule zatytułowanym *W jakim zakresie słownik dwujęzyczny może być źródłem informacji etnolingwistycznej?* stawia następujące tezy: słownik jest tekstem i swego rodzaju narracją, która ma charakter podmiotowy i „z określonego – podmiotowego – punktu widzenia strukturyzuje, kategoryzuje, interpretuje, interpretuje rzeczywi-



stość, o której opowiada (...), słownik – również dwujęzyczny – jest narracją podmiotową interpretującą rzeczywistość (także rzeczywistość językową)” (s. 202). Podmiot wypowiadający się poprzez słownik ma charakter zbiorowy, w przypadku słowników dwujęzycznych będą to dwie wspólnoty zbiorowe o dwóch z reguły asymetrycznych podmiotowych wizjach świata. Autor zwraca uwagę na fakt, że „w słowniku spotykają się oto podmiot zbiorowy i podmiot indywidualny: leksykograf, autor narracji leksykograficznej, nadawca tej wypowiedzi, którą uznaliśmy za słownik” (s. 203).

Дејан Ајдачић, autor tekstu *Семантички и етнолингвистически подаци у речницима у значењу 'издајник' (на грађи словенских језика)*, analizuje artykuły hasłowe wyrazu zdradca w językach słowiańskich. Przeprowadza podział wyekscerpowanych jednostek na następujące grupy, wydzielone na podstawie znaczenia i pochodzenia: antroponimy biblijne, wyrazy o pochodzeniu łacińskim, wyrazy złożone o podstawie *vjera*, wyrazy złożone o podstawie czasownikowej, słowa, które eksponują komponent sprzedania się w imię zdrady, konstrukcje metaforyczne i frazeologiczne. Badacz omawia relację synonimii na bogatym materiale przykładowym.

Książkę zamyka *Aneks*, w którym znajdują się dwa teksty. Pierwszy z nich, którego autorem jest Wojciech Chlebda, nosi tytuł *Wstępne założenia analizy słownikowej w projekcie badawczym EUROJOS*. Opisane są w nim ogólne i szczegółowe założenia omawianego przedsięwzięcia. Jak pisze badacz, „celem nadrzędnym projektu jest odtworzenie i opis fragmentu językowego obrazu świata Słowian z zakładaną konfrontacją z analogicznym fragmentem językowego obrazu świata nie-Słowian” (s. 219). Koncepty, które włączono do badań, to pojęcia w polszczyźnie wyrażane słowami DOM, WOLNOŚĆ, EUROPA, PRACA, HONOR. Analizy, bazujące na słownikach, ankietach i innych źródłach wywołanych oraz na tekstach i zrównoważonych korpusach tekstowych, przebiegają w dwóch kierunkach: jednojęzycznym i międzyjęzycznym. Konieczne jest ustalenie odpowiedników badanych pojęć, funkcjonujących w poszczególnych językach. Następnym etapem jest przygotowanie kanonu leksykograficznego, który stanowi podstawę empiryczną badania. W założeniu ma on posłużyć do opracowania pięciu słowników ogólnych dla każdego języka. Po przeprowadzeniu analizy zawartości słowników ogólnych i sporządzeniu metryk słownikowych dla każdego z wyrazów werbalizujących dane pojęcia należy przystąpić do badania słowników specjalnych.

Jerzy Bartmiński i Monika Grzeszczak w artykule zatytułowanym *ODPOWIEDZIALNOŚĆ w sieci semantycznej języka polskiego (między obiektywizmem relacji prawnych a subiektywnym poczuciem obowiązku)* analizują „jedno z kluczowych pojęć polskiego dyskursu publicznego” (s. 227), czyli ODPOWIEDZIALNOŚĆ. Przedstawione w tekście badanie obejmuje: wyprowadzenie znaczenia *nominum abstractum* ze znaczenia motywujących go jednostek, tj. przymiotnika i czasownika, prześledzeniu relacji semantyczno-składniowych tego wyrazu, włączenie do analizy kontekstu kulturowego i społecznego, wykorzystanie danych systemowych, tekstowych i ankietowych, respektowanie założeń definicji kognitywnej, skupienie się na wariacie standardowym języka naturalnego. Przeprowadzona analiza pozwala stwierdzić, że ODPOWIEDZIALNOŚĆ sytuuje się w kręgu innych wartości, w znaczenie tego wyrazu „wpisane jest znaczenie powinności (obowiązku), wiedzy i wolności” (s. 246). Norma społeczna łączy ODPOWIEDZIALNOŚĆ z szeregiem wartości psychospołecznych, mianowicie z przezornością, rzetelnością, poczuciem obowiązku, dotrzymywaniem danego słowa, uczciwością, troską o innych, postępowaniem w zgodzie z własnym sumieniem, emocjonalną dojrzałością.

Podsumowując, należy podkreślić, że recenzowany tom stanowi cenny wkład w rozwój etnolingwistyki sławistycznej: zebrane w nim artykuły pokazują, jak wielki jest potencjał badawczy tej dziedziny, poszerzają wiedzę z omawianego zakresu, skłaniają do refleksji nad podjętymi zagadnieniami i stanowią inspirację do dalszych studiów. Książka *Etnolingwistyka a leksykografia* zawiera liczne wskazania metodologiczne, które umożliwiają udoskonalenie czytelnikowi udoskonalenie własnego warsztatu badawczego. Pozycja ta z pewnością zainteresuje nie tylko etnolingwistów i leksykografów, ale i specjalistów innych dziedzin, którym bliska jest problematyka językowo-kulturowa.

Joanna Szerszunowicz  
Uniwersytet w Białymstoku

## INFORMACJE DLA AUTORÓW

Uprzejmie prosimy Autorów artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowywaniu komputeropisu:

- objętość artykułu nie powinna przekraczać 20 stron znormalizowanego komputeropisu (format A4, 30 wierszy na stronie, ok. 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm, interlinia – 1,5, czcionka 12 pkt. Times New Roman).
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyróżnione inną wielkością czcionki.
- Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły artykułów, książek, ich części (rozdziałów) oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Znaczenia omawianych wyrazów i wyrażeń podajemy w łapkach.
- Proponujemy dwa typy przypisów: w tekście w nawiasach zwykłych, np. (Buttler 1986: 97) oraz przypisy dolne.
- Bibliografię podajemy według wzoru:
  - Buttler D., 1986, *Przysłowia polskie z formą stopnia wyższego lub najwyższego*, „Prace Filologiczne” XXXIII, s. 95–104.
  - Okopień-Sławińska A., 1971, *Relacje osobowe w literackiej komunikacji*, w: *Problemy socjologii literatury*, red. J. Sławiński, Wrocław, s. 109–125.
  - Tokarski R., 2004, *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*, Lublin.

Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego komputeropisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim lub angielskim.

## ZASADY ETYCZNE

Redakcja BAJ-a wprowadza zasady, których celem jest przeciwdziałanie przejawom nierzetelności naukowej, w szczególności:

- zjawisku ghostwriting, które zachodzi wówczas, gdy ktoś wniósł istotny wkład w powstanie publikacji, lecz nie ujawnia swojego udziału (nie jest wymieniony jako współautor pracy, nie uwzględnia się również jego roli w formie podziękowania zamieszczonego w publikacji);
- zjawisku guest authorship, które ma miejsce wówczas, gdy udział autora jest znikomy lub w ogóle nie miał miejsca, a pomimo to jest on autorem/współautorem publikacji.

Oba te zjawiska są przejawem nierzetelności naukowej, stąd wszelkie wykryte jej przypadki będą demaskowane przez Redakcję, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucje zatrudniające autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).

Redakcja wymaga od autorów publikacji ujawnienia wkładu poszczególnych autorów w powstanie publikacji (z podaniem ich afiliacji oraz informacji, kto jest autorem koncepcji, założeń, metod, protokołu itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji), przy czym główną odpowiedzialność ponosi autor zgłaszający tekst.

Redakcja BAJ-a powinna otrzymać informację o ewentualnych źródłach finansowania publikacji, wkładzie instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych podmiotów.

Redakcja BAJ-a będzie dokumentować wszelkie przejawy nierzetelności naukowej, zwłaszcza łamania i naruszania zasad etyki obowiązujących w nauce.

## ZASADY RECENZOWANIA

Zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w czasopiśmie stosuje się następujące zasady recenzowania publikacji naukowych:

1. Redakcja dokonuje wstępnej kwalifikacji nadesłanych materiałów pod kątem zgodności z tematyką i profilem czasopisma.
2. Do oceny każdego tekstu zakwalifikowanego do publikacji powołuje się co najmniej dwóch niezależnych recenzentów spoza jednostki, w której afiliowany jest autor.
3. W przypadku tekstów powstałych w języku obcym co najmniej jeden z recenzentów jest afiliowany w instytucji zagranicznej innej niż narodowość autora pracy.
4. Recenzent jest zobowiązany do złożenia deklaracji o niewystępowaniu konfliktu interesów, za który uznaje się zachodzące między recenzentem a autorem:
  - a. bezpośrednie relacje osobiste (pokrewieństwo, związki prawne, konflikt),
  - b. relacje podległości zawodowej,
  - c. bezpośrednią współpracę naukową w ciągu ostatnich dwóch lat poprzedzających przygotowanie recenzji.
5. Recenzja ma formę pisemną i kończy się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia.
6. Lista recenzentów współpracujących z czasopismem jest dostępna w każdym numerze czasopisma i na stronie internetowej.
7. Nazwiska recenzentów poszczególnych publikacji nie są ujawniane.

## LISTA RECENZENTÓW

Władysława Bryła (Lublin)  
Halina Karaś (Warszawa)  
Małgorzata Karwatowska (Lublin)  
Andrzej Moroz (Toruń)  
Kazimierz Ożóg (Rzeszów)  
Anna Piotrowicz (Poznań)  
Artur Rejter (Katowice)  
Ewa Rogowska-Cybulska (Gdańsk)  
Elżbieta Sękowska (Warszawa)  
Jerzy Sierociuk (Poznań)  
Mirosława Siuciak (Katowice)  
Małgorzata Święcicka (Bydgoszcz)  
Małgorzata Witaszek-Samborska (Poznań)  
Bogusław Wyderka (Opole)  
Dorota Zdunkiewicz-Jedynak (Warszawa)